

EDUKACJA  
HISTORYCZNA  
O LUBLINIE



# EDUKACJA HISTORYCZNA O LUBLINIE

Redakcja  
Mariusz Ausz, Joanna Bugajska-Więcławska,  
Grzegorz Miliszkiewicz, Halina Stachyra, Dariusz Szewczuk

LUBLIN 2012

**Redakcja naukowa**

Mariusz Ausz, Joanna Bugajska-Więcławska,  
Grzegorz Miliszkiewicz, Halina Stachyra,  
Dariusz Szewczuk

**Recenzja naukowa**

Prof. dr hab. Krystyna Wróbel-Lipowa

**Opracowanie graficzne, projekt logo serii**

Magdalena Mącik

**Redakcja językowa**

Anna Ausz

**Fotografie z przebiegu zajęć wykonali:**

Iwona Słowińska  
Krzysztof Wasilczyk  
Włodzimierz Wojdat

**Zrealizowano przy pomocy finansowej:**

Miasta Lublin  
Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego  
oraz  
Grzegorza Goliszka – Firma ONYX

ISBN 978-83-936086-0-7

Druk: Drukarnia Akapit Sp. z o. o.  
ul. Węglowa 3  
20-481 Lublin  
[www.akapit.biz](http://www.akapit.biz)

## SPIS TREŚCI

OD WYDAWCY	7
WSTĘP	9
CZĘŚĆ I	
M. Ausz, J. Bugajska-Więclawska, D. Szewczuk, <i>Praca ze źródłami w edukacji historycznej – zagadnienia teoretyczne</i>	16
G. Miliszkiewicz, <i>Wiedza i zabytek w edukacji historycznej o Lublinie</i>	24
H. Stachyra, <i>Rekwizyt w edukacji historycznej o Lublinie</i>	38
Ł. Kondratowicz-Miliszkiewicz, <i>Kostium w edukacji historycznej o Lublinie</i>	46
CZĘŚĆ II	
J. Reder, <i>Źródła do poznania pejzażu naturalnego Lublina</i>	78
J. Libera, <i>Źródła archeologiczne do dziejów Lublina i okolic</i>	92
J. Bugajska-Więclawska, D. Szewczuk, <i>Wybrane źródła archiwalne do dziejów Lublina i ich upowszechnianie</i>	103
G. Miliszkiewicz, <i>Zabytki ruchome do XIX-XX wiecznej historii Lublina w zbiorach Muzeum Wsi Lubelskiej</i>	113
G. Jakimińska, <i>Zabytki ruchome do historii Lublina w zbiorach Muzeum Lubelskiego</i>	120
P. Dymmel, <i>Plany miasta Lublina. Historia, zbiory, treści</i>	131
W. Michalski, <i>Lublin – miasto z królewską metryką – słowem malowany</i>	156
CZĘŚĆ III	
Wstęp	172
Scenariusze zajęć dla przedszkoli	
G. Miliszkiewicz, H. Stachyra, <i>Moja Mama, mój Tata, moje Miasto – Lublin dla przedszkolaków</i>	180
B. Majewska, R. Mazur, <i>Targ – serce dawnego Lublina</i>	197
Scenariusze zajęć dla klas I-III szkoły podstawowej	
H. Stachyra, G. Miliszkiewicz, <i>Związki wsi z miastem – na przykładzie Lublina</i>	199

Scenariusze zajęć dla klas IV-VI szkoły podstawowej	
G. Miliszkiewicz, H. Stachyra, <i>Woda w Lublinie</i>	223
G. Miliszkiewicz, H. Stachyra, <i>Woda w Lublinie. Wersja zajęć przeprowadzanych Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie</i>	249
Ł. Kondratowicz-Miliszkiewicz, G. Miliszkiewicz, <i>Życie codzienne mieszkańców Lublina w latach 30. XX wieku</i>	282
Scenariusze zajęć dla gimnazjów	
G. Miliszkiewicz, H. Stachyra, <i>Wycieczka historyczna doliną Czerniejówki na granicy dzielnic Za Cukrownią, Kośminek i Dziesiąta</i>	311
J. Bugajska-Więcławska, <i>Wojna w mieście. Życie w Lublinie podczas okupacji austriacko-węgierskiej</i>	352
R. Gumuła, J. Bugajska-Więcławska, M. Ausz, <i>Cmentarz przy ulicy Lipowej – miejsce zbiorowej pamięci lublinian</i>	374
Scenariusze zajęć dla szkół ponadgimnazjalnych	
I. Słowińska, H. Stachyra, <i>Miasto dziełem ludności różnych wyznań i kultur – na przykładzie Lublina. Ewangelicy, prawosławni, katolicy, mojżeszowi</i>	388

## OD WYDAWCY

Niniejsza publikacja jest efektem nowej inicjatywy Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego, czyli rozszerzenia działalności wydawniczej, która będzie wraz z realizacją większości celów statutowych towarzystwa. Dotychczas LTG wydawało *Lubelski Rocznik Genealogiczny*. Książka ta jest pierwszą z nowej serii wydawniczej *Historia micra. Historia magna*. Seria ta ma służyć popularyzacji i pogłębieniu szeroko rozumianej wiedzy historycznej o regionie lubelskim. Wiemy przecież, że badania nad historią regionalną przyczyniają się do zwiększenia zainteresowania genealogią.

Pierwsza publikacja tej serii nosi tytuł *Edukacja Historyczna o Lublinie*. Jest ona dziełem lubelskich historyków, nauczycieli, muzealników, dydaktyków. Nie wszyscy są członkami LTG, co świadczy o otwartości towarzystwa i chęci nawiązania stałej współpracy z różnymi środowiskami. Chcemy popularyzować nie tylko wiedzę genealogiczną, ale także inne obszary badań historycznych oraz działalność edukacyjną i kulturalną. Książka ta wyraża poglądy autorów na istniejące możliwości w zakresie kształtowania i prowadzenia edukacji historycznej i obywatelskiej na przykładzie Lublina jako stolicy „małej ojczyzny”. Jak już wspomniano, staramy się także propagować edukację na temat Lublina i regionu lubelskiego. Dlatego Towarzystwo chcąc poszerzać swoją działalność wydawniczą, stara się odpowiedzieć również na potrzeby w oświacie. Najnowsze zmiany programowe dotyczące nauczania historii praktycznie likwidują treści dotyczące historii regionalnej. Sądzimy, że ta publikacja, mająca także charakter poradnika, będzie dobrze służyła nauczycielom, którzy dalej będą popularyzowali wiedzę na temat „małej ojczyzny”, tak istotną w badaniach genealogicznych. Mamy też nadzieję, że książka ta doskonale wpisze się w przygotowania do 700-lecia nadania praw miejskich Miastu Lu-

blin. Pozostaje wierzyć, że seria ta będzie stałym elementem działalności Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego. Pragniemy podziękować wszystkim tym, którzy przyczynili się do powstania tej książki, przede wszystkim autorom i sponsorom. Szczególne podziękowania należą się Panu Dariuszowi Wolaninowi za pomoc i obsługę administracyjno-finansową przy realizacji zadania, którego efektem jest niniejsza publikacja.

Życzymy miłej lektury.

*Wiceprezes LTG*  
*Mariusz Ausz*



## WSTĘP

Niniejsza publikacja pokazuje w jaki sposób można efektywnie i efektownie propagować wśród dzieci i młodzieży szkolnej (i nie tylko) wiedzę historyczną o Lublinie. Jej celem jest również zapoznanie z najważniejszymi źródłami do edukacji historycznej o mieście. Poprzez poznawanie historii rodzinnego miasta oraz dziejów regionu każdy z nas staje się uczestnikiem i badaczem historii miejsca i czasów, w jakich żyli ich przodkowie.

Sięgamy od pradziejów po współczesność. Nauczanie szkolne nie obejmuje wiedzy na temat miejsc Lublina. Raczej jeszcze nie doceniamy znaczenia archeologii. I czas już zacząć to zmieniać w wymiarze historii lokalnej.

Niewątpliwie potrzebne są kolejne mechanizmy wywołania u uczniów szkół lubelskich fascynacji historią „miejsca” i rozpoznawania jego dziejowej roli. Jest to edukacja o wartościach życia codziennego toczącego się w określonym miejscu, bo każde wybrane miejsce w przestrzeni miasta jest w nauczaniu społeczno-historycznym alternatywą dla sali lekcyjnej w budynku szkolnym.

Zaprezentowane w poradniku podejście do edukacji historycznej o Lublinie jest autorską wizją kilku mieszkańców tego miasta. Choć nie jesteśmy nauczycielami szkolnymi, lecz nauczycielami akademickimi i muzealnikami, jednakże przez kilka ostatnich lat prowadziliśmy osobiście interaktywne zajęcia na terenie miasta. Dawały one wiele satysfakcji zarówno nam, jak i uczniom. Pragniemy zatem podzielić się tymi doświadczeniami z czytelnikami.

Książka składa się z trzech działów: I – reprezentujący metody i praktykę edukacji historycznej; II – przedstawiający różne grupy najważniejszych źródeł historycznych przydatnych do poznania dziejów Lublina; III – zawierający konkretne scenariusze zajęć na temat historii Lublina, realizowane na wszystkich szczeblach edukacji, tj. od przedszkola do szkoły ponadgimnazjalnej.

Bohaterką niniejszej publikacji jest codzienność. Jej wartość jako obiektu refleksji i badań dostrzeżono dopiero w XX w. Przestrzeń zdominowana przez zupełnie nie spektakularne, monotonne „dzianie się” nie była wcześniej atrakcyjna ani dla filozofów, ani dla historyków. Ci ostatni upatrywali sens swych wysiłków w odtwarzaniu historii wielkiej, historii łopoczących sztandarów, którą utożsamiano z dziejami politycznymi. Ową pogardzaną przestrzeń zrehabilitowali Edmund Husserl i Martin Heidegger, a także szkoła „Annales”. Obecnie badania nad życiem codziennym są bardzo popularne. O tym fenomenie przesądza materia, która przejawia się w treściach nieskomplikowanych, zwyczajnych, zrozumiałych i bliskich dla każdego, bez względu na wiek, wykształcenie i zainteresowania.

Tematyka artykułów i scenariuszy umieszczonych w niniejszej książce oscyluje wokół wydarzeń i czasów, które minęły. Pozostało jednak miasto ze swoją bogatą spuścizną kulturową. Warto z niej czerpać i mądrze ją wykorzystywać. Pamiętajmy, że szkoła uczy i wychowuje. Nie tracimy zatem szansy wychowawczej, którą daje obcowanie z historią i kulturą miejsca urodzenia, czy zamieszkania. Nauczmy uczniów świadomego poruszania się wśród ulic i placów, nieużytków, zabytków i ruin Lublina. Przypomnijmy wydarzenia z nimi związane. Pokażmy piękno zakłęte w starych murach, ale i czterdziestoletnich płotach, w wapniaku, cegle, w dachowej blasze ocynkowanej, w żeliwnych odbojach. Bo prawdą jest, że nawet statyczne w swej istocie źródła kultury materialnej mają moc odkrywania przed nami naszych małych ojczyzn. Ale największy sukces odniesiemy wtedy, kiedy opowiemy również o ludziach, którzy każdego dnia odnajdywali się na nowo w zmieniającej się rzeczywistości. Ukażmy tę symbiozę ludzi i miasta, a dotkniemy emocji wychowanków, które upodobnią ich wrażenia do przeżyć świadka historii.

Nasz poradnik preferuje szczególnie jedną formułę – wyjścia uczniów z nauczycielem ze szkoły do miasta. Książka o edukacji historycznej o Lublinie nie jest przewodnikiem po Lublinie. Niektóre z nich proponują kilkugodzinne ścieżki według klucza tematycznego, a kolejni autorzy rozszerzają prezentację Lublina o nowe kategorie źródeł, zwłaszcza o zabytki ruchome. Te zabytki ilustrujące niektóre przewodniki nie zawsze są realnie dostępne na trasie zwiedzania określonej części miasta. Przewodniki mają też swoją wersję żywą – oprowadzanie po Lublinie. Praktyka zajęć muzealnych ukazuje jak wyraźna jest różnica w korzyściach edukacyjnych między lekcją w muzeum a oprowadzaniem po muzeum.

A przecież nie ulega wątpliwości, że wiele problemów miasta, tam gdzie przeszłość wiąże się z terażniejszością, stanowi byt osobny, zupełnie pozaprzewodnikowy. Czy w edukacji o mieście chodzi o wykształcenie wrażliwego konsumenta, użytkownika przestrzeni, czy też działacza, inwestora, architekta?

Trudno odpowiedzieć na te pytania, bowiem nie ma wątpliwości, że dzisiejszy nauczyciel i uczeń ma-ło miejsca poświęcają aktywnemu poznawaniu historii swojej małej ojczyzny, a w wyniku ostatnich zmian programowych praktycznie nie będzie na to czasu. Rodzi się pytanie jak najlepiej ten czas wykorzystać? Jak dotrzeć do wiedzy i jak ją efektywnie przekazać? Jest to częste pytanie nauczycieli, gdy sięgają po wiedzę pozaprogramową i pozapodręcznikową. Aby uczeń potrafił wkroczyć świadomie na obszar aktywności oparty na spuściźnie przeszłości, powinien spotkać się z Widzącym z Lublina, Józefem Czechowiczem czy rodziną Vetterów.

Symbolika Lublina, herb, hejnał nie mogą w szkole zastępować poznania przykładów z życia codziennego miasta. Bowiem historia jako zbiór ludzkich doświadczeń oparta jest głównie na kulturze materialnej i dlatego symbole należy nieustannie uzupełniać o pierwiastek werbalny, społeczny i rodzajowy.

Uważamy, że zarówno przedszkolak, jak i uczeń, powinni uczestniczyć w odgrywaniu choćby jakiejś namiastki scenki z historii życia codziennego w Lublinie w parateatrze będącym wyobrażeniem wydarzeń. Przedszkolaki mogą osobiście przejść z „widowni” na „scenę” z pewną małą misją. To uaktywnia. To wiąże się równocześnie z edukacją o zabytkach, np. choćby oględnym rozumieniem historyczno-kulturowej wartości przedmiotów sprzedawanych na targach staroci, poznaniem funkcji detali wmurowanych w kamienice, jak żeliwne źródle i odboje. To wiąże się zaś ze zbliżeniem do innych kategorii źródeł, pisanych i ikonograficznych. Taki młody człowiek będzie w przyszłości działać w grupach rekonstrukcyjnych, rozumiejąc ich podstawy źródłowe, cele i zasady. Dlatego przedstawione scenariusze zajęć proponują, aby choć przez parę minut działać w formach naśladujących grupy rekonstrukcyjne. Dobra inscenizacja i pantomima w wyobrażeniu problemu zapewnią zwycięstwo edukacyjnej zabawie. Obawa o niezrozumienie i nieczytelność celu i sposobu prowadzenia zajęć może pojawić się wówczas, gdy źródła, czas i miejsce są zbyt słabo określone. Rekonstrukcje historyczne wskazują na odmienny od przewodnickiego model wykorzystania źródeł. Pełne wykorzystanie źródeł jest pasją, a nie doraźnym spotkaniem z historią. Dla historii naszej kultury jest znamienne, że to media a nie szkoła inspirowały powstanie grup rekonstrukcyjnych. Te scenki, które proponujemy przedszkolakom i uczniom jako instrument odwzorowania historii są zachętą i wzorcem jednego ze sposobów podejścia do historii miasta. To także wezwanie do pewnego wysiłku zbiorowego, gdy parateatr staje się warunkiem podtrzymania społecznej wydolności grupy szkolnej. Uczestnictwo w scenkach to także akt zawierzenia nauczycielowi, że ta forma edukacji ma pożyteczny cel.

Historycy często nie zaspakajają ciekawość ludzi, pragnących poznać szczegóły wydarzeń. Bowiem studium miejsca i wydarzeń często nie ma celu rekon-

strukcji przestrzeni. Tymczasem dzięki dokładnemu poznaniu szczegółów, uważanych często za nieistotne tło, młody człowiek może rozbudzić swoje zainteresowania historią.

Taka formuła edukacji historycznej o Lublinie być może da większą kompetencję i inicjatywę szkołom lubelskim, aby mogły włączać się do kalendarza wydarzeń kulturalnych organizowanych przez miasto w zakresie miejskiego lokalnego dziedzictwa kulturowego. W opinii Redakcji przedstawione przykłady działań rekonstrukcyjnych mogą doprowadzić do osiągnięcia akceptowanego przez nauczycieli poziomu działań i wysiłku dydaktycznego.

Zamieszczona w drugim dziale poradnika prezentacja kilku wybranych kategorii źródeł jest zaledwie przypomnieniem o potrzebie uwzględnienia ich w scenariuszach zajęć edukacyjnych. Autorzy tych przeglądów wskazują szersze opracowania i odsyłają do nich. Współczesny uczeń powinien postrzegać swoje uczestnictwo w edukacji społeczno-historycznej o Lublinie w perspektywie najszerszej – jako spadkobierca wielowiekowej historii (od prehistorii do XX w.), wyrażającej najpełniej lokalne dzieje. Taką perspektywę zapewniają wypowiedzi badacza dziejów ziemi i archeologa.

Trzecia część poradnika zawiera scenariusze zajęć, których miejscem jest przestrzeń Lublina, jego place, ulice, nadrzecza, podwórza i nieużytki. Przewijają się tam takie środki dydaktyczne, jak: rekwizyt, kostium, ale również zabytek ruchomy i nieruchomy.

Dobór scenariuszy zajęć wyraża idee decentralizacji edukacji o Lublinie, chociażby z tego powodu, iż zdecydowana większość małych obywateli miasta mieszka w dzielnicach położonych poza obrębem Starego Miasta i Śródmieścia. Trzeba stworzyć im okazję do pokochania tych osiedli przez lepsze poznanie społeczno-historyczne. Naszym zdaniem jest to gest wstępny dla osiągnięcia poziomu tożsamości ucznia z miejscem jego zamieszkania. Proponowane scenariusze zajęć są także wskazówką dla nauczycieli, że pominięcie w edukacji o Lublinie historii miejsca lokalizacji ich szkoły jest szkodą dla uczniów iubożeniem ich historycznej świadomości. Również patrząc na historię Lublina pod kątem czynników ekonomicznych i wyznaniowych, w tym traktując migrację ludności wiejskiej do Lublina także jako element wielokulturowości, podkreślamy znaczenie wielu dzielnic Lublina jako bazy gospodarczej miasta.

Publikacje w III części wychodzą naprzeciw nowym metodom nauczania historii. Jest to próba, zapewne już kolejna w piśmiennictwie, pokazania jak przejść od przekazywania wiedzy do zdobywania wiedzy, a przede wszystkim przeżywania jej przez uczniów. W praktyce nauczania idzie o przechodzenie od chronologicznej osiowej prezentacji historii na rzecz osi tematycznej. Na przykładzie historii

miejsca i miasta Lublina książka podejmuje takie tematy jak, np. zagadnienie pożywienia, roli władzy, znaczenia ludności wielowyznaniowej w życiu gospodarczym, bieg życia codziennego w mieście i inne. Ma być także pomocą i wzorem dla nauczycieli, którzy mimo zmian programowych będą kontynuowali edukację regionalną w formie pozalekcyjnej.

Niniejsza książka jest też pochwałą rekwizytu. W dzisiejszych czasach można wykonać lub zamówić każdy rekwizyt. Taki szkolny rekwizyt, ze względu na koszty, rzadko może być kopią lub odwzorowaniem zrealizowanym w tradycyjnych technologiach. Toteż może być wykonany w przedszkolu lub szkole we własnym zakresie ze współcześnie dostępnych materiałów. Tak powstały płóciennopapierowe maski wołów i koni wykorzystywane w zajęciach o dawnym transporcie w Lublinie. Ale można dziś też zamówić maskę z podobizną mieszkańca Lublina, przesyłając wyspecjalizowanej firmie fotografię portretową.

Oprócz zakątków Lublina są jeszcze szczególne miejsca – muzea. Tam przygotowano laboratoria edukacyjne oparte na dziedzictwie kulturowym miasta. W muzeach można bowiem dokonać zgrupowania, w uporządkowanej, wymownej historycznie formie, bardzo dużej grupy zabytków reprezentujących np. historię kultury materialnej miasta albo jego ikonografię. Pracownicy mogą również przygotować wystawę specjalną – zabytki z dzielnicy, z której pochodzi młodzież. Takie działania – np. przygotowana dla szkoły ekspozycja dawnych realiów z mieszkań i fabryk Kośminka i Dziesiątej – mogą stanowić istotny i atrakcyjny sposób przekonania uczniów do sensu poznawania historii. Na ulicach miasta nie zbudujemy już dziś tak skutecznego laboratorium. Ekspozycja i rekwizytornia w Muzeum Wsi Lubelskiej oraz sposób prowadzenia zajęć mogą być poligonem doświadczalnym dla nauczyciela. Prezentujemy więc porównawczo dwa scenariusze zajęć o życiu codziennym w Lublinie realizowanych w muzeum.

Mówimy o edukacji, a przed nami stoi młody człowiek – uczeń lubelskich szkół. Nawet jednorazowe przeżycie i doświadczenie jest celem naszych wysiłków, bez względu na to, czy on pozostanie w Lublinie, czy też zwiąże się z jakimś innym miejscem w świecie. W ostatecznym rachunku ważne jest, aby każdy człowiek miał świadomość potrzeby poznania historii miejsca zamieszkania, które, jak pokazuje historia wybitnych osób w Lublinie urodzonych, nie musi nazywać się Lublin.

Chcielibyśmy sprowadzić lekcje poświęcone Lublinowi z formy elektronicznego przekazu na formę twórczej wędrówki. Mamy dwa cele. Pierwszy, to zachęcenie nauczycieli do korzystania ze scenariuszy przedstawionych w niniejszej publikacji. Drugi cel to zachęcenie nauczycieli do własnych przemyśleń i twórczych działań, aby wybrane zagadnienia z historii Lublina przedstawiać w formie atrakcyjnej, oddziałującej na wyobraźnię i aktywność ucznia. W dalszym zamierzeniu oznacza

to inspirowanie nauczycieli do budowania własnych, autorskich scenariuszy zajęć, uwzględniających bogactwo źródeł, a przede wszystkim wyznaczanie celów i wartości w edukacji społeczno-historycznej o Lublinie.

W tym sensie publikacja ta ma zachęcić do działań na rzecz edukacji o mieście. Dziesiątki zajęć z zakresu historii miasta i regionu przeprowadzonych poza gmachem szkolnym przez niektórych autorów tego poradnika potwierdzają, że każde skupienie uwagi na przeszłości nie jest zabieraniem młodemu człowiekowi czasu, lecz jego sensownym wypełnieniem. W przekazanej wiedzy są bowiem zawarte wartości niezbędne dla poczucia tożsamości i bezpieczeństwa każdego pokolenia.

*Redakcja*

# CZĘŚĆ I

Mariusz Ausz  
Joanna Bugajska-Więcławska  
Dariusz Szewczuk

## PRACA ZE ŹRÓDŁAMI W SZKOLNEJ EDUKACJI HISTORYCZNEJ

Źródła historyczne i wiedza źródłoznawcza znajdowały się zawsze w centrum zainteresowań i badań historycznych. Dzisiaj natomiast obserwujemy prawdopodobnie największą karierę źródeł historycznych jako elementu nauczania. Założenia „Podstawy programowej” z historii i wiedzy o społeczeństwie wymuszają konieczność szerszego wykorzystania źródeł w procesie edukacyjnym co podnosi status źródła w kształceniu.

W niniejszym wydawnictwie staramy się je szeroko popularyzować jako element pracy z dziećmi na różnych etapach edukacyjnych. W swoich rozważaniach poruszamy się w dwu warstwach pojmowania źródeł, oraz umiejętności i wiedzy źródłoznawczych: naukowej, bowiem nauczyciel już zdobył określoną wiedzę akademicką a z nią i wiedzę źródłoznawczą, oraz niemalże potocznej – ponieważ uczniowie, zwłaszcza dzieci na pierwszym i drugim etapie edukacyjnym, pojmują źródła właśnie w sposób potoczny - jako wszelkie pamiątki przeszłości. Tym dwóm obszarom podporządkowany jest każdy wybór dotyczący źródła, czy zespołu źródeł. Na pierwszym i drugim etapie edukacyjnym obowiązek ten spoczywa na nauczycielu. Na trzecim i czwartym – również na uczniu, czy grupie uczniów realizujących np. projekty, prezentacje, czy inne zadania samodzielnie lub pod kierunkiem nauczyciela. W edukowaniu dzieci młodszych zwykle wystarcza nam jeden przykład źródłowy, zadowolamy się również wiedzą podawaną bezpośrednio przez źródło. Dotyczy to zarówno pewnego zbioru informacji, uzyskanego ze źródła tekstowego, jak i samego oglądu, np. pięknej kamienicy, kościoła. Wraz z przyrostem wiedzy i umiejętności ucznia uczymy go coraz bardziej krytycznej postawy wobec źródła. Wtedy też zaczynamy pytać o jego autentyczność. Na czwartym etapie edukacyjnym uczeń jest w stanie pracować z grupą źródeł



wzajemnie się uzupełniających, a nawet konfrontować ze sobą źródła sobie przeczące, poszukując w nich najbardziej rzetelnych informacji. W pracy z klasami młodszymi uświadamiamy dzieciom, że źródło „odpowiada” nam tylko wtedy, kiedy je o coś „pytamy”. Im więcej pytań, tym więcej odpowiedzi. W praktyce szkolnej najczęściej jest tak, że to nauczyciel kieruje pytania do uczniów, zachęcając i pomagając w wyszukaniu odpowiedzi. Ale, można przecież, na wzór stosowanej z powodzeniem w szkołach samooceny<sup>1</sup>, zachęcić uczniów do pracy w grupach koleżeńskich, nawet „ławkowych”. Potem, metodą np. „śnieżnej kuli”<sup>2</sup>, czy „burzy mózgów”<sup>3</sup> rozbudować paletę pytań i odpowiedzi. To doskonale wprowadzi uczniów w podstawy związane z obszarem krytyki źródeł.

Praca ze źródłami należy do kategorii kultury źródłoznawczej i zawiera w sobie zarówno elementy wiedzy o źródłach, jak i umiejętności ich stosowania. W ogromnym stopniu wpływa na charakter wyboru i pracy ze źródłem. Tę kulturę warto kształtować również u dzieci i młodzieży.

Kiedy myślimy o źródłach historycznymi wchodzimy również w sferę świata wartości źródła: materialnej, historycznej, emocjonalnej, (pamiętki rodzinne), wartości estetycznej – podziwiamy piękne obiekty, budowle, naczynia, obrazy. Już w szkole podstawowej uczniowie są świadomi roli źródeł historycznych, wagi gromadzenia pamiętek. Warto rozwijać tę problematykę, uświadamiając im jak szerokie zastosowanie ma dzisiaj obszar poszukiwań dokumentów i przedmiotów kultury, (w badaniach genealogicznych, poszukiwaniu aktów własności nieruchomości, wstępnym oszacowaniu pamiętek rodzinnych). Już samo wykształcenie w dziecku poczucia wartości starego przedmiotu, choćby jako pamiętki przechowywanej w domu, jest istotne w procesie wychowawczym. Wykorzystując źródła w procesie edukacyjnym doskonalimy się również intelektualnie. Żaden element edukacji historycznej tak dalece nie uczy nas umiejętności analitycznych i interpretacyjnych.

Kultura źródłoznawcza sprzyja rozwijaniu umiejętności budowania własnych ocen, wartościowaniu informacji, które czerpiemy ze źródła, wnioskowaniu. Pomaga doskonalić umiejętności organizacyjne pracy, (zdobywanie, selekcja źródeł)<sup>4</sup>. Sukcesy w odkrywaniu pewnych prawd, poparte zwłaszcza opinią

---

<sup>1</sup> Por.: P. Black, Ch. Harrison, C. Lee Bethan Marshall, D. Wiliam, *Jak oceniać aby uczyć*, Warszawa 2006, s. 62 i następne.

<sup>2</sup> Por.: E. Chorąży, D. Konieczka-Śliwińska, S. Roszak, *Edukacja historyczna w szkole. Teoria i praktyka*, Warszawa 2009, s. 124; a także: M. Bieniek, *Dydaktyka historii. Wybrane zagadnienia*, Olsztyn 2009, s. 173.

<sup>3</sup> M. Bieniek, dz. cyt., s. 153

<sup>4</sup> Por. M. Janik, *Pojęcie kultury źródłoznawczej nauczyciela historii*, „Wiadomości Historyczne”, nr 2/2006, s. 27 i następne.

nauczyciela, (pochwała), wzmacnia wiarę we własne możliwości i sprzyja przyrostowi motywacji ucznia.

Wszystko to decyduje o nieocenionych pożytkach płynących z obcowania i pracy ze źródłami.

Źródła historyczne zawierają informacje o szeroko rozumianej przeszłości. Są śladami działalności człowieka związanymi z różnymi sferami jego aktywności: polityką, gospodarką, kulturą, historią społeczną i regionalną<sup>5</sup>.

Z uwagi na ich różnorodność można je podzielić na określone rodzaje bądź typy. Sposób owej klasyfikacji wynika z samej specyfiki i tematyki źródeł. Możemy zatem wyróżnić źródła o charakterze:

- 1) formalnym: źródła pisane i niepisane, materialne lub niematerialne;
- 2) genetycznym: urzędowe, prywatne,
- 3) treściowym: polityczne, społeczne, gospodarcze, kulturalne.<sup>6</sup>

W warunkach szkolnej edukacji historycznej najczęściej stosuje się podział na źródła pisane i niepisane<sup>7</sup>. Pierwsze z nich mogą mieć charakter źródeł opisowych, (np. kroniki, roczniki, traktaty, prasa, epistolografia, pamiętniki); aktowych, (o charakterze normatywnym jak: konstytucje, kodeksy, traktaty; oraz administracyjnym: wyroki sądowe, raporty urzędowe, rejestry i inne)<sup>8</sup>.

Źródłami niepisanymi natomiast pozostają wszelkie ślady działalności człowieka nie mające formy opisowej. Zaliczyć do nich można: materiały ikonograficzne, zabytki architektoniczne, przedmioty codziennego użytku, materiały numizmatyczne i filatelistyczne, broń, narzędzia pracy, materiały fotograficzne, nagrania foniczne i filmowe (kroniki, filmy, zdjęcia, wywiady itp.)<sup>9</sup>.

Krytykę źródła stanowi jego analiza wewnętrzna i zewnętrzna. Krytykę zewnętrzną konstytuują odpowiedzi na pytania:

- Kiedy źródło powstało?
- Kim był jego autor?
- Jaki jest jego związek z opisywanymi faktami?
- Czy znał prawdę, mógł i chciał ją przekazać?
- Jeśli prawda nie została przekazana, to dlaczego było to niemożliwe?

Dokonując analizy wewnętrznej źródła pytamy o treść dokumentu. Przy czym nie wolno zadowolić się wymienieniem poszczególnych elementów narracji,

---

<sup>5</sup> J. Topolski; *Metodologia historii*, Warszawa 1984, s. 324.

<sup>6</sup> E. Chorąży, D. Konieczka-Śliwińska, S. Roszak, dz. cyt., s. 201.

<sup>7</sup> J. Maternicki, Cz. Majorek, A. Suchoński, *Dydaktyka historii*, Warszawa 1994, s. 354. E. Chorąży, D. Konieczka-Śliwińska, S. Roszak, dz. cyt., s. 203.

<sup>8</sup> J. Maternicki, Cz. Majorek, A. Suchoński, dz. cyt., s. 354-355.

<sup>9</sup> Tamże, s. 355.

zawartych w źródle. Należy również spytać:

- Co wynika z treści dokumentu?
- Jaki był jego cel?
- O czym to świadczy? itd.

Zanim jednak zaczniemy korzystać ze źródeł historycznych podczas lekcji warto zastanowić się nad kilkoma kwestiami. Zasady pracy ze źródłami wymagają od nauczyciela by i on odpowiedział sobie na kilka poniższych pytań:

- Czy źródła mają stanowić ilustrację zajęć lekcyjnych?
- Czy mają potwierdzić wcześniej uzyskaną wiedzę podręcznikową?
- Czy praca nad źródłem ma dostarczyć zasadniczych informacji na dany temat i zastąpić inne metody zdobywania wiedzy, a jeśli tak to w jaki sposób?
- Czy ma to służyć rozszerzeniu płaszczyzny informacyjnej i wzbogacić wiedzę już nabytą o pewne dodatkowe elementy?
- Czy chodzi o rekapitulację lub sprawdzenie wiedzy uczniowskiej na zakończenie określonego tematu lub po omówieniu większej partii materiału?<sup>10</sup>

Przy ich doborze nauczyciel powinien uwzględnić:

- zgodność ze wskazaniami programu,
- celowość wykorzystania źródła historycznego,
- sposób wykorzystania i planowane metody nauczania, które zamierza zastosować,
- zainteresowania i możliwości percepcji intelektualnej dzieci i młodzieży<sup>11</sup>.

Wybierając źródło nauczyciel powinien poddać weryfikacji jego przydatność dydaktyczną. Elementarny rozbiór zawartego w nim materiału powinien upewnić go, że rzeczywiście będzie pomocny uczniom w porządkowaniu już zdobytych informacji, oraz że jego wykorzystanie przysłuży się w procesie przyswojenia i zrozumienia kolejnych zagadnień historycznych. Treść zaś pozwoli doskonalić myślenie analityczne i syntetyczne uczniów, a co za tym idzie, nauczy ich wnioskowania i umiejętności krytyki różnych źródeł informacji. Warto się zastanowić, czy możliwe będzie też porównanie różnych źródeł dotyczących tego samego zagadnienia i ich korelacja, a następnie zhierarchizowanie poprzez ustalenie przyczyn ich ewentualnych niezgodności. Należy również dokonać porównania informacji, które czerpiemy z wybranego przez nas źródła z odpowiadającym mu materiałem w podręczniku<sup>12</sup>.

---

<sup>10</sup> Szerzej na ten temat A. Zielecki, *Wprowadzenie do dydaktyki historii*, Kraków 2007, s. 309-310.

<sup>11</sup> M. Bednarzak-Libera, *O analizie źródła historycznego rozwijającej u uczniów umiejętność twórczego myślenia*, [w:] *Toruńskie spotkania dydaktyczne III. Źródła w edukacji historycznej*, red. S. Roszak, M. Strzelecka, A. Wiczorek, Toruń 2006, s. 175.

<sup>12</sup> Tamże, s. 175-176; E. Chorąży, D. Konieczka-Śliwińska, S. Roszak, dz. cyt., s. 203-206.

Pomimo bogatej oferty źródeł proponowanych przez wydawnictwa, (w podręcznikach i zeszytach ćwiczeń), warto wychodzić poza ogólnodostępne materiały. Użyteczne są różnego rodzaju wydawnictwa źródłowe czy zbiory tekstów źródłowych. Coraz częściej możemy natknąć się na podobne publikacje w formie elektronicznej. Zarówno dokumenty tekstowe, czy mapy, udostępniane przez biblioteki oraz archiwa, jak i wszelkie eksponaty prezentowane w Internecie przez muzea. Dysponujemy również zasobami portali edukacyjnych, czy stron stworzonych przez pasjonatów historii. Wiele ze znalezionych także tą drogą materiałów służy następnie w procesie edukacyjnym. Korzystanie z ofert muzeów, wycieczki do obiektów historycznych dają możliwość wyjścia poza mury szkoły. Praktyka taka uatrakcyjnia metody i formy kształcenia stosowane w pracy z dziećmi. Stanowi również okazję do bezpośredniego zetknięcia się z całą gamą źródeł w oryginalnej i nie przetworzonej formie.

Materiały źródłowe są wykorzystywane w różnych momentach sytuacji dydaktycznej i w różnych metodach nauczania. Podczas wykładu lub opowiadania służą ilustracji i ubarwieniu omawianych zagadnień. Podczas pracy w grupach lub indywidualnej pod kierunkiem nauczyciela wykorzystywane są jako ćwiczenia analizy tekstu, czy ilustracji. Stanowią wyposażenie inscenizacji lub dramy, są materiałem badawczym w metodzie projektów<sup>13</sup>. Wykonane projekty mogą mieć charakter teoretyczny, (w postaci prezentacji tradycyjnej lub multimedialnej), albo praktyczny—np. kiedy są przeprowadzone w formie wycieczki.

Wykorzystanie źródeł historycznych zarówno pisanych jak i niepisanych opiera się zazwyczaj na określonym modelu pracy z uczniem. Pierwszy etap polega w nim na wprowadzeniu ucznia w tematykę związaną z zawartością źródła. Po nim następuje zapoznanie uczniów z samym źródłem połączone z przekazaniem informacji związanych z podstawową krytyką zewnętrzną, (określenie autora, czasu i miejsca powstania źródła), oraz wyjaśnienie nieznannej lub trudnej terminologii, zwrotów czy pojęć.

Po określeniu celu analizy źródła należy ukierunkować pracę w klasie przez sformułowanie zadań dla uczniów. Ostatnie dwa etapy polegają na zebraniu i ocenie uzyskanych przez uczniów informacji. Jeżeli wśród analizujących uczniów pojawiają się odmienne interpretacje i oceny dotyczące zjawisk lub postaci, nauczyciel powinien czuwać nad przebiegiem dyskusji, a następnie podsumować ją. Wreszcie zintegrować z już posiadaną przez ucznia wiedzą<sup>14</sup>. Nauczyciel musi też pamiętać, by materiały źródłowe były podczas tych czynności dostępne bezpośrednio każdemu

---

<sup>13</sup> Interesujące propozycje związane z wykorzystaniem różnorodnych źródeł historycznych można znaleźć w: *Toruńskie spotkania dydaktyczne III...*

<sup>14</sup> *Źródła historyczne [w:] Współczesna dydaktyka historii*, red. J. Maternicki, Warszawa 2004, s. 450.

uczniowi, wyjaśnia wszelkie wątpliwości związane z językiem czy symboliką, które mogą utrudniać jego zrozumienie.

### **Przykłady wykorzystania źródeł w nauczaniu**

Poniżej prezentujemy propozycje wykorzystania wybranych źródeł na lekcjach historii i wiedzy o społeczeństwie. W tabeli określiliśmy tematykę, którą reprezentuje dane źródło i moment etapu edukacyjnego, w którym może być wykorzystany. Ze względu na przystępność poznawczą zdecydowaliśmy się na dokumenty, (głównie tekstowe) pochodzące z początku XX w. i późniejsze. Wyszczególniony termin „jednostka” odnosi się do ilości źródeł wykorzystywanych przy omawianiu danego zagadnienia. Podany też został obszar edukacyjny rozumiany tu jako korelacja międzyprzedmiotowa.

Wybór ten w niczym nie ogranicza innych propozycji wykorzystania źródeł i ich przyporządkowania.

W tabeli nie podano typu lekcji, w którym źródło mogłoby być wykorzystane. Zatem nie określono, czy ma to być lekcja wprowadzająca nowy materiał, lekcja utrwalająca, czy kontrolna. Podobnie nie opisano momentu dydaktycznego samej lekcji, który wskazywałby, czy źródło stanowi podstawę sytuacji problemowej, a zatem, początek poszukiwań i rozważań; czy wyczerpująco ilustruje omawiane zagadnienie, czy jest jedynie elementem uzupełnienia posiadanych już przez uczniów informacji; czy wreszcie stanowi oś poszukiwań własnych uczniów związanych z pracą nad projektem edukacyjnym. Niektóre z propozycji źródłowych uzupełniają się. Inne dają możliwość wykorzystania w dyskusji, ponieważ reprezentują wzajemnie sprzeczne stanowiska. Są jedynie propozycją, którą nauczyciel może wykorzystać i rozbudować dostosowując do własnego modelu pracy ze źródłami.

Tab.1. Wybór źródeł<sup>15</sup>.

Tytuł źródła	Tematyka	Etap edukacyjny	Jednostka	Obszar Edukacyjny
„Rozmowa Dzielnego Maćka z Tchórzliwym Walkiem.” <sup>16</sup>	Historia XX w. Historia Polski.	II, III.	Druk propagandowy.	Historia. Wiedza o społeczeństwie.
Karta aprowizacyjna wydana przez Magistrat Lublina <sup>17</sup> .	Historia XX w. Historia regionalna.	II, III, IV.	Druk aprowizacyjny.	Historia. Wiedza o społeczeństwie.
„Do Najdostojniejszej Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego.” <sup>18</sup>	Historia XX w. Historia Polski. Historia powszechna.	III, IV.	Adres hołdowniczy.	Historia.
„Na Święto Majowe. Towarzysze! Robotnicy!” <sup>19</sup>	Historia XX w. Historia Polski. Historia Powszechna. I wojna światowa.	III, IV.	Odezwa propagandowa.	Historia. Wiedza o społeczeństwie.
„Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Towarzysze Robotnicy.” <sup>20</sup>	Historia XX w. Historia Polski. Historia powszechna. I wojna światowa.	III, IV.	Odezwa propagandowa.	Historia. Wiedza o społeczeństwie.
„W pierwszych dniach sierpnia.” <sup>21</sup>	Historia XX w. I wojna światowa. Okres powojenny.	III, IV.	Tekst anonimowy ukazujący postać J. Piłsudskiego w negatywnym świetle.	Historia.
„Obywatele.” <sup>22</sup>	Historia XX w. I wojna światowa.	III, IV.	Odezwa wzywająca do wstąpienia do POW i uwolnienia J. Piłsudskiego.	Historia.
„Obywatele wojna skończona!” <sup>23</sup>	Historia XX w. II wojna światowa. Okres powojenny.	IV.	Ulotka propagandowa wzywająca do walki z AK i NSZ.	Historia.

<sup>15</sup> Wybór oparto na zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie (dalej WBPHELL).

„Obywatele. Odwieczny wróg ludzkości powalony!” <sup>24</sup>	Historia XX w. Okres powojenny.	IV.	Odezwa wzywająca do udekorowania domów flagami sojuszników.	Historia.
„Rekolekcje wielkopostne dla inteligencji pracującej...” <sup>25</sup>	Historia XX w. Okres powojenny.	IV	Afisz informacyjny.	Historia.
„Do Generała.” <sup>26</sup>	Historia XX w. Okres powojenny.	IV.	Tekst M. Zębatego.	Historia.
„Uwolnić więźniów sumienia” „Uwolnić Dutkiewicza.” <sup>27</sup>	Historia XX w. Okres powojenny.	IV.	Ulotki na rzecz uwolnienia osób odmawiających służby wojskowej.	Historia. Wiedza o społeczeństwie.
„Wałęsa. Solidarność. Wesołych Świąt.” <sup>28</sup>	Historia XX w. Okres powojenny.	IV.	Pocztówka .	Historia. Wiedza o społeczeństwie.
Regionalny Komitet Strajkowy Regionu Środkowo-Wschodniego. Świdnik. „Żołnierze, bracia, koledzy!” <sup>29</sup>	Historia XX w. Okres powojenny. Historia regionalna.	IV.	Ulotka powielona.	Historia. Wiedza o społeczeństwie.
Zawiadomienie o próbie technicznej Radia Solidarność. <sup>30</sup>	Historia XX w. Okres powojenny.	IV.	Ulotka.	Historia. Wiedza o społeczeństwie.

<sup>16</sup> WBPHELL, Katalog dokumentów życia społecznego 1914-1918, Lublin 2008, s. 100, sygn. IA5c(21)T(70).

<sup>17</sup> Tamże, s. 409, sygn. IA5d (70) T.

<sup>18</sup> Tamże, s. 108, sygn. III 28663 M.

<sup>19</sup> Tamże, s. 116, sygn. IA5d (114) L.

<sup>20</sup> Tamże, s. 136, sygn. IA5f.

<sup>21</sup> Tamże, s. 129, sygn. IA5d (26) T.

<sup>22</sup> Tamże, s. 151, sygn. IA5f(27) T.

<sup>23</sup> WBPHELL, Dokumenty życia społecznego 1939- 1945, Lublin 2009, s. 52, sygn. IA7b (T:9/25).

<sup>24</sup> Tamże, s. 70, sygn. IA7d (T.40/7).

<sup>25</sup> Tamże, s. 65, sygn. XXB3c (T.40/48).

<sup>26</sup> WBPHELL, Katalog kartkowy Biblioteki im. H. Łopacińskiego, Dokumenty życia społecznego po 1945 r., sygn. I-24.

<sup>27</sup> Tamże, sygn. I- 2h.

<sup>28</sup> Tamże, sygn. I-2h.

<sup>29</sup> Tamże, sygn. I-2h.

<sup>30</sup> Tamże, sygn. I-2h.

## WIEDZA I ZABYTEK W EDUKACJI HISTORYCZNEJ O LUBLINIE

Edukacja historyczna o Lublinie opiera się na wiedzy, zabytkach, rekwizytach. W niniejszym artykule omówimy najpierw znaczenie wiedzy, naszym zdaniem – elementu nadrzędnego, a następnie rolę zabytku. Zastosowanie rekwizytu i kostiumu, omówione jest w osobnych artykułach.

### Wiedza

Lublin posiada kilka monografii historycznych, z których warto wymienić tu dwutomowe *Dzieje Lublina*<sup>1</sup>. Opublikowano także niektóre źródła do historii miasta, np. plany<sup>2</sup>, ikonografię<sup>3</sup>, a z niej wyodrębniono pocztówkę<sup>4</sup>. Przewodniki po Lublinie od kilku lat coraz obszerniej próbują wyjść poza Stare Miasto i Śródmieście przynosząc informacje o pozostałych dzielnicach. Kolejne zestawy archiwalnych fotografii z miasta zamieszczone są w kolejnych wydawnictwach albumowych. Publikacje zestawione w bibliografiach są powszechnie dostępne w bibliotekach i coraz częściej w Internecie, nie ma więc tu potrzeby ich przytaczania. W tym artykule chciałbym natomiast zwrócić uwagę na rolę w edukacji historycznej o Lublinie trzech elementów. Są to: źródła wywołane, wiedza o życiu codziennym i wydawnictwa adresowe.

**Źródła wywołane.** Doświadczenia cywilizacyjne pokazują, że w naszej kulturze przekazywana wiedza wykazuje większą trwałość międzypokoleniową niż mate-

<sup>1</sup> *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, red. J. Dobrzański, J. Mazurkiewicz, t. 1, Lublin 1965, red. S. Krzykała, t. 2, Lublin 1975.

<sup>2</sup> *Plany i widoki Lublina XVII - XXI wiek*, red. M. Harasimiuk, D. Kociuba, P. Dymmel, Lublin 2007.

<sup>3</sup> *Ikonografia dawnego Lublina*, red. Z. Nestorowicz, Lublin 1999; R. Bartnik. *Portret miasta. Lublin w malarstwie, rysunku i grafice 1618-1939*, Muzeum Lubelskie w Lublinie, Lublin 2009.

<sup>4</sup> T. Panfil, M. Wyszkowski, J. Lipniewski, *Lublin na dawnej pocztówce*, Lublin 2006.



rialne świadectwa przeszłości. Z roku na rok wzrastają możliwości dokumentowania otoczenia człowieka i elektronicznej rejestracji źródeł oraz ich archiwizowania i upowszechniania. Natomiast utrzymanie zabytków stanowi dla społeczeństwa i władzy większy problem niż archiwizowanie wiedzy. Jakże często tylko te najwybitniejsze pamiątki przeszłości mają realną szansę na systematyczne i profesjonalne prace konserwatorskie nie zmieniające dotkliwie ich oblicza.

Jest jednakże i taka wiedza, która niezapisana, tkwi w każdym żyjącym człowieku. Ze względu na sposób uzyskania i zapisywania informacji etnografowie nazywają ją źródłami wywołanymi, a zapisy relacjami lub wywiadami. Możliwość zdobycia tej kategorii źródeł zawsze dramatycznie ogranicza czas, co jakiś czas ubywa przecież kolejne pokolenie lublinian. Jedna, dwie dekady temu odeszło pokolenie tych mieszkańców Miasta, którzy zdążyli podjąć pracę w międzywojennym Lublinie – świetni nauczyciele, społecznicy i towaroznawcy, majstrowie przedwojennych fabryk, sklepikarze, rzemieślnicy. To również przedstawiciele rzeszy konsumentów, członkowie rodzin lub sąsiedzi. Dziś zaś odchodzą od nas ci, którzy w okresie II Rzeczypospolitej zdążyli jeszcze rozpocząć naukę szkolną.

Wiedza zawarta w zabytkach też wykazuje właściwość nagłego bezpowrotnego odchodzenia. Jeżeli one niszczeją, są rozbierane i tracone, to ten moment w zasadzie przerywa możliwość ich analizy *in situ* i włączenia uzyskanych informacji do wiedzy historycznej o Lublinie. Jakże w tym aspekcie bliski jest związek między stanowiskiem archeologicznym a ruinami przemysłowych inwestycji Michała Kościńskiego, usytuowanych między ulicami Długą a Garbarską.

W publikowanych scenariuszach zajęć o Lublinie wielokrotnie wykorzystywane są wywiady z mieszkańcami Lublina. Warto podkreślić, że stosowanie tej kategorii źródeł bliskie jest formom komunikowania się w klasie szkolnej – *Bruk się kończył przy naszym domu. Tu była ostatnia latarnia. To był pałac Frydmanów.*

**Wiedza o dawnym życiu codziennym Lublina.** Słabością w poznaniu dziejów Lublina jest niedostrzeżenie przez historyków znaczenia badań nad historią życia codziennego Miasta, zwłaszcza toczącego się w XIX-XX w. Widoczne jest to w strukturze prac o Lublinie. Mamy sporo opinii o poszczególnych obszarach życia społeczno-gospodarczego, natomiast mało publikowanych źródeł z zakresu dawnej codzienności Lublina, rozumianej jako reprezentatywny zbiór elementarnych zdarzeń. W tym sensie malarstwo, rysunek czy grafika Lublina, albo też fotografie np. Stefana Kielszni<sup>5</sup>, pozostają niedopełnione innymi możliwymi źródłami historycz-

<sup>5</sup> U. Grossarth, *Zdjęcia lubelskiej dzielnicy żydowskiej z lat. 30. XX w. Stefan Kielsznia. Ulica Nowa 3*. Drezno 2010. Przyczyny utrzymywania się przez lata błędnego datowania fotografii S. Kielszni należy upatrywać w braku intensywnych badań nad życiem codziennym Lublina.

nymi. Słaba jest znajomość i upowszechnienie inwentarzy majątku mieszkańców Lublina z XIX i 1 poł. XX w., zapisanych m.in. w aktach notarialnych<sup>6</sup>. Bodaj najbardziej mikroskopowe zbliżenie wydarzeń dnia codziennego dostarczają akta sądowe i policyjne<sup>7</sup>. Nie można kwestionować słuszności zastrzeżeń niektórych historyków, że prezentacja przebiegu i interpretacji szarych wydarzeń dnia codziennego nie może przysłonić potrzeby lapidarnej syntezy historycznej. Jako edukatorzy praktycy widzimy dużą skuteczność nauczania historii przez prezentację wydarzeń jednostkowych związanych z żyjącymi ludźmi, np. w formie parateatralnej inscenizacji i stworzenia młodzieży warunków do emocjonalnego uczestnictwa i zaangażowania. Wiem, że mieszkańcy Lublina z uwagą przyglądają się każdemu nowemu wydawnictwu o mieście. Szukają tam szczegółów historycznych o najbliższych im miejscach, ulicach, placykach, kamienicach, postaciach. Takimi znaczącymi krokami w kierunku prezentacji codzienności były prace H. Gawareckiego<sup>8</sup> i M. Denys<sup>9</sup>, chociaż autorzy nie wykorzystują wszystkich możliwych źródeł.

**Wydawnictwa adresowe** Tam, gdzie pojawia się nazwisko człowieka, adres, zawód rzemieślnika, dane o zakresie, wielkości produkcji i ilości zatrudnionych w fabryce, mamy do czynienia z nader pożądanym zbliżeniem z historią miejsca. Uczestnicy zajęć nie stoją wobec legendy, lecz w aurze rzetelnych danych, przed laty praktycznie służących toczącemu się życiu społeczno-gospodarczemu. Mając na względzie rozliczne korzyści z budowania na oczach uczniów studium miejsca, w edukacji historycznej o Lublinie często korzystano z książek adresowych<sup>10</sup>, spisów telefonów<sup>11</sup> oraz roczników przemysłu i handlu<sup>12</sup>, wydawnictw reklamowych, w tym ogłoszeń prasowych<sup>13</sup>. W scenariuszach zajęć, dane z wydawnictw adresowych łączone są z innymi kategoriami źródeł, np. katalogami, cennikami i in-

---

<sup>6</sup> Por. m.in. E. Kowecka, *Mieszkania warszawskie w XIX wieku (do 1870 r.)*, [w:] *Wybrane problemy kultury materialnej miast polskich w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1983.

<sup>7</sup> Autor niniejszego opracowania zaprezentował wybór takich źródeł dla miasteczek Łosice i Sarnaki, por. G. Miliszkievicz, *Małomiasteczkowa architektura i układ urbanistyczny jako miejsce wydarzeń – warunki do muzealnej rekonstrukcji życia codziennego*, „Acta Scansenologica”, t. 10, s. 113-129.

<sup>8</sup> H. Gawarecki, *O dawnym Lublinie*, Lublin 1986.

<sup>9</sup> M. Denys, *Lublin między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918-1939*, Łódź 2010.

<sup>10</sup> Np. *Księga adresowa przemysłu, handlu i finansów*, Warszawa 1922; *Księga adresowa Polski na 1929; 1930*, Warszawa; Ta ostatnia udostępniona jest w Internecie, np. przez Wielkopolską Bibliotekę Cyfrową.

<sup>11</sup> Np. *Spis abonentów sieci telefonicznych państwowych i koncesjonowanych w Polsce (z wyjątkiem m. st. Warszawy) 1932/33; 1936*.

<sup>12</sup> Np. *Rocznik Polskiego Przemysłu i Handlu*. 1938, Warszawa 1937; *Rocznik Przemysłu Odrodzonej Polski*, Łódź 1946-47; 1948; *Rejestr dostawców na rok budżetowy 1938/1939; 1939/1940*. Warszawa.

<sup>13</sup> „Reklama” z lat 1921-1922; A. Treliński, *Przemysł Lublina i województwa lubelskiego*, „Reklama” 1921, nr 3-4 (zeszyt specjalny na targi wschodnie).

formatorami fabrycznymi i rachunkami firmowymi<sup>14</sup>, relacjami prasowymi oraz źródłami wywołanymi, ikonografią. Dzięki elementarnym danym adresowym do poszczególnych miejsc młodzież może sama ocenić historyczne znaczenie większych obszarów, np. ocenić okolicę ul. Nowej, Świętoduskiej, Kowalskiej i Lubartowskiej jako skupisko żydowskich sklepów-hurtowni, czy też nabrać wyobrażenia o liczbie mieszkańców Lublina pracujących w fabrykach położonych nad Czerniejówką.

## Zabytki

Lublin jest miastem z dobrze zachowanym układem urbanistycznym z XIV-XX w. Podążając Starym Miastem, ulicami Śródmieścia, ale także wędrując dawnymi dzielnicami – wyczuwalnie pozostajemy przez długie chwile w klimacie sprzed wieków lub wielu dziesięcioleci. Często współtworzą ową przestrzeń zespoły zabytkowych budynków, a dopełniają jeszcze pojedyncze obiekty położone w pobliżu. Dzięki urokliwemu ukształtowaniu terenu obejmującego doliny rzeczne, wąwozy i wysoczyznę, jest tu wiele panoram, gdzie przeszłość miasta rozciąga się jak na dłoni. Obrazy bardzo zbliżone do dawnych możemy jeszcze podglądać z perspektywy uliczek i prześwitów kamienic. Zabytki archeologiczne – nawarstwienia i wytwory dawnych cywilizacji – spoczywają jeszcze nie tknięte pod ziemią na lessowych wzgórzach lub wystawiane są w muzeum.

Każde z trzech lubelskich muzeów ma inne przesłanie i każde ma odmienne zabytki budownictwa i muzealia ruchome. Muzeum Lubelskie na Zamku<sup>15</sup> eksponuje m.in. archeologię, historię, etnografię i sztukę Lubelszczyzny oraz historię miasta Lublina w Oddziale w Bramie Krakowskiej. Ekspozycja skansenowska Muzeum Wsi Lubelskiej<sup>16</sup>, zbudowana na Sławinie, ukazuje kulturę wsi, miasteczek i dworów ziemiańskich regionu. Muzeum na Majdanku dokumentuje zbrodniczy czyn za pomocą zachowanej zabudowy hitlerowskiego obozu koncentracyjnego. Nie ma w Polsce miasta, które ogarniałoby muzeami i ich zbiorami takie spektrum spuścizny ludzkich działań.

**Termin zabytek** Najnowsze definicje określają zabytek ogólnie jako, lapidarnie to ujmując, świadectwo minionego czasu, pamiątkę przeszłości. Aspekty prawne reguluje ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami

<sup>14</sup> W niniejszym poradniku omówione w osobnym rozdziale.

<sup>15</sup> Dalej: ML.

<sup>16</sup> Dalej: MWL.

mi<sup>17</sup>. Innymi ważnymi aktami w tym względzie są ustawy o muzeach<sup>18</sup>, archiwach<sup>19</sup> i bibliotekach<sup>20</sup>. Zabytek może mieć charakter materialny, np. w Lublinie – Kaplica św. Trójcy, albo niematerialny, np. nazwa ulicy – Krakowskie Przedmieście. W praktyce wartość dziejową, naukową, artystyczną, emocjonalną określa znawca, opiekun i miłośnik zabytku. Gdyby tak nie było, bieżące współczesne inwestycje zbyt często doprowadzałyby do unicestwienia, przeobrażenia lub podporządkowania zabytku niewłaściwym współczesnym kontekstom, najczęściej o podłożu komercyjnym. Stąd oryginalne obrazy mistrzów na ogół dziś nie wiszą w restauracjach nad stolikami konsumentów, a w muzeach do gablot wstawia się kopie a nie oryginały cennych rękopisów by nie wystawiać ich na intensywne światło. Odpowiednikiem zabytków wytworzonych przez człowieka jest, w świecie natury, np. *pomnik przyrody*, zaś w muzeach przyrodniczych *okaz*, np. muszla.

**Zabytki nieruchome.** Konserwatorzy stosują podział zabytków na obiekty nieruchome i ruchome. Zabytki budownictwa i architektury, np. Brama Krakowska, reprezentują tę pierwszą kategorię, drugą zaś np. szklana butelka – firmowa oranżadówka z sygnaturą K.R. VETTER tłoczona w masie szklanej. Bramy secesyjnych kamienic przy ul. 3 Maja lub I Armii Wojska Polskiego w Lublinie wyjaśniają nam wątpliwości w rozumieniu terminu *zabytek nieruchomy*. W niejednej bramie w Śródmieściu Lublina zachowały się masywne drewniane wrota, wmurowane żeliwne odboje i nawierzchnia terakotowa w przejściu bramnym i na klatkach schodowych. W takim zespole wszystkie części zabytku-nieruchomości traktuje się jako zabytek nieruchomy.

Zabytkowa zabudowa MWL mieści się jakby na pograniczu obu terminów. Zabytki budownictwa wiejskiego i miasteczkowego translokowane są z różnych miejscowości Lubelszczyzny. Jednak ich posadowienie na ekspozycji lubelskiego skansenu ma charakter trwały, charakterystyczny dla zabytków nieruchomych.

Zabytki nieruchome w pejzażu miasta to również źródła, studnie, a z dziedziny budownictwa drogowego wiadukt kolejowy, mosty czy bruki, zw. kocimi łbami, zachowane jeszcze na niektórych bocznych uliczkach.

Zabytki ulegają wyburzeniu lub podejmuje się próbę ich uratowania przez adaptację. W Lublinie sytuacja w tym zakresie zmienia się z roku na rok na naszych

---

<sup>17</sup> Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, Dz. U. z 2003 r., nr 162, poz. 1568, z późniejszymi zmianami.

<sup>18</sup> Ustawa z dnia 29 czerwca o zmianie ustawy o muzeach, Dz. U. z 2007 r. Nr 136, 956 z późniejszymi zmianami.

<sup>19</sup> Ustawa z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach, Dz. U. z 2011 r., Nr 123, poz. 698 z późniejszymi zmianami.

<sup>20</sup> Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 roku o bibliotekach, Dz. U. z 1997 r., Nr 85, poz. 539 z późniejszymi zmianami.

oczach i prowadząc edukację w przestrzeni miasta musimy to każdorazowo brać pod uwagę. Nie ma już dziś zespołu zabudowań określonego w spisie zabytków jako „Pozostałości fabryki maszyn rolniczych W. Moritza przy ul. Fabrycznej 2”. Jest duża część zespołu budynków „Fabryka maszyn rolniczych M. Wolskiego i S-ki” z bezpiecznie zachowaną podstawą i dolnym odcinkiem jednego z kominów<sup>21</sup>. Zmienna jest również dostępność zabytków nieruchomych. Powodem tego jest np. prywatyzacja kamienic i działek, zamykanie na klucz bram i furt prowadzących na posesję.

W niniejszym poradniku zastanawiamy się, jak pokazać młodzieży dawną funkcję i wartości zjawiska, z którego w krajobrazie miasta pozostał do dziś „tylko” zabytek kultury materialnej. Jak poznać, albo też przeżyć głębiej aby poznać, minione wydarzenie lub instytucję, stojąc i działając przed zabytkiem. Np. grupa przedszkolaków obserwując zabytkowe fundamenty lubelskiej fary i dysponując jej modelem stojącym na placu po tej świątyni, formuje pantomimicznie tę budowlę ze swoich ciał. Zabytki budownictwa architektury w krajobrazie Miasta są omówione w opracowaniach naukowych i licznych przewodnikach po Lublinie ukazujących się od XIX wieku. Jednakże przewodniki po Lublinie zachowują się często jak wiecznie spieszący się podróżny. Scenariusze zajęć wskazują, że urok obcowania z zabytkami pojawia się dzięki ich detalom, szczegółom konstrukcyjnym, drobiazgom odkrywanych i rozpatrywanych spokojnie wg ich rozmaitych aspektów.

**Zabytki ruchome.** W tej kategorii są zarówno wybitne dzieła sztuki, np. obraz Jana Matejki *Unia Lubelska* z 1869 r. eksponowany w ML, jak i przedmioty codziennego użytku, np. wyżymaczka WASHINGTON lubelskiej praczki Heleny Skoniecznej w zbiorach MWL. Zabytki ruchome przechowywane są w muzeach, bibliotekach, archiwach, kościołach, w uczelniach wyższych, u kolekcjonerów. Nie wszystkie rozstały się z kontekstem uczestnictwa w życiu codziennym, więc bywają jeszcze w mieszkaniach prywatnych, gdzie ubywa ich i przybywa w zależności od świadomości rodziny. Zabytki dotyczące Lublina spotykamy również poza Lublinem, np. wagi lub maszyny rolnicze z lubelskich fabryk. Można szacować, że znacznie mniej niż 1% ogólnej liczby tych zabytków został opublikowany i znacznie mniej niż 1% jest lub był kiedykolwiek dostępny na wystawach. Niektóre z lubelskich zabytków „grają” na muzealnych wystawach taką rolę, iż fakt, że zostały pozyskane w Lublinie nie jest istotny. Bez specjalnej „narracji” publiczność nie wie, że to są lubliniana. I tak w lubelskim skansenie np. blaszane emaliowane

<sup>21</sup> *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce. Województwo lubelskie*, t. 22, Warszawa 1995, s. 262, poz. 781, s. 260, poz. 769.

garnki z gospodarstw domowych w Lublinie są eksponowane w miasteczkowym sklepie żelaznym z ok. 1938 r. jako towar.

Zabytki w edukacji historycznej służą poznaniu wielkich i małych wydarzeń historycznych, a także zapewniają emocjonalny kontakt z wartościami sztuk pięknych. Dawne przedmioty informują o materialnej bazie życia codziennego w Lublinie. Ale czynią to także dzieła sztuki. Z obrazu *Pożar miasta Lublina* (1719 r.) czerpiemy wiedzę o ubiorach z początku XVIII wieku. Najbardziej pożyteczne postrzeganie zabytku wymaga jego analitycznego rozbioru na funkcję i kontekst, następnie znalezienie sposobu na przeżycie, zapamiętanie i zrozumienie istoty zabytku.

Zabytki ruchome w zbiorach muzeów i zgromadzone w innych instytucjach, mających obowiązek dbania o ich bezpieczeństwo, w zasadzie nie mogą być używane osobiście w proponowanej formie edukacji na ulicach i podwórkach miasta. Nie mogą być też stale przewożone z muzeów do sali szkolnej, by wzbogacić tam formy edukacji historycznej. Trzeba do nich pielgrzymować. Możliwości edukacyjne muzeów zostały zasygnalizowane w artykułach G. Jakimińskiej i G. Miliszkievicza zamieszczonych w niniejszej książce.

**Zabytki archeologiczne.** W dzisiejszych czasach szczególne znaczenie ma ochrona zabytków archeologicznych. Szerzej na ten temat pisze w poradniku prof. J. Libera<sup>22</sup>. Badania archeologów prowadzących tzw. nadzory konserwatorskie i wieloletnie systematyczne badania dotyczą np. warstw kulturowych i ich wzajemnych relacji oraz samych artefaktów. Specjaliści prowadzący badania biorą pod uwagę usytuowanie zabytków wobec siebie, zarówno w warstwie kulturowej jak i syntezie – rekonstrukcji dziejów. Uszkodzenie takiej podziemnej struktury niweczy na zawsze możliwość uzyskania wiedzy o przeszłości, którą stanowisko archeologiczne wyraża. Stąd niewyobrażalna szkodliwość wszelkich poszukiwań wykrywaczami metalu, połączonych z rozgrzebywaniem ziemi. Nieodwracalność szkód wyrządzonych niszczeniem warstwy kulturowej i kradzieżą zabytków archeologicznych powinniśmy naszej młodzieży uświadomić już na etapie nauki w szkole podstawowej i gimnazjum. Jakże rzadko oświata archeologiczna wkracza do współczesnego Lublina. W Muzeum Wsi Lubelskiej prowadzone są zajęcia *Archeologiczne, etnograficzne i historyczne dzieje garnka* podejmujące problem szacunku niezbędnego dla stanowisk archeologicznych<sup>23</sup>. Na Pocztę Główną w Lublinie przy placu Litewskim jest niewielka wystawa naczyń z nadzorów

---

<sup>22</sup> J. Libera, *Źródła archeologiczne do dziejów Lublina i okolic*.

<sup>23</sup> G. Miliszkievicz, H. Stachyra, *Archeologiczne, etnograficzne i historyczne przygody garnka*, [w:] *Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej*, red. M. Ausz, G. Miliszkievicz, H. Stachyra, D. Szewczuk, Lublin 2011, s. 229-246.

archeologicznych w Lublinie, pokazująca elementy życia codziennego w minionych wiekach w mieście – co ważne – całkowicie dostępna dla mieszkańców.

**Krajobraz kulturowy.** Dla edukacji historycznej prowadzonej poza budynkiem szkolnym najważniejsze znaczenie ma krajobraz kulturowy. To – wg cytowanej ustawy – przestrzeń historycznie ukształtowana w wyniku działalności człowieka, zawierająca wytwory cywilizacji oraz elementy przyrodnicze. Krajobraz zawiera nawarstwienia różnych epok, od pradziejów po efekty współczesnych inwestycji. W Lublinie na Starym Mieście i w Śródmieściu poruszamy się w przestrzeni prawnie uznanego zabytkowego historycznego układu urbanistycznego. W młodszych dzielnicach występują liczne pozostałości dawnej zabudowy, np. Za Cukrownią czy na Starych Bronowicach. Są szczególne miejsca, w Lublinie potwierdzające – bogactwem możliwych do wydobywania treści i wartości – sens decentralizacji miejsca edukacji historycznej ze Starego Miasta i jego najbliższego otoczenia. Takimi dzielnicami są np. Sławinek, z Czechówką, stanowiskami archeologicznymi, pozostałością uzdrowiska i skansenem oraz Kośminek, z Czerniejówką i dobrze zachowaną zabudową z okresu uprzemysławiania miasta w 2 połowie XIX w. i w 1 połowie XX wieku. Ale przecież, korzystając ze struktury publikowanych tu scenariuszy lub innych pomysłów, nauczyciel historii może dostrzec walory edukacyjne w każdej dzielnicy Lublina. Każde miejsce opowie swoją historię, jeżeli włożymy odpowiednią pracę w tę opowieść.

Krajobraz kulturowy, choć ogólnie wyczuwalny jako tchnienie przeszłości i tło wędrówki historyka z młodzieżą, nie będzie należycie służył poznaniu, jeżeli z jego tworzywa nie wybierzemy choćby jednego zabytku, na przykładzie którego dokonamy poznania. Obserwacje poczynione w skansenach pokazują, że coraz częściej uczniowie nie rozpoznają poszczególnych przedmiotów i nie rozumieją ich nazwy i funkcji. Postrzegają ekspozycję złożoną z wielu różnorodnych obiektów jedynie jako rustykalny pejzaż. Znamienne dla dzisiejszych czasów jest też to, że zwiedzający muzeum niezmiernie rzadko domagają się wyjaśnień. W scenariuszach zajęć podkreślamy walory danego miejsca, a jako środek do zrozumienia jego historycznej roli wskazujemy możliwości przeprowadzenia działań parateatralnych.

**Powstawanie zabytku.** Dziś kryterium czasu powstania zabytku nie ma dla sprawy jego ocalenia takiego znaczenia jak dawniej. Jednak jest to szczególnie podkreślane wówczas, gdy różne interesy społeczne nie pozwalają na wypracowanie skutecznych decyzji dotyczących bieżącego traktowania i przyszłości obiektu. Zabytek może mieć postać narzędzia krzemienno- kamienno- kamiennego sprzed 10 tysięcy lat znalezione go w dolinie Czerniejówki albo współczesnego dzieła sztuki lub wyrobu dosłownie

w tej chwili pozyskanego z linii produkcyjnej lubelskiej fabryki i świadomie umieszczonego w przyfabrycznym muzeum. Tak więc zabytki odkrywamy, ale i świadomie na bieżąco wytwarzamy. „Wytwarzanie” zabytków jest niemal tak ważnym zagadnieniem, jak ich ochrona. Im kraj i społeczeństwo stoi wyżej cywilizacyjnie, tym ważniejszy jest tam aspekt przemyślanego strukturalnie tworzenia, wyboru i desygnowania obiektów do rangi zabytków.

Z milionów przedmiotów, które na przestrzeni wieków tworzyły historię kultury materialnej Lublina, zachowała się reliktowa częśćka. Można to przedstawić w następujący sposób. Wszystkie typy metalowych łożek produkowanych w jednej fabryce przez okres jej funkcjonowania stanowią *wzornik* – całościowy możliwy zbiór. Z tego wzornika jakaś nieznana część trafiała przez lata do Lublina. Zaś z tego, co do Lublina trafiło, do dziś przetrwała tylko częśćka. Z tej zaś częśćki, tylko jakieś nieliczne egzemplarze przechowywane są w miejscach dostępnych dla badaczy i publiczności<sup>24</sup>. Bywa, że z danej dziedziny, kategorii wyrobów lub towarów i opakowań jakiejś fabryki nie dotrwał do naszych czasów żaden egzemplarz.

W sensie prawnym podstawowe znaczenie ma akt wprowadzania zabytku do inwentarza muzeum na podstawie decyzji muzealników lub do rejestru zabytków na podstawie administracyjnej decyzji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Podczas zajęć prowadzonych w oparciu o publikowane tu scenariusze podkreślamy przede wszystkim jednak naukowy i moralny aspekt postrzegania przez obywatela – mieszkańca Miasta, rozmaitych pamiątek jako zabytku.

**Autorzy zabytku.** Zabytki bywają sygnowane lub niesygnowane. W przypadku wyrobów fabrycznych, rzadziej rzemieślniczych, sygnatura – czyli znak towarowy, pozwala nam zidentyfikować firmę lub osobę, która wykonała dziś już zabytkowy przedmiot. Aleksander Durakiewicz w latach 1946-1948 wykonał dla Fabryki Cukrów Henryka i Zygmunta Bojarskich przy ul. Orlej 12 projekt blaszanki na landryny z malunkiem Bramy Krakowskiej<sup>25</sup>. Taki znak, czasem zgodny z nazwą fabryki oraz nazwa wyrobu, były rejestrowane, czyli urzędowo zastrzegane jako własność w Urzędzie Patentowym.

Innego rodzaju oznaczenie na zabytku, mianowicie tylko informację o datowaniu wyrobu, znajdujemy np. na fasadach niektórych lubelskich kamienic – to data wzniesienia budynku.

Katalogi zabytków wymieniają autorów dzieł sztuki przechowywanych w lubelskich muzeach i kościołach oraz projektantów zabytkowych budowli w Lublinie.

---

<sup>24</sup> G. Miliszkievicz, *Właściwości kolekcji w badaniach nad życiem codziennym XIX-XX w.*. „Rocznik Muzeum Wsi Radomskiej”, T. 9.

<sup>25</sup> G. Miliszkievicz, *Znaki towarowe firm lubelskich w latach 1924-1950*, [w:] *Życie artystyczne Lublina 1901-2001*, Lublin 2001, s. 178.



Wiemy więc, że obraz *Wjazd generała Zajęczka do Lublina* (1826 r.) namalował Philip Dombeck, choć bliżej nieznany. Kościół jezuitów wzniesiony w latach 1586-1625, od 1805 r. katedra, projektował Jan Maria Bernardoni. Budynki zakładów „Eternit” na Tatarach powstały w latach 1913-1914 według projektu Jana Koszyczycza-Witkiewicza.

Mniej znane bywają nazwiska majstrów i rzemieślników. Obok archiwaliów są jednak nawet źródła drukowane rozszerzające wiedzę na ten temat. Z broszury reklamowej producenta blachy dowiadujemy się, że mistrz blacharski A. Radzki na początku XX w. krył blachą żelazną ocynkowaną z „Cynkowni Warszawskiej” liczne gmachy w Lublinie, np. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego<sup>26</sup>, Hotel Europejski, budynki Cukrowni „Lublin”<sup>27</sup>.

Za sprawą źródeł wywołanych – wywiadów, możemy próbować ustalić osobę, która niegdyś wykonała we własnym zakresie jakiś przedmiot na potrzeby życia codziennego, reprezentujący zachowaną kulturę materialną.

**Metryczka zabytku.** Wiedzę o indywidualnej historii każdego zabytku określamy jako *metryczkę*. W metryczce zawarte są nie tylko informacje o jego pochodzeniu i funkcji, ale także o wydarzeniach, w których przedmiot brał udział. Za zwyczaj wędrowka przedmiotu, np. wyrobu fabrycznego, najpierw od producenta do sklepu, dalej do nabywcy i użytkownika, czas i okoliczności używania, wreszcie droga do miejsc przechowywania i samo przechowywanie, a czasem jest tym miejscem po prostu śmietnik, zmienia stan zabytku. Brak metryczki, a więc znajomości faktów dotyczących tego przedmiotu, w praktyce zmniejsza zainteresowanie nim powodując mniejszą przydatność w edukacji historycznej. Każdy zabytek jest w pewnym sensie zagadką, ale zabytek bez metryczki jest już ułomny. Ustalony kontekst wydarzeń wiąże materialny zabytek z historią opisową. Indywidualna historia każdego przedmiotu logicznie spaja go z procesami dziejowymi i w sposób pogłębiony je ilustruje.

Smutek wielu szkolnych pracowni historycznych na Lubelszczyźnie, urządzonych w konwencji izby pamiątek, wynika ze sposobu podejścia nauczyciela do zabytku. Nie przekazuje on bowiem młodzieży przynoszącej do szkoły stare przedmioty, że wiedza o nich jest równie ważna i że stanowi integralny element zabytku i opieki nad nimi. W wielu szkołach i izbach regionalnych mamy dziś jeszcze taką sytuację, że kolejne pokolenia uczniów przyniosły przedmioty bez metryczki, więc pozostają one dla wszystkich anonimowe. Nie mając zapisu dotyczącego lokalnej historii i tradycji rodzimej są one w pewnych obszarach wiedzy historycznej i etno-

<sup>26</sup> Obecnie Sąd Okręgowy, ul. Krakowskie Przedmieście 43.

<sup>27</sup> *Warszawska Cynkownia, właściciele inż. T. Rapacki i Z. Świącicki w Warszawie* (ok. 1914 r.).

graficznej beużyteczne. A w sali szkolnej bez ukazania kontekstu technologii stały się z czasem egzotyczne i obce wyobraźni ucznia.

Młodemu człowiekowi potrzebna jest możliwość ogłoszenia buntu wobec niewiedzy historyków. Wiele szkół lubelskich nie prowadzi regularnych zajęć o swojej dzielnicy. W tej sytuacji, jedynie najaktywniejsza grupa liderów – nauczycieli i uczniów podejmuje próby zdobycia i upowszechniania wiedzy historycznej o przeszłości swojej dzielnicy. Spotkania z tak nastawionymi grupami ilustruje niniejszy poradnik.

Świat zabytków życia codziennego Lublina nie został, jak dotąd, przez muzealników i kolekcjonerów należycie uporządkowany w wyobraźni mieszkańców. To w pierwszym rzędzie oznaka niedostatku wiedzy, dopiero w drugiej kolejności niedostatek zachowanych przedmiotów. Wobec przekazywanych wzorców podejścia do historii codzienności w krajach zachodnioeuropejskich, uczymy się dopiero sztuki ciekawości historycznej.

Na niektórych zajęciach publikowanych w niniejszym poradniku wprowadziliśmy tabliczkę ze znakiem zapytania. Uczniowie podnoszą ją, gdy nie rozumieją spraw przedstawianych w danym momencie, gdy brak jakichś informacji nie pozwala im należycie budować obrazu historycznego.

**Rozumienie dawnych funkcji przedmiotów.** W edukacji historycznej szkoła nie dotrze do świadomości ucznia, jeżeli ten nie zrozumie funkcji przedmiotów. Wówczas zabytkowa przestrzeń Lublina staje się bardziej czytelna, a uczestnik edukacji może przejść z fazy oglądu krajobrazu kulturowego do fazy jego rekonstrukcji i zrozumienia znaczenia wybranych elementów. Gdy na przełomie XIX i XX w. w śródmieściu Lublina budowano kilkupiętrowe kamienice, miały one bramy wjazdne zaopatrzone w ciężkie żeliwne odboje. Odlewano je w Zagłębiu Staropolskim. Od 1886 r., gdy uruchomiono kolej z Zawiercia do Dębina sprowadzano je do Lublina koleją. Solidnie wmurowywane w ściany przy wjazdach z ulicy do kamienic powodowały, że okute koła ówczesnych konnych wozów, platform towarowych, wozów chłopskich i bryczek, przy nieprecyzyjnym powożeniu zsuwały się po płaszczu odlewu chroniąc ścianę. To nie była dekoracja bram. A jakże często nikt z uczniów będąc na wystawie w muzeum nie potrafi określić funkcji danego przedmiotu. W przestrzeni miasta młodzieży nie dysponującej wiedzą pozostaje tylko odczucie pejzażu architektonicznego, przypisanie mu właściwości tła.

**Kolekcje.** Zabytki tworzą tematyczne kolekcje materialnie prezentujące różne aspekty wielkich i małych wydarzeń historycznych. Antropologiczne ujęcie kolekcji jest możliwe po odpowiednim udokumentowaniu poszczególnych jej egzemplarzy. Nasza wiedza o wytwórczości i konsumpcji cywilizacji fazy przed-

przemysłowej, fazy przejściowej i fazy przemysłowej kształtowana jest przez dwie opcje badawcze – historii jako procesu z najważniejszymi wydarzeniami dziejowymi i historii dawnego życia codziennego jako zbioru zdarzeń. Kolekcja z zakresu historii kultury materialnej XIX-XX w. jest zbiorem przypadków i świadectwem elementarnych zdarzeń. W procesie badań historycznych jest dowodem, który należy uwzględnić, a jego znaczenie próbować wyjaśnić. Humanistyczny wymiar kolekcji wyraża się we właściwości, że jest ona gromadzona, a jednocześnie zabezpieczana, badana naukowo, eksponowana i wykorzystywana do celów edukacyjnych. Kolekcja to już zgromadzone zabytki i jednocześnie wiedza – świadomość tego, czego w kolekcji brakuje.

Jeszcze raz wróćmy do pojęcia *wzornik*. To pełny spis-katalog możliwego zbioru rzeczy. Kompletność kolekcji w niektórych przypadkach możemy określić dzięki zachowanym wzornikom. Te wzorniki to dawne katalogi fabryczne, ale i opracowania naukowe rekonstruujące różne obszary kultury materialnej. Dla kustosa i kolekcjonera jest to informacja, jakich przedmiotów-zabytków powinni jeszcze poszukiwać, a nawet wskazówka jak to robić. Wzorniki odzwierciedlają myślenie kwalifikujące rzeczy jako elementy struktury podlegające systematyce, z podziałem na typy, odmiany, rodzaje.

Wzornik uzmysławia obraz kolekcji kompletnej, idealnej, zamkniętej. W następstwie takiego podejścia, również kompletna kolekcja, w rozumieniu jakichś ogólnych określonych ram, ma rangę *wzornika*. Wobec fragmentarycznej wiedzy uzyskanej na podstawie zachowanych archiwaliów wiele kolekcji zawiera w sobie niepowtarzalną informację do badań nad różnymi aspektami historii gospodarczej i dawnego życia codziennego.

Coraz bardziej popularne jest „kolekcjonerstwo dla wiedzy”, które jako pozytywna i entuzjastyczna wizja tworzenia zbioru zabytków, wyrasta w Polsce z istnienia dużych obszarów niewiedzy naukowej. Taki model kolekcjonerstwa powinna kształtować i promować w młodym pokoleniu edukacja historyczna, przeciwstawiając się może nie idei istnienia wartości rynkowej gromadzonych zabytków, ale idei zbierania i traktowania zbioru jako budowania majątku i jego kapitalizacji.

Badanie stanu kolekcji i ustalanie wzornika stanowi jeden z najważniejszych aspektów przygotowania edukacji muzealnej. Wizualizacja dawnej kultury materialnej dla celów edukacji historycznej i nie tylko historycznej, powinna ukazywać zabytek i jego kontekst nie tylko jako element modelu-struktury ale równocześnie każdorazowo jako swoisty interesujący przypadek<sup>28</sup>. Wzornik, kolekcja i badania

<sup>28</sup> G. Miliszkiewicz, *Właściwości...*

prowadzą do lepszej identyfikacji ponadczasowych wartości towarzyszących człowiekowi w plątaninie rzeczy.

Dzięki wprowadzeniu pojęcia wzornika czytelniejszy staje się związek między wiedzą a zabytkiem. Wiedza historyczna i zabytek mają prowadzić do komfortu cywilizowanej dokumentowanej społeczności, otwartej na przyszłość i przeszłość. Nie byłoby zabytków, a jedynie wokół nas tajemnicze pozostałości czasu minionego, gdyby nie wiedza naukowa. I właśnie patrząc z troską na młodzież obawiamy się mocno, czy jej znaczący odsetek nie będzie postrzegał w środowisku lokalnym zabytków jako owe magiczne pozostałości, nieistotne tło współczesnego życia codziennego. Przykładem takiego postrzegania jest „Zespół Przemysłowy Michała Koźmińskiego”, tzw. „Kośminek”. Zespół umieszczony jest w spisie zabytków architektury i budownictwa<sup>29</sup> i wstępnie rozpoznany historycznie w opracowaniu dostępnym w Internecie<sup>30</sup>. Jest dostrzegany przez wąskie grono miłośników Kośminka<sup>31</sup>. Jednakże nieoznaczony w terenie nie inspiruje bynajmniej do bliższego poznania. W oczach większości mieszkańców lubelskiej dzielnicy Kośminek, pozostałości młyna parowego, piekarni parowej i magazynów między ulicami Długą i Garbarską to nieokreślona czasowo i własnościowo ruina, romantyczna albo prozaiczna, pożyteczna albo kłopotliwa.

**Edukacyjna rekonstrukcja przestrzeni.** Istniejąca rozdzielność krajobrazu kulturowego, poszczególnych zabytków tzw. nieruchomości, zabytków ruchomych i wiedzy, w tym źródeł archiwalnych i wywołanych oraz ikonografii jest zasadniczą przeszkodą do pokonania w programie edukacji historycznej, jeśli na lekcji nauczanie ma się oprzeć na zabytkach. Założona przez ustawodawcę opieka nad zabytkiem sprawowana przez jego właściciela lub posiadacza polegać ma m.in. na popularyzowaniu i upowszechnieniu wiedzy o zabytku oraz jego znaczenia dla historii i kultury<sup>32</sup>. Edukacja historyczna (tu nie bezpośrednio konserwatorska) oparta na znaczeniu krajobrazu kulturowego dla współczesnego człowieka, powinna więc dążyć nie tylko do prezentacji stanu zabytku, ale przede wszystkim do wyobrażenia pierwotnej sytuacji i znaczenia miejsca. Na polu przygotowania edukacji oznacza to podjęcie różnych możliwych działań zmierzających do odtworzenia przestrzeni, rozumianej jako odwzorowanie ogólnych warun-

---

<sup>29</sup> *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce. Województwo lubelskie*, t. 22, Warszawa 1995, s. 261, poz. 772.

<sup>30</sup> J. Czerepińska, G. Michalska, J. Studziński, *Katalog architektury przemysłowej w Lublinie*, t. I, cz. II, s. 143, maszynopis opracowany na zlecenie Państwowej Służby Ochrony Zabytków, Lublin 1995.

<sup>31</sup> [www.kosminek.org/kosminek-dzisiaj](http://www.kosminek.org/kosminek-dzisiaj) (28 XI 2012 r.)

<sup>32</sup> Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, Dz. U. z 2003 r. Nr 162, poz. 1568, art. 5.

ków działania w określonej przeszłości. W scenariuszu zajęć następuje więc próba scalenia wiedzy i zabytków, co bliskie jest już pojęciu *dziedzictwo kulturowe*. Przez świadome dołączenie innych krajobrazów kulturowych i zagadnień możemy uzyskać zrozumienie sytuacji i procesów historycznych. W praktyce edukacyjnej zabytki ruchome w terenie reprezentowane są przez rekwizyty lub prezentowane na ilustracjach. Takie działania autorzy poradnika proponują w programie wszystkich publikowanych zajęć.

## REKWIZYT W EDUKACJI HISTORYCZNEJ O LUBLINIE

Scenariusze zajęć edukacyjnych publikowane w poradniku zakładają angażowanie uczniów w działania interaktywne w warunkach pozaszkolnych i pozamuzealnych, na placach i ulicach Lublina. Nieodzowne są tu rekwizyty, czyli przedmioty niezbędne do wykonywania określonych czynności, umożliwiające pełną realizację scenariusza zajęć. A wobec tego nieodzowne są też objaśnienia autorów zawarte w scenariuszach lekcji co do sposobu ich wykonania, posłużenia się nimi w konkretnym etapie realizacji zajęć. Bez rekwizytów działania edukacyjne nawiązujące do dziedzictwa kulturowego byłyby niezrozumiałe oraz nie różniłyby się niczym od standardowego oprowadzania z przewodnikiem po mieście. Może tym jedynie, że osoba je prowadząca posługiwałaby się bardziej wzmoczoną gestykulacją rąk, aby przekonać w ten sposób uczniów do przekazywanej przez siebie prawdy o przeszłości. Uczniowie korzystający z usług przewodnika mogą w nim znaleźć tylko sprawozdawcę, a nie poszukującego, wrażliwego nauczyciela, który będzie starał się pokazać, nauczyć, a nawet podjąć podczas wycieczki historycznej po mieście próbę interakcji. Organizacyjnie wiąże się to z zapewnieniem przestrzeni do pokazów i wskazania, że są tu eksponaty-rekwizyty do prezentacji m.in. funkcji i sposobu posługiwania się nimi. Poniżej przedstawiona zostanie definicja rekwizytów, sposoby ich przechowywania, uwarunkowania ich wykonawstwa, technologię ich wykonania i przykłady zastosowania w edukacji.

Rekwizyty to przedmioty służące interaktywnemu nauczaniu, będące kopią, rekonstrukcją lub odwzorowaniem dawnego przedmiotu, ale też autentyczne dawne przedmioty, pozyskane z przeznaczeniem do używania ich na lekcji jako rekwizytu<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> G. Miliszkievicz, *Niechże historia chwali codzienność! Możliwe spektrum tematyczne współczesnej oferty edukacyjnej w muzeum na otwartym powietrzu*, [w:] *Muzea skansenowskie we współczesnej edu-*

Rekwizytem nazwiemy też elementy kostiumu z epoki w sytuacji, kiedy nie jest on nałożony na osobę, tylko prezentowany np. na oparciu łóżka w izbie wiejskiej. Rekwizyty, podobnie jak kostiumy, to nie są standardowe pomoce dydaktyczne wykorzystywane w edukacji szkolnej<sup>2</sup>. To przedmioty, które choć nie przetrwały, ale zostały dokładnie zrekonstruowane i wprowadzone we współczesną przestrzeń dawnego miasta. Mogą w parateatralnych wydarzeniach miejskich grać w *układzie jako analogiczne do nie zachowanych*<sup>3</sup>. Rekwizyty to instrumenty do przetwarzania naszej wiedzy o przeszłości w edukację poprzez działanie. Uczniowie biorą do ręki na zajęciach edukacyjnych zabytkowe przedmioty lub ich kopie, wdzierają na siebie ubiory z epoki konkretnych postaci historycznych. To rekwizyty i zabytki, a nie wprowadzone do miasta zwierzęta, rzemieślnicy czy kuglarze, mogą przywołać minione wydarzenia w duchu ożywienia miasta<sup>4</sup>.

Proponujemy edukację historyczną o Lublinie opartą na odwzorowaniu przeszłości, przy użyciu rekwizytów. W poradniku chodzi bardziej o wyobrażenie idei rekwizytu, natomiast w zakresie jego wykonawstwa dostrzegamy dwa podejścia. Pierwsze, profesjonalne, zakładające, że na terenie miasta, np. w muzeach dostępne są dla chętnych nauczycieli rekwizyty wykonane na dobrym poziomie. Wówczas wysiłek organizacyjny szkoły czy przedszkola sprowadza się do bezpłatnego ich wypożyczenia. Drugi sposób to wykonanie rekwizytów we własnym zakresie przez przedszkole lub szkołę. Ma to swoje zalety, np. budowanie i uczestnictwo dzieci i młodzieży w zajęciach na etapie przygotowawczym. To wykonawstwo we własnym zakresie rodzi jednak ryzyko, że umkną takie funkcjonalne aspekty rekwizytów, które dla historyków byłyby ważne, pożądane. Należy uwzględnić i taki aspekt, że na poziomie nauczania w liceum nauczyciel traci ewentualną możliwość wykonywania rekwizytów w szkole, ponieważ program szkolny nie obejmuje już takich przedmiotów, jak prace ręczne i zajęcia plastyczne.

Pokazujemy nauczycielowi sposoby wykonywania rekwizytów według wzorów zamieszczonych w publikacji, w tym w scenariuszach lekcji jak i sposoby zapatrzenia się w nie. Po pierwsze nauczyciel może je wykonać we własnym zakresie, z dostępnych tanich materiałów, używając wzorców dostępnych w Internecie lub literaturze przedmiotu. Mamy tu na myśli zupełnie proste, łatwe w przenoszeniu pomoce naukowe. Po wtóre możemy je zamówić w Internecie ponieważ

---

*kacji historycznej*, red. M. Ausz, G. Miliszkiewicz i in., Lublin 2011, s. 51.

<sup>2</sup> Ł. Kondratowicz-Miliszkiewicz, *Źródłowe i edukacyjne uwarunkowania ekspozycji wydarzeń dnia codziennego w muzeum na otwartym powietrzu* [w:] *Muzea skansenowskie...*, s. 106.

<sup>3</sup> G. Miliszkiewicz, *Wiedza, zabytek i rekwizyt w edukacji i usłudze w muzeum na wolnym powietrzu*, „Kielecka Teka Skansenowska”, t. 2, 2002, s. 241.

<sup>4</sup>Tamże, s. 241.

są proponowane we współczesnej kulturze jako element karnawału. Po trzecie nauczyciel może zwrócić się do Muzeum Wsi Lubelskiej, które daje sposobność wypożyczenia nauczycielom własnych rekwizytów czy kompletu rekwizytów zgromadzonych do prowadzenia w tym muzeum zajęć edukacyjnych. Scenerią i rekwizytornią dla tych zajęć jest ekspozycja skansenowska, zarówno we wnętrzach, jak i zaaranżowana na otwartych przestrzeniach Muzeum. Tworząc przez ekspozycję, tworzymy edukacyjny klimat i niektóre z takich rekwizytów posiadamy. A zatem nauczyciele powinni mieć do dyspozycji opracowany przez muzea wzornik ze sfery dziedzictwa kulturowego regionu. Muzeum Wsi Lubelskiej deklaruje dostępność własnych zabytków i kolekcji muzealnych jako wzornika, jak też oferuje doradztwo w zakresie sposobu wykonania rekwizytów.

Wykonywanie rekwizytów muzealnych to jest tego samego rodzaju wysiłek, który towarzyszy odtwarzaniu, odwzorowywaniu zabytku, bo w jednym i w drugim przypadku punktem wyjścia jest źródło ikonograficzne, materialne, pisane i wiedza. Oznacza to poszukiwanie materiałów zbliżonych do historycznych, z których został wykonany przedmiot z epoki będący obiektem kopiowania. Rekwizyty rzetelnie pokazują dawne technologie. Znajomości ówczesnych technologii dostarcza wiedza towaroznawcza i zabytkoznawcza muzealników. Rekwizyty najczęściej wykonują rzemieślnicy o określonych umiejętnościach, najlepiej z zakresu dawnej technologii. Wykonanie i przechowywanie rekwizytów wiąże się w pewnymi dodatkowymi zadaniami organizacyjnymi. W przypadku edukacji historycznej prowadzonej poza szkołą i muzeum niezbędne jest specjalne pomieszczenie do ich przechowywania. Takie miejsce, zwane rekwizytornią, mogłoby być udostępnione w różnych siedzibach, np. ośrodka doskonalenia nauczycieli, kuratorium, wybranej szkoły czy przedszkola. Do przenoszenia rekwizytów podczas lekcji prowadzonej w warunkach ulicznych proponujemy np. lekkie kosze wiklinowe typu bieliźnianego.

Parateatralna prezentacja codziennych wydarzeń z życia miasta na zajęciach edukacyjnych z użyciem rekwizytów jest możliwa, gdy temat zakłada taką realizację i przygotowano zestaw rekwizytów. Możemy to osiągnąć na przykład na zajęciach oferowanych przedszkolakom przez pokazanie zwierząt sprzężajnych, towaru, kupca, chłopa – producenta żywności. Rekwizytami posługujemy się w pantomimicznych wyobrażeniach zaprzęgów zwierzęcych, architektury kościoła i sprzedaży płodów rolnych w dawnym mieście. Umożliwiają one identyfikację budowli, zwierząt i osób, producentów żywności i kupców. Funkcje instruktażowe pełnią plansze z archiwalnymi fotografiami zaprzęgów zwierzęcych oraz metalowa makieta kościoła farnego na placu Po Farze.



W zajęciach dla przedszkolaków wykorzystywany jest następujący zestaw rekwizytów: papierowe maski wołów i koni; drewniane kopytka końskie naturalnej wielkości; powrózki konopne imitujące elementy uprzęży; plastyczne wyobrażenia lub naturalne, współczesne odpowiedniki kilku podstawowych, dawnych płodów rolnych; worki lniane do transportu towaru; papierowe identyfikatory budowli sakralnej – tarcza zegara i chorągiewka na wieży kościelnej. Są też kostiumy, nakrycia głowy i ramion. Na przykład te pierwsze wyobrażają czapki typu *krymka* noszone przez kupców żydowskich oraz maciejówka i kapelus z słomkowy, noszone przez katolickich chłopów. W obrębie poszczególnych kategorii rekwizytów można wykonać jeszcze np. derkę do nakrywania koni, ogony końskie z włókna lnianego lub z rozpleczonego, jedwabnego sznura, przywiązane do sznurka. Wykonawcą tego samego rekwizytu mogą być różne podmioty edukacyjne. Przykładowo na zajęciach mamy trzy pary papierowych masek zwierzęcych. Wykonane zostały przez nauczycieli przedszkola, muzealników oraz firmę specjalizującą się w produkcji masek karnawałowych. Maski przedszkolne nawiązują do baśniowych wyobrażeń zwierząt, internetowe do świątecznych. Maski muzealników zbliżają się do realistycznych wyobrażeń zwierząt, które przedstawiają. Zróznicowanie rekwizytów wynika z wyobrażenia różnych zagadnień historycznych, różnych źródeł zaopatrzenia w rekwizyty. Nasuwają się też pewne problemy związane z wykonawstwem. Na przykład w maskach przedszkolnych, należy wyciąć oczodoły tam gdzie brakuje, a tam gdzie one występują, zabezpieczyć ostre brzegi jakąś miękką tkaniną, np. filcem. Zalecamy pominięcie pewnych szczegółów, których wyobrażenie stanowiłoby zagrożenie dla użytkownika lub powodowałoby wzrost kosztów wykonania albo wręcz trudności w ich użytkowaniu.

Maski pozwalają przedszkolakom na podjęcie niecodziennych ról. Osoby te mają szansę być postrzegane jako odgrywające role przed grupą i akceptowane jako wykonujące artystyczną i historyczną pracę na rzecz grupy. W ten sposób są postaciami z baśni, bajki, która odnosi się do historii i nie jest grana na przedszkolnej scenie, ale wykorzystuje architekturę, bruki miasta. Uczestnicy zajęć mają w tym momencie świadomość, że ktoś zadbał o to, aby dla nich zachować, ocalić, konserwować, pielęgnować te elementy. Kiedy używamy podczas zajęć naturalnych warzyw i roślin okopowych musimy wziąć pod uwagę, że zjawiają się one w wyobraźni dziecka jako okazy dojrzałe i cały proces ich uprawy wymaga dodatkowych komentarzy, bowiem pojawia się na lekcji ktoś kto dysponuje nimi jako towarem. Dlatego wartość i sposób uzyskania takiego towaru powinny być wyjaśnione.

Ale prawdziwa wartość rekwizytów zaznacza się w momencie, gdy młodociani uczestnicy zajęć mogą się nimi zachwycić. Dzieje się tak z parą kopyt końskich

wyrzeźbionych w drewnie przez ludowego rzeźbiarza z Lubelszczyzny. To przykład rekwizytu wykonanego na odpowiednim poziomie, zachowującego właściwe proporcje i kształt końskiej nogi. Posłuży więc za przykład do prezentacji drogi dochodzenia do takiego stanu.

Podstawą decyzji o wykonaniu drewnianych kopyt końskich, jako tego rekwizytu, który umożliwi najlepiej wyobrażenie dzieciom zaprzęgu końskiego, była analiza archiwalnych fotografii utrwalających dawne zaprzęgi końskie oraz ówczesną nawierzchnię dróg. Potwierdziła ona, że owe zaprzęgi były powszechne w dawnym Lublinie jeszcze do połowy XX w. Aby uniknąć uproszczeń i zachować właściwe proporcje nogi końskiej, wykonanie rekwizytu zlecono ludowemu rzeźbiarzowi, laureatowi wielu konkursów. Jego prace znajdują się w zbiorach muzealnych. W celu dostarczenia rzeźbiarzowi wzoru umożliwiającego prawidłowe uchwycenie przez niego budowy anatomicznej końskiej nogi muzealnicy umożliwili artyście konsultację z hodowcą koni i bezpośredni kontakt ze zwierzęciem. Zgromadzony w ten sposób przez artystę ludowego rzetelny materiał ilustracyjny oraz poznawczy pozwolił uniknąć błędów formalnych podczas rzeźbienia kopyt. Zadając i ilustrując rzeźbiarzowi temat muzealnicy nie wchodzili w sferę artystycznego wyrazu. Uwzględniając stosowane w praktyce zabiegi kowalskie w celu ochrony kopyt przed ich uszkodzeniem, muzealny kowal zaopatrzył wyrzeźbione kopyta w niezbędne akcesoria, takie jak podkowy i hacele, naturalnie współczesne. Przedstawiony powyżej sposób poruszania się pomysłodawców rekwizytu dowodzi ich wielkiej dbałości o przedstawienie kopyt możliwie najbardziej zbliżonych do realistycznych. Tak wykonany rekwizyt jest w stanie poruszyć wyobraźnię dziecka na tyle, by nie utożsamiało budowanej na lekcji sytuacji problemowej z bajką lecz z prawdziwą historią.

Para kopyt końskich to zaledwie przykład uderzeń kopyt o bruk, a komplet czyli dwie pary kopyt oraz zapis nutowy melodii chodu końskiego sporządzony przez zawodowego muzyka z myślą o edukacyjnym wykorzystaniu kopytek. Pozwala na wygranie podczas zajęć melodyki ich odgłosów na bruku miejskim. W ten sposób możemy przy pomocy rekwizytu wyczarować klimat dźwiękowy ulicy dawnego Lublina. A że był on, podobnie jak i terkot okutych kół wozów, najbardziej charakterystycznym, słyszonym wówczas dźwiękiem na ulicznym bruku, poświadczają źródła ikonograficzne. Możemy też przywołać dawne zawołania ludzi na konia towarzyszące jego pracy w zaprzęgu, czy głos wydawany przez zwierzę. Aby koń mógł być jeszcze bardziej prawdziwy dzieci przesłaniają na zajęciach swoje twarze maskami koni.

Przytoczony tu przykład zaangażowania twórcy ludowego przez muzealników z lubelskiego skansenu dowodzi rozumienia przez nich rzeźby ludowej nie jako

kolekcji artystycznej, ale zbioru pomocy dydaktycznych i wykorzystanie jej waloru paratetralnego. Współpraca z rzeźbiarzem w zakresie wykonania rekwizytu nie była dla muzealników pierwszą. Pracownicy merytoryczni Muzeum Wsi Lubelskiej ubiegając się w 2011 r. o przyznanie środków z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na realizację programu edukacyjnego *Rzeźbiarze ludowi na rzecz edukacji i rozrywki*, wskazali jako wykonawców zadania dwóch uznanych rzeźbiarzy Lubelszczyzny. Według założeń projektu miałyby powstać oryginalna ekspozycja kolekcji rzeźb ludowych obrazujących kadry z życia codziennego na wsi, w miasteczku, wykonana według klucza źródeł do nauczania historii regionu. Dla twórców ludowych oznaczałoby to zwiększenie możliwości wykorzystania ich wyrobów po włączeniu ich do różnych dziedzin i zadań współczesnego świata oraz przyczynić się do promocji własnego regionu. Nie zrozumiano jednak właściwie roli i znaczenia zaangażowania do wykonania rekwizytów twórców ludowych, specjalizujących się w rzeźbie, gdyż środki na program nie zostały przyznane.

Drugim przykładem ilustrującym zagadnienie wykorzystania rekwizytów w edukacji historycznej o Lublinie jest prezentacja sposobów posłużenia się mapą miasta, kiedy powiążemy ją z zabytkami-eksponatami, pomocami naukowymi i rekwizytami. Mapy będące w wyposażeniu pracowni szkolnej nie interpretują. Edukacja o Lublinie polega na tym, aby każdy plan Lublina rozbłysnął na zajęciach informacjami, które wykraczają poza geograficzne znaczenie mapy. Przykładem jest sposób wykorzystania mapy na zajęciach edukacyjnych o Kośminku, które przygotowują młodzież do wycieczki historycznej po tej dzielnicy miasta.

Jest uzasadnione aby jednodniową wycieczkę historyczną po Lublinie rozpocząć lekcją w skansenie, w warunkach ekspozycji muzealnej, w miejscu wybranym i przygotowanym – takim miejscem jest jak dotąd Muzeum Wsi Lubelskiej. Wieloletnie doświadczenia wskazują, że wyprawa do Muzeum, by poznać ludowe rzemiosło i przemysł, poprzedzająca wycieczkę terenową, osiąga swoje cele dzięki poznaniu najbardziej pierwotnego z możliwych odtworzeń środowiska materialnego kowala, garncarza, stolarza, młynarza. Podobnie w przypadku realizacji zagadnienia przemysłu na Kośminku taka lekcja w skansenie, poprzez poznanie zespołu zabytków, daje wyobrażenie celu oraz odbiorców wyrobów lubelskiego przemysłu. Zabytkami nie możemy posłużyć się podczas wycieczki terenowej, ponieważ nie da się wyprowadzić zabytków z Muzeum. Wizyta w Muzeum jest więc w pełni uzasadniona i doskonale przygotowuje do edukacji terenowej, w tym prowadzonej w warunkach miejskich.

Do dwuczęściowego cyklu zajęć edukacyjnych o Kośminku, muzealnych warsztatów i wycieczki historycznej, została wykonana powiększona kolorowa

reprodukcja wycinka mapy Lublina z 1931 r. obejmującego tę dzielnicę miasta. Po rozłożeniu mapa zajmuje przestrzeń dwóch zestawionych ze sobą długich, prostokątnych stołów, przy których usadzamy uczestników zajęć muzealnych. Zapewniając bezpośredni dostęp do mapy pokazujemy w ten sposób uczniom, że stanowi ona główne ogniwo zaplanowanych działań edukacyjnych na lekcji. Aby młodzieży stworzyć warunki do pracy, przygotowano zestaw prostych rekwizytów i pomocy dydaktycznych: papierowe kominy fabryczne, elementy pociągu towarowego – parowóz, wagonik, tekturowe krążki z cyframi odpowiadającymi numerom zespołów zabytków omawianych na zajęciach. Za pierwowzór papierowych kominów, wykonanych z czerwonego kartonu, posłużył zachowany fragment oryginalnego, ceglanego komina dawnej fabryki Maszyn Rolniczych „M. Wolski” przy ul. 1 Maja, odwiedzany przez uczniów podczas wycieczki historycznej. Podstawę papierowych kominów obciążono dodatkowo kulkami papieru dla uzyskania stabilności w chwili ustawiania ich na mapie. Krążki z numerkami umożliwiają lokalizację na mapie zakładów przemysłowych i domów mieszkalnych. W bliskim sąsiedztwie stanowiska z mapą rozmieszczone są na zajęciach edukacyjnych w Muzeum zespoły zabytków ze zbiorów Muzeum Wsi Lubelskiej. Pochodzą one z fabryk i gospodarstw domowych na Kośminku i Dzieśiątej. Dziś takich przedmiotów nikt z nas nie spotkałby tam, dlatego zanim uczniowie udadzą się na wycieczkę po Kośminku mają sposobność poznania ich w Muzeum. Przecież te przedmioty uczestniczyły w budowaniu życia codziennego mieszkańców robotniczej dzielnicy Lublina.

Mapa – tradycyjny instrument w nauczaniu gabinetowym – z chwilą powiązania jej z pomocami naukowymi i rekwizytami przeistacza się na zajęciach w rodzaj planszy do historycznej gry edukacyjnej o dawnym przemyśle w tej części Lublina. Działania młodzieży idą za komentarzami historycznymi osób prowadzących zajęcia. Grupa uczniów dysponująca „numerkami”, w miarę prezentacji poszczególnych zespołów zabytków, umieszcza je w odpowiednich miejscach na mapie, wskazując źródła pozyskania eksponatów. Osoby prowadzące zajęcia pomagają uczniom przede wszystkim przy lokalizacji domów mieszkalnych ponieważ większość zakładów przemysłowych jest zaznaczona na planie dzielnicy. Papierowe komin wykonane na wzór ceglanych będą uczestniczyły w rekonstrukcji elementów historycznego pejzażu Kośminka. Największe zagęszczenie smukłych kominów, a przecież nie tak pięknych kiedy dymiły, młodzież dostrzeże po obu stronach tzw. „kolei nadwiślańskiej” zbudowanej w 1877 r. Dzięki połączeniu jej z koleją dęblińsko-zawierciańską dowoziła ona do Lublina węgiel z Zagłębia Dąbrowskiego. Nie byłoby na Kośminku tylu kominów, takiego przemysłu, gdyby nie to połączenie z zagłębiem węglowym. Codzienny ruch pociągów dowożących

do fabryk surowce i wywożących z nich gotowe wyroby przemysłowe wyobrażony został na mapie przez ustawienie na niej parowozu i wagonika, przesuwanym przez młodzież po bocznicach doprowadzonych do fabryk, m.in. do drożdżowni, a przez ul. Garbarską, do odlewni Frydmana.

Dymiące kominy fabryk, dymiące parowozy to olbrzymie stężenie zanieczyszczeń na małej przestrzeni miasta, szkodliwe dla robotników, którzy znaleźli tu zatrudnienie i mieszkanie. Rozwój przemysłu w tej części miasta wywołał budowę domów mieszkalnych dla robotników. Powstały więc zabudowania przy ulicach: Garbarskiej, Wspólnej, Żelaznej, Długiej i poprzecznych do nich. Przemysł wpłynął na wyłonienie się różnych źródeł utrzymania, pomocniczych w stosunku do produkcji przemysłowej, podstawowej dla tej części miasta. Wielu mieszkańców Kośminka trudniło się transportem konnym. Na przykład wyrobem wozów i platform konnych zajmowała się kuźnia powstała przy ul. Długiej. Te i inne problemy dzielnicy przemysłowej młodzież poznaje, uczestnicząc w odtwarzaniu codzienności tej dzielnicy miasta i posługując się kolorową reprodukcją mapy. Wszystkie czynności z mapą młodzież wykonuje z historycznym komentarzem muzealnika. Bez tej interpretacji faktów i wydarzeń historycznych uczestnicy zajęć byłiby niepewni i bezradni, a patrzenie na mapę byłoby tylko ćwiczeniem wzroku a nie świadomym uczestnictwem uczniów w zajęciach. Mapa idealnie koncentruje wzrok młodzieży, który błądzi po nagromadzonych w jednym miejscu zabytkach, których prezentacja jest ściśle zsynchronizowana z działaniami z mapą.

Zasób ocalałych w mieście zabytków architektury, zachowanych fragmentów pejzażu dawnego miasta i innych pamiątek kultury materialnej jego dawnych mieszkańców nie jest dostateczny aby wyobrazić jego przeszłość, poznać i zrozumieć zjawiska związane z gospodarką, kulturą czy życiem codziennym Lublina. Dopiero połączenie przeżycia i wysiłku wynikających z uczestnictwa w wyobrażaniu problemów historycznych miasta, gdy w działaniu są rekwizyty i aktorzy, którzy dostają je do ręki, z zabytkami dawnego Lublina, staje się prawdziwą formą poznania historii miasta, skierowaną ku aktywności ucznia.

## KOSTIUM W EDUKACJI HISTORYCZNEJ O LUBLINIE

Przez tysiące lat miejsce i okolice dzisiejszego miasta Lublina zamieszkiwała ludność wdzierająca stroje stosownie do potrzeb, możliwości i zwyczajów epoki, statusu materialnego, wieku, płci, rodzaju wykonywanego zajęcia, dnia powszedniego lub świątecznego. Zapewne pierwszym odzianym tu człowiekiem był już *homo sapiens* – późnopaleolityczny myśliwy ubrany w skóry. Z biegiem czasu powstawała coraz większa różnorodność ubiorów ze względu na postępujące zróżnicowanie społeczne i wyodrębnianie kolejnych zawodów w życiu gospodarczym tutejszych osad i miasta.

Lektura *Księgi Adresowej Polski na rok 1929* ukazuje jak wielu rzemieślników różnych zawodów i drobnych fabryczek pracowało wówczas w Lublinie na rzecz ubrań lublinian i mieszkańców regionu w ostatnim schyłkowym okresie przewagi tkanin i surowców całkowicie naturalnych – bawełny, lnu, wełny, skóry<sup>1</sup>. W dobie dzisiejszej, od kilkunastu lat dominują rozmaite ubiory, poza latem wielowarstwowe. Są one różnej proveniencji. Odzież nowa często bywa produkcji chińskiej. Wielka liczba punktów handlowych, tzw. tania odzież, wskazuje jak często lublinianie nabywają dziś, używaną odzież importowaną z Europy Zachodniej i Skandynawii.

Na zagadnienie historii ubioru w edukacji o Lublinie można spojrzeć dwojako. To przecież przykłady z historii życia codziennego naszego miasta. To także rodzaj rekwizytu, który użyty na zajęciach z edukacji historycznej pozwala lepiej zrozumieć i odczuć historię. Młodzież bardzo lubi się przebierać w ubiory z epoki i nawet, jak pokazują doświadczenia z realizacji lekcji w Muzeum Wsi Lubelskiej<sup>2</sup>, chętniej

<sup>1</sup> *Księga Adresowa Polski na rok 1929;1930*, Warszawa.

<sup>2</sup> Dalej: MWL. Por. Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, *Źródłowe i edukacyjne uwarunkowania ekspozycji wydarzeń dnia codziennego w muzeum na otwartym powietrzu*, [w:] *Muzea skansenowskie we*

odgrywa w nich scenki. Przesłaniem takiej metody w edukacji jest odegrać postać, by lepiej poznać, by przeżyć, by zapamiętać. Redakcja niniejszego poradnika uznała za pożyteczne zamieszczenie wypowiedzi o możliwości wykorzystania kostiumu w edukacji historycznej o Lublinie. Jest też potrzeba poinformowania szkoły o wypracowanych wzorcach tego typu działań, przede wszystkim w programach edukacyjnych muzeów<sup>3</sup>. Jednocześnie chcielibyśmy przekonać samą szkołę, że możliwe jest wykreowanie, choćby w formie symbolicznej i sygnałnej, takiej edukacji historycznej z własnymi rekwizytami, noszonymi na zajęciach. Niniejszy szkic nie jest kompletnym możliwym przeglądem ewolucji ubiorów w miejscu nazwanym Lublin, lecz prezentacją wybranych przypadków pokazujących, w jaki sposób od analizy dostępnych źródeł można dojść do form edukacji z udziałem kostiumów.

Ubiór pojawia nam się jako zabytek-eksponat, począwszy od źródeł archeologicznych, aż po czasy zupełnie współczesne, jeśli jakiś lub czyjś ubiór lub element ubioru uznamy za ważny. Stroje lublinian znajdujemy w zbiorach lubelskich muzeów – MWL i Muzeum Lubelskiego. Poza pojedynczymi zabytkami są większe zespoły pochodzące z gospodarstw domowych i pracowni rzemieślniczych różnych branż<sup>4</sup>. Nie można tu zapomnieć i pominąć zbioru strojów i butów po wymordowanych więźniach obozu koncentracyjnego na Majdanku.

Dawne stroje pojawiają się w publikowanych materiałach ikonograficznych Lublina – na obrazach, rycinach, fotografiach<sup>5</sup>. Są jeszcze liczne fotografie w muzeach i archiwach, a także w zbiorach prywatnych udostępniane i coraz bardziej dostępne na stronach internetowych<sup>6</sup>. W początkach 2 dekady XXI wieku już bardzo rzadko trafiamy na zachowane, oryginalne ubiory.

---

*współczesnej edukacji historycznej*, red. M. Ausz, G. Miliszkievicz, H. Stachyra, D. Szewczuk, Lublin 2011, s. 109-119.

<sup>3</sup> O praktycznym wykorzystaniu kostiumów w scenariuszach zajęć edukacyjnych por. *Scenariusze muzealnych zajęć edukacyjnych w Muzeum Wsi Lubelskiej*, [w:] *Muzea skansenowskie...*, s. 233-339.

<sup>4</sup> Np. MWL posiada pojedyncze egzemplarze ubiorów o poświadczonym pochodzeniu z konkretnej pracowni, np. Klementyny Łuszczewskiej przy Staszica 1, czy sklepu, np. Stefana Madlera przy ul. Kapucyńskiej 2. Są to ubiory bezpośrednich użytkowników. W zbiorach są również większe zespoły pozyskane jako pozostałość po sklepie czy pracowni, m.in. wyroby modniarskie z salonu mój „Maryla” Marii Dąbkowej przy ul. Staszica 1, towar i opakowania z pracowni czapek i kapeluszy męskich Stanisława Januszewskiego przy ul. Kapucyńskiej 2 oraz towar ze sklepu galanteryjno-norymberskiego Felicji i Marii, siostr Barszczewskich w hotelu „Victoria” przy ul. Kapucyńskiej 1.

<sup>5</sup> Np. *Ikografia dawnego Lublina*, red. Z. Nesterowicz, Lublin 1999; *Album lubelski. Wędrowki po dawnym i współczesnym mieście*, Lublin 2010; U. Grossarth, *Zdjęcia lubelskiej dzielnicy żydowskiej z lat. 30. XX w. Stefan Kielsznia. Ulica Nowa 3*. Drezno 2010; M. Denys, *Lublin między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918-1939*, Łódź 2010.

<sup>6</sup> Np. Narodowe Archiwum Cyfrowe (dalej NAC) w Warszawie, powstałe w 2008 r. z Archiwum Dokumentacji Mechanicznej. Udostępnia część swoich zbiorów w postaci plików na stronie internetowej, [www.nac.gov.pl](http://www.nac.gov.pl)

Na wstępie wskażemy na źródła zaopatrzenia w materiały i elementy strojów. Będzie to krótka informacja o lubelskich krawcach, zakładach rzemieślniczych, sklepach. Zamożni mieszkańcy Lublina i okolic mieli swoich sprawdzonych krawców, szewców, czapników i ulubione magazyny z konfekcją oraz sklepy z tkaninami. Ubożsi, jeżeli odzieży nie szyli sobie sami albo nie byli obszywani przez nierejestrowane szwaczki i ostatnich krawców, zaopatrywali się na targach i jarmarkach, kupowali odzież u handlarzy starzyzną. Czytamy w lubelskiej prasie z 1928 r.: *Od godziny 11-jej rano do 3-5 po południu, na podwórzach lubelskich rozlega się donośne gardłowe wezwanie i oznajmienia: haudluft, handłuji, sta-rzyzny, ta-ry ubra-ni ku-pu-ji. Handlarz, w chałacie, z workiem pod pachą stoi na środku podwórza i krzycząc swe oznajmienie, rozgląda się po oknach oczekując wezwania do zawarcia transakcji. Z wyższych, poetycko podniebnych okien, wychyla się rozczochrana łepetyna bezrobotnego inteligenta, artysty z bożej łaski lub zawodowego tancerza i zaspanym głosem oferuje sprzedaż tej lub owej części nieszonowej garderoby. Pałta, futra, lakierki, spodnie, marynarki, buty w stanie mniej lub więcej używanym – oto przedmioty handlu podwórzowego*<sup>7</sup>.

Wg *Księgi Adresowej Polski na rok 1929* Lublin liczył 114 042 ludności i było tu nieco ponad 50 sklepów z tkaninami, 130 zakładów krawieckich, 32 sklepy określone jako *odzież gotowa*, 70 punktów sprzedaży pod nazwą *konfekcja, konfekcja damska, konfekcja dziecięca*, 46 zakładów prowadzących sprzedaż obuwia, 20 kamaszników i 42 szewców. Poza wymienionymi funkcjonowały jeszcze liczne warsztaty nierejestrowane, działające bez wykupienia karty rzemieślniczej. Były w Lublinie także pracownie oraz sklepy z czapkami i kapeluszymi, pończochami, galanterią, a nawet fabryki – 5 tkalni, 7 fabryk trykotów i 1 fabryka samodziałów<sup>8</sup>.

Wspomina lubelska krawcowa, która pracę w zawodzie rozpoczęła tuż przed wybuchem II wojny światowej: *Sklep z dużym wyborem jakościowych tkanin mieli Widelscy na Krakowskim Przedmieściu, między Kapucyńską a ulicą Przechodnią. Dużo dobrych materiałów kupowało się na rogu Kapucyńskiej. To był sklep Żyda. Bielskie wełny to były najlepsze. Na garnitury była przede wszystkim krepa. Kamgarny to był materiał wojskowy. Z kamgarnu szyto bryczesy, spodnie do konnej jazdy. Diagonal to był ubraniowy, męski. Płaszczki letnie męskie szyli z popeliny wełnianej. Jesienne przeważnie były z diagonalu. Przed samą wojną modne kolory to przeważnie szary, beżowy, brąz. Na strojne, eleganckie bluzki i sukienki kupowało się jedwabne krepdeszyny i żorzęty. Były też bardzo ładne kretony. Panie kupowały je na*

<sup>7</sup> „Ziemia Lubelska” z 17 września 1928, nr 257, s. 3, cyt. za: „Scriptores”, nr 32 (2008), s. 4.

<sup>8</sup> *Księga Adresowa Polski na rok 1929; 1930*, Warszawa.



*takie zwykle codzienne suknie. Ale takie więcęj robocze, domowe. Nici, pasmanterie, krawiec lubelski nabywał na Koziej. Tam była duża hurtownia Gutermana<sup>9</sup>.*

*Najlepszą pracownię to w Lublinie miała Klementyna Łuszczewska, pod adresem Staszica 1. Druga po niej to była Dąbkowa przy Krakowskim Przedmieściu. Tam chodziła najzamożniejsza klientela – adwokaci, żony wojskowych, sędziów. Ubiory męskie to szył Hieronim Machel, przez znajomych nazywany Herek. Pracownię miał przy Niecałej 10. On szył tylko ubrania męskie. Przeważnie szył arystokracji. Smokingi, fraki, garnitury, palta, pelisy. Drogo brał, tak że nie każdego stać było ale ładnie szył<sup>10</sup>.*

Codzienna, ale nierzadko też i odświętna odzież uboższych mieszkańców miasta była z materiałów tańszych. Należały do nich cajt, kort, welwet, alpaka. *Cajt to był materiał dla biednych ludzi, coś w rodzaju džinsu, dosyć miękki, ale ścisły. To było w różnych kolorach. Nazywano ten materiał konopniaki ale to był bawełniany. Szyli z niego ubiory robocze, spodnie, marynarki. Skromniejsze garnitury dla biedniejszych ludzi były właśnie z cajgu. Kort to tkanina wełniana, ze zgrzebnej przędzy. Szyto z niej garnitury, ubrania dla chłopców. Należał do tańszych materiałów. Welwet był jak sztruks w prążki, mógł być gładki, był we wzory, był i jednolity. Na takie codzienne ale też robocze ubrania go używano. Z czarnego welwetu Żydzi szyli sobie kapoty, chałaty, przeważnie czarne. Dla dziewczynek sukienki, ubranka dziecięce. Ten materiał łatwo się szyje, dobrze się pierze.*

Szczególnym materiałem była alpaka. To tkanina wełniano-bawełniana, połyskliwa i gęsta, lekka i jednocześnie sztywna. *Z alpaki szyli fartuchy szkolne, Żydzi też codzienne chałaty<sup>11</sup>.*

Nim ludzkość opanowała sztukę tkania ubierano się w rozmaite skóry i futra. Toteż szkicując wzory odzieży z terenu dzisiejszego miasta rozpoczniemy od przykładu człowieka penetrującego te okolice w okresie schyłkowego paleolitu i mezolitu. Drugi poruszany temat z pradziejów to człowiek neolityczny, określony przez pozostałości tzw. kultury pucharów lejkowatych. Następne dwa dotyczą czasów nowożytnych. Najwięcej uwagi poświęcimy tu ubiorom z 1 połowy XX w. Będzie tu kilka przykładów codziennych ubiorów mieszkańców Lublina, większości takich, które mogą służyć zajęciom, których scenariusze publikujemy w niniejszej książce. Za ważne uznaliśmy pokazanie ubiorów robotników pracujących w lubelskich fabrykach, z którymi o dziwo, młodzież po raz pierwszy ma okazję

<sup>9</sup> Inf. M.R. z Lublina, wywiad przeprowadziła L. Kondratowicz-Miliszkievicz, Lublin 2006, Archiwum MWL (dalej AMWL).

<sup>10</sup> Inf. M.R., dz. cyt.

<sup>11</sup> Inf. M.R., dz. cyt.; por. M. Chyrosz, H. Waniaczek, *Materiałoznawstwo odzieżowe*, Warszawa 1948, s. 167 (alpaka).

zapoznać się w parahistorycznej, stylizowanej reklamie browaru „Perła”. Będziemy tu mieli przykład ubioru służbowego – munduru policjanta.

### **Przypadek 1. Prawdopodobny ubiór człowieka penetrującego okolice Lublina w okresie schyłkowego paleolitu i mezolitu.**

Około 12-10 tys. lat temu, po ustąpieniu lodowca, pojawili się tu łowcy reniferów penetrujący doliny rzek. Poza myślistwem trudnili się rybołówstwem i zbieractwem. Okrywali się w skóry upolowanych zwierząt, które czyścili, cięli narzędziami krzemiennymi i zszywali igłami z kości. Odzienie z renifera było zastępowane skórami z innych zwierząt, których wybór wzrastał wraz z ociepleniem się klimatu<sup>12</sup>. Różne części ciała, przede wszystkim twarz, malowano czerwonym barwnikiem hematytowym, tzw. ochrą<sup>13</sup>. Twarze musiały przybierać przy tym jakiś magiczny wygląd, wyrażały być może więź duchową z przeszłością grupy i z jej przyrodniczym otoczeniem. Nie znamy tu jednak dosłownych wzorców ikonograficznych a wyobrażeń w zakresie plastyki mogą dostarczyć udokumentowane w ostatnich wiekach przez etnografów zabiegi plemion współczesnych na podobnym etapie rozwoju. Obuwie mogło być wykonane z płata skóry zwierzęcej lub z kory dostępnych już drzew.

**Strój dla edukacji.** W zakresie możliwych działań w szkole nie proponujemy tu prób rekonstrukcji ubiorów a jedynie zaznajomienie z problematyką źródeł oraz wykonanie znaków-rekwizytów. Uczniowie mogą przygotować na lekcję np. kawałek skóry z runem i rzemień, przypasujący ją do ciała – jako znak odzieży, kawałek kory lub rzemienia do przepasania na łydce – jako znak obuwia i wykorzystać czerwoną szminkę do malowania twarzy.

**Zastosowanie.** W niniejszej książce publikowany jest scenariusz zajęć *Woda w Lublinie*. Zaplanowano tam parateatralną scenkę, gdy człowiek mezolitu dociera do wodopoju nad Czechówką. Wdrożenie pewnego myślenia o rekonstrukcji czasów późnego paleolitu i mezolitu w okolicach Lublina, mniej lub bardziej dosłownej, szkolnej i zupełnie pozaszkolnej, jest zgodne z ogólną kulturą tendencją na świecie.

### **Przypadek 2. Człowiek określony przez pozostałości tzw. kultury pucharów lejkowatych.**

Od ok. 7,5 tys. lat temu przybywały na Płaskowyż Nałęczowski (tak nazywany jest subregion między Wisłą a Bystrzycą, na którym położona jest lewobrzeżna

<sup>12</sup> Por. artykuł J. Libery, *Źródła archeologiczne do dziejów Lublina i okolic* zamieszczony w niniejszej książce.

<sup>13</sup> R. Schild, *Późny paleolit*, [w:] *Prahistoria ziem polskich, Paleolit i mezolit*, red. W. Chmielewski i W. Hensel, Wrocław 1975, s. 325.

część Lublina) kolejne społeczności umiejące uprawiać ziemię i hodować zwierzęta, których pozostałości nazywane są przez archeologów neolitycznymi kulturami archeologicznymi. Jedną z nich była kultura pucharów lejkowatych. Tkactwo u tej ludności stało na wysokim poziomie. Zachowały się liczne gliniane przęśliki, świadczące o tym, że przędzono nici z lnu a gliniane ciężarki tkackie poświadczają obecność tzw. pionowych warsztatów tkackich<sup>14</sup>.

W neolicie wkraczamy już w nieprzerwany okres znajomości wyrobu i użytkowania lnianego samodzielnego płótna, zwanego też warsztatowym. Większość mieszkańców Lublina ubierała się w nie i używała jako pościel przez wieki, aż do początku wieku XX.

Skóry zwierzęce były nadal w użyciu, tym bardziej, że część pochodziła już z systematycznej hodowli. Zapewne zima nadal stanowiła problem dla człowieka neolitu. Mógł on przywdziewać skóry albo jednocześnie wiele warstw ubiorów z płótna lnianego, jak to odnotowano w XVIII-wiecznej Polsce. Mógł też stosować rodzaj waciaka, tj. ubrania z dwóch warstw płótna, pomiędzy którymi było włożone włosie, pierze lub runo.

Media szeroko upowszechniły znalezisko człowieka lodu Ötziego z Alp Ötzałskich. Ötzi żył w okresie eneolitu, tj. późnego neolitu, gdy znano już w tej części Europy odlewnictwo z miedzi. Zginął ok. 3300 lat p.n.e. To znalezisko nie można dosłownie odnieść do problematyki życia codziennego na ziemiach polskich, jednak zimowe składniki ubioru mogły tu wyglądać podobnie. Głównym elementem stroju mogła być szata w formie tuniki. Obuwie sporządzano ze skóry lub z łyka. W stosunkowo ciepłym klimacie rosły wszystkie gatunki drzew, z których na Lubelszczyźnie jeszcze w 1 poł. XX w. pleciono obuwie z łyka, tzw. postoly. Mawiano tu *szedł na drzewo boso a zszedł w butach*.

**Strój dla edukacji.** Tak jak w przypadku mezolitycznego myśliwego, w zakresie możliwych działań w szkole, nie proponujemy prób rekonstrukcji ubiorów a jedynie zaznajomienie uczniów z problematyką źródeł oraz przygotowanie znaków-rekwizytów. Najważniejszym z nich może być kawałek płótna lnianego i powróśło konopne do przepasania – jako znak odzieży, kawałek kory lub rzemienia do przepasania na łydce – jako znak obuwia.

**Zastosowanie.** W niniejszej książce publikowany jest scenariusz zajęć *Woda w Lublinie*. Zaplanowano tam parateatralną scenkę, gdy człowiek społeczności kultury pucharów lejkowatych dociera do wodopoju nad Czechówką. Na zajęciach *Moja Mama, mój Tata, Moje Miasto* dzieci formują woli zaprzęg. Sprzężaj woli poświadczony jest w materiałach archeologicznych kultury pucharów lejkowatych,

<sup>14</sup> Por. artykuł J. Libery, dz. cyt.

m.in. w rzeźbie ucha naczynia glinianego znalezionej w Krężnicy Jarej. Uczniowie występują w maskach wołów. W związku z odkryciem megalitycznych grobowców tej kultury na Sławinku i stale postępującym rozpoznaniem życia codziennego dzięki badaniu dużych osad z IV tysiąclecia p.n.e., jak Ćmielów czy Gródek n/Bugiem, wdrożenie u młodzieży pragnienia uczestnictwa w działaniach rekonstrukcyjnych nadaje sens proponowanym w tym artykule próbom. Przykładem takiego myślenia i działania jest świetna strona internetowa Marka Poznańskiego, ukazująca zasady rekonstrukcji archeologicznych<sup>15</sup>.

### **Przypadek 3. Ubiór strażników miejskich z obrazu *Pożar miasta Lublina* w 1719 r.**

**Źródło.** Obraz *Pożar miasta Lublina*, wiszący w kościele oo. Dominikanów w Lublinie, dokumentuje wydarzenie z 2 czerwca 1719 r.<sup>16</sup> Namalowany został pomiędzy 1720 a 1752 r.

Spójrzmy na dolną partię obrazu. Na drodze u stóp miasta jest grupa ludzi poruszonych rozwijającym się żywiołem. Wśród nich straż miejska – halabardnicy, alarmujący o pożarze. Jeden z nich bije w bęben, drugi dmie w trąbkę, dwóch dzierży halabardy. Halabarda to broń kłująca na długim drzewcu, używana w średniowieczu przez piechotę, od XVII w. m.in. przez straż miejską. Strażnicy ubrani są jednakowo – w czerwone kurtki, krótkie, obcisłe spodnie do kolan i białe pończochy. Jeden strażnik na nogach ma buty z wysokimi cholewami, pozostali półbuty do kostek oraz kamasze-trzewiki. W tamtych czasach takie buty nie miały obcasów, lecz były podkuwane. Wszyscy na głowach mają czarne filcowe kapelusze z wydatnym rondem, takie jakie w XVII w. nosili muszkietery – formacje piechoty przy armii – rekrutujący się najczęściej z cudzoziemców. W ostatnich dekadach XVII w. i w 1 poł. XVIII w. duży wpływ na umundurowanie straży miejskich, nie tylko w Lublinie, miały ubiory niemieckie, które przyszły do nas razem z panowaniem Sasów w latach 1697-1763.

**Strój dla edukacji.** Nie proponujemy prób rekonstrukcji ubiorów strażników miejskich z XVIII w. Pokazujemy możliwości badawcze tkwiące w powszechnie dostępnych źródłach do dziejów Lublina, których przykładem jest analizowany tu obraz. Jednakże wskazujemy, że dla ewentualnych zajęć z historii Lublina możliwe jest przygotowanie przez młodzież znaków-rekwizytów – np. halabardy, kapelusza.

**Zastosowanie.** Takie elementy stroju halabardników – straży miejskiej mogą być użytkowane w zajęciach poświęconych historii Lublina, bezpieczeństwu

<sup>15</sup> www.pozi.pl (30. 11. 2012)

<sup>16</sup> H. Gawarecki, M. Orthwein, *Konserwacja obrazu „Pożar Lublina”, „Ochrona Zabytków”* R. VII, 1954.

wewnętrznemu Miasta, widzianej przez pryzmat porządku, utrzymania higieny, bezpieczeństwa pożarowego<sup>17</sup>.

#### **Przypadek 4. Chłop lubelski – ubiór z rysunku Jana Piotra Norblina z 1817 r.**

**Źródło.** Barwny rysunek Jana Piotra Norblina z 1817 r. zatytułowany *Chłop lubelski* zamieszczony jest w tece *Zbiór rozmaitych strojów polskich. Collection de Costumes Polonais według J. P. Norblina* wydanej w Paryżu w 1817 r.

Mężczyzna podąża gościńcem. Mija pola, w głębi jest las, a dalej zabudowania z czerwonymi dachami i duży gmach z wieżą, być może to ratusz miasteczka. Ubrany jest w lniankę, czyli żupan z płótna lnianego przepasany w talii wełnianym czerwonym pasem. Przy pasie na rzemyku jest przytroczony nóż – kozik i przypuszczalnie kalitka na hubkę i krzesiwo. Na głowie czapka typu rogatywka z wysokim białym otokiem i czworograniastym czerwonym – karmazynowym – wierzchem. Nogawki spodni ma wpuszczone w cholewy butów. Przez pierś przewieszoną torbę podróżną, plecioną chyba z korzeni. W ręku wysoka laska okręcona skórą lub łykiem, z rękojeścią o łódkowatym kształcie, umożliwiającym wygodne wspieranie w czasie wędrówki.

Na nogach ma buty skórzane z wysokimi cholewkami lekko zwężającymi się ku dołowi. Buty te nie posiadają obcasów, lecz prawdopodobnie są podbite podkówkami. Być może są to tzw. tyszowiaki uszyte z jednego kawałka skóry, zszywanej po bokach. Robiono je na jedną nogę. Ale są to buty na wędrowanie, do miasteczka lub dalej do miasta. Na co dzień, wiosną, latem i jesienią nie tylko ubodzy mieszkańcy wsi i miasta, ale i zamożniejsi, chodzili boso. W tamtych czasach takie buty często jeszcze nie posiadały obcasa skózanego, lecz podbicie z podkówki. Najpierw *pod napiętkiem była podkówka żelazna, wysoka na 3 palce (...). W dalszym czasie panowania Augusta III nastąpiły podkówki płaskie na kształt końskich, trzema ćwieczkami do podeszwy przybite (...). Póki trwały w używaniu podkówki, przy każdych jatkach szewskich, po wielkich miastach znajdował się kowal, który wszelkiego rodzaju bóty pobijał, wg mody podkówkami; biorąc za proste po 6 gr., za pogładzone pilnikiem gr. 12; pobielane i srebrne wychodziły od innych majstrów*<sup>18</sup>.

Żupan to staropolska męska szata – długa suknia z rękawami, zapinana na rząd drobnych guzików. O żupanach – lniankach noszonych przez chłopów w naszym regionie pisał Zygmunt Gloger: *Z białego lnianego płótna noszono żupany białe,*

<sup>17</sup> Wskazujemy, że przewodnikiem do takich zajęć może być opracowanie R. Starcko, *Historia Lubelskiej Zawodowej Straży Pożarnej*, Lublin 2010; także strona internetowa Komendy Miejskiej PSP w Lublinie <http://www.kmpssp.lublin.pl> (2010)

<sup>18</sup> Ł. Gołębiowski, *Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych sposobem dykcjonarza ułożone*, Warszawa 1830, s. 126.

*zwłaszcza latem. W takich chodziła i szlachta można na wsi w dni powszednie a lud chodzi dotąd w wielu okolicach Lubelskiego i Galicyi...*<sup>19</sup>.

Przybliżamy tu ubiór lubelskiego chłopca, bowiem codzienna odzież mieszkańców Lublina w czasach nowożytnych XVII-XVIII w., tak jak w wielu miastach na ziemiach polskich, nie różniła się wiele od odzieży chłopskiej<sup>20</sup>. Codzienny prosty ubiór stanowiły lniane portki, koszule, spódnice, fartuchy, które szyto we własnym zakresie z samodzielnych płócien, lnianego i konopnego. Mieszczanie no-sili żupany wykonane z włókna – łyka konopnego. Pisał Jędrzej Kitowicz: *żupany żółto gorące, że ta materia podobna do atlasu robiła się z włókien konopnych, dlatego mieszczan łyczakami nazywano a szlachtę od koloru żupanu karmazynami*<sup>21</sup>.

### **Przypadek 5. Ubiór kobiety handlującej warzywami na targu przy ulicy Świętoduskiej w Lublinie, lata 30. XX w.**

**Źródło.** *Album lubelski. Wędrówki po dawnym i współczesnym mieście*, Lublin 2010, fot. 356 (kobieta na pierwszym planie).

Jak donosiła „Gazeta Lubelska” w 1931 r., Lublin miał aż 9 targowisk, z których targ na Świętoduskiej, czyli na placu za magistratem, był największy. *Olbrzymi plac, ze wszystkich stron otoczony ruchliwymi, na domiar złego brukowanymi „kociemi łbami” ulicami, a co za tem idzie tonącymi w tumanach kurzu – jest codziennie formalnie zapchany przez sprzedających i kupujących. Od samego rana na targ napływają liczni przekupnie oraz gosposie przynoszące do miasta mleko, śmietanę, masło itp. oraz owoce. Ponieważ po pewnym czasie robi się na placu niemożliwy tłok, tak że nowo napływający przekupnie nie mają już gdzie zająć miejsca...*<sup>22</sup>.

Kobieta handlująca warzywami, razem z innymi gosposiami, z braku miejsca razem ze swoim towarem ulokowała się wprost na ziemi. Termin „gosposia” stosowany był wówczas zarówno dla określenia gospodyń wiejskich, jak i najętej pomocy domowej. Kobieta ubrana jest we wzorzystą bluzkę z długimi rękawami i watowany serdak. Serdak jest pikowany wzdłużnie, szyty przypuszczalnie maszynowo, ma bowiem brzegową maszynową stębnówkę. Jej spódnice osłania kraciasty fartuch – zapaska, z grubej, mocnej tkaniny, prawdopodobnie lnu samodzielnego, czyli tkanego na domowych warsztatach. Na głowie ma chusteczkę kredówkę – białą z drukowanym deseniem w regularne groszki na polu wydzielonym dookoła bordiurą. Chustka, tak jak u starszych kobiet, zawiązana jest pod brodą.

<sup>19</sup> Z. Głoger, *Encyklopedia Staropolska*, t. IV, Warszawa 1900, s. 519.

<sup>20</sup> B. Baranowski, *Życie codzienne między wartą a Pilicą w XIX w.*, Warszawa 1969.

<sup>21</sup> J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1999.

<sup>22</sup> *Wędrówka po targach Lublina. Skandaliczne warunki higieniczne w jakich odbywa się sprzedaż wszelkich produktów*, „Ziemia Lubelska”, nr 162, 1931, s. 3, cyt. za: „Scriptores” nr 32, 2008, s. 41.

W sezonie zimowym 1932-1933 w łódzkiej hurtowni *chustki kretonowe na głowę* kosztowały od 70 gr do 1 zł 15 groszy, a białe batystowe od 80 gr do 1 zł 35 gr<sup>23</sup>.

**Strój dla edukacji.** W zakresie przygotowań do interaktywnych zajęć edukacyjnych z historii Lublina proponujemy próbę rekonstrukcji w szkole dwóch elementów ubioru – fartucha w formie zapaski i białej chustki *kredówki*.

**Zastosowanie.** W niniejszej książce publikowane są scenariusze zajęć, w których występują kobiety pracujące i wykonujące prace domowe: *Woda w Lublinie* (kobieta piorąca); *Życie codzienne w Lublinie w latach 30. XX w.* (kobiety piorące i gotujące), *Moja Mama, mój Tata, Moje Miasto* (kobieta handlująca warzywami); *Związki wsi z miastem – na przykładzie Lublina* (gospodyni wiejska handlująca nabiałem). To tam proponujemy zastosowanie elementów tego ubioru historycznego.

**Przypadek 5. Ubiór gospodyni domowej na zakupach na lubelskim targu przy ulicy Świętoduskiej, lata 30. XX w.**

**Źródło.** Fotografia z: *Album lubelski. Wędrówki po dawnym i współczesnym mieście*, Lublin 2010, fot. 359 (kobieta odwrócona tyłem na pierwszym planie).

Targ na Świętoduskiej był miejscem zaopatrzenia m.in. gospodyń ze Śródmieścia Lublina w nabiał, warzywa, owoce. Przyjrzyjmy się młodej kobiecie odwróconej do nas tyłem, jakby całkowicie pochłoniętej targowymi zakupami. Może jest to gospodyni domowa, a może służąca-gospoia. Ubrana jest w prostą ciemną sukienkę z długim rękawem. Na sukienkę założyła fartuch na szelkach, uszyty z fabrycznej tkaniny o wzorze kraterki. Na głowie ma chustkę, zw. kredówką – białą, gładką, bez desena – zawiązaną, jak u młodej dziewczyny, do tyłu pod włosami.

W przypadku niezamożnych środowisk, fartuch był codziennym ubiorem, który kobieta nosiła zarówno w domu, jak i w miejscach publicznych. W katalogu na sezon 1938/1939 warszawskiego domu towarowego „Braci Jabłkowskich”, fason fartucha, który widzimy na fotografii określany jest jako przeznaczony dla służącej. Jest tu jeszcze osobny model fartuszka dla pokojówki i elegancki dla pani domu *w modnym fasonie płaszcz*<sup>24</sup>. W żydowskim składzie w Łodzi w sprzedaży były: *fartuchy płócienne do pasa, płócienne na szelki, płócienne całe (bez rękawów)*, ale tu nie określano dla jakich grup zawodowych i warstw społecznych są przeznaczone<sup>25</sup>.

W ofercie łódzkich fabryk były tkaniny fartuchowe, tańsze bawełniane *w różne paseczki* w cenie za metr od 80 gr do 1 zł 10 gr, fartuchowe webowe, tj. lniane *w różne paseczki i w kraty w najlepszym gatunku* w cenie 1 zł 20 gr za metr<sup>26</sup>

<sup>23</sup> Najtańsze źródło zakupu „Polski Towar”. Cennik No 23 na sezon zimowy r. 1932-33. Łódź.

<sup>24</sup> Bracia Jabłkowscy. Dla dzieci. *Moda 144 katalog rok 1938/39*, s. 26.

<sup>25</sup> Najtańsze źródło zakupu ..., s. 42.

<sup>26</sup> Cennik No 62 za rok 1934 *wszelkich towarów manufakturowanych, bieliznianych oraz konfekcji firmy „Tanie źródło”*, Łódź, s. 13.

i fartuchowe płótno w różnych kwiatach w cenie za szerokość pojedynczą od 1 zł 5 gr do 1 zł 15 gr<sup>27</sup>.

Na fotografii kobieta ma przewieszony przez rękę koszyk wiklinowy z zawartością – zakupami przykrytymi serwetką. Butów nie widać. Mogły to być skórzane czółenka na półsłupku, zapinane paseczkiem przy kostce. Takie pantofle wykonywało dziesiątki lubelskich szewców. Można też było kupić fabryczne w sklepach z gotowym obuwiem. *Przed wojną to był w zasadzie ten jeden fason butów, który nosiły dziewczyny na wsi, w miasteczku i w dużym mieście*<sup>28</sup>. Mogły to też być czółenka tekstylne, znacznie tańsze od butów skórzanych. *Polska Spółka Obuwia Bata* mająca fabrykę w Chełmku od 1930 r., a sklep m.in w Lublinie, w katalogu z lat 30 XX w. oferowała takie buciki z *szarego lub białego płótna na gumowym spodzie* w cenie 3 zł 50 gr. Pantofelki skórzane tej firmy z *cielęcego boksu w kolorze czarnym lub brązowym* kosztowały 14 zł<sup>29</sup>. Na targu u handlarza żydowskiego można było kupić pantofle damskie za ok. 8 zł, a w Lublinie, u szewca na obstalunek za ok. 14 zł<sup>30</sup>.

**Strój dla edukacji.** W zakresie przygotowań do interaktywnych zajęć edukacyjnych z historii Lublina proponujemy próbę rekonstrukcji w szkole dwóch elementów ubioru – fartucha i chustki *kredówki*. Wskazujemy jednak, że możliwa jest rekonstrukcja całego ubioru. Takie proste sukienki, jak pokazuje fotografia, można znaleźć w domowych szafach, a także wyszukać w sklepach z tanią odzieżą.

**Zastosowanie.** W niniejszej książce publikowane są scenariusze zajęć, w których występują kobiety pracujące i wykonujące prace domowe: *Życie codzienne w Lublinie w latach 30. XX w.* (kobiety piorące i gotujące); *Związki wsi z miastem – na przykładzie Lublina* (domowa gospośnia robiąca zakupy na targu). To tam proponujemy zastosowanie elementów tego ubioru historycznego.

#### **Przypadek 7. Mundurek ucznia szkoły powszechnej w 1939 r.**

**Źródło.** Fotografie publikowane w książce M. Denys, *Lublin między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918-1939*, fot. na s. 36.

Fotografia datowana na 1939 r. przedstawia dwóch mężczyzn, być może urzędników z ówczesnego przedsiębiorstwa Miejskie Wodociągi i Kanalizacja, przyglądających się obmurowaniu studzienki kanalizacyjnej w nieokreślonym miejscu Lublina. W tle stoi uśmiechnięty chłopczyk w mundurku szkolnym. Przymuszczalnie jest w 2-3 klasie szkoły powszechnej. Ma ciemną, zapewne granatową marynarkę, z zapięciem dwurzędowym na srebrne guziki. Na klapie

<sup>27</sup> *Najtańsze źródło zakupu...*, s. 8.

<sup>28</sup> Inf. Z. J. z Woli Żółkiewskiej, wyw. przepr. Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, 2004, AMWL.

<sup>29</sup> *Polska Spółka Obuwia Bata. Fabryka w Chełmku*, niedat., lata 30. XX w.

<sup>30</sup> Inf. L. B. z Lublina, wywiad przeprowadziła Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, Lublin 2008, AMWL.



marynarki jest jakiś znaczek szkolny. Pod marynarką biała koszula z wykładanym kołnierzem. Na głowie czapka rogatywka. Spodnie krótkie, do kolan. Buty kamasze – skórzane, sznurowane z cholewką nad kostkę.

W pierwszej dekadzie niepodległości II Rzeczypospolitej wygląd mundurka szkolnego określały przepisy danej szkoły. Reforma *jędrzejewiczowska* przeprowadzona w roku szkolnym 1932/33 ustawą 11 marca 1932 r., ustalając nowy ustrój szkolny wprowadziła również przepisy o jednolitych mundurkach w szkołach państwowych w całym kraju<sup>31</sup>. Dla chłopców był to ubiór marynarkowy w kolorze granatowym, taki jak opisany wyżej. W gimnazjum i liceum do białej koszuli noszony był krawat. Ponadto, uczniów szkół wszystkich stopni obowiązywało noszenie tarczy z numerem szkoły. Dla szkół powszechnych i gimnazjów tarcza miała niebieskie tło, dla liceów czerwone, dla szkół zawodowych zielone<sup>32</sup>.

Na fotografiach dzielnicy żydowskiej wykonanych przez Stefana Kielsznę ok. 1934 r. są szyldy zakładów czapniczych i sklepów z gotowymi czapkami<sup>33</sup>. Sklep na Nowej nr 3 reklamuje się dodatkowym szyldem: *wielki wybór czapek szkolnych*<sup>34</sup>. Czas wykonania tej fotografii to jednocześnie czas wdrażania reformy *jędrzejewiczowskiej*<sup>35</sup>. Na fotografiach S. Kielszni widzimy dzieci szkolne. Oto grupa dziewczynek idących parami ulicą Lubartowską 18<sup>36</sup>. Oto na Nowej 23<sup>37</sup> chłopcy w mundurkach szkolnych lub w zwykłym ubraniu ale w czapkach rogatywkach. Jest niemal pewne, że to dzieci żydowskie uczęszczające do trzech szkół powszechnych w tej części Lublina<sup>38</sup>. *Dziewczęta musiały nosić obowiązkowe mundurki, granatowe z białymi kołnierzykami i fartuchy z alpagi, w późniejszych latach fartuchy z satyny szyte jako sukienki z białymi kołnierzykami. Chłopców*

<sup>31</sup> Ustawa z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa. Dz. U. 1932, nr 38, poz. 389.

<sup>32</sup> Wspomina Z.J.: *Mundurki były przewidziane i do szkoły powszechnej, w rzeczywistości było tego mało. W gimnazjum marynarka dwurzędowa – po 3 guziki metalowe srebrzyste, z klapami z wypustkami przy rękawach. W gimnazjum były błękitne wypustki, w liceum czerwone, w handlowych zielone. To wszystko było z reformy Jędrzejewiczowskiej. Z czapkami było różnie. Szkoły państwowe miały wypustki przy denku, z przodu i wytłoczony znaczek pług, książka skrzyżowana z piórem. W klapach nosiło się odznaki np. państwowej odznaki sportowej. W szkole gimnazjaliści mieli odznakę strzelecką. Taka była akcja 10 strzałów ku chwale ojczyzny. Z 80 m minimum na odznakę brązową, srebrna odznaka była z większej odległości, złota też. Broń była ze związku Strzelec. Buty do szkoły kupowało się u Bata w Lublinie. Inf. Z.J., dz. cyt.*

<sup>33</sup> U. Grossarth, *Zdjęcia lubelskiej dzielnicy żydowskiej z lat. 30. XX w. Stefan Kielsznia...*

<sup>34</sup> Tamże, SK 034.

<sup>35</sup> J. Doroszewski *Życie oświatowe społeczeństwa żydowskiego w Lublinie w latach 1918-1939*, [w:] *Żydzi w Lublinie. T. I. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, Lublin 1995.

<sup>36</sup> U. Grossarth, dz. cyt., SK 049.

<sup>37</sup> Tamże, SK 002.

<sup>38</sup> Te szkoły powszechne mieściły się w wynajętych lokalach przy ulicy Lubartowskiej pod nr 18 i 24, *Leksykon Lublin, Ulica Lubartowska*, www.teatrnn.pl (26.10.2012); *Ścieżki pamięci. Żydowskie miasto w Lublinie – Losy, miejsca, historia*, red. J.J. Bojarski, Lublin-Rishon LeZion 2002, s. 172.

obowiązywał granatowy garnitur z wypustkami, różnymi w różnych szkołach i odpowiednia czapka<sup>39</sup>.

**Strój dla edukacji.** W zakresie możliwych działań w szkole proponujemy podjąć próbę wykonania jednego elementu ubioru – czapki szkolnej – rogatywki. Wskazujemy, że możliwe jest również skompletowanie całego mundurka szkolnego dla chłopca. Marynarka, biała koszula, krótkie spodnie mogą stać się kostiumem wykonanym przez przeróbki współczesnych ubiorów.

**Zastosowanie:** W niniejszej książce publikowany jest scenariusz zajęć *Życie codzienne w Lublinie w latach 30. XX w.* Zaplanowano tam parateatralną scenkę, gdy chłopcy w wieku szkolnym, katolik – uczeń szkoły powszechnej i chłopiec żydowski – uczeń chederu, ubrani w elementy ubiorów z epoki odrabiają lekcje posługując się dawnymi przyborami szkolnymi. Oni prezentują uczestnikom zajęć dawne przedmioty szkolne: zeszyty, ołówek, obsadkę z piórem, kałamarzyk, gumkę, kredki, książki i tornister lub inny pojemnik do noszenia rzeczy szkolnych.

#### **Przypadek 8. Niemundurkowy ubiór żydowskiego chłopca w wieku szkoły powszechnej w 1934 r.**

**Źródło:** U. Grossarth, *Zdjęcia lubelskiej dzielnicy żydowskiej z lat. 30. XX w. Stefan Kielsznia. Ulica Nowa 3, Drezno 2010, fot. SK 101.*

Do 1939 r. mundurki szkolne udało się wprowadzić tylko w niektórych szkołach powszechnych w Lublinie. Przede wszystkim dlatego, że nie wszystkich rodziców było stać na taki wydatek<sup>40</sup>. W części lubelskich szkół powszechnych obowiązywały jedynie szkolne czapki i tarcze<sup>41</sup>. *Każdemu potrzebne były książki, przybory do pisania, bloki do rysunków, kredki i farby. Wszystko razem przekraczało możliwości wielu rodzin. Niemało łez przelewali rodzice uczniów przy zakupach tych wymienionych i koniecznych akcesoriów. Kłopoty te towarzyszyły przez cały rok. Ludzie nie mieli żadnych możliwości, by wyposażyć we wszystko swoje dzieci. Każdy ołówek, każdy zeszyt był problemem. Szczęśliwi posiadacze tych „skarbów” czuli się jak królowie wobec tych, którzy zmuszeni byli pożyczać<sup>42</sup>.*

Chłopiec stoi przed sklepem w szyldem SPRZEDAŻ WYROBÓW ŻELAZNYCH przy ul. Świętoduskiej 18<sup>43</sup>. Może to syn właściciela sklepu. Ubrany jest w ma-

<sup>39</sup> R. Fiszman-Sznajdman, *Mój Lublin*, Lublin 1989, s. 61.

<sup>40</sup> Nie znam kosztów uszycia mundurka do szkoły powszechnej. Dysponuję natomiast danymi odnośnie sum wydatkowanych na zakupienia materiału i uszycie munduru dla gimnazjalisty w pracowni krawieckiej w Hrubieszowie w 1933 r. Na marynarkę, spodnie, buty, czapkę dla syna, dziedzic R. Raciszewski wydał łącznie 91 zł, na płaszcz szkolny z wełnianego sukna 67 zł, *Książka rachunkowości domowej R. Raciszewskiego z Uchań z lat 1926-1935*, AMWL.

<sup>41</sup> Np. w szkole powszechnej nr 1 w Lublinie, gim1.lublin.pl/historia szkoły, 26.11.2012.

<sup>42</sup> R. Fiszman-Sznajdman, dz. cyt.

<sup>43</sup> U. Grossarth, dz. cyt., SK 101.

rynarkę z zapięciem dwurzędowym, ale na zwykłe, nie metalowe guziczki, takie jak w marynarkach mundurkowych szkolnych. Pod marynarką biała koszula z kołnierzykiem kwadratowym zapiętym pod szyją. Spodnie ma krótkie, długości do kolan. Na głowie czapkę żydowską – krymkę. Na nogach ciemne pończochy i sznurowane trzewiki typu kamasze.

Takie chłopięce marynarki i spodnie szyto z kortu. Ta fabryczna tkanina wełniano-bawełniana w ciemnym kolorze, obok cajgu, należała to tańszych tkanin ubraniowych w tamtych czasach<sup>44</sup>. Krymkę opisujemy przy przypadku 9.

**Strój dla edukacji:** W zakresie możliwych działań w szkole proponujemy podjąć próbę wykonania dwóch elementów ubioru: krymki i marynarki.

**Zastosowanie.** Jak w przypadku 7.

### **Przypadek 9. Ubiór lubelskiego Żyda z dzielnicy żydowskiej, ok. 1934 r.**

**Źródło:** U. Grossarth, *Zdjęcia lubelskiej dzielnicy żydowskiej z lat. 30. XX w. Stefan Kielsznia. Ulica Nowa 3, Drezno 2010, fot. SK 060.*

W dzielnicy żydowskiej, na ulicy Lubartowskiej nr 9, przed kamienicą należącą do Szohla Wolmana, stoi mężczyzna w tradycyjnym stroju żydowskim. W tle są szyldy sklepów: FABRYKA CUKIERKÓW „AROMAT”, TOWARY GALANTERYJNE R. BERGER, SPRZEDAŻ MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH, AB- RAM SZLEMA GOJNO. Czy to jest właściciel jednego z tych sklepów? Tego dziś nie wiemy. Wiemy natomiast, że niedaleko na rogu Lubartowskiej gromadzili się tragarze oczekujący na pracę<sup>45</sup>.

Mężczyzna ubrany jest w chałat i czapkę krymkę. Na nogach ma buty z cholewami. Tak ubierała się duża część wyznawców religii mojżeszowej mieszkająca w tej części Lublina, przy Szerokiej, Krawieckiej, Nowej, Lubartowskiej, Kowalskiej. Pod chałatem zapewne jest czarna kamizelka i koszula z płótna lnianego lub bawełnianego z kołnierzykiem stójką, zw. oszewką. Na głowie pod krymką może jest jarmułka.

Krymka to czarna czapka z niewielkim daszkiem z otokiem zamkniętym okrągłym denkiem. Jarmułka to czapeczka sukienna lub aksamitna, okrywająca tylko szczyt głowy. Pobożny Żyd nosił jarmułkę przez cały dzień, a zdejmował jedynie do snu.

Chałat – to odzienie w formie płaszcza z kołnierzem typu kłapy, z zapięciem jednorzędowym, rzadziej dwurzędowym, z kieszeniami wpuszczanymi w boki. To ubiór, który tradycyjny pobożny Żyd nosił na co dzień i od święta – w domu, w sklepie, warsztacie, na ulicy. Bogatsi Żydzi na dzień świąteczny, do synagogi mieli

<sup>44</sup> Inf. M. R., dz. cyt.

<sup>45</sup> Por. [www.zydzipolscy.pl](http://www.zydzipolscy.pl), 27.11.2012.

chałaty osobne<sup>46</sup>.

Codzienny żydowski chałat szyty był z połyskliwej bawełniano-welnianej alpaki lub z gładkiego czarnego welwetu. *Alpaga czarna nadająca się na ubrania męskie oraz na fartuchy damskie z łódzkich fabryk w sezonie zimowym 1932-1933 kosztowała: cena za metr szer. 100 cm zł 2.10<sup>47</sup>. Welwet w kolorze czarnym, granatowym na ubranie i spodnie szer. pojedyncza, cena za mtr. zł. 2.20<sup>48</sup>.*

**Strój w edukacji.** W zakresie możliwych działań w szkole proponujemy wykonanie dwóch elementów tradycyjnego ubioru żydowskiego – czapki krymki i chałatu. Koszt zakupu marynarki kobiecej lub czarnego prochowca, które można adoptować na chałat, w sklepach z tanią odzieżą może wynosić ok. 10-15 zł.

**Zastosowanie.** W niniejszej książce publikowane są scenariusze zajęć, w których występują parateatralne role Żydów: *Woda w Lublinie (Żyd nad Czechówką)*; *Życie codzienne w Lublinie w latach 30. XX w.* (w scenie Lublin wielokulturowy); *Moja Mama, mój Tata, Moje Miasto* (kupiec żydowski). To tam proponujemy zastosowanie elementów tego ubioru historycznego.

#### **Przypadek 10. Ubiór starszych Żydówek z ulicy Grodzkiej w 1938 r.**

**Źródło.** *Ścieżki pamięci. Żydowskie miasto w Lublinie – Losy, miejsca, historia*, red. J.J. Bojarski, Lublin-Rishon Le Zion 2002, s. 162 (Fot. Stanisław Magierski).

Kobiety stoją przed kamienicą przy ulicy Grodzkiej 26. Na ścianie wiszą afisze dwujęzyczne: w języku polskim i w jidysz. Na jednym z nich Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski w Lublinie<sup>49</sup> zaprasza 19 marca 1938 r. na bal w lokalu kina Palace. To była sobota. Nie jest to bal na zakończenie karnawału. Do katolickich świąt Wielkanocy pozostało już tylko 4 tygodnie.

Ubiory kobiet są tradycyjne i bardzo skromne. Jedna ma szeroką spódnicę uszytą prawdopodobnie z samodziałowego lnu. Takie spódnice wykonywane były z 4 brytów płótna warsztatowego, przód miały gładki i tylko tył marszczony. Spódnica drugiej kobiety z tkaniny wzorzystej, najwyraźniej jest przedłużona ciemnym paskiem tkaniny. Wzór spódnicy przypomina tzw. przetykane, wielonicielnicowe wyroby ludowego tkactwa. Być może mamy tu do czynienia z wtórnym

<sup>46</sup> Por. Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, *Mieszkanie i czynności domowe – wybrane aspekty życia codziennego rodzin żydowskich na wsi i w miasteczkach II Rzeczypospolitej na Lubelszczyźnie*, [w:] G. Miliszkievicz, Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, H. Stachyra, *Poznaj i uszanuj codzienność innych*, red. A. Wrona, Lublin 2009, s. 90-92.

<sup>47</sup> *Cennik No 23*, dz. cyt., s. 22.

<sup>48</sup> *Cennik No 62*, dz. cyt., s. 7.

<sup>49</sup> Działał w Lublinie od 1933 r., por. K. Wajs, S. Wajs, *Fakty i wydarzenia z życia lubelskich Żydów*, Lublin 1997; [www.pamiecmiejsca.tnn.pl](http://www.pamiecmiejsca.tnn.pl).

zastosowaniem, np. kapy na łożko. Spódnice obu kobiet osłonięte są fartuchami – zapaskami. Fartuch kobiety z lewej jest w paseczki – przypuszczalnie uszyty został z fabrycznego płótna, zw. fartuchowe. Fartuch drugiej kobiety prawdopodobnie wykonany jest z płótna lnianego.

Kobiety okryte są kraciastymi chustami. To tzw. jesionki – wełniane kwadratowe chusty produkcji fabrycznej, noszone przez kobiety w mieście, miasteczku i na wsi w chłodne dni. Na głowach mają gładkie chusteczki zawiązane pod brodą, a to w jaki sposób układa się materia sugeruje, że obie kobiety są w perukach. Kobieta z prawej strony na nogach ma bawełniane fildekosowe pończochy i półbuty sznurowane, na płaskim obcasie, z jasnej, zapewne brązowej skóry.

To są Żydówki, ale trzeba powiedzieć, że ich ubiór nie różni się od ubioru mieszczańki – katoliczki o podobnym statusie zamożności i w analogicznym wieku. To co było widoczne jako inne – to właśnie peruka. Wspomina lubelska krawcowa, która pracę w zawodzie rozpoczęła niedługo przed wybuchem wojny. *Przed wojną Żydówki ubierały się normalnie. Mieszkałam na Lubartowskiej. Nie było różnicy czy to Polka czy Żydówka, ale one nosiły peruki i czasami, ale to rzadko, czepki. Przeważnie nosiły peruki. Żydówka prawdopodobnie jak wychodziła za mąż to jej włosy obcinali i nakładali perukę. Takie gładkie proste peruki<sup>50</sup>. I jeszcze wspomnienia z Kośminka: Żydówki handlowały, nosiły chustki jesionki kraciaste. W koszu z kabląkiem sprzedawały bajgiele. To takie słodkie ciasto z rodzynekami, skręcone z dwóch ciast. 10 groszy kosztowało<sup>51</sup>.*

Łódzki skład towarów włókienniczych „Tanie źródło” w 1934 r. oferował detalistom, być może sklepom z lokciowizną w dzielnicy żydowskiej w Lublinie: *Chustki jesienne zimowe, wełniane dwumetrowe w najmodniejszych kratkach we wszystkich kolorach, cena za sztukę 8,-; Chustki duże puszyste czysto wełniane zimowe w najładniejszych kratkach lub gładkie, cena za sztukę 13,- II gat. zł 14,-. Chustki letnie i jesienne wełniane duże w bardzo ładnych kratkach i deseniach, cena za szt. 7,- i 8,-<sup>52</sup>.*

W ofercie tego składu materiał fartuchowy w różne paseczki kosztował od 80 gr do 1 zł 10 gr za metr<sup>53</sup>. Przeciętna cena szarego, samodzielnego płótna lnianego w latach 30. XX w. wynosiła ok. 1 zł<sup>54</sup>.

Skład łódzki oferował też pończochy. Codzienne zwykłe bawełniane kosztowały:

<sup>50</sup> Inf. M.R., dz. cyt.

<sup>51</sup> Inf. W.J., z Lublina, Wywiad przeprowadziła L. Kondratowicz-Miliszkievicz, Lublin 1994 r.

<sup>52</sup> *Cennik No 62*, dz. cyt., s. 14-15.

<sup>53</sup> *Cennik No 62*, dz. cyt., s. 13.

<sup>54</sup> *O preferencję dla lnu krajowego*, „Biuletyn Centralnego Towarzystwa Popierania Wytwórczości Krajowej”, nr 23, 1934, 1934.

cena tuz. 8 zł, czyli w cenie hurtowej niecałe 70 gr za parę. Dla porównania pończochy damskie jedwabne I gat. cena za parę zł. 5.- II gat. zł. 3.- III gat. zł. 2.50 i 2.-<sup>55</sup>.

**Strój dla edukacji.** W zakresie możliwych działań w szkole proponujemy wykonanie trzech prostych elementów ubioru – chustki na głowę, chusty jesionki i fartucha – zapaski. Wskazujemy również na realną szansę wykonania peruki, np. przez ufryzowanie peruk karnawałowych z czarnych sztucznych włosów.

**Zastosowanie.** W niniejszej książce publikowany jest scenariusz zajęć *Życie codzienne w Lublinie w latach 30. XX w.* Zaplanowano w nim scenki z życia codziennego mieszkańców Lublina, w których wykonane elementy ubiorów będą wykorzystane: m. in. pokaz ubiorów mieszkańców Lublina z okresu II Rzeczypospolitej, prezentację domowych czynności: palenia w piecu, gotowania na naftowym prymusie i kuchence elektrycznej, prania, wyżymania i maglowania bielizny.

#### **Przypadek 11. Lubelski dorożkarz na postoju przy ulicy Lubartowskiej 17 ok. 1934 r.**

**Źródło.** U. Grossarth, *Zdjęcia lubelskiej dzielnicy żydowskiej z lat. 30. XX w. Stefan Kielsznia. Ulica Nowa 3, Drezno 2010, fot. SK 0 44.*

Na postoju przed targowskim przy ulicy Lubartowskiej, zw. targiem żydowskim stoi dorożka konna, a tuż za nią właściciel. To jeden z ok. 150 dorożkarzy przed wojną, którzy wozili klientów po Lublinie. Piszemy dorożki konnej, bowiem od 1911 r. po mieście jeździły już dorożki zw. samochodowe. W 1935 r. było ich 23<sup>56</sup>. *Szybki rozwój automobilizmu w Polsce wypiera z ulic „starą kochaną budę” – dorożkę. Jest ich coraz mniej. Niektórzy dorożkarze wyemigrowali do małych miasteczek, ci, którzy zostali – w dalszym ciągu z pogardą spoglądają z wysokości kozła na uwijających się po ulicach „inżynierów”, których dorożka „warczy – warczy a potem, to ją trzeba kuniem do chałupy ciągnąć”<sup>57</sup>.*

Dorożkarz jest w uniformie nazywanym – tak jak w przypadku stangretów, lokajów – liberią. To zimowy płaszcz, najpewniej z ciemnogrnatowego sukna, z kołnierzem kwadratowym, z zapięciem dwurzędowym na duże metalowe guziki. Czapka ma wydatny błyszczący daszek, wysoki otok i duże okrągłe denko zapewne obciążone nieprzemakalną ceratą dla ochrony przed deszczem. Zimą dorożkarze nosili również stożkowe barankowe czapki<sup>58</sup>. Jakkolwiek spodnie i buty

<sup>55</sup>Cennik No 62, dz. cyt.

<sup>56</sup> Podaję za: [www.archiwum.kurierlubelski.pl](http://www.archiwum.kurierlubelski.pl) (17.11.2012).

<sup>57</sup> „Ziemia Lubelska” z 9 marca 1931, nr 66, s. 4, cyt. za „Scriptores” nr 32, 2008, s. 11.

<sup>58</sup> Por. też fotografie lubelskich dorożkarzy – uczestników kursu zorganizowanego w grudniu 1940 r. przez Izbę Rzemieślniczą, NAC, sygn. 2-7968-2-7971; U. Grossarth, dz. cyt., fot. SK 067.

są niewidoczne – to wiemy, że były to buty z cholewami i spodnie bryczesy. Wiosną, latem i jesienią lubelscy dorożkarze nosili kurtki z granatowego sukna z zapięciem dwurzędowym na duże metalowe guziki.

**Strój dla edukacji.** W zakresie możliwych działań w szkole proponujemy podjąć próbę wykonania czapki dorożkarskiej, np. przez przeróbkę – kaszkietu wykonanego z grubszej granatowej tkaniny – obszycie jego denka czarną ceratą lub dermą.

**Zastosowanie.** W niniejszej książce publikowany jest scenariusz zajęć *Woda w Lublinie*, w których występuje dorożkarz pojący konia nad Czechówką. To tam proponujemy wykorzystać elementy tego ubioru historycznego.

### **Przypadek 12. Ubiory robotników z fabryki maszyn i narzędzi rolniczych W. Moritza w latach 20. XX w.**

**Źródło:** *Album lubelski. Wędrówki po dawnym i współczesnym mieście*, Lublin 2010, fot. 253.

Fotografia pokazuje wnętrze nowoczesnej murowanej kuźni wybudowanej w 1922 r. przy fabryce W. Moritza, usytuowanej przy ul. Fabrycznej, w miejscu gmachu dzisiejszej Gali. Pracuje tu ok. 20 robotników, a kilku pracowników dogląda ich pracę. W latach 20. XX w. w całej fabryce zatrudnionych było ok. 180 osób<sup>59</sup>. Robotnicy ubrani są bardzo podobnie – w jasne koszule, ciemne spodnie, ciemne czapki z daszkiem. Niemal wszyscy na koszule mają nałożone kamizelki. Kamizelki mają długość do pasa, i jak można odczytać z fotografii, w całości wykonane są z tkaniny ubraniowej, tzn. że tył nie jest podszewkowy jak u kamizelek garniturowych. Koszule są jasne, zapewne białe, z długimi rękawami i niskim kołnierzykiem – oszewką lub kołnierzykiem wykładanym, zapiętym pod szyję. Większość czapek to kaszkiety, tj. z okrągłym denkiem i daszkiem. Czapki dwóch robotników na pierwszym planie mają daszki sztywne, błyszczące, z tworzywa. Przypuszczalnie są to maciejówki. Na nogach mają buty z cholewami i sznurowane kamasze.

Kamizelki i spodnie przypuszczalnie uszyte są z mocnego materiału zw. cajg. To był ściśły materiał bawełniany lub bawełniano-lniany przeznaczony do szycia taniej odzieży codziennej i roboczej<sup>60</sup>. W sezonie zimowym 1932-1933 *cajg niebieski na bluzy i spodnie robocze* kosztował od 80 gr do 1 zł 20 gr za metr, *kolumbia-cajg materiał nie do zdarcia w kolorze czarnym i ciemno siwym* w cenie od 80 gr do 1 zł 60 gr za szerokość 70 cm; od 85 gr do 3 zł za szerokość podwójną 140 cm<sup>61</sup>.

<sup>59</sup> J. Studziński, *Fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza Wacława Moritza*, [w:] J. Czerepińska, G. Michalska, J. Studziński, *Katalog architektury przemysłowej w Lublinie*, t. I cz. I, s. 5, maszynopis opracowany na zlecenie Państwowej Służby Ochrony Zabytków, Lublin 1995.

<sup>60</sup> Inf. M.R., dz. cyt.

<sup>61</sup> *Polski Towar, Najtańsze źródło zakupu. Cennik No 23 na sezon zimowy r. 1932-33*, s. 20-21.

Wyobrażenie o źródłach zaopatrzenia w buty i cenach butów z cholewami przybliżyć na przykładzie z Łącznej z 2 poł. lat 30. XX w. *Buty kupowało się na targu, albo na znowę u szewca. Na targu to mówiło się „kupowane z drąga, kupowane na kołku”. Jak na kołku kupić u Żyda, to za 10, 12, 8 zł kupił. To zależy z czego te buty były zrobione. Te tanie źle się nosiły, tektura była w środku, połamała się, trzeba było naprawiać. Jak but na znowę był robiony z cholewą to kosztował 50 zł<sup>62</sup>.*

Opisana odzież robotników to ich osobiste ubranie. Jakkolwiek od początku Niepodległej Polski władze II Rzeczypospolitej bardzo poważnie podchodziły do problematyki bezpieczeństwa i higieny pracy, jednakże nie były to jeszcze czasy by mówić o odzieży roboczej – ochronnej dla pracowników. Inspekcja pracy zajmowała się m. in. bezpieczeństwem urządzeń stosowanych w przemyśle, zatrudnieniem młodocianych, warunkami pracy kobiet, czy wypłatami odszkodowań dla ofiar wypadków<sup>63</sup>.

**Strój dla edukacji.** W zakresie możliwych działań w szkole proponujemy tu wykonanie od jednego do trzech elementów ubioru. To kaszkiet oraz kamizelka i koszula.

**Zastosowanie.** W niniejszej książce publikowany jest scenariusz zajęć: *Wycieczka historyczna doliną Czerniejówki na granicy dzielnic Za Cukrownią, Kośminiek i Dziesiąta*. Realizowana jest scenka, w której robotnicy mieszkający na Kośminku udają się do pracy do pobliskich fabryk. Również na zajęciach w scenariuszu *Życie codzienne w Lublinie w latach 30. XX w.* zaplanowano udział elementów takich codziennych ubiorów mieszkańców Lublina podczas odgrywania scenek w kuchni.

**Przypadek 13. Mundur policjanta – posterunkowego patrolującego ulicę Nową w Lublinie w 1934 r.**

**Źródło.** U. Grossarth, *Zdjęcia lubelskiej dzielnicy żydowskiej z lat. 30. XX w.* Stefan Kielsznia. *Ulica Nowa 3*, Drezno 2010, fot. 022; E. Górecka-Wójcik, *Projekt umundurowania policjanta II Rzeczypospolitej*, Lublin 2003, maszynopis, AMWL.

W 1931 r. o pracy lubelskiej policji w zasadzie wypowiedziano się pozytywnie. *Niejednokrotnie jednak wydarzają się też wypadki krwawych bójek i rozpraw, nożowych, choć Lublin jest wyjątkowo miastem cichem, gdzie nie ma żadnych morderstw rabunkowych ani włamań tajemniczych i jest otoczony opieką policji*

<sup>62</sup> Inf. H. S. z Łącznej, wyw. przepr. Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, 2004, AMWL.

<sup>63</sup> W dwóch pierwszych latach niepodległości wydano dekrety – w 1918 r. o 8 godzinnym dniu pracy, w 1919 r. o urządzeniu i działalności inspekcji pracy, w 1927 r. wydano Rozporządzenie Prezydenta RP o bezpieczeństwie i higienie pracy, por. J. Zieliński, *Higiena Pracy*, Warszawa 1929.



bez zarzutu<sup>64</sup>. W przedwojennej gwarze złodziejskiej Lublina, zw. blatna muzyka, policjant to *ment*, *kopsy* to bójka, zaś *kosa* to *nóż*<sup>65</sup>. Wg rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 6 marca 1928 r. szeregowymi byli: starszy przodownik, przodownik, starszy posterunkowy, posterunkowy<sup>66</sup>. Policjant ubrany jest w ówczesnie obowiązujący granatowy mundur<sup>67</sup>. To kurtka kroju półwojskowego z zapięciem jednorzędowym na 6 mundurowych guzików, z 4 kieszeniami zewnętrznymi nakładanymi z patkami. Kołnierz wykładany na stojące z patkami barwy chabrowej. Przy zapięciu kurtki niebieska pletnia – sznureczek z gwizdawką. W talii skórzany pas z kaburą na rewolwer. Spodnie mundurowe to bryczesy noszone do czarnych skórzanych butów z cholewami, tzw. oficerek. Czapka z denkiem okrągłym, tzw. fason angielski, z daszkiem skórzany, okuty blachą z białego metalu, z wypustkami w kolorze szafirowym. Do otoka przypięty dwoma guzikami czarny skórzany pasek, tzw. podpinka, zapinany na sprzączkę. Nad otokiem godło Polski – metalowy orzełek.

Na chłody był płaszcz z granatowego sukna, o kroju kloszowym z kontrafałdą z tyłu, z kieszeniami wpuszczanymi, z zapięciem jednorzędowym na 6 mundurowych guzików.

Oznaki stopni służbowych – haftowane metalową nicią – umieszczone były na naramiennikach, kołnierzu kurtki i płaszczu oraz na otoku czapki pod orzełkiem. Znaczek służbowy - okrągła blaszka z numerem – przypinano na prawym boku płaszczu lub kurtki.

**Strój dla edukacji:** Mundur policjanta z 1 poł. l. 30 XX w. został zrekonstruowany w MWL i tam jest wykorzystywany na zajęciach edukacyjnych. Wykonanie poszczególnych elementów jest pracochłonne i kosztowne, dlatego w warunkach szkolnych polecamy jedynie prezentację stroju jako elementu przygotowującego młodego człowieka do uczestnictwa w ewentualnych działaniach rekonstrukcyjnych.

**Podsumowanie.** W ostatnich latach wprowadziliśmy kostiumy i ich elementy na lekcje muzealne w Muzeum Wsi Lubelskiej. Stroje te podzielić można na dwie kategorie. Pierwsza to ubiory bardzo dosłowne, odtworzone na podstawie wywiadów, fotografii, przepisów urzędowych. Druga to stroje wrażeniowe, tworzone doraźnie, z marginesem błędu. Można to porównać do drugiego i trzeciego tła w realizacji filmowej. Żałujemy, że niejednokrotnie musimy poprzestać na za-

<sup>64</sup> „Ziemia Lubelska” z 28 czerwca 1931, nr 173, s. 3. cyt. za „Scriptores” nr 32, 2008, s. 17.

<sup>65</sup> J. Czechowicz, *Koń rydzy*, Lublin 1990, s. 355-358, cyt. za „Scriptores” nr 32, 2008, s. 412-413.

<sup>66</sup> Dz. U. Nr 28 z 1928 r., poz. 257.

<sup>67</sup> Dz. U. Nr 99 z 1927 r., poz. 862; Nr 75 z 1928 r., poz. 673. Por. M. Mączyński, *Policja Państwowa w II Rzeczypospolitej. Organizacyjno-prawne podstawy funkcjonowania*, Kraków 1997, s. 183.

proponowaniu młodzieży owych strojów i rekwizytów wrażeńiowych, jednakże środki i zachowana substancja zabytkowa, a także brak odpowiednich materiałów zmusza nas do takich działań.

Ubiory z epoki noszone w MWL szyte były w zakładach krawieckich w Lublinie. Niektóre, prostsze elementy strojów, np. fartuchy gospodarcze – *zapaski*, codzienne chustki *kredówki*, czy *jesionki* wykonywały opiekunki muzealnych ekspozycji lub projektant ubiorów. Wykonanie większości czapek zlecieliśmy jednej z pracowni przy ulicy Zamojskiej w Lublinie. Ok. 2005 r. koszt uszycia czapki – *kaszkietu*, *maciejówki* wynosił od 20-30 zł, a z materiału powierzonego 12-15 zł. Stroje wrażeńiowe przygotowywaliśmy ze sztuk garderoby nabywanej w sklepach z tanią odzieżą, np. w ten sposób z czarnych damskich żakietów czy płaszczy zrobiliśmy chałaty żydowskie.

Ubiory z epoki, jak pokazują doświadczenia w muzeum, w znaczący sposób podnoszą atrakcyjność zajęć. Historyczny strój wyraźnie wpływa na koncentrację uczestników lekcji muzealnej wokół ustalonego czasu i miejsca.

W Lublinie działają grupy rekonstrukcyjne, które opracowały zagadnienie odwzorowania ubioru z epoki na wysokim poziomie. Zdarza się, że w pracy szkół prowadzone są działania z wykorzystaniem strojów historycznych. Mają uświetnić określone wydarzenie szkolne. Niniejszy poradnik proponuje przeniesienie edukacji w zakresie elementarnego, ale i praktycznego spotkania z dawnymi ubiorami na zajęcia szkolne. Wprowadzić może to odbywać się w bardzo ograniczonym zakresie, ale będzie to spotkanie świadomie założone jako jeden z celów społeczno-historycznej edukacji.

Wprowadzić trudno jest ubrać uczestników zajęć edukacyjnych w kompletne stroje z epoki, ale dobrze sprawdzają się tu poszczególne elementy odzieży, np. czapki, chustki, chusty, fartuchy. Przykłady takiego zastosowania rekwizytów wskazywaliśmy omawiając poszczególne przykłady ubiorów. Opisy scenek zawarte są w trzeciej części niniejszego poradnika. Np. w zajęciach o dawnym Kośminku uczennice i uczniowie budują scenkę, w której mieszkańcy dzielnicy wyruszają rano do licznych w tej okolicy fabryk. Obecność rekwizytów ma wymiar symboliczny. Nakładają więc jedynie czapki i chustki z epoki.

Pokazując pracę z materiałami ikonograficznymi oraz źródłami dla nich pomocniczymi, takimi jak wywiady – źródła wywołane, cenniki i katalogi fabryczne, wskazujemy, że kostiumologia dla edukacji historycznej nie może być wytworem wyobraźni. Ubiory i elementy ubiorów powinny być przygotowane w oparciu o źródła historyczne. Strój musi być przez uczniów poznany i rozumiany jako pewna całość i dopiero po takim przygotowaniu możemy zaproponować zastosowanie jego wybranych elementów jako rekwizytu w zajęciach.



Przypadek 3. Ubiór strażników miejskich na obrazie *Pożar miasta Lublina* w kościele oo. Dominikanów w Lublinie, mal. 1720-1752.



Przypadek 4. Chłop lubelski – ubiór z rysunku Jana Piotra Norblina z 1817 r., *Zbiór rozmaitych strojów polskich. Collection de Costumes Polonais* według J. P. Norblina, Paris 1817. za: [pl.wikipedia.org/wiki/Lubliniacy](http://pl.wikipedia.org/wiki/Lubliniacy), 17.10.2012.



Przypadek 5. Ubiór kobiety handlującej warzywami na targu przy ulicy Świętoduskiej w Lublinie, lata 30. XX w., za: *Album lubelski. Wędrówki po dawnym i współczesnym mieście*, Lublin 2010, fot. 356 (kobieta na pierwszym planie).



Przypadek 6. Ubiór gospodyni domowej na zakupach na lubelskim targu przy ulicy Świętoduskiej, lata 30. XX w., za: *Album lubelski. Wędrówki po dawnym i współczesnym mieście*, Lublin 2010, fot. 359 (kobieta odwrócona tyłem na pierwszym planie).



Przypadek 6b. Pantofle tekstylne, za: *Polska Spółka Obuwia Bata. Fabryka w Chełmku*, niedat., lata 30. XX w.

Przypadek 7. Mundurek ucznia szkoły powszechnej w 1939 r., za: M. Denys, *Lublin między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918-1939*, fot. s. 36.





Przypadek 9. Ubiór lubelskiego Żyda z dzielnicy żydowskiej, ok. 1934 r., za: U. Grossarth, *Zdjęcia lubelskiej dzielnicy żydowskiej z lat. 30. XX w.* Stefan Kielsznia. *Ulica Nowa 3, Drezno 2010*, fot. SK 060.

Przypadek 10. Ubiór starszych Żydówek z ulicy Grodzkiej w 1938 r., za: *Ścieżki pamięci. Żydowskie miasto w Lublinie – Losy, miejsca, historia*, red. J.J. Bojarski, Lublin–Rishon Le Zion 2002, s. 162 (Fot. Stanisław Magierski).



Przypadek 11. Lubelski dorożkarz na postoju przy ulicy Lubartowskiej 17 ok. 1934 r., za: U. Grossarth, *Zdjęcia lubelskiej dzielnicy żydowskiej z lat. 30. XX w.* Stefan Kielsznia. *Ulica Nowa 3*, Drezno 2010, fot. SK 0 44.



Przypadek 13. Mundur policjanta – posterunkowego patrolującego ulicę Nową w Lublinie w 1934 r., za: U. Grossarth, *Zdjęcia lubelskiej dzielnicy żydowskiej z lat. 30. XX w.* Stefan Kielsznia. *Ulica Nowa 3*, Drezno 2010, fot. 022.



Przypadek 12. Ubiory robotników z fabryki maszyn i narzędzi rolniczych W. Moritza w latach 20. XX w., za: *Album lubelski. Wędrówki po dawnym i współczesnym mieście*, Lublin 2010, fot. 253.



## Wzory historyczne ubiorówi realizacja kostiumów w edukacji muzealnej

### KREDÓWKA

Chustka kobieca na głowę produkcji fabrycznej, bawełniana, biała z drukowanym deseniem np. w kropeczki, czy stylizowane listki, często w kolorze niebieskim lub granatowym. Brzegi miała podwinięte i podszyte maszynowo. Noszona była na co dzień przez kobiety w gorące letnie dni. Dziewczęta wiązały ją z tyłu pod włosami, dojrzałe kobiety z przodu pod brodą. Chustki takie nabywane były po targach i jarmarkach i w sklepach branżowych, ale też z towarem różnym.

**Wykonanie:** we własnym zakresie z białego płótna z wykorzystaniem pisaków markerów do tkanin dla wykonania deseni, np. groszki.

**Wymiary:** ok. 60 x 60 cm

**Źródło:** *Album lubelski. Wędrówki po dawnym i współczesnym mieście, Lublin 2010*, fot. 356 (kobieta na pierwszym planie); Zbiory MWL – rekwizyty wykorzystane w spektaklu edukacyjnym w 2010 r., fot. K. Wasilczyk.



### JESIONKA

Duża wełniana chusta produkcji fabrycznej, tkana kolorowo w kratę, z brzegami wysnutymi w długie frędzle. Noszona przez kobiety w każdym wieku zarówno na wsi, w miasteczku i w mieście do ubiorów tradycyjnych i miejskich, np. sukienek. Najczęściej zarzucano ją na ramiona – wówczas otulała całą postać, ale też złożoną zarzucano na głowę. Noszono w niej dzieci, zakładano ją też dzieciom krzyżując rogi chusty na piersiach i zawiązując na plecach. Jesionki kupowało się na targach, jarmarkach, sklepach, ale też w eleganckich magazynach np. u Braci Jabłkowskich w Warszawie.

**Wykonanie:** we własnym zakresie z współczesnej tkaniny wełnianej w kratę; brzegi wysnute we frędzle. Możliwe jest również wykorzystanie wełnianego krafiastego koca.

**Wymiary:** ok. 170x170 cm – 200 x 200cm.

**Źródło:** *Bracia Jabłkowsky. Warszawa, ul. Bracka 23. Sezon jesienny i zimowy. 1909/10.* Warszawa; U. Grosarth, *Zdjęcia lubelskiej dzielnicy żydowskiej z lat. 30. XX w. Stefan Kielsznia. Ulica Nowa 3, Drezno 2010*, fot. SK 013, 057.



### KRYMKA ŻYDOWSKA

Czapka męska z okrągłym denkiem na sztywnym wysokim otoku i z niewielkim daszkiem. Wszystkie jej elementy wykonane są z tkaniny ubraniowej, najczęściej bawełnianej. Obok kaszkietów była najczęstszym nakryciem głowy ludności żydowskiej.

**Wykonanie:** w pracowni czapniczej.

**Materiał:** czarny drelich.

**Wymiary:** wys. otoka 5 cm, szer. daszka 5 cm.

**Źródło:** U. Grossarth, *Zdjęcia lubelskiej dzielnicy żydowskiej z lat. 30. XX w. Stefan Kielsznia. Ulica Nowa 3, Drezno 2010, fot. SK 052, 053.*



### MACIEJÓWKA

Czapka męska z okrągłym beretowym wierzchem i sztywnym daszkiem uszyta z granatowego sukna. Daszek na wierzchu obszyty jest czarnym, błyszczącym tworzywem, od spodu tworzywem zielonym. Na otoku w połowie wysokości dookoła szczypanka, nad daszkiem pasek z czarnego tworzywa, przypojony do otoka dwoma nitami po obu stronach daszka.

**Wykonanie:** w pracowni czapniczej.

**Materiał:** sukno w kolorze granatowym

**Źródło:** Zbiory MWL – rekwizyt, 2009, fot. K. Wasilczyk.



### KAPELUSZ

Filcowy (pilsniowy), w kolorze brązowym lub popielatym, ze średniej wielkości rondem, z okrągłą stożkową główką, z czarną wstążką morową albo z tafy. W dwudziestoleciu międzywojennym w Lublinie kapelusz był odświętnym, eleganckim nakryciem głowy, którego forma zmieniała się wraz z modą. Proponowany kapelusz, to niegdyś kapelusz odświętny, jako zużyty noszony jest na co dzień razem z cągowym garniturem np. do pracy w fabryce.

Możliwe nabycie w sklepach z tanią odzieżą.

**Źródło:** Zbiory MWL – rekwizyt.



## KASZKIET

Czapka męska z niskim otokiem, okrągłym beretowym wierzchem i daszkiem. Był bardzo popularnym nakryciem głowy w latach 20 i 30 XX w. powszechnie noszonym również w Lublinie. Robocze kaszkiety były szyte z cajgu, letnie z płótna lnianego, jesienne z tkanin ubraniowych.

**Wykonanie:** w pracowni czapniczej, możliwy też zakup w sklepie z tanią odzieżą.

**Materiał:** szary drelch, cienkie sukno lub inna tkanina ubraniowa.

**Źródło:** Zbiory MWL – rekwizyt, 2008, fot. H. Guz; U. Grossarth, *Zdjęcia lubelskiej dzielnicy żydowskiej z lat. 30. XX w.* Stefan Kielsznia. Ulica Nowa 3, Drezno 2010, fot. SK 029, 107.



## ZAPASKA

Fartuch od pasa w dół, powszechnie noszony na wsi, w miasteczku i w mieście. Najczęściej szyty był z płótna, lnianego, samodziałowego, okrywał przód, boki i tył spódnicy.

**Wykonanie:** we własnym zakresie, ręcznie lub maszynowo.

**Materiał:** tkanina lniana, grubsze bawełniane płótno, drelch.

**Wymiary:** prostokąt tkaniny 70 x 140 cm. Jeden dłuższy brzeg zmarszczony do szerokości 70 cm wszyty w oszawkę o szerokości 1,5 cm przechodzącą w troczki do zawiązania dł. ok. 30 cm.

Cena lnu samodziałowego „w terenie” 1 metr ok. 20-30 zł.

**Źródło:** U. Grossarth, *Zdjęcia lubelskiej dzielnicy żydowskiej z lat. 30. XX w.* Stefan Kielsznia. Ulica Nowa 3, Drezno 2010, fot. SK 059; Zbiory MWL – rekwizyty wykorzystane w spektaklach edukacyjnych w latach 2007-2009, fot. K. Wasilczyk.



### FARTUCH NA SZELKACH

Noszony przez kobiety z niezamożnych środowisk w miasteczku, w mieście i na wsi – w domu i na ulicy. Na wsi występował również w wersji świątecznej do noszenia w niedzielę.

**Wykonanie:** możliwe uszycie we własnym zakresie.

**Materiał:** tkanina bawełniana o splotcie płóciennym, tkana kolorowo w paski lub krataczkę niegdyś zwana fartuchowa, obecnie tzw. płócienko.

**Wymiary:** dół prostokątny 60 cm x 90 cm; przód kwadratowy 22 x 20 cm; szelki szer. ok. 5 cm. krzyżują się na plecach i przewlekaone są przez duże pętelki z tkaniny przyszyte do górnych rogów tyłu fartucha.

**Źródło:** *Bracia Jabłkowscy. Dla dzieci. Moda 144 katalog rok 1938/39*, s. 26; *Zbiory MWL (lekcja muzealna nt. higieny)*, 2012, fot. H. Guz.



## CZĘŚĆ II

## KRAJOBRAZY NATURALNE LUBLINA

Najogólniej za krajobraz uważa się ogół charakterystycznych cech wyróżniających określony teren. Najczęściej krajobraz traktuje się jako przestrzenny wymiar środowiska i definiuje jako kompleksowy system składający się z podłoża geologicznego, form rzeźby terenu, wód, roślinności, gleb i atmosfery. Dodatkowo w języku potocznym słowo to używane jest na określenie widoku i utożsamiane z malarskim terminem pejzaż.

Współczesny krajobraz Lublina jest nam dobrze znany i w wymiarze malarskim możemy go stosunkowo łatwo opisać. Bardziej skomplikowane jest badanie jego struktury i funkcjonowania, czym zajmuje się wiele dyscyplin z dziedziny nauk o Ziemi.

Nieco trudniejsze, ale w pewnym zakresie możliwe, jest określenie jak ten krajobraz zmieniał się w czasie. Jeżeli założymy, że jest on zewnętrznym przejawem funkcjonowania środowiska, to należy przyjąć, że zmiany środowiska pociągały za sobą zmiany w krajobrazie. A środowisko przeobraża się stale; niektóre zmiany mają charakter cykliczny, inne ewolucyjny. Na skutek procesów tektonicznych (wędrówki płyt litosfery) zmienia się położenie obszarów na kuli ziemskiej. Zmianie podlegają parametry orbity ziemskiej i nachylenia osi ziemskiej do ekliptyki, a także cyrkulacja atmosferyczna i oceaniczna. Wszystko to prowadzi do zasadniczych zmian klimatu, przebiegu procesów kształtujących rzeźbę terenu i pokrywę glebową. Ciągłej ewolucji podlega również świat roślin i zwierząt.

Podstawowym zasobem informacji, umożliwiających rekonstrukcję paleośrodowiska, a poprzez to, częściowe odtworzenie dawnych krajobrazów, są dane geologiczne. Pochodzą one z wierceń oraz powierzchniowych obserwacji

formacji geologicznych. Zawierają informacje o rodzaju skał, ich układzie, wieku, genezie i przekształceniach jakim podlegały od czasu powstania. Ich wartość jest niepodważalna, ponieważ dokumentują one określone zjawiska, zachodzące w środowisku. Niestety zapis geologiczny często nie jest pełny. Profile zazwyczaj zawierają luki stratygraficzne, czyli braki w sekwencjach skalnych, które z różnych powodów nie zachowały się do dziś. Na szczęście stan rozpoznania geologicznego ziem polskich jest na tyle dobry, że geolodzy są w stanie odtworzyć dawne środowiska na podstawie danych z sąsiednich regionów.

Kolejnym źródłem informacji o dawnym środowisku (krajobrazie) są dane geomorfologiczne. Są one reprezentowane przez zachowane do dzisiaj, w postaci żywej lub kopalnej, dawne formy rzeźby terenu. Pozwalają one nie tylko zrekonstruować dawne urzeźbienie, ale pośrednio wnosić o przebiegu procesów, które je uformowały i warunkach klimatycznych, w których te procesy zachodziły.

Niezwykle ważnym źródłem wiedzy są także dane paleontologiczne. Niektóre rodzaje skał zawierają skamieniałości, czyli zachowane w formie fosylnej pozostałości dawnej fauny i flory. Specjaliści, na podstawie zachowanych w dawnych osadach szczątków zwierzęcych i roślinnych, a nawet tylko pyłków roślin, są w stanie określić skład gatunkowy czy nawet zrekonstruować dawne zespoły roślinne. To z kolei pozwala wyciągać wnioski o charakterze paleoklimatycznym.

Dokonujący się współcześnie postęp wiedzy i technologii stwarza coraz to nowe możliwości poznawcze. Cały czas powstają nowe koncepcje i techniki, niekiedy bardzo wyrafinowane, pozwalające na rekonstrukcje paleogeograficzne. Ich skuteczność jest niezwykle wysoka, mają niestety zasadniczą wadę: droga od rozpoznania terenowego i pobrania próbek po wyciągnięcie wniosków zazwyczaj wiedzie przez skomplikowane analizy w specjalistycznych laboratoriach.

### **Karbon (360–300 mln lat temu)**

W karbonie miała miejsce główna faza hercyńskich (waryscyjskich) ruchów górotwórczych. Ich skutkiem było powstanie wielkich pasm górskich (na ziemiach polskich były to Sudety i Góry Świętokrzyskie). Znane nam, współczesne Góry Świętokrzyskie są tylko odległym echem pasma karbońskiego. Pierwotnie łańcuch ten był nieporównanie wyższy i ciągnął się na setki kilometrów, w kierunku zbliżonym do dzisiejszego przebiegu pasma łysogórskiego. Gdyby pokusić się o jego rekonstrukcję na współczesnej mapie, to góry te należałoby znaczyć wzdłuż południowo-zachodnich granic Lubelszczyzny i dalej na wschód do dzisiejszej Kotliny Sandomierskiej aż po Przemyśl a może nawet pod Karpatami<sup>1</sup>. Na północno-

<sup>1</sup> E. Stupnicka, *Geologia regionalna Polski*, Warszawa 1989, s. 143.

wschodnim przedpolu tego potężnego górotworu funkcjonowała ogromna niecka geologiczna, będąca hercyńskim zapadliskiem przedgórskim. Oś niecki wyznacza linia Kock–Łęczna–Hrubieszów, a jej zachodni brzeg sięgał po przedmieścia Lublina w rejonie Mełgwi. Góry Świętokrzyskie były obszarem denudacji (niszczenia) a materiał, pochodzący z degradacji gór, gromadził się w niecce.

Obszar Lublina w tym czasie był zapewne nachyloną ku NE równiną, po której płynęły jakieś prastare rzeki, niosące materiał z Gór Świętokrzyskich. W panujących wówczas warunkach klimatycznych, równina porośnięta była bujnym lasem karbońskim, co sprzyjało powstawaniu wielkich torfowisk, a w konsekwencji – pokładów węgla<sup>2</sup>. W karbonie nastąpił znaczny rozwój flory. Dominowały ogromnych rozmiarów skrzypy i widłaki, liczne były paprocie, pojawiły się rośliny nagozalążkowe (paprocie nasienne i sagowce). Teren Lublina w okresie karbońskim przypominał zatem gęstą, wilgotną puszcę podobną do dzisiejszej Amazonii, z tą tylko różnicą, że występowały tam zupełnie inne gatunki. Szczątki obumierających roślin z lasu karbońskiego trafiały do rzek, które niosły je i osadzały we wspomnianej wyżej niecce geologicznej. Na skutek późniejszych procesów lityfikacji przekształciły się one w złoża węgla kamiennego, eksploatowanego dziś w kopalniach Lubelskiego Zagłębia Węglowego. Na hałdzie w Bogdance można znaleźć liczne odłamki skalne z odciskami roślin karbońskich. Przy odrobinie szczęścia znajdziemy je również w węglu sprowadzonym do Lublina.

Z późnego karbonu znane są pierwsze uskrzydłone owady. Formy te przypominały współcześnie żyjące ważki. Charles Brongniart opisał pod nazwą *Meganeura* olbrzymie odciski skrzydeł praważki (okaz ten znajduje się obecnie w zbiorach Narodowego Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu)<sup>3</sup>. *Meganeura* była największym znanym owadem wszechczasów – rozpiętość jej skrzydeł wynosiła ok. 75 cm. Wielkość ciała owadów jest ograniczona przez wydolność ich tchawkowego układu oddechowego (który ślepo zakończonymi rurkami musi doprowadzić powietrze do wszystkich narządów). *Meganeura* żyła w czasach, kiedy tworzyły się – także na Lubelszczyźnie – wielkie złoża węgla kamiennego. Bujna flora karbońska spowodowała wzrost zawartości tlenu w atmosferze – było go o połowę więcej niż dziś. Dzięki wydajniejszej mieszance oddechowej owady mogły osiągać większe rozmiary niż dzisiejsze.

## Perm (300-250 mln lat temu) i trias (250-200 mln lat temu)

<sup>2</sup> S.W. Alexandrowicz. *Zarys paleogeografii Polski*, [w:] *Geografia Polski. Środowisko przyrodnicze*, red. L. Starkel, Warszawa 1991, s. 30.

<sup>3</sup> J. Gouillard, *Entomolodzy historii Francji, 1750/50*. Wydanie poprawione i rozszerzone, Paryż 2004, s. 287.



Z permu (ostatniego okresu ery paleozoicznej) i triasu (pierwszego okresu ery mezozoicznej) nie znamy żadnych osadów geologicznych, zdeponowanych na terenie Lublina. Może to świadczyć o tym, że był to wówczas teren łądowy, podlegający denudacji (niszczeniu). Dodatkowo świadczy o tym fakt, że najstarsze osady jurajskie zdeponowane są na powierzchni erozyjnego ścicia<sup>4</sup>.

W permie w wielu miejscach, między innymi w zachodniej części ziem polskich, powstawały czerwone osady pustynne, świadczące o gorącym i suchym klimacie. W triasie dalej panował klimat suchy i półsuchy, niekorzystny dla rozwoju roślinności<sup>5</sup>. Na łądzie szybki rozwój przeżywały gady ssakokształtne, dość szybko wyparte przez pierwsze dinozaury (tekodonty), budową przypominające krokodyle. W późnym triasie tekodonty szybko się zróżnicowały na trzy podstawowe grupy: dinozaury gadziomiedniczne (zauropody – czteronożni roślinożercy i teropody – dwunożni drapieżcy) oraz dinozaury ptasiomiednicze. W rejonie świętokrzyskim znanych jest kilka stanowisk z bardzo bogatym zespołem tropów płazów i gadów wczesnego triasu. Ze względu na brak danych geologicznych trudno jest określić jak wyglądał ówczesny krajobraz w rejonie Lublina. Zapewne klimat był tu bardziej suchy niż w górach a łąd stanowił jałową pustynię bądź półpustynię. Może w rejonie Lublina płynęły jakieś okresowe prarzeki, wzdłuż których czasami wędrowały najstarsze dinozaury?

### **Jura (200-145 mln lat temu) i kreda (145-65 mln lat temu)**

W środkowej jurze na teren Lublina wkroczyło morze<sup>6</sup>. Początkowo było ono dość płytkie, a na jego dnie gromadziły się osady piaskowcowe. W późnej jurze i kredzie morze pogłębiało się a osady zaczęły przybierać charakter organiczny (wapienie i margle). Na terenie Lublina nie stwierdzono tak charakterystycznej dla Lubelszczyzny kredy piszącej. Jej grube pokłady znamy z rejonu położonego na wschód od Wieprza. Oznacza to, że nasz teren znajdował się na skłonie zbiornika morskiego, którego głębokość bardzo szybko rosła ku wschodowi.

### **Trzeciorząd (65-2,5 mln lat temu)**

Początek trzeciorzędu (paleocen) na terenie Lublina miał jeszcze charakter morski, ale morze dość szybko się wypłycało i ustępowało ku północy. Powodem tego były wypiętrzające ruchy tektoniczne, związane z fałdowaniem Karpat

---

<sup>4</sup> M. Harasimiuk, A. Henkiel, *Objaśnienia do Szczegółowej Mapy Geologicznej Polski, arkusz Lublin*, Warszawa 1982, s. 24.

<sup>5</sup> S.W. Alexandrowicz, dz. cyt., s. 31.

<sup>6</sup> M. Harasimiuk, A. Henkiel, dz. cyt., s. 59.

na południu. W kolejnym okresie (eocenie) interesujący nas obszar był już łądem. Tworzył zapewne rozległą równinę denudacyjną, uformowaną na płasko zalegających skałach węglanowo-krzemionkowych (gezach). Ich strop jest silnie odwapniony, co sugeruje panowanie warunków klimatu tropikalnego<sup>7</sup>.

Co prawda jeszcze dwukrotnie w trzeciorzędzie dochodziło do zalewów morskich (oligocen i miocen), ale były to transgresje stosunkowo krótkotrwałe i płytkie. W czasie ostatniego zalewu morskiego ze środkowego miocenu (sarmat) w rejonie Lublina osadziły się płytkomorskie, drobnoziarniste piaskowce, które możemy dzisiaj oglądać na powierzchni terenu na południe od Lublina. Mają one niezwykle dużą odporność i dzięki temu budują wzgórze ostańcowe w centralnej części Wyżyny Lubelskiej (np. Boży Dar).

Charakter wzgórz ostańcowych oraz właściwości piaskowców sarmackich mają kluczowe znaczenie dla rekonstrukcji ówczesnego krajobrazu. Piaskowce sarmackie Wyżyny Lubelskiej, opisane szczegółowo przez Turnau-Morawską<sup>8</sup>, charakteryzują się występowaniem spoiwa krzemionkowego. Pierwotne spoiwo piaskowców było z pewnością wapienne, węglan wapnia został tu wypłukany i wtórnie zastąpiony krzemionką. Autorka zastanawia się kiedy i w jakich warunkach została uruchomiona krzemionka, która scementowała utwory sarmatu. Możliwe było to albo w wysychających zatokach morza sarmackiego albo w warunkach klimatu pustynnego dolnego pliocenu (w piętrze messyńskim), jak sugerowano już wcześniej w literaturze<sup>9</sup>.

Szersze spojrzenie na paleogeografię Europy pozwala na wyjaśnienie pochodzenia pustynnych warunków i krajobrazów w tym czasie. Kryzys mesyński jest uznawany za jeden z najbardziej spektakularnych epizodów w ewolucji oceanu światowego, a pośrednio także środowiska geograficznego w skali globalnej, w okresie ostatnich 20 milionów lat. Zaznaczył się intensywnym obniżaniem poziomu Morza Śródziemnego, miejscami dochodzącym do 2,5 km a później niemal całkowitym jego wyschnięciem. Kryzys spowodował zmiany właściwości wód oceanicznych oraz rozległe zmiany klimatyczne zaznaczające się na obszarach perymedyterańskich trzech kontynentów Starego Świata. Zdarzenie to miało miejsce na przełomie miocenu i pliocenu, podczas wyróżnianego w stratygrafii piętra messyńskiego, a datowane jest od 6,1 do 5,3 mln lat temu<sup>10</sup>.

---

<sup>7</sup> Tamże, s. 31.

<sup>8</sup> M. Turnau-Morawska, *Spostrzeżenia dotyczące sedymentacji i diagenety sarmatu Wyżyny Lubelskiej*, „Annales UMCS”, s. B, vol. 4, 1950, s. 135-194.

<sup>9</sup> J. Lewiński, *Preglacjał i tzw. preglacialna dolina Wisły pod Warszawą*, „Przegląd Geograficzny”, t. IX, 1929.

<sup>10</sup> W. Krijgsman, F.J. Hilgen, I. Raffi, F.J. Sierro, D.S. Wilson, *Chronology, causes, and progression of the Messinian salinity crisis*, „Nature” 400, 1999, 652- 655.

Istnieje wiele teorii próbujących wyjaśnić gwałtowne i prawie całkowite wyparowanie wody z basenu śródziemnomorskiego.

Tjeerd H. von Andel kryzys tłumaczy przemianami klimatycznymi i powiązanim z nimi eustatycznym obniżeniem się poziomu wód oceanicznych. Autor podaje, iż z końcem miocenu nastąpiło ochłodzenie, któremu towarzyszył spadek poziomu morza wywołany przyrostem objętości lodu w wysokich szerokościach geograficznych, głównie na Antarktydzie. Obniżenie się poziomu morza czasowo odizolowało Morze Śródziemne od oceanu światowego. Izolowany zbiornik wodny funkcjonował w warunkach klimatu zwrotnikowego i podzwrotnikowego, a więc generalnie suchego, z małą ilością opadów atmosferycznych i wysokim usłonecznieniem, powodującym intensywne parowanie. Następowало stosunkowo szybkie (w geologicznej skali czasu) obniżanie się poziomu wody Morza Śródziemnego oraz gwałtowny wzrost zasolenia. Morze w krótkim czasie (rzędu kilkuset tysięcy lat) wyparowało prawie całkowicie, pozostawiając pokłady soli. Wyschnięcie morza usunęło dość soli, by obniżyć zasolenie oceanu światowego o 6%<sup>11</sup>. Wskutek tego podniósł się punkt zamarzania wody morskiej, lód morski mógł się więc tworzyć w niższych szerokościach geograficznych niż przedtem. To z kolei mogło powiększyć albedo i spowodować spadek globalnej temperatury. Niektórzy uczeni sugerują, że to mesyński kryzys solny był sprawcą późnomioceńskiego ochłodzenia, ale równie dobrze mogło być odwrotnie.

Spadek temperatury i wzrastający kontrast między temperaturą na równiku i na biegunach spowodowały ochłodzenie oceanu i redukcję opadów na kontynentach. Częściowo było to również wynikiem zaniku dużego zbiornika wodnego pomiędzy północną Afryką i Europą. Europa Centralna, w tym Polska, znalazła się w obszarze klimatu suchego.

Inni uczeni przyczyn kryzysu szukają w procesach tektonicznych. Ich zdaniem wyschnięcie Morza Śródziemnego i zmiany paleogeograficzne towarzyszące temu wydarzeniu spowodowane były zderzeniem płyty Euroazjatyckiej i Afrykańskiej, a następnie rozbiciem ich na liczne drobne płyty rozwijające się niezależnie od siebie, w wyniku tych wielkopromiennych procesów morze zostało odizolowane od Oceanu Atlantyckiego<sup>12</sup>.

Najnowsze badania dowodzą synchronizacji początku kryzysu z izolacją basenu śródziemnomorskiego, a także wskazują na dominującą rolę ruchów tektonicznych w przyczynach kryzysu mesyńskiego, przy czym nie wyklucza się

<sup>11</sup> T.H. van Andel, *Historia Ziemi i dryf kontynentów*, Warszawa 1991, s. 158-159.

<sup>12</sup> E. Mojski, *Europa w Plejstocenie. Ewolucja środowiska przyrodniczego*, Warszawa 1993.

wpływu komponentów związanych z cyklami ekscentryczności orbity Ziemi<sup>13</sup>.

Podczas długotrwałego kryzysu mессиńskiego (czas trwania około 0,7 mln lat) w Polsce panował klimat suchy z tendencją do oziębiania, sprzyjający warunkom stepowo-pustynnym, a nawet pustynnym<sup>14</sup>.

Na wychodniach osadów sarmackich Wyżyny Lubelskiej, niewątpliwie w piętrze mессиńskim dolnego pliocenu, rozwinęły się krzemionkowo-żelaziste „pancerze pustynne” z powierzchniowymi „polewami pustynnymi”. Występuje w nich m.in. opal, będący wskaźnikiem klimatu suchego<sup>15</sup>. Panczerze pustyni mессиńskiej miały wielkie znaczenie dla rozwoju najstarszych wzgórz ostańcowych Wyżyny Lubelskiej. W piętrze mессиńskim nastąpił pierwszy etap ich rozwoju. W klimacie pustynnym na obszarach Wyżyny Lubelskiej rozwijały się krajobrazy typu hamady – pustyni kamienistej (pancerze hipergeniczne z ciemnobrunatnymi polewami pustynnymi), a także krajobrazy typu ergów – pustyni piaszczystej na wychodniach nies cementowanych osadów sarmackich, które w wyniku denudacji uległy znacznej regradacji.

Pliocen (5–2,5 mln lat temu) był okresem, w którym ciepły dotychczas klimat zaczął się powoli ochładzać. Ochłodzeniu klimatu towarzyszyło jego osuszenie. Zasadnicze rysy rzeźby Wyżyny Lubelskiej były już zbliżone do dzisiejszych. Wytworzyły się wówczas trzy poziomy zrównania, schodowo opadające od kulminacji Wyżyny ku północy. Okolice Lublina leżały w najniższym poziomie morfologicznym. Był on kształtowany przez procesy wietrzeniowe i zmywy powierzchniowe, pochodzące z okresowych ulew. Powierzchnia lasów bardzo się zmniejszyła, a duże połacie Ziemi stały się sawannowe lub stepowe. Rozprzestrzeniły się trawożerne zwierzęta kopytne. Wielkie stada bydła, gazeli, jeleni i antylop przemierzały stepy.

### **Czwartorzęd (2,5 mln lat temu do dzisiaj)**

Czwartorzęd generalnie jest okresem odpowiadającym współczesnej epoce lodowej. Co prawda zlodowacenie na półkuli południowej (Antarktyda) rozpoczęło się znacznie wcześniej, ale u nas znaczące ochłodzenie klimatyczne i związane z nim migracje kontynentalnych pokryw lodowych rozpoczęły się właśnie w tym okresie. Dla czwartorzędu charakterystyczne są wielokrotnie powtarzające się cykle klimatyczne, w wyniku których klimat w umiarkowanych szerokościach

---

<sup>13</sup> W. Krijgsman i in. 1999, dz. cyt.

<sup>14</sup> E. Mojski 1993, dz. cyt.

<sup>15</sup> H. Maruszczak, *Rozwój rzeźby wschodniej części wyżyn metakarpackich w okresie posarmackim*, „Przegląd Geologiczny”, 73, 3, 2001, 267- 271.

geograficznych półkuli północnej zmieniał się od skrajnie zimnego do umiarkowanego. Ochłodzeniom (glacjalom) towarzyszyły transgresje lądolodów ze Skandynawii na południe (m.in. na teren ziem polskich) a ociepleniom (interglacjalom) – regresje i topienie się lądolodów. Omawiany obszar był więc przykrywany przez lądolody a transgresje tego typu powtarzały się czterokrotnie. Okresy międzylodowcowe – interglacjały – charakteryzowały się warunkami klimatycznymi zbliżonymi do współczesnych, a więc o cechach umiarkowanych. Występowały tu wówczas zespoły roślinne o charakterze leśnym lub leśno-łąkowym.

W tradycyjnym podziale czwartorzęd dzieli się na plejstocen (okres lodowcowy) i holocen (okres polodowcowy). W rzeczywistości współczesny okres ciepły (holocen) jest zapewne kolejnym interglacjałem i o ile człowiek nie zmieni zasadniczo klimatu kuli ziemskiej, nastanie kolejne zlodowacenie.

### **Plejstocen (2,5 mln–10 300 lat temu)**

Pierwsza część plejstocenu – eoplejstocen (2,5 mln–0,95 mln lat temu) charakteryzował się bardzo znaczącymi zmianami klimatycznymi o charakterze globalnym. Klimat stał się wyraźnie chłodniejszy niż w pliocenie, nie był też tak suchy. Zmianom klimatycznym nie towarzyszyło jednak pojawienie się lądolodów w umiarkowanych szerokościach geograficznych półkuli północnej.

Na terenie Lubelszczyzny zaczęły się kształtować zarysy dolin głównych rzek. Tranzytowo z południa na północ przez Wyżynę Lubelską płynęły Wisła, Wieprz, Bug, a także Bystrzyca. Tworzyły one doliny o stosunkowo dużej szerokości, ale niezbyt głębokie. W ich dnach deponowany był materiał gruboklastyczny, głównie żwirowy, przechodzący ku górze w piaski i mułki. Taka zmiana we frakcji interpretowana jest postępującą zmianą klimatu, który stawał się coraz bardziej surowy – przy bardzo niskich temperaturach, w warunkach peryglacjalnych, powstawała drobnoziarnista zwietrzelina.

W młodszej fazie eoplejstocenu postępujące dźwiganie Karpat i ich przedpola (w tym Wyżyny Lubelskiej) sprzyjało rozcinaniu poziomów zrównań pliocenkich. Rozpoczęła się faza intensywnej erozji, a dna dolin rzecznych obniżyły się wówczas o przynajmniej kilkadziesiąt metrów. W tym czasie rzeki płynęły w głębokich na kilkadziesiąt metrów, stromościennych dolinach o charakterze kanionów.

W ciągu ostatniego miliona lat, w warunkach coraz chłodniejszego klimatu, doszło do radykalnych zmian środowiskowych. W północnej części Europy, na terenie Fenoskandii, zaczęły rozwijać się wielkie pokrywy lodowe (lądolody), które swoim zasięgiem wkraczały na tereny środkowoeuropejskie, w tym na obszar

Lubelszczyzny. W mezoplejstocenie, co najmniej czterokrotnie, teren Lublina znalazł się w zasięgu transgresji lodowcowej. W czasie zlodowaceń południowopolskich (zlodowacenia: Nidy, Sanu 1 i Sanu 2) a także w starszej części zlodowaceń środkowopolskich (zlodowacenie Odry) na teren Lublina nasunęły się z północy wielkie masy lodu. Łądolody przykrywały cały teren i miały znaczną miąższość, którą w poszczególnych okresach glacialnych można szacować na kilkadziesiąt lub nawet kilkaset metrów. Krajobraz Lublina w takich warunkach tworzył pustynię lodową, podobną do dzisiejszej Antarktydy.

W czasie dwóch ostatnich zlodowaceń lodowce nie dotarły do Lublina.

Łądolód zlodowacenia Warty (200–130 tys. lat temu) – przedostatniego cyklu glacialnego – w swoim maksymalnym zasięgu zatrzymał się na terenie północnej Lubelszczyzny. Ostatni plejstocenijski cykl zimny, odpowiadający zlodowaceniowi Wisły, miał miejsce w okresie 115–10 tys. lat temu. Łądolód w swoim maksymalnym zasięgu zatrzymał się na północy ziem polskich. Okolice Lublina znajdowały się w strefie bezpośredniego oddziaływania klimatycznego łądolodów – było zimno, teren był pozbawiony roślinności, porośnięty skąpą formacją tundrową lub stepową. Na przedpolu łądolodów panowały skrajnie niesprzyjające warunki pustyni peryglacialnej o średnich rocznych temperaturach rzędu  $-5$  do  $-8^{\circ}\text{C}$  i opadach nie przekraczających 200–250 mm<sup>16</sup>. W takich warunkach klimatycznych istniała tu wieloletnia zmarzlina o zasięgu ciągłym – grunt był zamrożony do znacznych głębokości. Nieosłonięte roślinnością podłoże geologiczne ulegało bardzo intensywnemu wietrzeniu, prowadzącemu do tworzenia się drobnoziarnistych frakcji pyłowych. Wiejące od łądolodu i z terenu wschodniej Europy wiatry prznosiły pył i osadzały go w postaci pokryw lessowych. Lessy tworzyły niewielkie, izolowane płyty, a na zachód od doliny Bystrzycy utworzyły zwarty płaskowyż lessowy.

W okolicach Lublina występowały roślinne zbiorowiska tundrowe i stepowe z typową fauną stepotundry plejstocenijskiej. Była ona reprezentowana przez duże ssaki roślinożerne: mamuta, nosorożca włochatego, dzikiego konia, żubra, suchaka oraz polujące na nie drapieżniki: lwa jaskiniowego, panterę<sup>17</sup>. Kości fauny plejstocenijskiej można czasami znaleźć w odkrywkach geologicznych w obrębie osadów lessowych. Przy ulicy Głębokiej w Lublinie, na terenie dzisiejszego Hotelu Studenta Zaocznego, funkcjonowała niegdyś cegielnia, w której wykopano kości mamuta. Znajdują się one dzisiaj w zbiorach Wydziału Nauk o Ziemi i Gospodarki Przestrzennej UMCS.

---

<sup>16</sup> H. Maruszczak, *Procesy rzeźbotwórcze na obszarze Polski w okresie ostatniego zlodowacenia i w holocenie*, [w:] *Człowiek i środowisko w pradziejach*, red. J. Kozłowski, S. Kozłowski, Warszawa 1983, s. 38.

<sup>17</sup> K. Kowalski, *Fauna plejstocenu*, [w:] *Człowiek i środowisko...*, s. 74.

W późnym glacie miało miejsce wytapianie się i wycofywanie łądolu. Towarzyszyły temu krótkotrwałe ale znaczne zmiany klimatyczne. Występowały na przemian fazy cieplejsze i chłodniejsze z dominującym klimatem borealnym (umiarkowanym chłodnym) bądź subarktycznym (zimnym). W fazach cieplejszych na terenie Lublina rozwijały się lasy brzoźowo-sosnowe z udziałem osiki i wierzby, w fazach chłodniejszych dominowały zespoły tundrowe z wyspami roślinności drzewiasto-krzaczastej, głównie brzozy<sup>18</sup>. Szybko topiła się wieloletnia zmarzlina. Wytapianie lodu gruntowego prowadziło do częściowej degradacji i rozcinania pokrywy lessowej. W tym czasie powstały wielkie doliny erozyjno-denudacyjne na zachód od Bystrzycy. Są one doskonale czytelne w topografii dzisiejszego Lublina. Należą do nich dolina, w dnie której powstała ulica Głęboka, jej odgałęzienia z ulicami Filaretów i Wileńską oraz wielka dolina (często nieprawidłowo nazywana wąwozem), położona pomiędzy dzielnicami LSM i Czuby.

### Holocen (10 300 lat temu – do dziś)

W holocenie, który jest współczesnym nam interglacjałem i rozpoczął się 10300 lat temu, nastąpiło ocieplenie klimatu. Na tle ogólnej tendencji do ocieplania a potem do ochładzania klimatu, występowały nieznaczne wahania złożone z faz cieplejszych i chłodniejszych, o czasie trwania rzędu 500-1000 lat<sup>19</sup>. Cechą holocenu jest pełne rozwinięcie się zbiorowisk leśnych, zwolnienie obiegu wody i wzrost znaczenia procesów geochemicznych.

Fazę preborealną (10300-9500 lat temu) cechował klimat traktowany jako przejściowy od subarktycznego do borealnego. Ocieplenie było tak szybkie, że nie nadążała za nim sukcesja zbiorowisk roślinnych. Pierwszą reakcją był szybki rozwój tych zbiorowisk, które istniały tu już w plejstocenie. Przeważały dość słabo zwarte lasy sosnowo-brzoźowe, miejscami z większym udziałem wierzby i domieszką gatunków światłolubnych<sup>20</sup>. Następował proces narastania torfowisk w dnach Bystrzycy i Czechówki w związku ze wzrostem wilgotności i podnoszeniem się poziomu wód gruntowych. Faza borealna (9500-7500 lat temu) charakteryzowała się klimatem cieplejszym i bardziej wilgotnym. W fazie tej nastąpił rozwój zwartej szaty roślinności leśnej. Okres ten charakteryzował się bardzo dużą dynamiką przekształceń zbiorowisk

<sup>18</sup> S. Kozarski, *Paleogeografia Polski w vistulianie*, [w:] *Geografia Polski...*, s. 99.

<sup>19</sup> L. Starkel, *Paleogeografia holocenu*, Warszawa 1977, s. 79.

<sup>20</sup> M. Ralska-Jasiewiczowa, *Paleogeografia holocenu. Ewolucja szaty roślinnej*, [w:] *Geografia Polski...*, s. 110.

leśnych. W składzie gatunkowym lasów zmniejszył się udział brzozy na rzecz sosny. W znacznych ilościach pojawiły się leszczyna oraz dąb. Pojawił się także las typu grądowego. Obecność pyłku roślin uważanych za wskaźniki klimatyczne wskazuje na temperatury wyższe od współczesnych już od połowy okresu borealnego<sup>21</sup>.

Podczas trwania fazy atlantyckiej (7500-5000 lat temu) miało miejsce ciepłe i wilgotne optimum klimatyczne holocenu. Średnia roczna temperatura powietrza była wyższa o około 1,5-2,5° C niż obecnie. Lata były dłuższe a średnia temperatura lipca sięgała 20° C. Zimy były łagodne a mrozy zdarzały się sporadycznie i nie były silne. Klimat okresu atlantyckiego był jednocześnie bardziej wilgotny – przyjmuje się, że opady były wyższe niż dziś o 15-20%. Przy wyższych temperaturach oznaczało to jednak zwiększone parowanie i zmniejszony odpływ<sup>22</sup>. Skutkiem tego wystąpił niezwykle korzystny zbieg zdarzeń klimatycznych i hydrologicznych – ciepłemu i wilgotnemu klimatowi towarzyszyła tendencja do obniżania poziomu wód i ogólna stabilizacja systemów rzecznych. W okresie atlantyckim rozprzestrzeniły się lasy mieszane z ciepłolubnymi gatunkami liściastymi. Rosły głównie dębowe lasy mieszane z olchą i leszczyną. Wilgotniejsze stanowiska w dolinach porastały drzewostany łągowe i olsowe.

W starszych fazach holocenu na terenie Lublina zdecydowanie panowała roślinność leśna. Zmieniał się tylko skład gatunkowy lasu – były to głównie sosna i brzoza, później zastępowane przez dęby, graby, lipy, wiązy, olchy i leszczyny. Dna dolin były podmokłe a płynące tam rzeki tworzyły liczne zakola. W końcu fazy atlantyckiej po raz pierwszy zaznaczył się wpływ człowieka na krajobraz. Wśród gęstych lasów zaczęły pojawiać się pojedyncze polany, najwcześniej wzdłuż Czechówki i Bystrzycy.

Faza subborealna (5000-2700 lat temu) związana była z nieznacznym ochłodzeniem. Początkowo klimat był wilgotny, później bardziej suchy. Dla tego okresu charakterystyczna jest przebudowa szaty roślinnej. W roślinności leśnej gwałtownie zmniejszył się udział wiązu i nieco później jesionu oraz lipy. Wzrósł natomiast udział grabów, buków<sup>23</sup>.

Faza subatlantycka (2700 lat temu do naszych czasów) przyniosła znaczne ochłodzenie i zwilgotnienie klimatu. Jest to pewne uogólnienie odnoszące się do

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 113.

<sup>22</sup> M. Ralska-Jasiewiczowa, L. Starkel, *Zmiany klimatu i stosunków wodnych*. [w:] *Geografia Polski...*, Warszawa 1991, s. 181.

<sup>23</sup> M. Ralska-Jasiewiczowa, *Paleogeografia holocenu*, s. 119.



całości okresu – w rzeczywistości faza subatlantycka składała się z wielu oscylacji przynoszących przejściowe zmiany termiczne i wilgotnościowe.

Ostatnie 1500 lat charakteryzują zdecydowane wahania temperatury z dwiema fazami ociepleń wczesno- i późnośredniowiecznym, a także z wyraźnym ochłodzeniem trwającym od XVI do XIX wieku, nazywanym małą epoką lodową<sup>24</sup>.

Począwszy od V wieku klimat zaczął stopniowo poprawiać się. Faza ta określana jest niekiedy jako drugie postglacjalne optimum termiczne holocenu, z kulminacją pomiędzy rokiem 800 a 1000. Wzrostowi temperatury w tym okresie towarzyszyło zmniejszenie wilgotności i można mówić o pewnej kontynentalizacji klimatu. Skutkiem tego wyraźnie osłabła działalność rzek i obniżył się ich poziom.

Pod koniec pierwszego tysiąclecia n.e. klimat był generalnie nieco cieplejszy i suchszy niż obecnie<sup>25</sup>. Wśród bujnych lasów mieszanych było znacznie więcej miejsc podmokłych i zabagnionych obniżeń, stwarzających osobliwą mozaikę mikroklimatów. Panowała zdecydowanie leśna szata roślinna. W okolicach Lublina były to lasy mieszane na wysoczyznach oraz lasy łąkowe i olsy w dolinach. Z formacjami lasów mieszanych związane były dobrze rozwinięte gleby, głównie płowe i brunatne, z pozostałymi zaś wymienionymi formacjami – bagienne i madowe. Na tle tych naturalnych formacji występowały niewielkie, chociaż już dość liczne „wyspy” pól uprawnych<sup>26</sup>.

Rozwój sieci osadniczej miał miejsce już w czasach przedhistorycznych, ale od VI w. nasilił się on w okolicach Lublina. Z pewnością wylesione były obszary wokół grodów i osad otwartych na Wzgórzu Staromiejskim, Zamkowym i Czwartku. Musiały też być wylesione jakieś obszary pod pola uprawne. Przy panującym dwupolowym systemie uprawy granica polno-leśna nie była stabilna pomimo trwałości i rozwoju osadnictwa. Naturze pozostawiano wyjałowione pola, przenosząc uprawy na świeżo wykarczowane tereny leśne. Wiek XI cechował się prawdopodobnie wyższymi od przeciętnych temperaturami i ledwie przeciętną wilgotnością. Dwa następne stulecia były najcieplejsze w czasach historycznych. W połowie XIV wieku rozpoczęła się pierwsza w omawianym tysiącleciu fala wyraźnego ochłodzenia, trwającego co najmniej do połowy XV wieku<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> H. Maruszczak. *Naturalne tendencje zmian krajobrazu Polski w ciągu ostatnich piętnastu stuleci*, „Acta Geografica Lodzensis”, 74, 1998, s. 150.

<sup>25</sup> H. Maruszczak, *Tendencje do zmian klimatu w ostatnim tysiącleciu*, [w:] *Geografia Polski. Środowisko Przyrodnicze...* s. 187.

<sup>26</sup> H. Maruszczak. *Środowisko przyrodnicze Lubelszczyzny w czasach prahistorycznych*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, red. T. Mencil, t. 1, Lublin 1974. s. 48.

<sup>27</sup> H. Maruszczak, dz. cyt., 1991, s. 187.

W średniowieczu osadnictwo (a co za tym idzie karczowanie lasów) rozwijało się przeważnie najpierw w dolinach, wkraczając dopiero w późniejszych fazach na wyżej wzniesione, lepiej urzeźbione międziodolinne wzniesienia. Dlatego też lasy na ogół najlepiej zachowały się na działach wodnych. Dolinom rzecznych towarzyszyły dość wyraźne smugi obszarów bezleśnych. Z pewnością większych karczunków dokonywano także wokół średniowiecznego miasta, lokowanego w 1317 roku.

Od połowy XVI w. rozpoczyna się druga, ostrzejsza fala ochłodzenia. Temperatury znacznie niższe od przeciętnych, w połowie XVII w. osiągnęły poziom najniższy w tysiącleciu. Jego kulminacja na Lubelszczyźnie nastąpiła w pierwszej połowie XVII w. Oprócz silnego ochłodzenia zaznaczył się wtedy także wzrost kontynentalizmu trwający do dziś.

W dnach dolin rzecznych i znaczniejszych obniżen zachodziła akumulacja utworów madowych i organogenicznych (torfowych). W wyniku zamulania związanego z szybko postępującą akumulacją produktów denudacji gleb, stopień zabagnienia zmniejszył się bardzo wydatnie. Formacje drzewiaste zostały bardzo poważnie zredukowane przez człowieka na rzecz pól, łąk na żyznych namulach w dolinach rzecznych lub bagien bezleśnych poza zasięgiem tych dolin. Zamulanie i spływanie miało również miejsce na płaskowyżu lessowym z licznymi zagłębieniami bezodpływowymi<sup>28</sup>.

Trzecia faza ochłodzenia rozpoczęła się na przełomie XVIII i XIX w. Względnie krótkotrwała kulminacja trzeciej fali ochłodzenia nastąpiła w latach 1800-1820. Wilgotność była niższa, a następnie zbliżona do przeciętnej, z maksimum w latach 1830-1860. Trzydziestolecie to było chłodne, co oznacza, że klimat był wyjątkowo niekorzystny.

Pewien wgląd w krajobraz na początku XIX wieku daje najstarsza mapa okolic Lublina. Jest to mapa wojskowa Antona Mayera von Heldensfelda z lat 1801-1804, której oryginał znajduje się obecnie w Archiwum Wojskowym w Wiedniu. Pokazuje ona, że teren miasta od wschodu ograniczała Bystrzyca, a od zachodu ciąg nowożytnych fortyfikacji bastionowych, biegnących wzdłuż dzisiejszej ulicy Lipowej. Kształt dawnych bastionów jest nadal widoczny w krajobrazie – można go odczytać z trójkątnych zarysów placów przed wejściem na cmentarz i przy Gimnazjum nr 9. W obrębie fortyfikacji znajdowały się tereny o różnym typie zagospodarowania. Zwartą zabudową objęte były Wzgórza Staromiejskie i Żmigród, tereny wokół Wzgórza Zamkowego oraz obszar przy Krakowskim Przedmieściu

---

<sup>28</sup> H. Maruszczak, *Wpływ rolniczego użytkowania ziemi na środowisko przyrodnicze w czasach historycznych*. [w:] *Geografia Polski...*, s. 200.

przylegający do Bramy Krakowskiej. Na pozostałej części dzisiejszego Śródmieścia występowała luźna zabudowa oraz sporo terenów zielonych (parkowych?) i pól uprawnych. Poza miastem, wzdłuż doliny Czechówki ciągnęły się wioski Czechów i Sławin, a wzdłuż Bystrzycy – Rury, Bronowice, Piaski, Tatary i Jakubowice. W dnach obu w/w dolin funkcjonowały liczne stawy. Poza tym dna dolin były podmokłe, jedyne przeprawy przez Bystrzycę funkcjonowały w rejonie dzisiejszego ronda na tzw. Klinie i koło Dworku Grafa. W krajobrazie okolicznych wysoczyzn dominowały obszary rolnicze. Stopień zalesienia był podobny do dzisiejszego – większe skupiska istniały tam, gdzie dzisiaj i były to Stary Gaj i Las Dąbrowa. Skutkiem zmian w krajobrazie były coraz liczniejsze powodzie związane ze słabnącą zdolnością ochronną oraz retencyjną wytrzebionych lasów. Dla zabezpieczenia się przed tymi niekorzystnymi zjawiskami konieczne było prowadzenie na większą skalę regulacji rzek oraz budowanie wałów ochronnych i zbiorników wodnych<sup>29</sup>. Dopiero po wybudowaniu w 1974 roku Zalewu Zemborzyckiego możliwe stało się zagospodarowanie dna doliny Bystrzycy.

---

<sup>29</sup> T. Wilgat, *Zmiany stosunków wodnych pod wpływem gospodarki*, [w:] *Geografia Polski...* s. 207, 216.

## ŹRÓDŁA ARCHEOLOGICZNE DO DZIEJÓW LUBLINA I OKOLIC

### Archeologia – jej cel i źródła

Termin archeologia jest połączeniem dwóch słów z języka greckiego: *ἀρχαῖος* *archaios* (= dawny, stary) i *-λογία* *-logiā* (= mowa, nauka), czyli najprościej ujmując – jest to nauka o rzeczach starych. Archeologią starożytni uczeni greccy (m.in. historyk Tukidydes) określali najdawniejsze dzieje ludzkości, natomiast pisarze łacīnscy używali pojęcia *antiquitates*. Termin archeologia ponownie wprowadzono do użytku w XVII stuleciu. Jest dziedziną wiedzy, która łączy w sobie nauki humanistyczne (zajmuje się przeszłością człowieka) i przedmioty ścisłe (opiera się na metodach badawczych z geografii, biologii, fizyki, chemii).

Celem archeologii jest odtwarzanie wiedzy o przeszłości dawnych ludów na podstawie różnych znalezisk (źródeł archeologicznych) znajdujących się w ziemi, wodzie, a nawet uwięzionych w lodzie. Stanowią one materialne pozostałości działań ludzkich i obejmują wytwory ich rąk (artefakty), ślady wpływu człowieka na środowisko naturalne (ekofakty), jak też szczątki ludzkie. Źródła archeologiczne dzielimy na nieruchome i ruchome, które mogą występować samodzielnie lub łącznie.

Źródła nieruchome to głównie ślady po konstrukcjach lub resztkach budowli (niejednokrotnie niewidoczne na powierzchni ziemi lub wody) związane z miejscami:

- zamieszkania (budynki mieszkalne lub gospodarcze: ziemiankowe, półziemiankowe, naziemne /fundamenty murów kamiennych lub ceglanych, konstrukcji słupowych/ oraz związane z nimi paleniska, piece; pozostałości studni, ogrodzeń; grody, zamki, wieże mieszkalne, dwory, folwarki; wały, fosy);
- kultu (kręgi kamienne/sanktuaria/, posągi kamienne/tzw. kamienne baby, krzyże pokutne/, budowle sakralne /kościół, cerkwie/, kaplice, groby,

cmentarzyska, kurhany);

- transportu (dawne gościńce /„królewskie drogi”/, porty, mosty, pomosty, brody, karczmy);
- działalności gospodarczej (ślady orki, miedze pól, śluzy, groble, piece /garncarskie, wapienne, hutnicze tzw. dymarki/, budowle przemysłowe);
- działań wojennych (pobojowiska rejonu potyczek, oblężeń, fortyfikacji, stacjonowania wojsk, mogiły zbiorowe, cmentarze);
- martyrologii (obozy zagłady; „doły śmierci”).

Źródła ruchome to wszelkie wytwory pracy ludzkiej, zarówno codziennego użytku (np. narzędzia kamienne, kościane, rogowe, drewniane, metalowe; naczynia drewniane, gliniane, metalowe, szklane), szczątki pożywienia (nasiona, owoce, kości zwierzęce); broń (topory, siekiery, sztylety, groty, grociki – kamienne, kościane, rogowe, metalowe); ozdoby stroju (zapinki, szpile, klamry, wisiorki, naszyjniki, aplikacje, pierścionki, kolczyki), przedmioty kultu (amulety, figurki, enkolpiony, krzyżyki, medaliki); monety.

Archeologię dzielimy ze względu na różne kryteria:

- zakres czasowy (pradziejowa /epoka kamienia, epoka brązu, epoka żelaza/; historyczna /średniowiecza, okresu nowożytnego lub współczesnego/);
- metody badawcze (podwodna, lotnicza, eksperymentalna);
- terytorium (śródziemnomorska tzw. klasyczna, europejska, południowo-północno- lub środkowoamerykańska) lub regiony (skandynawska, małopolska, Mazowska);
- przedmiot badań (miejska, wojskowości, przemysłowa).

Źródła archeologiczne pozyskujemy ze stanowisk archeologicznych – są to miejsca zamieszkania ludzi w przeszłości, zarówno stałego jak i okresowego, pochówku i kultu oraz różnorodnej działalności ludzkiej w przeszłości wraz z otaczającym je kontekstem. Stanowiska mogą znajdować się:

- na powierzchni ziemi (stanowiące własne formy terenowe, np. kurhany, grodziska, zamczyska, wały, fosy);
- pod poziomem gruntu (obecnie niczym się niewyróżniające, np. cmentarzyska, osady, skarby, pojedyncze przedmioty);
- wodą (zalaną przez jeziora, rzeki, morza, np. osady, miasta, porty, pomosty, łodzie, dawne przedmioty codziennego użytku, oręż).

**Pradzieje – starożytność – średniowiecze – nowożytność**

Pradziejami określamy czasy od momentu pojawienia się najstarszych form praludzkich do wynalezienia pisma, natomiast starożytnością określamy okres od

roku około 3500 roku p.n.e. (początek znajomości metalu, tj. brązu) do roku 476 n.e. (upadek Cesarstwa Rzymskiego). Od tego czasu do upadku Konstantynopola (1453 r.) lub do odkrycia Ameryki przez Kolumba (1492 r.) wyróżniamy średniowiecze, czasy do początku (Kongres Wiedeński) lub połowy (Wiosna Ludów) XIX wieku nazywamy nowożytnością.

Istnieją różne kryteria podziału pradziejów, starożytności i okresów historycznych (różniące się na poszczególnych kontynentach lub ich częściach, a nawet w państwach), jednak najważniejszym i powszechnie stosowanym (od I poł. XIX wieku) jest surowiec, jaki dominował w określonym czasie. I tak pradzieje dzielimy na trzy epoki: kamienia, brązu i żelaza. Kolejnym bardzo ważnym kryterium jest system gospodarczy, np. wprowadzenie rolnictwa i hodowli pozwala na wyróżnienie okresu neolitu (młodszej epoki kamienia) i poprzedzającego okres paleolitu (starszej epoki kamienia) i mezolitu (środkowej epoki kamienia), gdzie dominowała gospodarka zbieracko-łowiecka. Przy czym w tym drugim okresie dużą rolę odgrywało również myślistwo i rybołówstwo.

Dla ziem polskich pradzieje to okres między 500 lub 430-370 tys. lat temu (najstarsze artefakty znalezione na Dolnym Śląsku) a 400 rokiem p.n.e. Następnie wyróżniamy starożytność, której kres związany jest z upadkiem Rzymu w roku 375 n.e. Czasy do przełomu VI i VII wieku to okres wędrowek ludów, po którym niemalże do końca XV stulecia trwało średniowiecze.

### **Źródła do pradziejów Lublina i okolicy**

#### ***A. Paleolityczni łowcy mamutów i reniferów oraz mezolityczni myśliwi i rybacy (starsza i środkowa epoka kamienia)***

Charakter i zakres chronologiczny źródeł archeologicznych, jakimi dysponujemy do poznania dziejów Lublina i okolicy, wynika przede wszystkim ze stanu badań terenowych prowadzonych w granicach miasta oraz w jego najbliższym sąsiedztwie, jak i prac gabinetowych (opracowań zabytków ruchomych i nieruchomych). Znajomość pradziejów i wczesnych dziejów Lublina (sprzed lokacji miasta, tj. 1317 roku) opiera się w znacznej części na źródłach wyjątkowo skąpych, pochodzących zarówno z prac wykopaliskowych, poszukiwań powierzchniowych, jak i znalezisk przypadkowych. Ograniczenia w uzyskiwaniu zabytków archeologicznych spowodowane są istniejącą lub postępującą zabudową i infrastrukturą miasta oraz jego okolic. Bardzo ważną rolę w ich pozyskiwaniu i gromadzeniu odgrywają pracownicy służby konserwatorskiej, muzeów, instytucji naukowych i prywatnych firm archeologicznych – z racji posiadanego specjalistycznego wykształcenia zawodowego (archeologa, historyka, etnografa, historyka sztuki, architekta)

prowadzący różnego rodzaju prace terenowe. Istotny również jest wkład działaczy kultury, członków towarzystw, regionalistów, turystów, jak również mieszkańców miasta i regionu – ujawniający przypadkowe znaleziska w trakcie wycieczek krajoznawczych, prac budowlanych i polowych.

Odnośnie najstarszych dziejów Lublina i okolic posiadamy jedynie źródła nieruchome, do wykonania których użyto wyłącznie krzemieni, skał powszechnie dostępnych na dużych obszarach Europy (także na Lubelszczyźnie), łatwych w obróbce i bardzo odpornych na zniszczenia (w przeciwieństwie np. do przedmiotów kościanych czy rogowych, także drewnianych). Z tak odległych czasów, posiadamy tylko znaleziska przedmiotów codziennego użytku. Niejednokrotnie są to wyroby zniszczone, porzucone lub zgubione.

Pierwsze wytwory dokumentujące ślady pobytu dawnych ludzi (neandertalczyków) na Lubelszczyźnie pochodzą z okolic Włodawy i odnoszą się do okresu około 220-180 tys. lat. Z tego czasu pochodzi nóż przypadkowo znaleziony przy eksploracji torfu w dolinie Bugu w miejscowości Suszno. Znacznie młodsze, niewielkie serie odmiennych wytworów (noży, ostrzy) uzyskane w okolicach Rejowca pochodzą z czasów, kiedy północne ziemie Polski były skute zwałami ostatniego lodowca (tzw. bałtyckiego), tj. z około 115-70 tys. lat temu.

Odmiennie ostrza, wykonane na podobieństwo liści, znalezione w okolicach Bychawy, Mircza i Krasnegostawu to wytwory pierwszych grup *Homo sapiens sapiens* (tj. człowieka współczesnego), jakie pojawiły się między Wisłą a Bugiem około 40-35 tys. lat temu. Tego typu wytwory były często używane jako groty drewnianych oszczepów – oręża użytecznego zarówno w walce, jak i stosowanego podczas polowania.

Być może efektem polowań ludzi paleolitu (nazywanych „łowcami mamutów”) są pozostałości żyjącej wówczas fauny w postaci szczątków mamuta włochatego, słonia leśnego, czy nosorożca włochatego, odkryte w wielu punktach Lubelszczyzny. Z obszaru Lublina i jego okolicy pojedyncze kości tych potężnych ssaków pochodzą ze Starego Miasta (rejonu kościoła Dominikanów), a także dzielnic Rury, Wiktoryn, Lemszczyzna. Najbardziej spektakularnego odkrycia dokonano przy budowie Zalewu Zemborzyckiego, gdzie odsłonięto kompletne uzębienie, fragmenty czaszki, żeber i ciosów mamuta.

Najstarsze osadnictwo na terenie Lublina i w bezpośrednim jego sąsiedztwie należy odnieść do schyłku epoki lodowcowej, tj. 12-10 tys. lat temu. W tym czasie po ustąpieniu lodowca z nizin północnoeuropejskich nastąpiło znaczne ocieplenie. Niegościnnie dawne obszary pokryły się roślinnością trawiastą, która zaczęła przyciągać odmiennie od wcześniejszej megafauny zwierzęta. Ich miejsce zajęły gatunki tundrowe, stepowe i leśne. W zależności od strefy krajobrazowej na

ziemiach polskich polowano na: jelenie szlachetne, dziki, niedźwiedzie brunatne, tury lub żubry, wilki, konie, zające bielaki, a także liczne ptaki (pardwy, żurawie, łabędzie, gęsi, kaczki) oraz gady (m.in. żółwie błotne). Niewątpliwie najłatwiej upolować żyjące w dużych stadach renifery, zwłaszcza gatunek tundrowy. Przystosowane do życia w arktycznych warunkach, odbywały sezonowe wędrówki dolinami rzek w poszukiwaniu pastwisk, przemieszczając się jesienią z północy na południe a wiosną w kierunku odwrotnym. Zwierzęta te były dla ówczesnych ludzi nie tylko cennym źródłem pożywienia, ale również surowców w postaci skór, ścięgien, poroży i kości, które służyły do wyrobu ubrań, narzędzi (m.in. szydeł, przekłuwaczy, igieł) oraz broni (np. harpunów).

Miejsca pobytu ludzi z tego okresu znaleziono nad Bystrzycą i jej dopływami – Nędnicą, Czerniejówką i Ciemięgą. Stwierdzono je również na obrzeżach południowej części miasta – w Zemborzycach, Dąbrowie oraz w przyległych Prawiednikach, Nowinach i Krężnicy Jarej. Inne obozowiska stwierdzono w sąsiedztwie ujścia Czerniejówki do Bystrzycy, na obszarze dzielnicy Piaski (rejon Placu Bychawskiego). Umiejscowienie tych dwóch skupisk wyraźnie wskazuje, że ówcześni „łowcy reniferów” wybierali tereny o suchym podłożu piaszczystym, położone w bezpośrednim sąsiedztwie niewielkich rzek. Jakie pozostawili ślady? Na przykładzie wytworów zebranych na terenie dawnego obozowiska w Piaskach stwierdzamy wyłącznie wyroby krzemienne – w postaci ostrzy do strzał, skrobaczy i przekłuwaczy do obróbki skór, noży używanych do różnych czynności, a także bardzo licznych odpadków powstałych z ich produkcji lub napraw.

W krajobrazie środkowej Bystrzycy spotykamy niewielkie piaszczyste pagórki (obecnie porośnięte lasem lub będące nieużytkami) ciągnące się wzdłuż małych rzek i cieków – stanowiące największe w tej części Wyżyny Lubelskiej pola wydumowe – pozostałość po procesach eolicznych (działalności wiatru) końcowej fazy epoki lodowcowej (plejstocenu). Stanowiły one miejsca obozowisk zarówno późnopaleolitycznych łowców, jak i mezolitycznych myśliwych i rybaków. Wytwory, jakimi dysponujemy, to w głównej mierze krzemienne odpadki pozostawione w trakcie wytwarzania narzędzi lub ich napraw. Nieliczne gotowe wyroby to w większości zużyte narzędzia skrobiące (drapacze, skrobacze), a także ostrza bardzo często o zarysie prostokąta, trójkąta, trapezu, rombu, półksiężyca (stanowiące groty strzał lub harpunów – w tym czasie znajomość łuku oraz miotaczy harpunów była powszechna), które uznano za mało przydatne i zostały porzucone. Te zgeometryzowane ostrza są typowe dla mezolitycznych myśliwych i rybaków, czyli społeczeństw żyjących w okresie od 8000 do 3000 lat p.n.e. Najwięcej tego typu wytworów znaleziono w rejonie Krężnicy Jarej, Nowin, Zemborzyc, Prawiednik. Jedynym znanym z Lubelszczyzny wyrobem wykonanym z kości



renifera pochodzącym z mezolitu jest harpun z jednym zadziorem znaleziony przypadkowo w trakcie budowy kanału Wieprz-Krzna.

Jedynymi pozostałościami, jakie dotrwały po osadnictwie tych okresów są materiały krzemienne pozostawione w miejscach, w których ówczesni ludzie mieli swoje obozowiska. Jakkolwiek nie dysponujemy żadnymi danymi odnośnie konstrukcji ówczesnych domostw, o ich wielkości i rozplanowania, to zapewne formą nie odbiegały one od znanych obiektów z innych obszarów ziem polskich, gdzie stwierdzono istnienie dwóch modeli obozowisk, jedno- lub kilkuzależowego, zamieszkiwanego przez pojedynczą rodzinę (4-6 osób) lub grupę 2-3 rodziną. Owalne lub prostokątne szałas/jurty, niekiedy wkopane w ziemię, z jednym lub dwoma ogniskami wewnątrz, budowano w oparciu o konstrukcje żerdziowe przykryte skórami zwierzęcymi, które dodatkowo obciążano (kotwiczono) na zewnątrz licznymi kamieniami.

### ***B. Neolityczni rolnicy, hodowcy i pasterze (młodsza epoka kamienia)***

W drugiej połowie VI tysiąclecia p.n.e. na urodzajnych czarnoziemach Kotliny Hrubieszowskiej oraz lessach Płaskowyżu Nałęczowskiego pojawili się nowi przybysze wywodzący się z terenów Niziny Węgierskiej. Mezolitycznych myśliwych i rybaków zaczęli sukcesywnie wypierać neolityczni rolnicy i hodowcy, zmieniając diametralnie styl życia człowieka. Na nowozakładanych osadach zaczęto wznosić masywne prostokątne budowle słupowe (o długości do 30-50 m), o ścianach plecionkowych obmazywanych gliną, o dwuspadowych dachach krytych trzcina. Podzielone na kilka pomieszczeń, wśród których były także zagrody dla zwierząt i miejsca do magazynowania plonów – były to budowle trwałe, zamieszkiwane przez kilka rodzin wielopokoleniowych, prawdopodobnie liczących do 20 osób. W obrębie jednej osady notujemy do kilku takich „długich domów”. Neolityczne wsie mogły mieć od 20 do 100 mieszkańców. Zagrody wypełniały zwierzęta hodowlane (początkowo były to kozy i owce, z czasem bydło i świnie). Ich chów zapewniał stałą obecność pokarmów mlecznych i mięsnych. Zwierzęta dostarczały również skór i wełny. W obejściach wałęsały się psy. Mężczyźni karczowali i wypalali lasy pod przyszłe pola, na których wysiewano pierwsze zboża (pszenicę, jęczmień, żyto, proso), sadzono rośliny strączkowe (groch, soczewicę), uprawiano także mak, len. Pożywienie roślinne (głównie zbożowe i strączkowe) doskonale nadawało się do przechowywania przez dłuższy czas, co zabezpieczało przed głodem na znaczną część roku. Ludność młodszej epoki kamienia posiadała również szereg innych umiejętności, nieznanymi wcześniej (lub sporadycznie stosowanych), mających zastosowanie w codziennym życiu. Jedną z najważniejszych było wykonywanie

naczyń z gliny (bez użycia koła garncarskiego) i wypalanie ich początkowo w ognisku, następnie w piecach garncarskich. Materiały archeologiczne (szczątki tkanin lub ich odciski na dnach naczyń) dokumentują również umiejętność wytwarzania tkanin. O znajomości przędzenia nici przy użyciu przęślicy świadczą gliniane przęśliki, natomiast o stosowaniu pionowych krosien dowodzą gliniane lub wapienne ciężarki tkackie (służące do naciągania nici osnowy). Szereg narzędzi wykonywano z różnych skał krzemiennych i niekrzemiennych, także kościanych i rogowych. Jednym z ważniejszych wynalazków był sierp (drewniana lub rogową oprawa zaopatrzona w krzemienne ostrza) służący do ścinania zbóż, traw, trzciny, gałęzi na karmę dla zwierząt. Do rozcierania ziarna na mąkę używano kamiennych żaren. Ze skał kamiennych wykonywano też małe siekiery i tzw. motyki w kształcie kopyta szewskiego (ciosła) służące do obróbki drewna. W trakcie prac rolnych ziemię spulchniano rogowymi motyczkami lub kamiennymi kopaczkami, przypominającymi kształtem siekiery – ten sposób uprawy gleby nazywamy kopieniaczem. Narzędzia kamienne (ciosła, topory) formowane techniką obtłukiwania, następnie szlifowania i gładzenia, osadzano na drewnianej rękojeści (stylisku) po uprzednim wywierceniu otworu.

Dotychczas na terenie Lublina nie odkryto zabytków z najstarszego etapu osadnictwa neolitycznego. Obecność ludności z tego okresu dokumentują pojedyncze skorupy z rozbitych naczyń znalezione na polach pobliskiego Snopkowa, Józefowa i Dysa. Nieco więcej mamy punktów osadniczych z kolejnej fali napływu społeczności zza Karpat, znanych z podlubelskich wsi: Dąbrowica, Kolonia Bogucin, Kolonia Czajki, Kolonia Motycz, Kolonia Sadurki, Kolonia Tomaszowice, Moszna, Nowa Wieś i Ożarów, w stopniu śladowym również z terenu miasta – Ogrodu Botanicznego na Sławinku oraz znad Zalewu Zemborzyckiego. Mimo braku pewnych osad, o trwałości tego osadnictwa świadczą pierwsze odkrycia cmentarzysk. Prowadzone ostatnio prace archeologiczne na Wzgórzu Zamkowym ujawniły pod północnym skrzydłem zamku relikty dwóch grobów z tego okresu, z których szczególnie wyróżniał się obiekt zawierający 13 naczyń glinianych stanowiących dar dla zmarłego w zaświaty. Kolejne cmentarzysko ujawniły prace wykopaliskowe poprzedzające budowę obwodnicy Lublina na terenie miejscowości Panieńszczyzna.

Niewątpliwie najważniejsze i najliczniejsze pozostałości po osadnictwie neolitycznym posiadamy po pobycie ludności środkowej fazy neolitu (tzw. kultury pucharów lejkowatych – nazwa od charakterystycznego naczynia, glinianego pucharu o lejkowato rozchylonym wylewie). Największe jej zgrupowanie znajduje się na zachodniej części Płaskowyżu Nałęczowskiego, gdzie zidentyfikowano zarówno wielohektarowe osady otwarte, jak i obiekty znacznie mniejsze wy-

korzystające naturalne walory obronne, a także cmentarzyska. Ich uzupełnienie stanowią liczne znaleziska luźne w postaci wytworów kamiennych i krzemienych, rzadziej naczyń. Materiały tej kultury od wielu lat rejestrowane są zarówno na terenie miasta, jak i w najbliższej jego okolicy, ale tylko nieliczne były badane wykopaliskowo. Do pierwszoplanowych należy nekropolia z osadą na Sławinku oraz osady w Dąbrowie i na terenie Wzgórza Staromiejskiego. Natomiast w grupie stanowisk podlubelskich wyróżnia się osada w Krężnicy Jarej oraz cmentarzysko z osadą w Pliszczynie. Odkryte osady, zarówno na lessowych cyplach Starego Miasta, Wzgórza Zamkowego, Czwartku, Sławinka, jak i na wydmach w Dąbrowie, Borze, Krężnicy Jarej dostarczyły przede wszystkim pokawałkowanych różnych form naczyń glinianych oraz wytworów krzemienych (m.in. długich noży, ostrzy do sierpów, siekier). W stopniu znikomym rozpoznane zostały obiekty mieszkalne i gospodarcze (m.in. gruszkowate piwniczki, wtórnie wykorzystane na doły śmietnikowe). Interesujący charakter posiadała jedna z jam odsłonięta na osadzie w Pliszczynie, na dnie której, obok paleniska leżały kamienie żarnowe oraz szczątki raków (miejsce do pieczenia raków?).

Do wyjątkowych stanowisk tej kultury w rejonie podlubelskim należy kompleks osadniczy na Sławinku, składający się z osady oraz cmentarzyska. Wśród kilku odkrytych obiektów była tam półziemianka mieszkalna, przypuszczalnie z paleniskiem, w której poza ceramicznym naczyniem, pierścieniem glinianym i przeszłikami, a także przedmiotami krzemienymi, znaleziono serię wyrobów kościanych (m.in. szydła, dłuto, gładzik, paciorek, szpilę). W jej narożniku odkryto również szczątki ludzkie czterech osobników. W zwierzęcym materiale pokonsumpcyjnym na stanowisku tym wyróżniono szczątki: świni, owcy/kozy, bydła, a także gryzoni, pojedynczą kość ptasią i muszle małży.

Z osad tej kultury (Wzgórza Staromiejskiego, Krężnicy Jarej, Dąbrowy i Pliszczyna) posiadamy rzadkie i niecodzienne przedmioty wykonane z gliny w postaci: uch w kształcie główki barana, miniaturowych toporów, figurki antropomorficznej (kobiety?). Unikatowym znaleziskiem w skali ziem polskich jest ceramiczne ucho naczynia w kształcie figurki wyobrażającej zaprzęg wołów w jarzmie, znalezione w Krężnicy Jarej.

W badaniach nad kulturą pucharów lejkowatych bardzo ważne wyniki przyniosły wykopaliska na Sławinku i w Pliszczynie. Na obu tych stanowiskach odsłonięto po kilka monumentalnych grobowców wzniesionych na planie wydłużonego trapezu wyznaczonego przez drewniane (niezachowane) palisady. Częściowo uchwycone wymiary obiektów wynoszą od 14 do ponad 37 m długości i osiągają blisko 9 m szerokości u podstawy (pierwotnie nakryte nasypami ziemnymi 2-3 metrowej wysokości). W ich obrębie odkryto ludzkie pochówki szkieletowe

(mężczyzn, kobiet i dziecka), które wyposażono w różne formy naczyń glinianych oraz nóż krzemienisty.

### **C. Metalurdcy (epoka brązu i żelaza)**

Pod koniec III tysiąclecia p.n.e. nastąpiły ponownie wielkie przemiany. Jedną z wielu dotyczyła wytwórczości, początkowo nadal opartej na dominującym surowcu kamiennym (krzemienistym), który coraz częściej zaczęto zastępować wyrobami z metalu – zrazu wyłącznie z miedzi, następnie jej stopu z cyną, czyli brązu. Z metalu tego wykonywano przede wszystkim ozdoby (naszyjniki, naramienniki, wisioriki, szpile), broń (miecze, groty włóczni) i narzędzia pracy (np. siekiery, dłuta, młoty, motyki, sierpy, noże) – przedmioty w zasadzie nie notowane na terenie Lublina i okolicy. Nadal głównymi dziedzinami gospodarki są rolnictwo i hodowla bydła, przy znacznym udziale pasterstwa. Jest to okres, w którym nastąpił intensywny rozwój handlu dalekosiężnego (jego pochodną są zapewne brązowe ozdoby tzw. naramienniki z Zemborzyc), czemu zapewne sprzyjało masowe wykorzystanie wozów kołowych.

Na interesującym nas obszarze zlokalizowanych jest kilkadziesiąt punktów osadniczych datowanych na epokę brązu. Przy czym osadnictwo to wydaje się być nietrwałe, co może wskazywać na doraźne penetracje rejonu dolnej Bystrzycy. Pozostałością po najstarszej ludności epoki brązu są fragmenty glinianych naczyń (wzgórze Czwartek i Staromiejskie) oraz wytwory krzemienne w postaci grotów (dzielnica Piaski, także Krężnica Jara, Piotrowice Wielkie, Głuszczyzna), siekier (Węglin, rejon dawnej cukrowni, Majdan Krężnicki), grocików (Czuby). Z nieco późniejszego okresu posiadamy najstarsze źródła nieruchome – kurhany. Pozostałości trzech kopców – kryjące przepalone szczątki ludzkie i złożone dary – możemy oglądać na terenie Lasu Dąbrowa nad Zalewem Zemborzyckim.

Znacznie liczniejsze są pozostałości osadnicze kultury lużyckiej, notowane w postaci pojedynczych znalezisk (np. Kalinowszczyzna, Krężnica Jara, Sławinek, Zemborzycy Kościelne), pozostałości osad stałych (Jakubowice Konińskie, także Krężnica Jara, Wólka, Długie i Świdniczek) usytuowanych na stokach dolin lub przy ich krawędziach. W rejonie północno-wschodniej części miasta, w Jakubowicach Murowanych, stwierdzono istnienie jedynej na tym terenie cmentarzyska birytualnego (tj. ciałopalnego i szkieletowego) datowanego na wczesny okres epoki żelaza. Wśród odsłoniętych ciałopalnych grobów płaskich jamowych konstrukcji drewniano-glinianej – pochowanych było od jednego do kilku zmarłych.

Upowszechnienie znajomości żelaza około 700 roku p.n.e. spowodowało kolejny okres przemian. Liczne migracje ludności skutkowały napływem na Lubelszczyznę

nieznanych wcześniej towarów, których ekwiwalentem niejednokrotnie były monety. Najstarszym znaleziskiem numizmatycznym z Lublina, datowanym na IV w. p.n.e., jest brązowa moneta (bita w jednej z nadczarnomorskich kolonii greckich), znaleziona na dziedzińcu Gimnazjum im. Zamoyskiego. Zne są również młodsze monety uzyskane z różnych punktów Lublina i okolic. Do wyjątkowych odkryć z przełomu IV i V w. n.e. należy grób z ulicy Lipowej, w którego wyposażeniu znalazły się dwa naczynia oraz żelazne elementy pasa – okucie i zdobiona klamerka. Natomiast z okresem wędrówek ludów (druga połowa V w.) łączona jest odosobnione brązowe okucie pasa wykonane w stylu awarskim znalezione w Dąbrowie.

### **Słowianie nad Bystrzycą**

Po niezbyt intensywnym osadnictwie okresu wpływów rzymskich i wędrówek ludów teren międzyrzecza Wisły i Bugu został zasiedlony przez Słowian. Okres po VI stuleciu to czas tworzenia się zwartych skupisk osadniczych, które w X wieku u ujścia Czechówki do Bystrzycy dały podstawę dla średniowiecznego Lublina. Z czasem niektóre z tych osad przekształciły się w duże ośrodki grodowe skupiające wokół siebie znaczne grupy ludzkie zamieszkujące okoliczne osady podgrodowe i służebne. Najważniejsza z nich funkcjonowała w VI-IX wieku na wzgórzu Czwartek. Była to otwarta osada targowa o luźnej półziemiankowej zabudowie. Kolejne zlokalizowane były na wzgórzu zamkowym, staromiejskim, tzw. Żmigrodzie (rejon Seminarium Duchownego).

Niezależnie od oceny co do lokalizacji i czasu funkcjonowania „lubelskiego” grodziska lub grodzisk (Kirkut – Wzgórze Zamkowe – Wzgórze Staromiejskie) – obecnie nieczytelnego w terenie, niewątpliwie z takim obiektem mamy do czynienia w obrębie Starego Miasta. Wskutek łączenia skupisk osadniczych pod koniec X wieku nastąpiło scentralizowanie władzy. Lublin stał się ważnym ośrodkiem administracji państwowej i kościelnej, strzegącym wschodnich ziem państwa piastowskiego. Z tego też okresu pochodzą cmentarzyska kurhanowe ciałopalne rozsiane na obrzeżach lub w sąsiedztwie Lublina – zachowane w Lesie Dąbrowa oraz niewidoczne na powierzchni w dzielnicy Ponikwoda.

### **Źródła archeologiczne i ich dostępność**

Zdecydowana większość zabytków wyżej wzmiankowanych jest eksponowana na wystawach poświęconych pradziejom Lubelszczyzny, m.in. na Zamku w Muzeum Lubelskim, ale również w muzeach regionu (Chełmie, Zamościu, Białej Podlaskiej, Kazimierzu Dolnym, Krasnymstawie, Kraśniku, Biłgoraju, Tomaszowie

Lubelskim).

Dawne życie codzienne, zwyczaje, ubiory, wyroby rękodzieła, także rekonstrukcje walk – z zakresu pradziejów, starożytności i czasów późniejszych – można oglądać na cyklicznych imprezach organizowanych na terenie zarówno Lublina (np. Lubelskim Festiwalu Nauki, Jarmarku Jagiellońskim), jak i w regionie (Majówce Archeologicznej w Chodliku, Warsztatach Archeologii Doświadczalnej w Żmijowiskach, Biesiadzie Archeologicznej w Masłomęczu, Ośrodku Archeologicznym Choina-Horodyszcze w Wólce Bieleckiej).

WYBRANE ŹRÓDŁA ARCHIWALNE DO DZIEJÓW  
LUBLINA I ICH UPOWSZECHNIANIE

Źródła historyczne stanowią podstawę wiedzy historycznej, a w szkolnej edukacji historycznej pełnią ważne funkcje: motywacyjną, ilustracyjną, informacyjną i weryfikującą. Mogą w trakcie lekcji służyć jako wprowadzenie do omawianej podczas niej tematyki przybliżyć wiedzę, służyć lepszemu zrozumieniu wydarzeń. Sprawą nader ważną jest także wykorzystanie ich do rozwijania umiejętności związanych z analizą i krytyką źródeł historycznych<sup>1</sup>. Oczywiście nawet najciekawsze źródła historyczne nie spełnią swojej roli, jeśli nie zostaną odpowiednio zastosowane. Stąd też istotny jest dobór metod nauczania i form pracy, podczas stosowania których istnieje możliwość wykorzystania źródeł historycznych dotyczących Lublina. Ogromne znaczenie w tym procesie odgrywa własna inwencja nauczyciela, jego wiedza i umiejętności pedagogiczne oraz zawodowe. Wreszcie – dostępność i różnorodność źródeł. Konieczne jest odpowiednie przygotowanie wymagające od nauczyciela dotarcia chociażby do podstawowych monografii historycznych oraz innych wydawnictw dotyczących historii lokalnej i regionalnej<sup>2</sup>. W przypadku Lublina jest to zadanie ułatwione o tyle, że opublikowano kilka monografii tego miasta<sup>3</sup>, oraz książek związanych z jego zabytkami czy odgrywanymi się tu

<sup>1</sup> J. Maternicki, Cz. Majorek, A. Suchoński, *Dydaktyka historii*, Warszawa 1994, s. 356-357.

<sup>2</sup> O wyszukiwaniu źródeł historycznych związanych z historią regionu i możliwościach ich wykorzystania pisał m.in M. Janik, *Kultura źródłoznawcza nauczyciela historii a dziedzictwo regionalne* [w:] *Region w edukacji historycznej. Nauka-doradztwo-praktyka*, red. S. Roszak, M. Strzelecka, A. Wieczorek, Toruń 2005, s. 57-66.

<sup>3</sup> Pierwsze monografie Lublina powstały jeszcze w XIX wieku. S.Z. Sierpiński, *Historyczny obraz miasta Lublina*, Warszawa 1843. W. Zieliński, *Monografia Lublina*, Lublin 1878. A. Pomian Kobierzycki, *Monografia Lublina*, Lublin 1901. Natomiast po II wojnie światowej wydano: *Dzieje Lublina*, praca zbiorowa. t. I, Lublin 1965, t. II, Lublin 1975; *Historia Lublina w zarysie 1317-1968*, red. H. Zins, Lublin 1972.

wydarzeniami<sup>4</sup>. Autorzy wspomnianych publikacji niejednokrotnie odwołują się do różnego rodzaju źródeł m.in. reprodukcji o charakterze ikonograficznym<sup>5</sup>, fragmentów tekstów źródłowych. Materiały te można potem wykorzystać w szkolnej edukacji historycznej. Coraz popularniejsze staje się również upowszechnianie źródeł historycznych przez ich umieszczanie na stronach internetowych. Zajmują się tym nie tylko indywidualni pasjonaci, ale także instytucje, które w takiej formie promują swoją działalność.

Wśród typowych wydawnictw źródłowych związanych bezpośrednio z Lublinem na uwagę nauczycieli zasługuje opracowany pod koniec lat 60. przez F. Cieślaka, H. Gawareckiego, M. Stankową wybór tekstów pt. *Lublin w dokumencie 1317-1967*<sup>6</sup>. Tekstem źródłowym, który nauczyciel może wykorzystać jest umieszczony tam przywilej lokacyjny miasta Lublina wydany w 1317 r. przez Władysława Łokietka. Jego zawartość można wykorzystać do poszerzenia wiadomości nie tylko o historii miasta ale również o obowiązujących w mieście zasadach prawa magdeburskiego. Znajdziemy w nim informacje o obowiązkach i prawach mieszkańców, uprawnieniach wójta, sądownictwie<sup>7</sup>. Do tych właśnie zagadnień można opracować zadania dla uczniów. Pozwoli to na rozwijanie umiejętności związanych z analizą tekstu źródłowego oraz poszerzenie wiedzy o średniowiecznej Polsce, w której prawo magdeburskie odgrywało znaczącą rolę. Zrozumienie jego istoty na pewno będzie łatwiejsze dla ucznia jeśli omawiane zagadnienia zilustrujemy wymienionym wyżej tekstem. Podczas takich zajęć historia Polski splecie się równocześnie z historią małej ojczyzny.

Ciekawym uzupełnieniem informacji związanych z życiem miasta w średniowieczu mogą być teksty źródłowe dotyczące fundacji klasztoru dominikanów w Lublinie wydane przez Kazimierza Wielkiego w 1342 roku oraz przywileju „prawa składu” otrzymanego od Władysława Jagiełły. Pierwszy tekst źródłowy oparty na tłumaczeniu z *Liber beneficiorum* Jana Długosza daje możliwość uzyskania przez uczniów informacji o tym, gdzie lokowano klasztory – było to sąsiedztwo murów miejskich oraz jakich materiałów budowlanych używano w okresie panowania Kazimierza Wielkiego. Pozwala poszerzyć ich wiedzę o informacje związane z początkami pobytu w Lublinie zakonu dominikanów – tak mocno wpisanego

---

<sup>4</sup> Wymienić tu przykładowo można: *Unia Lubelska 1569 roku w dziejach Polski i Europy*, red. A.A. Witusik, Lublin 2004; M. Dąbrowski, *Lubelski lipiec 1980*, Lublin 2000; *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej*, red. T. Radzik, t. I, Lublin 1995, t. II, Lublin 1998.

<sup>5</sup> Przykładowo E. Hartwig, *Lublin, Warszawa 1983*; T. Panfil, *Herb Lublina*, Lublin 1999.

<sup>6</sup> F. Cieślak, H. Gawarecki, M. Stankowa, *Lublin w dokumencie 1317-1967*, Lublin 1967.

<sup>7</sup> Tekst ten można znaleźć w opracowaniach: *Przywilej lokacyjny miasta Lublina z 1317 roku*, Przedmowa G. Jakimińska, Lublin 1997; F. Cieślak, H. Gawarecki, M. Stankowa, dz. cyt., s. 43-44.



w historię miasta<sup>8</sup>. Drugi tekst dotyczący „prawa składu” może posłużyć do wyjaśnienia na czym to prawo polegało, co ułatwi zrozumienie uczniowi jego znaczenia dla ośrodka, który taki przywilej uzyskiwał. Wykorzystanie tego tekstu pozwoli bowiem na wyciągnięcie wniosków dotyczących jego wpływu na gospodarczy rozwój miasta<sup>9</sup>.

Przykładem tekstu źródłowego, który nauczyciel może wykorzystać w opowiadaniu lub wykładzie jest fragment z kroniki Janka z Czarnkowa dotyczący otoczenia miasta Lublina murami przez Kazimierza Wielkiego. Pozwala on lepiej zrozumieć znaczenie tego władcy dla dziejów nie tylko Lublina, ale i Polski jako króla troszczącego się o bezpieczeństwo poddanych<sup>10</sup>.

Podczas omawiania z uczniami tematyki życia w mieście w okresie XVI-XVII wieku można opracować dwa przykładowe fragmenty tekstów źródłowych. Pierwszy z nich dotyczy choroby morowej, drugi – wyborów władz miejskich. Pomimo trudnej warstwy językowej dokumentu mogą one być wykorzystane przy omawianiu tematyki życia w mieście w tym właśnie okresie w ramach programu szkoły podstawowej. Tekst pierwszy dotyczący zarazy morowej w Lublinie pozwala uczniom określić jakie spustoszenie powodowały choroby zakaźne w mieście. Nauczyciel może na jego podstawie stawiać pytania dotyczące zachowań mieszkańców i władz miejskich oraz sposobów zwalczania chorób tego rodzaju<sup>11</sup>. Daje to także okazję do porównań ze współczesną sytuacją w tej mierze i zauważenia zmian na przestrzeni wieków. Drugi tekst związany z wyborami władz miejskich Lublina w 1599 roku daje możliwość poznania przez uczniów zasad wyboru burmistrza, ławników, wójta sądowego oraz pisarza i tzw. ważników opiekujących się wagą miejską<sup>12</sup>. Tutaj także, obok zetknięcia się z przeszłością, uczeń ma możliwość konfrontacji ze współczesnymi zasadami w tej dziedzinie. Na lekcji o podobnej tematyce można wykorzystać tekst źródłowy dotyczący organizacji cechowych istniejących w Lublinie w XVII wieku. Wymienione w nim zostały różne profesje rzemieślnicze istniejące ówczesnie w mieście, z których część współcześnie już nie występuje<sup>13</sup>. Obok zdobycia nowych wiadomości można uczniów przy tej okazji wdrażać do stosowania słowników i encyklopedii czy zasobów Internetu. Konieczne jest bowiem wyjaśnienie, czym zajmowali się poszczególni przedstawiciele rzemiosł wymienionych w dokumencie.

<sup>8</sup> F. Cieślak, H. Gawarecki, M. Stankowa, dz. cyt., s. 47.

<sup>9</sup> Tamże, s. 48.

<sup>10</sup> Tamże, s. 46.

<sup>11</sup> Tamże, s. 63-65.

<sup>12</sup> Tamże, s. 69-70.

<sup>13</sup> Tamże, s. 78-79.

Również w odniesieniu do tematyki życia codziennego w mieście w XVIII wieku możemy wykorzystać tekst źródłowy związany z Lublinem. Przykładem niech będzie uchwała Komisji Boni Ordinis względem porządku publicznego w Lublinie z 1784 roku. Wspomniany tekst przybliży uczniom informacje o stanie ówczesnej infrastruktury komunalnej – braku bruków, urządzeń ściekowych, wywozu śmieci i nieczystości. Wskazuje, że już wówczas dostrzegano potrzebę zmian tego stanu rzeczy i uporządkowania spraw związanych ze stanem ulic<sup>14</sup>. Jego wykorzystanie ma też walory wychowawcze odnoszące się do sytuacji współczesnej w dziedzinie ochrony środowiska i także z tego względu wart jest zastosowania.

Coraz większe możliwości w upowszechnianiu źródeł historycznych przynosi udostępnianie ich w wersji elektronicznej i publikowanie na stronach internetowych. Szczególną uwagę warto tu zwrócić na dokonania na tym polu Archiwum Państwowego w Lublinie i Ośrodka „Brama Grodzka Teatr NN”. Wspólnym projektem tych dwu instytucji jest strona internetowa „Lublin w dokumencie”<sup>15</sup>. Zamieszczono na tej stronie internetowej m.in. dokument lokacyjny miasta Lublina z 1317 r. wydany przez Władysława Łokietka. Informacje o zasadach lokacji miasta uzupełnia dokument z 1342 r. wystawiony przez króla Kazimierza Wielkiego w związku ze sprzedażą wójtostwa lubelskiego Franczkowi z Moguncji. Dokumenty te, są prezentowane na trzy sposoby: jako zeskanowany oryginał, transkrypcja łacińska dokumentu i tłumaczenie w języku polskim. Pozwala to na wykorzystanie obu tych dokumentów do przedstawienia zasad funkcjonowania prawa magdeburskiego w odniesieniu do miasta Lublina. Strona ta zawiera kilkanaście podobnych dokumentów wystawionych przez władców Polski w XIV-XVI w. a dotyczących Lublina, jego władz, przywilejów miejskich itp.

Innymi ciekawymi inicjatywnymi realizowanymi przez Ośrodek „Brama Grodzka Teatr NN” jest umieszczona w Internecie baza historii mówionej<sup>16</sup> oraz strona internetowa „Pamięć miejsca” dotycząca Lublina<sup>17</sup>. Pierwszy z tych projektów prezentuje bogaty zbiór relacji ustnych w formie spisanej lub nagrań dźwiękowych wypowiedzi świadków historii opowiadających z własnej perspektywy zarówno o ważnych wydarzeniach historycznych, jak i w życiu codziennym. Wiele interesujących źródeł prezentuje strona internetowa „Pamięć miejsca”. Możemy na niej znaleźć archiwalne fotografie z getta lubelskiego, które można wykorzystać podczas zajęć poświęconych życiu społeczności żydowskiej. Wspomniana strona

---

<sup>14</sup> Tamże, s. 89-92.

<sup>15</sup> <http://www.teatrnn.pl/lublinwdokumencie>

<sup>16</sup> <http://www.tnn.pl/himow.php>

<sup>17</sup> <http://www.pamiecmiejsca.tnn.pl>

internetowa pozwala także na dotarcie do ciekawych materiałów ikonograficznych m.in. bogatego zbioru fotografii osób i wydarzeń związanych z Lublinem. Możemy na niej znaleźć również prezentację zbioru kart pocztowych pochodzących z końca XIX w. i I poł. XX w. obrazujących różnego rodzaju miejsca w Lublinie. Prezentowane są także fotografie i plakaty związane z ogłoszeniem Aktu 5 XI 1916 w Lublinie, „lipcem 80”, okresem stanu wojennego. Interesujące są także zamieszczone tam stare fotografie różnych miejsc w Lublinie uporządkowanych wg ulic i dzielnic. Strona zawiera również ikonografię: panoramy, plany i mapy miasta Lublina z różnych okresów historycznych<sup>18</sup>. Ich wykorzystanie pozwala na uchwycenie zmian w układzie przestrzennym miasta na przestrzeni wieków. Ciekawym uzupełnieniem statycznych planów oraz map jest możliwość „spaceru” wirtualnymi ulicami miasta Lublina. Dostępne są takie właśnie makiety Lublina z: XIV w., XVI w., XVIII w., dwudziestolecia międzywojennego oraz przedwojennej dzielnicy żydowskiej naniesione na współczesny układ komunikacyjny miasta<sup>19</sup>.

Coraz większe możliwości dotarcia do już zdigitalizowanych materiałów archiwalnych daje strona Archiwum Państwowego w Lublinie, co jest szczególnie istotne dla osób zajmujących się badaniami naukowymi czy prowadzących poszukiwania genealogiczne. Jednocześnie za pośrednictwem Internetu, Archiwum prezentuje wybrane materiały archiwalne udostępniane, między innymi, przez zakładkę „galerie online”<sup>20</sup>. Zainteresowani mogą tu znaleźć różnego rodzaju materiały związane z wydarzeniami z historii Polski a pochodzące z zasobów lubelskiego archiwum. Są tu prezentowane skany wybranych archiwaliów dotyczących m.in. wojny polsko-bolszewickiej – plakatów i afiszy z zasobu APL, powstania listopadowego – materiały archiwalne dotyczące jego przebiegu na Lubelszczyźnie. Interesujący jest także prezentowany tam wybór plakatów reklamowych i propagandowych obrazujących różne wydarzenia historyczne w skali mikro i makro.

Z inicjatywy Archiwum Państwowego w Lublinie powstała strona internetowa pokazująca przeszłość „z przymrużeniem oka”. Prezentowane są na niej różnorodne materiały archiwalne z zasobu archiwum lubelskiego. W sposób interesujący i zabawny przy pomocy archiwalnych dokumentów, fotografii, plakatów obrazowane są wydarzenia z przeszłości. Materiały te mogą być z powodzeniem wykorzystane do uatrakcyjnienia zajęć lekcyjnych i ciekawego zilustrowania wydarzeń z przeszłości czy życia codziennego<sup>21</sup>.

Poniżej przedstawimy wybór źródeł ikonograficznych, opierający się na zbiorach

<sup>18</sup> <http://www.tnn.pl/ikonografia.php>

<sup>19</sup> <http://teatrnn.pl/przewodniki>

<sup>20</sup> <http://www.lublin.ap.gov.pl>

<sup>21</sup> <http://www.jezuicka13.pl/>

Biblioteki im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Poszczególne źródła powiązано tematycznie w grupy, które na potrzeby tego artykułu nazwano „zespołami”. Zaproponowano czternaście tematów, które ilustrują różne zagadnienia z historii XIX- i XX-wiecznego Lublina. Podobnie zasugerowano, na jakim etapie edukacyjnym mogłyby zostać wykorzystane. W większości przypadków podano kilka (dwa/trzy) etapów edukacyjnych. Autorzy zaproponowali również odpowiednie metody, które można wykorzystać w pracy z podanym materiałem źródłowym. Ich kolejność w tabeli jest równoznaczna ze stopniowaniem trudności pracy uczniów. I tak, dla pierwszego etapu edukacyjnego odpowiednią metodą będzie zastosowanie, np. „dramowej mapy topograficznej”<sup>22</sup>, kiedy dzieci, po prezentacji przygotowanej przez nauczyciela, zostaną poproszone o samodzielne wykonanie pracy plastycznej. Na tym samym etapie znajdzie również zastosowanie metoda „żywego obrazu”, („stop-klatki”)<sup>23</sup>, gdy dzieci odegrają zaproponowane samodzielnie, lub we współpracy z nauczycielem, odpowiednio dobrane do poszczególnych epok scenki.

Z kolei metody „kolażu”<sup>24</sup>, „rybiego szkieletu”<sup>25</sup>, czy „portfolio”<sup>26</sup> wymagające od uczniów większej samodzielności pracy, opanowania chronologii, umiejętności poszukiwania danych i selekcji materiału, mogą zostać wykorzystane na drugim i trzecim etapie edukacyjnym.

Łatwiejszą metodę „kolażu” można w klasach starszych zastąpić metodą „jigsaw”<sup>27</sup>, która odpowiada podziałowi pracy i odpowiedzialności gromadzenia danych w ramach grupy uczestniczącej w projekcie typu informacyjnego.

Zaproponowane zespoły źródeł w założeniu mają stanowić jedynie bazę / ilustrację podanych zagadnień. W klasach młodszych informację uzupełniającą podać musi nauczyciel, w klasach starszych to zadanie możemy zlecić zespołom uczniowskim pod kierunkiem nauczyciela, jako indywidualną pracę ucznia, lub samodzielną pracę zespołu. Ponieważ poruszamy się w tematyce regionalnej,

---

<sup>22</sup> Dramowa mapa topograficzna – uczniowie wyposażeni np. w przewodniki turystyczne, rysują mapę, np. swojej miejscowości, nanosząc na nią znane szczegóły topograficzne i rysunki obiektów architektonicznych lub nawet wydarzeń; Por: M. Bieniek, *Dydaktyka historii. Wybrane zagadnienia*, Olsztyn, 2009, s. 160

<sup>23</sup> Tamże, s. 159

<sup>24</sup> Kolaż - wyklejanka - forma pracy indywidualnej lub grupowej, w której uczniowie, wykorzystując różne materiały informacyjne, przedstawiają swoje wyobrażenia kojarzone z danym tematem, zagadnieniem; Tamże, s. 173.

<sup>25</sup> Rybi szkielet – odmiana mapy mentalnej; podstawowa struktura zapisu przypomina szkielet ryby; przydatna w porządkowaniu materiału, zwłaszcza chronologii wydarzeń; Tamże, s. 193

<sup>26</sup> Portfolio – teczka z dokumentami; Tamże, s. 181

<sup>27</sup> Jigsaw – „układanka” – uczniowie dzielą między siebie zadania związane z przygotowaniem części informacji; wszystkie rzetelnie przygotowane fragmenty łączą się w całość poznawczą, którą przyswaja grupa; Tamże, s.171

niezwykle łatwo przyjdzie nam wzmocnić zdobyte informacje przez wycieczkę czy spacer po mieście, gdzie znajdziemy pierwowzory omawianych obiektów. Również tutaj możemy wykorzystać inwencję i zaangażowanie uczniów. Młodszy mogą zilustrować swoje wrażenia, starsi – wystąpić w roli „przewodników” po przestrzeni miasta. Ocenie mogą podlegać zarówno poszczególne etapy pracy ze źródłami, jak i efekt końcowy. Tematyka, formy i metody pracy zależą jedynie od inwencji nauczyciela i uczniów.

Współczesna edukacja historyczna wymaga od nauczyciela wykorzystania w jak najszerszym zakresie różnorodnych źródeł historycznych. Mogą one służyć jako nieoceniona pomoc stanowiąc materiał, w oparciu o który mogą być rozwijane kompetencje związane z umiejętnościami. Pomimo występowania w podręcznikach i zbiorach źródeł historycznych różnego rodzaju, wskazane jest wychodzenie poza ogólnodostępne materiały i poszukiwanie nowych atrakcyjnych dla ucznia źródeł wiedzy. Materiały tego typu mogą stanowić dobry punkt wyjścia do przedstawienia historii regionalnej czy rozważań o charakterze ogólnym związanych z historią Polski i powszechną. Ułatwiają procesy poznawcze w nauczaniu historii i stanowią okazję do wykorzystania atrakcyjnych metod oraz form kształcenia.

**Tab. 1.** Źródła ikonograficzne do dziejów Lublina. Wybór.

<b>Zespół źródeł</b>	<b>Proponowany temat</b>	<b>Etap edukacyjny</b>	<b>Proponowane metody nauczania</b>
<i>Brama Grodzka, ok. 1917<sup>28</sup>;</i> <i>Brama Grodzka, rok 1935<sup>29</sup>;</i> <i>Brama Grodzka w Lublinie, 1968<sup>30</sup>.</i>	<i>Historia jednej bramy. Brama Grodzka.</i>	I, II.	Kolaż, żywy obraz.
<i>Brama Krakowska w Lublinie, fragment ze sztychu A. Hogenberga z 1618 r.<sup>31</sup>;</i> <i>Brama Krakowska w Lublinie ok. 1910 r.<sup>32</sup>;</i> <i>Brama Krakowska, 1927 r.<sup>33</sup>;</i> <i>Lublin, Brama Krakowska przed 1939 r.<sup>34</sup>;</i> <i>Brama Krakowska, fotografia z okresu okupacji<sup>35</sup>;</i> <i>Brama Krakowska od strony ulicy Bramowej. Widok nocą<sup>36</sup>.</i>	<i>Historia jednej bramy. Brama Krakowska.</i>	I, II.	Kolaż, żywy obraz.
<i>Klascystyczny pałac Lubomirskich, 1970 r.<sup>37</sup>;</i> <i>Pałac biskupi, międzywojnie<sup>38</sup>;</i> <i>Pałac Czartoryskich<sup>39</sup>;</i> <i>Pałacyk Morskich<sup>40</sup>;</i> <i>Pałac Sobieskich i browar<sup>41</sup>;</i> <i>Pałacyk przy Lipowej<sup>42</sup>.</i>	<i>Szlakiem pałaców i pałacyków.</i>	I, II.	Dramowa mapa topograficzna.

<p>Podzamcze, 1929 r.<sup>43</sup>;                  Podzamcze, 1934 r.<sup>44</sup>;                  Podzamcze, 1937 r.<sup>45</sup>;                  Podzamcze, 1963 r.<sup>46</sup>;                  Podzamcze, <i>Aleja Tysiąclecia z bazarem</i><sup>47</sup>.</p>	<p><i>Historia jednej ulicy. Podzamcze.</i></p>	<p>II, III.</p>	<p>Kolaż, portfolio.</p>
<p><i>Zamek lubelski, sztych z pocz. XVIII w.</i><sup>48</sup>;                  Zamek Lubelski, 1839 r.<sup>49</sup>;                  Zamek z fragmentem dzielnicy Podzamcze, 1930 r.<sup>50</sup> ;                  Zamek, „Tygodnik Ilustrowany”, 1935 r., nr 14, s. 269<sup>51</sup>;                  Zamek i jego otoczenie<sup>52</sup>;                  Zamek Królewski w Lublinie, 1939 r.<sup>53</sup>;                  Zamek Królewski ok. 1960 r.<sup>54</sup></p>	<p><i>Zamek w Lublinie – jaki był.</i></p>	<p>I, II.</p>	<p>Kolaż, żywy obraz, portfolio.</p>
<p><i>Fragment Drogi Krzyżowej projektu Dobrosława Bagińskiego w kościele Andrzeja Boboli w Lublinie</i><sup>55</sup>;                  Widok kościoła św. Andrzeja Boboli od strony północnej – projekt prof. Fijałkowskiego<sup>56</sup>;                  Widok kościoła św. Andrzeja Boboli od strony prezbiterium. W centralnym miejscu żyrandol<sup>57</sup>.</p>	<p><i>Architekci związani z Lublinem.</i></p>	<p>II, IV.</p>	<p>Portfolio, jigsaw.</p>
<p><i>Kościół pobernardyński pod wezwaniem św. Pawła, ok. 1900 r.</i><sup>58</sup>;                  Sklepienie w kościele św. Pawła, ok. 1905 r.<sup>59</sup>;                  Klasztor i kościół pobernardyński, 1931 r.<sup>60</sup>;                  Kościół pobernardyński, 1969 r.<sup>61</sup></p>	<p><i>Kościół pobernardyński jako przykład architektury renesansu lubelskiego.</i></p>	<p>II, III, IV.</p>	<p>Portfolio.</p>
<p><i>Lublin, Stare Miasto</i><sup>62</sup>;                  Stare domy w Lublinie<sup>63</sup>;                  Domy mieszkalne przy ulicy Podwale, okres międzywojenny<sup>64</sup>;                  Domy mieszkalne na przedmieściu Wieniawa, 1935 r.<sup>65</sup>;                  Podwale 1938 r.<sup>66</sup>;                  Podwale 1955 r.<sup>67</sup>;                  Podwale 1979 r.<sup>68</sup>;                  Bloki mieszkalne Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej<sup>69</sup>;                  Budynki mieszkalne Osiedla Niepodległości na Kalinowszczyźnie 1979 r.<sup>70</sup>;                  Aleje Raclawickie w lecie 1984 r.<sup>71</sup>;                  Budynki mieszkalne osiedla Felin<sup>72</sup>.</p>	<p><i>Rozwój urbanistyczny Lublina w XIX i XX w.</i></p>	<p>I, II.</p>	<p>Dramowa mapa topograficzna, rybi szkielec<sup>73</sup>, jigsaw.</p>
<p><i>Manifestacja patriotyczna w Lublinie, 1906 r.</i><sup>73</sup>;                  Legioniści oddają hołd weteranom z roku 1863, styczeń 1916 r.<sup>74</sup>;                  Obchód 125-tej rocznicy Konstytucji 3-go Maja w Lublinie 1916 r.<sup>75</sup></p>	<p><i>Tradycje i obchody państwowe.</i></p>	<p>II.</p>	<p>Kolaż, rybi szkielec.</p>

<p><i>Trybuna Honorowa na Placu Litewskim w Lublinie, lata 1932-1935</i><sup>76</sup>;  <i>Poczty sztandarowe i oddziały harcerzy i harcerek w czasie obchodu w dniu święta państwowego 1932-1935</i><sup>77</sup>;  <i>Prezydent I. Mościcki podczas pobytu w Lublinie bierze udział w procesji Bożego Ciała</i><sup>78</sup>;  <i>Odsłonięcie pomnika Konstytucji 3-go Maja na Placu Litewskim, 3 maja 1981 r.</i><sup>79</sup></p>			
<p><i>Żydzi lubelscy, wiosna 1939 r.</i><sup>80</sup>;  <i>Dawny szpital żydowski, obecnie klinika ginekologiczno-położnicza przy ul. Lubartowskiej</i><sup>81</sup>;  <i>Fragment ulicy Szerokiej w dzielnicy żydowskiej wyburzonej przez Niemców w latach 1942-1943</i><sup>82</sup>;  <i>Stare Miasto</i><sup>83</sup>;  <i>R. Fiszman-Sznajdman, „Mój Lublin”</i><sup>84</sup>;  <i>Ogrodzenie utworzone z macew na Nowym Kirkucie</i><sup>85</sup>.</p>	<p><i>Zapomniany Lublin.</i></p>	<p>I, II, IV.</p>	<p>Dramowa mapa topograficzna, portfolio; jigsaw.</p>
<p><i>Rozdanie nagród na wystawie rolniczej, 1860 r.</i><sup>86</sup>;  <i>Zakład kąpielowy na Sławinku, 1880 r.</i><sup>87</sup>;  <i>Majówka nad Czerniejówką, 1937 r.</i><sup>88</sup>;  <i>Harcerski spływ kajaków na Bystrzycy, lata 1932-1935</i><sup>89</sup>;  <i>Trybuny na wyścigach lubelskich, 1912 r.</i><sup>90</sup>;  <i>Wystawa koni w Lublinie, 13 sierpnia 1933 r.</i><sup>91</sup>;  <i>Pawilon na Wystawie Przemysłowej, 1954 r.</i><sup>92</sup>;  <i>Muszla koncertowa w Ogrodzie Saskim, 1963 r.</i><sup>93</sup>;  <i>Tereny sportowe leżące na łąkach, 1979 r.</i><sup>94</sup>;  <i>Kawiarnia „Ratuszowa”, obecnie „Chmielewskiego”</i><sup>95</sup>.</p>	<p><i>Rozrywki i czas wolny w Lublinie w XIX i XX w.</i></p>	<p>III, IV.</p>	<p>Kolaż, portfolio.</p>
<p><i>Niemiecy i radzieccy żołnierze w Lublinie w 1939 r.</i><sup>96</sup>;  <i>Lublin podczas okupacji niemieckiej</i><sup>97</sup>;  <i>Widok na płonące miasto, 1939 r.</i><sup>98</sup>;  <i>Lublin, ruiny miasta po bombardowaniu we wrześniu 1939 r.</i><sup>99</sup>;  <i>Lublin podczas okupacji niemieckiej, 1940 r.</i><sup>100</sup>;  <i>Część granatu i obitki fałszywych pieczętek z AK-owskiej wytwórni broni przy ulicy Spacerowej</i><sup>101</sup>;  <i>Pierwsza defilada I Armii w oswobodzonym Lublinie, lipiec 1944 r.</i><sup>102</sup>;  <i>Panorama wyzwolonego Lublina</i><sup>103</sup>.</p>	<p><i>Lublin podczas II wojny światowej.</i></p>	<p>II, IV.</p>	<p>Jigsaw.</p>

<p><i>Pochód 1-go Maja w Lublinie ul. Krakowskie Przedmieście</i><sup>104</sup>;  <i>Budynek Powszechnego Domu Towarowego, „Sezam”, 1973 r.</i><sup>105</sup>;  <i>Wystawy sklepów w Lublinie na XXX- lecie PRL, 1974 r.</i><sup>106</sup>;  <i>Na targu na Podzamczu w Lublinie, 1977 r.</i><sup>107</sup>;  <i>Handel w Lublinie, 1978 r.</i><sup>108</sup>  <i>Budynek Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie przy ul. Spokojnej, 1979 r.</i><sup>109</sup>;  <i>Procesja Bożego Ciała, 1980 r.</i><sup>110</sup>;  <i>Puste półki w sklepie „Lnu Polskiego” przy ulicy Świętoduskiej, 1981 r.</i><sup>111</sup>;  <i>Kolejka do sklepu z wyrobami dziewiarskimi, 1982 r.</i><sup>112</sup></p>	<p><i>Lublin w dobie PRL.</i></p>	<p>II, IV.</p>	<p>Kolaż, jigsaw, portfolio.</p>
---	-----------------------------------	----------------	----------------------------------

<sup>28</sup> Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie, (dalej WBPHŁL) sygn. 502/II  
<sup>29</sup> Tamże, sygn. 1149/III. <sup>30</sup> Tamże, sygn. 1685/II. <sup>31</sup> Tamże, sygn. 112/I. <sup>32</sup> Tamże, sygn. 388/I. <sup>33</sup> Tamże, sygn. 1617/II. <sup>34</sup> Tamże, sygn. 523/I. <sup>35</sup> Tamże, sygn. 635/I. <sup>36</sup> Tamże, sygn. 309/III. <sup>37</sup> Tamże, sygn. 637/I. <sup>38</sup> Tamże, sygn. 1924/I. <sup>39</sup> Tamże, sygn. 4694/I. <sup>40</sup> Tamże, sygn. 5914/I. <sup>41</sup> Tamże, sygn. 2412/I. <sup>42</sup> Tamże, sygn. 4680/I. <sup>43</sup> Tamże, sygn. 1146/III. <sup>44</sup> Tamże, sygn. 644/IV. <sup>45</sup> Tamże, sygn. 1151/III. <sup>46</sup> Tamże, sygn. 318/I. <sup>47</sup> Tamże, sygn. 5687/I. <sup>48</sup> Tamże, sygn. 92/III. <sup>49</sup> Tamże, sygn. 3749/II. <sup>50</sup> Tamże, sygn. 1852/III. <sup>51</sup> Tamże, sygn. 3565/II. <sup>52</sup> Tamże, sygn. 9463/III. <sup>53</sup> Tamże, sygn. 501/II. <sup>54</sup> Tamże, sygn. 45/IV. <sup>55</sup> Tamże, sygn. 3636/II. <sup>56</sup> Tamże, sygn. 3633/II. <sup>57</sup> Tamże, sygn. 3635/II. <sup>58</sup> Tamże, sygn. 1058/III. <sup>59</sup> Tamże, sygn. 71/I. <sup>60</sup> Tamże, sygn. 5145/I. <sup>61</sup> Tamże, sygn. 1707/III. <sup>62</sup> Tamże, sygn. 419/I. <sup>63</sup> Tamże, sygn. 751/IV. <sup>64</sup> Tamże, sygn. 1919/I. <sup>65</sup> Tamże, sygn. 1120/III. <sup>66</sup> Tamże, sygn. 1161/III. <sup>67</sup> Tamże, sygn. 1238/III. <sup>68</sup> Tamże, sygn. 1237/III. <sup>69</sup> Tamże, sygn. 2028/III. <sup>70</sup> Tamże, sygn. 2198/II. <sup>71</sup> Tamże, sygn. 1591/III. <sup>72</sup> Tamże, sygn. 2484/I. <sup>73</sup> Tamże, sygn. 1964/II. <sup>74</sup> Tamże, sygn. 3366/I. <sup>75</sup> Tamże, sygn. 541/I. <sup>76</sup> Tamże, sygn. 5951/I. <sup>77</sup> Tamże, sygn. 5164/I. <sup>78</sup> Tamże, sygn. 3523/II. <sup>79</sup> Tamże, sygn. 2822/II. <sup>80</sup> Tamże, sygn. 2296/II. <sup>81</sup> Tamże, sygn. 5685/I. <sup>82</sup> Tamże, sygn. 1063/III; 1064/III. <sup>83</sup> Tamże, sygn. 524/V. <sup>84</sup> Tamże, sygn. 2287/II. <sup>85</sup> Tamże, sygn. 4677/I. <sup>86</sup> Tamże, sygn. 745/III. <sup>87</sup> Tamże, sygn. 2047/II. <sup>88</sup> Tamże, sygn. 3809/I a. <sup>89</sup> Tamże, sygn. 5174/I. <sup>90</sup> Tamże, sygn. 3182/I. <sup>91</sup> Tamże, sygn. 3130/II. <sup>92</sup> Tamże, sygn. 3816/Ia. <sup>93</sup> Tamże, sygn. 330/I. <sup>94</sup> Tamże, sygn. 2197/II. <sup>95</sup> Tamże, sygn. 1178/III. <sup>96</sup> Tamże, sygn. 2288/II. <sup>97</sup> Tamże, sygn. 416/I. <sup>98</sup> Tamże, sygn. 1130/I. <sup>99</sup> Tamże, sygn. 428/I. <sup>100</sup> Tamże, sygn. 1784/I. <sup>101</sup> Tamże, sygn. 2313/II. <sup>102</sup> Tamże, sygn. 224/II. <sup>103</sup> Tamże, sygn. 509/IV. <sup>104</sup> Tamże, sygn. 3672/II. <sup>105</sup> Tamże, sygn. 1880/II. <sup>106</sup> Tamże, sygn. 1893/II. <sup>107</sup> Tamże, sygn. 432/V. <sup>108</sup> Tamże, sygn. 1335/III. <sup>109</sup> Tamże, sygn. 1179/III. <sup>110</sup> Tamże, sygn. 1694/III. <sup>111</sup> Tamże, sygn. 2664/II. <sup>112</sup> Tamże, sygn. 2665/II.



## ZABYTKI RUCHOME DO XIX-XX WIECZNEJ HISTORII LUBLINA W ZBIORACH MUZEUM WSI LUBELSKIEJ

Pomysł budowy w Lublinie muzeum na wolnym powietrzu ukazującego kulturę ludową Lubelszczyzny narodził się w 1960 r. Przez całą 6 dekadę XX w. prace niezbędne do powstania takiego typu muzeum realizowane były w ramach organizacyjnych ówczesnego Muzeum Okręgowego, dziś noszącego znów nazwę Muzeum Lubelskiego<sup>1</sup>. Z początkiem 1970 r. utworzono autonomiczne Muzeum Wsi Lubelskiej<sup>2</sup>. Początkowo skansen sytuowano na Kalinowszczyźnie, od 1975 r. Muzeum uzyskało nową lokalizację–27 ha na Sławinie, częściowo w dolinie Czechówki, częściowo na wysoczyźnie. Jest to piękny teren, tak zróżnicowany pod względem fizjograficznym, że projektodawcom udało się wkomponować poszczególne wsie muzealne w warunki terenowe nawiązujące do panujących w poszczególnych subregionach Lubelszczyzny.

*Ta nowa w organizmie miasta struktura przestrzenna – pisał w 1987 roku Mieczysław Kurzątkowski – choć powstaje na „surowym korzeniu”, od razu ma cechy zabytkowe. Jest w tym jakiś symptom kulturowy naszego stulecia, że miasto przyjmuje w swoje granice spuściznę historyczną wsi, zagrożoną w jej środowisku macierzystym<sup>3</sup>.*

Nazwa naszego Muzeum zachęca do postrzegania go jako placówki poświęconej wyłącznie kulturze wsi. Jednakże zagospodarowanie przestrzenne skansenu i udostępniona ekspozycja kolekcji architektonicznej zdają się prowadzić do wniosku, że to dziś nie jest jedyna lecz przeważająca funkcja. Wystawy wnętrza i otwartych przestrzeni ukazują wieś, dwór i miasteczko w fazie przemian

<sup>1</sup> Roli Muzeum Lubelskiego w edukacji historycznej o Lublinie poświęcony jest artykuł Grażyny Jakimińskiej zamieszczony w niniejszej publikacji.

<sup>2</sup> Dalej: MWL, por. M. Kurzątkowski, *Muzeum Wsi Lubelskiej. Informator*, Lublin 1986, s. 4.

<sup>3</sup> *Lublin trzech pokoleń*, Lublin 1987, s. 13.

cywilizacyjnych – między tradycyjną kulturą ludową, z udziałem narzędzi samorodnych, a fazą kultury przemysłowej, z narzędziami, a nawet maszynami, produkcji fabrycznej. Wędrując po lubelskim skansenie trafimy do sektora dworskiego poświęconego kulturze ziemian Lubelszczyzny. Nieopodal mamy muzealny przykład fragmentu zabudowy historycznego miasteczka. Tu, obok ekspozycji poświęconych chrześcijańskim mieszkańcom miasteczek Lubelszczyzny, ukazane są niektóre zjawiska typowe dla szteti, a więc np. mieszkania, sklepy i warsztaty rzemieślnicze ludności żydowskiej.

Tymczasem MWL niemal od początku swojego istnienia, a od lat 80. XX w. już bardzo intensywnie, gromadziło także zabytki ruchome z Lublina i ekspozycje je na wystawach stałych i czasowych oraz posługiwało się nimi w edukacji muzealnej. W 1989 r. na wystawie *Coraz krótsza pamięć*, urządzanej w salonie DESY na Krakowskim Przedmieściu, przygotowano dla publiczności specjalny program „Lubliniana”. Spośród ekspozycyjnych zabytków wyodrębnił on blisko 50 obiektów z Lublina, a narracja przewodnicka i wątki edukacyjne ukazywały znaczenie każdego z nich w współtworzeniu społeczno-gospodarczej historii Miasta<sup>4</sup>. Lubliniana w zbiorach Muzeum wystawiano także na innych wystawach czasowych zaopatrzonych w katalogi, np. *Wyrób krajowy* w 1992 r. i *Opowieść o dwóch dzieciństwach* w 1995 r.<sup>5</sup>

Muzeum Wsi Lubelskiej pozyskiwało w terenie przedmioty wykonane w Lublinie, nabyte przez mieszkańców wsi i miasteczek Lubelszczyzny w 2 poł. XIX i 1 poł. XX w. One to stanowiły przez lata wyposażenie ich gospodarstw, np. maszyny rolnicze z fabryki Wolskiego. Jeżeli źródła poświadczają, że w wybranym przez muzealników czasokresie takie lub analogiczne przedmioty, stanowiły wyposażenie obiektu, stosownie do opracowanego scenariusza, zabytki te umieszczane są na ekspozycji. Zaświadczają o konkretnym wpływie Lublina na rozwój gospodarstw.

Jakie były i są podstawowe przyczyny zainteresowania się muzealników z MWL dawnymi przedmiotami z obszaru miasta Lublina?

Dzisiejsi mieszkańcy Lublina to w przeważającej mierze potomkowie ludności wiejskiej poszukującej lepszych warunków życia, migrującej z obszaru Lubelszczyzny do miasta i na jego przedmieścia, które stopniowo doń przyłączano. Proces ten nasilił się w czwartej ćwierci XIX w., gdy Lublin połączony koleją z resztą kraju zaczął się dynamiczniej rozwijać. Bywało, że chłopci przywozili do Lublina część sprzętów, ubrania, a patrząc na substrat ludowy szerzej, także przyzwyczajenia, np. diety. Bywało też, że niektórzy mieszkając w Lublinie lub na jego proletariackich

---

<sup>4</sup> *Coraz krótsza pamięć. Nabytki Muzeum Wsi Lubelskiej*, Lublin 1989.

<sup>5</sup> Ł. Kondratowicz, G. Miliszkievicz, *Wyrób krajowy*, Lublin 1992; Tychże, *Opowieść o dwóch dzieciństwach*, Lublin 1995.

przedmieściach, czas jakiś wytwarzali lub nabywali sprzęty analogiczne do tych, które używano na ich wsi.

Zdarzało się nieraz po II wojnie światowej, że do rodzin mieszkających w mieście trafiały sprzęty po likwidacji gospodarstw rolnych. Dochodziło do takich przemieszczeń i wędrówek przedmiotów ponieważ dla jednych – spadkobierców, likwidatorów lub obdarowanych – rzeczy te miały znaczenie praktyczne, albo stanowiły pamiątkę. Z drugiej strony rynek antykwaryczny, w tym targi kolekcjonerskie, zwane potocznie targami staroci, które odbywają się regularnie w Lublinie od 1973 r.<sup>6</sup>, szybko uczyły mieszkańców, że w dzisiejszych czasach wszystko można już próbować sprzedać, więc wszystko na swoją wartość rynkową, a pieniędzy się nie wyrzuca.

Do Lublina przynosili się ziemianie zabierając ze sobą majątek: dzieła sztuki, przedmioty codziennego użytku, książki, pamiątki. Proces ten wyraźnie nasilił się od 2 poł. XIX w. w związku z rozwojem życia społeczno-gospodarczego w Lublinie. Od 1941 r. trafiali tu uchodźcy z Kresów, np. ze Wschodniej Galicji i samego Lwowa, z Wołynia, z Wileńszczyzny, wśród których byli i liczni tamtejsi ziemianie. Od 1944 r. trafiały tu przejściowo lub na stałe rodziny ziemiańskie które utraciły majątki wskutek dekretu o reformie rolnej z 6 września 1944 r.

Lublin był ośrodkiem przemysłowym średniej wielkości, dystrybuującym na prowincję produkty wytwarzane w miejscowych fabrykach i fabryczkach. Książka-katalog *W wiejskim sklepiku* poświęcona sklepowi Stanisława Milaniuka, we wsi Dawidy, położonej 50 km na północ od Lublina pokazuje, na jaką skalę lubelski towar próbował w czasach II Rzeczypospolitej konkurować z produktem z innych regionów kraju. Są tam lepy na muchy z „Bengalu”, fabryczki Szłomy Felmana z ul. Nadstawnej 24, skrzynka po drożdżach z fabryki Stanisława Wrzodaka, przy ul. Bychawskiej 26. S. Milaniuk miał na wyposażeniu sklepu m. in.: wagi od „W. Hessa”, z „Idealu” i oraz fabryki „Leder Abe”, wszystkie z fabryk lubelskich<sup>7</sup>.

Z Lublina na prowincję dystrybuowany był towar krajowy i zagraniczny. Od 1877 r. mógł być dowożony do miasta przede wszystkim koleją, a więc w dużych ilościach. W zbiorach MWL znajduje się poglądowy materiał na ten temat. To zespół rachunków i weksli z lat 1937-1939 ze sklepu Adama Ptasińskiego (1899-1983), prowadzonego w latach 1937-1949 w Karczmiskach jako *sprzedaż artykułów spożywczych, manufaktury, galanterii, naczyń kuchennych, żelaza*

---

<sup>6</sup> Organizowane w każdą ostatnią niedzielę miesiąca przez Lubelski Klub Kolekcjonerski, założony w 1973 r.

<sup>7</sup> Ł. Kondratowicz, G. Miliszkievicz, K. Wiśniewski, *W wiejskim sklepiku. O sklepie Stanisława Milaniuka w Dawidach, gm. Jabłoń, woj. białkopodlaskie w latach 1921-1948. Wprowadzenie do ekspozycji stałej „Sklep wiejski około 1939 roku”*, Lublin 1997.

*i wyrobów tytoniowych*. Rachunki wskazują źródła zaopatrzenia sklepu. Szczególną rolę odgrywały tu hurtownie – położone na niewielkiej przestrzeni w żydowskiej części Miasta – przy ulicach Nowej, Lubartowskiej, Świętoduskiej, Kowalskiej<sup>8</sup>. Potwierdzają one, tak jak inne źródło, lubelskie szyldy uliczne na fotografiach Stefana Kiełszni z ok. 1934 r., że u schyłku II Rzeczypospolitej ten sam towar bywał i w branżowych sklepach w miasteczkach i w większych wsiach gminnych położonych w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Lublina i w sklepach w samym Lublinie.

Przykłady wykorzystania dokumentów handlowych w edukacji historyczno-gospodarczej o Lublinie prezentujemy w scenariuszu zajęć *Związki wsi z miastem*, realizowanych głównie w okolicach Nowej, Lubartowskiej, Świętoduskiej. Scenariusz ten publikujemy w niniejszej książce. Miejszem edukacji o roli Lublina w rozwoju gospodarczym prowincji jest w MWL ekspozycja sklepu żelaznego z ok. 1938 r. usytuowanego w muzealnym miasteczku. Wyboru eksponatów, pochodzących również z Lublina, dokonano na podstawie źródeł wywołanych i rachunków z lubelskich hurtowni z 2 ćw. XX w.<sup>9</sup>

Bardzo szanujemy mieszkańców Lublina, którzy zwracają się z propozycją ofiarowania do MWL swoich, zazwyczaj rodzinnych, pamiątek-zabytków. Muszą wystąpić jakieś szczególnie istotne okoliczności by Muzeum takiego zabytku nie przyjęło: brak miejsca lub odpowiednich warunków w magazynach muzealiów, zły stan przedmiotu i brak gwarancji, że Muzeum jest w stanie powstrzymać jego destrukcję i odpowiednio go zabezpieczyć. Jednakże w ostatnich latach brak środków i odpowiedniego zaplecza magazynowego bardzo utrudnia napływ nawet tak wyrazistych zabytków życia codziennego Lublina.

Podstawą edukacji prowadzonej w MWL jest prezentacja wartości i zjawisk w możliwie pełnym wymiarze, nie zaś ograniczanie się do określonych terytoriów, mikroregionów i okolic, warstw, społecznych czy dziedzin życia społeczno-gospodarczego. Trudno nie przygarnąć do „muzeum wsi” zabytku z Lublina, mając wieloletnie pozytywne, wręcz entuzjastyczne, doświadczenie w edukacyjnym wykorzystaniu jego rozmaitych przymiotów. To udział przedmiotu w „technologii życia codziennego”, miejsce we „wzorniku kultury materialnej” i tradycji, realna zdolność do opowiedzenia swojej historii. Edukacja w MWL prowadzona jest dziś częściej na osi tematycznej wieś – miasteczko – miasto, niż na tradycyjnej etnograficznej osi wieś – dwór – karczma.

---

<sup>8</sup> Według *Księgi adresowej Polski na 1929 rok* (dalej: KAP 1929) działały tam dziesiątki żydowskich sklepów-hurtowni, zaopatrujących detaliczny handel wiejski i miasteczkowy w regionie.

<sup>9</sup> G. Miliszkievicz, *Miasteczkowy sklep żelazny*, [w:] *Do zobaczenia w miasteczku*, red. A. Wrona, Lublin 2008, s. 21-33.

Lubliniana w MWL to prawie wyłącznie przedmioty z zakresu kultury materialnej życia codziennego. Biorąc pod uwagę czas ich wytworzenia niemal wszystkie mieszczą się w przedziale od schyłku XIX w. do szóstej dekady XX w. Zbiór lublinian pochodzi z okresu analogicznego do całej ekspozycji skansenowskiej – sektorów wiejskich, dworu i miasteczka. Ta wielotematyczna kolekcja stanowi swoiste laboratorium wyrażające i upowszechniające stopniowo – przez ekspozycje, publikacje i edukację – różne elementy ówczesnej kultury materialnej Lublina. Pozwala to na pełniejsze przyswojenie problematyki dziedzictwa kulturowego regionu przez gości kansenu.

Przedstawiając przyczyny stałego pozyskiwania zabytków w środowisku lubelskim nie wskazywaliśmy zamiaru tworzenia kolekcji tematycznych. Wieleletni wysiłek zbieracki pozwolił tak uformować zespoły realiów i zdobyć wiedzę, która umożliwiła objaśnianie i zilustrowanie życia codziennego w Lublinie. Do takich zagadnień ilustrowanych zabytkami należą np. opakowalnictwo szklane na artykuły spożywcze, troska o czystość, w tym pranie i prasowanie, wyposażenie kuchni, artykuły piśmiennicze, ubiory<sup>10</sup>. Choć te ok. 7 tysięcy zabytków to największy istniejący zbiór lubelskich realiów z końca XIX i 1 połowy XX w., to jednak mamy świadomość jego niesłychanej fragmentaryczności. Słuszne byłoby sparafrazowanie tu określenia stosowanego przez archiwistów *zespół muzealny szczątkowy*. Przedmioty te znajdują się na ekspozycji i w magazynach. W ciągu ostatnich 30 lat blisko sto z nich zostało opublikowanych przez pracowników Muzeum.

Z haseł leksykonu życia codziennego wybrałem kilka tematów aby ukazać reprezentację określonych kategorii lublinianów w zbiorach MWL. Można wydzielić cztery główne grupy zespołów zabytków według ich udziału w życiu miasta od końca XIX w. do poł. XX w.: 1) pochodzące z gospodarstw domowych; 2) ze sklepów i hurtowni; 3) z warsztatów rzemieślniczych; 4) wyroby i opakowania lubelskich fabryk.

Pozyskano pozostałości wyposażenia kilkudziesięciu lubelskich gospodarstw domowych, m. in.: kapitana W.P. Feliksa Lemieszka, rodzin inteligenckich – Zofii i Tadeusza Grafczyńskich, Stefanii i Józefa Kopanickich; nauczycielek – sióstr Zofii, Józefy i Janiny Kustron, blacharza Władysława Rudzińskiego.

---

<sup>10</sup> G. Miliszkievicz, *Butelki po alkoholach*, „Spotkania z Zabytkami”, nr 6, 1989; Tenże, *Emaliowane naczynia blaszane*, „Spotkania z Zabytkami”, 1991, nr 3; Tenże, *Wykopaliska w tornistrze. Rok 1935*, [w:] *Hereditas praeteriti. Additamenta archaeologica et historica dedicata Ioanni Gurba Octogesimo Anno Nascendi*, Lublin 2009, s. 31-52; Ł. Kondratowicz, *O berecie Grety Garbo i nie tylko...*, „Spotkania z Zabytkami”, nr 2, 1990 r., s. 28-34.

Posiadamy trzy wieksze zespolo posklepowe z Lublina z 1 pol. XX w.:

- meble i towar ze sklepu muzycznorowerowego rodziny Borowieckich, Franciszka i Kazimierza, przy ul. Kr6lewskiej 6<sup>11</sup>;
- towar i dokumenty ze sklepu galanteryjno-norymberskiego Felicji i Marii, si6str Barszczewskich w hotelu „Victoria” przy ul. Kapucyńskiej 1<sup>12</sup>;
- opakowania i elementy wyposazenia firmy Antoni Krychowski Hurtowo-Detaliczny Sklad Win i Spirytualji przy ul. Krakowskie Przedmieście 27<sup>13</sup>.

W grupie zespol6w z warsztat6w rzemieślniczych z Lublina z 1 pol. XX w. znaczące miejsce zajmują:

- elementy wyposazenia, suknie i wyroby modniarskie z salonu m6d „Maryla” Marii Dąbkowej przy ul. Staszica 1<sup>14</sup>;
- towar, opakowania i dokumenty z pracowni czapek i kapeluszy męskich Stanisława Januszewskiego przy ul. Kapucyńskiej 2<sup>15</sup>.

Z grupy wyrob6w i opakowań lubelskich fabryk wymieniemy:

- maszyny rolnicze wyprodukowane w fabryce S. A. Maszyn i Narz6dзи Rolniczych M. Wolski i S-ka przy ul. 1 Maja 16<sup>16</sup>;
- wagi wyprodukowane w fabryce S. A. Fabryka Wag „W. Hess” przy ul. Lubartowskiej 50;
- butelki po wyrobach spirytusowych, piwie i napojach gazowanych fabryki K.R. Vetter, wlaściciel Tadeusz Karszo-Siedlewski, przy ul. Bernardyńskiej 15<sup>17</sup>;
- butelki po wyrobach Lubelskiej Fabryki W6dek i Likier6w Stefana i Mieczysława Krychowskich i Edmunda Rzyczyńskiego przy ul. Łęczyńskiej 40<sup>18</sup>;
- butelki po w6dce pejsachowej z Gorzelni, Rektyfikacji i Fabryki W6dek „Kośminek” przy ul. Garbarskiej 3<sup>19</sup>.

---

<sup>11</sup> KAP 1929.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> *Spis abonent6w sieci telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegraf6w w Lublinie ... na 1936 r.* (dalej: SAST 1936), s. 30.

<sup>14</sup> Tamże, s. 28.

<sup>15</sup> Tamże, s. 29.

<sup>16</sup> RPPH 1934, poz. 1654.

<sup>17</sup> Tamże, poz. 5643.

<sup>18</sup> G. Miliszkievicz, *Butelki po alkoholach*, s. 31-34; Tenże, *Dawnych opakowań czar*, „Panorama Lubelska”, nr 12, 2000; Tenże, *Znaki patentowe*, „Spotkania z Zabytkami”, nr 4, 2003, s. 30-31, tenże, *Znaki towarowe firm lubelskich w latach 1924-1950*, [w:] *Życie artystyczne Lublina. 1901-2001*, red. L. Lameński, Lublin 2001, s. 169-187; Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, *Mieszkanie i czynności domowe – wybrane aspekty życia codziennego rodzin żydowskich na wsi i w miasteczkach II Rzeczypospolitej na Lubelszczyźnie* [w:] G. Miliszkievicz, Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, H. Stachyra, *Poznaj i uszanuj codzienność innych*, Lublin 2009.

<sup>19</sup> RPPH 1934, poz. 5618.

W MWL zrekonstruowano obiekty architektoniczne istniejące na terenie obecnego wielkiego Lublina. Oto w sektorze „miasteczko” stoi kopia restauracji z Zemborzyc Kościelnych, wsi włączonej w granice Lublina w 1975 r. W drewnianym budynku wzniesionym w 1933 r. Władysława Walczyńska i Antoni Wójcik prowadzili od tego roku restaurację z wyszynkiem trunków i zimnymi zakąskami, w tym wędlinami własnego wyrobu. Później gotowano też obiady dla letników. Sytuacja w skansenie częściowo nawiązuje do zagospodarowania parceli w Zemborzycach. Odtworzeniowa ekspozycja wnętrza składająca się z dwóch sal, bufetowej i konsumpcyjnej, to jakby kadr z lata 1937 r., gdy zaczęto sprzedawać lody własnego wyrobu. Nie ma na terenie Lublina obiektu – jakiejś izby edukacyjnej urządzonej na mieszkanie lub sklep – który by tak idiograficznie przybliżał młodzieży ówczesne wyposażenie obiektu, stąd zawsze ekspozycję restauracji bardzo polecamy lubelskiej młodzieży.

W muzealnym miasteczku przy rynku można zobaczyć replikę ratusza z historycznego miasteczka Głusk, miejscowości przyłączonej do Lublina w 1989 r. Głuski ratusz zbudowano na przeł. XVII/XVIII w. w stylu barokowym. Naprzeciwko ratusza usytuowano replikę drewnianej studni kołowrotowej z 1775 r., stojącej do dziś przed dawnym kościołem Augustianów na Kalinowszczyźnie<sup>20</sup>.

Lubliniana ze zbiorów MWL, w latach 90. XX w. prezentowali miłośnicy i odkrywcy uroku pozostałości fabrycznej zabudowy Lublina – Marta Denys i Marek Wyszowski w lubelskim czasopiśmie „Na Przykład” i w programie telewizyjnym *Album Lubelski*.

Dotychczasowy sposób wykorzystania zabytku i rekwizytu z Lublina w muzealnej edukacji historycznej w MWL przedstawiono w książkach zawierających scenariusze zajęć edukacyjnych – *Poznaj i uszanuj codzienność innych* oraz *Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej*<sup>21</sup>.

---

<sup>20</sup> *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce, województwo lubelskie*, t. 22, Warszawa 1995, s. 213, 263,

<sup>21</sup> G. Miliszkievicz, Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, H. Stachyra, dz. cyt.; *Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej*, red. M. Ausz, G. Miliszkievicz, H. Stachyra, D. Szewczuk, Lublin 2011.

## ZABYTKI RUCHOME DO HISTORII LUBLINA W ZBIORACH MUZEUM LUBELSKIEGO

Muzeum Lubelskie posiadające ponadstuletnią tradycję (powstało w 1906 roku), zajmuje się przede wszystkim gromadzeniem zabytków związanych z kulturą, ze szczególnym uwzględnieniem kultury polskiej, w tym Lublina i Lubelszczyzny. Taki zakres terytorialny został określony przez organizatorów wystaw: przedmiotów sztuki i starożytności oraz działu etnograficznego wystawy rolniczo-przemysłowej zorganizowanych w 1901 roku, które uważa się za początki muzealnictwa w mieście nad Bystrzycą. Zadaniem obu ekspozycji było, między innymi, zbilansowanie dóbr kultury w zasobach domów ziemiańskich, inteligenckich oraz instytucjach kultury wówczas działających. Inicjatorem wystaw był Hieronim Łopaciński, nauczyciel języków klasycznych lubelskiego gimnazjum, a z zamiłowania badacz przeszłości. Łopacińskiego można określić mianem ojca lubelskiego muzealnictwa. Już w początku XX stulecia dostrzegł oraz określił cele i zadania muzeów regionalnych. Miały ukazywać szeroko pojętą historię regionu i służyć procesowi edukacji. Sformułował te cele i zadania w „Słówku o potrzebie zakładania muzeów i bibliotek prowincjonalnych”. Stwierdził, że bezpośredniego kontaktu z muzealiami, a poprzez to poznanie kultury, nie zastąpi „sucha” treść podręcznika, może je jedynie uzupełnić.

Dzisiejsze muzea również realizują cele edukacyjne. Edukacja muzealna jest prowadzona dla różnych grup wiekowych odbiorców. Zasada pogłębłości jest aktualna i dzisiaj w dobie komputerów i internetu. Zarzuty dotyczące pokazywania eksponatów w gablotach, co według obecnie dość powszechnie kształtowanych opinii, czyni je martwymi, wydają się niezrozumiałe i powierzchowne. To przecież nasza wiedza nadaje życie muzealium. Przede wszystkim od nas zależy jak i czy w ogóle przedmiot do nas przemówi. Nasza wiedza, otwarta postawa intelektualna,



przygotowanie do poznawania dziejów cywilizacji nadają życie przedmiotom. Kształtowanie takiej postawy jest celem muzeum. Kontakt z muzealiami wpływa na jakość edukacji, jej atrakcyjność i uświadamia młodym ludziom bogactwo kulturowe. Wyrabia też wrażliwość estetyczną, uczy szacunku dla działań poprzednich pokoleń i ich wkładu w cywilizację. Kształtuje świadomość tego, że muzeum jest instytucją ochrony dziedzictwa kulturowego, w tym narodowego, a nad dorobkiem pokoleń winna być roztaczana piecza aby uświadomić następnym pokoleniom ciągłość kulturową i jedność świata w jego różnorodności.

Muzea mają w swoich zasobach wiele rodzajów eksponatów – źródeł poznania, w tym materialne: archeologiczne, ikonograficzne, przedmioty będące śladami materialnego bytu ludzkości, pamiątki po ludziach związanych z Lublinem i regionem urodzeniem bądź działalnością, oraz pisane, w tym rękopisy i różnego rodzaju druki. Poznanie tych materiałów przybliży młodym ludziom poznanie dziejów.

Historię miasta można poznać w Oddziale Historii Miasta Lublina. Owo poznanie dokonuje się za pomocą zgromadzonych tam różnorodnych zabytków. Najstarsze pochodzą z neolitu, najmłodsze z XX stulecia. Te najstarsze, w tym także średniowieczne i nowożytny, to głównie przedmioty i narzędzia używane w życiu codziennym, ozdoby stroju oraz zabawki. Część z nich była importem, co wyraźnie wskazuje na łączność kulturową Lublina z Europą i światem. Wyniki prowadzonych badań archeologicznych pozwalają też określić zasiedlenie terenów obecnego miasta – przede wszystkim wzgórz: Staromiejskiego, Zamkowego, Grodziska i Czwartku. Omawiamy również ślady po niedawno odkrytych osadach, zakres wymiany handlowej, kształtowanie się ośrodków osadniczych i ich funkcje. Dzięki badaniom archeologicznym można poznać na przykład działanie wodociągu miejskiego w okresie staropolskim, wykorzystującego ówczesne stosunki wodne i myśl techniczną. Dodatkowo, pokazując przedmioty materialne, wzbogacamy treści o wiedzę pochodzącą z innego zakresu źródeł i aktualnej literatury naukowej. Opowieść o mieście jest wówczas pełniejsza i unaocznia młodym ludziom, w jaki sposób można wykorzystać różnorodne materiały do budowania systemu wiedzy. Na przykład prezentowane naczynia pokazują zmiany w technologii produkcji, rozwój form artystycznych, a prowadzący zajęcia muzealnik uczy patrzeć na te przedmioty i odczytywać ich dzieje. Prezentowane zestawy kafli piecowych od XIV do XVIII wieku, ich kształty, wymiary, zdobienie płycizn oraz kolorystyka dają możliwość poznania różnorodności pieców w zależności od stopnia rozwoju produkcji garncarskiej i panującej mody.

W powiązaniu ze źródłami archeologicznymi do opowieści o przeszłości miasta wykorzystywane są także źródła ikonograficzne, dla Lublina niezbyt

bogate, jednak i te nieliczne pozwalają na ukazanie sylwety miasta, jego głównych budowli, architektury i jej przemian. Na tym przykładzie można również pokazać cechy charakterystyczne dla stylów budowania oraz wskazać na pewną atrakcyjną peryferyjność stylów i charakterystyczne cechy architektury Lublina. Część tych źródeł pokazujemy jako kopie i reprodukcje, co jest związane ze specyfiką muzeum jako instytucji ochrony dóbr kultury. Najdawniejszy zachowany wizerunek miasta gotyckiego można podziwiać w kamienicy Lubomelskich, ale dostępna jest fotografia, na której można zobaczyć nie tylko najważniejsze budowle miasta ale również zasięg terytorialny. Kolejnym ważnym dla Lublina jest dzieło „Civitates orbis terrarum”, którego VI księga wydana w Kolonii w 1617 roku, obok stu innych miast świata i siedemnastu z Polski, zawiera wizerunek i opis Lublina. Pokazane są najważniejsze budowle, układ miasta i przedmieść. Następnym chronologicznie i chyba najbardziej znanym jest XVIII-wieczny obraz „Pożar miasta Lublina” z kościoła Dominikanów. Kolejne obrazy i ryciny, w tym takich twórców jak Ludwik Horwatt, Adam Lerue, Wojciech Gerson, Leon Wyczółkowski czy Kazimierz Wiszniewski, ukazują ulice miasta, jego zabudowę, główne budowle. Dla czasów późniejszych dobrym i wiarygodnym źródłem ikonograficznym są widokówki i fotografie, pokazujące też ludzi ubranych charakterystycznie dla epoki, ulice, ich brukowanie, szyldy i witryny sklepów, środki komunikacji.

Pełniejszemu ukazaniu życia w mieście służą również zachowane detale architektoniczne i przedmioty pozyskane do zbiorów w wyniku prowadzonych badań architektonicznych i archeologicznych. Naczynia lub ich fragmenty przybliżają młodym ludziom standard życia dawnych mieszkańców Lublina. Zachowane przedmioty pochodzące z badań archeologicznych, jak choćby naczynia ceramiczne z Westerwaldu, widoczne na europejskich obrazach okresu renesansu i baroku, są dobrym dowodem jedności kulturowej Europy. Jakość tych przedmiotów jest świadectwem bogactwa mieszkańców Lublina, wynikającego z roli miasta w handlu dalekim. Z późniejszych okresów, np. z XIX stulecia zachowało się więcej przedmiotów, w tym codziennego użytku oraz pamiątek mających odniesienie do osób prowadzących aktywne życie zawodowe i społeczne w mieście. Źródłem jest także wspomniana wyżej fotografia, coraz popularniejszy sposób dokumentowania życia i jego przejawów.

Istotny zbiór stanowią muzealia związane z lubelską oświatą – świadectwa, albumy, fotografie, dokumenty dotyczące działalności szkół lubelskich – powszechnych i średnich, elementy wyposażenia ucznia – zeszyty, tarcze, znaczki, kołnierzyki, materiały związane z harcerstwem. Stanowią one dokumentację lubelskiego szkolnictwa różnych szczebli.

Bogato reprezentowana jest w zbiorach muzealnych lubelska kultura. Są to przede wszystkim obrazy, ryciny, druki okolicznościowe, afisze, plakaty, zaproszenia, fotografie, dokumenty – w tym biograficzne – dotyczące lubelskich twórców. Informacje w nich zawarte odnoszą się do różnych sfer życia miasta, nie tylko ikonografii, ale także wyglądu ulicy, ubiorów, a ponadto pozwalają na poznanie dawnej szaty graficznej druków, ilości i jakości zawartych w nich informacji oraz samej formy druków charakterystycznej dla określonej epoki.

Osobny i bogaty fragment zbiorów stanowią materiały związane z walką narodowowyzwoleńczą Polaków. Największa ich liczba dotyczy powstania styczniowego oraz pierwszej wojny światowej. Zasoby Muzeum Lubelskiego umożliwiają poznanie nie tylko wydarzeń z okresu manifestacji narodowych, co dokumentują różnego rodzaju odznaki, pamiątkowe krzyże z okolicznościowymi wygrawerowanymi napisami upamiętniającymi między innymi powstanie listopadowe w trzydziestą rocznicę jego wybuchu, oraz pamięć o poległych w ok-resie manifestacji, biżuteria okresu żałoby narodowej z charakterystycznymi symbolicznymi motywami, dokumenty dotyczące powstańców styczniowych, gazety z czasów powstania donoszące o wydarzeniach militarnych i planowanych reformach. Po powstaniu część jego uczestników udała się na emigrację w obawie przed represjami carskimi, część dostała się do niewoli i została zesłana na Syberię. Muzeum Lubelskie posiada wiele ciekawych, oryginalnych materiałów związanych z osobami zesłańców i ich losami. Wszystkie pochodzą ze zbiorów doktora Wacława Lasockiego, lekarza, wołyniaka, uczestnika powstania styczniowego, po powrocie do kraju wskrzesiciela – wraz z towarzyszącymi zesłańczej niedoli – uzdrowiska w Nałęczowie. Lasocki zbierał materiały dotyczące zesłańców, ich rodzin, towarzyszących niekiedy dobrowolnie w niedoli. Są to głównie fotografie wykonane na Syberii, dokumentujące nie tylko osoby, miejsca pracy zesłańczej, życie codzienne, ale także nuty, wiersze, pamiętniki, rysunki. Wśród zdjęć są fotografie osób mających związek z Lublinem i Lubelszczyzną. Ich prezentacja wraz z opowieścią o losach ludzkich w istotny sposób przybliży nie tylko sylwetki powstańców-zesłańców, ale też okoliczności zrywów patriotycznych w XIX wieku oraz pozwala młodym ludziom ukazać ciągłość pokoleń walczących o wolność i niepodległość. Są tu między innymi fotografie rodziny Bnińskich, Czetwertyńskich, Majewskich, Kraszewskich, Oskierków. Ich przedstawiciele brali udział w zrywie powstańczym, a później w pozytywistycznej pracy organicznej i pracy u podstaw. Ważne dla wychowania młodego pokolenia jest także ukazanie więzi łączących tych ludzi. Po powrocie z Syberii utrzymywali kontakty, pomagali sobie wzajemnie, a miejscem ich spotkań nie tylko dla kontaktów, ale też dla poratowania

utraconego w czasach zesłańczej niedoli zdrowia był Nałęczów. Dzieci powstańców i zesłańców wiązały się niekiedy poprzez pracę i działalność z Lublinem i Lubelszczyzną, organizując na przykład oświatę, jak Faustyna Morzycka, autorka opracowań literatury pięknej dla uczniów, współpracowniczka Stefana Żeromskiego czy jej siostra Wacława Arciszowa prowadząca w Lublinie szkołę powszechną i gimnazjum żeńskie.

Okres pierwszej wojny światowej jest prezentowany w zbiorach muzealnych wieloma zabytkami. Przede wszystkim jest to broń używana w działaniach wojennych. W kolekcji znajdują się też różnego rodzaju „znaki niepodległości”: odznaki związane z Legionami Polskimi, odznaczenia, dokumenty, obrazy, fotografie, plakaty, druki ulotne, broszury, gazety, pocztówki okolicznościowe wydawane w okresie I wojny, w tym dotyczące „Sokoła”, Legionów, obchodów rocznic powstań narodowych. Do tego rodzaju zabytków dodać należy materiały związane z walką Polski o granice i wojną polsko-bolszewicką, udziałem Lubelszczyzny w akcjach plebiscytowych, wyborami do sejmu. Część z tych eksponatów została wykonana według projektów czołowych polskich artystów działających w dwóch pierwszych dekadach XX stulecia, jak na przykład przez Edwarda Okunia czy Władysława Skoczylasa, co pozwala nawiązać do uczestnictwa twórców sztuki polskiej okresu dwudziestolecia międzywojennego w życiu Ojczyzny.

Osobną część zbiorów stanowią obrazy malarzy lubelskich prezentowane w Galerii. Pokazujemy dzieła prawie wszystkich malarzy lubelskich i łączność ich prac ze sztuką polską i europejską. W części galerii lubelskiej prezentowane są między innymi dzieła twórców z okresu dwudziestolecia międzywojennego – Janiny Miłosiowej, Karola Westfala oraz malarzy współczesnych związanych m.in. z działającą w początku lat pięćdziesiątych awangardową grupą „Zamek”, a także prace artystów takiej rangi jak Zenon Kononowicz, Jan Ziemiński, Jan Popek. Poznanie ich twórczości daje publiczności muzealnej możliwość spojrzenia na sztukę tworzoną przez środowisko lubelskie poprzez pryzmat sztuki polskiej.

Muzeum organizuje ponadto wiele wystaw czasowych, poświęconych wydarzeniom historycznym, ludziom związanym z Lublinem i regionem. Ekspozycje te można wykorzystać w trakcie lekcji muzealnych, skorelowanych z programami nauczania.

Osobną część stanowią zbiory etnograficzne, wprowadzające odbiorców w tradycje ludowe, często obecne w naszym współczesnym życiu. Dwa razy w roku organizowane są wystawy poświęcone tradycjom - bożonarodzeniowym i wielkanocnym, a prowadzone na nich lekcje pozwalają przypomnieć sens świąt. Wystawy z zakresu etnografii są pomocne w pokazaniu sposobów wykonywania

naczyń glinianych, używanych powszechnie plecionek z różnych rodzajów surowca, wytwarzaniu płótna czy sukna, obuwia, ozdób strojów i znaczenia ich symboliki, a także dawnych wierzeń ludowych dotyczących zjawisk przyrody. Wszystkie te przykłady pokazywane są w powiązaniu z kulturą Europy i świata.

Muzeum Wincentego Pola jest jednym z oddziałów Muzeum Lubelskiego i jedynym w Polsce muzeum poświęconym urodzonemu w Lublinie geografowi, profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego i poecie, autorowi m. in. „Pieśni o ziemi naszej”. Zgromadzone pamiątki odnoszą się do Pola i epoki w której żył. Prowadzone tu zajęcia dotyczą epoki romantyzmu, życia we dworze, obyczajów ziemiańskich, tradycji rodzinnych. W Muzeum Pola została także zgromadzona kolekcja globusów Ziemi służących do prowadzenia lekcji umiejętności pracy na globusie. Organizowane w tym oddziale wystawy czasowe dotyczą dziejów rodzin skoligaconych i zaprzyjaźnionych z Polem, literatury romantycznej, geografii, fotografii krajoznawczej.

Muzeum Literackie im. Józefa Czechowicza to kolejny oddział Muzeum Lubelskiego. Założone w 1968 roku muzeum gromadzi wszelkiego rodzaju materiały związane z osobą poety oraz działającymi w Lublinie literatami w okresie dwudziestolecia międzywojennego, związanymi z miastem nie tylko miejscem urodzenia, ale także działalnością zawodową i pracą twórczą. Spuścizny pisarzy, m.in. Anny Kamieńskiej, Józefa Łobodowskiego, Konrada Bielskiego, służą nie tylko badaczom, ale są udostępniane w trakcie lekcji muzealnych i pomagają w poznawaniu i rozumieniu współczesnej literatury polskiej. Kontakt z rękopisami pisarzy i poetów o wielkich i znaczących nazwiskach jest możliwy tylko w muzeum. W trakcie lekcji prowadzonych w Oddziale Literackim młodzi ludzie mogą poznać nie tylko życie pisarzy, ich twórczość, ale także sposoby tworzenia, inspiracje oraz nauczyć się analizy wiersza, czyli rozumienia jego treści.

Współczesne życie i kontakt z przejawami szeroko pojętej kultury, nie tylko polskiej ale również europejskiej, możliwość przemieszczania się w przestrzeni historycznej i dostępność zbiorów muzealnych, kontakt ze światową literaturą i sztuką wymaga pewnego zasobu wiedzy, bazy, której podstawy daje szkoła. Niektóre tematy skuteczniej można realizować poza szkołą. I tu widzimy miejsce dla działań muzeów we współpracy ze szkołami. Muzea uzupełniają wiedzę w zakresie kultury, a bez tego rodzaju działań nie będzie możliwe wychowanie młodego pokolenia, które zrozumie na przykład treści symboliczne ukryte nie tylko w obrazach, ale także symbolikę postaci literackich i znaczenie literatury oraz aktualność pewnej tematyki.

Lekcje muzealne są prowadzone w siedzibie głównej Muzeum Lubelskiego na Zamku oraz w oddziałach miejscowych – Muzeum Historii Miasta Lublina,

Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem”, Muzeum – Dworku Wincentego Pola, Muzeum Literackim im. Józefa Czechowicza i zamiejscowych – Muzeum Bolesława Prusa i Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie, muzeach regionalnych w Kraśniku, Lubartowie i Łęcznej. Spotkania z młodzieżą odbywają się w salach ekspozycyjnych, gdzie wykorzystuje się muzealia i materiały pomocnicze albo w sali edukacyjnej przy wykorzystaniu prezentacji multimedialnych. Pracownicy Muzeum przygotowali około 100 tematów lekcji muzealnych. Ich zakres tematyczny jest zamieszczony w aktualnym informatorze edukacyjnym. Oprócz tego można uzgodnić interesujący nauczyciela temat z muzealnikami.



Ulica Zamojska, przełom XIX/XX wieku.

Lublin zdawa

Właż mierz furgotał blaszany kogucik,  
na drugiej - zegar mucił.  
Mur fal i chmur gopsekał  
w złote okienka:  
gwiazdy, lampy.

Lublin nad Łaską przysiadł.  
Sam był  
i cisza.

Dokota  
pagórów kota,  
dymiąca czarnoziemu gotać.

Mgły nad sadami czarnemi.  
Z nad Łaski mgły.  
Zamknęły się oczy ziemi  
pwniekami z mgły.

Czechowicz 1930

Autograf wiersza Józefa Czechowicza.

Wiatr nocny na Placu Starej Tary.  
O melancholjo  
zamartych ulic!  
Jak widma bezporozumie zaginionych górien  
na starym zegarze, co już przestał chodzić,  
sędziwe Tary stoją  
niecwałe na blask księżyca.  
Na pustym placyku  
wiatr mleńcy pocichu  
suchawo liśtawicem.  
To wieś, jak profus obtopie  
za rogami się skuli,  
Dnie świeczkami, ptaczkami,  
i cichem uwarów pismiarzych  
z aliej.  
gdzie długi palestranci nicli cwe iadkisto,  
stary  
Kamienica, visre.  
Teraz brzoit  
srebrna struna ~~Kamienica~~ mierzica:  
Pieśń o ziemi naszej!  
Dawnie: Kamienica,  
w której stała pałacyk Rofycka,  
obróciwszy na Ławicki zachyła irońce,  
nie z Tary,  
nie z Pawie!

F. Arnsztajnowa  
Lublin Pa. 22 X 1932

Autograf wiersza Franciszki Arnsztajnowej.





Fragment kolekcji globusów w Muzeum W. Pola.



Krzyżyk XIV-wieczny z wykopalisk na miejscu dawnego kościoła farnego św. Michała Archanioła.



Leon Frankowski, powstaniec styczniowy stracony w Lublinie w 1863 roku.



Kościół p.w. Nawrócenia św. Pawła, przełom XIX/XX wieku.



Włodzimierz książę Czetwertyński, uczestnik powstania styczniowego, zesłaniec syberyjski.



Gustaw Jasiński, uczestnik powstania styczniowego.

## PLANY MIASTA LUBLINA. HISTORIA, ZBIORY, TREŚCI

Plany miast od dawna budzą żywe zainteresowanie różnych grup odbiorców. Historycy poszukują w nich różnych informacji o przeszłości badanych miejsc, kartografowie zwracają głównie uwagę na ich metodyczne i techniczne rozwiązania, w końcu plany wabią też „zwykłego” odbiorcę swoimi ikonograficznymi i zdobniczymi walorami. To skoncentrowanie zainteresowań wynika ze specyfiki planów miast, które są odmianą mapy tematycznej przedstawiającej obszar pojedynczego miasta. Plany najczęściej są mapami wielkoskalowymi, stąd z reguły dokładnie odwzorowują pokazywaną powierzchnię, chociaż możliwości te zależą i od wielkości miasta i rozmiaru materiału (arkusz papieru, płat płótna), na którym ma zostać naniesiony (narysowany, namalowany, wydrukowany) plan. Dziś na ogół skala planów zawiera się w przedziale od 1:20 000 do 1:30 000.

Dzięki dużej skali odwzorowania terenu nieraz mogliśmy zwiedzać miasto na jego planie. Przechadzaliśmy się wtedy siatką ulic odczytując ich nazwy, zatrzymywaliśmy się na skrzyżowaniach aby wybrać właściwą drogę, mijaliśmy zaznaczone budynki mieszkalne i ważniejsze obiekty miejskie: parki, świątynie, zabytki, muzea i inne miejsca użyteczności publicznej. Na zaznaczonych liniach komunikacji miejskiej można odbyć naszą podróż w różne kierunki miasta, trafiając nawet do odległych dzielnic i przedmieść. Najczęściej spotykamy plany, które odwzorowują rzeczywistość, niczym fotografia utrwalają obraz miasta w danej chwili, pokazując szczegóły miejskiego krajobrazu. W momencie ich tworzenia mają głównie walor praktyczny, są wygodnym narzędziem poruszania się w przestrzeni miejskiej. Po latach, wraz ze zmianami zachodzącymi w tej przestrzeni, tracą na użyteczności, są zastępowane nowymi planami, a same popadają w zapomnienie. Plany miast mają zatem swoją historię, mają ją również obrazy

kartograficzne Lublina<sup>1</sup>.

\*

Historia przedstawień przestrzeni miejskiej Lublina sięga XV w. i jest związana z malarstwem ściennym. Oczywiście ich autorzy nie mieli na celu tworzenia planów, jednak namalowane wówczas obrazy pozwalają dziś badaczom na odszukiwanie w nich elementów dawnej topografii miasta. Najstarszym tego rodzaju zabytkiem są freski z kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej (pobrygidkowski), na których przedstawiona jest scena wjazdu króla do miasta. O kilkadziesiąt lat późniejsza jest XVI-wieczna polichromia w kamienicy Lubomelskich, prawdopodobnie przedstawiająca panoramę gotyckiego Lublina<sup>2</sup>.

Właściwe początki kartografii Lublina przypadają jednak dopiero na wiek XVII, okres z którego zachowały się informacje o mapach w źródłach pisanych, a przede wszystkim pierwsze plany miasta, będące ich bezpośrednim świadectwem. Od tego czasu rozpoczyna się historia kartograficznych przedstawień Lublina, historia bynajmniej nie zakończona, bo wciąż powstają nowe plany miasta. Jednak jak każde zjawisko historyczne, które dzieje się w długim czasie, tak również historia planów ma swoje etapy rozwoju z charakterystycznymi dla nich cechami. Pierwszy z nich rozpoczyna się na początku XVII w. i trwa bez mała dwa stulecia. Jego właściwością jest połączenie planu miasta i perspektywy budynków, tak jak to widzimy, chyba na najbardziej znanym widoku Lublina, zamieszczonym w szeroko rozpowszechnionym dziele *Civitates orbis terrarum* (1618 r.)<sup>3</sup>. Podobny charakter ma bardziej już schematyczny plan autorstwa Karola Bekiewicza z połowy XVII w. przedstawiający okolice Bramy Krakowskiej<sup>4</sup>. Wiadomo, że w tym czasie w posiadaniu władz miejskich były dwa plany, jeden pergaminowy i ten może być tożsamy z planem Bekiewicza i drugi papierowy, którego bliżej nie znamy<sup>5</sup>.

Kolejny okres rozwoju kartografii Lublina przypada na wiek XVIII i początek

---

<sup>1</sup> Stosunkowo dobrą, choć wciąż niekompletną, informację posiadamy o planach miast przecho-  
wywanych w polskich archiwach państwowych, zob. *Plany miast w polskich archiwach państwowych*.  
*Katalog*, opr. M. Lewandowska, M. Stelmach, pod kierunkiem A. Tomczaka, Warszawa 1996.

<sup>2</sup> I. Rolska-Boruch, *Malarski portret gotyckiego miasta Lublina z kamienicy Lubomelskich*, [w:] *Iko-  
nografia dawnego Lublina*, red. Z. Nestorowicz, Lublin (1999), s. 14-24.

<sup>3</sup> A. Frejlich, *Widok Lublina Jerzego Brauna i Abrahama Hogenberga. Zarys genezy widoków miast  
w sztuce nowożytnej*, [w:] *Ikonografia...*, s. 31-51. Zob. publikację miedziorytowego widoku Lublina  
w tece *Plany i widoki Lublina XVII-XXI wiek*, red. M. Harasimiuk, D. Kociuba i P. Dymmel. Lublin  
2007 (cyt. dalej: *Plany i widoki...*), plansza XXIV.

<sup>4</sup> Zob. Z. Bieleń, *Zbiory kartograficzne Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego*,  
[w:] *Plany i widoki...*, s. 99.

<sup>5</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta miasta Lublina (dalej cyt. APL, AmL), Księgi miasta Lub-  
lina, sygn. 240 k. 20v-21.

XIX w. W zakresie techniki obrazowania znamionują go płaskie rzuty obiektów, jakby widziane z góry, a przede wszystkim dbałość o zgodność kartograficznego obrazu miasta z rzeczywistością. Największym osiągnięciem tego okresu jest *Mapa całego miasta Lublina* z 1783 r., której autorem był geometra Stanisław Jan Nepomucen Łęcki<sup>6</sup>. Jego plan został opracowany na podstawie danych historycznych dotyczących granic miasta i dóbr podmiejskich oraz pomiarów w terenie. Dla kolejnego, trzeciego już okresu w dziejach kartografii Lublina można wyznaczyć orientacyjne cezury czasowe między 1815 a 1869 r. Jego cechą charakterystyczną była matematyzacja produkcji kartograficznej osiągnięta dzięki pomiarom i zdjęciom terenowym. W tym okresie powstały szczególnie sprzyjające warunki do rozwoju prac pomiarowych i kartograficznych. Po powstaniu Królestwa Polskiego zaczęto prowadzić politykę porządkowania i modernizacji miast. W 1820 r. powstała Komisja Miast, a w 1820 i 1823 r. wydano instrukcje pomiarowe. Dzięki sprzyjającej polityce w Lublinie następowała przebudowa i rozbudowa miasta, przeprowadzano regulację sieci komunikacyjnej. Towarzyszyła im ogromna praca w zakresie kartografowania miasta, bowiem plany miejskie tworzone nie tylko dla odwzorowania i opisania przestrzeni już istniejącej, ale były potrzebne też dla jej kreowania. Wiele działań podejmowano w oparciu o nowe rodzaje planów, które w tym okresie zaczęły powstawać. Tworzono więc plany urbanistyczne, zarówno sytuacyjne, jak i regulacyjne, dalej plany inwentaryzacyjne (pomiarowe), własnościowe i projekty architektoniczne. W tym czasie autorami planów byli dobrze wykształceni geometrzy, m.in. Feliks T. Bieczyński pełniący funkcję inżyniera wojewódzkiego, czy Wawrzyniec Ziółkowski zatrudniony na stanowisku budowniczego obwodu lubelskiego.

W dziejach Lublina ważnym wydarzeniem była tzw. reforma miejska przeprowadzona w 1869 r., która miała też swoje skutki dla produkcji kartograficznej. Pod wpływem nowych czynników w rozwoju miasta nie tylko wzrasta liczba tworzonych planów ale, co istotniejsze, zmienia się ich zakres treściowy, odpowiadający nowym kierunkom i potrzebom zmian. Okres ten zamyka się początkiem I wojny światowej i opuszczeniem przez Rosjan w 1915 r. terenów Królestwa Polskiego. Po powstaniu styczniowym Lublin przechodzi kolejny intensywny czas swojego rozwoju związany z uprzemysłowieniem miasta, doprowadzeniem linii kolejowej oraz modernizacją i budową infrastruktury miasta, takiej jak drogi, mosty, wodociągi i oświetlenie ulic. Nadal są tworzone plany całego miasta, ale coraz bardziej wzrasta rola planów tematycznych

<sup>6</sup> H. Gawarecki, M. Stankowa, *Stanisław Jan Nepomucen Łęcki IKM i Trybunału Lubelskiego geometra przysięgły*, „Studia i Materiały Lubelskie”, t. 5, 1971, s. 359-371.

(branżowych). Rozszerza się także zakres ich stosowania, w tym czasie powstają pierwsze plany w charakterze przewodników turystycznych, wykorzystuje się je także do organizowania zadań miejskich i policyjnych. Wyraźnie zwiększa się ilość planów drukowanych, które przedstawiając całą przestrzeń Lublina, adresowane są do szerszego odbiorcy, plany rękopiśmienne ograniczają swoje zastosowanie głównie do prac projektowych i planistycznych.

Nowy okres w rozwoju kartografii Lublina rozpoczyna się w jeszcze w czasie I wojny światowej, a jego umowną datę może wyznaczać 1916 r., w którym ukazał się popularny plan Lublina Adama Jarzyńskiego, opublikowany w pełni już w języku polskim. Jego zamknięcie można związać z faktem pojawienia się w 1957 r. pierwszego planu wydanego przez Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, które na długo zmonopolizowało produkcję planów drukowanych. W tym okresie duży wpływ na działalność kartograficzną miały plany rozwoju przestrzennego Lublina z 1916 i 1931 roku oraz przeprowadzane po II wojnie światowej. Następowła wówczas szybka urbanizacja miasta, za którą musiała nadążyć rozbudowa infrastruktury drogowej. Nowe plany Lublina swoją dokładną treścią i poziomem wykonania odpowiadały ambicjom rozbudowującego się miasta. Szczególnie widać to na wspomnianym już planie A. Jarzyńskiego, który charakteryzuje się dużą szczegółowością i wprowadzeniem cech kartograficznych takich jak kolorystyka, siatka skorowidzowa i podziałka transwersalna. Podobny poziom mają inne plany, m.in. *Plan Wielkiego Miasta Lublina* z 1931 r., znany też z innych wydań z lat 1932-1936, i *Plan M. Lublina* Witolda i Jadwigi Cholewińskich z 1938 r. Nie zabrakło też w tym okresie planów tematycznych, związanych z dużymi przedsięwzięciami komunalnymi, w tym budową wodociągów i kanalizacji (tzw. plany ulenowskie) i rozwojem obszarów mieszkaniowych (Orientacyjny plan terenów położonych w sferze interesów mieszkaniowych miasta Lublina z 1938 r.). Oczywiście w pracach projektowych i planistycznych nadal dominowała produkcja rękopiśmienna, jednak coraz częściej dzięki ówczesnej technice reprograficznej (odbitki ozalidowe) wykorzystywano wcześniejsze plany jako podkład kartograficzny dla nowych opracowań. Szczególną rolę aż do czasów powojennych pełnił tu plan Lublina z 1931 r.

\*

Z uwagi na technikę sporządzenia plany można ogólnie podzielić na rękopiśmienne i drukowane. Te pierwsze są z reguły zabytkami wykonanymi w jednym egzemplarzu, a więc unikatowymi, czyli niepowtarzalnymi. Nawet sporządzane z nich kopie też są egzemplarzami o odrębnych cechach zewnętrznych i wewnętrznych, zwłaszcza gdy w jakiś sposób podlegały zmianom. Cechą

charakterystyczną planów drukowanych, podobnie jak wszystkich innych druków, jest wieloegzemplarowość produkcji, a w konsekwencji powtarzalność kopii i możliwość ich zachowania w wielu, niezależnych od siebie miejscach, m.in. w archiwach, bibliotekach, muzeach i zbiorach prywatnych. Czasami zdarzało się, że egzemplarzom drukowanym nadawano cechy indywidualne dodając już ręcznie kolory lub nanosząc na drukowany podkład dodatkową treść.

W ciągu ponad czterech stuleci rozwoju kartografii Lublina były stosowane różne materiały do tworzenia map i planów. Najstarszym był oczywiście pergamin, na którym został ręcznie sporządzony w połowie XVII w. plan Bekiewicza. W tym czasie jednak jako materiał pisarski dominował papier, dużo tańszy od pergaminu ale też znacznie mniej trwały, co zwłaszcza przy dużych formatach, składanych do bardziej poręcznych rozmiarów, miało swoje znaczenie. W celu jego wzmocnienia najczęściej naklejano go na płótno, dzięki czemu uzyskiwano mocniejsze, a jednocześnie bardziej elastyczne podłoże. Z uwagi na duże koszty rzadko wykorzystywano kalkę płócienną, natomiast w XX w. do powszechnego użycia, zwłaszcza w pracach projektowych, weszła kalka techniczna, niestety bardzo nietrwała i podatna na mechaniczne uszkodzenia. Ważnym materiałem w produkcji kartograficznej jest ozalid – papier światłoczuły, na którym są wykonywane kopie ozalidowe. Najczęściej można je rozpoznać po fioletowym kolorze rysunku mapy. Pierwsze zabytki ozalidowe znane są z okresu międzywojennego.

Plany Lublina są zróżnicowane pod względem treści. Początkowo były dość jednorodne, przedstawiały z reguły widok lub obszar całego miasta, ale już od początku XIX w. pojawia się coraz więcej różnych przedstawień kartograficznych o bardziej szczegółowych zagadnieniach. Z uwagi na treść wśród planów Lublina można wyróżnić następujące rodzaje:

1. Miasto – cała przestrzeń<sup>7</sup>
2. Dzielnice miasta i ich części
3. Ulice, drogi, mosty, place i parki
4. Nieruchomości i budowle:
  - sakralne
  - administracji rządowej i samorządowej
  - użyteczności publicznej
  - przemysłowo-handlowe
  - mieszkalne.

Z zagadnieniem treści ściśle związane są funkcje planów. Zasadnicza z nich

<sup>7</sup> Dziś można zidentyfikować około 30 rękopiśmiennych planów przechowywanych w archiwach, przedstawiających całą przestrzeń Lublina. Pochodzą one z okresu prawie dwóch stuleci od końca XVIII do połowy XX w.

polega na przedstawieniu obrazu terenu miasta za pomocą umownych znaków, ale można wskazać na bardziej szczegółowe cele, które przyświecały twórcom planów Lublina. Najbardziej produktywnym był cel urzędowy, który prowadził do tworzenia licznych planów o charakterze poglądowym, rejestracyjnym i projektowym. Poza nim powstawały plany mające za główny cel propagandowy (plan Griznowa, 1884-1899), komercyjny (plan Jarzyńskiego, 1916) lub praktyczny (plan Denara, 1875; plan Lublina, ok. 1942). Nierzadko różne cele były realizowane w ramach jednego przedsięwzięcia.

\*

Materiały pozwalające poznać obraz kartograficzny Lublina nie stanowią dziś zwartego zbioru przechowywanego w jednym miejscu, są rozproszone zarówno w sensie przestrzennym, jak i instytucjonalnym. Większość znajduje się w zbiorach na terenie Polski, ale są też obecne poza granicami naszego kraju.

Spośród wszystkich instytucji najwięcej zabytków kartograficznych przedstawiających obszar Lublina zachowało się w archiwach państwowych w Polsce, z kolei ich największy zbiór posiada Archiwum Państwowe w Lublinie. Sytuacja ta jest głównie wynikiem urzędowego charakteru tych materiałów, które od początku XIX w. były tworzone dla potrzeb władz i urzędów państwowych oraz samorządowych w ramach pełnionych przez nie funkcji. Powstawały one przy okazji dokumentowania różnych czynności, związanych m.in. ze zmianami własnościowymi, projektowaniem budowlanym, planowaniem urbanistycznym i zagospodarowaniem przestrzennym. Z czasem, po utracie ich bieżącego znaczenia, razem z innymi aktami swych twórców, były przekazywane do lubelskiego archiwum, gdzie do dziś dnia są pieczołowicie przechowywane. Poszczególne zabytki przeważnie stopniowo trafiały do zasobu archiwalnego większymi partiami kartografików, osobno lub razem z materiałem aktowym.

Wyodrębnianie się zasobu kartograficznego w lubelskim archiwum sięga 1918 r., gdy rozpoczynało swoją działalność, ale jego narastanie i kształtowanie trwa do dnia dzisiejszego<sup>8</sup>. Obecnie plany Lublina są przechowywane w kilku zespołach. Podstawowy ich zbiór nazwany Plany miasta Lublina jest częścią dużego zespołu Akta miasta Lublina (nr 22). Zbiór planów liczy ponad 320 jednostek archiwalnych. Powstawał stopniowo w wyniku napływu do archiwum luźnych planów, ale także wskutek ich wyjmowania z akt i nadawania im charakteru osobnych jednostek. Poważna część planów miejskich jest jednak nadal fizycznie związana z aktami

---

<sup>8</sup>O historii kształtowania się zasobu kartograficznego w lubelskim archiwum zob. B. Janocińska, *Zasób kartograficzny Archiwum Państwowego w Lublinie w latach 1918-1944*, [w:] *Archiwum Państwowe w Lublinie. Dzieje i zasób*, red. E. Wierzbicka i L. Zabielski, Warszawa 2003, s. 73-102; P. Dymmel, *Plany Lublina w zasobach archiwalnych*, [w:] *Plany i widoki...*, s. 89.



z XIX i XX w., i stąd przynależy do kilku zespołów archiwalnych. Najwięcej znajduje się we wspomnianym zespole Akta miasta Lublina w różnych jego seriach chronologicznych wyodrębnionych dla okresu od 1809 do 1950 r. Nieco mniej posiadają ich zespoły władz wojewódzkich i gubernialnych z czasów zaboru rosyjskiego – Komisji Województwa Lubelskiego i Rządu Gubernialnego, w tym drugim przypadku zwłaszcza tego z lat 1867-1915.

Najstarsze przechowywane w archiwum plany miasta Lublina pochodzą dopiero z końca XVIII w., najmłodsze powstały dwa stulecia później, ale najczęściej zostało sporządzonych w XIX w. Zachowane plany przedstawiają obraz kartograficzny całego miasta w jego historycznym rozwoju przestrzennym. Obejmują zróżnicowany obszar, część z nich przedstawia miasto w całej zajmowanej przestrzeni, inne pokazują jedynie mniejsze lub większe fragmenty miasta, w końcu są też takie, które dotyczą wsi i osiedli włączanych stopniowo w granice Lublina. Są one także zróżnicowane tematycznie, występują plany sytuacyjne i profile placów, ulic, dróg, mostów, plany sytuacyjne nieruchomości i plany architektoniczne budynków różnego przeznaczenia (m.in. rządowe, użyteczności publicznej, sakralne, przemysłowe i mieszkalne).

Pod względem ilościowym poszczególne typy planów w zbiorze Plany miasta Lublina są reprezentowane nierównomiernie. Całą przestrzeń miasta pokazuje ponad 20 planów, czyli 2/3 wszystkich zachowanych planów tego typu, dwukrotnie więcej mają ich dzielnice, przedmieścia i poszczególne części Lublina, z kolei ok. 30 zabytków obejmuje parki, place, ulice, drogi i mosty. Najwięcej, bo aż ok. 200 stanowią plany nieruchomości, posesji oraz gmachów i budynków. Ten statystyczny obraz uzupełniają zabytki kartograficzne zachowane w zespołach aktowych. Plany całego Lublina wzbogaca pięć obiektów z Akt miasta Lublina, także w tym i w innych wspomnianych już wyżej zespołach napotkać można blisko 30 kartografików obejmujących części miasta lub budynki.

Dla pełnego obrazu należy dodać, że archiwa przechowują także plany Lublina drukowane, coraz częściej występujące od końca XIX w. Trafiły do nich różną drogą, z reguły odmienną od materiałów archiwalnych, stąd, jeżeli nie były świadomie w sposób systematyczny gromadzone, rzadko kiedy można spotkać ich pełny zbiór. W pewnym zakresie posiada je oczywiście lubelskie archiwum ale poszczególne wydania są także obecne w innych archiwach państwowych, m.in. w Krakowie, Poznaniu, Warszawie.

\*

Treściowo najstarszym planem przedstawiającym obszar całego Lublina jest *Mappa der ganzen königl. Stadt Lublin samt allen Gässen, Vorstädten, Jurisdiktionen* [--] sporządzona w 1783 r. przez Stanisława Jana Nepomucena

Łęckiego, geometrę przysięgłego Trybunału Koronnego Lubelskiego. W lubelskim archiwum nie zachował się jego oryginał, występuje w trzech kopiach powstałych w różnym czasie. Najstarsza została wykonana przez geometrę Jana Kierłowicza w 1802 r.<sup>9</sup>, następną w 1852 r. pomniejszoną kopię planu Kierłowicza w skali 1:5 000 sporządził Feliks Bieczyński, nadając jej polski tytuł *Mappa całego miasta Lublina z wszystkimi ulicami, przedmieściami, jurydykami* [--]<sup>10</sup>, trzeci egzemplarz zatytułowany jak pierwowzór *Mappa der ganzen königl. Stadt Lublin* [--] powstał dopiero w 1941 r. Przejęcie przez niemieckie władze wojskowe planu Kierłowicza spowodowało potrzebę jego ponownego skopiowania. Pracę tę wykonał inżynier Mieczysław Pawlak, tworząc kopię „jak najbardziej zbliżoną do oryginału”<sup>11</sup>.

Chronologicznie drugim planem przechowywanym w lubelskim archiwum, przedstawiającym całą przestrzeń Lublina, jest praca mierniczego Wawrzyńca Ziółkowskiego wykonana w 1827 r. Podobnie, jak plan Łęckiego nie zachował się w oryginale, lecz w kopii i kilku przeróbkach. Znany jest przede wszystkim z kopii, zatytułowanej *KOPIJA PLANA GORODA LUBLINA*, sporządzonej przez Konstantego Pelletiera po 1847 r.<sup>12</sup> Plan Pelletiera był często wykorzystywany, o czym świadczą liczne urzędowe adnotacje i niestety zły stan zachowania. Z tego ostatniego zapewne powodu w 1959 r. znany lubelski rysownik Ryszard Jaruga sporządził z niego odrys, zachowany w formie światłoczułej kopii<sup>13</sup>.

W ciągu kilku dziesięcioleci aż do początku XX w. często korzystano z planu Ziółkowskiego lub może tylko z kopii Pelletiera, biorąc je za podstawę nowych prac kartograficznych. Prace te niekiedy opisywane są jako kopie planu z 1827 r. jednak w rzeczywistości są to zupełnie nowe plany o innej treści i formie. Być może wspólny był podkład ale i on często ulegał znacznej modyfikacji i aktualizacji. Z kartografików, które powołują się na plan z 1827 r. zachowały się trzy przeróbki<sup>14</sup>.

---

<sup>9</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie, Plany miasta Lublina (dalej cyt.: APL, PmL), sygn. 2. Plan jest dużych rozmiarów 228,6x181 cm, skali 1: 2 250 i wielobarwny. Został opublikowany w tece *Plany i widoki...*, plansza IV.

<sup>10</sup> APL, PmL, sygn. 3. Plan ten ma wymiary 123,8x91 cm, jest wielobarwny kolorowany akwarelą. Opublikowany w tece *Plany i widoki...*, plansza III.

<sup>11</sup> Plan został sporządzony w sześciu sklejonych ze sobą arkuszach, odrysowany tuszem i pokolorowany akwarelą, zachowuje skalę 1:5 000, język napisów i treść pierwowzoru – APL, PmL, sygn. 1.

<sup>12</sup> APL, PmL, sygn. 9. Plan jest dużych rozmiarów (198,5x115 cm), skali 1:2 250, rysowany tuszem i kolorowany akwarelą. Autorstwo tego egzemplarza niesłusznie przypisywane jest M. Jarzyńskiemu, który dopisał tylko w 1884 r. adnotację uwierzytelniającą.

<sup>13</sup> APL, PmL, sygn. 317, dawna sygn. 9a. Plan opublikowany w tece *Plany i widoki...*, plansza V.

<sup>14</sup> Dwa z nich wyszły spod ręki Wacława Orłowskiego w 1899 r. Jeden zatytułowany *Plan gubernskavo goroda Lublina* pokazuje podział miasta na 30 okręgów sanitarnych (APL, PmL, sygn. 10). Dużych rozmiarów (123,5x92 cm), skali 1:4 200, rysowany tuszem i kolorowany akwarelą. Drugi o identycznym tytule jest o połowę mniejszy (56,5x44 cm) i tej samej skali 1:4 200. Jednobarwny, rysowany tuszem, kolorem są zaznaczone tylko granice miasta (APL, AmL 1874-1915, 6151 s. 57). Ostatni

Trzy kolejne plany łączy wspólne pochodzenie od nie zachowanego w lubelskim archiwum w oryginale planu Lublina z 1829 r., na który się one powołują. O tym ostatnim planie wiadomo z późniejszych adnotacji, że był litografowany i wykonany przez inżyniera województwa lubelskiego, zapewne też w 1829 r. Informacje te pozwalają powiązać go z planem F. Bieczyńskiego (*Plan miasta Lublina*, 1829 r.) przechowywanym obecnie w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie<sup>15</sup>. Wspomniane trzy zachowane plany mają ten sam tytuł – *Plan miasta Lublina*, a przede wszystkim tę samą treść związaną z zabytkami miasta. Zostały one objaśnione w legendzie nazwanej *Celniejsze budowy w Lublinie*<sup>16</sup>.

Oryginalne kartografika z drugiej połowy XIX w. otwiera plan inżyniera F. Bieczyńskiego *Miasto Lublin z projektem usunięcia głównych przyczyn zanieczyszczających w nim powietrze*, wykonany w 1852 r. Na uwagę zwraca jego branżowy, a nie ogólny, charakter<sup>17</sup>. Kolejne dwa zabytki mają identyczne tytuły *PLAN GORODA LUBLINA* i podobną treść, przedstawiają głównie charakter zabudowań w mieście. Oznaczają je według funkcji, np. skarbowe, miejskie, wojskowe, ale też odpowiednio do materiału – prywatne murowane, prywatne drewniane. Starszy wykonany w 1870 r. przez architekta powiatu lubelskiego Ceglińskiego<sup>18</sup>, młodszy być może powstał po 1876 a przed 1886 r.<sup>19</sup> Z tego czasu pochodzi też litografowany przez B. Sławoszewskiego w Warszawie *Plan M. LUBLINA*, sporządzony przez inżyniera A. L. Suligowskiego. Z podanej

---

plan z tej grupy sporządził w 1908 r. Mieczysław Stelmasiewicz. Posiada podobny tytuł do poprzednich *Plan gubernskavo Goroda Lublina* – z istotnym uzupełnieniem wskazującym na jego treść – *z ukazaniem rozpołożenia Aptek i skladov Aptečných v gorode* (APL, PmL, sygn. 11). Duży rozmiarami (114x86 cm) i skalą 1:4 200, wielobarwny.

<sup>15</sup>Z. Bieleń, dz.cyt., s. 99.

<sup>16</sup>Pierwszy zachowany egzemplarz został wykonany czarnym tuszem odręcznie w skali 1:10 000 i wymiarach 54,5x44 cm (APL, PmL, sygn. 6). Zamieszczona na nim informacja „Monografia Lublina Tom II| Litografow. W. Czempiński| w Lublinie 1879” pozwala datować go na 1879 r., a jednocześnie wiązać jego powstanie z przygotowaniem do druku II tomu *Monografii Lublina* Władysława K. Zielińskiego, który zresztą nigdy się nie ukazał. Drugi egzemplarz, wykonany techniką litografii, jednobarwny o wymiarach 51,5x39 i skali 1:8 300 był przypisywany K. Kozłowskiemu i J. Starowiejskiemu. W rzeczywistości litografował go J. Starowolski. Od tego planu należy odróżnić trzeci zachowany egzemplarz, który jest odrysem „z planu litografowanego z r. 1829”, a przerysował go K.F. Kozłowski, „sierż[ant] z D.O.K. II Lublin” (APL, PmL, sygn. 318, dawna sygn. 7a). Przynależność autora do Dowództwa Korpusu Okręgu II Lublin wskazuje, że dotychczas nie datowany plan, powstał w okresie międzywojennym. Ostatni plan został opublikowany w tece *Plany i widoki...*, plansza VI.

<sup>17</sup>APL, PmL, sygn. 4. Plan o znacznych wymiarach 103x161 cm i dużej skali (1:1 500), wielobarwny.

<sup>18</sup>APL, PmL, sygn. 5. Plan o wymiarach 138x81 cm i skali 1:3 000 został narysowany ołówkiem i pokolorowany akwarelą.

<sup>19</sup>APL, PmL, sygn. 8. Od poprzedniego plan jest nieco większych rozmiarów (131,4x113 cm) i skali 1:2 500, został wykonany tuszem i barwiony akwarelą. Zob. P. Dymmel, dz. cyt., s. 91.

informacji wynika, że powstał według planu regulacyjnego z 1874 r., a w 1877 r. został „dopełniony”. Wykorzystano go w pracach nad projektami dróg na przedmieściu Piaski i stąd został dołączony do akt sprawy<sup>20</sup>.

Ostatnim dziewiętnastowiecznym planem z lubelskiego archiwum jest *Plan g. Lublina s podrazdeleniem' na častki pristavov' i učastki stražnikov' (okolotki)*. Plan został wykonany w 1892 r. przez inżyniera powiatu chełmskiego L. L. Tosia pod kierunkiem lubelskiego policmajstra i naczelnika straży ziemskiej Aleksandra G. Niechoroszkowa. Udział tego drugiego jest tu zrozumiały ze względu na charakter planu, który przedstawia podział miasta na policyjne okręgi i cyrkuły. Zaznaczono też ważniejsze budynki i urzędy<sup>21</sup>.

Z kolei ostatnim planem Lublina wykonanym przez władze rosyjskie jest pochodzący z lat 1912-1914 *Plan prigorodskich miestnošej priedpologaemych k prisoedinieniu k gorodu Ljublinu*<sup>22</sup>. Pracę nad nim w 1912 r. rozpoczął przysięgły geometra Mieczysław Stelmasiewicz, a po jego śmierci dokończył w 1914 r. K. Tomorowicz. Plan zgodnie z tytułem przedstawia Lublin i okoliczne tereny planowane do włączenia w jego granice. Oznacza aktualne granice miasta i grunty według stanu własności. Zapowiada projekty związane z powiększeniem obszaru Lublina, które z uwagi na wybuch wojny i zmiany państwowości po I wojnie światowej były realizowane już w innej rzeczywistości politycznej. Z tego samego okresu pochodzi dwujęzyczny plan Lublina opracowany w 1912 r. przez Witolda Cholewińskiego znanego księgarza i wydawcę lubelskiego (*Plan M. Lublina*). Nie była to praca najwyższej jakości, razi schematycznością i niedokładnością. Niedostatki te w pewnym zakresie rekompensuje bogata treść związana z jego funkcją informacyjną. Poszczególne obiekty przedstawione na planie zostały opisane w języku rosyjskim i polskim<sup>23</sup>.

W okresie międzywojennym zdecydowana większość planów Lublina miała charakter tematyczny (zagadnieniowy), powstały w związku z konkretnymi zadaniami. Szczególnie silnym czynnikiem twórczym w ich produkcji był proces powiększania obszaru miasta i modernizacji infrastruktury komunikacyjnej, jaki Lublin prze-

---

<sup>20</sup> APL, AmL 1874-1915, sygn. 6363 s. 5. Plan o rozmiarach 46x36 cm i skali 1:8 400, jednobarwny, tylko niektóre drogi zaznaczone kolorem.

<sup>21</sup> APL, PmL, sygn. 309, dawna sygn. 9b. Plan wykonany tuszem i pokolorowany akwarelą o wymiarach 61x44,7 cm, w skali 1:8 400. Opublikowany w tece *Plany i widoki...*, plansza X.

<sup>22</sup> APL, PmL, sygn. 12. Plan ma wyjątkowo duże rozmiary (197x180 cm), wykonany w skali 1:2 500 został narysowany tuszem i pokolorowany akwarelą. Opublikowany w tece *Plany i widoki...*, plansza XII.

<sup>23</sup> APL, PmL, sygn. 319, dawna 11a. Plan drukowany, wielobarwny o wymiarach 43,4x64 cm, w skali ok. 1:10 800. Opublikowany w tece *Plany i widoki...*, plansza XI.

chodził w tym czasie. Opracowano wówczas wiele planów, które dotyczyły realizacji kolejnych projektów w tym zakresie. Powstały one w większości w Wydziale Budownictwa Magistratu miasta Lublina w postaci kopii światłoczułych lub na kalce.

Pierwszy posiadany w archiwum plan tematyczny powstały po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. treścią nawiązuje do planu Stelmasiewicza i Tomorowicza. Jest nim *Orientacyjny plan miejscowości położonych w promieniu 10 kilom. od centrum miasta, zaprojektowanych do włączenia do strefy interesów m. Lublina w związku z reformą rolną*, wykonany przez Oddział Pomiarów Magistratu miasta Lublina w 1926 r.<sup>24</sup> Przedstawia wykaz folwarków i majątków ziemskich planowanych do włączenia do Lublina. Oznacza także te, które w tym czasie znajdowały się już w granicach miasta.

W 1938 r. w Biurze Pomiarów Zarządu Miasta został wykonany plan zatytułowany *LUBLIN z zaznaczeniem układu działek*<sup>25</sup>. Do tej grupy tematycznej zalicza się też *Orientacyjny plan terenów położonych w sferze interesów mieszkaniowych miasta Lublina* powstały ok. 1938 r.<sup>26</sup> Oryginalny egzemplarz tego planu powstał już wcześniej na początku lat trzydziestych, ale dziś nie jest znany. To z niego wykonano pewną ilość odbitek światłoczułych, które wykorzystywano następnie jako podkład do tworzenia innych kartografików. Przykładem może być plan z 1933 r. o tym samym tytule, na którym w Wydziale Budownictwa lubelskiego Magistratu kolorem zaznaczono tereny położone w granicach administracyjnych miasta przylegające do rzek Bystrzycy, Czerniejówki i Czechówki<sup>27</sup>.

W okresie międzywojennym przystąpiono do realizacji projektów założenia sieci kanalizacyjnej w Lublinie. W związku z tym amerykańska firma Ulen & Company wykonała w 1926 r. plany kartograficzne tego przedsięwzięcia. Jednym z nich jest *Kanalizacja Miasta Lublina, Plany sieci kanalizacyjnej*, który pokazuje obszar całego miasta, z zaznaczeniem projektowanej kanalizacji. W lubelskim archiwum zachowały się dwa egzemplarze tego planu, nie są one jednak identyczne bowiem na jednym z nich w czasie II wojny światowej dorysowano przebieg kanalizacji od Nowego Kośminka w pobliżu ulicy Garbarskiej<sup>28</sup>.

Ciekawą grupę zabytków kartograficznych z okresu międzywojennego stanowią plany dotyczące spraw komunikacyjnych. Jednym z ważniejszych jest *Plan miasta*

<sup>24</sup> APL, PmL, sygn. 14. Plan o wymiarach 50x39,8, skali 1:75 000, barwny wykonany tuszem i akwarelą. Opublikowany w tece *Plany i widoki...*, plansza XIV.

<sup>25</sup> APL, PmL, sygn. 18. Plan o wymiarach 117, 5x93 cm i skali 1:10 000.

<sup>26</sup> APL, PmL, sygn. 20. Plan o wymiarach 84x72 i skali 1:25 000. Opublikowany w tece *Plany i widoki...*, plansza XVIII.

<sup>27</sup> APL, Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydz. Rol. i Ref. Rol., sygn. 332 s. 143.

<sup>28</sup> APL, Starostwo m. Lublina, sygn. 167 s. 2 i 4. Wykonany o wymiarach w ramce 64,5x77 cm w skali 1: 10 00 w postaci kopii światłoczułej.

Lublina z wykazaniem terenów nowoprzyłączonych, na którym zaznaczono drogi podmiejskie (wylotowe) przeznaczone do przebudowy po powiększeniu obszaru miasta w 1931 r.<sup>29</sup> Kolejnym jest *Plan wielkiego miasta Lublina* z 1934 r., na którym zaznaczono nowe nazwy niektórych ulic<sup>30</sup>. Sytuacji komunikacyjnej dotyczy też drukowany w Zakładzie Graficznym Wierzbickiego i S-ki w Warszawie prawdopodobnie ok. 1934 r. *PLAN WIELKIEGO MIASTA LUBLINA* opracowany w Biurze Regulacji m. Lublina<sup>31</sup>. Egzemplarz tego druku został wykorzystany w latach 30. do opracowania projektu ulic na terenach, które zamierzano przyłączyć do miasta. Ich przebieg zaznaczono odręcznie czerwonym kolorem. Jest on świadectwem planowania przemyślanych nowoczesnych rozwiązań komunikacyjnych na przedmieściach Lublina. Swego rodzaju podsumowaniem działań władz miejskich w zakresie kartografowania infrastruktury drogowej jest plan zatytułowany *LUBLIN SCHEMAT UKŁADU KOMUNIKACYJNEGO*, opracowany tuż przed samą wojną w lipcu 1939 r. przez Wydział Budownictwa Oddział Regulacji Miasta<sup>32</sup>. Przedstawia układ komunikacyjny w Lublinie z zaznaczeniem różnych rodzajów dróg, a ciekawostką jest zamieszczenie w nim mapy przedstawiającej układ dróg historycznych przechodzących przez teren miasta. Zaznaczono drogi biegnące w określonych okresach – w wiekach XI-XII, następnie XIV i w końcu do XIX stulecia, ale też „drogi zaniechane”. Nie ma pewności, czy z tym obiektem ma związek inny plan (bez tytułu), pochodzący prawdopodobnie z lat 30. XX w., na którym przedstawiono przebieg dróg przez Lublin<sup>33</sup>. Zaznaczono na nim historyczny układ komunikacyjny od średniowiecza do XIX w. oraz proponowany współcześnie przebieg dróg.

Ważne miejsce w produkcji kartograficznej dotyczącej Lublina stanowią dwa drukowane plany ogólne dołączone do przewodników po mieście, dzięki czemu były dość szeroko rozpowszechnione. Pierwszym jest wielobarwny *Plan Wielkiego Miasta Lublina* opracowany przez Biuro Regulacji Magistratu Miasta Lublina, którego wydawcą w 1931 r. był lubelski Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego<sup>34</sup>. Siedem lat później został opublikowany przez W. i J. Cholewińskich jednobarwny *Plan m. Lublina* z wykazem miejsc różnych urzędów,

---

<sup>29</sup> APL, AmL 1918-1939, sygn. 2041. Plan ma wymiary 76,2x78 cm, podziałka 1:10 000. Akta, do których został dołączony, pozwalają datować go najwcześniej na 1931 r.

<sup>30</sup> APL, PmL, sygn. 15. Plan wykonany w rozmiarze 70x85 cm i skali 1:10 000.

<sup>31</sup> APL, PmL, sygn. 16. Plan dużych rozmiarów (181,5x136 cm), wykonany w skali 1:5 000.

<sup>32</sup> APL, AmL 1939-1944, sygn. 396 s. 17. Plan o wymiarach 115,5x99,6 cm i skali 1:10 000, w Archiwum zachowała się niestety złej jakości światłoczuła kopia.

<sup>33</sup> APL, PmL, sygn. 19. Plan ma wymiary 84x72 cm i podziałkę ok. 1:15 000.

<sup>34</sup> APL, PmL, sygn. 322. Plan w skali 1:15 000 o wymiarach 47,5x57,8 cm. Opublikowany w tece *Plany i widoki...*, plansza XVI.

instytucji, szkół, świątyń, pomników i obiektów użyteczności publicznej. Nazwy ulic znajdowały się na planie<sup>35</sup>.

Dość bogaty w produkcję kartograficzną był okres II wojny światowej i okupacji niemieckiej. Dla potrzeb samorządu miejskiego w czasie II wojny światowej został wykonany w Biurze Pomiarów m. Lublina w 1940 r. polskojęzyczny plan Lublina zatytułowany *LUBLIN*, który znany jest z kopii światłoczułych wykorzystywanych do różnych przedsięwzięć kartograficznych<sup>36</sup>. Zachowały się dwa egzemplarze związane z rozpoczętym w 1940 r. programem prac nad szczegółowymi pomiarami miasta. Na planie zostały wyznaczone poszczególne obszary, które planowano wymierzyć w kolejnych latach budżetowych, do 1945 r. włącznie.

Kilka planów powstało dla potrzeb urzędów niemieckich. Jednym z pierwszych, zachowanych w lubelskim archiwum, jest plan pod nazwą *LUBLIN* wykonany w formie kopii światłoczułej<sup>37</sup>. Czerwoną kredką zaznaczono na nim drogi łączące wybrane miejsca w mieście o szczególnym znaczeniu dla Niemców. Są na nim oznaczone m.in. obóz koncentracyjny na Majdanku, getto, dworzec kolejowy. Plan ten był datowany na ok. 1939 r. Zapewne wtedy powstał oryginał, z którego wykonano odbitki światłoczułe. Posiadany egzemplarz pochodzi z ok. 1942 r., skoro narysowano na nim drogę do „KGL” – obozu na Majdanku, który zaczął funkcjonować od jesieni 1941 r., a jednocześnie zaznaczono część zlikwidowanego na wiosnę 1942 r. getta do zburzenia.

Na nieco zmienionym podkładzie w stosunku do poprzedniego obiektu został wykonany dokument zatytułowany *LUBLIN STRASENNETZPLAN (SCHEMA)*, który powstał w Wydziale Budownictwa Zarządu Lublina, i jest niemiecką wersją polskiego planu z 1939 r.<sup>38</sup> Powstał prawdopodobnie ok. 1942 r., a jego autorem był inżynier Czesław Gawdzik. Przedstawia układ komunikacyjny miasta, z zaznaczeniem kolorami różnych rodzajów dróg. Podobnie jak w wersji polskiej zamieszczono dodatkowo mapę przedstawiają układ dróg historycznych przechodzących przez teren miasta (*Historischer Strasennetzplan*). Różnymi kolorami zaznaczono drogi biegnące w określonych okresach czasu – w wiekach XI–XII, następnie XIV i w końcu do XIX stulecia.

Nieznaną proveniencji jest inny plan Lublina, który z okresem okupacji

<sup>35</sup> APL, PmL, sygn.. 321. Plan w skali 1:30 000 o wymiarach 32x31,2 cm. Opublikowany w tece *Plany i widoki...*, plansza XVII.

<sup>36</sup> APL, AmL 1939-1944, sygn. 394, dawna sygn. 337. Plan o wymiarach w ramce 62x62 cm i skali 1:15 000.

<sup>37</sup> APL, Starostwo m. Lublina 1939-1944, sygn. 166. Plan o wymiarach 83x81 cm i skali 1:10 000, został on stworzony na bazie *Planu Wielkiego Miasta Lublina* z ok. 1934 r.

<sup>38</sup> APL, AmL 1939-1944, sygn. 396 s. 13. Plan został wykonany w formie kopii światłoczułej o wymiarach 93x83 cm w skali 1:10 000.

niemieckiej może być łączony przez swój niemieckojęzyczny tytuł *Plan von Lublin*, bowiem pozostałe napisy – nazwy dzielnic i ulic – wykonane są w języku polskim<sup>39</sup>. Dotychczas datowano go na ok. 1940 r. Plan wykonany czarnym tuszem, kolorem są tylko zaznaczone granice miasta i elementy hydrograficzne. Nie wiadomo, czy jego powstanie ma jakiś związek z tymi elementami, być może mają one wtórny charakter, zwraca jednak uwagę fakt, że zaznaczono na nim stare koryto Bystrzycy w rejonie dzielnicy Tatary. Plan ten powstał na odwrocie kopii światłoczułej, na której wcześniej wykonano inną mapę przedstawiającą Lublin i okolice od strony południowej i zachodniej miasta<sup>40</sup>. Nie posiada ona tytułu, ale występujące nazwy niemieckie wskazują na jej okupacyjną proveniencję. Ma oznaczone dzielnice miasta i niektóre zakłady przemysłowe (m.in. cukrownia, cementownia). Kolorem zaznaczono granice miasta, które nie pokrywają się z rzeczywiście wytyczonymi w tym czasie.

Z czasów okupacji niemieckiej pochodzi też plan w postaci światłoczułej kopii zatytułowany *LUBLIN*<sup>41</sup>. Powstał on na podstawie drukowanego planu Lublina z 1944 r., który z kolei jest niemiecką wersją polskiego planu opracowanego przez Biuro Pomiarów m. Lublina w 1940 r. Z 1944 r. pochodzi też zachowany dokument. Zaznaczono na nim kolorem rzeki, dorysowano przebieg linii kolejowych, a przede wszystkim oznaczono miejsca gdzie zorganizowano szpitale wojskowe i inne obiekty o znaczeniu wojskowym i urzędowym. Być może jest on świadectwem sytuacji związanej z przesuwaniem się niemieckiego frontu wschodniego na zachód i przygotowaniem na przyjęcie większej liczby żołnierzy. Bez wątplenia charakter wojskowy miał jeszcze inny plan, który był wykorzystywany przez niemiecką żandarmerię polową podlegającą Wyższej Komendzie Polowej 372 w Lublinie<sup>42</sup>. Na planie zatytułowanym *LUBLIN Karte z. Streifendienstplan der Feldgendarmarie O.F.K. 379* zaznaczone zostały strefy patrolowe w ramach poszczególnych ulic. Powstał ok. 1944 r., o czym może świadczyć jego związek z aktami datowanymi na ten rok.

Od końca XIX w. plany rękopiśmienne coraz częściej powstawały w związku z działaniami urzędowymi, rzadko kiedy miały one charakter ogólny – poznawczy lub turystyczny. Te w coraz większym zakresie były zaspokajane przez wydawnictwa kartograficzne drukowane. W tym kontekście zupełnym ewenementem jest

---

<sup>39</sup> APL, PmL, sygn. 23. Plan jest sporych rozmiarów – 103x81 cm, wykonany w skali 1:8 400.

<sup>40</sup> APL, PmL, bez sygnatury.

<sup>41</sup> APL, PmL, sygn. 24. Plan o wymiarach 61x61 cm i skali 1:15 000.

<sup>42</sup> APL, Wyższa Komenda Polowa 372 w Lublinie, sygn. 1, s. 223. Plan o wymiarach 61,6x62,5 cm wykonano formie kopii światłoczułej na podkładzie drukowanego polskiego planu z 1940 r. lub jego wersji drukowanej z 1944 r.



zachowany niemieckojęzyczny plan Lublina (*Stadtplan Lublin*) z okresu okupacji niemieckiej o ogólnym charakterze przedstawiający różne elementy krajobrazu miasta<sup>43</sup>. Datowany na ok. 1940 r., być może jednak jego powstanie było związane z obchodami 600. rocznicy świadectwa niemieckości Lublina, zorganizowanymi przez okupanta w 1942 r.

Zapewne pozaurzędowy charakter miał też niemieckojęzyczny plan zatytułowany *STADT-PLAN VON LUBLIN* z ok. 1940 r.<sup>44</sup> W formie kolorowanej kopii światłoczułej dostarczał raczej ogólnego obrazu miasta, w którym wyróżniały się elementy zabudowy, układu drogowego i stref zieleni. Wykonany prawdopodobnie na podkładzie *Planu Wielkiego Miasta Lublina* drukowanego w 1931 r., w każdym bądź razie zachowuje jego treść i kolorystykę.

Kartograficzna produkcja powojenna jest jak na razie nielicznie reprezentowana w zasobie lubelskiego archiwum. Potrzeby bieżące urzędów geodezyjnych i urbanistycznych nie pozwalają na przejście od nich nowych planów Lublina. W zasadzie z tego okresu pochodzi tylko jeden, który pod względem chronologicznym zamyka zbiór planów miasta Lublina. Nosi on tytuł *LUBLIN* i został wykonany w 1947 r. w Biurze Pomiarów Zarządu Miejskiego w Lublinie<sup>45</sup>. Przedstawia układ działek i ulic, zaznaczono na nim budynki, ale ciekawostką jest zaznaczenie czerwonym kolorem terenu o powierzchni 31 ha pod dzielnicę uniwersytecką UMCS.

\*

W samym Lublinie poza Archiwum Państwowym największe zbiory planów miasta mają Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego i Muzeum Lubelskie. W pierwszej z tych instytucji kultury przechowywane są bogate zbiory kartograficzne rękopiśmienne i drukowane, wśród których znajduje się 80 planów Lublina<sup>46</sup>. Na szczególną uwagę zasługują trzy najstarsze zabytki dotyczące kartografii Lublina, łącznie z miedziorytniczym widokiem Lublina z dzieła *Civitates orbis terrarum*, znanym także z innych zbiorów<sup>47</sup>. Dwa inne plany są typowymi unikatami i zarówno z tej racji, jak i swego wieku, należą do najcenniejszych obiektów. Pierwszy to wspomniany już plan Lublina w okolicach Bramy Krakowskiej, którego autorem był Karol Bekiewicz, geometra przysięgły działający w Lublinie w połowie XVII w.<sup>48</sup> Drugi, *Plan de la ville et fauxbourges de Lublin* autorstwa

<sup>43</sup> APL, PmL, sygn. 22. Plan wielobarwny o dużej skali (1:5 000) i znacznych rozmiarów 175x197 cm.

<sup>44</sup> APL, Starostwo m. Lublina, sygn. 167 s. 1. Plan niedużych rozmiarów (31,5x38,4 cm) o skali 1:15 000.

<sup>45</sup> APL, PmL, sygn. 26. Plan zachowany w formie kopii światłoczułej o wymiarach 90,2x98,3 cm powstał w skali 1:10 000. Opublikowany w tece *Plany i widoki...*, plansza XXI.

<sup>46</sup> Krótko charakteryzuje je Z. Bieliń, dz. cyt., s. 98-100.

<sup>47</sup> Widok wydany w tece *Plany i widoki...*, plansza XXV.

<sup>48</sup> Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie (dalej cyt. WBPmL), Zbiór kar-

C.V. d'Örkena powstał w 1716 r. w czasie toczących się w Lublinie obrad konfederacji tarnogrodzkiej<sup>49</sup>. Z ciekawszych zabytków w zbiorach tej biblioteki wymienić można *Plan Lublina*, wydany nakładem S. Arcta w 1875 r., którego autorem był Michał Denar, geometra mieszkający w powiecie krasnostawskim<sup>50</sup>. Wspomnieć też należy *Verkehrsplan Lublin* z ok. 1940 r. przedstawiający układ komunikacyjny miasta w okresie okupacji niemieckiej<sup>51</sup>.

Uboższe w materiały kartograficzne są zbiory Muzeum Lubelskiego, ale i one posiadają interesujące i wartościowe zabytki<sup>52</sup>. Jednym z nich jest rosyjskojęzyczny *Plan goroda Lublina* stworzony między 1884 a 1899 r. przez bliżej nieznanego kartografia W. Griznowa<sup>53</sup>. Tutaj też jest przechowywany w dobrym stanie egzemplarz planu Lublina z 1916 r. w litografii Adama Jarzyńskiego<sup>54</sup>.

\*

Poza zbiorami archiwów, bibliotek i muzeów lubelskich rękopiśmienne plany Lublina w większej ilości znajdują się w dwóch centralnych archiwach warszawskich – Archiwum Głównym Akt Dawnych i Archiwum Akt Nowych oraz w Archiwum Państwowym w Radomiu.

W Archiwum Głównym Akt Dawnych przechowywane są dwa szczególnie interesujące plany, które należą do jednych z najstarszych znanych zabytków kartograficznych przedstawiających obszar całego Lublina<sup>55</sup>. Oprócz luźnych obiektów kartograficznych w zasobie AGAD są przechowywane plany Lublina

---

to graficzny, sygn. 12/VI. Opublikowany w tece *Plany i widoki...*, plansza I.

<sup>49</sup> WBPŁ, Zbiór kartograficzny, sygn. 1/VI. Opublikowany w tece *Plany i widoki...*, plansza II. O planie zob. K. Nieścioruk, *Analiza i ocena XVIII-wiecznego planu Lublina jako przykład kompleksowych badań dawnych materiałów kartograficznych*, „Polski Przegląd Kartograficzny”, T. 39, 2007, nr 2, s. 146-158.

<sup>50</sup> WBPŁ, Zbiór kartograficzny, sygn. 6/VI. Opublikowany w tece *Plany i widoki...*, plansza VIII.

<sup>51</sup> WBPŁ, Zbiór kartograficzny, sygn. 110/VI. Opublikowany w tece *Plany i widoki...*, plansza XIX.

<sup>52</sup> Krótko charakteryzują je G. Jakimińska i Z. Nasalski, *Zbiory kartograficzne w Muzeum Lubelskim w Lublinie*, [w:] *Plany i widoki*, s. 101-102.

<sup>53</sup> Muzeum Lubelskie – Oddział Historii Miasta Lublina (dalej cyt. ML OHML), sygn. ML/H 2226. Opublikowany w tece *Plany i widoki...*, plansza IX.

<sup>54</sup> ML OHML, sygn. ML/H 468. Opublikowany w tece *Plany i widoki...*, plansza XIII.

<sup>55</sup> Pierwszy zatytułowany *Mapa Generalna Całego Miasta J. K. Mci Lublina [- -] będący na mocy reskryptu od Nayaśniejszego Stanisława Augusta Króla Polskiego Szczęśliwie Panującego Roku 1780 wydany nakazana*, jest kopią planu Łęckiego wykonaną przez Maksymiliana Billewicza, o czym informuje sam jej autor (AGAD, Zb. Kart., sygn. 92-13). Drugim zabytkiem przechowywanym w AGAD jest, nie posiadający oryginalnego tytułu, plan Lublina i okolic, którego autorem był baron Pritvic, oficer wojsk inżynierskich w korpusie gen. Ratha (AGAD, Zb. Kart., sygn. 66-5). Plan powstał w 1814 r. w związku z działaniami wojsk rosyjskich okupujących ziemie Księstwa Warszawskiego – P. Dymmel, dz. cyt., s. 95.

związane fizycznie z jednostkami aktowymi<sup>56</sup>. W aktach zachowane są liczne plany oraz rysunki architektoniczne i urbanistyczne, które były przesyłane przez władze lokalne jako dokumentacja spraw do załatwienia. Większość tej dokumentacji stanowiły projekty związane z regulacją układów przestrzennych lub przebudową Lublina<sup>57</sup>.

W aktach zespołu Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych Królestwa Polskiego zachował się jeden z najstarszych planów Lublina (*Plan der Königlichen Kreisstadt Lublin in West Gallizien*), przedstawiający całe miasto oraz przyległe jurydyki, folwarki i wsie, z zaznaczeniem ważniejszych budynków<sup>58</sup>. Pochodzi z ok. 1800 r., gdy Lublin wraz z całym województwem lubelskim znajdował się pod panowaniem austriackim, stąd tytuł i inne liczne oznaczenia w języku niemieckim.

Poza tym jednym zabytkiem pozostałe plany pokazują tylko większe lub mniejsze części Lublina, z uwagi na to, że są związane z konkretnymi projektami w zakresie zmiany krajobrazu kulturalnego miasta. Po utworzeniu Królestwa Polskiego w 1815 r. przez następnych kilkanaście lat podejmowano różne starania i inicjatywy mające na celu szybszy rozwój miasta. Koncentrowały się na trzech podstawowych działaniach: wyznaczenie obszaru miasta, uregulowanie i modernizacja infrastruktury komunikacyjnej oraz inwestycje budowlane. Wszystkie te działania wymagały tworzenia dokumentacji kartograficznej i technicznej, która trafiała do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. Jej radca Jerzy Okołów z polecenia namiestnika Królestwa zajmował się sprawami przebudowy Lublina.

Jednym z pierwszych kartograficznych świadectw prowadzonej wówczas polityki unowocześnienia Lublina jest niewielki rozmiarami plan wykonany w 1819 r. przez, wspomnianego już wcześniej geometrę, J. Kierłowicza, przedstawiający śródmieście i Stare Miasto<sup>59</sup>. Ciekawostką jest zamieszczenie w nim panoramy Lublina od strony południowej, zatytułowanej "Prospekt z Traktu od twierdzy

<sup>56</sup> W całości znajdują się w zespole Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych Królestwa Polskiego (dalej cyt.: KRSW). Komisja działająca w latach 1815-1868 była naczelnym organem administracji rządowej. W jej ramach utworzono Sekcję Miast, która zajmowała się zagadnieniami miejskimi na terenie Królestwa Polskiego oraz sprawami miast w poszczególnych guberniach, w tym także lubelskiej.

<sup>57</sup> Szczegółowy opis planów i rysunków z zespołu KRSW sporządziła M. Łodyńska-Kosińska, *Katalog rysunków architektonicznych z akt Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych w Archiwum Akt dawnych w Warszawie. Rysunki architektoniczne, plany urbanistyczne, varia z lat 1800-1868*, Warszawa 1974, s. 154-172.

<sup>58</sup> AGAD, KRSW, sygn. 3656 k. 239. Plan o wymiarach 29,8x39,8 cm i podziałce 50 prętów równej 2,6 cm, został wykonany w konwencji naśladowującej miedzioryt, narysowany tuszem i podkolorowany akwarelą.

<sup>59</sup> AGAD, KRSW, sygn. 3196 k. nlb. Plan o rozmiarach 10,2x16,2 cm. Rysunek planu został wykonany tuszem i podkolorowany akwarelą.

Zamościa przez Turobin do Lublina”.

W Archiwum Akt Nowych zachowała się w zespole Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 1918-1939 jednorodna grupa czterech rękopiśmiennych planów Lublina powstałych w 1930 r. Ich autorem był Felicjan Jackowski, naczelnik Biura Regulacji Miasta Lublina. Zostały one sporządzone w związku z prowadzonymi w tym czasie pracami nad przyłączeniem do miasta okolicznych terenów z zamiarem powiększenia jego obszaru i rozbudowy wielkiego Lublina. Wszystkie wykonane są w technice wielobarwnej. Należą do nich: *Plan wielkiego miasta Lublina z wykazaniem terenów zaprojektowanych do przyłączenia*<sup>60</sup>, *Plan wielkiego miasta Lublina z pokazaniem państwowego folwarku Dziesiąta zaprojektowanego do przyłączenia do miasta*<sup>61</sup>, *Plan wielkiego miasta Lublina oraz przyległej gminy Zemborzyce z pokazaniem folwarku państwowego Dziesiąta zaprojektowanego do przyłączenia do miasta*<sup>62</sup> i *Plan wielkiego miasta Lublina i przyległej gminy Zemborzyce z wykazaniem zaprojektowanego do przyłączenia do miasta folwarku Dziesiąta*<sup>63</sup>.

Duży zbiór planów Lublina, liczący 41 obiektów, posiada Archiwum Państwowe w Radomiu. Wszystkie one powstały w XIX w. w związku z działalnością Zarządu Dóbr Państwowych w Radomiu, który został przez władze rosyjskie powołany z dniem 1 stycznia 1885 r. na miejsce Okręgowego Urzędu Leśnego w Radomiu. Jego likwidacja nastąpiła 30 kwietnia 1918 r. Zarząd był urzędem państwowej administracji rolnej i leśnej działającym na terenie czterech guberni: radomskiej, kieleckiej, lubelskiej i siedleckiej. Z jego rozległymi kompetencjami dotyczącymi m.in. zarządzania dobrami i lasami rządowymi, kontrolowania obszarów i granic dóbr rządowych, sprawdzania i zatwierdzania wyników pomiarów przeprowadzanych przez mierniczych, przydzielania majątków instytucjom rządowym i społecznym, opracowywania operatów zagospodarowania obszarów leśnych, wiązała się konieczność tworzenia dokumentacji kartograficznej, która razem z aktami spraw pozostawała już w urzędzie. Z racji właściwości terytorialnej do Zarządu trafiały też sprawy lubelskie.

Trzeba dodać, że Zarząd Dóbr Państwowych w Radomiu gromadził nie tylko własną dokumentację, tworzoną na bieżąco w trakcie jego funkcjonowania, ale odziedziczył też wszystkie akta i plany innych urzędów i administracji dóbr i lasów rządowych, działających od końca XVIII w. Z tego powodu w materiałach aktowych Zarządu znajdują się dokumenty wcześniejsze, wytworzone przez inne jednostki,

---

<sup>60</sup> AAN, MSW 1918-1939, sygn. 280/2. Plan o wymiarach 80x91 cm i skali 1:10 000.

<sup>61</sup> AAN, MSW 1918-1939, sygn. 280/3. Plan o wymiarach 106x89 cm i skali 1:10 000.

<sup>62</sup> AAN, MSW 1918-1939, sygn. 280/4. Plan o wymiarach 87x76 cm i podziałce 1:25 000.

<sup>63</sup> AAN, MSW 1918-1939, sygn. 280/7. Plan o wymiarach 84x72 cm i podziałce 1:25 000.

zanim ten urząd powstał. Znalazły się wśród nich akta odpowiednich wydziałów władz województwa lubelskiego (od 1837 r. guberni lubelskiej) – najpierw Komisji Wojewódzkiej Lubelskiej i później Rządu Gubernialnego Lubelskiego, odpowiadających za administrację dóbr i lasów państwowych na jego terenie.

Mapy i plany związane z działalnością Zarządu Dóbr Państwowych w Radomiu są zachowane w zespole Zarząd Rolnictwa i Dóbr Państwowych Radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej i Siedleckiej Guberni w dwojakiej postaci, jako materiał wszyty do akt, bądź jako obiekty luźne, z których utworzono osobny zbiór kartograficzny. Ze względu na charakter tego urzędu plany miast stanowią stosunkowo małą i dość jednorodną tematycznie grupę. Obejmują głównie plany części miast i poszczególnych nieruchomości miejskich, natomiast niewiele jest planów całych miast. Podobnie jest w przypadku Lublina, dla którego w tym zespole zachował się tylko jeden plan całego miasta, będący wykonaną w 1866 r. kopią planu B. Maciejowskiego z 1836 r. (*Lublin zredukowany z planów miasta*). Przedstawia obszar miasta z zaznaczeniem jego granic od okolicznych folwarków Lemszczyzna i Bronowice oraz wsi Tatary<sup>64</sup>.

Pozostałe 40 planów przechowywanych w radomskim archiwum przedstawia różne części Lublina. W większości są to tereny dawnych jurydyk, które dopiero po ich likwidacji pod koniec XVIII w. weszły do obszaru miasta. Inne przedstawiają podlubelskie wsie i osiedla, które później zostały włączone do miasta.

Jak już wspomniano zdecydowana większość zabytków kartograficznych przedstawiających przestrzeń historycznego Lublina jest przechowywana w archiwach polskich. Obecnie tylko dwa plany znane są z archiwów zagranicznych, ale, w przyszłości, gdy zostaną przeprowadzone systematyczne poszukiwania w archiwach państw zaborczych – austriackich, niemieckich i rosyjskich można spodziewać się powiększenia ich liczby. Oba wspomniane plany obce znajdują się w Archiwum Wojny (Kriegsarchiv) w Wiedniu<sup>65</sup>. Pierwszy zatytułowany *Aufnahmsblatt der Stadt Lublin* został sporządzony przez Rennera przed 1800 r. Przedstawia miasto i okolice z zaznaczeniem liczby wojska w różnych miejscach: samym Lublinie, w jurydyce Wieniawa, na przedmieściu Piaski oraz we wsiach Bronowice, Tatary i Dziesiąta<sup>66</sup>. Drugi pod tytułem *Plan der Westgallizischen*

<sup>64</sup> Archiwum Państwowe w Radomiu, Zbiór Kartograficzny Zarządu Dóbr Państwowych, Gubernia Lubelska, sygn. 35. Wykonany w skali 1:5 000 i wymiarach 59x72 cm, wielobarwny, rysowany tuszem i podkolorowany akwarelą. Opublikowany w tece *Plany i widoki...*, plansza VII.

<sup>65</sup> L. Sawicki, *Spis map Archiwum Wojennego w Wiedniu odnoszących się do ziem polskich*. Warszawa 1920, s. 187.

<sup>66</sup> Plan w skali 1:5 760 – zob. A. Pawłowska, *Rozproszenie kartografików miejskich w zbiorach polskich i obcych (na przykładzie planów Lublina i Zamościa)*, [w:] *Z dziejów kartografii*, t. III, *Miasta*, red. J. Janczak i A. Tomczak, Warszawa 1984 s. 211.

*Kreistadt Lublin nebst umliegenden Gegend* został wykonany w 1803 r. przez Johanna Trettera<sup>67</sup>.

\*

Historycy od dawna znają wartość map i planów jako źródeł do poznawania przeszłości. Taką samą wartość poznawczą mają plany Lublina, które dotychczas niestety nie były w pełni wykorzystywane w badaniach historycznych. A to źródło nie tylko ciekawe wizualnie, ale przede wszystkim bogate w różnego rodzaju informacje o przeszłości miasta i życiu jego mieszkańców.

Już najstarszy widok Lublina z 1618 r. zawiera bogate w szczegóły informacje o mieście z okresu jego gospodarczego i kulturalnego rozkwitu. W przedstawieniu tym dominują budowle miejskie, specjalnie wyróżnione i opisane, ale uwagę przyciągają także elementy krajobrazu naturalnego z nieistniejącym już dziś wielkim stawem królewskim na czele. Widzimy też mury miejskie i obiekty związane z wodociągiem doprowadzającym wodę do miasta. Późniejszy o kilkadziesiąt lat plan Bekiewicza pokazuje plac Korce oraz fragmenty Krakowskiego Przedmieścia i Żmigrodu, a więc tereny na południowy zachód od Bramy Krakowskiej, stanowiące w tym czasie centrum handlowe Lublina. Po raz pierwszy na planie możemy obserwować przebieg ulic, układ parceli i granice zabudowy. Mamy też możliwość spojrzeć na istniejące na tym obszarze budynki przedstawione w rzucie perspektywicznym<sup>68</sup>.

Po raz pierwszy obraz kartograficzny całego miasta w murach przynosi plan d'Örkena z początku XVIII w., na którym znalazły się też tereny jurydyk i przedmieść. Zaznaczono na nim głównie zabudowę i sieć drogową oraz obszary rolnicze – pola i łąki, a z krajobrazu naturalnego przedstawiono sieć wodną i ukształtowanie terenu. Do najważniejszych informacji należy przebieg fortyfikacji miejskich, w tym szczególnie zaznaczenie drugiej linii szańców wzdłuż dzisiejszych ulic 3 Maja, Kołłątaja i Hempla<sup>69</sup>.

Największym osiągnięciem kartograficznym obrazującym miasto Lublin był plan Łęckiego znany z późniejszych wersji, w tym także kopii Bieczyńskiego z 1852 r. Przedstawia on Lublin pod koniec XVIII w. w czasie działalności Komisji Dobrego Porządku naprawiającej stan miast królewskich w Polsce. Zawiera bardzo szczegółową treść i dzięki temu jest niezastąpionym źródłem do poznania różnych elementów życia dawnego miasta. Przedstawiono na nim nie tylko obszar miasta ale także sąsiadujących z nim wsi, jurydyk, przedmieść, folwarków łącznie z polami

---

<sup>67</sup> Plan w skali 1:14 400 – zob. L. Sawicki, dz. cyt., s. 187.

<sup>68</sup> D. Kociuba, *Analiza treści i okoliczności powstania planów i widoków Lublina*, [w:] *Plany i widoki...*, s. 108.

<sup>69</sup> D. Kociuba, dz. cyt., s. 109.

i łąkami. Plan rejestruje i opisuje granice zabudowy i układ urbanistyczny miasta, zostały na nim zaznaczone działki poszczególnych nieruchomości. Z tego względu pozwala na odtworzenie stosunków własnościowych w mieście. Pokazuje budowle i całe zespoły architektoniczne, także te dziś już nieistniejące, np. zabudowę Wzgórza Zamkowego czy kolegium Jezuitów. Szczegółowo przedstawiono także elementy krajobrazu naturalnego, m.in. sieć hydrologiczną i ukształtowanie powierzchni<sup>70</sup>. Podobną treść przedstawia plan Kierłowicza z 1802 r. wykonany na podstawie planu

Łęckiego. W stosunku do swego wzoru znacznie wyraźniej zostały tu zaznaczone obszary zielone, czyli ogrody i łąki, sieć drożna i rzeźba terenu<sup>71</sup>.

Nowy etap w rozwoju Lublina po utworzeniu Królestwa Polskiego obrazują trzy plany miasta. Pierwszy, plan Ziółkowskiego z 1827 r. znany z kopii Pelletiera z 1847 r., przedstawia miasto po włączeniu nowych terenów i regulacji granic z lat dwudziestych XIX w. Zaznaczono granice nieruchomości, tereny graniczące z miastem, układ komunikacyjny przebudowany i rozbudowany w pierwszych latach Królestwa Polskiego oraz po raz pierwszy ciekawsze obiekty, jak plac musztry, skwer z pomnikiem Unii Lubelskiej i teren cmentarza za okopami miejskimi (obecnie przy ul. Lipowej)<sup>72</sup>. Z tego samego czasu pochodzi plan Lublina Bieczynskiego, który ma podobną treść, ale po raz pierwszy zaznaczono zabudowę z podziałem na drewnianą i murowaną, gmachy rządowe i prywatne oraz kopalnie skał wapiennych na terenie Bronowic i Tatar<sup>73</sup>. Ostatni, trzeci plan z tej grupy – Maciejowskiego z 1836 r. w zasadzie nie wnosi nowej treści, różnymi kolorami także rozróżnia gmachy religijne i te, które straciły taką funkcję, oraz budynki rządowe, zaznaczono także zabudowę mieszkaniową blokową i rozproszoną<sup>74</sup>.

Kolejne plany Lublina z nowymi elementami krajobrazu pochodzą już z drugiej połowy XIX w. Plan Denara z 1875 r., który powstał z potrzeby opracowania nowej koncepcji przestrzennej miasta, z powodu doprowadzenia linii kolejowej, mimo wszystko ma charakter planu sytuacyjnego. Przedstawiono więc zabudowę z gmachami religijnymi i użyteczności publicznej na czele, sieć ulic oraz parki i cmentarze. Nowymi elementami są parki miejskie zaprojektowane przez inż. Bieczynskiego: Ogród Saski i Ogród na Bronowicach, po raz pierwszy narysowano

<sup>70</sup> Tamże, s. 109-110.

<sup>71</sup> Tamże, s. 110. Zbadania wymaga stosunek planu Kierłowicza z zasobu Archiwum Państwowego w Lublinie do innych planów posiadających podobne cechy zewnętrzne przechowywanych w AGAD i Kriegsarchiv w Wiedniu – zob. wyżej.

<sup>72</sup> D. Kociuba, dz. cyt., s. 110-111.

<sup>73</sup> Tamże, s. 111.

<sup>74</sup> Tamże, s. 111-112.

projektowaną linię Kolei Nadwiślańskiej przechodzącą przez Lublin i dworzec kolejowy na przedmieściu Piaski<sup>75</sup>.

Niewiele nowego pod względem treści wnosi do kartografii Lublina plan Griznowa powstały między 1884 a 1899 r. Jego znaczenie polega głównie na propagandowej funkcji zgodnej z interesami władz rosyjskich. Zaznaczono więc na nim obiekty związane z prawosławiem oraz ukazujące historię i potęgę Rosji. Bardzo marginalnie, tylko szkicowo, pokazano tereny prawobrzeżnego Lublina, intensywnie w tym czasie rozwijające się pod względem przemysłowym i komunikacyjnym<sup>76</sup>. Nieco więcej szczegółów związanych z procesem industrializacji miasta przedstawia pochodzący z tego czasu plan Tosia (1892 r.), będący w zasadzie planem tematycznym dotyczącym bezpieczeństwa policyjnego i pożarowego. Może właśnie z tego powodu na planie zaznaczono instytucje finansowe (banki i towarzystwa kredytowe) oraz obiekty ochrony zdrowia i opieki (szpitale i ochronki). Ciekawostką, ważną dla geografów, jest podanie szczegółowego położenia Lublina z szerokością i długością geograficzną<sup>77</sup>.

Po raz pierwszy w systematyczny sposób rozwój Lublina związany z procesem uprzemysłowienia został przedstawiony na planie Cholewińskiego z 1912 r. Pokazano na nim tereny nowozabudowane, rozbudowaną sieć drogową i linię kolejową. Informacje te dotyczą głównie obszarów położonych wzdłuż linii kolejowej: Kośminka, Piask, Dziesiątej i Bronowic, gdzie zostały zaznaczone i opisane nowe fabryki, młyny i składy. Podobnie postąpiono z podaniem informacji o fabrykach, cegielniach i klinkierniach położonych po lewej stronie Bystrzycy. Pokazano także nowo wyznaczone ulice, m.in. Chopina i Sądową. Narysowano też planowaną ulicę łączącą ul. Cmentarną (ul. Lipowa), a przez nią i szosę warszawską (Al. Raclawickie), z dworcem kolejowym - obecnie al. Piłsudskiego, która została wybudowana w okresie międzywojennym. Z ciekawszych obiektów zaznaczono m.in. lokalizację stacji wodociągowej (obecnie MPWiK przy al. Piłsudskiego) i zniszczonej w czasie II wojny światowej wieży ciśnień na pl. Wolności<sup>78</sup>.

W jeszcze większym zakresie zmiany w przestrzeni miejskiej Lublina zostały pokazane na ostatnim rosyjskojęzycznym planie Lublina Stelmasiewicza i Tomorowicza z lat 1912-1914. Jest to w zasadzie mapa pomiarowo-geodezyjna stąd bardzo dokładnie odtwarza elementy krajobrazu. Wykonano ją w celach prawno-własnościowych przed planowanym przyłączeniem nowych terenów do miasta. Plan zakładał prawie trzykrotne powiększenie obszaru miasta, czego w tym

---

<sup>75</sup> Tamże, s. 112.

<sup>76</sup> Tamże, s. 112-113.

<sup>77</sup> Tamże, s. 113.

<sup>78</sup> Tamże, s. 114.



czasie nie udało się zrealizować. Ciekawe są zwłaszcza te informacje dotyczące wsi, folwarków i majątków ziemskich, które zamierzano włączyć w granice miasta. Własność ziemska została podzielona na kilka kategorii, które oznaczano różnymi kolorami i dodatkowo opisywano. Granice administracyjne i własnościowe zostały dokładnie zaznaczone. Na uwagę zasługuje także dokładne odtworzenie przebiegu ulic i dróg oraz linii kolejowych. Na planie naniesiono tereny szybko uprzemysławiane i urbanizowane, m.in. dzielnica Dziesiąta. Ciekawostką jest wytrasowanie ulic planowanych na północny zachód od Bystrzycy, które nie zostały w tym czasie zrealizowane<sup>79</sup>. Swego rodzaju kontynuacją mapy Stelmasiewicza i Tomorowicza jest plan Lublina Jarzyńskiego z 1916 r., który najprawdopodobniej powstał na podstawie tej mapy. Pokazuje miasto już po rozszerzeniu jego granic przez Austriaków w 1916 r., szczegółowo opisując tereny włączone oraz z nim sąsiadujące<sup>80</sup>. Plan ten charakteryzuje się dużą szczegółowością.

Interesującym przedstawieniem kartograficznym jest plan z 1926 r. opracowany dla celów poglądowych związanych z poszerzaniem strefy wpływów Lublina na sąsiednie tereny i miejscowości w promieniu 10 km. Odczytać w nim można zamiar znacznego powiększenia w przyszłości obszaru miasta o tereny należące do gmin: Jastków, Konopnica, Mełgiew, Niemce, Wólka i Zemborzyce. W przybliżeniu odpowiada to dzisiejszym granicom administracyjnym miasta za wyjątkiem terenów położonych w gminach Jastków na zachodzie i Niemce na północy. Do planu dołączone zostały szczegółowe opisy majątków ziemskich pozostających w strefie zainteresowania miasta<sup>81</sup>.

W ścisłym związku z tym ostatnim planem pozostaje *Plan Wielkiego Miasta Lublina* z 1931 r. wykonany w Biurze Regulacji Magistratu Lublina. Przedstawia on miasto po rozszerzeniu granic w 1931 r. do obszaru ponad 30 km<sup>2</sup>. Starannie dobraną kolorystyką zostały wyróżnione funkcje poszczególnych terenów i obiektów, co pozwala dość szybko zorientować się w ich charakterze. Na planie zaznaczono stałe już elementy krajobrazu geograficznego, a wśród nich m.in. zabudowania, place, ogrody, układ ulic, obiekty przemysłowe, sportowe i wojskowe, łąki i pastwiska, sieć wodną (rzeki, kanały i stawy). Pokazano też nową dzielnicę Dziesiątą i siatkę nowych ulic na Bronowicach i Kośminku oraz na północ od Al. Raclawickich. Pojawiły się nowopowstałe w okresie międzywojennym obiekty komunalne (elektrownia, rzeźnia, oczyszczalnia ścieków), na Bronowicach zaznaczono zakłady lotnicze Plage i Laśkiewicza i przylegające doń lotnisko. Na planie naniesiono linię miejskiej komunikacji autobusowej i zaznaczono przystanki. Należy dodać, że jest

<sup>79</sup> Tamże, s. 114-115.

<sup>80</sup> Tamże, s. 115.

<sup>81</sup> Tamże, s. 115-116.

to ostatni plan przedstawiający Staw Czechowski przed jego osuszeniem w 1933 r. oraz bieg rzek lubelskich sprzed regulacji przeprowadzonej w latach 1933-1939<sup>82</sup>.

W latach 1932-1938 Wydawnictwo Księgarni Witolda i Jadwigi Cholewińskich wielokrotnie publikowało *Plan Miasta Lublina*, którego każde wydanie aktualnie rejestrowało zachodzące zmiany w przestrzeni miasta. Stąd jest dobrym źródłem do badania rozwoju przestrzennego Lublina lat 30. XX w. Najpełniejszą treść posiada plan z 1938 r., który podaje lokalizację prawie 100 ważniejszych obiektów, w tym użyteczności publicznej, urzędów państwowych i samorządowych, religijnych, hoteli, instytucji finansowych, komunalnych i inne. W stosunku do wcześniejszych planów nowym elementem są dzielnica mieszkalna na Ponikwodzie i ulice na obszarze Tatar, Bazylianówki i Sierakowszczyzny. Na terenie Bazylianówki zaznaczono nowy cmentarz katolicki (dziś przy ul. Walecznych)<sup>83</sup>.

Niewiele nowych informacji w stosunku do wcześniejszych planów przynosi *Orientacyjny plan terenów położonych w sferze interesów mieszkaniowych miasta Lublina* z ok. 1938 r. Przedstawia zabudowę, ulice, drogi, linie kolejowe, budynki sakralne, młyny wodne a z krajobrazu naturalnego: rzeźbę terenu, sieć hydrograficzną, lasy i łąki. Na planie zaznaczono teren lotniska na Bronowicach i projektowaną linię kolejową, która miała otaczać miasto od południa<sup>84</sup>.

Plany Lublina sporządzone w czasie II wojny światowej są świadectwem okupacji i polityki niemieckiej. Widać w nich kierunki zainteresowania Niemców miastem poczynając od militarnych przez turystyczne, a kończąc na ideologicznych. *Plan komunikacyjny Lublina* z ok. 1940 r. zawiera oznaczenia obiektów o wojskowym znaczeniu związane z komunikacją i transportem (m.in. ulice, mosty, wiadukty, linie kolejowe) i budynków miejskich o znaczeniu strategicznym (m.in. poczta, koszary, szpitale). Z kolei plan Lublina zamieszczony w Przewodniku po Generalnym Gubernatorstwie wydanym w 1943 r. jest interesujący głównie z powodu wprowadzenia niemieckiego nazewnictwa ulic i placów oraz innych obiektów miejskich. Akcja zastępowania nazw polskich niemieckimi rozpoczęła się w sierpniu 1940 r. Dokument ten jako jeden z ostatnich pokazuje zabudowania dzielnicy żydowskiej na Podzamczu przed wyburzeniami z 1942 r.<sup>85</sup>, co wskazuje, że sam plan powstał około tego roku.

\*

---

<sup>82</sup> Tamże, s. 117.

<sup>83</sup> Tamże, s. 117-118.

<sup>84</sup> Tamże, s. 118.

<sup>85</sup> Tamże, s. 119.

Do niedawna plany Lublina były znane przeważnie wąskiemu gronu badaczy, którzy wykorzystywali je w pracach nad różnymi aspektami dziejów miasta. Często sięgają po nie też kartografowie i geodeci, których interesują wszelkie zmiany terenu, także te dziś już niewidoczne i możliwe do odczytania tylko na dawnych planach. Dla większej grupy odbiorców zachowane plany Lublina były raczej niedostępne, głównie z powodu małej wiedzy o nich, w tym o ich liczbie, stanie zachowania, miejscu przechowywania i warunkach udostępniania. Wyjątkiem był *Plan Lublina Cholewińskiego*, który w formie reprintsu został wydany w 1992 r.

Dopiero w 2007 r. mieszkańcy Lublina mogli w szerszym zakresie dowiedzieć się o zachowanych planach swojego miasta, i co ważniejsze po raz pierwszy je obejrzeć. Było to możliwe dzięki cytowanemu już wydawnictwu pt. *Plany i widoki Lublina XVII-XXI wiek*, w którym zostało opublikowanych 31 przedstawień kartograficznych od najstarszych pochodzących z XVII stulecia aż do najnowszych prac. To monumentalne wydawnictwo pozwala w kolorze i w dużym rozmiarze spoglądać na dawne plany, dzięki czemu widoczne są nawet szczegółowe elementy treści. Razem z planami została wydana w osobnej książce część opisowa, która wprowadza czytelnika w historię rozwoju przestrzennego i krajobrazu kulturalnego miasta, a ponadto jest w zasadzie po raz pierwszy wydanym, pierwszym przewodnikiem po zbiorach kartograficznych i planach Lublina<sup>86</sup>.

Powodzenie czytelnicze teki planów i widoków Lublina zainicjowało akcję wydawniczą lokalnego dziennika „Kurier Lubelski”, którego redakcja postanowiła w dwóch cyklach opublikować niektóre plany Lublina. Pierwszy cykl rozpoczął się w lipcu 2011 r., drugi w marcu 2012 r.<sup>87</sup> Łącznie przedstawiono kilkanaście dawnych planów, w większości te, które zostały już zamieszczone w tece z 2007 r., ale w kilku przypadkach dodano nowe plany.

Część planów Lublina jest dostępnych w Internecie. Publikowano je przy różnej okazji, rzadko tworzą większą kolekcję reprodukcji. Największy zbiór stanowią dwie galerie, zawierające łącznie kilkanaście planów, zamieszczone na stronach internetowych Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN<sup>88</sup>. Oprócz swojej dostępności ich dużą zaletą jest dodanie podstawowych metadanych, które pozwalają lepiej

<sup>86</sup> Równoległe z powyższym wydawnictwem ukazał się kalendarz na 2007 rok w formacie 49x50 cm, który na 13 planszach przedstawiał wybrane plany Lublina z Archiwum Państwowego w Lublinie, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego, Muzeum Lubelskiego, i Urzędu Miasta Lublin. Projekt graficzny i przygotowanie do druku kalendarza – Wydawnictwo Reklamowe Bałdyga.

<sup>87</sup> W. Michalak, *Zbieraj reprodukcje dawnych widoków i map Lublina*, „Kurier Lubelski”, 6 lipca 2011.

<sup>88</sup> Galerie zostały zamieszczone pod adresami: [http://teatrnn.pl/leksykon/node/342/opracowania\\_kartograficzne\\_lublina\\_xvii%E2%80%93xix\\_w/](http://teatrnn.pl/leksykon/node/342/opracowania_kartograficzne_lublina_xvii%E2%80%93xix_w/) i [http://teatrnn.pl/ikonografia/galeria\\_ikon/galeria/9/](http://teatrnn.pl/ikonografia/galeria_ikon/galeria/9/).

## LUBLIN – MIASTO Z KRÓLEWSKĄ METRYKĄ – SŁOWEM MALOWANY

W ramionach trzech rzek: Czechówki, Bystrzycy i Czerniejówki od wieków istniał warowny gród. Rozrastał się i rozbudowywał – z drewnianego stawał się murowany, z zamkiem, bramami, ratuszem, licznymi świątyniami. Lublin 15 sierpnia 1317 r. otrzymał status miasta i wszelkie z tym związane prawa. Odpowiedni dokument lokacyjny, wystawiony przez króla Władysława Łokietka, przechowywany jest w miejscowym Wojewódzkim Archiwum, „aby z biegiem lat nie przeminęło i nie uległo zapomnieniu znaczenie tego dzieła”.

Od wieków obecny jest w legendzie, historii i literaturze. Miasto usytuowane na skrzyżowaniu dróg z Wilna do Krakowa i ze Lwowa do Warszawy odegrało ważną rolę w integracji wielokulturowej i wielonarodowej państwowości polskiej. Warto przypomnieć, że w Lublinie często gościli królowie: Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło, Zygmunt Stary, Zygmunt August, Stefan Batory, Jan Kazimierz, Jan Sobieski, Stanisław August. Na lubelskim zamku Jan Długosz był wychowawcą i nauczycielem synów Kazimierza Jagiellończyka. Przebywał tu także znany włoski humanista Kallimach....

Do Lublina na liczne sejmy zjeżdżała szlachta. W 1569 r., w czasie trwającego tu „sejmu generalnego”, uchwalono zjednoczenie Polski i Litwy. Od 1578 r. miasto Lublin – zgodnie z postanowieniem króla Stefana Batorego – stało się siedzibą Trybunału Koronnego dla ziem od Wisły aż po Dniepr.

Z murów starych budowli przemawia nieustannie „pograniczność kultur i religii” – gotycka w architekturze kaplica zamkowa otrzymała jeszcze za czasów Władysława Jagiełły bizantyjską polichromię. To przypadek wyjątkowy w dziejach sztuki, ale znamienity dla obszaru pogranicza politycznego, religijnego, kulturowego „wschodu” i „zachodu”. Warto pamiętać, że pierwszą znaną książką opublikowaną

w 1513 r. w języku polskim był modlitewnik „Raj duszny”. Jego autor podpisywał się z dumą jako „Biernat z Lublina”. Biernatowi z Lublina zawdzięczamy także m.in. znakomite tłumaczenie z łaciny na język polski poetyckich bajek i przypowieści z morałem pt. „Żywot Ezopa Fryga, mędrca obyczajnego z przypowieściami jego” (1522).

W owym czasie „przebiegał” ziemię lubelską wzdłuż i wszerz Mikołaj Rej, podpisujący się m.in. pseudonimem „Doctor Civitatis Lublinensis” – bronił przed sądami lubelskimi różnowierców, posłował do sejmu, aż tu znalazł wybrankę swojego serca Zofię Kościeniównę, która jako wiano wniosła mu w 1531 r. majątek, na ziemiach których ulokował miasto. Od imienia swego nadał mu miano Rejowiec (położony między Chełmem a Lublinem). Rej był aktywnym kalwinem. Napisał dla współbraci po polsku „Postyllę, czyli kronikę świętych” (1557). Jest to ważne dzieło nie tylko pod względem religijnym ale również odznaczające się walorami literackimi. Ksiądz Piotr Skarga z Wilna, który był na misjach w Lublinie, chcąc ograniczyć poczytność kalwińskiej księgi napisał słynne „Życiorysy świętych” (1572), wielokrotnie wznawiane i zalecane z ambon. Wiele tekstów oryginalnych i tłumaczeń Reja pisanych jest jędrną, czystą polszczyzną z niewątpliwą lubelską proweniencją językową.

Miasto zdobywało sobie sławę i uznanie także w oczach obcokrajowców. Kronikarz i podróżnik niemiecki Jerzy Braun opublikował w 1617 r. w Kolonii dzieło pt. „*Civitates orbis terrarum*”, a w nim zamieścił następującą charakterystykę Lublina:

*Pomiędzy najznakomitszymi miastami Królestwa Polskiego Lublin zajmuje najbliższe prawie miejsce po pierwszym z nich, ustępując znaczeniem i wielkością niektórym tylko, pod względem zaś piękności położenia, wspaniałości budowli oraz silnej twierdzy nie stoi niżej od żadnego... Samo położenie dodaje Lublinowi wiele uroku, gdyż oblewają go wielkie stawy, obfitujące w ryby różnorodne i służące tak do nawadniania, jak też do rozrywki osób, życzących sobie pływać łódkami... Samo miasto jest ozdobione w zadziwiający sposób przepysznyymi budowlami publicznymi i prywatnymi, kościelnymi i świeckimi... W środku rynku miasta widać ratusz ozdobiony bardzo piękną wieżą; w ratuszu odbywają się zebrania z całego państwa i w ciągu prawie pięciu miesięcy letnich urządzane są sesje sądowe, podczas których takie tutaj zbiera się mnóstwo ludzi ze wszystkich stanów Królestwa, że zaledwie mogą się zmieścić... Nie mniej sławne jest to miasto jarmarkami, odbywającymi się tutaj trzy razy na rok, przy czym każdy z nich trwa miesiąc prawie... Cóż powiedzieć mamy o domach prywatnych? Niektóre z nich, szczególnie znajdujące się w wyższej części miasta, okazują niezwykłą piękność i przepych. Dodać też należy, że rola koło*

*Lublina bardzo jest urodzajna, wydaje wszelkiego rodzaju zboża nie tylko wielkie mnóstwo, lecz i szczególnej dobroci, tak iż w Gdańsku i krajach zamorskich zboża z tych stron są wychwalane i pożądane więcej niż z innych. Dlatego dziwić się nie należy, że miasto to kwitnie przed innymi i nie brak tu niczego, co służyłoby do użytku zwykłego i potrzeb życia, bądź nawet do uciechy i okazałości (tłumaczył z łaciny Hieronim Łopaciński).*

Informacja ta zaopatrzona została w sztych Abrahama Hogenberga, który przedstawia najstarszy i bardzo dokładny wizerunek Lublina, miasta liczącego wówczas 10 tysięcy mieszkańców.

Poetą, który regularnie bywał w mieście nad Bystrzycą oraz poświęcił wiele wierszy i fraszek lubelskim przyjaciółom, był Jan Kochanowski – zaprzyjaźniony z Firlejami i Zamoyskimi. Kochanowski, po powrocie ze studiów w Italii, praktykę dworską odbywał w 1563 r. w niedalekim Kocku u Jana Firleja – wojewody lubelskiego. Przyjaźnił się z Mikołajem Firlejem, który wówczas budował miasto Lewartów (dzisiejszy Lubartów koło Lublina). Poeta mieszkał gościnnie w podlubelskiej Dąbrowicy w renesansowym pałacu seniora rodu Piotra Firleja. W późniejszych latach, jako urzędnik kancelarii królewskiej, udzielał pożyczek „na rewers” Jędrzejowi Firlejowi, kończącemu właśnie budowę zamku w Janowcu nad Wisłą (vis-à-vis Kazimierza Dolnego). Kochanowski bywał w Lublinie wielokrotnie i z różnych okazji, m.in. podczas obrad sejmów 1566 i 1569 r. Z Janem Zamoyskim – budowniczym Zamościa – polował w roztoczańskich lasach nad Tanwią i Wieprzem. Pozostały tego ślady w poematach, m.in. pt. „Drys Zamchana” (1578), ale utworem szczególnej rangi była „Odprawa posłów greckich” – sztuka napisana wierszem z okazji zaślubin Jana Zamoyskiego z Krystyną Radziwiłłówną – rzecz została wystawiona 12 stycznia 1578 r. „na teatrum przed królem Jego Mością i królową Jej Mością w Jazdowie nad Warszawą”. Tu znalazły się znane i niestety jakże prawdziwe wersy:

*O nierządne królestwo i zginienia bliskie,  
Gdzie ani prawa ważą, ani sprawiedliwość  
Ma miejsca, ale wszystko złotem kupić trzeba!*

Kochanowski 14 swoich wierszy dedykował Firlejom. Z innych drobnych utworów lubelskich warto zacytować fraszkę poświęconą przyjacielowi mieszkającemu w podlubelskiej wsi Dziesiąta (dziś w obrębie miasta) – „Do doktora Montana”:

*Pierwszą, wtórą i trzecią, czwartą wieś i piątą,  
Szóstą także i siódmą, ósmą i dziewiątą,  
Nie wiem, miły doktorze, w której masz krainie;  
Jam tylko był w Dziesiątej, która przy Lublinie.*

Poeta zmarł nagle 22 sierpnia 1584 r. w Lublinie, jak głosi wieść, przed budynkiem Trybunału, po wyjściu z rozprawy, podczas której bronił interesów bliskiej rodziny.

Sebastian Fabian Klonowic (1545-1602) – poeta i burmistrz miasta Lublina – pożegnał Kochanowskiego utworem pt. „Żale nagrobne na ślachtetnie urodzonego i znacznie uczonego męża, nieboszczyka Jana Kochanowskiego”. Klonowic sławił także w swoich wierszach Lublin, który stał się jego miastem z wyboru (przybył tu ze Lwowa). W obszernym poemacie „Roxolania” (1584) znajdują się m.in. następujące słowa:

*Moskwa i Litwa, co dadzą ich kraje,  
Wnet do Lublina przywożą gromadnie,  
Tutaj wszystkiego dopytasz się snadnie.  
Czym są bogaci Turkowie, Arabi,  
Czym Indianie, wszystko się odłoni;  
Tu pełno wschodnich bogatych jedwabi,  
Pełno sabejskich kadzideł i woni.  
Brytański kupiec, co w podróży długiej  
Obiegł krąg ziemski na korabli kruchej,  
Łakomy plonów północnej żeglugi  
Tutaj kupuje moskiewskie kozuchy.  
W Lublińskim mieście zgromadza się wiernie  
Płód całej ziemi z bliska i z daleka;  
Tutaj nie braknie na starym Falernie,  
Jest sok z winnicy Węgrzyna i Greka.  
(przekład z łaciny Władysława Syrokomli)*

Od 1578 r. miasto Lublin – zgodnie z postanowieniami króla Stefana Batorego – stało się siedzibą Trybunału Koronnego, którego w XVIII w. prezydentem był m.in. poeta i biskup Ignacy Krasicki. Wiele miejsca w swojej twórczości poświęcił on sprawom lubelskim. Szczególnie cięte i prześmiewcze uwagi dotyczyły życia mnichów klasztornych i dzikiej obyczajowości szlachty. Nieco łagodniejszy w swych opiniach był inny znany satyryk – poeta Daniel Bratkowski (zm. 1702 r.). Wykorzystać obrazy poszczególnych planów. Oto jeden z jego lubelskich utworów

– „O zegarze lubelskim”:

*Wszędzie częstokroć myślą się zegarze  
Lecz te w Lublinie najpewniejsze łgarze.  
Ad horam tylko nim ta hora przyjdzie  
Panie zmiłuj się, co też czasu wyńdzie.*

W XVII i XVIII w. na ziemi lubelskiej mają swoje siedziby niemal wszystkie najznakomitsze rody polskie. W samym Lublinie wzniesli swoje pałace m.in. Radziwiłłowie, Lubomirscy, Czartoryscy, Potoccy, Jabłonowscy, Sobiescy, Sapiehowie. W promieniu kilkunastu mil od Lublina zbudowali swoje rodowe rezydencje m.in. Czartoryscy w Puławach, Małachowscy w Nałęczowie, Lubomirscy w Opolu Lubelskim, Potoccy w Radzynie, Zamoyscy w Kozłówce, Sanguszkowie w Lubartowie. Siedziby te stały się głównymi ośrodkami życia kulturalnego. W pałacach i ogrodach budowano teatry i amfiteatry. Biblioteki dworskie często liczyły kilkadziesiąt tysięcy woluminów. Organizowano przydworskie szkoły i szpitale. Ignacy Krasicki podróżując po ziemi lubelskiej z uznaniem odnotował w swoim liście poetyckim „Powrót do Warszawy” (1782) wzorowy porządek w dobrach księżny Jabłonowskiej. Poeta komplementował księżną następującymi słowami: *Wszystkim chłopom, mieszczanom tego losu życzę, // Jakiej mają Wysokie, Kock i Siemiatycze.* (Jabłonowska była właścicielką m.in. wymienionych miast – w swoich dobrach ustanawiała regulaminy porządkowe, zwracała szczególną uwagę na czystość i porządek w obejściach poddanych, obowiązkowe było korzystanie z łaźni i dbanie o swój wygląd zewnętrzny).

Szczególną troską o tradycje i pamiątki narodowe, oświatę i sztukę odznaczał się dwór Czartoryskich w Puławach. Puławy Izabeli i Adama Czartoryskich na przełomie XVIII i XIX w. stały się centralnym ośrodkiem sztuki i kultury narodowej. Rezydentami puławskiego dworu byli m.in. najwybitniejsi poeci owych lat, jak Franciszek Dionizy Kniaźnin, Franciszek Karpiński, Franciszek Zabłocki, Julian Ursyn Niemcewicz, Jan Paweł Woronicz. Nieprzypadkowo Puławy nazywano „polskimi Atenami”.

Lublin przełomu wieków XVIII i XIX krytycznie portretowali poeci i pamiętnikarze. Długi satyryczny poemat pt. „Przypadki lubelskie. Poema oryginalne wierszem takim jak Monachomachium ułożone w dziewięciu pieśniach” (1810) napisał Wincenty Kamieński. Przybył do Lublina ze Lwowa jako prawnik i obrońca trybunalski. Nie pozostawił „suchej nitki” na współtowarzyszach trybunalskiej doli. Lublin postrzegał następująco:



*Rynek tak mały: izby żółwiom mety  
W nim znaczyć lub też jakiegoś nieuka  
Konia rajszulić. A gdy trzy karety  
Miną się z sobą, to ta wielka sztuka  
Działa: że piją w zawody stangrety.  
Mówiąc niech lepszych, kto od nas poszuka.  
Przebiec go można wśród deszczu rzęsnego,  
Nie mając nigdzie płaszczka zmoczonego.*

*(...)*

*Jest też w Lublinie szkoła wydziałowa.  
Klas kilka, uczniów w niej blisko tysiąca.  
Kształci się dobrze młodzież narodowa  
Kiedyś ojczyźnie szczęście rokująca.  
Lecz cóż ja piszę? Błądzi moja mowa  
Ojczyźnie, która już, już jest ginąca.  
Lepiej że rzeknę. Jest Akademia,  
Wypuszcza Balon, rozdaje premia.*

*(...)*

*Wybacz Teatrze tak późno o tobie  
że piszę: Ale mogę to rzec śmieie,  
Ty Moliера wystawiasz w żałobie,  
I Kornelego gdzieś grzebiesz w popiele.  
Małyś, niedobry, sameś winien sobie.  
Wybacz raz jeszcze: iż przyganiam wiele.  
Wreszcie nie wybacz, boś bardzo odrodny  
Od innych, ledwie wspomnienia godny.*

Dwadzieścia kilometrów na południe od Lublina, w rodzinnym Gałęzowie i Piotrowicach, prowadził swoje gospodarstwo poeta, „przywódca obozu klasyków”, nieprzejednany krytyk poezji Mickiewicza – Kajetan Koźmian (1771-1856). Był sekretarzem Komisji Porządkowej Lubelskiej, należał także do lubelskiej palestry. Zasłynął jako autor „Ziemiaństwa polskiego” oraz patriotycznej ody „Na zawieszenie orłów francuskich w Lublinie 1809 r.” Był także znakomitym pamiętnikarzem. W pierwszej dekadzie sierpnia 1841 r. odwiedził Koźmiana w Piotrowicach Cyprian Kamil Norwid. Przyjechał z Warszawy do Lublina pocztowym dyliżansem. Koźmian wysłał po gościa pojazd na stację pocztową w Lublinie. Śladem pobytu Norwida w Piotrowicach jest dedykacja Koźmiana na wierszu „Dzwon Zygmunta w Krakowie” następującej treści: „Młodemu i znakomitemu Wieszczeniowi Cypria-

nowi Norwidowi na pamiątkę bytności Jego w Piotrowicach”. Niestety, w pisanych później pamiętnikach znalazła się bardzo negatywna, a nawet szydercza uwaga autora „Ziemiaństwa” na temat Norwida. Koźmian zmarł w Piotrowicach w 1856 r. Oto ciekawy fragment jego „Pamiętników” (wyd. 1856-1865, t. 1-3) opisujący wizytę w Lublinie ostatniego króla Polski:

*Wystrojono miasto w bramy tryumfalne, w wieńce i kwiaty. Cały Trybunał wyjechał naprzeciw króla do Jastkowa, o milę od Lublina, i prowadzono go uroczyście. Tymczasem ulice były całkiem zabłocone. Landara królewska uwięzła w błocie przed świętoduską bramą. Cugi marszałkowskie wyciągnąć jej nie mogły. Jeden z dzielnych koni przerwał się i zdechł. Musiano woły zaprząć. Dociągnięto króla nowym cugiem do ratusza. Wysiadł i zasiadł na przygotowanym krześle. Był ubrany w płaszcz długi z granatowego sukna z gwiazdą Orła Białego na boku.*

*Witali go mowami marszałek i prezydent imieniem trybunału, a imieniem palestry ojciec mój, Andrzej Koźmian. Król w krótkości odpowiedział, odsądził jedną małą przygotowaną sprawę i udał się na liczny obiad do marszałka, gdzie go podczas biesiady licznymi kielichami przyjęto, wbrew uczynionego zastrzeżenia. Gdy przy końcu stołu marszałek padłszy na kolana przed królem, błagał go, aby jeszcze jeden wielki kielich za swoje zdrowie wychylić dozwolił, król umordowany rzekł: „Pozwalam, lecz pod tym warunkiem, aby sesji poobiedniej nie było. Bo potrzeba, abyście Wpanowie wiedzieli, że Turcy nawet, których my barbarzyńcami nazywamy, gdy idą na sądy, kawy nawet nie piją”.*

*Nazajutrz król wyjechał; powracając minął Lublin mniejszymi drogami.*

Lublin w XIX w. rozszerza swoje granice miejskie o nowe ulice, parki, fabryki. Przybywa także ludności. Teatry, kawiarnie, ogrody stają się miejscem towarzyskich i konspiracyjnych spotkań. Miasto młodości Józefa Ignacego Kraszewskiego, Wincentego Pola, Bolesława Prusa, Klemensa Junoszy Szaniawskiego, Andrzeja Struga barwnymi obrazami utrwaliło się w ich pamięci i twórczości.

W 1893 r. przez kilka miesięcy przebywała w Lublinie Maria Konopnicka. Spotykała się z młodzieżą zorganizowaną w tajnych kółkach. Dedykowała młodym wiersz pt. „Lubelskiej młodzieży na pamiątkę swej bytności w Lublinie” (ze względów na swoje bezpieczeństwo opublikowała w 1905 r. pod męskim pseudonimem Jan Sawa). Oto jego fragmenty:

*Godziny ciche i dnie zadumane  
Miałem w tym pięknym starym waszym grodzie.  
Różaność zorzy biła mi tam w ścianę,  
Jaskółczym skrzydłem nakrytą, o wschodzie.*

(...)

*I jak ptak byłem, co zmęczony lotem  
Zwiesnie w powietrzu błękitnym i złotym.  
Nieraz z piastowych krzosów budowana  
Łukiem mnie swoim objęła tam brama,  
Nieraz mi w oczy unicka sukmana  
Powiała, jak ciemna, krwawa plama  
I pokazała mi tej ziemi ranę:  
Dusze zgwałcone ludu i zdeptane.  
Więc w ulice szedł, jak idą ludzie  
Przez miejsca święte i znaczone męką.*

(...)

*I zdało mi się, że te mury stare  
Pełne są bicia serc żywych – w swej ciszy..  
Że brzmi w niej okrzyk: Za wolność! Za wiarę!  
Że się duchy łączą towarzyszy  
I ręce, bratnim spojone uściskiem,  
Na bój, pod świętej Unii obeliskiem!*

(...)

*Więc choć przeszedłem tak pomiędzy wami,  
Jak cień, co mija, nieznanym nikomu,  
Pozostawiłem za tymi murami  
Część duszy mojej..*

Hasła równości i sprawiedliwości społecznej, niepodległości, młodzież tamtych lat manifestowała czcząc pamięć bohaterów narodowych, m.in. socjalisty – „Sybiraka” ks. Piotra Ściegiennego. Wszystkie demonstracje młodzieżowe roku 1905 rozpoczynały się od grobu ks. Piotra na lubelskim cmentarzu przy ulicy Lipowej. Pisała o tym Danuta Mostwin, w swojej powieści pt. „Cień księdza Piotra” (1985). Danuta Mostwin – znakomita pisarka, urodziła się w Lublinie 31 sierpnia 1921 r. Po wojnie osiadła w Stanach Zjednoczonych. Zmarła w Baltimore 11 sierpnia 2010 r. Jedną z portretowanych w jej powieści osób jest poetka Franciszka Arnsztajnowa (1865-1942) – jako członek Polskiej Organizacji Wojskowej była m.in. organizatorką konspiracyjnych spotkań Józefa Piłsudskiego w Lublinie.

Franciszka Arnsztajnowa jest autorką wielu pięknych utworów sławiących Lublin. Do najbardziej znanych należy jej wiersz pt. „Tobie śpiewam, Lublinie”. Oto dwie pierwsze strofy:

*Tobie śpiewam, Lublinie, na dwojgu wzgórz rozłożony,  
wam, czcigodne kamienie, minionej świadkowie chwały,  
dumnie w niebo wznoszący dostojne głowy omszałe,  
choć wam niebacznie attyk i blanków zdarto koronę.  
Któż nieporadnym słowem wyśpiewać piękno twe zdolen,  
grodzie stary, twej duszy któż może wyraz dać godny?  
Błądząc wśród siwych murów, czar nowy odkrywam co dnia,  
co dnia na nowo serce oddaję w twoją niewolę.*

Dziś już nieco zapomniany poeta i malarz Władysław Barwicki (1865-1933) Lublin widział niemal w wymiarach sakralnych. Wszystko tu piękne i dawne, godne pamięci i miłości. Żyć w Lublinie, lepiej niż w niebie – wydaje się mówić w swoim obszernym wierszu pt. „Lublin w pieśni”. Warto przytoczyć tu przynajmniej fragmenty tego niezwykłego świadectwa umiłowania rodzinnego miasta:

*Niech tam sobie ze swej krasy cały świat słynie:  
Z całej Polski wszak najpiękniej w naszym Lublinie!  
Bo przeszłością tu mi patrzy każdy zakątek,  
W którą stronę kroki zwrócę, pełno pamiątek.  
Każdy gmach pociąga oczy, serce zachwyca;  
Najgodniejsza zaś uwagi stara dzielnica.  
[...]  
Tu jak kwiecie polskiej niwy każda dziewczyna,  
Chcesz pokochać – szukaj serca w progach Lublina.  
Tu da uścisk dłoń przyjazna o każdej porze;  
Żyć i umrzeć wśród tych murów, pozwól mi Boże!  
[...]  
A gdy na Sąd Ostateczny wezwą mnie z góry,  
Wstanę, by jeszcze raz ujrzeć kochane mury.  
Wówczas, gdy mię Bóg zapyta: „Czego mi trzeba?”  
Powiem: „Panie, bez Lublina nie chcę i nieba!”*

Z Lublinem i Nałęczowem często wiązana jest osoba Ewy Szelburg-Zarembiny (1899-1986). O roli Lublina w jej literackiej biografii pisała sama wielokrotnie. Ale fragment jej powieści „Krzyże z papieru” trzeba tu koniecznie przytoczyć:

*Nie wiem jak dla kogo, ale dla mnie poezja zaczęła się właśnie w Lublinie.  
A zaczęła się od sztubackich tajnych zebrań w zakonspirowanych mieszkaniach*

*przeiękniętych naftaliną i atramentem. W mieszkaniach z włóczkowymi patarafkami pod przezornie przyćmioną lampą, z oleodrukowymi trzema wieszczami na ścianie, ze zbiorem polskich pieśni ukrytych pod stosem etud na palisandrowym, rozstrojonym fortepianie, z rozczytanymi na luźne kartki egzemplarzami „Wesela”, „Wyzwolenia” [...]. Gubiły się te luźne kartki, nie ginęły słowa. Bo nie wiem, jak dla kogo, ale dla mnie i Polska zaczęła się w Lublinie. To właśnie tam, co roku śnieg na grobie chłopskiego spiskowca, ks. Ściegiennego, pokrywał się jedwabiem amarantowej szarfy, którą, ukrytą na piersiach pod uczniowskim paltem, w śmiertelnej trwodze i z na wszystko gotową odwagą przenosiło się w późną noc przez mur cementarny [...] niedługo potem sprzedawało się szkolne książki na kupno rewolweru dla kolegów, którzy uciekali ze sztuby do Legionów.*

Poetą, któremu udało się „wyśpiewać” piękno Lublina, jest niewątpliwie Józef Czechowicz. Urodził się w Lublinie (1903) i tu tragicznie zginął podczas bombardowania miasta 9 września 1939 r. – dokładnie w tym miejscu, gdzie obecnie znajduje się pomnik poświęcony jego pamięci. Czechowicz wraz z Arnsztajnową powołali do istnienia (21.05.1932 r.) Związek Literatów w Lublinie. Wspólnie opublikowali tom wierszy poświęconych Lublinowi pt. „Stare kamienie” (1934). Kazimierz Andrzej Jaworski, który w tym czasie wydawał w Chełmie poetycki miesięcznik „Kamena”, skomentował ten fakt następującymi słowami: *70-letnia Arnsztajnowa i 32-letni Czechowicz podali sobie ręce, składając piękny hołd poetycki rodzinemu miastu* („W kręgu Kameny”, 1965).

Czechowicz jest autorem poetyckiego cyklu pt. „Poemat o mieście Lublinie”. Jednym z najbardziej znanych jego utworów jest wiersz pt. „Lublin z dala”:

*Na wieży furgotał blaszany kogucik,  
Na drugiej – zegar nucił.  
Mur fal i chmur popękał  
w złote okienka:  
gwiazdy, lampy.  
Lublin nad łąką przysiadł.  
Sam był  
i cisza.  
Dokoła  
pagórów koła,  
dymiąca czarnoziemiu połać.  
Mgły nad sadami czarnemi.  
Znad łąki mgły.*

*Zamknęły się oczy ziemi  
powiekami z mgły.*

W wydanej w 1939 r. „Antologii współczesnych poetów lubelskich” Józef Czechowicz pisał:

*Miasto rodzinne, ilekroć mi ciężko lub najciężej, do ciebie zwracam się pamięcią,  
a gdy pamięć twarde przeżycia przypomina – to sercem, to wyobraźnią. Miasto  
na skłonie pagórka rozłożone, dzwoniące kościołami dzieciństwa, poddające mury  
odwiecznych budowli słońcu, które tam tyle razy wschodziło to samo, co i gdzie indziej,  
lecz inne! (...) Widzenie miasta – ach, niekoniecznie prawdziwe, niekoniecznie realne  
– udziela łaski spokoju, odłącza wody od suszy. Cóż jeszcze zostało?*

Tego Lublina – znad łąk i sadów – już nie ma, ale nad miastem z Trynitarzkiej wieży furgocze nadal blaszany kogucik, czasami mało widoczny przez mgłę...

Lata wojny i okupacji 1939-1944 to czas walki w konspiracji także wielu literatów. Waław Grালেwski był szefem Biura Informacji i Propagandy Armii Krajowej na Okręg Lubelski, Józef Nikodem Kłosowski redagował prasę podziemną Batalionów Chłopskich w okręgu Krasnystaw, Kazimierz Andrzej Jaworski aresztowany w Chełmie, został wywieziony do obozu w Sachsenhausen, Józef Łobodowski i Waław Iwaniuk przedostali się na Zachód i na emigracji pozostali już do końca życia. (Łobodowski zmarł w Madrycie 18 kwietnia 1988 r., Iwaniuk w Toronto 4 stycznia 2001 r.).

W okresie okupacji dojrzało kolejne młode pokolenie lubelskich poetów. Spotykali się w prywatnych domach, czytali swoje wiersze, m.in. Julia Hartwig, Anna Kamińska, Zygmunt Kałużyński, Zygmunt Mikulski, Zbigniew Piotrowski, Jerzy Pleśniarowicz, Igor Sikirycki. Większość z nich swoje wiersze okupacyjne opublikowała w antologii pt. „Wybór wierszy poetów lubelskich” (1945). Już jesienią 1944 r. ukazały się w Lublinie pierwsze książki. Były to drukowane w Zamościu, a firmowane przez Związek Zawodowy Literatów Polskich tomiki wierszy Mieczysława Jastruna, Juliana Przybosia, Jerzego Putramenta oraz Adama Ważyka – wszyscy przebywali wówczas w przyfrontowym a równocześnie stołecznym Lublinie. Przyboś po latach wspominając rok 1944 pisał: *Tylko wierszy chcieli wtedy słuchacze na wieczorach w Lublinie, poezja przodowała, poezja wiodła wtedy naszą odrodzoną literaturę.*

W poetyckiej kronice Lublina tamtych dni szczególnie znaczące miejsce zajmuje wiersz Stanisława Piętaka pt. „Lublin 1944 roku”. Oto jego fragment:

*Uczyłem się ciebie, miasto,  
jak kart ukochanej książki.  
Przewalały się ulicami czołgi, tankietki, działa.  
Szli żołnierze radzieccy i polscy z pieśnią,  
która niknąc, niknąc  
jeszcze radośnie u szczytu nieba jak gałązka drżała.  
(...)  
Odnajdywałem po latach  
przyjaciół, kolegów, znajomych.  
Najwięcej cieszyli  
ci – wydarci w ostatniej chwili ogniom, pożarom Warszawy.  
Jakże wzruszający byli w swych prostych,  
żołnierskich płaszczach,  
od niepokoju jeszcze pochyleni.*

Lublin 1944 r. zaistniał w poezji wieloma wierszami pisanymi „na gorąco” przez poetów-żołnierzy, których mniej interesowała polityka, a przede wszystkim porywał fakt zwycięskiej ofensywy w kierunku Warszawy, na Berlin. Wielu jeszcze nie wierzyło, że słowa innego poety i tym razem okażą się boleśnie prawdziwe:

*...ja znam, co być wolnym z łaski Moskwicina!  
Łotry, zdejmą mi tylko z rąk i nóg kajdany,  
ale wtłoczą na duszę... (A. Mickiewicz: „Dziady”, cz. III).*

Wyzwoleni z obozów jeńcy Majdanka i Oświęcimia ze łzami w oczach całowali swoich oswobodzicieli. Bolesnym głosem poetów utrwaliła się także pamięć więzionych i mordowanych w obozie na Majdanku. Ukazała się antologia pt. „Pieśni zza drutów”, zawierająca oryginalne wiersze i piosenki pisane przez więźniów lubelskiego obozu. Zebrała je i opracowała Zofia Murawska-Gryń, a wydała książkę w 1985 r. Towarzystwo Opieki nad Majdankiem.

Jeszcze raz motyw bólu, krzywdy i nadziei pojawił się znacząco w wierszach pisanych podczas stanu wojennego wprowadzonego 13 grudnia 1981 r. Szczególnie tragiczne wydarzenia w Lublinie miały miejsce w dniach 3 maja oraz 11 listopada 1982 r. Wtedy na pokojową demonstrację przyszło kilka tysięcy młodych ludzi, domagających się wolności i „Solidarności”. Skierowano przeciwko nim specjalnie szkolone oddziały tzw. ZOMO (Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej). Szczególnie brutalnie, bijąc pałkami i strzelając gazowymi petardami, rozpędzano gromadzących się demonstrantów w okolicy placu Litewskiego, przy pomniku

Konstytucji 3-Maja.

Warto zauważyć wiersz z tego czasu pt. „Lublin 1982”, którego autorem był wówczas student KUL-u Piotr Szewc:

*W Lublinie w środku miasta jak i w innych miastach  
Unoszą się obłoki gazu ognia dymu*

*I palą się przechodnie jak krwawe bandaże  
Wirują nad miastami płonące gołębie*

*W imię nowych idei mężczyźni w mundurach  
Zatrzymują chłopaków i strzelają ogniem*

*Być może jest tam młody Baczyński Słowacki  
W imię nowych idei nie chcą o tym wiedzieć*

*Przebaczą im kobiety którym odebrano synów  
W imię nowych idei i nowego prawa*

*W Lublinie w środku miasta jest tak jak gdzie indziej  
Zimny listopad obdarł z drzew ostatnie liście*

*I chodzą różni ludzie po Placu Litewskim  
Spacerują gołębie i jedzą okruchy*

Lubelskie echa tych wydarzeń publikowała ówczesna prasa podziemna, a te-ksty literackie znalazły się w wydawanym konspiracyjnie „Śpiewniku z wojny polsko-jaruzelskiej” (cz. 1-7), drukowanym w latach 1982-1984 w Lublinie przez podziemną „Solidarność”.

Czytając literackie strofy o Lublinie sami stajemy się niemal poetami. Wędrujemy kolorowymi uliczkami Starego Miasta, z Kochanowskim, zstępującym z pomnika pod lipami, wchodzimy wprost do pięknego jak bajka teatru, w cieniu wiekowych drzew, przy ulicy Lipowej, pochylamy się w zadumie nad mogiłami bohaterów, poetów, znajomych, zaglądamy na dziedziniec uniwersytetu, jakby oczekując, że za chwilę znowu pojawią się tu, także poeci z ducha i słowa: m.in. życzliwie uśmiechnięty Karol Wojtyła, Zygmunt Mikulski, Helena Platta, Stefan Wolski, Jerzy Książki, Matylda Wełna, Elżbieta Cichla-Czarniawska, Maria Józefacka, Ryszard Kornacki, Zbigniew Strzałkowski, Tadeusz Kwiatkowski-



Cugow, Henryk Makarski, Stanisław A. Łukowski, Adam Kulik, Wojciech Próchniewicz, Ewa Mazur, Andrzej Niewiadomski, Urszula Gierszon, Marek Danielkiewicz, Józef Fert, Eda Ostrowska, Stanisław Popek... Poprowadzą nas uliczkami Starego Miasta, zaprowadzą na Czwartkowe wzgórze, zaproszą do kawiarnianych ogródków, także do Ogrodu Saskiego a nawet do okolicznych wąwozów i górki czechowskich.

Oddajmy jeszcze głos Zygmunтови Mikulskiemu, poecie, który więcej wierszy wyrecytował, niż napisał, ale w pamięci młodszych i starszych poetów pozostał „Mistrzem”:

*Świty płyną i ptaki do miasta, które kocham,  
gdy wrony zaczynają sejm, śpiewa i moja strofa.  
Wieczór przy drzewie staje i drzewo wieczorniej,  
tutaj są moje troski, wichry, sny i nadzieje.  
Stąd odpływam ku burzom, do portu tutaj wracam,  
tutaj są moje struny, rzemiosło, myśl i praca.  
Klucze do ulic są i schody do księżycy,  
tu do pyszałków milczę, z mądrymi się zachwycam.  
Kończę. Mistrzowie rymu, latarnią mnie oświećcie.  
Promieniem z tej latarni będę pisał o mieście.  
(„O moim mieście” - fragmenty)*

Dojrzewa „młode wino” – pojawił się „legion młodych poetów”, tych urodzonych już w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Wydają almanachy, antologie, tomiki indywidualne. W ich twórczości „boskie początki Lublina” i „oślepienie rewolucje” są rekwizytami oglądanymi „zza tarczy firanek”. Nowe czasy, nowa poezja? A więc

*dwudziestoletni o siebie dzisiaj muszą walczyć  
cóż im po historii choćby najwspanialszej  
gdy z dnia dzisiejszego egzamin na dwóję wypadnie?*

– tak pisał przed laty w swoim poemacie o mieście Lublinie Aleksander Rozenfeld. (wówczas również młody!) i słowa te wydają się być aktualne do dziś.

W 2005 r. Bogusław Wróblewski opublikował wiersze najmłodszych lubelskich autorów w almanachu pt. „Zaułek poetów”. W 2002 i 2006 r. ukazała się (dwa wydania) przygotowana przeze mnie obszerna antologia pt. „Pięć wieków poezji o Lublinie”. Książka została przyjęta niemal jako „poetycki przewodnik po Lublinie”.

To, czego nie udało mi się zmieścić w tym szkicu, proponuję szukać w wymienionych książkach. Poezja w Lublinie żyje i ma się dobrze. Ma wielu „wyznawców”, bo Lublin – jak pisał Czechowicz – jest miastem poetów!

# CZĘŚĆ III

## SCENARIUSZE ZAJĘĆ Z ZAKRESU EDUKACJI HISTORYCZNEJ O LUBLINIE

## WSTĘP

W dziale tym zamieszczamy wybrane scenariusze zajęć edukacyjnych i wzorcowych projektów o historii Lublina. Jest to oferta i jednocześnie nasz program edukacji historycznej o mieście. Tematy scenariuszy zajęć zostały tak dobrane, aby nauczyciel miał możliwość zapoznania uczniów z wybranymi zagadnieniami i wieloma epokami w dziejach miejsca i miasta Lublina. Obejmują one przede wszystkim prezentację różnorodnych aspektów dawnego życia codziennego i ukazują zawarte w codzienności wartości ponadczasowe. W odróżnieniu od dnia świątecznego, codzienności towarzyszą nieustanne troski. Opisując ją używamy określeń takich jak: zwykłe, zwyczajne, powszednie, banalne, monotonne, powtarzalne, szare. Proponowany tu nurt edukacji historycznej jest pochwałą życia codziennego – toczącego się zazwyczaj żmudnie i godnie każdego dnia!

Zaproponowano sposoby wykorzystania wybranych zabytków w krajobrazie kulturowym Lublina oraz prezentację zabytków ruchomych. Autorzy scenariuszy zachęcają nauczycieli do wykonania wspólnie z młodzieżą wybranych rekwizytów. Większość z nich uczeń może brać do ręki, nosić, pracować nimi – czyli zrozumieć je lepiej przez osobiste doświadczenie. Jako środki dydaktyczne rekwizyty w sposób znaczący umożliwiają proces nauczania – uczenia się i usprawniają je. Służą też organizowaniu sytuacji parateatralnych.

Równie ważną rolę przypisujemy w edukacji historycznej o Lublinie kostiumowi. W praktyce są to pojedyncze symboliczne elementy stroju zaczerpnięte z inspirujących źródeł lubelskich, identyfikujące daną postać. Dajemy narzędzia identyfikacji i oczekujemy od ucznia akceptacji i zaangażowania.

Działania interaktywne i parateatralne w tej części dzisiejszej edukacji, która odbywa się poza budynkiem szkolnym, nabierają elementarnego znaczenia.

Stwarzają uczniom możliwość nawiązania bezpośredniego kontaktu z zasobem źródeł materialnych i rekwizytów.

Za pomocą wybranych przedmiotów uczestnicy zajęć budują swoje zaufanie do płynącego od nauczyciela przekazu wiedzy o przeszłości. Uczeń tak przygotowany i zmotywowany może przystąpić do skutecznego poznania historycznego, a nawet uczestniczyć w próbach rozwiązywania wybranych problemów dawnego życia codziennego w mieście.

Przygotowane zajęcia dotyczą obecności w historii Lublina przedstawicieli różnych warstw społecznych, środowisk i wyznań. Wybrano problematykę, którą zespół redakcyjny uznał za najważniejszą. Z możliwych do przeprowadzenia tematów o historii Lublina zaproponowano opracowane i przygotowane źródłowo zajęcia edukacyjne i wzorcowe projekty. Pokazujemy tu punkt po punkcie procedurę opracowywania scenariuszy jako możliwego podejścia do każdego tematu o mieście. Zdecydowaliśmy o rygorystycznym podejściu do budowania scenariuszy, wychodząc z założenia, że takie aspekty jak źródła, rekwizyty, kostiumy, muszą być przez autorów podane. Opublikowane są w całości wszystkie ustne komentarze – słowa i zdania wypowiedziane przez nauczycieli oraz teksty scenek odgrywane przez uczniów podczas zajęć.

To jest wizja metody edukacji historycznej o Lublinie i program redakcji, że chce udostępnić szkole materiał jednolity. Staraliśmy się również dać przykłady scenariuszy adresowanych w publikowanych wersjach do różnych grup wiekowych. I tak są lekcje dla przedszkolaków, dla klas I-III szkoły podstawowej, dla klas IV-VI szkoły podstawowej, dla gimnazjów, dla szkół ponadgimnazjalnych.

Zajęcia odbywają się w różnych miejscach: w wybranych przestrzeniach miasta i w muzeach. Tematycznie zostaną wykorzystane w nich zespoły zachowanej kultury, przede wszystkim materialnej, zestawionej jako dziedzictwo kulturowe miasta, znajdujące się w Lublinie. Ta sytuacja może z biegiem lat ulec zmianie ze względu na rozbiórkę lub modernizację obiektów. Niemniej uważamy, że należy wykorzystać w edukacji obecne warunki, jako punkt wyjścia, jeżeli bowiem stan zachowania obiektów ulegnie zmianom, spowoduje to zmiany w scenariuszach zajęć w muzeach. Owe zespoły tematyczne to ekspozycje i kolekcje muzealne oraz dostępne komplety rekwizytów.

W maju i czerwcu roku szkolnego 2011/2012 i wrześniu-listopadzie roku szkolnego 2012/2013 przeprowadzono 5 pilotujących zajęć – w tym dwa z tematu dla przedszkolaków. Przeprowadzenie zajęć i pozytywna ocena redakcji była warunkiem zamieszczenia scenariusza w wydawnictwie *Edukacja historyczna o Lublinie*. Materiał zdjęciowy z tych zajęć zilustruje niniejszy poradnik.

W edukacji muzealnej terminy lekcja i zajęcia traktujemy jako synonimy i stosujemy je wymiennie. Niektóre części lekcji mogą przyjąć formę organizacyjną warsztatów, opartych na pracy zespołowej uczniów z wykorzystaniem rekwizytów, kostiumów i surowców, także posterów, których obecność w edukacji wynika z praktycznych uwarunkowań.

Wszystkie publikowane w tej części poradnika scenariusze zajęć edukacyjnych opracowane są według poniżej przedstawionego porządku prezentacji zagadnień.

**1. Adresat zajęć.** Autorzy scenariuszy zajęć wskazują tu na wybrane grupy wiekowe z przedziału przedszkole – szkoła ponadgimnazjalna.

**2. Cele zajęć.** Wspólnym mianownikiem wszystkich prezentowanych lekcji jest przybliżenie dawnego Lublina. Zajęcia kierują uwagę szczególnie ku *dawnemu życiu codziennemu* miasta. Wskazują na wybrane ponadczasowe wartości w nim obecne. W konsekwencji budują z takim zamierzeniem wędrowki po Lublinie szacunek do małych codziennych zdarzeń. Uważamy za ważne próby wprowadzenia uczniów w klimat epoki oraz angażowanie ich w aranżowanie paradokumentalnych kadrów i scenek odwzorowujących wydarzenia z dawnego życia codziennego Miasta. Taka forma traktowana jest przez nich jako jeden z najskuteczniejszych sposobów przekazywania wiedzy o przeszłości. Jednocześnie metoda ta wspomaga proces zrozumienia wybranych wartości życia społecznego. Taki edukacyjny parateatr powinien być tworzony za pomocą najprostszych teatralnych środków. Jego celem jest odwzorowanie historii jako zbioru wydarzeń. Młodzież przystępuje do tej pracy z obawami i emocjami. To one budują efekt socjotechniczny i wyraz artystyczny.

**3. Czas trwania zajęć.** Zakładamy, że wszystkie te zajęcia odbywają się w dwóch lub więcej połączonych godzinach lekcyjnych. Uważamy, że wyznaczonego celu zajęć nie da się osiągnąć w czasie krótszym niż 70 minut, np. dla przedszkolaków i tyle właśnie trwa najkrótsza lekcja. Najdłuższe z prezentowanych zajęć trwają przeszło trzy godziny. W każdym przypadku należy doliczyć niezbędny czas na dotarcie do miejsca początku zajęć.

**4. Miejsca przeprowadzania zajęć.** Prezentowane w scenariuszach wydarzenia edukacyjne realizowane są w różnych miejscach: w wybranej przestrzeni miasta i w muzeach. W większości zajęć wykorzystywanych jest wiele miejsc, określonych terminem stanowisko, między którymi młodzież przemieszcza się. Za najkorzystniejszą formę edukacji historycznej uznano zapewnienie uczniom bezpośredniego kontaktu z miejscem wydarzenia, zabytkiem, rekwizytem, dokumentem. Autorzy scenariuszy podają czas przejścia z jednego stanowiska na

drugie. Oczywiście wszystko to, co uczniów otacza i co mijają po drodze, może być dla nich interesujące. Jednakże mamy już takie doświadczenia, że ewentualne swobodne komentarze w typie przewodnickim podczas wędrówki z jednego stanowiska pracy na drugie odciągają uwagę uczniów od przesłania lekcji.

W tym miejscu omawiamy sposób przestrzennej organizacji zajęć. Autorzy scenariuszy zawarli wskazówki organizacyjne odnośnie możliwości w miarę wygodnego rozlokowania młodzieży w miejscach zajęć w mieście oraz na ekspozycjach muzealnych. Drugi aspekt podejmowany w tym punkcie to zalecenia sposobu organizacji scenek, tak aby zapewnić dobrą widoczność wszystkim uczestnikom zajęć. Zwracamy uwagę, że podczas opracowywania scenariusza należy starannie rozważyć pojemność poszczególnych miejsc-stanowisk, a także, jeżeli zachodzą tam ograniczenia, określić taki sposób ustawienia uczniów, aby ich obecność nie była uciążliwa dla użytkowników np. ulicy, a jednocześnie mogli oni korzystać z zajęć. Oczywiście najkorzystniejsze rozwiązania podane w scenariuszach zajęć edukacyjnych, aktualne na dzień podpisania publikacji do druku, mogą ulec zmianie w wyniku przeobrażeń komunikacji, architektury, czy prac okresowych, jednakże te dzisiejsze ustalenia uznajemy za niezbędny punkt wyjścia.

**5. Maksymalna liczba uczestników zajęć.** Zasadniczo każde zajęcie przeznaczone jest dla jednej klasy szkolnej czy grupy przedszkolnej. W scenariuszach zajęć wzięto pod uwagę, że niektóre zajęcia odbywają się w pomieszczeniach muzealnych, np. w lubelskim skansenie. Grupy wchodzi, zasiadają i pracują w izbach, które mogą jednorazowo pomieścić do 22 osób.

**6. Metody i formy pracy z uczniem zastosowane w zajęciach.** Zakres zaangażowania interaktywnego uczestników zajęć. W doborze metod wykorzystywanych podczas zajęć autorzy wzięli pod uwagę wykład-komentarz, rozmowę nauczającą. Za najbardziej przydatną uznano metodę problemową realizowaną w formie działań interaktywnych i parateatralnych. Prowadzący zajęcia wykorzystują wybrane fragmenty przestrzeni miasta, a w warunkach muzeum ekspozycję. Wprowadzane są rekwizyty, kostiumy oraz dawniej stosowane surowce i materiały.

Cechą wspólną wszystkich scenariuszy zajęć jest zaangażowanie jak największej liczby uczniów w działania interaktywne. Przez *interaktywność* uczniów rozumiemy posługiwanie się przez nich rekwizytami i kostiumami wyrażającymi epokę i wydarzenia oraz aktywne rozwiązywanie problemów przez grupę uczniów w bezpośrednim kontakcie z zabytkami i rekwizytami bądź odgrywanie ról i scenek zgodnie ze scenariuszem. Zwracamy uwagę, że scenariusze niektórych zajęć przewidują parateatralny udział tych samych uczniów w kilku następujących po sobie wątkach i scenkach. np. role chłopów przybywających raz na tydzień do miasta

w celu sprzedaży produktów rolnych i tych, migrujących i zasiedlających Lublin. Autorzy starają się aby w ciągu 70–90 minut większość uczniów miała możliwość interaktywnego uczestnictwa w lekcji. Jednocześnie przyjęto zasadę, że realizacje poszczególnych wątków i tematów są współobserwowane przez wszystkich uczestników lekcji. Są też sytuacje w których można zaangażować parateatralnie (pantomimicznie) całą grupę zajęciową. Tak jest w przypadku małych grup przedszkolnych. Te same dzieci przejeżdżają pod sklepieniami miejskich bram uformowanych dziecięcymi ramionami, raz odgrywając rolę wołów, raz koni, a raz pieszych, noszących pojemniki na towar.

**7. Przebieg zajęć.** Przebieg lekcji ukazują tabele z czasowym (określonym w minutach) i przestrzennym rozpisaniem poszczególnych wątków tematycznych. W tabelach podano liczbę osób bezpośrednio zaangażowanych w poszczególne działania.

**8. Komentarze wygłaszane w trakcie zajęć.** Komentarze to przekaz wiedzy wprowadzającej w każdy wątek zajęć i podsumowującej poszczególne etapy oraz całość lekcji. Odpowiedni komentarz ma koncentrować uwagę uczniów na wybranych aspektach krajobrazu kulturowego miasta, na wydarzeniu, problemie. Komentarze organizują też tworzenie sytuacji interaktywnych na zajęciach. W każdej sytuacji budowanej na lekcji. Miejsce w mieście, ekspozycja muzealna, zabytki i rekwizyty – muszą być odpowiednio dobrane do tematyki zajęć. Przedmioty kluczowe dla prowadzenia lekcji powinny umieć opowiedzieć swoją historię. Publikujemy wszystkie komentarze w pełnym brzmieniu.

**9. Teksty źródłowe zaprezentowane podczas zajęć.** Podczas zajęć cytowane są, w całości lub we fragmentach dokumenty, wywiady, pamiętniki, opracowania i inne teksty, istotne dla przesłania lekcji. Nie wnikając tu w ich historiograficzną klasyfikację, nazywamy je tekstami źródłowymi i każdorazowo wskazujemy bibliografię. Na te teksty składają się także głosy z epoki, w tym osób, które w dziejach często określa się, jako szarych ludzi. Opisują one małe wydarzenia dnia codziennego, oddają wrażenia i odczucia, prezentują opinie uczestników wydarzeń. Wyrażają np. dobroć, wiarę, szacunek, pracowitość, umiłowanie miasta. Źródła i opracowania, z których pochodzą cytaty przekazywane młodzieży są zamieszczone w przypisach do punktu 13.

**10. Główne wartości będące przesłaniem zajęć.** Nauczyciel poprzez odpowiednią aranżację problemów, potrafi za pomocą zabytków i rekwizytów wydobyć i przekazać młodzieży wartości zawarte w historii i doświadczeniach jednostek i społeczeństw. W scenariuszach autorzy wskazali, które z tych wartości chcą



akcentować w przebiegu lekcji, np. harmonię dnia codziennego, zaangażowanie społeczne jednostek, szacunek do historii zabytkowego obiektu, przedmiotu, miejsca, jednostki.

**11. Główne pytania postawione młodzieży w przebiegu zajęć.** Młodzieży nie stawiane są pytania uruchamiające dyskusję, lecz określające problem i ukierunkowujące zaangażowanie uczniów. Proponowane zajęcia nie mają charakteru dyskusyjnego.

**12. Informacja o słabościach organizacyjnych i merytorycznych zajęć.** Bez wątplenia zajęcia terenowe w przestrzeni Lublina oraz muzealne, podobnie jak zajęcia w klasie szkolnej, mają swoje słabe strony. Autorzy powinni je dostrzec, przeanalizować i ujawnić w scenariuszu zajęć. Szkoła powinna mieć możliwość zapoznania się z nimi przed ewentualną realizacją takiej lekcji. W ten sposób decyzja o skorzystaniu z tej formy lekcji będzie bardziej świadoma. Ujawnienie organizacyjnych i merytorycznych słabości jest takim samym standardem jak publikacja scenariuszy zajęć.

**13. Naukowa podstawa zajęć. Źródła i opracowania.** Autorzy scenariuszy przedstawili tu wybór źródeł i opracowań wykorzystanych w realizacji tematu. Podstawę każdej lekcji stanowią źródła: materialne, pisane – archiwalia, wywołane (wywiady) oraz ikonografia. Założeniem naszej edukacji o Lublinie jest, by w przebiegu zajęć nie było takiego wątku i sytuacji, w których prowadzący odeszliby od źródeł i wiedzy naukowej. Wiedza w edukacyjnych działaniach muzealnych niezbędna jest do prawidłowego sformułowania i przekazania tematu. Dotyczy to zarówno prezentowanych jednostkowych przykładów jak i syntez problemów przekazywanych w formie komentarzy. Źródła materialne – realia, omawiane są w punkcie 15.

**14. Sposoby wykorzystania historycznych walorów miasta w zajęciach.** Zajęcia edukacyjne prowadzone są przede wszystkim w przestrzeni miasta, a więc w scenerii odbiegającej od tradycyjnej sali szkolnej. Te miejsca, związane zazwyczaj z zabytkową zabudową i relikdami danego pejzażu miasta są w założeniu modelami edukacyjnymi służącymi do prezentacji różnych zagadnień (np. migracja do miast w XIX-XX w., oblicze dawnego handlu, wielokulturowość przed 1939 r.). Wiele z tych miejsc pamięci ściśle odwzorowuje historię i kulturę materialną poszczególnych rodzin i instytucji, spraw społecznych i gospodarczych. Elementy zabytkowej architektury miasta stanowią gotową scenografię dla parateatralnych odwzorowań wydarzeń dawnego życia codziennego z udziałem dzieci i młodzieży.

### **15. Sposoby wykorzystania wybranych zabytków i kolekcji w zajęciach.**

W tej formule zbiory muzeów, bibliotek oraz zasób archiwów współuczestniczą z walorami przestrzennymi miasta. Instytucje te dysponują zabytkami-realiami, planami, ikonografią, dokumentami, prasą i książkami o Lublinie. W muzeach zgromadzono zabytki reprezentujące gospodarstwa domowe z obszaru Lublina, a także zespoły porównawcze z okolic miasta, niekiedy zorganizowane już w formę ekspozycji skansenowskiej, np. zagroda z Niemiec w Muzeum Wsi Lubelskiej lub kościół z Matczyna. Zabytki ruchome pochodzące z Lublina budują odpowiednią atmosferę i klimat z epoki. Ich bezpośrednia obecność lub przedstawienie na planszach sprzyja rozwiązywaniu sytuacji problemowych tworzonych podczas lekcji. Ponieważ zarówno dokumenty, jak i zabytki, wymagają specjalnej ochrony, autorzy scenariuszy zwrócili uwagę na sposób ich bezpiecznego wykorzystania podczas zajęć. Po pierwsze, że niektóre np. plany Lublina będą dostępne w formie multimedialnej. Po drugie, że szkoła na etapie przygotowań do zajęć może potraktować zabytki jako wzorce do wykonania rekwizytów, albo użyć dawne realiów dostępnych poza muzeum. Po trzecie, jeżeli zajęcia odbywają się w muzeum, autorzy wskazali na zabytki, które zostaną pokazane na ekspozycjach lub w specjalnych prezentacjach, czyli dla celów edukacji czasowo wyprowadzone z magazynów muzeum. Edukacja historyczna o Lublinie powinna umożliwiać dostęp do zabytków – muzealiów, czyli rzeczy ruchomych lub nieruchomości wpisanych do inwentarza muzealiów, jednocześnie respektując wszelkie uwarunkowania konserwatorskie, mające na celu ich zachowanie dla potomnych. Ilościowo zabytki stanowią zasadniczy substrat historycznego pejzażu stworzonego dla młodzieży zarówno w muzeum galeryjnym (Muzeum Lubelskie), jak i w muzeum na otwartym powietrzu (Muzeum Wsi Lubelskiej). Autorzy scenariuszy wskazują tu na rolę niektórych przedmiotów w historii życia codziennego, a wybrane przedmioty opowiadają o swojej historii. Podobne objaśnienia odnoszą się do zabytków nieruchomych w przestrzeni miasta.

**16. Sposoby wykorzystania rekwizytów w zajęciach.** Autorzy scenariuszy zamieszczają tu wykazy rekwizytów i materiałów zastosowanych na lekcjach o Lublinie. Rekwizyt, w tym kostium, to zarówno przedmiot oryginalny, powielający zbiory muzealne i kolekcje prywatne, jak i kopia, odtworzenie lub odwzorowanie, świadomie niezakwalifikowane do wpisania do inwentarza muzealiów. Rekwizyty stanowią zarówno elementy scenografii zajęć, jak również wykorzystywane są manualnie przez uczniów. Jako przykład wskazujemy tu praktykę edukacyjną w Muzeum Wsi Lubelskiej. Podczas zajęć każdorazowo używane są także różne materiały i surowce.

Warto poświęcić kilka zdań na temat tego, jak wygląda wytwarzanie i obrót rekwizytami w MWL. Po pierwsze Muzeum od wielu lat pracuje w kierunku zgromadzenia zespołów rekwizytów. Opracowuje dokumentację niezbędną do ich precyzyjnego wykonania przez rzemieślników. Po drugie należy podkreślić wysiłek nauczycieli muzealnych, którzy na każdą lekcję muszą dostarczać w miejsca poszczególnych wątków i stanowisk rekwizyty i materiały, niekiedy ważące razem kilkadziesiąt kilogramów, zaś po zakończeniu lekcji zabierają je z ekspozycji z powrotem do rekwizytorni. Po trzecie wszystkie rekwizyty są ewidencjonowane przez wpisanie do odpowiednich rejestrów. Szkoła ma oczywiście o wiele mniejsze szanse w kwestii wykonawstwa i przechowywania rekwizytów, jednakże może zorganizować zajęcia, na których uczniowie sami wykonują rekwizyty.

**17. Sposoby wykorzystania innych materiałów dydaktycznych w zajęciach.** Autorzy scenariuszy zamieścili tu wykazy plansz dydaktycznych wykorzystywanych na lekcjach o Lublinie. Takie materiały pogłądowe ilustrują źródła aranżacji poszczególnych sytuacji edukacyjnych. Plansze to powiększone archiwalne fotografie, obrazy, ryciny, prospekty fabryczne i handlowe, krótkie informacje towaroznawcze, rozkłady jazdy i inne bardzo zróżnicowane materiały historyczne. Część z tych plansz wykonano w stylu przedwojennych pomocy szkolnych. Niektóre mają formę współczesną, bardzo prostą jak np. kserokopie. Plansze dostarczają także instruktażowych szczegółów do odgrywania w trakcie zajęć scenek odwzorowujących wydarzenia z dawnego życia codziennego. Wprowadzenie ich wyraża naszą świadomość, że w procesie nauczania *zabytki historii i kultury materialnej* wymagają uzupełnienia źródłami właściwymi dla *historii jednostkowych zdarzeń*.

Autorzy scenariuszy omawiają także inne pomoce dydaktyczne, kwalifikowane przez redakcję jako nie rekwizyty. Najczęściej są to zafoliowane role i cytaty ze źródeł.

*Redakcja*

## MOJA MAMA, MÓJ TATA, MOJE MIASTO – LUBLIN DLA PRZEDSZKOLAKÓW

**1. Adresat zajęć.** Zajęcia przeznaczone są dla przedszkola – wszystkie grupy wiekowe i dla uczniów klas I-III szkoły podstawowej.

**2. Cele zajęć.** Temat ten jest ściśle powiązany z dwoma lekcjami edukacyjnymi G. Miliszkiewicza, H. Stachyry, *Drogi i place, furty i bramy – dlaczego to wozy jeździły po wsiach i miasteczkach; Woły i konie – nasi gospodarscy przyjaciele*, odbywanymi w Muzeum Wsi Lubelskiej (dalej: MWL). W pierwszym temacie wizyta w MWL pozwala na prezentację żywych zwierząt gospodarskich mających podstawowe znaczenie dla człowieka od czasu ich udomowienia. W drugim poznajemy narzędzia pracy na roli. W obu uczestnicy zajęć podejmują pantomimiczne wyobrażenie pracy – zaprzęgów wolic i końskich. Optymalnym rozwiązaniem jest dla przedszkola i szkoły odbycie jednego z tych zajęć w Muzeum, drugiego zaś w przestrzeni Starego Miasta. Ale nie jest to warunek kategoryczny, ponieważ wizerunki tych zwierząt a nawet rzeźby lub filmy pokazujące ich warunki bytowania i pracę na rzecz człowieka, można pokazać na zajęciach przygotowawczych w przedszkolu lub w szkole podstawowej. Niezależnie od uzgodnionych działań z wychowawczynią lub nauczycielem prowadzący dysponować będą na zajęciach z dziećmi planszami pokazującymi zastosowanie tych zwierząt w gospodarce człowieka, w pracach polowych i w transporcie. Te trzy tematy zajęć dają możliwość różnych kombinacji edukacyjnych, zwłaszcza jeżeli na terenie przedszkola lub szkoły podstawowej jest kawałek ogródka, trawnika, na którym można przeprowadzić takie same wyobrażenia prac rolnych, jak ma to miejsce w Muzeum podczas zajęć *Woły i konie – nasi gospodarscy przyjaciele*.

Celem zajęć *Moja Mama, mój Tata, moje Miasto – Lublin dla przedszkolaków* jest wyobrażenie wybranych elementów życia gospodarczego miasta przed wiekami.

Odwzorowanie w dziecięcej wyobraźni elementów żywego pejzażu miasta podczas zajęć następuje na tle zachowanej urbanistyki i architektury Starego Miasta w Lublinie. Zajęcia mają charakter ruchowy i integrujący dzieci przez formowanie zaprzęgów i scenek wiążących wyobrażenie elementów architektury ze światem żywym. Na przykładzie Lublina działania pantomimiczne dają ogólny pogląd na komunikację i handel w dawnym mieście. Rozwijają wyobraźnię dziecięcą przez wprowadzenie przykładów świata dawnych dźwięków oraz uczą w ten sposób myśleć w kategoriach dążenia do wyobrażeniowej i intelektualnej rekonstrukcji przestrzeni historycznej. Proponowane zajęcia na terenie miasta są formą promocji Muzeum Wsi Lubelskiej, które przez pryzmat Internetu może dostatecznie nie przekonywać do wyprawy na specjalistyczne zajęcia edukacyjne do Muzeum.

**3. Czas trwania zajęć.** Zajęcia trwają 70 min. Najlepiej je realizować w okresie od kwietnia do października.

**4. Miejsce przeprowadzania zajęć.** Odbywają się one na Starym Mieście w Lublinie, bo tam występuje nawierzchnia kamienna i odpowiednia oprawa architektoniczna do parateatralnych działań podejmowanych podczas zajęć. Jako sceneryę wybrano następujące place, bramy i ulice miejskie do odbywania zajęć: plac Po Farze, Rynek, Brama Rybna, Brama Trynitaraska, ul. Teodora Gruella. Na dwóch placach miejskich i ulicy organizowane są pantomimiczne wyobrażenia ciałami dzieci trzech budowli miejskich – kościoła i dwóch bram oraz dwóch zaprzęgów zwierzęcych. Na tych przestrzeniach jest dostatecznie dużo miejsca aby zapewnić dobrą widoczność wszystkim uczestnikom wycieczki, poprzez wyraźne odseparowanie grup uczestniczących w działaniach parateatralnych od pozostałej, biernej publiczności. W działaniach rozgrywających się na ulicy Gruella bierze udział cała klasa. Należy pamiętać o ustawieniu dzieci po jednej stronie ulicy tak, aby nie utrudniać przechodniom poruszania się po niej.

**5. Maksymalna liczba uczestników zajęć.** Zajęcia przewidziane są dla grup liczących do 25 osób. Mają charakter zajęć terenowych, ruchowych, dlatego ich realizacja z grupą ponad 25-osobową byłaby znacznie utrudniona.

**6. Metody i formy pracy z uczniem.** Prowadzący posługuje się krótkim wykładem z prezentacją ilustracji z epoki, który wprowadza dzieci w zagadnienie historyczne. Komentarze o charakterze instrukcji opisują zachowania pantomimiczne, sposób ich wykonania, wytyczają etapy działania. Wyniki działań interaktywnych są omówione i usystematyzowane podczas dwóch scen zbiorowych. W prezentowanych zajęciach „najdelikatniejszą” zastosowaną formą pracy z dziećmi jest podglądanie i interpretowanie pejzażu kulturowego Starego Miasta w Lub-

linie: pozostałości dawnego kościoła, placu przed kościołem, rynku, uliczek i ich nawierzchni oraz dwóch bram miejskich. Uwaga uczestników koncentrowana jest na tych aspektach urbanistyki i architektury, które będą tematem wyobrażeń pantomimicznych. Uczniom prezentowane są ilustracje zwierząt i form ich pracy na rzecz człowieka. Wydawane są przy tym dźwięki oraz udostępniane dawne opakowania transportowe – worki. Dzieci odgrywają dziewięć scenek. Są to „targ niemy” wyobrażający jedną z form pierwotnej, przedtargowej wymiany towarowej (2 osoby), proste wyobrażenie architektury kościoła, gdy dzieci tworzą nawy i wieżę kościoła (7 osób), dwóch bram miejskich (8 osób), wyobrażenie zaprzęgu wolego (4 osoby), wyobrażenie kupców i chłopów z workami (4 osoby), wyobrażenie zaprzęgu końskiego (4 osoby). Ponadto odgrywane są dwie sceny zbiorowe, pierwsza na placu Po Farze, druga przy wlocie ulicy Gruella do rynku. Zaleca się aby poszczególne sceny fotografować w celu wspólnego obejrzenia stworzonych obrazów w przedszkolu i w szkole już po zajęciach na Starym Mieście.

### 7. Przebieg zajęć.

Czas	Miejsce	Temat: wątki, scenki, komentarze	Ilość ról
0 min. (2 min.)	plac Po Farze.	Powitanie i działania organizujące klasę, wprowadzenie w problematykę zajęć. Prowadzący zapraszają do wspólnych zabaw historycznych. Komentarz 1.	
2 min. (5 min.)	j.w.	<b>Wątek 1.</b> Scenka 1. Początki wymiany towarowej. Targ niemy. Komentarz 2.	2
7 min. (2 min.)	j.w.	<b>Wątek 2.</b> Powstaje miasto, kościół i plac targowy. Prezentacja tablicy z makietą znajdującej się na placu Po Farze z wyobrażeniem kościoła św. Michała Archanioła. Komentarz 3.	
9 min. (4 min.)	j.w.	<b>Wątek 3.</b> Scenka 2. Prowadzący prezentują pantomimiczne wyobrażenie budowy kościoła. Siedmioro dzieci tworzy prezbiterium, nawę i wieżę kościoła. Komentarz 4.	7
13 min. (4 min.)	j.w.	<b>Wątek 4.</b> Prezentacja ilustracji wyobrażającej zwierzęta gospodarskie. Komentarz 5.	

17 min. (5 min.)	j.w.	<b>Wątek 5.</b> Scenka 3. Prowadzący przedstawiają pantomimiczne wyobrażenie zaprzęgu wolego. Prezentują dźwięki kopyt wolic na drodze gruntowej (wieś) i bruku (miasto). Uczestnicy zajęć tworzą dwa zaprzęgi wole. Nakładają papierowe maski zwierząt. Komentarz 6.	8
22 min. (2 min.)	j.w.	<b>Wątek 6.</b> Prowadzący prezentują przykład najprostsze opakowania transportowego, 4 pomniejszone worki lniane. • Komentarz 7.	4
24 min. (5 min.)	j.w.	<b>Wątek 7.</b> Scenka 4. Wspólnie tworzony jest obraz sceny targowej na placu przed kościołem. Kościół, 2 zaprzęgi wole, chłopci przy towarze w workach. Komentarz 8.	19
29 min. (2 min.)	ul. Grodzka.	Przejsie na Rynek Starego Miasta.	
31 min. (5 min.)	rynek miasta.	<b>Wątek 8.</b> Miasto – wieś. Prezentacja pojęć: rynek, brama, ulica. Komentarz 9.	
36 min. (6 min.)	j.w.	<b>Wątek 9.</b> Scenka 5. Prowadzący przedstawiają pantomimiczne wyobrażenie zaprzęgu końskiego. Prezentują dźwięki kopyt końskich na drodze gruntowej (wieś) i bruku (miasto). Uczestnicy zajęć tworzą przynajmniej dwa zaprzęgi końskie. Nakładają papierowe maski koni. Komentarz 10.	6
42 min. (4 min.)	j.w.	<b>Wątek 10.</b> Scenka 6. Prowadzący prezentują pantomimiczne wyobrażenie Bramy Rybnej. Uczestnicy zajęć tworzą wyobrażenie bramy sklepionej łagodnym łukiem. Komentarz 11.	8
46 min. (6 min.)	j.w.	<b>Wątek 11.</b> Scenka 7. Wspólnie tworzona jest pantomimiczna scena przejazdu chłopów przez bramę miejską: 2 zaprzęgi końskie, chłopci z towarem w workach. Komentarz 12.	18
52 min. (2 min.)	ul. Teodora Gruella.	Przejsie pod Bramę Trynitarstką.	

54 min. (4 min.)	j.w.	<b>Wątek 12.</b> Scenka 8. Prowadzący prezentują pantomimiczne wyobrażenie Bramy Trynitarzkiej. Uczestnicy zajęć tworzą wyobrażenie bramy sklepionej ostrołukowo. Komentarz 13.	8
58 min. (10 min.)	włot ul. Teodora Gruella do Rynku.	<b>Wątek 13.</b> Scenka 9 końcowa. Prowadzący organizują pantomimiczną scenę przybycia kupców i chłopów do dawnego miasta. Uczestnicy zajęć tworzą: bramę miejską, 2 zaprzęgi wole, 2 zaprzęgi końskie, grupę 4 chłopów przybyłych z workami. Komentarz 14.	26
68 min. (2 min.)	j.w.	Komentarz na zakończenie warsztatów.	
<b>70 min.</b>		<b>13 wątków, 15 komentarzy</b>	<b>26 ról</b>

## 8. Komentarze wygłaszane w trakcie zajęć.

**Komentarz 1.** Witamy w dawnym Lublinie. Wspólnie spędzimy 70 minut. Ja nazywam się Halina Stachyra, jestem historykiem i nauczycielem muzealnym. Mój kolega Grzegorz Miliszkiewicz jest historykiem kultury materialnej i także kustoszem Muzeum Wsi Lubelskiej. Nie będzie to zwiedzanie Starego Miasta, oprowadzanie po jego najważniejszych zabytkach, czyli zachowanych pamiątkach przeszłości. Proponujemy Wam specjalnie przygotowane zajęcia tematyczne, w których własnymi dziecięcymi siłami i wyobraźnią stworzycie scenki z historii miasta. Zobaczycie makietę dawnego kościoła, który znajdował się w tym miejscu i to jest wyobrażenie jego fundamentów. Przejdziemy przez dwie bramy, przez rynek i kilka uliczek. Oto przed Wami rozkładamy rekwizyty do dzisiejszych zajęć. Przedmioty, którymi będziecie posługiwać się nazywają właśnie rekwizytami. A te kamieniczki wokół to zabytki. Patrzcie, to kawałek skręconego powrozu, to muszla, to chorągiewka na kościele, to zegar kościelny. Dalej na murku mamy maski zwierząt, czterech wołów i czterech koni, drewniane kopytka końskie, worki z towarem. Czy nie sądzicie, że tych rekwizytów jest bardzo mało? No właśnie, bo to Wy własną wyobraźnią stworzycie żywe obrazy, „tchniecie życie w rekwizyty”. Dla wszystkich z Was przewidzieliśmy role budowli, dawnych mieszkańców Starego Miasta i okolicznych wsi oraz największych przyjaciół człowieka – zwierząt pociągowych. Umawiamy się, że jeżeli czegoś nie rozumiecie to możecie nam przerywać w trakcie objaśniania scenek i zadawać pytania.

**Komentarz 2.** Wyobraźmy sobie bardzo, bardzo dawne czasy, okres daleko wcześniejszy nim na tym wzgórzu powstały pierwsze drewniane domy, załazek



dzisiejszego Starego Miasta. Już wówczas ludzie spostrzegli, że warto w sposób pokojowy wymieniać się towarami, choć nie było jeszcze placów targowych, targów, nie znano pieniądza i nie uzgadniano wspólnych miar. Odegramy scenkę „targu niemego” wyobrażającą tamte czasy. Ludzie mogli umawiać się między sobą na wymianę tak, by nawet nie musieli się spotykać. Tu jest kawałek powrozu skręcony z włókna roślinnego, a to muszla, z której można było wykonać ciężki lecz piękny naszyjnik. Aby wykonać ten naszyjnik trzeba było mieć i sznur, i przewierconą muszlę. Prosimy dwójkę dzieci. Umówcie się w którym miejscu będziecie wymieniali towar. Jeśli już wybraliście to miejsce, pokażcie je nam. Jak dokonacie tej wymiany aby nie było nawet potrzeby spotykania się? Jedno z Was musi najpierw zaufać drugiemu i jako pierwsze zostawić towar w uzgodnionym miejscu. Po jakimś czasie, jakby po kilku dniach, zjawi się tam druga osoba. I co zrobi? Zostawi własny towar i weźmie towar od innego plemienia lub rodu. A teraz co zrobi pierwsza osoba? Oczywiście po jakimś czasie przybędzie po ten towar. Może też zostawić nowy towar jako początek kolejnej transakcji. To jest właśnie forma wymiany, którą etnografowie określają jako „targ niemy”.

**Komentarz 3.** Spójrzcie na tablicę z makietą świątyni znajdującej się na Placu po Farze z wyobrażeniem kościoła farnego pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Była to główna świątynia dawnego miasta. Wznosiła się w jego środku i była otoczona cmentarzem. Kościół ten był ważnym centrum, wokół którego ogniskowało się duchowe życie mieszkańców. Wszelako nie tylko duchowe – zazwyczaj tak właśnie było, że obok świątyni lub w jej pobliżu znajdowało się również targowisko. Tu dokonywano wymiany towarów. Kościół zwany farą posiadał kwadratową nawę i długie prezbiterium oraz później wybudowaną wysmukłą wieżę, która niemal przez sześć wieków dominowała w panoramie miasta. Wieża pokryta była miedzianą blachą. Jej szczyt zdobiła metalowa chorągiewka, wskazująca kierunek wiatru. Zaś poniżej znajdował się zegar. To o punktualności np. tego zegara mówił znany wiersz:

*Wszędzie częstokroć myślą się zegarze  
Lecz te w Lublinie najpewniejsze łgarze.  
Ad horam tylko nim ta hora przyjdzie  
Panie zmiłuj się, co też czasu wyńdzie.*

**Komentarz 4.** Spróbujmy wyobrazić tą świątynię naszymi ciałami. To jest zadanie dla siedmiorga dzieci. Dwoje wysokich niech stanie blisko, naprzeciwko siebie i podniesie wysoko ramiona, złączy ręce i złączy swoje dłonie z dłońmi drugiej osoby. Jedna z tych osób niech utrzymuje w dłoni tę oto chorągiewkę. To będzie wieża kościoła. Od strony zachodniej niech stanie u wieży niższa

osoba z nogami rozstawionymi. To będą wrota do kościoła pod wieżą. Osoba ta na wysokości piersi trzymać będzie tarczę zegara wieżowego. Zaś z drugiej strony wieży, od wschodu, dwie niższe osoby utworzą nawę, stając naprzeciw siebie z podniesionymi ramionami, lecz nieco dalej od siebie. Nawa to przestrzeń w kościele, w której gromadzą się wierni podczas nabożeństwa. A przy nich od wschodu niech kucnie dwójka, także z wyciągniętymi w górę ramionami i utworzy prezbiterium, tj. tę przestrzeń w kościele, w której jest ołtarz główny. Oto mamy nasze wyobrażenie lubelskiego kościoła farnego św. Michała. A pozostali uczestnicy zajęć? Wyobraźcie sobie, że w dawnych wiekach jedziecie do Lublina i z tego miasta, z daleka, jako pierwszą ujrzenie wieżę tegoż kościoła. W czasie dużego pożaru Lublina w 1575 r. wieża tego kościoła runęła, *przerażając swym upadkiem*.

**Komentarz 5.** Oto ilustracje wyobrażające zwierzęta gospodarskie. Dawniej często używano zaprzęgów wolic. Wół to wytrzebiony samiec bydła domowego przeznaczony do prac w polu i prac transportowych w zaprzęgu. To bardzo silne zwierzę i wytrwałe. Wołami orano ziemię, do wołów zaprzęgano wozy. Takie właśnie docierały do dawnego Lublina z płodami rolnymi i towarami z dalekich stron. Woły połączone były drewnianą ramą zwaną jarzmem. Od wschodu przyjeżdżali do Lublina Rusini. Oni wołu chodzącego w jarzmie z lewej strony nazywali *sobnyj* jako, że woźnica miał go pod sobą, pod lewą ręką, *szo joho maju pod soboju, pod rukoju*. Wołu chodzącego w zaprzęgu z prawej strony zwano *hećnyj*, bo kiedy zawracano nim w orce, lub popędzając go, wołano na niego *heć! heć!* Na wołu *sobnego* wołano zaś w takich sytuacjach *tptrrrnu!*, niczym na konia, gdy zatrzymywano go w biegu. Na oba zaś woły, poganiając, wołało się *bys!*, *bys!*

Oto kilka zdań o wyglądzie zewnętrznym, usposobieniu i zwyczajach wołu. Wół miał dużą głowę, krzywe, krótkie nogi i duży nieforemny tułów. Dlatego uważany był za zwierzę niezgrabne, ociężałe i powolne. Jego wygląd przyczynił się do uznawania go także za bardzo tępe stworzenie. Na przykład wół miał problemy z orientacją w przestrzeni dlatego potrzebny był mu w pracy lub w podróży człowiek-przewodnik, idący przy nim z boku i prowadzący go na powrozie. Woły były towarzyskie i łagodne co miało znaczenie zważywszy, że pracowały najczęściej parami. Żyły ze sobą zgodnie w stadzie. Nie zazdrościły sobie paszy. Często lizały się nawzajem. A jaki głos wydawał wół? Spróbujcie w tym momencie wydać z siebie dźwięki naśladujące głos wołu. Jego głos nazywało się rykiem.

**Komentarz 6.** Udało nam się wyobrazić kościół. Czy uda nam się wyobrazić zaprzęg woli? Najpierw pokażemy owe jarzmo, którym złączona była para wołów. Dwoje z was niech stanie obok siebie w parze, splatając ręce na ramionach

i trzymając się dłońmi z przodu. Nasze ramiona to niby rama drewnianego jarzma. Z tyłu niech stanie kupiec, niby jadący na wozie. Przy prawym wole, patrząc od strony wozu, niech stanie czwarta osoba, woźnica, który będzie zaprzęg prowadził lewą ręką a prawą poganiał, tak jak to widzieliście na rysunku. Zobaczcie – uformował się zaprzęg woli. Nasze woły będą jeszcze prawdziwszymi wołami kiedy nałożą maski. Kupiec niech nałoży słomiany kapelusz.

**Komentarz 7.** Na wozach kupcy wieźli do Lublina rozmaity towar w różnych opakowaniach, np. w beczkach, skrzyniach, workach. Niektóre towary wieziono na słomie, np. garnki gliniane, bo strasznie trzęsło na bruku i mogłyby popękać. Zobaczcie, to są cztery worki konopne. W takich workach wożono zboże, kaszę. A czy również ziemniaki? Tak, ale to później, bo one weszły na dobre do naszego jadłospisu dopiero około 200 lat temu. Teraz pokażemy ciężką pracę na targu przed kościołem. Niech czworo z was, najsilniejszych weźmie na plecy po jednym worku.

**Komentarz 8.** Teraz zestawimy razem trzy żywe obrazy. Przed kościołem niech stanie wóz zaprzężony w woły a obok niego czterech chłopów i kupców z workami. Każdy z chłopów położy na wierzchu swojego worka, w postaci naturalnej lub w formie rysunku, towar oferowany do sprzedaży. No i mamy żywy obraz. Trzeba żeby ktoś to sfotografował, bo wszyscy są zajęci i zaabsorbowani pantomimą i dopiero w przedszkolu lub szkole obejrzyjecie ten swój obraz z perspektywy obserwatora.

**Komentarz 9.** Miasto zajmuje duży obszar. Mieszka w nim dużo ludzi, dlatego jest tu dużo wysokich, murowanych domów nazywanych kamienicami. Dużo jest tu także ulic i placów. Jesteśmy na rynku. To główny plac dawnego miasta, jego ośrodek życia gospodarczego i społecznego. Budowano tu ratusz dla przedstawicieli władz miasta, a w jego pobliżu główną świątynię. Pamiętacie, że odwiedziliśmy takie miejsce, w którym zachowały się fundamenty dawnego kościoła. Nie zabudowane części rynku służyły jako targowisko, miejsce spotkań ludności ze szlachtą i chłopami, producentami żywności. Tu zbiegały się drogi prowadzące do miasta, którymi przybywali owi kupcy i chłopci. Drogi te zamykały bramy, główne wjazdy na teren zamknięty. W bramach były to na przykład punkty kontroli ludzi przyjezdnych i przywożonych towarów. Miasto posiada sieć ulic. To nie zabudowane pasy terenu w obrębie miasta z rynsztokami i chodnikami z płyt kamiennych. Dawniej nawierzchnia ulic była brukowana kamieniami. Po obu stronach ulicy stoją w rzędzie domy, jedno obok drugich, bez żadnych przerw. Inaczej na wsi. Tam przez całą wieś ciągnie się tylko jedna długa ulica. Przy każdym domu jest podwórze, a wokół niego stoją budynki gospodarskie: stajnia dla koni, obora dla krów i wołów, chlew dla świń. Przy domu jest ogród warzywny, sady owocowe. Poza tym są pola zboż, ziemniaków i łąki. Jest też stodoła, do której zwozi się zebrane

z pól zboża a z łąk siano.

**Komentarz 10.** Oto ilustracje wyobrażające zaprzęgi końskie. Pamiętacie jak na placu Po Farze tworzyliśmy zaprzęgi wole. Koń to jedno z największych zwierząt domowych, podobnie jak wół. Zobaczcie, oto końskie kopyta wyrzeźbione w drewnie dłutem przez ludowego rzeźbiarza. Nogi konia, inaczej jak wołu, są smukłe, wysokie, silne. Są zaopatrzone w kopyta, które łatwo pękają, szczególnie jeżeli zwierzę musi długo chodzić po bruku. Dla ochrony kopyt kowal przybija do nich żelazne podkopy. Koń za pomocą nóg wyraża swoje negatywne emocje. Na przykład, gdy się niecierpliwi, grzebie kopytem w ziemi. O tak właśnie! Gdy się gniewa, wierzga tylnymi nogami. O tak! Głos konia nazywa się rzeniem. To zwierzę jest bardzo przydatne dla człowieka. Ciągnie wóz, narzędzia do orki, wozi ciężary, a na swoim grzbiecie także ludzi. Koń to bardzo zmyślne zwierzę. Po skończonej pracy sam trafi do stajni. Łatwo zapamiętuje drogę i nieraz *w ciemną noc zbłąkanego wieśniaka do domu odwozi*. Oto ilustracja wyobrażająca konia w zaprzęgu. Koń z pojazdem zaprzęgowym lub narzędziem połączony jest uprzężą. Pamiętacie, że uprzęż wołu była częściowo drewniana, miała jarzmo. Uprzęż konia jest skórzana. Dawniej była też z taśmy parcianej i drewna. Uprzęż konia składa się z części ciągnących – chomąta lub napierśnika z pasami pociągowymi; kierujących – lejców i wstrzymujących, np. naszelnika, kiedy koń zaprzęgany jest do dyszla wozu. Dyszel to przyrząd do kierowania wozu i do zatrzymywania go w miejscu. Od tego słowa pochodzi np. nazwa opłaty dyszlowej, podbieranej na drogach i rogatkach miast od przejeżdżających przez nie wozów i powozów. Była przeznaczona na utrzymanie dróg, ulic i bruków.

Udało nam się wyobrazić kościół. Udało nam się wyobrazić zaprzęg woli. Czy uda nam się wyobrazić zaprzęg koński? Dwoje z was niech stanie obok siebie i nałoży na twarz maski konia. A teraz weźcie się za ręce i wyciągnijcie je przed siebie. To nasz dyszel. Z tyłu niech stanie woźnica, niby jadący na wozie, tak jak to widzieliście na rysunku. Zobaczcie – uformował się zaprzęg koński. A teraz my weźmiemy do rąk cztery kopytka końskie i wygramy wam na bruku rytm tej naszej podróży po brukowanej uliczce dawnego Lublina: *stuk puk stuk puk*. Ale mamy jazdę! A jak myślicie, jakie dźwięki słyszelibyśmy na piaszczystej wiejskiej drodze, zwanej gruntową?

**Komentarz 11.** Do miasta prowadziły różne bramy. Oto jedna z nich – Brama Rybna sklepiona łagodnym łukiem. Zbudowano ją w Rynku, jako łącznik z przejazdem pomiędzy dwiema kamienicami, przerzucony ponad ulicą Rybną. Wzięło się to stąd, że te dwa domy należały do jednej rodziny. W ten sposób powstała Brama nazywana Rybną. Jej nazwa wiąże się z położonym nieopodal

Rynkiem Rybnym. Spróbujmy swoimi ciałami wyobrazić tę bramę. Prosimy osiem osób aby ustawiły się w dwóch rzędach, na wyciągnięcie ręki. Podnieście w górę ręce i każdy z Was niech położy je na ramionach osoby stojącej przed Wami. Pamiętajcie o tym aby ręce wygiąć w łuk tak łagodny jak sklepienie tej bramy.

**Komentarz 12.** Za wyobrażoną Waszymi ciałami Bramą Rybną niech staną dwa wozy zaprzężone w konie, a za nimi czterej chłopci i kupcy z workami. Za chwilę przez bramę wjadą do miasta wozy i wejdą sprzedający oraz kupujący towar. No i mamy kolejny żywy obraz dawnego miasta. Proszę, żeby ktoś to sfotografował, bo wszyscy są zajęci i zaabsorbowani pantomimą i dopiero w przedszkolu lub szkole obejrzyjecie ten swój obraz z perspektywy obserwatora.

**Komentarz 13.** A oto kolejna brama miejska, Brama Trynitaraska. Nazwę otrzymała od zakonu Trynitarzy, którzy prowadzili tu szkołę katedralną. Brama Trynitaraska jest najwyższą wieżą w mieście. A czy pamiętacie, która wieża należała do najwyższych w dawnym Lublinie? Tak, była to wieża Kościoła św. Michała. Z galerii na Wieży Trynitaraskiej rozciąga się widok na panoramę starego i nowego Lublina. Na szczycie dachu bramy powiewa na wietrze połączony kogut. Według tradycji czerwony kur miał przestrzegać przed pożarem, a że dochodziło do nich w dawnym Lublinie dowiadujemy się o tym przy okazji relacji z budowy kościoła farnego. Być może to o tej bramie myślał Józef Czechowicz pisząc wiersz o lubelskich bramach:

*Na wieży furgotał blaszany kogucik,  
Na drugiej – zegar nucił.*

Brama Trynitaraska posiada szatę neogotycką. Jedną z cech tego sposobu budowania jest ostrołukowo wysklepiony przejazd. Spróbujmy swoimi ciałami wyobrazić kształt tego przejazdu. Prosimy o ustawienie się ośmiu osób w dwóch rzędach. Podnieście w górę swoje ręce, podajcie je kolegom i koleżankom. Pamiętajcie o tym aby unieść ręce wysoko w górę i utworzyć ramionami ostry łuk.

**Komentarz 14.** Na poszczególnych stanowiskach na Starym Mieście w Lublinie budowaliśmy proste wyobrażenia architektury kościoła i dwóch bram miejskich, wyobrażenie zaprzęgów wolicz i konnych, wyobrażenie kupców i chłopów z workami. Oto odpowiedni moment aby odegrać scenę zbiorowego przybycia kupców i chłopów z towarem na jarmark do dawnego miasta. Do tej scenki potrzebujemy zaangażowania wszystkich z Was. W tym celu prosimy abyście ustawili się parami w Bramie Trynitaraskiej. Ośmioro z Was oddali się od grupy i utworzy wyobrażenie tej bramy. To przez nią wjedziemy do miasta. Kolejne cztery pary utworzą dwa zaprzęgi wole. Trzy pary stojące za nimi utworzą dwa

zaprzęgi końskie. Aby odróżnić zaprzęgi zwierzęce od siebie, zasłońcie twarze maskami wołów i koni. Uczniowie z dwóch ostatnich par poniosą worki z towarem. Ja z Panią weźmiemy do rąk cztery kopytka końskie i wygramy na bruku rytm tej naszej podróży po brukowanej uliczce dawnego Lublina.

**Komentarz końcowy.** Dzięki Waszej wyobraźni i zaangażowaniu wyczarowaliśmy przez minioną godzinę kilka obrazów z dawnego życia codziennego. Dotyczyły one wymiany towarów na terenie miasta. Rolnik, producent żywności, dostarczał jego mieszkańcom płodów rolnych: zboża, ziemniaków, nabiału. Kupiec posiadający w mieście składy towarów był zainteresowany zakupieniem towaru w większych ilościach. Aby taka sprzedaż była możliwa potrzebny był do tego duży plac w mieście. Takim odpowiednim miejscem do handlu był plac z kościołem czy ratuszem pośrodku. Gdy plac wypełniał się wozami z towarem, ludźmi i zwierzętami gospodarskimi, zamieniał się w targowisko. Dzisiaj widzieliśmy zwierzęta gospodarskie, woły i konie, które pracowały razem z nami. Musimy pamiętać o tym, że one wymagały też opieki, paszy i wody, odpoczynku – którą miał obowiązek zapewnić im człowiek. Patrząc na użyteczność tych zwierząt możemy powiedzieć, że do rozwoju Lublina przyczyniły się także one, gospodarscy przyjaciele człowieka

**9. Teksty źródłowe zaprezentowane podczas zajęć.** Podczas zajęć cytowane są jedno-, dwuzdaniowe fragmenty wierszy lub źródłowych opisów wydarzeń w dawnym mieście, wplecione w komentarze wygłaszane podczas zajęć. Ma to miejsce przy prezentacji ilustracji wyobrażających dawne zaprzęgi zwierzęce oraz podczas wprowadzania pojęć związanych z problematyką lekcji. Źródłowe zapisy oddają przeżycia mieszkańców dawnego Lublina w związku z upadkiem najwyższej wieży kościelnej w mieście podczas pożaru Lublina. Przekazują potomnym opinię satyryka – poety Daniela Bratkowskiego o punktualności miejskich zegarów oraz poetyckie obrazy bram miejskich Lublina pióra poety Józefa Czechowicza. Zadaniem tekstów źródłowych jest pobudzenie wyobraźni przedszkolaków przed podjęciem przez nich działań pantomimicznych mających na celu wyobrażenie przestrzennych budowli miejskich czy zwierzęcych zaprzęgów. Ich rolą jest przybliżenie przedszkolakom istoty relacji: człowiek – historyczne zwierzę sprzężajne – poprzez przytoczenie np. dźwiękowych zawołań ludzi na wołu i konia użytkowanych w zaprzęgu.

**10. Główne wartości będące przesłaniem zajęć.** Główną wartością zajęć jest ukazanie dzieciom, że człowiek sam sobie wystarczyć nie może i musi się udawać po towary, których nie wytwarza, do innych ludzi. Aby handel mógł rządzić się sprawiedliwymi zasadami, kupujący i sprzedający używają przy sprzedaży towarów uzgodnionych miar i wag oraz posługują się pieniędzmi. Budowane na

zajęciach zaprzęgi zwierzęce, wole i konne, są edukacyjnym działaniem i symbolem odwiecznej więzi człowieka z przyrodą.

**11. Główne pytania postawione w przebiegu zajęć.** Na zajęciach stawiane są dzieciom pytania mające koncentrować ich uwagę na zadaniach realizowanych na poszczególnych etapach spotkania. Mają one pomóc im prześledzić i zrozumieć proces przechodzenia od najprostszej formy wymiany towarowej, zwanej „targiem niemym” po rozbudowane formy handlu funkcjonujące w specjalnie wydzielonych przestrzeniach miasta. Te wykorzystują specjalnie wydzielone przestrzenie miasta na potrzeby handlu. Posługują się pieniądzem jako środkiem płatniczym. Stosują umowne, wspólne miary. Wprowadzają instytucje kupca i producenta żywności. Wykorzystują zaprzęgi zwierzęce do transportu towaru. Oto przykładowe pytania prowadzące do zrozumienia istoty handlu niemego: *W jaki sposób dokonacie wymiany towarów tak, aby nie było nawet potrzeby spotkania się? Co robi druga osoba, która po kilku dniach, zjawi się w miejscu pozostawienia towaru? A następnie co robi pierwsza osoba?*

Początki targowiska, stałego miejsca wymiany towarów, wiążą się ściśle z powstaniem budynku kościoła. *Jak wyobrazić architekturę kościoła? Jak wyobrazić kościół, który już nie istnieje? Z jakich części zbudowany jest kościół? Ilu z Was potrzebujemy do budowy świątyni? Kiedy plac przy kościele wypełnia się kupcami, chłopami z towarem, zaprzęgami wolimi, do dzieci kierowane są następujące pytania: *Udało nam się wyobrazić kościół. Czy uda nam się wyobrazić zaprzęg woli? W jaki sposób złączona była ze sobą para wołów? Dlaczego woły prowadzi na postronku osoba idąca z boku? Jakie odgłosy wydają na bruku miejskim nogi zwierząt pociągowych? A jak myślicie, jakie dźwięki słyszelibyśmy na piaszczystej wiejskiej drodze, zwanej gruntową?* Te pytania operacyjne zadawane na poszczególnych etapach zajęć pomagają zbudować scenę finalną przybycia kupców i chłopów do miasta, która kończy zajęcia edukacyjne na Starym Mieście.*

**12. Informacja o słabościach organizacyjnych i merytorycznych zajęć.** Niedostatecznie zbadany temat opieki nad zwierzętami podczas ich pobytu w mieście nie pozwala rozwinąć tego wątku na zajęciach. Informacje, których dostarczają ikonograficzne źródła – studnia utrwalona na Rynku Starego Miasta na litografii A. Lerue’a z poł. XIX w. czy udokumentowany na miedziorycie A. Hogenberga z 1618 r. drewniany most nieopodal klasztoru Dominikanów, po którym wywożono nawóz koński lub pędzono do wodopoju konie ze stajni miejskich, nie wyjaśniają dostatecznie problemów związanych z pojeniem i usuwaniem nieczystości po zwierzętach przybyłych do miasta.

**13. Naukowa podstawa zajęć. Źródła i opracowania.** Dysponujemy najnowszą wiedzą o Lublinie przedlokacyjnym<sup>1</sup>. Informacje o zabudowie Starego Miasta zaczerpnięto z przewodników po Lublinie<sup>2</sup>. Temat wołu i sprzężaju wolego występuje w opracowaniach O. Kolberga<sup>3</sup> i historyków kultury materialnej i etnologów<sup>4</sup>. Terminy i pojęcia dotyczące elementów układu przestrzennego dawnego miasta, takie jak rynek, brama, ulica zaczerpnięto z podstawowych opracowań encyklopedycznych<sup>5</sup>, podobnie jak te dotyczące uprzęży<sup>6</sup>.

Sposoby dostosowania informacji o dawnym mieście i zwierzętach sprzężajnych do poziomu dziecka w wieku przedszkolnym podpowiedziały nam podręczniki metodyki dla nauczycieli klas I-III<sup>7</sup>. Dziecięcą wyobraźnię podczas zajęć skutecznie pobudzają wplecione w tekst narracji odpowiednio dobrane fragmenty wierszy lubelskich poetów<sup>8</sup>.

**14. Sposoby wykorzystania historycznych walorów miasta w zajęciach.** Zajęcia edukacyjne prowadzone są na Starym Mieście. Są tam relikty dawnego Lublina – rynek, bramy, brukowane uliczki. Posłużono się nimi do wyobrażenia zagadnienia handlu z czasów, gdy przewóz towarów, w tym płodów rolnych, obsługiwały zaprzęgi wole i konne. Turkot okutych, drewnianych kół furmanek toczących się po bruku i stukot kopyt końskich był charakterystycznym odgłosem dawnego miasta. Dźwięki miasta przybliżamy dzieciom, wystukując drewnianymi kopytkami na bruku melodię chodu końskiego. Obok zachowanych budowli – obu bram miejskich, kamieniczek, placów i uliczek staromiejskich, na zajęciach wykorzystujemy także trwałą ruinę, fundamenty nieistniejącego już kościoła farnego. Elementy dawnej architektury miasta stanowią gotową scenografię dla pantomimicznych działań odwołujących wydarzenia związane z wymianą towarową w mieście.

---

<sup>1</sup> Np. A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *Lublin wczesnośredniowieczny. Studium rozwoju przestrzennego*, Lublin 2006.

<sup>2</sup> B. Nowak, *Lublin. Przewodnik*, Lublin 2000; M. Denys, M. Wyszowski, *Lublin i okolice. Przewodnik*, Lublin 2000.

<sup>3</sup> O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 33, *Chełmskie*, cz. 1, Wrocław 1964, s. 96, 106.

<sup>4</sup> Np. B. Baranowski, *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku*, Łódź 1969; Tegoż, „Najgodniejsze zwierzę” wół, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1967, t. 9, s. 175-182.

<sup>5</sup> *Encyklopedia Powszechna PWN*, wyd. 33, Warszawa 2006, s. 779, 1003; *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 1, Warszawa 1963, s. 109; t. 3, Warszawa 1963, s. 235; t. 11, Warszawa 1968, s. 801.

<sup>6</sup> J. Grabowski, *Uprząż i pojazd konny* [w:] *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, T. 11, Warszawa 1968, s. 830; S. Rewieński, *Uprząż* [w:] *Encyklopedia rolnicza*, t.10, Warszawa 1901, s. 675-680.

<sup>7</sup> *Nauka o rzeczach. Materiały do pogadanek z dziećmi dla użytku nauczycieli i nauczycielek*, M. Weryho (opr.), Warszawa 1919, s. 78-79, 81-83; B. D., *Nauka o rzeczach i przyrodzie dla klas niższych szkół powszechnych, część II z 39 rycinami*, Warszawa-Lublin-Łódź-Poznań-Kraków 1920, s. 14-15.

<sup>8</sup> D. Bratkowski, *O zegarze lubelskim*; J. Czechowicz, *Poemat o mieście Lublinie*, cyt. za: W. Michalski, *Lublin – miasto z królewską metryką – słowem malowany*, artykuł w niniejszej publikacji.



### **15. Sposoby wykorzystania wybranych zabytków i kolekcji w zajęciach.**

Wybrane do prowadzenia zajęć place, bramy i ulice miejskie: plac Po Farze, Rynek, Brama Rybna, Brama Trynitaraska, ul. Teodora Gruella – stanowią oryginalną scenografię dla podejmowanych działań edukacyjnych. Najbardziej odpowiednim miejscem do przygotowania dzieci do zajęć w mieście będzie wizyta w MWL. Muzeum to dysponuje bogatą kolekcją wozów na drewnianych kołach, zwanych *żelaźniakami*, przykładami parcianej i skórzanej uprzęży konnej, egzemplarzami jarzem wolic, jak również przedmiotami z zakresu opieki nad zwierzętami hodowlanymi.

**16. Sposoby wykorzystania rekwizytów w zajęciach.** Rekwizyty – materialne przedmioty wykonane w oparciu o historyczne wzory, budują odpowiednią atmosferę i klimat z epoki sprzyjając realizacji pantomimicznych sytuacji. Podczas odgrywania scenki targu niemego towarem jest muszla, barwny kamień, postronek konopny. Dzieci wyobrażając swoimi ciałami budynek fary dostają do ręki papierowe, kartonowe rekwizyty – chorągiewkę i tarczę zegara. Te, które pantomimicznie budują zaprzęgi zwierzęce, otrzymują papierowe maski dla wołów i koni. Cztery drewniane, naturalnej wielkości, podkute kopyta końskie pozwalają na czytelną i dostępną dla dzieci rekonstrukcję dźwięków dawnego miasta. Uczestnicy zajęć wyobrażający grupę chłopów z towarem biorą na plecy małe pękate worki konopne. Postaci kupujących i sprzedających towary nakładają nakrycia głowy. Chłopi kapelusze słomiane i filcowe oraz kaszkiety lniane. Dla osób grających kupców żydowskich są czapki z czarnej tkaniny fabrycznej zwane krymkami.

Rekwizyty identyfikują budowlę, ludzi i zwierzęta wyobrażane pantomimicznie na zajęciach. Maski zwierząt, drobne detale wystroju wieży kościelnej lub bramowej – zegar, chorągiewka, czy przykładowe płody rolne są prostej konstrukcji i wykonane z tanich, dostępnych materiałów. Ich sporządzenie obliczone jest na możliwości nauczyciela i uczniów. Wzorów do wykonania rekwizytów mogą dostarczyć archiwalne fotografie tych budowli czy zaprzęgów zwierzęcych dostępne w publikacjach. W maski zwierząt sprzężajnych, konia, wołu można zaopatrzyć się w sprzedaży internetowej. Pomoc deklarują tu także muzealnicy z MWL. Muzeum może wypożyczyć maski zwierząt, małe worki i krótkie powrośła konopne.

### **17. Sposoby wykorzystania innych materiałów dydaktycznych w zajęciach.**

Na zajęciach wykorzystywane są plansze z reprodukcjami rycin i obrazów z czasopism z przykładami zaprzęgów wolego i konnego z ziem polskich: 1. *Zwóзка siana*, J. Brodowskiego, „Kłosy”, 1874, t. 19, nr 474 (okładka); 2. *Nad Dunajem*, M.E. Andriollego, „Kłosy”, 1877, t. 25, nr 629, (okładka); 3. *Mleczarnia*

*przeñośna*, J. Ejsmonda, „Kłosa”, 1886, t. 43, nr 1115, s. 308. Wykorzystywany jest model fary – kościoła św. Michała Archanioła, wykonany z brązu w skali 1:40, wystawiony na placu Po Farze. Plansze i model pełnią rolę instruktażową podczas pantomimicznego wyobrażenia zaprzęgów zwierzęcych i budowy kościoła.



Plac po Farze. Rozłożenie na fundamentach kościoła rekwizytów do zajęć *Moja Mama, mój Tata, moje Miasto* – Lublin dla przedszkolaków.

Powstaje miasto, kościół i plac targowy. Proste wyobrażenie pantomimiczne architektury kościoła. Dzieci tworzą swoimi ciałami nawę, prezbiterium i wieżę kościoła.



Chłopi wnoszą na plecach towar w pomniejszych workach lnianych.



Wspólne budowanie obrazu sceny targowej na placu przed kościołem Chłopi stoją przy towarze. Podchodzi do nich kupiec.



Uformowany przez przedszkolaki zaprzęg woli wjeżdża na plac targowy. Dzieci tworzą jarzmo splatając ręce na ramionach. Z tyłu idzie kupiec, przy prawym wole chłop, który prowadzi zaprzęg. Dzieci nakładają maski zwierzęce.



Przez Bramę Rybną wyobrażoną pantomicznie wjeżdżają do miasta wozy z towarem zaprzężone w konie. Z tyłu nauczyciel wygrywa na wybrukowanym rynku drewnianymi kopytkami końskimi dźwięki kroków konia.

## TARG – SERCE DAWNEGO LUBLINA

Komentarz nauczycielek z Przedszkola nr 66,  
Barbary Majewskiej i Renaty Mazur na temat lekcji edukacyjnej,  
przeprowadzonej w dniu 4 czerwca 2012 r.  
przez pracowników Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie

*Na wieży furgotał blaszany kogucik,  
na drugiej – zegar nucił ...  
Mur fal i chmur popękał  
w złote okienka:  
gwiazdy, lampy.*

*Lublin nad łąką przysiadł.  
Sam był –  
i cisza ... [?]*

*(Józef Czechowicz)*

Wszystkie dzieci kochają się bawić, aktywnie, z zaciekawieniem penetrują bliższe i dalsze otoczenie, lubią tajemnice i niespodzianki. Dlatego też dzieci z grupy VII (4-latki) i grupy IV (6-latki) z Przedszkola nr 66 w Lublinie z dużą niecierpliwością oczekiwały na zapowiedzianą wcześniej wycieczkę autokarem na Stare Miasto. Wiedziały, że będą zwiedzać Starówkę, i że będzie inaczej niż zwykle. Co i jak będzie? Tajemnica!

Oczywiście wiedza dzieci na temat własnego miasta była zróżnicowana w zależności od ich wieku i wcześniejszych doświadczeń edukacyjnych zdobytych podczas zajęć w przedszkolu i wycieczek. I tak, 6-latki posiadały już elementarną wiedzę o Lublinie (nazwa, herb, flaga, wybrane legendy, popularne zabytki), zaś 4-latków wiedza ta była bardzo fragmentaryczna i nietrwała. Dzieci nie miały bowiem wcześniej okazji na zapoznanie się z miejscami oddalonymi od przedszkola.

Wycieczka na Stare Miasto w Lublinie odbyła się pewnego wiosennego przedpołudnia – 4 czerwca 2012 r. W pobliżu ulicy Ku Farze, nieopodal odtworzonych historycznych konturów fundamentów zniszczonego kościoła św. Michała, czekała na dzieci niespodzianka – pracownicy Muzeum Wsi Lubelskiej, p. Halina Stachyra i p. Grzegorz Miliszkiewicz, którzy niczym „czarodziej” na

niemalże dwie godziny wyczarowali świat dawnych lubelskich zaułków i zaprosili do niego przedszkolaków.

Była to niecodzienna lekcja edukacyjna, mająca na celu przybliżenie dzieciom dawnych zwyczajów targowych i kupieckich miasta w otoczeniu realnie istniejących zabytków lubelskich. Zajęcia te były dostosowane do możliwości percepcyjnych dzieci. Istotne było: unikanie nadmiaru słów na korzyść wspólnej zabawy, aktywności, bazowanie na dziecięcej wyobraźni. Dzieci umiejętnie kierowane i inspirowane przez Pana kustosza włączone zostały do wspólnego poznawania otoczenia poprzez odgrywanie scenek pantomimicznych związanych z wybranymi zabytkami i charakterystycznymi zwyczajami. Były więc scenki przedstawiające „tworzenie bram”, „budowanie kościoła”, „bicie zegara kościelnego”, „furgotanie kogucika na wieży”. Dzieci z dużym zapałem odtwarzały różne odgłosy dawnego miejskiego targu, np. „przejazd zaprzęgami wolimi i końskimi”, „przybijanie potwierdzające zawartą transakcję kupiecką”, odgłosy sprzedawanych zwierząt, rozmowy między pachołkami, ogólny gwar panujący na targu.

Aby przybliżyć dzieciom przekaz trudnych pojęć związanych z dawnym miastem i jego centralnym miejscem – targiem, wykorzystano wiele rekwizytów m. in. papierowe maski wołów i koni, tarczę zegara, parciane worki i sznury, kołatki, podkowy. Dało to dobre efekty. Dzieci nie tylko zobaczyły ale też wsłuchały się w dawny Lublin, niejako naturalnie w trakcie wspólnej zabawy, przyswoiły nowe dla nich pojęcia. Wiedza o własnym mieście, którą zdobyły w aktywny sposób, angażujący wiele zmysłów, ma szansę na większą trwałość, może być też podstawą do rozbudzenia zainteresowania dzieci historią i kulturą materialną oraz duchową Lublina. Wycieczka na Stare Miasto i udział w lekcji edukacyjnej prowadzonej przez specjalistów – pracowników skansenu, spełniły swoje zadanie. Dzieci wróciły do przedszkola pełne różnorodnych wrażeń oraz bogatsze o nową wiedzę na temat przeszłości swojego miasta. Gratulujemy pomysłu i dziękujemy. Polecamy wykorzystanie tej formy edukacji wszystkim zainteresowanym nauczycielom.

## ZWIĄZKI WSI Z MIASTEM – NA PRZYKŁADZIE LUBLINA

**1. Adresat zajęć.** Zajęcia przeznaczone są dla uczniów klas I-III szkoły podstawowej.

**2. Cele zajęć.** Zapoznanie dzieci, poprzez tworzenie sytuacji parateatralnych i na tle właściwych zabytków, z takimi pojęciami jak handel, targ, jarmark, odpust, pielgrzymka. Pokazanie jednostki przełamującej tradycyjne układy społeczno-gospodarcze. Prezentacja historycznych, zmiennych okoliczności działalności jednostki w tym samym miejscu. Ukazanie, że związki wsi z miastem zachodzące na różnych płaszczyznach, pomagały wzajemnemu zbliżeniu się obu społeczności, przenikaniu np. elementów miejskiego ubioru, wyrobów przemysłowych – na wieś. Przyczyniło się to jednocześnie do zaniku tradycyjnej kultury ludowej.

Zajęcia są adresowane także do nauczycieli podlubelskich szkół. Przecież, wielokilometrowa wyprawa wieśniaczki, z towarem dźwiganym na plecach, na targ do Lublina pokazuje związki ekonomiczne okolicznych wsi z Miastem. Jaki towar doraźnie oferowała wieś poza produktami żniwnymi, ziemniakami i dużym inwentarzem? Jak udająca się do miasta starała się dokonać zakupów aby produkt fabryczny nabyć najtaniej, bo ominąć marżę w wiejskim sklepiku. Pomysł i przygotowania do małej wyprawy do Miasta (były też wyprawy najbardziej znaczące, takie jak migracja ze wsi) może być przecież atrakcyjnym tematem zajęć przeprowadzanych w podlubelskich szkołach. Takie zajęcia prowadzi się w Muzeum Wsi Lubelskiej wykorzystując ekspozycje gospodarstw chłopskich.

**3. Czas trwania zajęć.** Zajęcia trwają 90 min. Zajęcia najlepiej przeprowadzać w okresie od kwietnia do października.

**4. Miejsce przeprowadzania zajęć:** Zajęcia odbywają się w niezabudowanych przestrzeniach miasta przeznaczonych do celów handlowych: na placu Po Farze, na placu w kwartale między ulicami Świętoduską a Nową i placem Łokietka oraz na targowisku przy ul. Ruskiej. Wybrano też następujące ulice Lublina do odbywania zajęć – ul. Nową i Probostwo. Najtrudniejszym spośród zadań logistycznych wycieczki, jest organizacja pobytu grupy na targowisku przy ul. Ruskiej. Ze względu na panujące tam duże natężenie ruchu, zagęszczenie straganów oraz towaru, wskazane jest wprowadzenie znaków rozpoznawczych dla dzieci w grupie, np. chusteczki w jednakowym kolorze przewiązane na szyi. Aby zachować zwartość grupy i nie pogubić dzieci, zwiększamy liczbę opiekunów, 4 osoby do grupy 20-osobowej, idących w następującym rozstawieniu: po jednej osobie na początku i na końcu grupy, i dwie w środku, w odległości co piąte dziecko. W czasie wizyty na targu należy wybrać najlepszą porę na przejście po targu oraz ustalić optymalną trasę przejścia grupy przez plac targowy.

**5. Maksymalna liczba uczestników zajęć.** Zajęcia przewidziane są dla grup liczących do 25 osób.

**6. Metody i formy pracy z uczniem oraz zakres zaangażowania interaktywnego uczestników zajęć.** We wszystkich wątkach zastosowano wykład informacyjny w formie komentarzy. W wątkach handlowych stosowana jest metoda inscenizacji – scenek parateatralnych z użyciem rekwizytów i kostiumów. Komentarze do tych działań zawierają instrukcje do wykonania poszczególnych scenek.

Łącznie w działaniach interaktywnych bierze udział cała klasa. W zajęciach zastosowano formę pracy indywidualnej i zbiorowej. Krótkie przygotowanie np. scenek z udziałem dwóch gospodyń wiejskich i dwóch kupujących, mieszkańek miasta związanych ze sprzedażą mleka, jest przykładem pracy indywidualnej nauczyciela z uczniem prowadzonej przez jednego nauczyciela, podczas gdy drugi zajmuje się całą grupą. Uczniowie pracują na źródłach ikonograficznych i tekstach z przedwojennego podręcznika metodyki dla nauczycieli geografii klas I-III. Uczniowie wkomponowani w przestrzeń miasta, zaopatrzeni w rekwizyty i kostiumy, z bardzo krótkimi listami dialogowymi, odegrają pod okiem nauczyciela odwzorowanie historycznych, małych wydarzeń z życia codziennego miasta.



**7. Przebieg zajęć.**

<b>Czas</b>	<b>Miejsce</b>	<b>Temat: wątki, scenki, komentarze</b>	<b>Ilość ról</b>
0 min. (3 min.)	plac Po Farze	Powitanie i działania organizujące klasę, wprowadzenie w problematykę zajęć. Prowadzący zapraszają do wspólnych muzealnych zabaw. Komentarz 1.	
3 min. (5 min.)	j.w.	<b>Część I. Wątek 1.</b> Panorama rozciągająca się z dawnego miasta w kierunku południowym i wschodnim. Prezentacja mapy z przełomu XIX/XX w. z zaznaczonymi okolicznymi wsiami. Lokalizacja tych wsi w obrębie współczesnej istniejącej zabudowy miasta. Komentarz 2.	
8 min. (10 min.)	j.w.	<b>Wątek 2.</b> Prezentacja wybranych płodów rolnych podlubelskiej wsi w okresie powłasczeniowym. Ćwiczenie 1. Przyporządkowywanie cen z 1937 r. poszczególnym produktom rolnym. Komentarz 3.	8
18 min. (4 min.)	j.w.	<b>Wątek 3. Scenka 1.</b> Wyprawa handlowa a pielgrzymka. Spojrzenie na kościoły lubelskie i instytucje – odpustu i targowiska. Komentarz 4.	2
22 min. (4 min.)	ul. Grodzka.	Przejsie na Wzgórze Zamkowe.	
26 min. (5 min.)	wzgórze zamkowe, plac przed bramą zamku.	<b>Wątek 4.</b> Panorama rozciągająca się z dawnego wzgórza zamkowego w kierunku północno-zachodnim. Prezentacja mapy z przełomu XIX/XX w. z zaznaczonymi okolicznymi wsiami. Lokalizacja tych wsi w obrębie współczesnej istniejącej zabudowy miasta. Komentarz 5.	
31 min. (4 min.)	przejsie dzisiejszą ulicą Nadstawną.	<b>Część II.</b> Przejsie na targowisko przy ul. Ruskiej.	
35 min. (5 min.)	targowisko przy ul. Ruskiej.	<b>Wątek 5.</b> Pobyt na targowisku przy ul. Ruskiej. Komentarz 6.	
40 min. (4 min.)	ul. Lubartowska.	Przejsie na ul. Probostwo.	

44 min. (4 min.)	ul. Probostwo.	<b>Część III. Wątek 6.</b> Dzielnica żydowska. Zagadnienie zaopatrzenia ludności wiejskiej przez małe rodzinne fabryczki. Żydowskie mydlarnie. Komentarz 7.	
48 min. (4 min.)	ul. Lubartowska.	Przejsie na ul. Nową.	
52 min. (6 min.)	ul. Nowa.	<b>Wątek 7.</b> Żydowskie hurtownie. Komentarz 8.	
58 min. (2 min.)	ul. Nową.	Przejsie na teren dawnego targowiska przy ul. Świętoduskiej.	
60 min. (5 min.)	ul. Świętoduska	<b>Część IV. Wątek 8.</b> Dawne targowisko przy ul. Świętoduskiej. Prezentacja historii miejsca. Komentarz 9.	
65 min. (4 min.)	j.w.	<b>Wątek 9.</b> Piesza dostawa nabiału do miasta. Przygotowanie do scenek 2, 3, 4. Zaopatrzenie uczestników w stroje i rekwizyty. Komentarz 10.	5
69 min. (4 min.)		<b>Wątek 10. Scenka 2.</b> Piesza dostawa mleka. Komentarz 11.	5
73 min. (4 min.)		<b>Scenka 3.</b> Sposób sprzedaży mleka. Komentarz 12.	5
77 min. (3 min.)	j.w.	<b>Wątek 11. Scenka 4.</b> Higieniczne aspekty sprzedaży mleka ukazane w podręczniku dla nauczyciela <i>Wskazówki metodyczne i szkice lekcji z geografii łącznie z nauką o przyrodzie dla klasy III-ciej w szkole powszechnej, Lwów 1936.</i> Komentarz 13.	4 x 2
80 min. (3 min.)	j.w.	<b>Wątek 12.</b> Ekonomiczne aspekty sprzedaży produktów rolnych na targu w mieście. Komentarz 14.	
83 min. (1 min.)		Przejsie na Plac Łokietka	
84 min. (2 min.)	plac Łokietka.	<b>Część IV. Wątek 13.</b> Sprawy, które załatwiali chłopi w mieście. Zakupy. Komentarz 15.	7
86 min. (2 min.)	j.w.	<b>Wątek 14.</b> Sprawy, które załatwiali chłopi w mieście. Fotograf. Komentarz 16.	3 x 2
88 min. (2 min.)	j.w.	Komentarz na zakończenie warsztatów.	
90 min.		14 wątków, 17 komentarzy	25 ról

## 8. Komentarze wygłaszane w trakcie zajęć.

**Komentarz 1.** Witamy w dawnym Lublinie. Wspólnie spędzimy 90 minut. Nie będzie to zwiedzanie miasta, oprowadzanie po jego najważniejszych zabytkach, czyli zachowanych pamiątkach przeszłości. Proponujemy Wam specjalnie przygotowane zajęcia tematyczne. Z tej skarpy i ze wzgórza zamkowego zobaczycie współczesny Lublin powiększony o podmiejskie wsie. Na Placu po Farze poznacie wybrane płody rolne podlubelskiej wsi. Odwiedzimy targowisko przy ul. Ruskiej. Przyjrzyjcie się sprzedawanym tam artykułom i metodom handlu. Na Probostwie i ul. Nowej zapoznacie się z miejscami, gdzie ludność wiejska zaopatrywała się w produkty fabryczne. Odwiedzimy dawne targowisko przy ul. Świętoduskiej, by wyobrazić sobie sposoby handlu artykułami wiejskimi.

Oto przed Wami rozkładamy rekwizyty do dzisiejszych zajęć. Przedmioty, którymi będziecie posługiwać się nazywają się właśnie rekwizytami. A te kamieniczki wokół to zabytki. Patrząc, to dwie bańki blaszane emaliowane, dwa koszyki wiklinowe i płachta lniana do przenoszenia towaru. Oto jaja, mleko, masło, ser, ziemniaki – to towar i produkty rolne. A obok nich laska mydła, paczuszka kawy zbożowej, paczka drożdży, kilogramowe opakowanie soli, cukru i kilogramowy bochenek chleba żytniego – to produkty fabryczne. A to drewniana forma do wyrobu mydła wykonana przez ludowego rzeźbiarza. Czy nie sądzicie, że tych rekwizytów jest bardzo mało? No właśnie, bo to Wy własną wyobraźnią stworzycie żywe obrazy, „tchniecie życie w rekwizyty”. Dla wszystkich z Was przewidzieliśmy ćwiczenia oraz role dawnych mieszkańców Lublina i okolicznych wsi. Umawiamy się, że jeżeli czegoś nie rozumiecie to możecie nam przerywać w trakcie objaśniania scenek i zadawać pytania.

**Komentarz 2.** Na skraju skarpy placu Po Farze rozciąga się rozległa panorama ze Starego Miasta w kierunku południowym i wschodnim. Czy wiecie, że przed niespełna 70 laty rolnicze zagrody podchodziły w pobliże śródmieścia Lublina. Teraz zabudowę wiejską można zobaczyć w Muzeum Wsi Lubelskiej na Sławinie. Takie dzielnice miasta jak widoczne stąd: Kalinowszczyzna, Tatary, Bronowice, Dziesiąta, dziś gęsto zabudowane osiedla mieszkaniowe, nosiły dawniej charakter wiejski i przedmiejski. Wyrosłe w szczerym polu ciągi bloków mieszkalnych niczym parawan przesłoniły sobą dawny wiejski pejzaż. Lublinianie urodzeni w nowych dzielnicach Lublina widzą je jako, od dawna przynależące do Miasta. Jednakże te dzielnice liczą sobie niewiele lat. Dla większości najstarszych Lublinian okolice osiedli np. na Bronowicach, kojarzą się dziś z lotniskiem fabryki samolotów Plagego i Laśkiewicza, Tatary z hutą szkła, halą Lilpopa, będącą załącznikiem fabryki samochodów. *A wy, gdzie mieszkać? W jakiej dzielnicy miasta, przy jakiej ulicy?*

*Czy w domu mówił Wam ktoś jak wyglądało Wasze miejsce zamieszkania dawniej?*

**Komentarz 3.** Co produkowała wieś? Od kiedy mogła swoje produkty sprzedawać na większą skalę? Które produkty wygodnie było sprzedać na wsi, które należało powieźć wozem, a które można było przenieść na plecach i w rękach? Otóż stało się to możliwe od 1864 r. a więc 150 lat temu, gdy w zaborze rosyjskim, bo Lubelskie należało do państwa rosyjskiego i był tu zabór rosyjski, chłopów uwłaszczono. Stali się oni właścicielami ziemi, którą uprawiali wcześniej. Mając więc prawo własności, gospodarowali sprawniej i wydajniej, jak to zawsze jest na swoim. Produkowali więcej płodów rolnych, a ich nadwyżki sprzedawali. Tu są wyłożone wybrane produkty rolne podlubelskiej wsi w okresie powłaszczeniowym. Oczywiście w postaci dzisiejszej i w dzisiejszych opakowaniach.

Zapraszamy Was do następującego ćwiczenia. Teraz proszę ośmiu chętnych uczniów. Podzielcie się na dwie grupy. Jedna będzie liczyła trzy osoby, druga pięć osób. Grupa trzyosobowa zajmie się przyporządkowywaniem cen z 1937 r. poszczególnym produktom rolnym. To są kartki, z cenami. One pokazują ile kosztował 1 kg danego towaru. Położcie je przy właściwym produkcie. Do artykułów rolnych: jaj, mleka, masła, ziemniaków dołożyliśmy jeszcze kilogram soli, kilogram cukru i kilogramowy bochenek chleba żytniego.

Aby wykonać to zadanie zapoznajmy się z cenami na niektóre artykuły spożywcze w Lublinie w maju 1937 r., przed 75 laty. 1 kilogram ziemniaków kosztował ok. 6 gr, cena 1 litra mleka wynosiła ok. 17 gr, porcja masła osełkowego wiejskiego, odpowiadająca dzisiejszej kostce, ok. 63 gr. Jedno jajko sprzedawało się w cenie 6 gr. Jeden kilogram chleba żytniego razowego kosztował wtedy 26 gr. Sól była wówczas drogim i poszukiwanym artykułem spożywczym. Jeden kilogram soli kosztował ok. 32 gr. Podamy dla przykładu, że robotnik rolny, zatrudniony w majątku, za swój dzienny zarobek mógł kupić jedynie 4 kg soli spożywczej lub 1 kg cukru, który kosztował wówczas 1 zł.

Drugi pięcioosobowy zespół będzie grał role czterech mieszkańców Lublina i robotnika rolnego. Te osoby uzgodnią jaka wysokość ich dziennego zarobku będzie najbliższa historycznej prawdzie. Oto więc niech zgłoszą się osoby, które zechcą wybrać i zaprezentować zarobki: robotnika w Fabryce Wag „W. Hess”, robotnika rolnego z podlubelskiego folwarku, domokrążcy, policjanta i nauczyciela. Mamy oto pięć zawieszek ze średnimi dziennymi zarobkami, na dłuższej tasiemce i pięć zawieszek z zawodami, to te na krótszej tasiemce. Średnie, dzienne zarobki wymienionych osób wynosiły: robotnika zatrudnionego w Fabryce Wag „W. Hess” zaliczanej do grupy dużych zakładów branży metalowej, przy stawce godzinowej 95 gr – 7 zł 60 gr; robotnika rolnego na wyżywieniu pracodawcy ok. 1 zł; domo-

krąży przeciętnie 72 gr, policjanta w stopniu posterunkowego przy uposażeniu miesięcznym 150 zł, w wymiarze 24 dni roboczych licząc z sobotami – 5 zł 60 gr, nauczyciela w najniższej, XII grupie uposażenia, przy zarobkach miesięcznych 100 zł, w wymiarze pensum 20 godzin – 5 zł.

**Komentarz 4.** Czy potrafilibyście odróżnić uczestnika wyprawy handlowej od pielgrzyma? Obaj niosą kosze z żywnością. Handlarz, by sprzedać, pielgrzym, by spożyć. Co więc ich różni? Przede wszystkim tempo wędrówki. Pielgrzym idzie wolniej, często się modli. Handlarz lub chłop chce zdążyć na czas do miasta, niespokojnie rozgląda się, obawiając się rozbójników. Oto dwie plansze, jedna ukazuje chłopską wyprawę handlową na targ do miasta, druga pielgrzymkę. Teraz spróbujemy wyrazić to w scenie. Prosimy dwie osoby aby pantomimicznie odegrały tą sytuację z wykorzystaniem rekwizytów.

W dzisiejszych czasach pokonywanie wielkich odległości pieszo kojarzy się wyłącznie z wyczynem sportowym, turystycznym lub pielgrzymką. Czym była pielgrzymka? Było to odwiedzanie miejsc uważanych za święte. Wynikało to z przeświadczenia o wyjątkowej skuteczności modlitw w tych miejscach. W Polsce najczęściej odwiedza się Częstochowę, na Lubelszczyźnie Kodeń, Wąwolnicę i Krasnobród. Czym był odpust? To doroczne święto patrona danego kościoła, w którym tego dnia można uzyskać odpust zupełny. Na przykład kościół farny, który niegdyś tu stał, miał za patrona św. Michała Archanioła. Jego święto przypadało na 29 września. Odpust w każdej miejscowości był wielkim świętem kościelnym. W tym dniu spotykali się mieszkańcy pobliskich wsi i miasteczek. Na odpust, do kościoła wozilo się babki, dziadków i osoby niepełnosprawne. Były więc to również wielopokoleniowe spotkania rodzin. W kościele odbywała się główna, uroczysta msza-suma, po której następowało procesyjne obchodzenie kościoła.

Czym była wyprawa handlowa? Było to dostarczenie, np. pieszo lub wozem konnym, produktów i towarów na zwyczajowo lub urzędowo ustanowione miejsce skupu, targów i jarmarków. We wcześniejszych wiekach miejscem targu czy jarmarku był najczęściej duży plac przykościelny, taki jak ten. Targ odbywał się okresowo, np. w pewne dni tygodnia. Słowo jarmark zapożyczone z języka niemieckiego *Jahrmart* znaczyło „doroczny targ”. Jarmarki odbywały się więc najczęściej raz w roku. Przywilej odbywania jarmarków nadawany był zasadniczo tylko miastom. Dla chłopów, wyprawy handlowe były także formą kontaktu z miastem i w pewnym sensie ze światem.

**Komentarz 5.** Na skraju skarpy dawnego wzgórza zamkowego rozciąga się rozległa panorama w kierunku północno-zachodnim. Na tej powiększonej austriackiej pocztówce z 1916 r. widzimy większe wsie i miasteczka w okolicach

Lublinka: Sławin, Sławinek, Dąbrowicę, Konopnicę, Dys, Krasienin, Kamionkę, Lubartów. Z wymienionych miejscowości w obecnych granicach miasta znalazły się takie wsie, jak: Sławin, Sławinek, Czechów. Dla większości zasiedziałyłch Lublinkian okolice tych dzielnic kojarzą się: Sławinek z dawnym uzdrowiskiem a obecnie z Ogrodem Botanicznym, Sławin z majątkami ziemskimi Rzewuskich i Krychowskich oraz lubelskim skansenem, a Czechów ze strzelnicą na poligonie wojskowym i cegielniami.

Ze wzgórza zamkowego widzimy też wysoką zabudowę ulicy Lubartowskiej, która powstała przed 1914 r. Dalej, jakby w przedłużeniu ulicy ku północy wiódł trakt do miasta powiatowego Lubartów. U zbiegu ulicy Lubartowskiej, Obywatelskiej i Unickiej był plac targowy, a wcześniej *rogatka miejska*. *Rogatka* to miejsce na granicy miejscowości przy głównym trakcie komunikacyjnym. Kiedyś na rogatkach stały małe budynki, gdzie przebywali urzędnicy skarbowi pobierający opłaty celne i drogowe.

**Komentarz 6.** Wkrótce wejdziecie na targowisko przy ul. Ruskiej, na którym sprzedaż produktów rolnych przez przybyłych tam mieszkańców wsi zachowała wiele pierwotnych cech. Przyjrzyjcie się uważnie sprzedawanym tam artykułom i metodom handlu. Zauważycie stragany, na których przekupki rozkładają owoce, warzywa, mąkę, kasze. Oczywiście skupcie uwagę przede wszystkim na sprzedawcach, którzy oferują z chodnika drobne ilości towaru. Odnajdźcie ich na targu i zastanówcie się dlaczego zajmują tak mało miejsca? Czy spełnione są podstawowe warunki higieniczne takiej sprzedaży z ziemi? Kupujący śpieszą się z torbami, koszykami na targ po zakupy. Zwróćcie uwagę co najchętniej kupują? Czy targują cenę? Jak sprzedający pytają ich czego oni potrzebują? Najwygodniej pewnie byłoby nam zatrzymać się tam na dłużej i w głośnych komentarzach, a może nawet w rozmowach z wieśniaczkami poznawać ten sposób handlu. Ale przeszkadzałibyśmy i wnet zostalibyśmy przegnani z targowiska.

**Komentarz 7.** Jesteśmy na terenie dawnej dzielnicy żydowskiej. Znajdowały się tu liczne sklepy i hurtownie pełne różnych towarów przemysłowych. Tu ludność wiejska, zaopatrywała się w artykuły pierwszej potrzeby. W ich pobliżu pracowały małe rodzinne fabryczki, które produkowały bardzo potrzebne artykuły, jak np. mydło. Tu na Probstwie było ich wyjątkowo dużo. Żydowskie mydlarnie produkowały przede wszystkim tanie mydło miękkie – maziste, zwane powszechnie szarym. Stosowano je np. do szorowania ław, podłóg itp. Jeden kilogram mydła w Lublinkie w 1937 r. kosztował ok. 1 zł 32 gr, a więc tyle ile wynosiła przeciętna dniówka robotnika rolnego na wsi. Zaopatrzenie w potrzebne ilości szarego mydła nie było więc możliwe dla osób o niskich dochodach. Do jakich zaliczali się

w przeważającej większości mieszkańcy wsi. Biedniejsze gospodynie wiejskie, nie kupujące mydła do prania odzieży i bielizny, używały ługu. Był to płyn otrzymany przez rozpuszczenie popiołu z drzew liściastych w gorącej wodzie.

Ług był też najważniejszym składnikiem ówczesnego mydła. W mydlarniach wytwarzano go z popiołu z dodaniem wapna niegaszonego. (...) *do dużych kadzi o podwójnym dnie; dno górne jest dziurkowane i pokryte płótnem, sypie się popiół z wapnem i zalewa wrzącą wodą. Po upływie paru godzin zlewa się z dolnego oddziału kadzi ług precedzony.* Następnie ług gotowano z tłuszczami roślinnymi lub zwierzęcymi – olejami płynnymi lub z łojem, tłuszczem bydlęcym. *Do gotowania mydła służą kotły żelazne, pod którymi pali się ogień. Napełniwszy je ługiem, mydlarz zagotowuje go i dodaje następnie tłuszcz, mieszając masę nieustannie.* Gotowa masa mydlana zastygała w drewnianych skrzynkach. Potem mydlarz kroił na prostokątne beleczyki. Mydło w tzw. laskach – *długich belkach po 3 sztuki, nitką się kroilo* – i tak sprzedawało w sklepach wiejskich.

Do ręki dostaniecie dwa rekwizyty – laskę mydła z gliny wykonaną w tej oto formie drewnianej. Na wierzchu wyciśnięte są napisy i znaki firmowe. Nasze mydło nie nadaje się do użytku. Prawdziwe mydło przy użyciu daje pianę, która zabiera cząsteczki brudu przylegające do ciała czy do bielizny i rozpuszcza tłuszcze. Nasze mydło nie wytworzy piany. Mydła nie da się zastąpić innym surowcem. Mieszkańcy Lubelszczyzny wspominają, że zdarzyło się, że podczas wielkiej wojny na rynku pojawiło się dużo fałszywego mydła: (...) *zwłaszcza zawierającego duży dodatek gliny, która w małym stopniu może służyć do mycia. Niewiele ono było warte.*

**Komentarz 8.** Na zdjęciach Stefana Kielszki z ok. 1934 r. – pokazujemy je wam na planszach – widzimy kamienice przy ulicach Nowej i Lubartowskiej. Tu mieściły się hurtownie żydowskie zaopatrujące wiejskie i miasteczkowe sklepiki. Widzicie szyldy i ruch handlowy. Ale to za mało informacji by zrozumieć jak dawniej toczyło się życie codzienne w tym miejscu. Jaki wpływ przed wrześniem 1939 r. miały te sklepy, kantory i magazyny mieszczące się za tymi drzwiami i bramami na sprawy gospodarcze wsi? Proszę dwie osoby aby przeczytały teraz fragmenty rachunków wystawionych około dwa lata przed wybuchem II wojny światowej dla sklepu Adama Ptasińskiego w Karczmiskach. Sklepikarz Adam Ptasiński żył w latach 1899-1983, a sklep założył w 1937 i prowadził go do 1949 r. Karczmiska to miejscowość położona ok. 40 km na zachód od Lublina.

„SZKŁOPOL” to spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, założona w 1931 r., która miała hurtownię-sklep przy ul. Lubartowskiej 5. Według Rocznika Polskiego Przemysłu i Handlu właścicielem firmy byli Mojżesz Diament i Jakub Berneman. Zajmowała się sprzedażą szkła, fajansowych wyrobów stołowych, porcelaną sto-

łową, naczyń kuchennych, latarni, łyżek, wyrobów aluminiowych. Miała klientów na prowincji i tamtejsze pamiątki wprowadzamy do edukacji o tym miejscu. Na planszy prezentujemy więc Wam rachunki na papierze firmowym „Szkłopolu”. Te rachunki wraz z towarem docierały do odległej o 40 km wsi Karczmiska, do sklepu “Sprzedaż artykułów spożywczych, manufaktury, galanterii, naczyń kuchennych, żelaza i wyrobów tytoniowych Adama Ptasieńskiego”. Ptasieński sprowadzał stąd np. kubki porcelanowe z widokiem Nałęczowa, tary drewniane.

W kamienicy pod adresem Lubartowska 5 był również „Textil Lubelski” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością – hurtownia prowadząca sprzedaż towarów manufakturowych – tak wówczas nazywano tkaniny. W „Textilu” Ptasieński zaopatrywał swój sklep w tkaniny – doskonałej jakości płótno „Dobra gospodyni” i materiały ubraniowe, np. kaszmiry, żorżety na eleganckie sukienki dla mieszkanki Karczmisk. Pod numerem piątym był także sklep „Sprzedaż towarów galanteryjnych” prowadzony przez kupca M. A. Edelsburga skąd Ptasieński sprowadzał do Karczmisk pończochy i tasiemki. My nawet wiemy co żydowski hurtownik Edelsburg napisał do katolickiego sklepikarza Adama Ptasieńskiego 14 kwietnia 1938 r.: *Szanowny Panie Ptasieński! Dziwię się bardzo S. P. nie był przed świętami, mam bardzo ładne towary. Chwilo[wo] 2 N z pończoch brakuje. Życzę P. wesołych Świąt z poważaniem. Święta wielkanocne tego roku wypadły w dniach 17-18 kwietnia.*

Adam Ptasieński z Karczmisk był jednym z wielu wiejskich i miasteczkowych sklepikarzy, którzy tu zamawiali towar. Widoczne tu kamienice to niedawne jeszcze miejsca ekspedycji i odbioru towaru przez wozaków i sklepikarzy przybывających rankiem do Lublina ze wsi i miasteczek, często odległych aż o kilkadziesiąt kilometrów. Jeżeli popatrzymy dalej, to wszędzie wokół były takie handle – hurtownie, pod górę na Nowej i na prawo, na Świętoduskiej i przy innych pobliskich ulicach. Tu wystarczy ogląd rachunków z jednego sklepu w Karczmiskach aby zrozumieć strukturę owego sztetł, jak nazywano żydowskie części miast i miasteczek. Po sąsiedzku, przy Lubartowskiej pod numerem trzecim miał swój skład galanterii, pończoch, papieru i materiałów piśmiennych M. Handelsman. Po przeciwnej stronie ulicy Lubartowskiej, pod numerem ósmym, był hurtowy skład pończoch, skarpet i rękawiczek oraz duży wybór galanterii i wełny M. Zeligera. Na Nowej nr 23, tuż za Kowalską, był zakład wyrobów rymarsko-powroźniczych F. Bidermana, skąd sprowadzał Adam Ptasieński solidne rzemieślnicze baty dla chłopów z Karczmisk i okolic. Na Świętoduskiej pod numerem dwudziestym drugim Ptasieński zaopatrywał się w wyroby żelazne w hurtowym składzie żelaza i wyrobów żelaznych Ch. Tajtelbaum.



Chrześcijanin, katolik zaopatrywał się regularnie w tych żydowskich hurtowniach. A więc chłop lub wieśniaczka udająca się do miasta, mogła tu po sprzedaniu płodów rolnych kupić nieco taniej różne artykuły niezbędne w gospodarstwie. To były artykuły przemysłowe. Ale to także mogła być pszenna bułeczka ponieważ na wsi wypiekano pieczywo żytnie. Bo było tańsze. Taki obraz ruchu handlowego na ulicach Nowej i Świętoduskiej utrwalił się w pamięci mieszkańców Lublina: *Na Nowej, Lubartowskiej i Świętoduskiej zaopatrywała się głównie wieś i tam były raczej tanie rzeczy. Na Nowej był cały rząd sklepów ubiorów gotowych – głównie dla chłopów, na raty.*

**Komentarz 9.** Jesteśmy na Górcie Świętoduskiej. Tu od 1851 r. znajdował się główny plac targowy, na którym *odbywają się codziennie targi na wiktuały spożywcze dostarczane z okolic miasta* – czytamy w przewodniku po Lublinie z 1878 roku. Urządzono go w środku miasta za magistratem, *na „grządkach” dawnych ogrodów szpitala św. Ducha.* Ponieważ wzgórze to nigdy w przeszłości nie zostało regularnie zabudowane, dlatego z łatwością można było je zagospodarować do celów handlowych. Pochyłość terenu tarasowato wybrukowano „kocimi łbami”. Pośrodku tego placu wybudowano podłużny, piętrowy budynek, w którym umieszczono jatki mięsne i sklepy. Historię tego miejsca możemy poznać rozpoczynając od obserwacji tego co pozostało. Podobnie jak na placu Po Farze, tak i tu, naprzeciw targowiska był kościół, jakby nieustannie przyglądający się wydarzeniom targowym. To świątynia pod wezwaniem św. Józefa przy klasztorze Karmelitów Bosych przy ulicy Świętoduskiej, otoczona rzędem kamienic. Na Świętoduskiej, w kamienicach z bramami do których mogły wjechać wozy chłopskie, ale i potężne platformy konne, były zajazdy dla kupców, czyli miejsca postoju i noclegu. Na zapleczu zajazdu znajdowały się stajnie i wozownie. Oto rycina wyobrażająca podwórze zajezdnego domu. Stoją tu różne pojazdy konne. Obok nich stanowisko do pojenia koni. Jeszcze przed II wojną światową część placu targowego wykorzystano jako lubelski dworzec autobusowy.

W dni targowe plac tętnił życiem. Wybitny lubelski poeta Józef Czechowicz w wierszu dla dzieci „Na targowisku” przybliżył nam klimat tego miejsca. Osobę chętną prosimy o jego odczytanie:

*Za ratuszem bardzo blisko / huczy, buczy targowisko. / Ach, ileż tam ludzi kupuje, targuje! / Ile się dzieciaków cudom przypatruje! / Bo cuda tam, cuda na każdym straganie. / A wszystko za bezcen. / Wszystko bardzo tanie. / Sprzedają tam czapki, / sprzedają ochłapki i żywe kogutki, / malowane babki. / Sprzedają pierniczki i dla lalek wózki, / szczotki i chusteczki, książki i fartuszki.*

Widok lubelskiego targowiska utrwalony został także przez malarzy i fotografów. Oto trzy fotografie tego miejsca: 1) z pracowni „A. Stepanoff” z 1900 roku, 2) zdjęcie Edwarda Hartwiga z ok. 1930 r., 3) i tegoż fotografa ujęcie z 1938 r.

**Komentarz 10.** Jeszcze sto lat temu wiele gospodyń wiejskich, aby zarobić parę groszy a wcześniej rosyjskich kopiejek, udawała się ze wsi do miasta pieszo, dźwigając towar – tyle ile udało się go wyprodukować albo tyle ile można było udźwignąć. Tę niedużą, bieżącą gotówkę przeznaczały na domowe i kuchenne kobiece potrzeby. Encyklopedia rolnicza z 1877 r. podaje, że opłacalna była taka piesza wyprawa do miasta z płodami rolnymi na odległość nie większą niż 15 kilometrów to jest 2 mile. Oto fotografia wykonana przez Edwarda Hartwiga na drodze przedmiejskiej podczas jednej z jego licznych porannych wypraw z aparatem w okolice Lublina. Jego ulubioną porą do fotografowania były poranki, te najwcześniejsze, zaraz po świcie, kiedy taką drogą podążały do miasta wiejskie kobiety z bańkami mleka umieszczonymi w lnianej płachcie przewieszanej przez plecy. Placem targowym przeznaczonym wyłącznie, jak mówiono – *dla wieśniaków i wieśniaczek, czyli dla handlujących produktami wiejskimi*, było właśnie targowisko na Górze Świętoduskiej, jak to wówczas określano targ za Magistratem.

Oto plansza, która wyobraża targowisko za Magistratem. Grupa kobiet wiejskich oferuje towar „z ziemi”. Zaletą takiej formy sprzedaży jest możliwość ustawienia się z towarem w dowolnym miejscu. Kobieta wiejska mogła zająć tyle placu (najczęściej o powierzchni 1-2 m<sup>2</sup>) jaki był niezbędny do sprzedaży przyniesionych przez nią produktów. Przed sobą mają towar w koszykach. Widzieliście podobny sposób sprzedaży płodów rolnych na spacerze po targowisku przy ul. Ruskiej. Teraz spróbujemy wyobrazić to w scenie. Pokażemy Wam kilka obrazów ze sprzedaży mleka. Jest do odegrania 5 ról: dwóch gospodyń wiejskich, dwóch kupujących i piąta – narratora. Oto elementy stroju i rekwizyty: bawełniana chustka – *kredówka*, wełniana chusta kraciasta zwana *jesionką*, zapaski dla gospodyń, dwa wiklinowe koszyki (w tym jeden wyłożony słomą) dwie bańki blaszane emaliowane na mleko, dwa kubeczki blaszane emaliowane, dwa garnki gliniane na mleko, płachta lniana, szmatki lniane. A oto towar do sprzedania: mleko, osełka masła, kawałek sera białego, jaja. W scenie posłużymy się tekstem opowiadania zamieszczonego w przedwojennym podręczniku dla nauczycieli geografii dla klas III. A to kopia strony tytułowej tej książki.

**Komentarz 11.** Dwie spośród Was będą gospodyniami. Weźmiecie w rękę lub na plecy towar i wejdziecie na plac targowy. Zajmiecie miejsca w pobliżu dawnego budynku z jatkami. Ustawicie się w rzędzie z towarem. Ta z Was, która w koszyku wyścielonym słomą przyniosła jaja, niech postawi go przed sobą na ziemi. Następnie

pomoże drugiej gospodyni zdjęć z pleców płachtę z towarem. W zawiniątku są: dwie bańki blaszane z mlekiem, koszyk z jajkami, masłem i serem i dwa garnuszki blaszane – jeden na masło, drugi jako miarka do mleka. Niech druga gospodyni ułoży towar na ziemi. Płachtę złożcie i schowajcie do koszyka. A teraz narrator odczyta z karteczki tekst:

*Kilka dni temu gospodynie z sąsiedniej wsi wybrały się do miasta z mlekiem na sprzedaż. Po drodze opowiadały sobie, co to one kupią, gdy otrzymają za mleko pieniądze. Jedna obiecywała sobie kupić jedwabną chustę, druga materję na ubranie dla syna, inna coś innego. Przyjechały na targ, zajęły miejsca na rynku, siedzą i czekają na kupujących.*

Co ta scenka mówi Wam o sposobie dostawy towaru do miasta? Co mówi nam o formie sprzedaży towaru na targu? Zauważyliście, że gospodynie przyniosły swój towar pieszo, w rękę i na plecach. Posłużyły się w tym celu lnianą płachtą – *sery mama robiła i do Lublina w zojdę z płachty i na piechotę* – i lekkimi wiklinowymi koszykami. Aby gospodyniom było raźniej w podróży odbywanej wczesnym rankiem, do miasta zwykle wybierały się w kilkusobowej grupie. *Zmawialiśmy się w kilka, cztery, pięć i wychodziłyśmy rano, czwartą, piątą. Szłyśmy na Jakubowice, a nieraz przez Snopków.*

W czym gospodynie wiejskie przenosiły mleko i nabiał, tak aby bezpiecznie donieść go do miasta? Mleko przelewały do blaszanej bańki. Ser zawijały w białą, lnianą szmatkę. Masło przenosiły w blaszanym garnuszku, który również okręcały kawałkiem lnianej tkaniny. Jaja położyły w koszyku na słomie. Jak widzicie nie są to opakowania firmowe - papierowe, kartonowe, szklane - lecz naczynia i opakowania domowe. Dzięki temu łatwiej było je utrzymać w należytej czystości, niezbędnej w przypadku produktów mlecznych. Na placu targowym gospodynie ustawiły się w rzędzie. *Ustawialiśmy się w rzędzie. Chodził taki pan z kwitkami. Za miejsce trzeba było zapłacić.* Czy rozmiary miejsca sprzedażnego odpowiadają obowiązującym normom? Ktoś z Was dokona pomiaru centymetrem krawieckim placyku, jaki zajęły nasze gospodynie z towarem.

**Komentarz 12.** Na targowisko wchodzi kolejne dwie uczennice z naczyniami na mleko. Nasza gospodyni, która oferuje mleko, przelewa trochę mleka do garnuszka, aby kupujące mogły je spróbować. Gdy te akceptują produkt, odmierza garnuszkiem litr mleka i nalewa do garnka kupującej. Powtarza tę czynność, sprzedając mleko drugiej kupującej. Niech narrator odczyta z karteczki tekst:

*Zjawiły się panie miejskie i służące z garnkami na mleko. Poczęły próbować mleko naszych gospodyń po smaku i zapachu. To mleko jest dobre, smaczne i w zapachu miłe, mówi jedna. To też mleko dobre, tłuste, mówi druga.*

Nasze gospodynie mają dużo szczęścia. Przybyły kupujące zainteresowane oferowanym przez nie towarem. Nieraz mleka na rynku było więcej od zapotrzebowania na nie, a wtedy (...) *trzeba chodzić z paru litrami mleka od domu do domu, nieraz nadaremnie*. Nasze kupujące są wymagające. Oczekują dobrej jakości produktów. Ta gospodyni, która oferowała wysokiej jakości mleko, miała w Lublinie stałych odbiorców. Tym mleko zanosila do domu. Takie stałe punkty odbioru mleka podnosiły rangę samej gospodyni we wsi i gwarantowały jej sprzedaż mleka w mieście. Najczęściej jednak gospodynie odsprzedawały towar w całości handlarkom w mieście.

O jakości mleka decydowały: umiejętna dostawa, czystość i odpowiedni rodzaj naczyń. Co ta scenka mówi nam o naczyniach na mleko? Jakimi naczyniami dysponowały gospodyni wiejska, a jakimi kupujące mleko kobiety miejskie? A jakie naczynia na mleko zalecali przedwojenni specjaliści? Zauważyliście, że nasza gospodyni ma naczynia blaszane emaliowane, zaś kupujące mleko, gliniane. Do przenoszenia mleka na większe odległości zalecane były lekkie naczynia metalowe z tak zwanej białej blachy, które (...) *ze względu na ich lekkość cieszą się uznaniem naszego ludu*. Odradzano naczynia gliniane i drewniane jako nieprzydatne dla pieszej dostawy mleka do miasta. Istotnymi powodami były – ich znaczny ciężar, brak szczelnych zamknięć i trudności w dokładnym ich wymyciu. Nasze kupujące, które mieszkają nieopodal targu, przyszły na targ ze szlachetniejszymi garnkami glinianymi, kamionkowymi z polewą. Te, łatwiej było utrzymać w czystości niż gliniane. Były mniej kruche. Nie chłoneły zapachów i słabiej przewodziły ciepło. Nasza gospodyni ma pełną bańkę mleka *dla zapobieżenia chełbotaniu cieczy*, a tym samym narażeniu go w drodze na zakwaszenie. Aby do tego nie dopuścić mleko wymagało wcześniejszego, *należytego wystudzenia*. Jak widzicie należało właściwie obchodzić się z mlekiem, aby je sprzedać.

Dlatego zachęcano producentów mleka do jego przetwarzania na miejscu i sprzedaży w postaci masła i sera. To zapewniało bezpieczne dochody tej samej wielkości co sprzedaż mleka, a nawet większe. *Piszącemu to wiadomo, iż tę samą cenę, jaką otrzymuje za mleko odstawiając je do Warszawy tj. 21 kop. za garniec, osiąga pewien gospodarz pod Łukowem wyrabiając sery*. Uważano, że najbardziej dochodowym produktem z mleka jest masło – *i dlatego wieśniak spienięża go najczęściej w mieście a natomiast kupuje sobie o wiele tańszą słoninę lub sadło, których codziennie używa na okrasę swych pokarmów*.

**Komentarz 13.** Przykład handlu mlekiem posłuży nam do przybliżenia problemu higieny w zagrodzie chłopskiej. *Czy w handlu artykułami spożywczymi, szczególnie mlecznymi, przestrzegano przepisów higienicznych? Czy osoba sprze-*

dająca takie produkty była schludnie ubrana? Na targu ludność wiejska spotykała się z ludnością miejską. Wzajemnie się obserwowano. Po wygładzie gospodyń wyobrażano sobie ich domy i gospodarstwa, w których produkty spożywcze były wytwarzane. Niech narrator odczyta dalszy fragment naszego opowiadania o sprzedaży mleka.

*Hej gosposiu! – krzyczy trzecia, która próbowała mleko u jednej z naszych gospodyń. Wasze mleko gnojówką zanosi. Wy krowy nigdy nie myjecie i gnoju ze stajni nie wyrzucacie, a chcielibyście mleko sprzedawać. Przystąpiły do gospodyni inne panie kupujące, każda z nich mleko wącha, każda się jej w oczy śmieje i mówi: Na waszem podwórzu pewnością po kolana gnoju, że takieście niem buty wysmarowały. Kto wie, czy też i w waszej chacie gnoju niema, gdyż wasze mleko nim trąci. Gospodyni zawstydzila się okropnie i czem prędzej uciekla z targu, bojąc się, by ją jeszcze nie aresztowano. Nie wiem tylko, czy kupila sobie to, co obiecywała, idąc na targ?*

*Dlaczego ta gospodyni nie sprzedała mleka? Czego domyślała się mieszkanka miasta po jej butach? Jak wyobrażała sobie chałupę tej gospodyni? Zagroda pracowitej i rozsądnej gospodyni, która miała zawsze odbiorców na swoje mleko w mieście, była utrzymywana w czystości. Jej krowy stały w oborze na suchej, czystej słomie. Gospodyni codziennie rano myła je ciepłą wodą, a zwłaszcza ich wymiona. Obornik w takiej zagrodzie był składany w wyznaczonym do tego miejscu i przykryty warstwą ziemi. Podwórze porastała trawa, a dojścia do budynków w zagrodzie mogły być wybrukowane kamieniami.*

**Komentarz 14.** Nadeszła pora aby obliczyć ile zarobiły obie gospodynie sprzedając nieduże ilości nabiału w mieście. Nasze gospodynie wybrały się do Lublina z nabiałem w majowy poranek. W tym miesiącu w 1937 r. 1 litr mleka kosztował w Lublinie 17 groszy, 1 kilogram sera białego 70 groszy, 1 kilogram masła osełkowego wiejskiego 2 zł 50 groszy, a 1 jajko 6 groszy. Jak pamiętamy jedna z gospodyń wzięła ze sobą do miasta 2 litry mleka, kawałek sera białego i osełkę masła ważące po ½ kg. Na mleku spodziewa się zarobić 34 gr, na serze 35 gr, na osełce masła 1 zł 25 gr. Razem zarobiła 1 zł 94 gr. Druga z nich, która zabrała ze sobą 10 jaj, zarobiła, pod warunkiem, że bezpiecznie doniosła je do Lublina – 60 gr. Ze scenki wiemy, że nasze gospodynie miały różne marzenia, na co przeznaczyć zarobione pieniądze. Jedna obiecywała sobie kupić jedwabną chustę, druga materiał na ubranie dla syna.

Zapoznajmy się z cenami na niektóre podstawowe artykuły przemysłowe. Garnek żeliwny emaliowany sklepikarz ze wsi Karczmiska sprzedawał po 1 zł 90 gr, płacąc w żydowskiej hurtowni w Lublinie 1 zł 65 gr. Za wiadro blaszane ocyn-

kowe nr „30” chciał 1 zł 90 gr, a kupował u producenta w „Cynkowni Warszawskiej” po 1 zł 60 gr. Metr płótna *nansuk* w żydowskiej hurtowni w Lublinie kosztował 1 zł, a tani beret damski 60 gr. Za 1 kg szarego mydła Schichta płacono się w żydowskiej hurtowni 1 zł 32 gr. Najtańszy zeszyt szkolny kosztował 5 gr, a zwykły ołówek Majewskiego 6-8 gr.

Tak więc gospodyni, która zarobiła ok. 2 zł mogła kupić sobie np. garnek żeliwny lub wiadro blaszane. Czy druga gospodyni zarobiła na materiał dla syna? Utarg z jaj nie pozwala jej jeszcze, tym razem, kupić 1 metra najtańszego materiału, ale połączony z zarobkiem z kolejnej wyprawy do miasta stwarza taką szansę. Jak widziecie dochody z takiego handlu nie były duże. Drobne, często groszowe kwoty z dziennego utargu gospodyni wiejskie przeznaczały na zaspokojenie doraźnych potrzeb domowych.

**Komentarz 15.** Na targowisku spędzano tyle czasu ile wymagały tego interesy. Było regułą, że w mieście nie przebywano zbyt długo. Najczęściej po opuszczeniu placu targowego zachodzono do sklepów, by tam kupić to, czego nie udało się załatwić na targowisku. Kobiety chodziły po materiały „cajgowe”, kupowały materiały piśmienne dla swoich dzieci w wieku szkolnym, szczególnie zeszyty, ołówki. Poza ubiorami ludność wiejska kupowała chętnie tanie artykuły spożywcze, które w Lublinie mogła oglądać po raz pierwszy jako nowości. Oto paczuszka kawy zbożowej, która znakomicie gasiła pragnienie ciężko pracujących podczas sianokosów czy zniw. Była namiastką kawy naturalnej. Kawę zbożową sporządzano z ziarna jęczmienia i żytniego. Była sprzedawana w postaci mielonej, w opakowaniach papierowych, w paczkach, nie na wagę. O tym, że chłopie chętnie kupowali tę kawę, wiemy stąd, że kawa ta była jednym z głównych towarów sprzedawanych w wiejskich sklepach. W sklepie we wsi Dawidy (...) *tego towaru było dużo, od 10 do 20 paczuszek, cykorja stosunkowo była tańsza jak herbata, ludzie więcej ja pili.* A to paczuszka drożdży. Tu w Lublinie produkowała je Drożdżownia Wrzodaka przy torach kolejowych za tunelem przy ówczesnej ulicy Bychawskiej. Ludność wiejska kupowała je w małych ilościach 1-5 dkg do rozczywania ciasta chlebowego na zakwasie i wypieku bułek. Najwięcej sprzedawało się ich w okresie Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy.

Jeżeli czas pozwalał, po zrobieniu niezbędnych zakupów gospodyni wiejska „zwiedzała miasto”. Często sprowadzało się to wejścia do kościoła położonego blisko targowiska aby pomodlić się za rodzinę, podziwiać wystrój świątyni. Odwiedzała też znajomych, rodzinę, bo przecież z każdej wsi ktoś przeniósł się do Lublina lub pracował tam doraźnie.

**Komentarz 16.** Dla mieszkańców wsi w bogatym, kolorowym świecie targów, jarmarków i odpustów ważną rolę odgrywał uliczny fotograf i jego ekrany. Jednym z miejsc, w którym gospodynie wiejskie spotkały ulicznego fotografa była siedziba miejskiej Zawodowej Straży Ogniowej przy Świętoduskiej 3.

Fotograf ustawiał się ze swoim drewnianym, skrzynkowym, „5 minutowym” aparatem fotograficznym zwykle przy ludnych placach, koło targowisk, rynków, kościołów. *Zdjęcie zrobiliśmy przy straży pożarnej, przy Świętoduskiej. Z tyłu za magistratem. Na ulicy stał tu fotograf z aparatem, z takim rękawem i robił pięciominutowe zdjęcia na tle dywanu z pejzażem. Od razu je dostałyśmy do ręki.*

Wyobraźcie sobie ustawionych szeregiem kilku fotografów, np. wzdłuż widocznych poniżej budynków klasztornych. Ich olbrzymie, przeciętnie 3 na 3 m, barwne, kolorowe ekrany malowane na płótnie właśnie rozwieszono na tle ogrodzeń klasztoru. Tworząc malowniczą, uliczną wystawę olbrzymich obrazów, miały przyciągnąć klientów. Nasze gospodynie wiejskie też zapragnęły powrócić do domu z taką pamiątką „z miasta”. Ich wyprawa do miasta była przecież wyjątkowym wydarzeniem. Oto trzy fotografie wykonane właściankom na tle takich ekranów. Prezentują one sceny parkowe, pałac stojący w oddali. Czy myślicie, że postacie utrwalone na tle „baśniowych” obrazów chciały stać się kimś lepszym, zamożniejszym niż były w rzeczywistości? Naturalnie, że nie. Czy zwróciliście uwagę, że postacie upozowane na tle ekranów wyglądają dużo korzystniej niż w rzeczywistości? Stało się tak dzięki pięknym widokom wyobrażonym na ekranach. Pokazywały one portretowaną osobę *na piękniejszym tle, w warunkach, które mogły być tylko przedmiotem marzeń i dążeń*. Uroda scenerii podniosła rangę tych wizerunków do rangi obrazów. Kto malował takie ekrany? Czynili to rzemieślnicy, przeważnie ci sami, którzy malowali szyldy sklepowe, reklamy, obrazy święte, czy wykonywali drobniejsze prace malarskie w kościołach. Zdjęcia takie traktowano w domach chłopskich wyjątkowo. Umieszczano je w widocznym miejscu w izbie chałupy. Oprawiano w ramki lub zatykano za ramę lustra, obrazu.

**Komentarz końcowy.** Wieś i miasto stanowią odrębne osiedla ludzkie lecz, aby mogły funkcjonować bez zakłóceń niezbędne są wzajemne kontakty pomiędzy nimi. Wieś i miasto są sobie potrzebne. Wieś, producent żywności, jest dostarczycielką świeżych, zdrowych warzyw i owoców dla miasta. Wyobraźcie sobie co by się stało gdyby wieś przestała dostarczać żywności dla miasta? Należy więc szanować i cenić pracę rolników. Co miasto ma do zaoferowania wsi za jej produkty? Wyroby fabryczne. Odwiedzające miasto gospodynie wiejskie zaopatrywały się w mieście w tanie towary przemysłowe pierwszej potrzeby. Miasto oferowało też różne atrakcje. Dla naszych gospodyń była nią na przykład pamiątkowa fotografia

wykonana przez ulicznego fotografa na tle dużego, kolorowego ekranu z urokliwym widokiem.

Waszym środowiskiem jest rodzinne miasto. To jest nasze środowisko, nasza mała ojczyzna. Pytamy: *A wy, gdzie mieszkacie? W jakiej dzielnicy miasta, przy jakiej ulicy? Czy w domu mówił Wam ktoś jak wyglądało Wasze miejsce zamieszkania dawniej?*

Powiadam wam, warto zapoznać się z historią swojej dzielnicy aby poznać jak miejsce to rozwijało się, jak dawniej wyglądało. Dziś poznaliście dzielnicę handlową Lublina. Odwiedziliście jej place targowe i ulice, na których zwróciliście uwagę na sklepy i hurtownie. Obserwowaliście też ruch panujący w tej dzielnicy – samochody dostawcze przewożące duże ilości towaru do hurtowni i mini-autobusy dowożące do Lublina mieszkańców wsi z podręcznym towarem. Przekonaliście się, że nie łatwo nam było wyobrazić we współczesnym obrazie handlowej dzielnicy Lublina wydarzenia historyczne związane z miejscami handlowymi lub budowlami tej części miasta. Pomagały Wam w tym przedmioty-rekwizyty, zachowane fotografie i Wasza dziecięca wyobraźnia.

**9. Teksty źródłowe zaprezentowane podczas zajęć.** W działaniach parateatralnych wykorzystywane są takie źródła jak pogadanki z przedwojennych podręczników dla nauczycieli klas I-III, dane statystyczne w zakresie ówczesnych cen. Dla pobudzenia wyobraźni dzieci posłużono się literackimi tekstami źródłowymi, które odczytują uczniowie, np. wiersz Józefa Czechowicza, lub jedno-, dwuzdaniowymi fragmentami wywiadów wplecionymi w tekst narracji osoby prowadzącej zajęcia.

**10. Główne wartości będące przesłaniem zajęć.** Zbliżeniu społeczności odmiennych warstw społecznych służy poznanie i wzajemne zrozumienie warunków życia codziennego i uwarunkowań ekonomicznych. Zajęcia te mają przekonać nauczycieli aby, przybliżając uczniom wydarzenia lokalne, uwzględnili metodę nauczania historii przez ekonomię dnia powszedniego. Poprzez aranżacje scenek parateatralnych, budowane na zajęciach sytuacje problemowe, uczniowie mają zrozumieć niektóre problemy codziennej egzystencji ludności wiejskiej w II Rzeczypospolitej. Jako uczestnicy i obserwatorzy wydarzeń kreowanych na lekcji dostrzegają, że tradycyjny handel wiejski, operujący niewielką ilością towaru, nie pasował do wizji nowoczesnej Polski.

**11. Główne pytania postawione młodzieży w przebiegu zajęć.** Na zajęciach stawiane są dzieciom pytania mające za zadanie skoncentrowanie ich uwagi na podstawowych zagadnieniach poruszanych na lekcji. Takie są zapytania o rozumienie pojęć związanych z wyprawą handlową, pielgrzymką, odpustem,



targiem, jarmarkiem: *Czy potrafilibyście odróżnić uczestnika wyprawy handlowej od pielgrzyma? Co ich różni? Czym była pielgrzymka, odpust? Czym była wyprawa handlowa, targ, jarmark?*

W zajęciach przewija się wątek kontaktów handlowych wsi z miastem. Pytania stawiane dzieciom dotyczą asortymentu oferowanych płodów rolnych, sposobów ich transportu do miasta: *Co produkowała wieś? Od kiedy mogła te swoje produkty sprzedawać na większą skalę? Które produkty wygodnie było sprzedać na wsi, które należało powieźć wozem, a które można było przenieść na plecach i w rękach?* Przy omawianiu scenek parateatralnych związanych ze sprzedażą mleka są pytania o uwarunkowaniach pieszej dostawy towaru: *Co ta scenka mówi Wam o sposobie dostawy towaru do miasta? Co mówi nam o formie sprzedaży towaru na targu? Co ta scenka mówi nam o naczyniach na mleko? Jakimi naczyniami dysponowały gospodyni wiejska, a jakimi kupujące mleko kobiety miejskie? A jakie naczynia na mleko zalecali przedwojenni specjaliści?* Poruszane są aspekty higieniczne i ekonomiczne sprzedaży mleka: *Dlaczego ta gospodyni nie sprzedała mleka? Czego domyślała się mieszkanka miasta po jej butach? Jak wyobrażała sobie chałupę tej gospodyni? Ile zarobiły obie gospodynie sprzedając nieduże ilości nabiału w mieście? Co mogły kupić za zarobione pieniądze?*

## **12. Informacje o słabościach organizacyjnych i merytorycznych zajęć.**

Autorzy scenariusza zdają sobie sprawę, że wiele aspektów historii życia codziennego wynikającego ze związków wsi z miastem jest słabo zbadanych. Wynika to m. in. z przypadkowo udokumentowanej codzienności, z niedostatku bazy źródłowej. Autorzy zajęć deklarują, że nadal gromadzą źródła do takich tematów, jak piesza wyprawa handlowa do miasta, indywidualne historie i zdarzenia jednostek, mieszkańców wsi, przełamujących tradycyjne układy społeczno-gospodarcze. Materiały na ten temat są bardzo rozproszone (wspomnienia, oferty fabryczne, rachunki sklepowe, dawne fotografie). Takie tematy z życia codziennego dopiero teraz są obiektem poważniejszego zainteresowania regionalistów i historyków.

Zajęcia zaplanowane są w bardzo ruchliwych i mocno zagęszczonych miejscach Lublina. Należy zwrócić szczególną uwagę na bezpieczeństwo dzieci podczas przemieszczania się w obrębie stanowisk lekcyjnych. Do najtrudniejszych zadań logistycznych należy organizacja pobytu grupy na targowisku przy ul. Ruskiej. Szerzej o tym piszemy w punkcie 4 scenariusza.

**13. Naukowa podstawa zajęć.** Źródła i opracowania. Na zajęciach podejmowane są zadania ekonomiczne w zakresie sprzedaży płodów rolnych oraz zaopatrywania się ludności wiejskiej w wyroby fabryczne. Ćwiczenia te autorzy scenariusza opracowali w oparciu o ceny artykułów żywnościowych i prze-

mysłowych pierwszej potrzeby w handlu detalicznym w Lublinie i w kraju w 1937 r. Informacje zaczerpnięto ze statystycznych opracowań źródłowych i przykładów ich wykorzystania w edukacji historycznej prowadzonej w muzeum<sup>1</sup>. Dane w roczniku statystycznym z 1939 r. posłużyły do obliczenia dziennych zarobków wybranych grup zawodowych w II Rzeczypospolitej, potencjalnych nabywców towarów<sup>2</sup>.

Podstawą wyobrażenia uczniom historycznego obrazu sprzedaży mleka, zaopatrzenia w kostiumy i rekwizyty, jak również przybliżenia przedwojennej zabudowy fragmentów pierzei ulicy Nowej i Lubartowskiej ze sklepami i hurtowniami zaopatrującymi mieszkańców wsi z rolniczych okolic Lublina, są materiały ikonograficzne, fotografie i ryciny zaczerpnięte z czasopism z końca XIX w. i lat 20. XX w.<sup>3</sup>, wydawnictw albumowych<sup>4</sup>, a także z przewodników po Lublinie<sup>5</sup>. Do wyobrażenia wątku *Pamiętka z Lublina* wykorzystano fotografie prywatne mieszkańców podlubelskiej wsi<sup>6</sup>. Aby zlokalizować wsie w obrębie obecnej zabudowy miasta, uczniom przedstawia się panoramę Lublina. Składa się na to powiększona reprodukcja planu Miasta z początku XX w. i pocztówka z 1916 r. z zaznaczonymi na nich okolicznymi wsiami<sup>7</sup>. Informacji o wyrobach fabrycznych, ich właściwościach, sposobach produkcji, zaopatrywania się w nie, dostarczyły przedwojenne podręczniki dla nauczycieli. Bogaty księgozbiór w tym zakresie jest dostępny w Wojewódzkiej Bibliotece Pedagogicznej w Lublinie, i jak informują nas bibliotekarze, nie jest wykorzystywany przez obecne pokolenie nauczycieli<sup>8</sup>. Wykorzystano też niepublikowane, specjalistyczne opracowania towaroznawcze pracowników MWL<sup>9</sup>. Podstawą zdefiniowania pojęć przewidzianych problematyką

---

<sup>1</sup> *Statystyka Polski*, seria C, z. 96, Warszawa 1938, s. 34-35; G. Miliszkievicz, H. Stachyra, *Handel żydowski na wsi*, [w:] *Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej*, red. M. Ausz, G. Miliszkievicz i in., Lublin 2011, s. 308-309.

<sup>2</sup> *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 254-255, 269, 272, 278.

<sup>3</sup> „Kłosy” 1886, t. 43, nr 1115, s. 309; „Tęcza” 1928, R. 2, nr 18.

<sup>4</sup> *Lublin trzech pokoleń. Album*, M. Kurzątkowski (wstęp, podpisy), Lublin 1987, s. 108, 119, 132, 174, 178; E. Hartwig, *Lublin i okolice. Wspomnienia* (album), J. Hartwig (wstęp), Lublin 2004, s. 92, 96-97, 101; *Stefan Kielsznia. Nowa 3*, Lipsk 2011.

<sup>5</sup> H. Gawarecki, *O dawnym Lublinie. Szkice z przeszłości miasta*, Lublin 1974, s. 92-93; *Lublin. Przewodnik*, red. B. Nowak, Lublin 2000, s. 140-143; M. Denys, *Lublin między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918-1939*, Łódź 2010, s. 63, 84-85.

<sup>6</sup> Zbiory prywatne B. D. z Majdanu Krasienińskiego pod Lublinem.

<sup>7</sup> *Lublin. Przewodnik*, dz. cyt.; plan Lublina ułożony przez W. Cholewińskiego w 1912 r.

<sup>8</sup> M. Brzeziński, *Pogadanki z dziedziny przyrody i przemysłu*, Warszawa 1921, s. 61-64; D. Petrów i I. Petrowowa, *Wskazówki metodyczne i szkice lekcji z geografii łącznie z nauką o przyrodzie dla klasy III-ciej w szkole powszechnej III. IV. V. VI. i VII-mio klasowej. Materiał nauczania dla wsi. Podręcznik dla nauczyciela*, Lwów 1936.

<sup>9</sup> Ł. Kondratowicz, G. Miliszkievicz, K. Wiśniewski, *Katalog towarów umieszczonych na ekspozycji sklepu wiejskiego ok. 1939 r. w chatupie z Teodorówki*, Lublin 1989, Archiwum MWL, s. 62-68.

zajęć były opracowania encyklopedyczne<sup>10</sup> i katalogi wystaw muzealnych o formach handlu wiejskiego<sup>11</sup>.

Do zbudowania scenki *Uliczny handel mlekiem* i wątku *Pamiętka z Lublina* posłużyły materiały źródłowe, publikowane broszury towaroznawcze<sup>12</sup>, artykuły specjalistyczne zamieszczone w encyklopedii rolniczej<sup>13</sup> oraz źródła wywołane<sup>14</sup>. Dla pobudzenia wyobraźni dziecięcej wprowadzono do prezentacji historii placu targowego przy ul. Świętoduskiej wiersz lubelskiego poety Józefa Czechowicza o targowisku<sup>15</sup>. Informacji o kontekstach historycznych do prezentowanych wydarzeń rozgrywających się na targowisku i na terenach do niego przyległych, dostarczyły współczesne opracowania muzealników i etnografów<sup>16</sup>.

W celu wyobrażenia dzieciom życia codziennego, w którym uczestniczyły hurtownie żydowskie przy ul. Nowej i Lubartowskiej w Lublinie zaopatrujące wiejskie i miasteczkowe sklepiki, posłużono się fragmentami rachunków ze sklepu w Karczmiskach, którego właścicielem był Adam Ptasieński<sup>17</sup>. Informacji adresowych o większości tych firm dostarczył *Rocznik Polskiego Przemysłu i Handlu*<sup>18</sup> oraz *Księga Adresowa Polski na rok 1929*<sup>19</sup>. Notkę o sklepie Ptasieńskiego możemy przeczytać w katalogu muzealnym poświęconemu ekspozycji sklepu wiejskiego Stanisława Milaniuka z Dawidów udostępnionej w Muzeum Wsi Lubelskiej w chałupie z Teodorówki<sup>20</sup>.

<sup>10</sup> *Wielka Encyklopedia Powszechna PAN*, t. 5, Warszawa 1965, s. 225; t. 8, Warszawa 1966, s. 149, 629; t. 11, Warszawa 1968, s. 397.

<sup>11</sup> *Targi – jarmarki – odpusty*. Katalog wystawy w Muzeum Wsi Lubelskiej, M. Meksuła-Grybel (wstęp), Lublin 1982.

<sup>12</sup> Biblioteka rolnika wzorowego, nr 13, inż. A. Bał, *Gospodarka mleczna, cz. 1. Mleko i jego produkcja, sprzedaż i użytkowanie*, Warszawa 1934, s. 61; Z. Chmielewski, *Zarys techniki mleczarskiej*, Warszawa 1934, s. 42-43;

<sup>13</sup> *Encyklopedia rolnictwa*, red. J. T. Lubomirski i in., t. 4, Warszawa 1877, s. 364, 376.

<sup>14</sup> Inf. T. P. z Panieńszczyzny, inf. J. K. i inf. B.D. z Majdanu Krasienińskiego, wywiad przeprowadziła H. Stachyra, 2009, 2012, zbiory własne.

<sup>15</sup> [http://www.tnn.pl/Poemat\\_o\\_mieście\\_Lublinie](http://www.tnn.pl/Poemat_o_mieście_Lublinie), 25.07.2012 r.

<sup>16</sup> Np. S. Nowina-Sroczyński, *Rola targów w gospodarstwie wiejskim*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”. *Seria Etnograficzna* nr 30: 1991-1995, s. 15; A. Wajda, *Ekrany fotografów ulicznych*, „Polska Sztuka Ludowa” 1956, nr 1, s. 4; A. Jackowski, *Malowanki, makatki, ekrany (Współczesne malarstwo ludowe i jego pogranicza – cz. II)*, „Polska Sztuka Ludowa” 1977, nr 3, s. 161; *Pamiętka z Częstochowy*. Katalog wystawy (zorganizowanej w MWL) maj-październik 1992 r., Lublin 1992.

<sup>17</sup> Archiwum Muzeum Wsi Lubelskiej.

<sup>18</sup> *Rocznik Polskiego Przemysłu i Handlu*. 1938, Warszawa 1937, poz. 4919.

<sup>19</sup> *Księga Adresowa Polski na rok 1929*, Warszawa.

<sup>20</sup> Sklep mieścił się w postawionym w tym celu drewnianym, jednonętznym budynku krytym blachą. W latach 1937-1939 korzystny wpływ na rozwój sklepu położonego w jednej z największych wsi Lubelszczyzny miała budowa zakładów COP-u w pobliskiej Poniatowej. Rachunki sklepowe potwierdzają opinię, że Ptasieński *tylko dobre rzeczy sprowadzał, uczulony był na punkcie piękna, jakości*, por. Ł. Kondratowicz, G. Miliszkievicz, K. Wiśniewski, *W wiejskim sklepiku*, Lublin 1997, s. 8.

**14. Sposoby wykorzystania walorów miasta w zajęciach.** W zajęciach wykorzystano historyczne walory dzielnicy handlowej Lublina, dawniej żydowskiej, bo tam występują place targowe, dawne i współczesne oraz ulice, przy których mieściły się hurtownie żydowskie i sklepy zaopatrujące ludność wiejską w towary fabryczne. Jest tam odpowiednia oprawa architektoniczna – krajobraz kulturowy – do działań interaktywnych, w tym parateatralnych, podejmowanych na zajęciach. Ruch handlowy, jak też szyldy, witryny sklepów i hurtowni w tej dzielnicy zostały utrwalone na archiwalnych fotografiach. Dziś, dzięki materiałom ikonograficznym, można porównać i przekonać się, że w tej części miasta, np. na targowisku przy ul. Ruskiej, jest jeszcze zachowanych wiele cech przedwojennego handlu. Stąd i młodzieży łatwiej jest, takie dawne zachowania handlowe odwzorowywać w działaniach pantomimicznych na zajęciach.

**15. Sposoby wykorzystania wybranych zabytków i kolekcji w zajęciach.** Świat wyobrażony przez zachowane obiekty architektury w dzielnicy handlowej Lublina, w której odbywają się zajęcia, może być modelem edukacyjnym dla wybranych zagadnień z zakresu kontaktów wsi z miastem. Na ulicach: Świętoduskiej; w górnym odcinku Lubartowskiej; na Nowej; na Probstwie, zachowała się prawie cała zabudowa sprzed I wojny światowej.

Napływ kupców, przemysłowców odwiedzających Lublin w interesach, wymuszał budowę w mieście hoteli i domów zajezdnych z wozowniami i stajniami w podwórzach. Taką funkcję pełnił dom przy Świętoduskiej nr 8, dawniej zajazd Nadwiślański. Być może kamienica przy ul. Lubartowskiej nr 11 (obecnie nr 13).

Dwa zabytkowe zespoły domów z oficynami nr 15 i 19 przy ul. Probstwo wskazują na warunki do zakładania rodzinnych fabryczek mydła, niegdyś tak licznie tu występujących.

W tej przestrzeni miasta toczyło się życie handlowe. Tu oferowano mieszkańcom wsi różne towary przemysłowe i atrakcje. Osadzenie problematyki zajęć w tej części miasta gwarantuje młodemu człowiekowi, że uczestnicząc w zajęciach, nie uczestniczy w fikcji. Działania interaktywne realizowane w tej części miasta, oparte są na doświadczeniach i pamiątkach mieszkańców podlubelskich wsi odwiedzających miasto. Przypisując odpowiednią rangę historii życia codziennego, możemy powiedzieć, że są to postaci historyczne.

**16. Sposoby wykorzystania rekwizytów w zajęciach.** Rekwizytami posługują się zarówno dzieci w zaplanowanych działaniach interaktywnych na terenie miasta jak i nauczyciele podczas objaśniania i przedstawiania kalkulacji ekonomicznych obrazu życia codziennego. Rekwizyty użyte w lekcji pokazowej pochodzą ze zbiorów pomocniczych Muzeum Wsi Lubelskiej. Są to zabytki – rekwizyty lub

zakupione, współczesne naczynia blaszane emaliowane o fasonie zbliżonym do przedwojennych wzorów. Do odegrania scenki handlu „z ziemi” na miejskim targowisku przy ul. Świętoduskiej przygotowano następujący zestaw. Przedmioty do transportu towaru: 2 koszyki wiklinowe, jeden wyłożony słomą na jaja (bo siano pozostawiało intensywny zapach), 2 bańki blaszane emaliowane na mleko, 2 kubeczki blaszane emaliowane, 2 garnki kamionkowe, płachta lniana, szmatki lniane. Elementy ubioru to: *kredówka*, tj. bawełniana chustka, *jesionka*, tj. wełniana chusta kraciasta, 2 zapaski lniane dla gospodyń. O ile to jest możliwe, każdy z uczestników może przynieść chustkę bawełnianą lub wełnianą chustę kraciastą. Rekwizyty mają znaczenie symboliczne i zaangażowanie Muzeum nie jest konieczne, jeżeli klasa szkolna podejmie odpowiednie przygotowania rekwizytorskie, a zestaw rekwizytów potraktuje jako zbiór znaków – symboli. Wybrane przedmioty i surowce do produkcji mydła to: drewniana forma do odlewania mydła, współczesna kostka mydła szarego, garść popiołu drzewnego, sznurek i gliniana forma laski mydła. Do działań interaktywnych prezentujących przykłady płodów rolnych produkowanych przez wieś wykorzystano 2 litry mleka, tuzin jaj, osełkę masła, kawałek białego sera, kilka ziemniaków, bochenek chleba żytniego razowego. Niektóre towary mogą być wyobrażone przez znaki: 2 torebki papierowe z napisem „sól/ 1 kg”, „cukier/ 1 kg”, 5 tekturowych krążków z napisem „chleb żytni/ 1 kg”, „osełka masła”, „ser biały/1/2 kg”, „jajko”, „ziemniak”.

Współczesne technologie i oferty wyspecjalizowanych firm dają nam techniczną możliwość sporządzenia, na podstawie archiwalnych fotografii, masek wyobrażających mieszkańców Lublina. To z jednej strony byłyby panie miejskie i służące kupujące nabiał, z drugiej strony goście tego miasta, gospodynie z okolicznych wsi, przynoszące w ręku i na plecach towar, głównie nabiał, na sprzedaż. Takie maski mogą również wykonać uczniowie we własnym zakresie przygotowując rekwizyty do zajęć, np. na podstawie fotografii Stefana Kielszni z ok. 1934 r. Sposób wykonania masek jest następujący: zeskanowane, odpowiednio powiększone odbitki twarzy naklejamy na płótno.

**17. Sposoby wykorzystania plansz dydaktycznych w zajęciach.** Na zajęciach wykorzystywane są proste, zafoliowane, plansze z powiększonymi odbitkami archiwalnych fotografii, rycin, zamieszczonych w dawnej prasie, wydawnictwach albumowych. Objasniają one wybrane aspekty ruchu handlowego od końca XIX w. aż po schyłek II Rzeczypospolitej, pozwalają dzieciom zrozumieć funkcjonowanie dawnych placów targowych. Pozwalają kojarzyć i identyfikować tło wydarzeń z określonymi ulicami, kamienicami i z okalającą place, historyczną zabudową miasta. Plansze ukazują ludzi i towarzyszące im przedmioty. Są wskazówką

i wzornikiem umożliwiającym możliwie wiernie albo też w sposób symboliczny prowadzenie działań interaktywnych, w tym scenicznych odwzorowań sytuacji historycznych z udziałem rekwizytów i kostiumów.

Są to ryciny z tygodnika ilustrowanego „Kłosa”: *W podwórzu zajezdnego domu*, rys. J. Ejsmond, 1886 r., *Na jarmark!*, rys. z natury B. Kamiński, 1874 r., *Na targu*, rys. F. Kostrzewski, 1881 r., *Powrót z Częstochowy*, rys. F. Kostrzewski; fotografia A. Stepanoff z 1900 r., pocztówka z okresu austriackiej okupacji Lublina i plan Lublina W. Cholewińskiego z 1912 r., przedstawiające Lublin i jego najbliższe, rolnicze okolice. Lata 30. i 40. XX w. w Lublinie ukazują fotografie S. Kielszni, E. Hartwiga publikowane w wydawnictwach albumowych oraz zdjęcia anonimowych fotografów ulicznych zachowane w zbiorach prywatnych gospodyń wiejskich z Majdanu Krasienińskiego pod Lublinem.

W czasie zajęć posługujemy się również materiałami dydaktycznymi w formie tabliczek z cenami towarów i zawieszek z nazwami zawodów i zarobkami robotnika fabrycznego w branży metalowej, robotnika rolnego, domokrądcy, policjanta, nauczyciela.

## WODA W LUBLINIE

Zajęcia na temat wody organizowane są od wielu lat na terenie Muzeum Wsi Lubelskiej na jednym ze stanowisk warsztatów wiosennej i jesiennej edycji programu edukacyjnego *Poznajemy dziedzictwo kulturowe regionu. Muzeum pomaga szkole*. Zajęcia te zazwyczaj prowadzi zaproszony do Muzeum pracownik lubelskiego MPWiK-u. Trwają 25 min.

Po niniejszym scenariuszu publikowany jest scenariusz 140 minutowy zajęć autorstwa G. Miliszkiewicza i H. Stachyry, *Woda w Lublinie*, realizowany na terenie Muzeum Wsi Lubelskiej.

**1. Adresat zajęć.** Zajęcia w publikowanej wersji przeznaczone są dla uczniów klas IV-VI szkoły podstawowej oraz gimnazjum. Wybrane miejsca lekcji w terenie, rekwizyty i wiedza stwarzają możliwość przeprowadzenia zajęć także dla uczniów klas I-III szkoły podstawowej i ponadgimnazjalnej. Niektóre wątki można dostosować dla dzieci w wieku przedszkolnym, utrzymując realizację scenek lecz korygując komentarze. Wówczas zajęcia należy rozdzielić na dwie wycieczki po trasie.

**2. Cele.** Celem zajęć jest pokazanie znaczenia wody w życiu codziennym i świątecznym człowieka oraz społeczno-gospodarczej historii miasta. Poszczególne wątki scenariusza podporządkowane są przedstawieniu następujących tematów: 1. Woda jako składnik prehistorycznego i historycznego krajobrazu miejsca – dziś Lublina; 2. Woda jako fizjologiczny warunek życia człowieka, zwierząt i roślin; 3. Woda jako warunek funkcjonowania gospodarki człowieka w rozwijającym się mieście; 4. Woda jako czynnik rekreacji i wypoczynku; 5. Woda jako sacrum; 6. Woda jako środek leczniczy.

Zajęcia pokazują przykłady korzystania z wody przez człowieka w jej naturalnych miejscach występowania, w przypadku Lublina najpierw z jego trzech

rzek oraz ze studni – ujęć podziemnych. Każdy z tych sposobów poboru wody przez mieszkańców Lublina miał określone konsekwencje dla codzienności i wydarzeń nadzwyczajnych, jak np. epidemie. Uczniowie poznają naturalną obecność i sprawczość wody na obszarze dzisiejszego Lublina jako czynnika kształtującego krajobraz i pejzaż kulturowy miasta. Woda ukazana jest jako, z istoty swojej obecności, ważna przyczyna miastotwórcza. W Lublinie była ona zawsze, przez wieki, dostępna. Zajęcia pokazują wybrane, historyczne już, działania ludzkie, które podporządkowują wodę cywilizacji osad. Przesłaniem lekcji jest wskazanie na potrzebę oszczędzania wody i zachowania jej czystości.

Celem zajęć jest aktywizacja uczestników dzięki realizacji scenek pantomimicznych a także bezpośredniej obecności z wodą pobieraną i niesioną w historycznych opakowaniach odpowiadających jej pochodzeniu i przeznaczeniu. Odgrywanie scenek służy przestoczeniu deklaracji wspólnej obecności w ruchową aktywność pantomimiczną szczególnie ważną na początku zajęć. To praca na rzecz koncentracji uwagi, a jednocześnie zobrazowanie wygłaszanych komentarzy, które stają się jakby tylko dyskretnym dopełnieniem pracy teatralnej uczniów.

W czasie zajęć w terenie uczniowie niosą wodę w kilku różnych naczyniach. Tak starano się dobierać te opakowania, aby ich formy odpowiadały sytuacjom powszechnie odnotowanym w historii. W ten sposób wybrane naczynia mają utrwalić w świadomości uczestników zajęć różnorodną funkcję wody w kulturze.

To będzie woda święcona lub z cudownego źródła w płaskiej szklanej flasce – dawniej pamiętce z sanktuarium maryjnego, przywieziona do Lublina z pielgrzymki.

To woda pitna w butelce półlitrowej z półbiałego szkła, po wódce lub occie.

To próbka wody z rzeki w fiolce aptecznej, jakby zaczerpnięta do celów laboratoryjnych – sprawdzania czystości wody, praktykowanego od czasu gdy zdano sobie sprawę, że nieczystości i bakterie w zbiornikach wodnych mogą być przyczyną chorób i epidemii.

To woda pobrana w wiadrze blaszanym emaliowanym do celów gospodarstwa domowego: picia, prania, gotowania, kiszenia.

To woda deszczowa w wiaderku z blachy ocynkowanej lub emaliowanej, przeznaczona do kąpieli i mycia włosów.

To woda mineralna w syfonie z kobaltowego szkła.

To napój gazowany w oranżadówce z porcelanką.

To łyż ludzkie w szklanym flakoniku, pamiętka wielkich i małych wzruszeń i dramatów.

**3. Czas trwania zajęć.** Zajęcia trwają 2 godziny i 20 minut. Praca na poszczególnych stanowiskach zajmuje ok. 90 min, w tym ok. 20 min. trwa przy-



gotowanie i odegranie scenek a ok. 12 minut recytacje. Przejścia między poszczególnymi zajmują w sumie ok. 50 min.

**4. Miejsce zajęć.** Trasa, na której przebiegają zajęcia jest dookolna. Miejscem I wątku zajęć – dziejowej perspektywy wodopoju i prania nadrzecznego oraz wątku końcowego – jest ten sam skwer nad Czechówką w pobliżu ul. Wodopojnej. W pobliżu rzeka kierowana jest do podziemnego kanału. Następnie zajęcia realizowane są przy studni przy ul. Ruskiej i przy źródłu podwórzowym przy ul. Złotej na Starym Mieście. Wątek Wielkiego Stawu Królewskiego podejmowany jest z perspektywy placu Po Farze. Wątek poświęcony wodzie jako sacrum przeprowadzany jest w przedsionku lubelskiej katedry. Temat wodociągów miejskich poruszany jest na placu Wolności przy fontannie z miniaturą wieży ciśnień. Spacer ulicą Panny Marii służy ukazaniu zagrożeń czystości miasta, erozji lessu i roli kanalizacji oraz dobrodziejstwa morza kredowego dla dawnego budownictwa lubelskiego. Pod pomnikami dwóch poetów związanych z Lublinem – Jana Kochanowskiego przy ul. Narutowicza i Józefa Czechowicza przy placu Litewskim realizowane są wątki poświęcone prośbie o deszcz oraz łzom ludzkim. Na podwórku byłej fabryczki H. Polickiewicza przy ul. Staszica produkującej sztuczne wody mineralne i napoje gazowane podejmujemy temat konsumpcji napojów w 1 poł. XX w.

Szczególnej uwagi wymaga zorganizowanie na poszczególnych stanowiskach przestrzeni dla widowni i do prezentacji elementów zajęć takich jak scenki, recytacje. W kilku miejscach odbywa się to na przestrzeni ograniczonej szerokością chodnika. W zasadzie zajęcia przebiegają na stojąco. Polecanym miejscem ewentualnego, odpoczynku – gdzie można usiąść – jest murek na placu Po Farze.

**5. Maksymalna liczba uczestników zajęć.** Zajęcia przewidziane są dla grup liczących do 25 osób, w praktyce jednej klasy szkolnej.

**6. Metody zastosowane w zajęciach. Formy pracy z uczniem. Zakres zaangażowania interaktywnego uczestników.** We wszystkich wątkach zajęć zastosowano wykład informacyjny w formie komentarzy. Zawierają one także instrukcję do odgrywania przez młodzież scenek, objaśniają wartości, dostarczają niezbędnej wiedzy do analizy i oceny rezultatów pracy rekonstrukcyjnej. Podczas wycieczki w dolinie Czechówki młodzież odgrywa scenkę nad wodopojem. Jest ona symbolicznym wyborem ludzi i zwierząt z różnych epok historycznych, mogących przychodzić do nadrzecznego wodopoju. Dziewięciu uczniów przywdziewa w tym celu ubiory, nakłada maski zwierząt i dostaje do ręki rekwizyty. Na zajęciach uczniowie niosą wodę w odpowiednich pojemnikach odpowiadającym różnym znaczeniom wody w kulturze i w życiu codziennym mieszkańców miasta.

**7. Przebieg zajęć.**

<b>Czas</b>	<b>Miejsce</b>	<b>Temat: wątki, scenki, komentarze</b>	<b>Ilość ról</b>
00 min (5 min.)	skwer nad Czechówką w pobliżu jej wpływu do podziemnego tunełu u zbiegu al. Tysiąclecia i ul. Wodopojnej.	Powitanie. Działania organizujące klasę. Informacja o celach i sposobie prowadzenia zajęć. Komentarz 1.	
5 min. (10min.)	j.w.	<b>Wątek I.</b> Nadrzeczny. Przygotowanie do scenki 1. Ludzie i zwierzęta przychodzą do wodopoju. Zaopatrzenie uczestników w elementy stroju, rekwizyty maski. Komentarz 2.	
15 min. (7 min.)	j.w.	Odegranie i objaśnienie scenki 1. Komentarz 3.	9
22 min. (5 min.)	j.w.	Pranie nad Czechówką i zanieczyszczanie rzeki. Komentarz 4.	
27 min. (7 min.)	Al. Tysiąclecia, ul. Nowy Plac Targowy.	Przejsie do dawnej studni miejskiej przy ul. Ruskiej.	
34 min. (5 min.)	dawna studnia na Czwartku przy ul. Ruskiej.	<b>Wątek II.</b> Studzienny. Publiczna studnia miejska przy ul. Ruskiej. Komentarz 5.	
39 min. (4 min.)	j.w.	Przygotowanie, odegranie i objaśnienie scenki 2. Pojenie zwierząt w pobliżu studni. Komentarz 6.	3
43 min. (8 min.)	plac Zebrań Ludowych, ulicą Grodzką.	Przejsie na plac Po Farze.	
51 min. (6 min.)	plac Po Farze.	Staw Królewski. Komentarz 7.	
57 min. (3 min.)	ul. Archidiakońska.	Przejsie do źródła podwórkowego przy ul. Złotej.	
60 min. (5 min.)	podwórko przy ul. Złotej 4.	Zródło podwórkowe przy ul. Złotej 4. Woda deszczowa. Komentarz 8.	
65 min. (4 min.)	ul. Wincentego Pola.	Przejsie do Katedry.	
69 min. (6 min.)	katedra.	<b>Wątek III.</b> Sacrum – znaczenie wody święconej. Komentarz 9.	

75 min. (6 min.)	ul. Królewska i Kozia.	Przejscie do wieży ciśnień na placu Wolności.	
81 min. (6 min.)	plac Wolności.	<b>Wątek IV.</b> Wodociągi i kanalizacja. Wieża ciśnień na placu Wolności. Komentarz 10.	
87 min. (3 min.)	ul. Dolna Panny Marii.	Przejscie na ul. Dolną Panny Marii.	
90 min. (3 min.)	j.w.	<b>Wątek V.</b> Degradacja środowiska naturalnego. Erozja, zanieczyszczenia, ścieki. Komentarz 11.	
93 min. (3 min.)	j.w.	Lublin - białe przedmieścia. Opoka, zw. wapniakiem jako pozostałość morza kredowego. Komentarz 12.	
96 min. (5 min.)	ul. Dolna Panny Marii, ul. Narutowicza.	Przejscie pod pomnik Jana Kochanowskiego.	
101 min. (4 min.)	pomnik Jana Kochanowskiego.	<b>Wątek VI.</b> Poeta o wodzie. Pomnik Jana Kochanowskiego. Recytacja wiersza <i>Modlitwa o deszcz.</i> Komentarz 13.	1
105 min. (3 min.)	ul. Peowiaków i Kościuszki.	Przejscie pod pomnik poety Józefa Czechowicza.	
108 min. (3 min.)	pomnik Józefa Czechowicza.	Pomnik Józefa Czechowicza. Łzy jako przeżycie i pamięć. Wiersz <i>Chorażewka na dachu śpiewa...</i> Komentarz 14.	1
111 min. (6 min.)	plac Litewski i ul. Staszica.	Przejscie na teren dawnej fabryki Henryka Policzkiewicza.	
117 min. (3 min.)	ul. Staszica.	<b>Wątek VII.</b> Fabryka Henryka Policzkiewicza. Sztuczne wody mineralne. Syfony. Komentarz 15.	
120 min. (3 min.)	j.w.	Napoje gazowane. Oranżadówki i miedziane balony. Komentarz 16.	
123 min. (7 min.)	ul. Staszica, ul. Wodopojna.	Przejscie nad Czechówkę.	

130 min. (10 min.)	chodnik przy wpływie Czechówki do podziemnego tunelu u zbiegu al. Tysiąclecia i ul. Wodopojnej.	Komentarz końcowy.	5
<b>140 min.</b>	<b>10 miejsc</b>	<b>17 komentarzy, 7 wątków.</b>	<b>19</b>

**Powitanie. Komentarz 1.** Jesteśmy nad Czechówką, jedną z trzech rzek przepływających przez Lublin. Dwa kilometry dalej wpada ona do Bystrzycy. Płyne przez dawną dzielnicę żydowską i opływa od północy Stare Miasto. Tu u zbiegu alei Tysiąclecia i ulicy Wodopojnej Czechówka wpływa do podziemnego tunelu zbudowanego dla niej w latach 30. XX w.

Wspólnie spędzimy dwie godziny. Będziemy poruszać się w dzisiejszej przestrzeni miasta, lecz podjęte wątki społeczno-historyczne dotyczyć będą przeszłości. Dla teraźniejszości są tylko dobrą lekcją, chciałoby się powiedzieć „nauczka”.

Aby jak najlepiej przedstawić wam temat *Woda w Lublinie* wprowadzimy rekwizyty: naczynia na wodę, sprzęty domowe, elementy ubiorów i maski zwierząt. Tu widzicie je wyłożone. Jednakże naszym głównym rekwizytem zawsze pozostanie woda. Miejsca, do których dotrzemy będą nam skutecznie pomagać w przekonaniu was o wszechstronnym znaczeniu wody. Podchodząc do kilku wybranych miejsc w Lublinie zobaczycie nawarstwiające się pozostałości ich naturalnego i kulturowego krajobrazu, stanowiącego tło dzisiejszego życia codziennego lublinian. To widoczne jeszcze ukształtowanie powierzchni i przetrwałe zabytki. W tych warunkach postaramy się wyobrazić wam przestrzeń, w której żyli ludzie i zwierzęta.

Krople wody i płatki śniegu spadają z nieba. Zamarzają, wsiąkają w ziemię, gromadzą się w podziemne zasoby wody. Z czasem woda wypływa gdzieś ze źródła, płynie, paruje ku niebu, tak łańcuch się zamyka. Dla nas najważniejsze jest, aby ten łańcuch nigdy się nie przerwał i aby woda była czysta. Wody może być za mało, za dużo, albo w sam raz.

Podczas dwugodzinnej wędrówki odwiedzimy różne miejsca w Lublinie. W każdym spotkamy się z różną funkcją wody i różnym jej znaczeniem. W każdym z tych miejsc napełnimy wodą odpowiednie naczynie. Naczynia, które tu widzicie, rozdamy wam i będziemy w naszej świadomości jedną wodę dodawać do drugiej wody. W ten sposób lepiej zrozumiemy jej wieloaspektowe znaczenie w życiu codziennym człowieka.

To są zajęcia o Lublinie. Ta rzeka płynie przez niegdyś najgęściej zaludnioną dzielnicę miasta – Podzamcze. Wcześniej mija historyczne miasteczko Wieniawa,

położone nad Czechówką, wchłonięte już przez Lublin.

Zwracamy uwagę, że na zajęciach w różnych miejscach podejmiemy następujące tematy: 1) wykorzystanie rzeki przez człowieka i zwierzęta; 2) znaczenie studni i pomp; 3) woda w gospodarstwie domowym, handlu i gastronomii; 4) zagadnienie ścieków, zanieczyszczeń i erozji; 5) woda jako sacrum, czyli świętość; 6) lzy – znak uczuć, bólu i radości.

Wielu z was będzie miało możliwość wzięcia udziału w scenkach. Jeżeli czegoś nie rozumiecie, zadawajcie pytania. Przedmioty, które będziecie mieć w rękach to **rekwizyty**. Są to rekonstrukcje, kopie zabytków lub takie zabytki, odnośnie których muzealnicy, konserwatorzy, albo kolekcjonerzy podjęli decyzję, że nie zostaną wpisane do rejestru zabytków czy wstawione w muzealną gablotę. Uznaliśmy, że możecie ich dotknąć, posłużyć się nimi. One mają służyć waszej edukacji.

**Komentarz 2.** Scenka 1. Czy wiecie jak nazywa się ta uliczka biegnąca na południe? Zapewne właśnie tędy, z przedmieścia i pobliskiego targu przy ul. Świętoduskiej, prowadzono zwierzęta, aby je napoić. Zwie się więc *Wodopojna*. Od niepamiętnych czasów nad takimi rzekami jak ta były miejsca określane jako wodopój. Ludzie i zwierzęta przychodzili tu regularnie. Spróbujmy odegrać pantomimicznie taką scenkę „Nad wodopojem”. Wspólnie przedstawmy przybywanie do wodopoju ludzi z różnych epok i ich zwierząt.

Tu wyłożone są rekwizyty. Poproszę 9 uczestników zajęć do odegrania tej scenki. Teraz otrzymacie symboliczne elementy stroju – czapki i chusty, a grający role zwierząt maski.

To kawałek futra i rzemień do przepasania – wyobraża element ubioru człowieka z okresu mezolitu, czyli myśliwego i zbieracza. Kto go zagra? Dziękuję. To płat płótna lnianego i powróśło do przepasania – wyobraża nam element ubioru neolitycznego rolnika, oracza i hodowcę. Kto ją weźmie? Kawałek płótna lnianego i gliniany dzbanuszek weźmie Słowianin, budowniczy osady Lublin. Oto już postać XIX-wieczna, przybysza z podlubelskiej wsi prowadzącego wołu, by go napoić nad Czechówką. Kto zagra wieśniaka, kto wołu? Dziękuję. Dla chłopca jest filcowy kapelusz i postronek, dla wołka maska. Następnie trzy postacie z czasów II Rzeczypospolitej. Żyd rozglądający się nad Czechówką dostanie czapkę krymkę a lubelski dorożkarz czapkę dorożkarską. Na postronku prowadzi on konia, dla którego jest maska. Na koniec praczka, która dostanie chustkę oraz tarę i kijankę. Kto zagra te postacie? Dziękuję za podjęcie tych ról.

Ostatnią osobą w tym teatralnym gronie będę ja, człowiek absolutnie współczesny – jestem tu i teraz, bez maski i nakrycia głowy.

Ustawcie się zwróceniu ku rzece według kolejności przydzielania rekwizytów.

Teraz jeden po drugim podchodźcie do brzegu. Zachowajcie ostrożność, aby nie wpaść do wody. Przez 20-30 sekund słuchając tego co mówię, odgrywajcie swoje role. Uwolnijcie swoją wyobraźnię. Pokażcie czynność nabierania wody, pojenie, albo inny sposób korzystania z rzeki przez człowieka lub zwierzę.

**Komentarz 3.** Do brzegu rzeki podchodzą więc kolejno:

Człowiek z okresu mezolitu, tj. z ok. IX-VI tysiąclecia p.n.e. Był myśliwym i zbieraczem. Nie zajmował się uprawą ziemi i hodowlą. Nie znał tych zajęć.

Teraz neolityczny rolnik. Te ludy od 2 połowy VI tysiąclecia p.n.e. zaczęły przeobrażać naturalny krajobraz stoków i wysoczyzny lessowej w okolicach dzisiejszego Lublina. Po drugiej stronie rzeki widzimy jak dolina rzeki przechodzi w krawędź wysoczyzny, na której zbudowano Czechów. Karczowali i wypalali lasy zamieniając je w pola. Umieili orać wołami sprzężonymi jarzmem. Lepili gliniane garnki i tkali.

Teraz Słowianin. Słowian pewnie identyfikujemy na ziemiach polskich dopiero od połowy I tysiąclecia naszej ery. Mieszkali tu początkowo w półziemiankach, m.in. w osadzie targowej, której pozostałości odkryto na widocznym stąd wzgórzu Czwartek. A pod koniec X w. tutejszy Słowianin budował już przyszły Lublin, który wówczas stał się ważnym ośrodkiem administracji państwowej i kościelnej, a w 1317 r. otrzymał prawa miejskie.

W XIX w. do Lublina z podlubelskiej wsi mógł przyjechać chłop wozem zaprzężonym w parę wołów. Udawał się na targowisko. Wcześniej na plac brygidkowski, przy dzisiejszej ulicy Narutowicza. Targowisko to w 1857 r. przeniesiono na plac za nowym Ratuszem przy ul. Świętoduskiej. To było blisko Czechówki. Jadąc na targ lub w drodze powrotnej, być może napoił w niej woły w pobliżu miejsca, w którym jesteśmy. Jeszcze w XIX w. bywało, że wołami chłop uprawiał ziemię pańską, a od 1864 r., czyli od uwłaszczenia chłopów, już wyłącznie swoją. W XIX i na początku XX w. kończy się licząca przeszło 5 tysięcy lat epopeja wolego sprzężaju w okolicach Lublina.

Teraz Żyd w krymce. Powinien mieć także chałat uszyty z czarnej połyskliwej tkaniny zwanej alpaka. To reprezentant większości mieszkańców doliny Czechówki na tym odcinku, w okolicach ulicy Lubartowskiej i Podzamcza. Wprawdzie w czasach II Rzeczypospolitej wodę pitną można było kupić z wodociągów, ale Czechówka ciągle była niezastąpionym źródłem wody dla gospodarstw domowych i miejscowego drobnego przemysłu.

Z okresu międzywojennego mamy postać lubelskiego dorożkarza, który musiał przecież gdzieś napoić konia. Te liczne konie, dorożkarskie, chłopskie i transportowe do ciężkich platform, zanieczyszczały odchodami ulice Lublina.

Jeżeli zmiatacze ulic nie zdążyli w porę sprzątnąć przed deszczem lub upałami, te odchody rozkładały się i spływały z tej części miasta do Czechówki.

I rola kobieca z czasów II Rzeczypospolitej. Lubelska praczka, albo gospodyni domowa, która przyszła nad Czechówkę wypłukać wypraną bieliznę. Regularnie uderza w nią kijanką. W każdej pranej sztuce jest jeszcze trochę szarego mydła produkowanego w okolicznych żydowskich mydlarniach.

I na końcu ja, człowiek absolutnie współczesny – jestem tu i teraz, bez maski i nakrycia głowy, pochylam się nad przeszłością ale i podziwiam jej twórców.

**Komentarz 4.** Przedwojenne fotografie Lublina przedstawiają żydowską dzielnicę nad Czechówką, między Wzgórzem Staromiejskim a Wzgórzem Czwartkowym. W Czechówce prały zarówno gospodynie domowe, gosposie-pomoce kuchenne, jak i zawodowe praczki zanieczyszczając ją. Rzece trochę pomogło schowanie jej w podziemnym kanale w latach 30. XX w.

Jak wyglądała ówczesna technika prania i co trzeba było brać pod uwagę, aby prac oszczędnie? W tamtych czasach wśród ludności powszechny był bardzo szkodliwy pogląd, że do mycia się, do zmywania sprzętów domowych i do pojenia żywego inwentarza można używać wody byle jakiej. Kobiety robiły całe pranie nad brzegami rzek ale także przynosiły tam wyprane sztuki, by wypłukać je z resztek mydlin i wyżąć w rękach. Pranie w gospodarstwie, w domu lub na podwórzu kamienicy, umożliwiało wielokrotne wykorzystywanie tych samych mydlin.

Zestaw praczki w latach 20.-30. XX w. składał się z wiader blaszanych ocynkowanych, balii, tary i wyżymaczki. Oto prawdziwa tara do prania. Bywały też miniaturowe tary-zabawki, mające uczyć prania od dzieciństwa, a może i by wcześniej przysposobić niejedną córkę do roli praczki.

Prano zaś w II Rzeczypospolitej głównie szarym mydłem. Produkowały go wielkie koncerny, jak „Schicht”, czyli Jeleń, ale także lokalne domowe żydowskie fabryczki. Niektóre z nich istniały zupełnie blisko stąd, na ulicy Probostwo. Czy wiecie, że w 1937 r. w Lublinie cena 1 kg mydła wynosiła 1 zł 32 gr? To był wówczas równoważnik 5 kg żytniego chleba albo dniówki robotnika rolnego. Oto wyobrażenie takiego mydła utrwalone w glinie, ze znakiem towarowym mydlarni.

Większość brudów i mydlin wcześniej czy później trafiała do lubelskich rzek. Dopiero w 2 poł. lat 20. XX w. w Lublinie pobudowano sieć kanalizacyjną i zakład oczyszczania ścieków. Jednak część ścieków, zwłaszcza z kanałów burzowych, spływała bezpośrednio do rzek. Przynosiło to fatalne konsekwencje dla zdrowotności i dla środowiska.

Teraz przejdziemy pod miejską studnię przy ul. Ruskiej na Czwartku.

**Komentarz 5.** Przybyliśmy pod studnię-zabytek przy ul. Ruskiej. Proszę

o odczytanie dwóch tekstów. Oto pierwszy z 1931 r.:

*Człowiek zużywa stosunkowo niewiele wody do wewnątrz, gdyż tylko około 2 litrów dziennie, natomiast do utrzymania czystości ciała i sprzętów potrzebuje wody sporo. Gdy wodę trzeba wydobywać z głębi i nosić ją z daleka, ludzie oszczędzają na wodzie ze szkodą dla swego zdrowia, ale i w tych razach muszą zużywać 20-25 litrów wody dziennie. Gdy o wodę łatwo, zużywa się wtedy znacznie więcej, do 100 litrów dziennie na głowę ludności.*

[K. Łazarowicz, *Hygiena miasta* [w:] *Pamiętnik Organizacyjnego Zjazdu Miast Województwa Lubelskiego*, red. St. Zakrzewski, Lublin 1931, s. 122].

W 1865 r. Rząd Gubernialny Lubelski zalecił – proszę o drugi tekst:

*Ponieważ przedmieście Czwartek nie posiada żadnej studni miejskiej Rząd Gubernialny Lubelski zaleca Magistratowi (...) sporządzić projekt wybudowania studni na tem przedmieściu i takowy przedstawić Rządowi Gubernialnemu.*

[J. Czerepińska, *Zdrój na placu dworcowym PKS*, [w:] J. Czerepińska, G. Michalska, J. Studziński, *Katalog architektury przemysłowej w Lublinie*, t. I, cz. II, s. 143, maszynopis opracowany na zlecenie Państwowej Służby Ochrony Zabytków, Lublin 1995].

Magistrat podjął uchwałę i na przedmieściu Czwartek powstała pompa. Wyobraźmy sobie, że wewnątrz jest takowa – żelazna z korbą prostą kutą, z przyrządem trybowym, sitkiem pod rurami oraz rurą żelazną w pompokrycie. Rura nie mogła być miedziana gdyż takie często psuły się.

Studnia ta zachowała się w ówczesnej formie. Wymurowana jest z cegły klinkierowej w eklektycznym stylu ówczesnych budowli przemysłowych. Na początku pobór wody był bezpłatny, a obsługa indywidualna. Później wodę doprowadzano tu rurociągiem, jak i do innych dawnych studni miejskich. Stąd sprzedawano ją na wiadra. Mieszkańcy i nosiwody roznosili ją wiadrami i beczkami. Stąd pobierano wodę do celów gospodarstwa domowego, kisenia, prania, przede wszystkim jednak do picia i gotowania.

W 1876 r. Lublin miał 90 studzien, w tym 20 miejskich. W 1899 r. miasto otrzymało wodociąg, który objął od razu widoczną stąd dzielnicę żydowską. Woda z wodociągu była wprawdzie na miejscu i pod dostatkiem, ale za to „bajecznie droga”. Stąd tylko część mieszkań miała dostęp do takiego zaopatrzenia. W 1937 r. statystyczny mieszkaniec Lublina płacił za wodę z wodociągu 90 gr za 1 m<sup>3</sup>.

**Komentarz 6.** Spróbujmy odegrać pantomimicznie scenkę „Pojenie zwierząt w pobliżu studni”. Nie wolno było przyprowadzać i poić zwierząt inwentarskich bezpośrednio pod studnię aby nie zanieczyścić wody. Pamiętajcie scenkę pod wodopojem nad rzeką. Tu wyłożone są rekwizyty. Poproszę 3 osoby do odegrania



ról: poborcy, woźnicy i konia. Oto elementy stroju: krymka żydowska dla poborcy, kaszkiet, wiadro i powróż dla woźnicy i maska konia.

Niech woźnica uwiąże konia powrozem w pobliżu studni, może do tej kraty i uda się do studni, aby pobrać z niej wiadro wody. Przed odejściem od studni zapłaci poborcy jedną kopiejkę. Napełnione wiadro należy postawić na ziemi przed końskim pyskiem. Koń niech napije się.

Odegraliśmy zupełnie banalną scenkę pozwalającą poznać funkcjonowanie tego źródła w okresie po likwidacji pompy głębinowej. Ta woda sprzedawana na wiadra pochodziła już z wodociągu. Wiadro, po rosyjsku *wiedro* stanowiło podstawową miarę płynów w latach 1849-1915, gdy w Królestwie Polskim obowiązywały miary rosyjskie. Jedno wiadro odpowiadało ok. 12,3 litra w systemie metrycznym.

Teraz przejdziemy na Stare Miasto na plac Po Farze.

**Komentarz 7.** Jesteśmy na placu po Farze. Przed wiekami widać stąd było Staw Królewski nad Bystrzycą. Jak on powstał? Otóż na początku II tysiąclecia dolina Bystrzycy uległa zabagnieniu i częściowemu zalaniu. Ten stan utrwaliło budowanie od XIV wieku młynów wodnych nad Bystrzycą. Sypano groble, tworzone stawy.

Sądzi się, że największy, nazywany, Wielkim Stawem Królewskim, zaczynał się od grobli usypanej w pobliżu dzisiejszego Dworku Graffa, a kończył w okolicach stadionu „Motoru”. W XVI wieku mógł mieć powierzchnię prawie 100 hektarów, a jego wody dochodziły aż po Wzgórze Staromiejskie i Zamkowe. Wielki Staw Królewski miał płytkie, torfowo-bagiennie dno. To żyzne podłoże i ścieki spływające z miasta sprawiały, że w zbiorniku intensywnie rozwijała się roślinność wodna. Lecz gdy dochodziło do nadmiernego zanieczyszczenia, rośliny obumierały spływając i zabagniając staw. Różne działania, wojny i tzw. mała epoka lodowa spowodowały zniszczenie kanałów i grobli. Staw Królewski zamienił się w bagna i tereny podmokłe. Po 1815 r. przeprowadzono meliorację uzyskując łąki i pastwiska. Widoczny stąd młyn Adolfa i Henryka Braci Krausse, założony w 1874 roku w miejscu dawnej papierni, przed 1939 r. posiadał jednocześnie dwa źródła napędu: maszynę parową i turbinę wodną.

Kilka kilometrów w górę rzeki znajduje się wybudowany w 1975 r. Zalew Zemborzycki. Ma powierzchnię 3 razy większą od Wielkiego Stawu Królewskiego. Dziś przez płytkość i torfowe dno oraz ścieki i zanieczyszczenia z pól dostarczane przez Bystrzycę w zalewie rozwinęły się sinice – bakterie toksyczne dla ludzi i zwierząt. Zbiornik ten, budowany jako rekreacyjny, wymaga rewitalizacji.

Za terenami dawnego Stawu Królewskiego znajdował się dworzec kolejowy. Tam od 1877 roku, czyli od wybudowania kolei nadwiślańskiej z Warszawy przez Lublin na Wschód, nalewano wodę do kotłów parowozów. Woda potrzebna by-

ła licznym fabrykom rozmieszczonym na południowych przedmieściach Lublina.

Z lubelskich stawów zimą pobierano lód. Tafle magazynowano w głębokich piwnicach w piachu, słomie i trocinach. W cieplejszych porach roku sprzedawano go właścicielom lokali gastronomicznych i codziennie do prywatnych lodówek.

Teraz przejdźmy do podwórkowego żeliwnego źródłu przy ul. Złotej 4.

**Komentarz 8.** Przystaniemy przy żeliwnym źródłu na Starym Mieście. Jesteśmy na podwórku przy ul. Złotej 4. To jest źródło podwórkowe.

Stąd okoliczni mieszkańcy pobierali do picia wodę z wodociągów. Wyobraźmy sobie małą kolejkę, bo przecież przed osiemdziesięciu laty przybywali na Stare Miasto pielgrzymi, turyści, młodzież z całej Lubelszczyzny. Nauczano o wydarzeniach, które miały tu miejsce, ceniono wartość zabytkową lubelskiej Starówki. No i było wielu spragnionych. Spróbujmy nalać tej wody pitnej w naszą półlitrową butelkę z półbiałego szkła.

Takie źródła przeznaczone dla miast produkowały odlewnie i emaliernie. Określano je jako *miski zdrojowe emaliowane*.

Żeliwne urządzenia z tamtych czasów, pompy studienne i źródła ocalały tylko sporadycznie.

Woda ciekła cieniutką strugą z podwórkowego źródła. Mieszkańcy Lublina szukali więc wody bezpłatnej, a taką była deszczówka. Wprawdzie nie nadawała się do picia ale do prania lub mycia była znakomita. Na tym domu jest cały system odprowadzający z dachów wodę deszczową i topniejący śnieg. Na poziom podwórka sprowadzana jest pionowymi rynnami.

Teraz podstawię wiadro pod rynnę, tak jak robili przed laty mieszkańcy tej i wielu innych kamienic w Lublinie. Zbiorę deszczówkę. To będzie bardzo miękka, odmineralizowana, dobra woda przeznaczona do kąpieli i mycia włosów.

Przejdźmy do lubelskiej katedry.

**Komentarz 9.** Wchodzimy do świątyni katolickiej – do lubelskiej katedry. W przedsionku w naczyniu zw. kropielnicą jest woda święcona. To woda doskonałej absolutnej czystości – bo duchowej. Zwyczaj święcenia wody wynika z wiary w moc oczyszczającą wody. Został wprowadzony przez Kościół w II wieku po Chrystusie. W wielką sobotę celebrians dokonuje poświęcenia wody, która przez cały rok będzie służyła przede wszystkim do chrztu, święcenia osób, miejsc oraz rzeczy, domów, mieszkań, pojazdów czy podczas egzorcyzmów.

Od tysiącleci ludzie w zależności od sytuacji oczekiwali i modlili się o deszcz lub przeklinali jego nadmiar. Miał być lekarstwem na urodzaj, ugasić pożar, napęlić rzeki i zapewnić wodę w studniach. Będziemy wkrótce pod pomnikiem Jana Kochanowskiego i jego słowami pomodlimy się o deszcz.

Mieszkańcy Lublina pobierali wodę cudowną podczas pielgrzymek odbywanych do sanktuariów maryjnych. Na taką wodę przeznaczone były np. specjalne płaskie szklane buteleczki z wyciśniętym w masie wizerunkiem Matki Boskiej i napisem *PAMIĄTKA Z CZĘSTOCHOWY*. Do dziś ludzie wierzą w uzdrawiającą moc wody pochodzącej z cudownych źródełek i pielgrzymują do nich. Takie cudowne źródółko św. Barbary znajduje się na wzgórzu Jasnogórskim w Częstochowie.

Teraz przejdziemy na plac Wolności.

**Komentarz 10.** Na placu Wolności w 2004 r. zbudowano szczególną fontannę – pamiątkę. Jej forma to odlana z brązu miniatura wieży ciśnień, wzniesionej tu w 1899 r., rozebranej w 1946 r. Stylizowana była na basztę obronną. Poznaliśmy już naturalny wodopój i studnie. Wieża wprowadza nas w problematykę wodociągów miejskich.

Kazimierz Jagiellończyk w 1471 roku zezwolił na zbudowanie wodociągu w Lublinie. Wzniesiono go na początku XVI w. Rurociąg biegł od stawu wrotkowskiego, czyli z tamtego kierunku, ku baszcie wodnej, usytuowanej w murze ogrodzenia klasztoru brygidkowskiego, który widać w głębi. Stąd woda drewnianymi rurami spływała do zbiornika przed Bramą Krakowską, następnie rurami miedzianymi do murów miasta, gdzie znajdował się drugi zbiornik do pobierania wody przez mieszkańców.

Wnikliwy poeta, Sebastian Klonowic, wychwalając w poemacie *Roxolania* z 1584 r. dobrodziejstwo rzeki dla mieszkańców Lublina, nie pominął tak istotnego szczegółu związanego z cywilizacją miejską, jakim był wodociąg i materiał użyty do jego budowy. Proszę chętną osobę o odczytanie fragmentu tego utworu.

*Kędy Bystrzyca byстрыm szmerem fali,  
Napełnia stawy, groble i kanały,  
Kędy się dzieląc w dwoiste ramiona,  
Rzeźwą się wodą przysłuża w Lublinie,  
Podmywa basztę, pryska się spieniona.  
Drugą odnogą do jeziora płynie.  
Miedzianą rurą wpuszczona do miasta*

W połowie XVII w. wodociąg ten uległ zniszczeniu. Dopiero w latach 1897–1899 inż. Adolf Weisblat zbudował nowy. Ta wieża ciśnień to element wodociągu Weisblata. W latach 20. XX w. amerykańska firma Ulen and Company zbudowała

nowoczesny wodociąg, do którego podłączono także skomunalizowaną sieć Weisblata. Spacerując po Lublinie zwróćcie uwagę na pozostałości obu tych sieci. Przy ul. Piłsudskiego są studnie, przy alejach Raclawickich w najwyższym punkcie miasta wieża ciśnień z 1927 roku, na Wrotkowie stacja pomp. Obecnie miasto jest zaopatrywane w wodę przez Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Lublinie.

Przejdźmy teraz na ulicę Dolna Panny Marii.

**Komentarz 11.** Tu przez chwilę opowiemy wam jak miasto Lublin dawniej pozbywało się ścieków i brudów ulicznych. Jesteśmy na ulicy Dolnej Panny Marii biegnącej ku dolinie Bystrzycy – największej rzeki Lublina. Dawniej był tu bruk, który niedawno pokryto asfaltem. Nieco wcześniej uliczka miała naturalną nietwardzoną nawierzchnię. Tędy do Bystrzycy spływała woda z przedmieścia, dziś śródmieścia Lublina. Z drugiej strony traktu Krakowskie Przedmieście, który stanowił dział wodny między Bystrzycą a Czechówką, spływała woda do Czechówki. Deszczówka do jednej i drugiej rzeki niosła brudy, fekalia ludzkie i zwierzęce wymywane z podwórek i nawierzchni ulic. Proszę chętną osobę o odczytanie tekstu:

*Wszystkie odpadki i nieczystości przy osiedlach ludzkich możemy podzielić na następujące kategorie: 1) wydaliny ludzkie, 2) wydaliny zwierzęce (gnój), 3) ścieki (pomyje, brudne wody od mycia i z wanien oraz z fabryk) i 4) śmiecie.*

[M. Garbaczewski, *Utrzymanie porządku i czystości w miastach* [w:] *Pamiętnik organizacyjnego Zjazdu Miast województwa lubelskiego*, red. St. Zakrzewski, Lublin 1931, s. 131].

Ówczesni higieniści to, co pozostawało na lubelskim bruku po intensywnym dniu określali jako słoma, odchody zwierzęce, pierze, papiery. Rozsypiemy tu niewielkie ilości sieczonej słomy, siana, skrawki papierków i polejemy je wodą z dzbanka. Spójrzcie jak rażno płyną w kierunku Bystrzycy.

Płynąca woda opadowa powodowała tu degradację środowiska naturalnego. Poza zanieczyszczeniem głównym skutkiem spływu była erozja lessowego wzgórza staromiejskiego. Stąd widoczne tu mury oporowe miały tę erozję powstrzymać.

**Komentarz 12.** Spójrzmy teraz w dół, w perspektywę ulicy Dolna Panny Marii. Widzimy tam białe, miejscami żółtawe mury. Są zbudowane z opoki, kamienia zwanego potocznie wapniakiem. Niektóre dzielnice Lublina, których zabudowa powstała na przełomie XIX/XX w., np. Kośminek, Nowe Bronowice, wznoszono głównie z opoki. Cegła pojawiała się najczęściej tam, gdzie wymagała tego konstrukcja budynku, np. w obramieniach otworów drzwiowych i okiennych. Również w okolicach Lublina na terenie Wyżyny Lubelskiej jest wiele miasteczek

zbudowanych z kamienia wapiennego, np. Piaski, Biskupice, Gorzków. Są one czasami nazywane białymi miasteczkami.

Czy wiecie, że ta opoka to pozostałość morza? Czy wiecie, że pod waszymi stopami pod cienką warstwą młodszych utworów geologicznych jest morze kredowe? Czy wiecie, że w okresie dziejów Ziemi zwanym środkową jurą – ok. 170 mln lat temu – tu gdzie stoimy było morze? W późnej jurze i kredzie morze pogłębiało się, a osady zaczęły przybierać charakter organiczny. Początek trzeciorzędu – paleocen, który rozpoczyna się ok. 65 mln lat temu, na terenie Lublina miał jeszcze charakter morski, ale morze dość szybko się wypłycało i ustępowało ku północy. W kolejnym okresie, ok. 50 mln lat temu, obszar ten był już lądem.

Przez ten niewyobrażalny dla nas czas – 120 milionów lat – na dnie tego morza tworzyły się osady – margle i wapienie. W ten sposób morze obdarowało lublinian białym kamieniem wapiennym, opoką, jako budulcem oraz możliwością uzyskiwania wapna, jako spoiwa cegieł i kamienia, które wypalano w miejscowych wapiennikach.

Przejdźmy teraz pod pomnik Jana Kochanowskiego przy ul. Narutowicza.

**Komentarz 13.** Jesteśmy pod pomnikiem Jana Kochanowskiego, naszego największego poety czasów renesansu. Bywał on w Lublinie i tu zmarł 22 sierpnia 1584 r. Wodzie poświęcił on litanie – modlitwę błagalną o odwrócenie nieszczęścia suszy. Spróbujemy ten utwór wyrecytować, proszę aby chętna osoba (lub ta która otrzymała ten utwór przed zajęciami) odczytała go nam.

*Wszego dobrego Dawca i Szafarzu wieczny,  
Tobie ziemia, spalona przez ogień słoneczny,  
Modli się dżdża i smętne zioła pochylone,  
I nadzieja oraczów, zboża upragnione.*

*Ściśni wilgotne chmury świętą ręką swoją,  
A ony suchą ziemię i drzewa napoją  
Ogniem zjęte; o, który z suchej skały zdroje  
Niesłychane pobudzasz, okaż dary swoje!*

*Ty nocną rossę spuszczasz, Ty dostatkiem hojnym  
Żywej wody dodawasz rzekom niespokojnym.  
Ty przepaści nasycasz i łakome morze,  
Stąd gwiazdy żywność mają i ogniste zorze.*

*Kiedy Ty chcesz, wszytek świat powodzią zatonie,  
A kiedy chcesz, od ognia jako pióro wspanie.*

[Jan Kochanowski, *Modlitwa o deszcz*]

Przejdźmy teraz pod pomnik poety Józefa Czechowicza

**Komentarz 14.** Jesteśmy pod pomnikiem poety Józefa Czechowicza. W tym miejscu niespełna 37 letni poeta zginął 9 września 1939 r. podczas bombardowania Lublina. Oto nasz symboliczny flakonik ze łzami. Łzy to przeżycie i pamięć. Podczas bombardowań tego dnia zginęło w Lublinie blisko tysiąc mieszkańców. Te łzy we flakoniku to pamiątka wielkich i małych wzruszeń, to pamiątka wielkich i małych dramatów. Teraz pora na wiersz Józefa Czechowicza – *Ulica Szeroka*. Proszę aby chętna osoba (lub ta która otrzymała ten utwór przed zajęciami), odczytała go nam.

*Chorągiewka na dachu śpiewa,  
bladej gwiazdy wypełza pająk.  
Latarnie w czarnych drzewach,  
kołyszących się mrugają.*

*Ciepła woń płynie z piekarni,  
a cisza z zamkniętych bram.  
Gdyby pies na dalekim przedmieściu nie szczeakał,  
byłbyś – jak nigdy – sam.*

*Sam, może jeszcze rzeczułką,  
której nie słycać,  
choć w taką jasną noc z lazuru  
i ona – niebios kochanka –  
od zmierzchu aż do ranka  
na pewno wzdycha  
wśród murów...*

Cóż to za rzeczułka? Nad nią rozpoczęliśmy nasze zajęcia sceną „wodopoju”. Za chwilę znów dotrzemy do Czechówki, aby podobnie jak Józef Czechowicz złożyć jej poetycki hołd. Bowiern rzeczułka *której nie słycać* to pewnie Czechówka, wzdychająca wśród murów, a może zamykana już w betonowym sklepieniu

Teraz przejdziemy na ul. Staszica, na teren dawnej fabryki Henryka Policzkiewicza.

**Komentarz 15.** Przy ulicy Stanisława Staszica, w latach 30. XX w. pod nr 14, mieściła się Fabryka Wód Mineralnych Sztucznych i Napojów Gazowych Henryk Policzkiewicz i S-ka. Wytwórnę założono w 1893 r.

Picie odpowiednich leczniczych wód mineralnych od wieków zalecane było przez lekarzy przy wielu różnych dolegliwościach organizmu. Mówiło się wówczas – „wyjechać do wód dla poratowania zdrowia”, „do Krynicy”, „do badów”,

„do Karlsbadu”. Przedsiębiorczy aptekarze, tacy właśnie jak lubelski Henryk Policzkiewicz, od końca XIX w. zaczęli sami przygotowywać lecznicze roztwory wody o pożądanym składzie chemicznym. Nie trzeba było już koniecznie wyjeżdżać do wód i nie trzeba było wód sprowadzać z olbrzymich odległości, bowiem w aptece można było kupić sztuczną wodę leczniczą o odpowiednim składzie. Sprzedawano ją w syfonach z grubego kobaltowego szkła, które stanowiły zwrotne opakowanie wielokrotnego użytku. Tu widzicie rycinę z takim syfonem naturalnej wielkości. Tak więc lubelska studzienna woda – zwykła H<sub>2</sub>O przeobrażała się w wodę o innym składzie chemicznym, udając wodę z odległych kurortów.

**Komentarz 16.** Henryk Policzkiewicz produkował także wody gazowane zaspokajające pragnienie i przynoszące ochłodę lublinianom w 1 poł. XX w. Oto butelka oranżadówka z tego okresu z charakterystycznym zamknięciem zwanym dźwigniowym lub drezdeńskim, wymyślonym jeszcze w XIX wieku. Skrzynki z takimi pustymi oranżadówkami niesione przez dostawców wydawały charakterystyczny dźwięk – grzechot porcelanowych korków. Teraz potrząsnę tą pustą oranżadówką a do was dotrze dźwięk sprzed kilkudziesięciu laty. Posłuchajcie muzyki tego dawnego przedmiotu.

Mieszkańcy Lublina kupowali przede wszystkim napoje gazowane: lemoniadę, oranżadę, kwasy owocowe. W fasonowych butelkach szklanych napoje te oferowano głównie w sklepach i w zakładach gastronomicznych. Nie były te oranżady, kwasy i lemoniady bynajmniej tanie. Niejedno lubelskie dziecko mogło tylko marzyć o napiciu się takiego np. żurawinowego kwasu owocowego. Tańsza była woda nalewana z miedzianych kilkudziesięciolitrowych balonów do szklanek z grubego szkła. Sprzedaż taką prowadzono wprost na ulicach Lublina. Służby sanitarne bacznie obserwowały i nadzorowały takie prymitywne formy sprzedaży napojów gazowanych.

Zmierzamy do końca naszej wędrówki. Wracamy teraz nad Czechówkę, tam gdzie wpływa ona do podziemnego kanału.

**Komentarz końcowy.** Jesteśmy znów nad Czechówką. Zatoczyliśmy szeroki krąg, obejmujący przestrzeń ale także i szeroki krąg problemów. Spójrzcie, z rzeki zaczerpnąłem wodę do fiolki. To próbka czystości wody pobrana do celów laboratoryjnych. Zanieczyszczenie wód stanowi dziś przedmiot naszej specjalnej troski. Po latach straszliwych często doświadczeń nauczyliśmy się monitorować czystość wody. A przecież nadal zdarzają się zatrucia i nie zawsze woda w naszych rzekach jest dostatecznie czysta. Człowiek jest przeważnie winny takim skażeniom – bezpośrednio albo pośrednio co trudno ocenić, tak jak w przypadku rozwoju niepożądanego rośliności – sinic w Zalewie Zemborzyckim.

Już w 1931 roku pisano: *Gdzie indziej rzeczka czy struga przepływa pomiędzy domostwami zanieczyszczona, cuchnąca, będąca zbiorowiskiem brudów miejskich i rozsładnikiem zarazy. Tak jest w Kazimierzu, Hrubieszowie, Kraśniku, Lublinie nad Czechówką.* [P. Szmurło, *Regulacja rzek w związku z higieną i rozbudową miast* [w:] *Pamiętnik organizacyjnego Zjazdu Miast Województwa Lubelskiego*, Lublin 1931].

Teraz posłużymy się wierszem o Czechówce. Proszę aby pięciu uczniów kolejno odczytało kolejne fragmenty wiersza:

Uczeń 1:

*Przez miasto płynęła niewielka rzeka  
Niosła wodę – dobrodziejstwo dla tutejszych mieszkańców  
Czerpali z niej wodę do picia, poili zwierzęta  
Prali i płukali nad nią odzież i bieliznę*

Uczeń 2:

*Rzeka była taka mała, a ludzi i zwierząt mnóstwo wokół  
Mieszkańcy miasta mieli coraz więcej potrzeb i pomysłów  
Zakładali fabryczki mydła, rzeźnie, garbarnie  
Woda niosła przeżycia okolicznych wsi  
Ścieki płynęły pokornie i zgodnie z grawitacją*

Uczeń 3:

*Z czasem rzeka stała się brudna i złośliwa  
Najpierw praczki spostrzegły, że ubrania i bielizna  
Nie są już tak czyste jak dawniej*

Uczeń 4:

*Kiedy już wszystko w sztetł miało piętno brudnej rzeki  
Najpierw postanowiono zbudować studnię przy Ruskiej  
Zastrzeżono, że to jest tylko woda pitna  
a do prania wysyłano nadal nad rzekę  
A kiedy zaraziła ludzi tyfusem  
Postanowiono schować rzekę, ukryć ją przed mieszkańcami*

Uczeń 5:

*Wodę zamknięto w betonowym kanale  
Płynęła do Bystrzycy, z nadzieją na wspólne oczyszczenie  
Lecz w tej nadziei obie stały się brudne i cuchnące*

Jeszcze puścimy na rzekę tą papierową łódkę z napisem CZYSTA WODA na burcie. Wchłonie ją podziemny kanał. Jeżeli przetrwa w nim, ukaże się przy ul. Unii Lubelskiej, gdzie Czechówka wypływa z podziemnego ujęcia.



Dziękujemy za wspólną obecność.

**9. Teksty źródłowe zaprezentowane podczas zajęć.** Podczas zajęć recytowane są wiersze poetów mających silne związki z Lublinem: Jana Kochanowskiego *Modlitwa o deszcz*, Sebastiana Klonowica, *Kędy Bystrzyca bystrym szmerem fali...*, fragment poematu *Roxolania* oraz Józefa Czechowicza *Ulica Szeroka*. Przywołanie poezji służy wskazaniu, że również poeci utrwaliли interesujące szczegóły z życia codziennego miasta. Drugim celem jest ukształtowanie określonego nastroju w końcowych wątkach zajęć.

W wątku ostatnim posłużono się wierszem Grzegorza Miliszkiewicza napisanym specjalnie na potrzeby zajęć. Nie nawiązuje on do żadnej historycznej sytuacji. Recytowany w części podsumowującej lekcję pozwala dobitniej wyrazić problemy wody w mieście. Ten *Wiersz o Czechówce* należy podzielić na 4-5 części.

Podczas zajęć młodzież odczytuje opinie z *Pamiętnika organizacyjnego Zjazdu Miast województwa lubelskiego z 1931 r.* o przeciętnym zużyciu wody w życiu codziennym i kwestii utrzymania czystości w mieście.

Zalecamy rozdanie tych tekstów przez nauczyciela wybranym uczniom na kilka dni przed realizacją zajęć. Pozwoli to na dojralszą i płynną ich recytację podczas wycieczki historycznej.

**10. Główne wartości będące przesłaniem zajęć.** Tylko bezwarunkowy szacunek i twórcze pozytywne podejście do wody pozwolą nam zapewnić w przyszłości taką wodę, o której mówimy, że jest źródłem życia. Zajęcia mają ukazać, jak liczne zagrożenia czyhały na człowieka do czasu, gdy mieszkając w mieście nie podejmował on właściwych działań ochronnych wobec wody. Jak najszybsze poznanie różnych znaczeń wody może mieć pozytywny wpływ na intelektualną postawę, a następnie na sposób bycia i działania człowieka.

**11. Główne pytania postawione młodzieży w przebiegu zajęć.** Zajęcia nie mają charakteru dyskusyjnego. Stanowią raczej wędrówkę poznawczą – stąd zrezygnowano z formuły stawiania pytań.

**12. Informacja o słabościach organizacyjnych i merytorycznych zajęć.** Nauczyciel nawet jeżeli wykona znaki-rekwizyty zapewne nie będzie dysponował wszystkimi zabytkami, które prezentowaliśmy podczas zajęć testowych, np. syfonem z fabryki Henryka Policzkiewicza czy buteleczką na wodę z sanktuariów. Wymaga to zastąpienia bardziej współczesnymi opakowaniami lub posługiwania się rycinami podczas zajęć. Uznaliśmy, że nadmierne terminologiczne uproszczenie tekstu i oczyszczenie go z jakichkolwiek niezrozumiałych terminów nie jest konieczne wobec jednoczesnego zwiększenia zrozumienia komentarzy przez bezpośrednią

obecność w miejscach wydarzeń. Toteż młodzież usłyszy pojęcia, np. *mała epoka lodowa, trzeciorzęd*, dla których objaśnienia nie będzie już miejsca w komentarzu.

Trasa wycieczki historycznej po Lublinie nie przewiduje miejsc siedzących dla grupy. Jedynym polecanym miejscem odpoczynku jest plac Po Farze. W przypadku zmęczenia grupy przebiegiem zajęć na stojąco, zalecana jest rezygnacja z przedstawienia wybranych wątków, a nie upraszczanie scenek i tematów przeznaczonych do realizacji. Jako wątki, z których można ewentualnie zrezygnować w pierwszej kolejności wskazujemy recytację przy pomnikach Jana Kochanowskiego i Józefa Czechowicza.

Niektóre stanowiska zajęć, dziś dostępne, wkrótce mogą okazać się niedostępne a wątki niemożliwe do przeprowadzenia. Przykładem takiej sytuacji może być lokalizacja jednego z przystanków wycieczki na podwórku Domu Złotnika. W kolejnych latach możemy mieć do czynienia z sytuacją niedostępności podwórek, zamykania ich przez właścicieli indywidualnych posesji lub wspólnot.

**13. Naukowa podstawa zajęć. Źródła i opracowania.** Podstawę lekcji stanowią źródła i opracowania. W grupie źródeł materialnych wykorzystano zabytki architektury, np. źródło miejski przy ul. Ruskiej, plac Po Farze, podwórko przy ul. Złotej, katedrę i inne. Wykorzystane zabytki ruchome praktycznie rzecz biorąc, mogą pojawić w takiej ilości tylko na zajęciach prowadzonych przez muzealników. Wskazując na miejsce ich publikacji lub ilustrując je w niniejszym poradniku określamy źródłowe wzorce, np. buteleczki z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej<sup>1</sup>. Posłużono się danymi adresowymi z okresu II Rzeczypospolitej<sup>2</sup> oraz informacjami statystycznymi o cenach w handlu detalicznym w Lublinie w 1937 r.<sup>3</sup>

Za podstawę ikonograficzną elementów zajęć posłużyły: rycina Ryszarda Oknińskiego, „Drewniany most na rzece Bystrzycy”, z poł. XIX w. przedstawiająca pranie nad brzegiem tej rzeki, fotografie nieustalonych autorów dokumentujące prace przy przesklepianiu rzeki Czechówki w latach 30. XX w. fotografia z 1936 r. przedstawiająca wieżę ciśnień na placu Wolności<sup>4</sup> oraz fotografie archiwalne ulic w dzielnicy żydowskiej wykonane przez Stefana Kielsznię ok. 1934 r.<sup>5</sup>. Ryciny ilustrujące miski zdrojowe emaliowane, główki syfonowe ołowiane, syfony i butelki na wody gazowane zreprodukowano z przedwojennych katalogów

---

<sup>1</sup> Ł. Kondratowicz, *Pamiętka z Częstochowy*, [w:] *Pamiętka z Częstochowy*, Katalog wystawy, Lublin 1982, il. 8.

<sup>2</sup> *Księga adresowa Polski na 1929 rok*. Warszawa.

<sup>3</sup> *Statystyka Polski*, seria C, z. 96, Warszawa 1938, s. 34-35.

<sup>4</sup> H. Gawarecki, *O dawnym Lublinie. Szkice z przeszłości miasta*, wyd. II, Lublin 1974, s. 216, 230, 255.

<sup>5</sup> *Stefan Kielsznia. Ulica Nowa 3*, Lipsk 2011.

wyrobów przemysłowych<sup>6</sup>.

Wiersze recytowane podczas zajęć dostępne są w licznych wydaniach<sup>7</sup>. Wykorzystano opracowania dotyczące procesu przeobrażeń historycznych i przestrzennych miasta<sup>8</sup>, wodociągów i kanalizacji w Lublinie<sup>9</sup>, studni miejskiej przy ul. Ruskiej<sup>10</sup>, Zalewu Zemborzyckiego<sup>11</sup>. Pomocne okazały się prace J. Redera i J. Libery zamieszczone w części II niniejszej książki. Korzystano z przewodników po Lublinie<sup>12</sup> i katalogów zabytków Miasta<sup>13</sup>.

#### **14. Sposoby wykorzystania historycznych walorów miasta w zajęciach.**

Stare Miasto, Podzamcze i Śródmieście, wraz rozciągającymi się panoramami, stawiają tło kulturowe dla zajęć. Organizacja zajęć, wędrownka i komentarze pozwalają zrozumieć przestrzeń, w której działa się życie codzienne. Kilku- i kilkunastominutowe pobyty w jednym miejscu to forma bliższego poznania problemu, nie zaś miejsca czy zabytku architektury. Umożliwia to koncentrację na określonej problematyce, np. pranie, pobór wody. Podczas przemieszczania się ulicami między poszczególnymi stanowiskami zrezygnowano z komentarzy ze względu na bezpieczeństwo uczestników lekcji a także założoną koncentrację na temacie.

#### **15. Sposoby wykorzystania wybranych zabytków i kolekcji w zajęciach.**

Zajęcia odbywają się w obrębie zabytkowego układu urbanistycznego Lublina. Wykorzystano następujące zabytki architektury i budownictwa w Lublinie: stud-

<sup>6</sup> *Towarzystwo Akcyjne „Poręba”. Odlewy emaliowane. 1912; Cennik Nr 5 firmy Uniwersalne Składy Szkła Eugeniusz Drobner i S-ka, Kraków, dnia 15 stycznia 1939. Fabryka syfonów i wyrobów metalowych „L. Lago” wł. Paweł Skoczyński, Warszawa, Cennik. (b. d. ok. 1928-1930).*

<sup>7</sup> J. Czechowicz, *Chorągiewka na dachu śpiewa*, utwór zamieszczony [w:] *Poemat o mieście Lublinie*, red. R. Rosiak; S. Klonowic, *Kędy Bystrzyca bystrym szmerem fali*, fragm. poematu *Roxolania*; J. Kochanowski, *Modlitwa o deszcz (...)*.

<sup>8</sup> A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *Lublin wczesnośredniowieczny. Studium rozwoju przestrzennego*, Warszawa 2006; D. Kociuba, *Lublin. Rozwój przestrzenny i funkcjonalny od średniowiecza do współczesności*, Toruń 2011.

<sup>9</sup> *Pamiętnik Organizacyjnego Zjazdu Miast Województwa Lubelskiego*, Lublin 1931; *Dzieje Lublina*, t. 1, Lublin 1965, t. 2, red. S. Krzykała, Lublin 1975; Np. *Monografia w 80. rocznicę wodociągów w Lublinie*, Lublin 1999; W Internecie dostępny jest *Leksykon Lublina*, w nim między innymi hasła *wodociągi w Lublinie*, *młyn braci Krausse* <http://teatrnn.pl/leksykon/node/2115>, 6 XI 2012 r.

<sup>10</sup> J. Czerepińska, *Zdrój na placu dworcowym PKS*, [w:] J. Czerepińska, G. Michalska, J. Studziński, *Katalog architektury przemysłowej w Lublinie*, t. I, cz. II, s. 143, maszynopis opracowany na zlecenie Państwowej Służby Ochrony Zabytków, Lublin 1995.

<sup>11</sup> M. Stani, *Rewitalizacja Zbiornika Zemborzyckiego w Lublinie*, „Teki Kom. Arch. Urb. Stud. Krajob. OL PAN” 2005, s. 177-182.

<sup>12</sup> Np. B. Nowak, *Lublin. Przewodnik*, Lublin 2000; M. Denys, M. Wyszowski, *Lublin i okolice. Przewodnik*, Lublin 2000.

<sup>13</sup> *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce, Województwo lubelskie*, t. 22, Warszawa 1995.

nia przy ul. Ruskiej, podwórka przy ul. Złotej 4 i Staszica 14, plac Po Farze, katedra. Na zajęciach testowych pokazano kilka oryginalnych zabytków ruchomych, np. syfon z fabryki Henryka Policzkiwicza, oranżadówkę z zamknięciem dźwigniowym, flakonik na wodę z cudownych źródeł, które proponujemy zastąpić przedmiotami współczesnymi stosując jednocześnie plansze z wyobrażeniami oryginalnych wzorów.

**16. Sposoby wykorzystania rekwizytów w zajęciach.** Rekwizyty służą do wyobrażenia scenek i utworzenia czytelnych znaków funkcji wody w gospodarce i kulturze duchowej. Wyłożone w większości na samym początku spotkania informują młodzież, że zajęcia nie będą odbywały się w formule oprowadzania po ulicach Lublina, lecz w formule aktywności uczniów, która wymagać będzie podjęcia przez nich ról parateatralnych. Założenie, że to młodzież pod kierunkiem nauczyciela sama przygotowuje rekwizyty jest również działaniem mającym aktywizować grupę w kierunku poznania przez przeżycie. Analiza możliwości wykonania lub zgromadzenia rekwizytów i klasowa dyskusja na ten temat, choć może zakończyć się fiaskiem czy też uproszczeniem wykonawstwa, zawsze będzie pożyteczna, bowiem jest drogą do poznania historycznych wzorców.

Oto komplet rekwizytów niezbędnych do przeprowadzenia zajęć według niniejszego scenariusza.

Różnorakie funkcje i znaczenie wody w życiu człowieka pokazują naczynia: płaska faszka szklana – pamiątka z sanktuarium maryjnego, fasonowa buteleczka apteczna na wodę święconą, flakonik ze szkła barwionego w masie na łyzy, butelka półlitrowa z półbiałego szkła na wodę ze źródła, wiadro z blachy stalowej emaliowanej na wodę studzienną, syfon z kobaltowego szkła na sztuczne wody mineralne, butelka oranżadówka na napoje gazowane, fiolka ze szkła półbiałego na laboratoryjne próbki czystości wody.

Kopie lub oryginalne zabytki-rekwizyty do scenek: gliniany dzbanuszek, kijanka do prania, tara, gliniany odlew laski mydła, moneta 1 kopiejka, dwa krótkie powrozy konopne do prowadzenia zwierząt, łódka papierowa.

Elementy ubioru w scenkach: kawałek futra, rzemień do przepasania, dwa kawałki płótna lnianego, powrósto do przepasania, kapelusz filcowy, czapka *krymka*, czapka dorożkarska, chusta płócienna *kredówka*, fartuch płócienny. Rekwizyty do roli wołu i konia to dwie papierowo-płócienne maski.

**17. Sposoby wykorzystania plansz dydaktycznych w zajęciach.** Podczas zajęć prezentowane są plansze z ilustracjami źródłowymi wykazanymi w naukowej podstawie zajęć. Ta ikonografia dotyczy miejsc i sytuacji w Lublinie oraz ukazuje naczynia i opakowania związane

z wodą. Wybrane wypowiedzi uczniów klasy czwartej Szkoły Podstawowej nr 14 w Lublinie dotyczące zajęć „Woda w Lublinie”:

*Pewnego listopadowego dnia wybraliśmy się całą klasą na wyjątkową wycieczkę po Lublinie. Nie zwiedzaliśmy miejsc polecanych w przewodnikach turystycznych. Były to miejsca znane, a zapomniane. Przewodnicy ze skansenu na nowo odkrywali przed nami dawny Lublin. Zaprowadzili nas nad rzekę Czechówkę, gdzie była mała inscenizacja, w której byłem wołem prowadzonym do wodopoju. Bardzo mi się to podobało. Byliśmy także przy starej studni na placu autobusowym PKS. Tam dowiedzieliśmy się, że za wiadro wody płaciło się 1 gr. Przychodzili tam także ludzie ze zwierzętami, żeby je napoić, lecz nie mogli podejść z nimi pod samą studnię, tak jak robili to przy wodopoju na Czechówce. W dawnych czasach żyli ludzie, którzy nosili wodę innym ludziom za grosze. Nazywali ich – nosiwodami. W Archikatedrze pod wezwaniem Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty słuchaliśmy o wodzie święconej. Na koniec zwiedzaliśmy miejsce, gdzie kiedyś znajdowała się fabryka wód gazowanych. (Kinga)*

*W czwartek byliśmy na lekcji terenowej nad Czechówką. Długi czas spędziliśmy nad rzeką. W lasku nad Czechówką odgrywaliśmy scenki związane z dawnym życiem ludzi nad tą rzeką. Mieliśmy do tego specjalne rekwizyty, maski i stroje dawnych ludzi i ich zwierząt. Postacie występujące w scenkach to: myśliwy, rolnik, chłop z wołem, Słowianin, Żyd, dorożkarz z koniem i praczka... Na wycieczce dowiedzieliśmy się dużo o znaczeniu wody w życiu dawnego człowieka i jego zwierząt. To był wspaniały dzień! (Kuba)*

*Zrobiliśmy tam (nad rzeką – od aut.) przedstawienie, w którym odegrałem rolę łowcy zwierząt. Mój kolega Dawid był dorożkarzem, Marcelina koniem a Kinga wołem prowadzonym do wodopoju. W spektaklu wzięli też udział: Olga, Wiktoria, Sandra, Natalka, Kasia i Oskar (Tobiasz).*

## Ilustracje do zajęć



Il. 1. Dolina Czechówki u zbiegu al. Tysiąclecia i ul. Wodopojnej, w miejscu, gdzie rzeka kierowana jest do podziemnego kanału.



Il. 2. Scenka przybywania do wodopoju ludzi i zwierząt z różnych epok. Za chwilę zaczerpną wody z Czechówki lub napoją w niej swoje zwierzęta - myśliwy z okresu mezolitu, rolnik neolityczny, Słowianin, mieszkaniec osady na Czwartku, chłop z podlubelskiej wsi, Żyd w krymce, lubelski dorożkarz, lubelska praczka.



Il. 3. Dawna studnia miejska przy ul. Ruskiej – miejsce pobierania za opłatą wody pitnej, doprowadzonej z rzeki do miasta ruropociągami.



Il. 4. Źródło podwórkowe na Starym Mieście przy ul. Złotej nr 4. Takie źródła określane jako *miski źródłowe emaliowane* produkowały krajowe odlewnie i emaliernie.



Il. 5. To woda święcona w płaskiej flasce – typowej pamiątce z sanktuariów maryjnych – ta informacja pada w przedsionku lubelskiej katedry.



Il. 6. Henryk Policzkiewicz, przedsiębiorczy lubelski aptekarz, w fabryce przy ul. Staszica wytwarzał sztuczne wody mineralne, które sprzedawał w syfonach z grubego kobaltowego szkła. Części klientów zastępowały one naturalne wody zdrojowe.



## WODA W LUBLINIE WERSJA ZAJĘĆ PRZEPROWADZANYCH W MUZEUM WSI LUBELSKIEJ W LUBLINIE

**1. Adresat zajęć.** To analogiczne grupy wiekowe jak w zajęciach przeprowadzanych w centrum Lublina.

**2. Cele.** Wspólnym mianownikiem zajęć jest woda prezentowana jako sacrum i profanum. Celem zajęć jest pokazanie znaczenia wody w życiu codziennym i świątecznym człowieka oraz w społeczno - gospodarczej historii miasta, miasteczka, wsi. Cele są analogiczne, jak w zajęciach przeprowadzonych w centrum Lublina.

Poszczególne wątki scenariusza podporządkowane są przedstawieniu następujących tematów: 1. Woda jako składnik prehistorycznego i historycznego krajobrazu miejsca – dziś Lublina; 2. Woda jako fizjologiczny warunek życia człowieka, zwierząt i roślin; 3. Woda jako warunek funkcjonowania człowieka w gospodarstwie domowym i w rozwijającym się mieście, miasteczku, wsi; 4. Woda jako sacrum.

Aby utrwalić w świadomości uczestników zajęć różnorodną funkcję wody w kulturze, w czasie lekcji na ekspozycji skansenowskiej uczniowie napełniają wodą kilka różnych pojemników. Tak starano się dobierać te naczynia, aby ich formy odpowiadały sytuacjom powszechnie odnotowanym w dziejach miejsca. To będzie woda święcona lub z cudownego źródła w płaskiej szklanej flasce – dawniej pamiątce z sanktuarium maryjnego, przywieziona do miasteczka z pielgrzymki. To woda pitna w butelce półlitrowej z półbiałego szkła, po wódce lub occie, pobrana przez uczestnika targu, jarmarku lub odpustu. To próbka wody z rzeki w fiolce aptecznej, jakby zaczerpnięta do celów laboratoryjnych – sprawdzania jej czystości, praktykowanego od czasu, gdy zdano sobie sprawę, że nieczystości i bakterie w zbiornikach wodnych mogą być przyczyną chorób, epidemii i opanowano technologię analizy. To woda pobrana w wiadrze drewnianym, blaszanym cynkowanym lub wiadrze emaliowanym albo też

w konwi z identycznych materiałów. Taka woda służyła do celów gospodarstwa domowego: picia, prania, gotowania, kisenia, ale i gaszenia pożarów. To woda deszczowa w wiaderku z blachy ocynkowanej lub emaliowanej, przeznaczona do prania, kąpieli i mycia włosów. To napój gazowany w oranżadówce z porcelanką. To lzy ludzkie w szklanym flakoniku, pamiątka wielkich i małych wzruszeń oraz dramatów.

Walorem zajęć jest zachowany pejzaż naturalny terenu skansenu, ukształtowanie doliny rzecznej w relacji do stoku i wysoczyzny, meandrów Czechówki, nadrzeczna roślinność zbliżona do pierwotnej, zapewne istniejącej tu w postaci mało zmienionej na przestrzeni tysiącleci. Usytuowanie osad ludzkich w dolinie rzecznej, na zboczu i na wysoczyźnie, umożliwia wyjaśnienie zagadnień korzystania i poboru wody oraz spływu nieczystości.

Obecność w muzeum na otwartym powietrzu pozwala na pokazanie uczestnikom zajęć wybranych oryginalnych zabytków i tematycznych ekspozycji, na których najlepiej eksponowane są związki wody z człowiekiem, w szczególności rola wody w technologiach życia codziennego mieszkańców wsi i miasteczek. Możliwa jest np. bogata prezentacja naczyń do poboru, przechowywania wody i opakowań na napoje. Stosowane rekwizyty posiadają bezpośredni funkcjonalny i czasowy związek z eksponowanymi wnętrzami mieszkań, prowadzonych w nich gospodarstw domowych oraz zakładów gastronomicznych, w przypadku tego muzeum - piwiarni.

Dwie studnie umożliwiają prezentację poboru wody z naturalnych źródeł jej występowania. Wersja zajęć w skansenie może kompensować niektóre niedostatki edukacji o wodzie przeprowadzanej w Śródmieściu Lublina. Tam bowiem nie ma, jak dotąd, dostępnych muzealnych wyobrażeń wnętrz mieszkalnych i pomieszczeń gospodarczych pozwalających na ukazanie roli wody, która docierała już do siedzib jej konsumentów.

Kościół w skansenie umożliwia ukazanie kulturowej roli wody, a ekspozycja gospodarstw – prezentację wody jako sacrum poprzez obecność jej w kropielnicze zawieszanej w izbie obok drzwi wejściowych.

Celem zajęć jest aktywizacja ich uczestników przez realizację scenek pantomimicznych. Uczniom zapewniono bezpośrednie obcowanie z wodą pobieraną, transportowaną i przeznaczoną do różnorodnych celów. Odbywa się to z użyciem rekwizytów nawiązujących do historycznych pojemników i opakowań odpowiadających pochodzeniu i przeznaczeniu wody. Odgrywanie scenek służy przestawieniu deklaracji wspólnej obecności w ruchową aktywność pantomimiczną. Jest szczególnie ważne, aby już na początku zajęć przedstawić młodzieży sposób wspólnej pracy. To praca i sygnał na rzecz koncentracji uwagi, a jednocześnie zo-

brazowanie i uczytelnienie wygłaszanych komentarzy, które stają się jakby tylko dyskretnym dopełnieniem pracy teatralnej uczniów.

**3. Czas trwania zajęć.** Zajęcia trwają 140 minut. Poszczególne wątki zajmują: nadrzeczny 24 min., studzienny 20 min., o wodzie w gospodarstwie domowym 18 min., wodzie w handlu i gastronomii 33 min., wątek ekologiczny 15 min., woda jako sacrum 17 min. Przejścia zajmują 8 min., komentarze – wprowadzający i końcowy – 5 min.

**4. Miejsce przeprowadzania zajęć.** Miejszem I wątku zajęć – określonego przez nas jako „nadrzeczny” - jest dolina Czechówki i zbiornik wodny. Wątek II – „studzienny” realizowany jest przy dwóch studniach: na rynku muzealnego miasteczka i przy studni z Błażka w sektorze Wyżyna Lubelska. Miejszem dla działań wątku III – „woda w gospodarstwie domowym” - jest ekspozycja kuchni Moszka Klajnera w domu Libhaberów w sektorze miasteczko. Wątek IV – „woda w handlu i gastronomii” odbywa się we wspomnianej izbie kuchennej oraz w lodowni i piwiarni Adama i Edwarda Jaworskich z Siedliszcza. Wątek V – „ekologiczny” - realizowany jest na podwórku posesji Libhaberów i Jaworskich, następnie na uliczkach muzealnego miasteczka oraz na stoku doliny Czechówki. Wątek VI – „woda jako sacrum” – ma miejsce w kościele z Matczyna, na plebanii z Żeszczynki oraz na placu kościelnym w sektorze miasteczko.

Na ekspozycjach kuchni Moszka Klajnera i piwiarni Jaworskich są miejsca siedzące dla 22 osób, gdzie uczniowie mogą odpocząć. Na pozostałych stanowiskach zajęcia odbywają się na stojąco, choć w wielu miejscach jest także ławeczka albo pień, na którym może przysiąść kilku uczniów.

**5. Maksymalna liczba uczestników zajęć.** Zajęcia przewidziane są dla jednej klasy szkolnej, w zasadzie dla grup liczących do 22 osób. Ograniczenia w ilości uczestników wynikają z zagwarantowania miejsc siedzących dla wszystkich uczniów w kuchni Moszka Klajnera w domu Libhaberów w Siedliszczu i w piwiarni Adama i Edwarda Jaworskich.

**6. Metody i formy pracy z uczniem.** Zakres zaangażowania interaktywnego uczestników. We wszystkich wątkach występują kilkuminutowe komentarze, niezbędne do wprowadzenia, objaśnienia i podsumowania poszczególnych etapów pracy. Komentarze zawierają również instrukcję odnośnie sposobu wykonania poszczególnych działań interaktywnych. Na zajęciach mają zastosowanie różnorodne sposoby kontaktu uczniów z treściami przekazywanymi w muzeum. To np. pokaz użytkowania dawnego przedmiotu i jego miejsca w określonej technologii czynności codziennej, np. pranie na brzegu rzeki. To także monograficzne przedstawienie określonego zabytku lub kolekcji na przykładach opakowań szklanych w piwiarni z Siedliszcza. Formą pracy z uczniem są także scenki parateatralne, w których

młodzież odgrywa postacie „szarych ludzi” i zwierząt nad wodopojami – rzeczonym i studziennym oraz w izbie kuchennej i w sali bufetowej piwiarni z Siedliszcza. Nad Czechówką młodzież buduje scenkę nad wodopojem. Jest ona symbolicznym wyborem ludzi i zwierząt z różnych epok historycznych, mogących przychodzić do nadrzecznego wodopaju. Dziewięciu uczniów przywdziewa w tym celu ubiory, nakłada maski zwierząt i dostaje do ręki rekwizyty. W sali bufetowej piwiarni rozgrywa się scenka z pobytu dwójki mieszkańców wsi po sprzedaży krowy na targu w miasteczku. Wyobrażane są tu wydarzenia, które rozegrały się w różnym miejscu i czasie. Oto gospodarz i gospodyni w piwiarni na nowo przeżywają fakt sprzedaży zwierzęcia. Siedzą przy stoliku, jedno pije piwo, drugie oranżadę, a ich wspomnianie dokonanej transakcji, rozterki, przeżycia odgrywane są na środku sali bufetowej przez grupę uczniów. Kupiec żydowski podchodzi i w charakterystyczny sposób targuje krowę. Po sprzedaży gospodarze podają wiadro z wodą krowie wymęczonej długą podróżą na targ. To jest ostatni akt wspólnej, rodzinnej obecności jakby z domownikiem – o krowie przy stoliku piwiarnianym mówi się z troską i po imieniu. W scenie w sumie odgrywanych jest siedem ról: właściciela piwiarni, gospodarza i gospodyni – role podwójne, kupca żydowskiego i krowy.

### 7. Przebieg zajęć.

Czas	Miejsce	Temat: wątki, scenki, komentarze	Ilość ról
00 min. (4 min.)	meandry Czechówki poniżej jazu.	<b>Powitanie.</b> Działania organizujące klasę. Komentarz 1.	
04 min. (8 min.)	j.w.	<b>Wątek I. Nadrzeczny.</b> Ludzie i zwierzęta przychodzą do wodopaju. Przygotowanie do scenki 1. Komentarz 2.	
12 min. (7 min.)	j.w.	Scenka 1. Odegranie i objaśnienie scenki. Komentarz 3..	9
19 min. (6 min.)	j.w.	Scenka 2. Pranie nad rzeką. Odegranie i objaśnienie scenki. Komentarz 4.	3
25 min. (2 min.)	droga w sektorze Powiśle.	Przejście spod meandrującej Czechówki na brzeg stawu.	
27 min. (3 min.)	zbiornik wodny na Czechówce.	Dobrodziejstwo stawu. Pobieranie lodu. Komentarz 5.	
30 min. (2 min.)	droga w sektorze miasteczko.	Przejście z nad stawu na rynek miasteczka.	
32 min. [5 min.]	studnia na rynku miasteczka.	<b>Wątek II. Studzienny.</b> Dobrodziejstwo studni. Typy studni i pompy. Komentarz 6.	

37 min. [3 min.]	j.w.	Wiadra. Nosidła. Komentarz 7	
40 min (6 min)	j.w.	Pali się! Pali się! Ogień i woda. Pożar w miasteczku. Wydarzenia 23 kwietnia 1923 r. w Łosicach. Scenka 3. Objaśnienie i odegranie scenki. Komentarz 8.	
46 min. (2 min.)	j.w.	Przejście z rynku miasteczka pod studnię z Błażka.	
48 min. (6 min.)	j.w.	Studnia jako dobro wspólne. Mieszkańcy wsi przychodzą po wodę do studni. Scenka 4. Przygotowanie, odegranie i objaśnienie scenki. Komentarz 9.	7
54 min. (2 min.)	droga przez wieś Wyżyny Lubelskiej oraz ul. Głuska.	Przejście spod studni z Błażka do domu Libhaberów.	
56 min. (5 min.)	kuchnia Moszka Klajnera w domu Libhaberów w sektorze Miasteczko.	<b>Wątek III.</b> Woda w gospodarstwie domowym. Sposób zaopatrywania się w wodę. Scenka 5. Nosiwoda. Przygotowanie, odegranie i objaśnienie scenki. Komentarz 10.	2
61 min. (4 min.)	j.w.	Wykorzystanie wody w gospodarstwie domowym. Para wodna. Komentarz 11.	3
65 min. (9 min.)	j.w.	Niebezpieczeństwo pożaru w kuchni. Scenka 6. Wydarzenia we Franopólu 2 maja 1924 r. Przygotowanie, odegranie i objaśnienie scenki. Komentarz 12.	5
74 min. (4 min.)	j.w.	<b>Wątek IV.</b> Woda w handlu i gastronomii. Przygotowanie do ulicznej sprzedaży wody z miedzianej butli. Woda deszczowa. Komentarz 13.	2
78 min. (6 min.)	lodownia Jaworskich z Siedliszcza.	Lodownia. Komentarz 14.	2

84 min. (3 min.)	chodnik przy ul. Głuskiej	Konsumpcja napojów gazowanych – lemoniada, oranżada, kwas owocowy. Sprzedaż uliczna z butli. Przygotowanie do scenki 7. Odegranie i objaśnienie scenki. Komentarz 15.	2
87 min. (5 min.)	piwiarnia Adama i Edwarda Jaworskich z Siedliszcza.	Smak napojów dzieciństwa. Przygotowanie do scenki 8. Odegranie i objaśnienie scenki. Komentarz 16.	3
92 min. (15 min.)		Konsumpcja napojów gazowanych. Sprzedaż krowy na miasteczkowym jarmarku. Przygotowanie do scenki 9. Odegranie i objaśnienie scenki. Komentarz 17.	5
107 min. (5 min.)	podwórko Jaworskich i Libhaberów.	<b>Wątek V.</b> Ekologiczny. Gospodarka nieczystościami w środowisku miasteczkowym. Posesje. Wydarzenia 14 maja 1923 r. i 10 marca 1925 r. w Łosicach. Świat much. Scenka 10. Odegranie i objaśnienie scenki. Komentarz 18.	3 + muchy
112 min. (6 min.)	ul. Głuska i rynek w muzealnym miasteczku.	Ścieki uliczne. Szczególnie zaś problem pozostałości po targu i jarmarku. Scenka 11. Odegranie i objaśnienie scenki. Komentarz 19.	3
118 min. (4 min.)	stok doliny Czechówki przy rynku.	Erozja gleby. Spływ nieczystości do cieków wodnych. Komentarz 20.	8
122 min. (6 min.)	kościół z Matczyna w sektorze miasteczko.	<b>Wątek VI.</b> Woda jako sacrum. Woda święcona. Komentarz 21.	
128 min. (11 min.)	kancelaria plebanii z Żeszczynki w sektorze miasteczko.	Spisanie aktu chrztu na plebanii. Scenka 12. Przygotowanie, odegranie i objaśnienie scenki. Komentarz 22.	5
139 min. (1 min.)	j.w.	Komentarz na zakończenie zajęć.	
140 min.	<b>13 miejsc</b>	<b>23 komentarze, 6 wątków.</b>	<b>65 ról</b>

## 8. Komentarze wygłaszane w trakcie zajęć.

**Powitanie. Komentarz 1.** To nie jest zwykle zwiedzanie muzeum, lecz specjalnie przygotowane zajęcia tematyczne zatytułowane Woda w Lublinie. Jesteśmy nauczycielami muzealnymi, historykami kultury materialnej. Wspólnie spędzimy przeszło dwie godziny. Aby jak najlepiej przedstawić wam znaczenie wody w życiu człowieka wprowadzimy dziś dodatkowe rekwizyty. Głównym rekwizytem pozostanie woda. Podchodząc do różnych miejsc w muzeum zobaczycie najpierw ekspozycję, jakby tło do kadru z życia codziennego. Są wyobrażeniem przestrzeni, w której kiedyś żyli ludzie i zwierzęta. Wystawy, do których dotrzemy, będą nam pomagać w zrozumieniu znaczenia wody. Kropla wody spływa deszczem lub śniegiem po otwartych przestrzeniach, wsiąka w ziemię i wypływa gdzieś z ziemi, ze źródła, płynie, paruje i tak łańcuch się zamyka. Dla nas, żywych istot, najważniejsze jest, aby nigdy ten łańcuch nie został przerwany i aby ta woda była czysta. Wody może być za mało, za dużo, albo w sam raz. Podczas muzealnej wędrowki odwiedzimy wiele miejsc. W każdym z nich spotkamy się z różną funkcją wody i różnym jej znaczeniem. W każdym z tych miejsc wodą napełnimy odpowiednie naczynie. Naczynia te rozdamy wam i będziemy kolejno jedną wodę dodawać do drugiej wody – aż zbudujemy znaki jej znaczenia w przeszłości miasta.

Nasze zajęcia muzealne składają się z sześciu części, w każdej z nich podejmiemy osobny wątek. To kolejno: wykorzystanie rzeki przez człowieka i zwierzęta, znaczenie studni, woda w gospodarstwie domowym, woda w handlu i gastronomii, zagadnienie ścieków i zanieczyszczeń, wreszcie woda jako sacrum, czyli świętość. Niektórzy z was zostaną zaproszeni do gry w scenkach parateatralnych. Jeżeli czegoś nie rozumiecie, zadawajcie pytania. Wchodzicie na ekspozycję muzealną. Obowiązuje tu szczególnie szacunek do zabytków. Staramy się ich nie dotykać. Przedmioty, które będziecie mieć w rękach, to rekwizyty. Są to rekonstrukcje, kopie zabytków lub takie zabytki, odnośnie których muzealnicy podjęli decyzje, że nie zostaną wpisane do rejestru zabytków, lub które wprawdzie są wpisane do rejestru zabytków, ale uznaliśmy, że można ich dotknąć, posłużyć się nimi.

To są także zajęcia o Lublinie. Rzeka, która płynie przez skansen, dalej niesie do broczynną wodę ku niegdyś najgęściej zaludnionym dzielnicom miasta. Muzealne miasteczko, do którego dotrzemy za pół godziny, to jakby historyczne miasteczko Wieniawa, położone nad Czechówką i historyczne miasteczko Głusk, położone nad Czerniejówką, dziś wchłonięte już przez Lublin. Były tam rynek, uliczki, mieszkania żydowskie i chrześcijańskie, studnie, pompy. Po uliczkach chodziły woły i konie. Przed domami i w piwiarniach sprzedawano wody gazowane. W zakresie zaopatrywania się w czystą wodę i pozbywania się nieczystości, te historyczne miasteczka miały właśnie takie same problemy, jak te, których przedstawienie

umożliwia wam ekspozycja muzealnego miasteczka.

**Komentarz 2.** Jesteśmy nad Czechówką, jedną z trzech rzek przepływających przez Lublin. Kilka kilometrów dalej, płynąc przez obszar dawnej dzielnicy żydowskiej w Lublinie i opływając od północy Stare Miasto, wpada do Bystrzycy. Poniżej widocznego tu drewnianego jazu – dzieła rąk ludzkich, Czechówka meandruje, czyli wijąc się wśród łąk poszukuje najdogodniejszego koryta. Meandry reprezentują dzieło natury.

Od tysięcy lat nad takimi rzekami były dogodne dojścia do czystej wody określane jako wodopój. Regularnie korzystali z takich miejsc ludzie i zwierzęta. Spróbujmy odegrać pantomimicznie scenkę „Wodopój”. Wspólnie przedstawmy przybywanie do wodopoju ludzi z różnych epok i ich zwierząt. Tu wyłożone są rekwizyty. Poproszę 9 uczestników zajęć do odegrania tej scenki. Teraz otrzymacie symboliczne elementy stroju – czapki i chusty, a grający role zwierząt – maski.

To kawałek futra i rzemień do przepasania – wyobraża element ubioru człowieka z okresu mezolitu, czyli myśliwego i zbieracza. Kto go zagra? Dziękuję! To płat płótna lnianego i powróło do przepasania – wyobraża nam element ubioru neolitycznego rolnika, oracza i hodowcę. Kto ją weźmie? Kawałek płótna lnianego i gliniany dzbanuszek przeznaczony dla Słowianina, budowniczego osady Lublin. Oto już postać XIX-wieczna, przybysz z podlubelskiej wsi prowadzący wołu, by go napić nad Czechówką. Kto zagra wieśniaka, kto wołu? Dziękuję! Dla chłopca mamy filcowy kapelusz i postronek, dla wołka maskę. Następnie trzy postacie z czasów II Rzeczypospolitej. Żyd rozglądający się nad Czechówką dostanie czapkę krymkę. Lubelski doróżkarz ma czapkę doróżkarską. Na postronku poprowadzi konia, dla którego jest maska. Na koniec praczka, która dostanie chustkę i kijankę. Kto zagra te postacie? Dziękuję za podjęcie tych ról!

Ostatnią osobą w tym teatralnym gronie będę ja – muzealnik, człowiek absolutnie współczesny – jestem tu i teraz, bez maski i nakrycia głowy. Ustawcie się ku rzece według kolejności przydzielania rekwizytów. Teraz kolejno będziecie podchodzić do brzegu. Zachowajcie ostrożność, aby nie wpaść do wody. Przez 20-30 sekund, słuchając uważnie tego co będę mówić o każdym z was, odgrywajcie swoje role. Uwolnijcie swoją wyobraźnię. Pantomimicznie odegrajcie czynność nabierania wody, pojenia, albo inny sposób korzystania z rzeki przez człowieka lub zwierzę.

**Komentarz 3.** Do brzegu rzeki podchodzą więc kolejno: Człowiek z okresu mezolitu, tj. z ok. IX-VI tysiąclecia p.n.e. Był myśliwym i zbieraczem. Nie zajmował się uprawą ziemi i hodowlą. Nie znał tych zajęć. Teraz neolityczny rolnik. Te ludy od 2 połowy VI tysiąclecia p.n.e. zaczęły przeobrażać naturalny krajobraz stoków



i wysoczyzny lessowej w okolicach dzisiejszego Lublina. Na sąsiednich wzgórzach Sławinka ludność tzw. kultury pucharów lejkowatych budowała cmentarzyska z grobami megalitycznymi. Archeolodzy odkryli bruki i murki ułożone z kamienia wapiennego. Społeczności te wypalały i karczowały lasy zamieniając je w pola. Ziemię orano już wołami sprzężonymi jarzmem. Lepiono gliniane garnki i tkano. Teraz Słowianin. Słowian pewnie identyfikujemy na ziemiach polskich dopiero od połowy I tysiąclecia naszej ery. Mieszkali tu początkowo w półziemiankach m. in. w osadzie na Czwartku, do którego dalej dociera Czechówka. A pod koniec X wieku tutejszy Słowianin budował już przyszyły Lublin, który wówczas stał się ważnym ośrodkiem administracji państwowej i kościelnej, a w 1317 r. otrzymał prawa miejskie.

W XIX w. do Lublina z podlubelskiej wsi mógł przyjechać chłop wozem zaprzężonym w parę wołów. Udawał się na targowisko. Jadąc na targ lub w drodze powrotnej być może napił w Czechówce woły w pobliżu miejsca, w którym jesteśmy. Jeszcze w XIX w. bywało, że wołami chłop uprawiał ziemię pańską, a od 1864 r., czyli od uwłaszczenia chłopów, tj. nadania im ziemi na własność, już wyłącznie swoją. W XIX i na początku XX w. kończy się licząca przeszło 5 tysięcy lat epoka wolego sprzężaju w okolicach Lublina.

Teraz Żyd w krymce. Powinien mieć także chałat uszyty z czarnej połyskliwej tkaniny zwanej alpaka. To reprezentant większości mieszkańców doliny i wzgórz nad Czechówką, w miasteczku Wieniawa i na Podzamczu. Wprawdzie w czasach II Rzeczypospolitej w śródmieściu Lublina wodę pitną można było kupić z wodociągów, ale Czechówka ciągle była niezastąpionym źródłem wody dla gospodarstw domowych i drobnego przemysłu.

Z okresu międzywojennego mamy też postać lubelskiego dorożkarza, który musiał przecież gdzieś napoić konia. Te liczne konie, dorożkarskie, chłopskie i transportowe do ciężkich platform, zanieczyszczały odchodami ulice Lublina. Jeździ zamiatacze ulic nie zdążyli w porę sprzątnąć przed deszczem lub upałami, odchody rozkładały się i spływały z tej części miasta do lubelskich rzek. I rola kobieca z czasów II Rzeczypospolitej. To praczka, gospodyni domowa, która przyszła nad Czechówkę wyplukać wypraną bieliznę. Regularnie uderza w nią kijanką. W każdej pranej sztuce jest jeszcze trochę szarego mydła, które trzeba wyplukać do rzeki. I na końcu ja, człowiek absolutnie współczesny – jestem tu i teraz, bez maski i nakrycia głowy, pochylam się nad przeszłością, ale i podziwiam jej twórców.

**Komentarz 4.** Teraz skupimy naszą uwagę na praczce. Wyobraźmy sobie, że ze wsi, które są widoczne na ekspozycji skansenowskiej, także z tego miasteczka, regularnie przychodzono nad rzekę z praniem. Nadrzeczne pralnie posiadały specjalne kamienne obudowy lub drewniane pomosty. Nad Wisłą, gdzie spore wahania wody

i jej gwałtowne przybory groziły zerwaniem takich kładek, gospodynie wiejskie przynosiły ze sobą specjalne podesty drewniane rozkładane na brzegu. Mieszkaniec Zabełcza z lubelskiego Powiśla wspomina, że gdy był mały, sam nosił mamie taką deskę do prania nad Wisłę. Jesteśmy na stanowisku muzealnej nadrzecznej pralni, zwanej „gniazdem”. Jak wyglądała ówczesna technika prania i co trzeba było brać pod uwagę, aby prać oszczędnie? W tamtych czasach kobiety robiły całe pranie nad brzegami rzek, ale także przynosiły tam wyprane sztuki, by wypłukać je z resztek mydlin i wyżyć w rękach. Brudną bieliznę niosły z domu w płachcie przewiązanej na plecach, a na łokciu miały przewieszoną deskę z kołkiem. Ten kołek służył do wyżymania pranej sztuki bielizny. Następnie, klęcząc na drewnianych pomostach, uderzały rytmicznie w tkaninę drewnianą łopatką zwaną kijanką, a potem płukały je. Mokrą upraną bieliznę oraz odzież niesiono w płachcie z powrotem do domu i rozwieszano na podwórku na sznurze lub na płocie. W zimie chodzono prać do przerębli. A teraz będziecie mogli, według naszych wskazówek, opanować tradycyjną technologię prania kijanką na przygotowanych stanowiskach. Poza naszą praczką, która prać będzie na pomoście, poprosimy jeszcze 2 uczestników zajęć, aby stanęli przy przygotowanej desce. Przyklęknijcie i przez chwilę uderzajcie zarówno płasko, jak i kantem kijanki w wyłożone na desce sztuki lnianej odzieży.

Przedwojenne fotografie Lublina, przedstawiające żydowską dzielnicę nad Czechówką, utrwaliły czynność prania w tej rzece. Prały w niej zarówno gospodynie domowe, gosposie-pomoce kuchenne, jak i zawodowe praczki. Rzeka ulegała przy tym poważnemu zanieczyszczeniu. Zwróćcie uwagę, że nieskażony i czysty wódz w miarę rozwoju cywilizacji i pojawiania się nowych funkcji rzeki – tu jako pralni – jest już poważnie zanieczyszczony mydlinami. Mówimy tu o okresie około sto lat wstecz, gdy użytkowanie mydła nabrało większego znaczenia. Pobierzmy próbkę wody z rzeki do fiolki aptecznej celem sprawdzenia w laboratorium jej czystości. Teraz przejdziemy pod staw, skąd wydobywano lód przechowywany w miasteczkowej lodowni.

**Komentarz 5.** Jesteśmy nad stawem. W malowniczy sposób spiętrzone tu Czechówkę, tworząc zalew imitujący Wisłę. Zimą wycinano ze stawu lód i wozami transportowano go do miasteczkowej lodowni, którą wkrótce zobaczymy na trasie naszej wędrówki. Tafle magazynowano w głębokich piwnicach w piachu, słomie i trocinach. W cieplejszych porach roku sprzedawano lód fabryczkom, właścicielom lokali gastronomicznych i codziennie do prywatnych domowych lodówek. Sposoby tradycyjnego pozyskiwania lodu ze stawu do celów przechowania pokazuje rycina „Zwózka lodu”, F. Wastkowskiego z 1885 r. Lublin potrzebował dużych zapasów lodu na lato i w tym celu sto lat temu wykonywano także stawy położone nad Czechówką na wysokości miasteczka Wieniawa.

Zwróćcie uwagę, że miasteczko położone jest nad rzeką. Ale już od pradziejów mieszkańcy większych osad unikali czerpania wody do celów spożywczych z rzek i jezior. Jeżeli w bezpośredniej bliskości nie było źródła, starano się kopać studnię. Nawet, jeżeli w rzece nie było zbyt wiele szkodliwych bakterii, to wyobraźmy sobie jak brudna była tu woda po opadach deszczu. Przejdźmy teraz spod zbiornika wodnego na rynek muzealnego miasteczka.

**Komentarz 6.** Przybyliśmy na rynek muzealnego miasteczka, pod studnię. Oto dobrodziejstwo studni. Gdyby nie ona, mieszkańcy miasteczka musieliby mieć do dyspozycji jakieś źródło lub każdorazowo schodzić ze skarpy w dolinę rzeki, aby przynieść wodę. Była życiodajna ale jeżeli woda w studni uległa zatruciu, stawała się siedliskiem chorób, jakże często śmiertelnych w dawnych wiekach. Proszę o odczytanie krótkiego tekstu z 1931 r.: *Człowiek zużywa stosunkowo niewiele wody do wewnątrz, gdyż tylko około 2 litrów dziennie, natomiast do utrzymania czystości ciała i sprzętów potrzebuje wody sporo. Gdy wodę trzeba wydobywać z głębi i nosić ją z daleka, ludzie oszczędzają na wodzie ze szkodą dla swego zdrowia, ale i w tych razach muszą zużywać 20-25 litrów wody dziennie. Gdy o wodę łatwo, zużywa się wtedy znacznie więcej, do 100 litrów dziennie na głowę ludności.* Na rynku w muzealnym miasteczku jest studnia kołowrotowa.

To replika studni istniejącej do dziś przed kościołem świętej Agnieszki, którą zbudowano w 1775 roku.

Oto plansze z archiwalnymi fotografiami przedstawiające różne typy studni i pomp. Jeżeli lustro wody było dość blisko, na głębokości kilku metrów, wznoszono na rynkach miasteczek także studnie z wysokim żurawiem. Kiedy w XIX w. na ziemiach polskich rozwinął się przemysł metalowy, do Lublina i także do miasteczek Lubelszczyzny zaczęto sprowadzać pompy głębinowe. Na zaaranżowanej tu wystawie widzicie pompy z różnych fabryk. Taką pompą ssącą można było siłą jednego człowieka wydobywać wodę nawet z bardzo głębokich studzien o położeniu zwierciadła wody do 100 metrów. W 1876 r. Lublin miał 90 studzien, w tym 20 miejskich. W 1899 r. miasto otrzymało wodociąg, który objął tylko część dzielnic. Woda z wodociągu była wprawdzie na miejscu i pod dostatkiem, ale za to „bajecznie droga”. Stąd tylko część mieszkań korzystała z takiego zaopatrzenia. W 1937 r. statystyczny mieszkaniec Lublina płacił za wodę z wodociągu 90 gr za 1 m<sup>3</sup>.

**Komentarz 7.** W miasteczkach było wielu mieszkańców zużywających wodę do celów gospodarczych i wielu spragnionych przybyszów. Ci ostatni zjawiali się najliczniej podczas targów, jarmarków i odpustów. Pili wodę pod studnią ze złożonych dłoni, z kubków, albo nabierali ją dla siebie i swoich zwierząt w rozmaite

naczynia. Nabierzmy symbolicznie wody pitnej do naszej półlitrowej butelki z półbiałego szkła.

Wyobraźmy sobie małą kolejkę do studni. Przybywali tu co chwila ludzie z małymi beczkami na dwukółkach, z dzbanami, ale najczęściej z wiadrami. Wiadro to obok garnka i beczki jedno z najważniejszych naczyń w historii cywilizacji. Poświęćmy mu chwilę uwagi.

Dawniej wiadra wykonywali bednarze łącząc drewniane klepki leszczynowymi lub żelaznymi obręczami. W XIX w., gdy przemysł opracował produkcję blachy żelaznej ocynkowanej i naczyń emaliowanych, a sieć kolejowa umożliwiła w miarę tani transport towarów żelaznych z ośrodka staropolskiego, czyli świętokrzyskiego lub nieco dalej, z Zagłębia, przy miasteczkowych studniach pojawiły się wiadra metalowe. Wiadro, po rosyjsku wiedeo stanowiło podstawową miarę płynów w latach 1849-1915, gdy w Królestwie Polskim obowiązywały miary rosyjskie. Jedno wiadro odpowiadało ok. 12,3 litra w systemie metrycznym.

Tradycyjny nosiwoda, czyli mężczyzna zarabiający przynoszeniem wody ze studni do domów, przedstawiany jest zazwyczaj z wiadrami. Oto nosidła, czyli przyrząd do noszenia wody. Oto chałat i czapka krymka – główne elementy typowego ubioru żydowskiego. To właśnie Żydzi w Lublinie i w miasteczkach Lubelszczyzny byli nosiwodami.

**Komentarz 8.** Ogień i woda to jeden z żywiołów zagrażających osiedlom ludzkim. Toteż strażnicy wiejscy, miasteczkowi i miejscy ze szczególną uwagą wypatrywali zagrożeń pożarowych. Spójrzcie na ten dom drewniany z podcieniami stojący nieopodal przy rynku. Skierujcie uwagę na kamień granitowy. Ktoś postawił na nim żeliwne żelazko do prasowania. To kanwa naszej opowieści o prawdziwym zdarzeniu. Otóż zdarzyło się, a wiemy dokładnie kiedy – 23 kwietnia 1925 r. o godzinie 16. w miasteczku Łosice na Podlasiu – że policjant przechodząc przez rynek miasteczka, zauważył palący się ogień przy samym domu mieszkalnym około ściany. Po ustaleniu okazało się, że ogień dla rozgrzania żelazka zapaliła Zysła M. córka Mendela zamieszkała w Rynku. Zysła tłumaczyła się: wykroczenia [...] nie popełniłam, a tylko wystawiłam żelazko na kamieniu przed sklepem żeby wyszedł dym. Takie dawne żelazko, zwane szwajcarskim albo z kominem rozgrzewano żarzącymi się węglami. Służyło do prasowania bielizny i odzieży. Tym razem skończyło się na karze grzywny dla Zysli, ale mogło to być przyczyną masowego pożaru miasteczka Łosice. W minionych wiekach takie pożary co pewien czas nawiedzały Lublin. Wyobraźmy sobie pożar w miasteczku. Za chwilę może on ogarnąć kolejne budynki. Płomienie swobodnie, błyskawicznie przerzucają się z przylegających gontowych i słomianych dachów. Pali się już prawie całe miasteczko. To wymaga od

jego mieszkańców zjednoczenia i zaangażowania. Pożary zabudowy i wymordowanie przez hitlerowców ludności żydowskiej to dwie najważniejsze przyczyny zagłady miasteczka, unicestwienia jego tradycyjnego krajobrazu i formuły codzienności.

Musimy wspólnie stanąć do działania. Przygotowaliśmy dla was sześć wiader. Odegrajmy scenkę, która pozwoli nam utrwalić te historyczne informacje. Na mój okrzyk: Pali się! Pali się! sześcioro z was przystępuje do akcji ratowniczej. Ustawcie się w szereg i podawajcie sobie z rąk do rąk wiadra, tu symbolicznie napełnione niewielką ilością wody przez osoby stojące najbliżej studni. Woda wędruje do osoby znajdującej się najbliżej ognia. Ta stara się ugasić płomień. Druga osoba zapobiegawczo polewa dach sąsiedniego budynku nieogarniętego jeszcze pożogą. Czy czujecie wspólną obecność w łańcuchu zaangażowania? Czy odczuwacie ową ufność współpracy, która towarzyszyła zmaganiom z masowym pożarem i niewyobrażalnemu nieszczęściu mieszkańców miasteczka. Udajmy się do pobliskiej muzealnej wsi, której mieszkańcy również czerpali wodę ze wspólnej studni gromadzkiej.

**Komentarz 9.** Oto studnia przeniesiona ze wsi Błazek na Wyżynie Lubelskiej. Takie studnie gromadzkie były dobrem wspólnym, ponieważ służyły całej osadzie lub jej sporej części, tak jak ta studnia. Bywało, że do dobrej wody dokopywano się na głębokości przeszło 100 metrów wkopując się w wapienne skały dawnego morza kredowego. Woda z tej studni, zwanej deptaną, mogła być wciągana przez obracanie koła nogami lub rękami. Gdy wiadro z wodą wyciągano, drugie, puste spuszczone było w dół. Działo się tak za sprawą dwóch łańcuchów, nawiniętych na wał w odwrotnych kierunkach. Usytuowana przy głównej drodze przez wieś studnia stanowiła miejsce codziennych spotkań mieszkańców oraz wodopój dla dużych zwierząt gospodarskich. Mieszkańcy czerpali wodę w takiej kolejności, w jakiej przyszli. Czekający w kolejce mieli okazję do sąsiedzkiej pogawędki. Najczęściej przychodzono tu rano i wczesnym wieczorem. Za chwilę wyobrazimy taki moment, kiedy zgromadziło się tu najwięcej ludzi i zwierząt, przyprawdzanych gromadnie do studziennego wodopaju pod wieczór. Oto siedmioro spośród Was weźmie udział w scenie. Oto przychodzą do studni po wodę ludzie i zwierzęta z gospodarstw, pól i łąk znajdujących się w jej pobliżu. Mieszkaniec widocznej tu chałupy, przeniesionej z Urzędowa, przybył po wodę z tradycyjnymi drewnianymi nosidłami nieckowatymi i wiadrami klepkowymi uczepionymi do nich.

Odpowiada to ekspozycji wyposażenia tego gospodarstwa wyobrażającej początek XX w. Chłop z chałupy z Żabna przychodzi po wodę z nowocześniejszymi wiadrami blaszanymi ocynkowanymi. Gospodyni idąca od chałupy z Niemiec niesie blaszaną emaliowaną konew. Z pobliskich pól rolnicy przyprowadzają zwierzęta robocze, by je napoić po dniu ciężkiej pracy. Z pola przy zagrodzie

z Urzędowa rolnik przyprowadza wołu, z pola przy olejarni z Bogucina nadchodzi rolnik z koniem. Tu wyłożone są naczynia na wodę, maski zwierząt i elementy ubioru. Weźcie je do ręki, nałóżcie na siebie nakrycia głowy, maski. Każde z was niech zajmie wskazane przez nas miejsce na ekspozycji, w przestrzeni krajobrazu kulturowego, by po chwili, na mój znak, ruszyć ku gromadzkiej studni. Przejdziemy spod studni z Błażka do domu Libhaberów w muzealnym miasteczku.

**Komentarz 10.** Jesteśmy na ekspozycji kuchni Moszka Klajnera z Uchań. To miasteczko we wschodniej Lubelszczyźnie, a wyposażenie wnętrza odwzorowuje lata 30. XX w. Ekspozycję ulokowano tymczasowo w domu Libhaberów. Taki dom stał w Siedliszczu. W tej obszernej izbie jest zarówno miejsce dla ekspozycji, do odgrywania scenek jak i odpoczynku w połowie naszej wędrówki. Prosimy, aby wszyscy usiedli na ławkach. Widzicie przed sobą kuchnię żydowską. Tu zaprezentujemy wam kilka aspektów wykorzystania wody w gospodarstwie domowym – polskim i żydowskim.

Najpierw poznajmy sposób zaopatrywania się w wodę. Nieopodal drzwi stoi klepkowa beczka, którą żydowski nosiwoda, co kilka dni, a obowiązkowo przed każdym szabasem, napełniał wodą z publicznej studni lub pompy. Taką studnię odwiedziliśmy na rynku miasteczka i tam poznaliśmy już termin nosiwoda. Oto trzy fotografie przedstawiające żydowskiego nosiwodę wykonane przed II wojną światową na ziemiach polskich. Była to charakterystyczna postać w krajobrazie miasteczka. Mężczyzna silny jak wół, wytrwały, niezawodny, sterany pracą biedak ubrany w chałat, a nawet w łachmany. Proszę jedną osobę o odczytanie fragmentu wywiadu z mieszkanką miasteczka Uchanie

*W Uchaniach Aron Dancyk nosił wodę, Frajda nosiła wodę i Hapoi nosił wodę. Jest pompa na rynku, z niej wszystkie Żydy wodę brali. Ci co nosili wodę mieli nosze. Płaciło się pewno 5 groszy, ile kto dał. Nie było problemu, jeżeli na posesji znajdowała się studnia. Jednakże w miasteczkach położonych często na wzniesieniu funkcjonowały przede wszystkim studnie publiczne. Tak więc, jeżeli bieda nie stała na przeszkodzie, woda przychodziła sama do domu żydowskiego. Odegramy fragment zacytowanego wydarzenia scenę płacenia 5 groszy za wodę. Oto do kuchni wchodzi ja prowadzący zajęcia z dwoma pełnymi wiadrami. Ciężkie wiadra z wprawą stawiam na podłodze. Zaledwie kilka kropel wody rozchlapuje się po deskowej podłodze w kuchni Moszka Klajnera, bogatego Żyda z Uchań. Teraz przelewam wodę do beczki stojącej w kącie, nad którą wisi dwuuche miedziane naczynie do obmywania rąk. Proszę, aby jeden z uczniów zagrał Moszka. To osoba religijna, ale ubrana już nowoczesnie – nie w chałat, lecz w marynarkę. Gospodarz daje mi – nosiwodzie za napełnienie beczki w tym domu miedzianą, 5-groszową monetę.*

**Komentarz 11.** Jaka była rola wody w gospodarstwie domowym? Podobnych gospodarstw były tysiące w miasteczkach i tysiące w Lublinie w okresie II Rzeczypospolitej. Oto kuchnia, pod którą palono zazwyczaj drwami, chrustem albo szyszkami, ale w Lublinie coraz częściej drogim węglem. W ten sposób jednocześnie ogrzewano mieszkanie – tu widzicie ścianę ogrzewalnika – i przygotowywano posiłki – tu mamy palenisko zamknięte płytą żeliwną. Krzątam się po kuchni i co chwila używam wody. Woda służyła do gotowania zup, a przede wszystkim ziemniaka, owego „chleba ubogich”, na którym głównie oparte było całodzienne pożywienie większości społeczeństwa polskiego w XIX i I poł. XX w.

A teraz jedno z Was przedstawi dziecko, które pije kubkiem tę wodę z beczki. *A gdzie zaparzona herbata? Gdzie w domu inne napoje?* Nie ma, bo nie ma jeszcze takiego zwyczaju. Pomiędzy posiłkami pragnienie gaszono surową wodą.

Za kilkadziesiąt minut, w działaniach handlowych rodziny żydowskiej i w piwiarni Jaworskiego, gdzie będzie przedstawiona nietypowa sytuacja, woda przybierze tu w miasteczku mniej codzienną postać – herbaty lub gazowanego napoju z sokiem. Poznaliśmy już dwa stany skupienia wody: płynny, a nad stawem stały czyli lód. Teraz poznamy trzeci – parę wodną, która jeśli już wydostała się spod pokrywki, to była zbierana przez tę oto kapę umieszczoną nad paleniskiem. Wodą zmywam naczynia i podłogę, używam wody do prania, bielenia ścian izby i pieca. Gdyby to był dom katolicki, w izbie przy drzwiach wejściowych wisiałaby gliniana, a później metalowa lub porcelanowa kropielniczka z wodą święconą. W tradycyjnym żydowskim domu na framudze drzwi przybita była taka oto mezuzah – małe pudełeczko zawierające na skrawku pergaminu przykazania Boże. Na powitanie domu wodą wykonywano znak krzyża, mezuzę pobożnie dotykano palcami, które następnie przykładano do ust.

**Komentarz 12.** Przebywając w kuchni powrócimy jeszcze do sprawy zagrożenia pożarowego. Odegramy teraz scenkę będącą rekonstrukcją wydarzeń, które miały miejsce 2 maja 1924 r. we wsi Franopól w gminie Sarnaki na Południowym Podlasiu. Proszę 5 osób do odegrania ról trzech policjantów i dwóch kobiet – Żydówki, która jest pogorzelnicą oraz jej sąsiadki chrześcijanki. Kobiety siądą naprzeciw siebie, za nimi staną dwaj chłopcy grający role policjantów. Trzeci policjant – narrator usiądzie obok. Ja będę naśladowała ruchy, które mogła wówczas wykonywać przy piecu 40-letnia Mindla. Tu są elementy ubiorów. Czapka dla policjanta, którą chłopcy będą sobie przekazywać przed zabraniem głosu. Dla kobiet fartuchy kuchenne. Proszę, aby aktorzy wolno odczytali swoje kwestie.

Narrator: Pałac pod kuchnią należało zachować podstawowe środki ostrożności. Niewłaściwe posługiwanie się ogniem mogło wywołać pożar, który w gęstej

drewnianej zabudowie przenosił się bardzo szybko i doprowadzał niejednokrotnie do zagłady całego miasteczka. Ot, chociażby przy pospiesznie przyrządzanych potrawach szabasowych w piecu chlebowym, z którymi należało zdążyć przed szabaszem – piątkowym zachodem słońca.

Zanim gospodyni włożyła potrawę do pieca chlebowego, uprzednio wygarniała z niego rozpalone do czerwoności zwęglone cząstki drewna. Trafiały one na trzon kuchenny, a niekiedy takie węgle mogły spaść na drewno suszące się na podłodze. Żar z pieca był jedną z wielu przyczyn pożarów w miasteczku. Akta sądu najniższej instancji – sądu pokoju odnotowały takie zdarzenie: *2 maja 1924 r. w domu Srula D. k. Franopóla, gm. Sarnaki kobiety przyrządzały gugle, potrawę na szabas. Chałupa spaliła się, bo kobiety nie zachowały ostrożności. Dom mieszkalny drewniany przy drodze ze wsi Franopól, kryty słomą należący do Srula D., który się spalił. W domu D. mieszkało 3 rodziny, które pocichu wynosili rzeczy z mieszkania, jednakże nie krzykali nie alarmowali i nie wołali nikogo o pomoc.*

*Co było przyczyną pożaru? Być może ów żar wygarnięty z pieca chlebowego na trzon kuchenny podczas pieczenia gugli, od którego zapaliło się drewno suszące się w nocy na kuchni? Są do odczytania zeznania dwóch świadków pożaru, mieszkańek tej wsi. Przekaż koledze czapkę policjanta, ponieważ to on spisał zeznania, które teraz odczyta: Żydówka, Mindla S. lat 40, żona Herszka, krawcowa przy mężu zeznała: W dniu 2 maja 24 r. (1924 r.) o godzinie 5 p. p. (po południu) piekła chleba i później „gugle”, które zostały zaklejone gliną, węgle zaś były wygarnięte z pieca na kominie lecz drzewo około węgli nie leżało do suszenia, gdyż drzewo posiada suche na opał i suszyć wcale nie potrzebuje. Od dłuższego czasu przebywała w domu D. gdyż tam się uczyła szyc i wie, że każdego piątku żona D., jak też i córka piekli sobie tak zwane „gugle” szabasowe w szabaśniku, które pozostawiały w szabaśniku a węgle wygarniały na komin. Obok węgli często kładli drzewo do suszenia co razem leżało do dnia następnego szabasu, żeby „gugle” były gorące.*

Teraz przekaż czapkę trzeciemu policjantowi, który odczyta zeznanie sąsiadki chrześcijanki: *Walczuk Helena często zwracała uwagę, że z tego wybuchnie kiedy pożar, jednakże na te uwagi właściciele nie zaniechali tego. W dniu 2 maja Mendla S. również jak zwykle wygarnęła węgle na komin a obok nakładli drzewa do suszenia, możebnem jest, że w nocy drzewo się zapaliło na kominie i ogień mógł się przedostać na strych przez szczelinę, która była obok komina w suficie. Gdyż deski w suficie były ułożone na zakład i w szczelinie widniały różne śmiecie z góry z czego możebnym jest, że zajął się dach domu.* Teraz ja odegram tę część scenki, która ukazuje ratowanie mienia przez rodzinę. Próbuje wytoczyć z kuchni ten oto kufer. Zanim w miasteczku pojawiły się szafy ubraniowe, cenniejszą odzież i bieliznę przechowano w kufach na żelaznych lub kamiennych kółkach. Sprzedający takie kufry na jarmar-



kach zachwalali, że można je szybko wytoczyć z pomieszczenia ogarnianego przez pożar. Proszę, aby uczennice grające Żydówkę i jej sąsiadkę pomogły mi przedstawić jeszcze jeden element pożarowej sytuacji. Uratujmy naczynia i pościel. Ty chwycisz dwa naczynia – ten rondel z niebieską emalią, do potraw mlecznych i garnek dwu-  
uchy z ceglastą emalią, do potraw mięsnych. Ty zaś zabierzesz pierzynę i lichtarze.

Dopełnijmy jeszcze teatralizacji tych rzeczywistych wydarzeń z 2 maja 1924 r. To przecież do dachów, drzwi i okien takich domów docierał ów łańcuch ludzi usiłujących stłumić ogień, podających aż od studni wodę w wiadrach. Proszę dwie osoby, aby wyobraziły tę sytuację. Spróbowaliśmy zrekonstruować wydarzenie historyczne. W nieco alegoryczny sposób odegraliśmy scenki. Stworzyliśmy załóżek grupy rekonstrukcyjnej. To bardzo ważne, że działania tego dokonaliśmy w sferze dawnego życia codziennego. W naszym kraju mamy już sporo prób rekonstrukcji wielkich bitew i wydarzeń politycznych, natomiast temat odwzorowania konkretnych wydarzeń z życia codziennego jest rzadko podejmowany.

**Komentarz 13.** Przejdźmy teraz do tematu zdobycia środków na utrzymanie rodziny. W okresie II Rzeczypospolitej żydowska rodzina sprzedawała wodę gazowaną z dystrybutorów ulicznych. Oto na planszach pokazujemy dystrybutory z różnych czasów. Np. taki stał na placu Litewskim w Lublinie w 3 ćw. XX w. – w okresie PRL-u. Do takich szklanek z grubego szkła sprzedawca nalewał niewielką ilość soku i dolewał wody gazowanej. W deszczowe albo słoneczne dni nad dystrybutorem rozpostarty był parasol.

Pierwsze próby nasycenia zwykłej wody dwutlenkiem węgla przeprowadzono w XVIII w. Z czasem do wody sodowej zaczęto dodawać soków owocowych i esencji smakowych. W piwiarni Jaworskich poznamy butelki, których mechaniczne zamknięcia różnych typów wynaleziono w 2 poł. XIX w.

Takie opakowania umożliwiły rozwój przemysłu napojów gazowanych. Ale cofnijmy się do okresu między obiema wojnami światowymi. Wraz z żydowską rodziną przygotowujemy się do ulicznej sprzedaży wody z miedzianej butli. W Lublinie były liczne rozlewnie wód gazowanych, które dysponowały kotłami do wody sodowej, butlami z dwutlenkiem węgla i rozlewaczkami do napełniania butelek. Jednak producenci nieposiadający kapitału prowadzili uliczną sprzedaż wody gazowanej z przenośnych miedzianych balonów.

*Ta woda skryta za miedzianymi ściankami balonu jest tajemnicza, bo niewidoczna dla oka jej nabywców. Wystawiona w upalny letni dzień do sprzedaży ulicznej, z czasem nagrzewała się w słońcu i przestawała być atrakcyjnym towarem. Nie tak jak lemoniada sprzedawana w przezroczystych szklanych butelkach w piwiarni Jaworskiego, do której wkrótce zajrzemy. Schłodzona, bo przechowywana w lodowni,*

*przysparzała jej odbiorcom wielu niezapomnianych doznań smakowych. Dobrze nasycona woda gazowana daje odczucie, że jest chłodniejsza niż w rzeczywistości. Spowodowane jest to wydobywającym się w czasie picia dwutlenkiem węgla, który w zeknięciu z podniebieniem gwałtownie się rozszerza pobierając ciepło z jamy ustnej.*

Wychodząc z domu Libhaberów, zatrzymamy się jeszcze na chwilę na podwórku. Zobaczmy tu, że ludzie gromadzili wodę deszczową. Wprawdzie nie nadawała się ona do picia, ale do prania lub mycia była znakomita. Na tym domu jest cały system odprowadzający z dachów wodę deszczową i topniejący śnieg. Nie trzeba było jej donosić ze studni na rynku. Na poziom podwórka sprowadzana jest pionowymi rynnami. Teraz postawię wiadro pod rynną, tak jak robili przed laty mieszkańcy miasteczek. Zbiorę deszczówkę. To będzie bardzo miękka, odmineralizowana, dobra woda przeznaczona do prania, kąpieli i mycia włosów.

Teraz przejdźmy na podwórko katolickiej rodziny Jaworskich.

**Komentarz 14.** Oto odtworzenie lodowni rodziny Jaworskich z Siedliszcza. Do czego potrzebny był im lód i jak się w niego zaopatrywali? Mieli widoczną tutaj masarnię oraz piwiarnię, do której wejdziemy od strony ulicy. W miasteczku Siedliszcze wszyscy wiedzieli, że Adam Jaworski i jego syn Edward mają lodownię wybudowaną w cieniu lipy na podwórku. Piaskowo-cementowa dachówka i grube ściany, wypełnione warstwą słomy i liści miały izolować jej wnętrze od słońca i ciepłego powietrza. W latach 30. XX w. mała elektrownia przy młynie Żukowskiego w Siedliszczu nie dawała prądu tej jakości, który umożliwiłby działanie dużej lodówki elektrycznej, mogącej zaspokoić potrzeby masarni i piwiarni. Jej zakup wiązał się zresztą z dużymi kosztami. Podobnie było w Lublinie. Takie piwiarnie nie posiadały lodówek elektrycznych. Stoimy przy drzwiach do lodowni. Czy pamiętacie skąd i jak przywożono lód do lodowni? Ze stawów. Zajrzyjmy do środka. Tu w grubych taflach lodu wycinanego zimą z pobliskich stawów przechowywano mięso, wędliny i napoje gazowane.

Spójrzcie, oto jak ja niczym Edward Jaworski wchodzę do lodowni. Teraz już wychodzę stamtąd z drewnianą skrzynką z kilkunastoma butelkami lemoniady. Obok lodowni stoi skrzynka z pustymi butelkami. Potrząsnę nią. Rozlega się charakterystyczny dźwięk porcelanek uderzających o szkło. Teraz zejść jeszcze raz do lodowni po wiaderko lodu do chłodzenia piwa beczkowego. Przejdźmy teraz z zimną lemoniadą i lodem do sali bufetowej piwiarni Adama i Edwarda Jaworskich z Siedliszcza.

**Komentarz 15.** Wyjdziemy na ulicę Głuską. Spotykamy tu ulicznego sprzedawcę wody gazowanej. Poproszę dwie osoby do wyobrażenia sceny ulicznej sprzedaży wody gazowanej z tej butli miedzianej. Ty będziesz sprzedawcą. Siądziesz na stoł-

ku. Na drugim, zaścielonym kawałkiem ceraty, stoją dwie szklanki z grubego szkła z tzw. sztachetkami oraz dzbanek blaszany emaliowany na wodę do ich przemywania. Ty będziesz klientem, który zdecydował się na zakup napoju z ulicy nie mając aż tyle pieniędzy by wejść do piwiarni Jaworskiego, siąść przy stoliku i zamówić butelkę oranżady. Sprzedaż wody gazowanej prowadzono także na ulicach Lublina. Służby sanitarne miasta bacznie obserwowały i nadzorowały takie prymitywne formy sprzedaży napojów gazowanych. Teraz przejdziemy na ulicę Warszawską i wejdziemy do piwiarni.

**Komentarz 16.** W miasteczku Siedliszczu w latach 30. XX w. czynna była piwiarnia należąca do Adama Jaworskiego i jego syna Edwarda. Jak widzicie dom Jaworskich i trzy sale tego lokalu odtworzono w muzealnym miasteczku. Jesteście na ekspozycji sali bufetowej tej piwiarni. Tu był także sklep z wyrobami wędliniarskimi z masarni Jaworskich. Możecie usiąść przy stolikach na taboretach. To są kopie tamtych, które stały w Siedliszczu. W głębi stoi firmowy dystrybutor do rozlewu piwa beczkowego. Wspólnie przygotujemy scenkę, która zapozna was z popularnymi napojami gazowanymi, wyobrażonymi tutaj przez szklane opakowania po oranżadzie, lemoniadzie, kwasie owocowym. Oto te butelki. Posiadają specjalne zamknięcia z porcelankami. W takich piwiarniach, ale też w wiejskich i miasteczkowych sklepach spożywczych, dzieci w waszym wieku miały okazję po raz pierwszy spróbować butelkowanych napojów gazowanych. Były bardzo drogie, stąd ich konsumpcja dla zdecydowanej większości społeczeństwa nie była rzeczą codzienną, zarówno w miasteczkach, jak i w Lublinie. Odegrajmy tę kolejną scenkę. Spójrzcie na archiwalną fotografię, upamiętniającą sytuację konsumpcji napojów w piwiarni z Siedliszcza pod koniec lat 30. XX w. Oto ten stolik przy tym piecu kaflowym. Dwoje z was niech tam usiądzie. Ty będziesz barmanem Edwardem Jaworskim. Podasz do stolika zamówiony kwas owocowy firmy Habermusch i Schiele i dwie szklanki. Wielu, którzy pili ten napój w dzieciństwie czy we wczesnej młodości, do dziś – będąc już sędziwymi starcami, pamiętają jego niepowtarzalny smak. Jedno z was przywoła ówczesne doznania smakowe odczytując wspomnienia mieszkańca wsi Dawidy na Południowym Podlasiu:

*Co mi najbardziej utkwilo w pamieci. Przedwojenny Habermusch – bardzo smaczna oranżada. Mialem 7-8 lat [1931-1932 r.] jak to pierwszy raz spróbowalem. To byl luksus. Bylismy we dwóch czy we trzech, złożyliśmy się. Butelka kosztowała 50 groszy, na miejscu wypiliśmy, do domu się nie brało, Milaniuk dał szklanki, takie ze sztachetkami do połowy. Butelki na kwasek miały pojemność ok.  $\frac{3}{4}$  litra, były lekko zielonkawe, z takimi korkami na drutach, że można było nalać i zaraz znów zamknąć. To było bardzo smaczne picie.*

Niejedno lubelskie dziecko mogło tylko marzyć o napiciu się takiego np. żurawinowego kwasu owocowego.

**Komentarz 17.** W miasteczkowych wytwórniach wód gazowych w 1 poł. XX w. produkowano napoje gazowane zaspokajające pragnienie i przynoszące ochłodę lublinianom. Oto butelka oranżadówka z tego okresu z charakterystycznym zamknięciem zwanym dźwigniowym lub dreźnieńskim. A oto butelka z zamknięciem pałkowym. Ta trzecia zaś posiada zamknięcie zwane koronowym, wynalezione i opatentowane najpóźniej, bo w 1892 r. To właśnie skrzynki z pustymi oranżadówkami niesione lub przestawiane wydawały charakterystyczny dźwięk – grzechot porcelanowych korków. Usłyszeliśmy tę muzykę pod lodownią. Teraz jeszcze raz potrząśnij tę pustą oranżadówką. Dotrze do was dźwięk sprzed osiemdziesięciu lat. Posłuchajcie muzyki dawnego przedmiotu. Picie wód gazowanych w piwiarniach dla ludzi niezamożnych – takimi była większość mieszkańców miasteczka i okoliczni chłopcy – miało charakter odświętny. Często odbywało się ono po kościele, po transakcji na jarmarku.

Za chwilę pantomimicznie wyobrazimy sytuację, która mogła rozegrać się w różnym miejscu i czasie w środowisku miasteczkowym. Do odegrania jest 7 ról: gospodarza i gospodyni – to są role podwójne, właściciela piwiarni, kupca żydowskiego i krowy. Rozdzielmy role. To są rekwizyty: elementy ubiorów, maska krowy, postronek, wiadro z lodem, wiadro z wodą, skrzynka z oranżadówkami, banknoty. Przywdziejcie elementy ubiorów. Ty załóż maskę krowy. Będziemy odgrywać tę scenkę. Ja będę mówił i komentował a wy przedstawiajcie te wydarzenia. Zaczynamy. Do sali bufetowej piwiarni wchodzi chłopcy – gospodarz i jego żona. Siadają przy tym stoliku, przy piecu. Przyszli do piwiarni, żeby odpocząć i ugasić pragnienie. Przed godziną na dzisiejszym czwartkowym targu w miasteczku sprzedali krowę, swoją Smoluszkę. Wciąż rozmawiają o dokonanej transakcji i ciągle przeżywają sprzedaż zwierzęcia, które żywiło ich przez wiele lat i do którego byli bardzo przywiązani. Teraz do sali bufetowej wchodzi właściciel piwiarni Edward Jaworski. Niesie wiadro z lodem a w nim kilka butelek schłodzonej oranżady. Stawia butelki na ladzie. Podchodzi do aparatu do rozlewu piwa i z wiadra wysypuje lód do komory chłodniczej. Gospodarz zamawia dla siebie piwo, dla żony oranżadę. Barman podaje piwo w kuflu i butelkę oranżady ze szklanką. Małżonkowie smakują napoje, rozmawiają o sprzedaży, kilka razy wymieniają imię krowy Smoluszka, Smoluszka. Wydarzenia na targowisku sprzed godziny wciąż stają im jak żywe przed oczyma. Więc tu, na środku sali bufetowej, gdzie zatrzymał się ich wzrok, przedstawmy plastyczną wizję tych zdarzeń. Tu stoi druga para odgrywająca gospodarza i gospodynię na jarmarku. Na konopnym postrońku trzyma krowę. Smutna, wymęczoną długą drogą do mia-

steczka. Podchodzi do nich kupiec żydowski. Zaczynają targ, gestykują. W końcu ustalają cenę, dogadują się i gospodarz z Żydem przybijają litkup na zakończenie transakcji. Litkup to – pokazuję – takie głośne naprzemienne przybijanie dłońmi, często z pozostawieniem ich na dłoni kontrahenta. Kupiec płaci banknotami. Lecz zanim ten odejdzie z zakupioną krową, gospodarz poda do picia wodę w wiadrze spragnionej i smutnej Smoluszce. Wodę zaczerpniętą ze studni na rynku miasteczka. To akt pożegnania, ostatniej wspólnej, rodzinnej obecności ze Smoluszką, jakby z domownikiem i żywicielką. Przecież o swojej krowie, tej Smoluszce, przy stoliku piwiarnianym gospodarze mówią tylko z troską i tylko po imieniu.

Wróćmy na podwórko Jaworskich i Libhaberów.

**Komentarz 18.** Wróciłiśmy na podwórka Jaworskich i Libhaberów. Tu zapoznam was z gospodarką odpadami w środowisku miasteczkowym w 1 poł. XX wieku. Przed drzwiami do kuchni Moszka Klajnera wystawione jest wiadro z nieczystościami. To już są takie odpadki, które nie nadają się na karmę dla zwierząt. Przede wszystkim nie było ich wówczas tak wiele jak w dzisiejszych czasach, kiedy nabywamy i następnie pozbywamy się mnóstwa opakowań. W miastach nie hoduje się dziś trzody chlewnej i drobiu, nie ma jak zagospodarować odpadków żywnościowych. Co można było zrobić z takimi odpadkami w czasach, gdy miasteczka nie posiadały kanalizacji? Były trzy możliwości:

1) wylana na bruk, do rynsztoka poza posesją;

2) wylana na podwórko, tak że z czasem utworzyły gnojowisko;

3) wylana do przykrytego deskami kręgu betonowego albo do dołu, zlokalizowanych na podwórku, ale z dala od studni. Tylko to trzecie rozwiązanie było zgodne z ówczesnymi przepisami sanitarnymi. A gdzie tu był ustęp? Gdzie załatwiali swoje potrzeby klienci piwiarni? Na podwórku Jaworskich był wychodek – zbudowany z desek, kilka razy w roku bielony wapnem, bo taki był wymóg ówczesnych przepisów sanitarnych. Takie ubikacje nazywano sławojkami – od nazwiska ówczesnego ministra i premiera Felicjana Sławoj Składkowskiego, który w 1928 r. rozporządzeniem państwowym nakazał stawianie ustępów na każdej zabudowanej działce. W tym czasie wielu mieszkańców wsi, miasteczek, ale też często i dużych miast, załatwiała swoje potrzeby „gdzie popadnie”. Ponownie posłużmy się czapką policjanta i kilkoma raportami policyjnymi. Proszę kolejno dwie osoby o odczytanie archiwaliów. Oto pierwszy raport:

*Dnia 14 maja 1923 r. (...) będąc w dziennej patroli i kontroli poządków sanitarnych w m. [mieście] Łosicach zauważyłem wielką nieczystość u Chajma R. mieszkańca m. [miasta] Łosice przy ul. Plac Ogrodowy N 4 a mianowicie: ustęp przepelniony który wytwarza fetor i podwórko gnojem zanieczyszczone.*

Oto drugi raport: (Dnia 10 marca 1925 r.) *przechodziłem ulicą Notowizna gdzie zauważyłem w podwórzu u Zelmana F. zamieszkałego w m. (mieście) Łosicach przy ul. Notowizna straszne brudy, a mianowicie po całym podwórzu zanieczyszczone ludzkim kałem i śmieciami zaś wychodek przepelniony i to wszystko wylewa w podwórze. W latach 30. XX w. większość działek w miasteczkach, także i w Lublinie, nie odpowiadała podstawowym wymogom sanitarnym. W miasteczkach więcej nieczystości było na posesjach żydowskich, choćby i z tego powodu, że stało na nich mniej pomieszczeń dla zwierząt, obórek, chlewów i kurników mogących skryć ludzkie nieczystości.*

Teraz możecie odegrać kolejną scenkę – wyobrażenie świata owadów, odżywiających się odpadkami i niezagrażonych wówczas żadnymi środkami chemicznymi. Szeroko rozłóżcie ramiona, machajcie nimi wyobrażając przed sobą wzajemnie niezliczone ilości latających i przysiadających much. Bacznie śledźcie te ludzkie poczynania w zakresie pozbywania się odpadów na progach domów, na własnych podwórkach. Siadajcie na nieczystościach, przenosząc bakterie i choroby zakaźne. Bo zatrucia wody pitnej, choroby odzwierzęce i inne, wywołane brakiem higieny, to główne utrapienia zdrowotne społeczności zamieszkujących dawniej Lubelszczyznę.

**Komentarz 19.** Stoimy na brukowanej miasteczkowej uliczce, zaopatrzonej w rynsztoki. Zarówno woda opadowa, jak i ścieki uliczne, nieczystości z gospodarstw, spływają tu zgodnie z nachyleniem terenu, dążąc ku najbliższej rzece. Wszystkie resztki nie docierają od razu do rzeki. Po drodze część z nich wysycha i staje się siedliskiem bakterii. Za jakiś czas ich przeobrażone pozostałości zabiorą ku rzece topniejące śniegi albo większa burzowa woda.

Teraz przejdźmy na rynek miasteczka. Tu również są rynsztoki. Centralny rynsztok zabiera też niepobraną wodę, rozchłapaną przy publicznej studni. W XIX wieku i na początku wieku XX woły i konie ciągnące na targi i jarmarki do miasteczka, a także inne zwierzęta, którymi dawniej tu handlowano, zanieczyszczały odchodami plac rynkowy. Na nierównym placu woda deszczowa – „stała” – gromadziła się w kałużach, po kilku dniach już śmierdziała i stawała się siedliskiem bakterii. Taka sytuacja stanowiła sanitarne zagrożenie dla czystości miasteczkowych studni, jeśli część skażonych ścieków spłynęła w okolice otworu studziennego.

Gminy zatrudniały więc sprzątaczy, którzy pod wieczór, gdy opustoszały już targowice, zbierali odchody zwierzęce i zamiatali plac targowy. W przypadku takich zagrożeń najskuteczniejsze były radykalne decyzje administracyjne. Toteż rząd i urzędnicy II Rzeczypospolitej przenosili targowice zwierzęce poza rynki miasteczek. Place rynkowe wyrównywano i brukowano, a także zakładano na nich parki

i skwery. Tak z powodów sanitarnych zmieniał się tradycyjny handlowy krajobraz rynków.

*Jak miasteczko dawniej pozbywało się ścieków i brudów ulicznych?* W miasteczkach nie było wówczas podziemnej kanalizacji. Również w Lublinie obejmowała ona tylko część zabudowy miasta. Jesteśmy na ulicy Głuskiej biegnącej ku dolinie rzeki. Jest tu bruk, który dzisiaj w niejednym miasteczku pokryto już asfaltem. W XIX w. taka miasteczkowa uliczka miała naturalną nieutwardzoną nawierzchnię. Deszczówka niosła do rzeki brudy, fekalia ludzkie i zwierzęce wymywane z podwórek i nawierzchni ulic. Obecnie w Lublinie takie nieczystości odprowadzane są do kanalizacji, a stamtąd trafiają do oczyszczalni ścieków. Proszę chętną osobę o odczytanie tekstu:

Wszystkie odpadki i nieczystości przy osiedlach ludzkich możemy podzielić na następujące kategorie:

- 1) wydaliny ludzkie,
- 2) wydaliny zwierzęce (gnój),
- 3) ścieki (pomyje, brudne wody od mycia i z wanien oraz z fabryk),
- 4) śmiecie.

Ówczesni higieniści to, co pozostawało na lubelskim bruku po intensywnym dniu targowym określali jako słoma, odchody zwierzęce, pierze, papiery. Teraz rozsypimy tu niewielkie ilości sieczki, źdźbeł słomy, siana, skrawki papierków i polejemy je wodą z dzbanka. Spójrzcie, jak rażno płyną po rynku w kierunku Czechówki. Płynąca woda opadowa powodowała degradację środowiska naturalnego. Poza zanieczyszczeniem, głównym skutkiem spływu była erozja lessu. Lewobrzeżny Lublin, określenie to odnosimy do Bystrzycy, a więc i skansen na Sławinie, położony jest na lessowym Płaskowyżu Nałęczowskim. Nieczystości – świadectwa życia codziennego spływały brukami i drogami gruntowymi do rzeki. Gdybyśmy rozdzielili te ścieki, to każdy z obywateli miasteczka: właściciel piwiarni, garbarz, rzeźnik, mieszczanin-rolnik, miałby w nich swój określony udział. Żadne z tych miasteczek nie posiadało kanalizacji. Jest tu do odegrania szczególna scenka. Kolejno osoby, które wyobrażają określone nieczystości są jakby wchłaniane przez rynsztok, co wyobrażymy gromadząc się w jego kanale. Mamy maski zwierząt, siano, sieczkę, mierzwę. Proszę osiem osób, aby wyobraziły to, co dzieje się z nieczystościami po dniu targowym. Stajemy przy rynsztoku, a wy spróbujcie wyobrazić te wszystkie nieczystości maską i rekwizytem. Jest więc gospodarz załatwiający swoje potrzeby fizjologiczne, to samo czynią jego zwierzęta – krowa, wół, koń, gęś. Są odpady z doraźnego karmienia tych zwierząt – słoma, mierzwa, siano. Wszystko symbolicznie miesza się tu ze sobą w korycie kanału. Czekamy na sprzątacza. Ale jeśli wyprzedzi go wieczorny deszcz, zatańczymy wspólnie z rekwizytami w zawirowaniach rynsztoku, próbując

się zmieścić w jego płytkości. Wszystko to po deszczu poniesie ten rynsztok, zgodnie z prawem grawitacji – ku pobliskiej rzece.

Tylko głęboka studnia na rynku jest bastionem czystości wody, którą poznaliście w zastosowaniu w gospodarstwie domowym, w miasteczkowym domowym przemyśle spożywczym. Teraz przejdźmy pod krawędź wysoczyzny na stok doliny Czechówki przy rynku.

**Komentarz 20.** Stoimy na krawędzi stoku doliny Czechówki. Tu dochodzi przyrynkowa zabudowa muzealnego miasteczka. Tak też było w lubelskim historycznym miasteczku Wieniawa. Woda opadowa i ściekowa pędzą tu po zboczu w kierunku rzeki. Powoduje to erozje, czyli zmywanie wierzchnich warstw ziemi, w tym życiodajnego humusu ornego. Otwarte cieki spływowe są umiejscowione na ulicach. Minie jeszcze wiele dziesiątek lat zanim w takich miasteczkach pobudowana zostanie kanalizacja i oczyszczalnie ścieków – by do rzek trafiła tylko czysta woda, akceptowana przez świat przyrody. W zasadzie zdobędziemy się na to dopiero przy pomocy środków z Unii Europejskiej. Przed nami widać staw, do którego spływa woda, niosąca nieczystości z miasteczka. O ile wcześniej nie zostaną uprzątnięte! Podobnie w Lublinie, z placu Po Farze widać było przed wiekami Wielki Staw Królewski nad Bystrzycą. Ulica Krakowskie Przemieście wyznaczała wododział lubelskich rzek. Ku północy woda spływała do Czechówki, ku południowi do Bystrzycy. W dolinie Bystrzycy przed kilkoma wiekami uformowało się rozlewisko nazywane Wielkim Stawem Królewskim. Miał on płytkie, torfowo-bagiennie dno.

Żyzne podłoże i ścieki spływające z miasta sprawiały, że w zbiorniku intensywnie rozwijała się roślinność wodna. Lecz gdy dochodziło do nadmiernego zanieczyszczenia, rośliny obumierały spływając i zabagniając staw. Różne działania, wojny i tzw. mała epoka lodowa spowodowały zniszczenia zbudowanych tam kanałów groblach. Staw Królewski zamienił się w bagna i tereny podmokłe. Dzisiaj spoglądając z placu Po Farze w kierunku południowym i wschodnim, potrafimy sobie wyobrazić granice tego rozlewiska. To ogrody działkowe, okolice stadionu „Motoru”, ulica Rusalka. W Lublinie kilka kilometrów w górę rzeki od terenu dawnego stawu, znajduje się wybudowany w 1975 r. Zalew Zemborzycki. Ma powierzchnię 3 razy większą od Wielkiego Stawu Królewskiego. Dziś – przez płytkość i torfowe dno oraz ścieki i zanieczyszczenia z pól dostarczane przez Bystrzycę – w zalewie wystąpiły problemy z sinicami – bakteriami toksycznymi dla ludzi i zwierząt. Zbiornik ten, budowany jako rekreacyjny, wymaga rewitalizacji.

Dla higieny miasteczka zbawienna była duża silna rzeka odprowadzająca nieczystości z osady. Wówczas nie dochodziło do utworzenia się toksycznego stawu-zastoiska. Ale przecież nieczystości płynęły w dół rzeki i skutki jej zanieczyszcze-



nia dotykały kolejne osady. I tak np. życie codzienne podlubelskiej Wieniawy miało wpływ na czystość Czechówki w okolicach lubelskiego Podzamcza. Przejdźmy pod kościół z Matczyna w sektorze Miasteczko.

**Komentarz 21.** Wchodzimy do świątyni katolickiej – kościółka ze wsi Matczyn koło miasteczka Bełżyce. W przedsiönku, w naczyniu zw. kropielnicą jest woda święcona. To woda doskonałej, absolutnej czystości – bo duchowej. Zwyczaj święcenia wody wynika z wiary w jej moc oczyszczającą. Został wprowadzony przez kościół w II wieku po Chrystusie. W wielką sobotę celebrans dokonuje poświęcenia wody, która przez cały rok będzie służy przede wszystkim do chrztu oraz święcenia osób, miejsc, domów, mieszkań, pojazdów, różnych przedmiotów, także podczas egzorcyzmów.

W domach mieszkańców Lubelszczyzny była też woda cudowna. Mieszkańcy miasteczka pobierali wodę cudowną podczas pielgrzymek odbywanych do sanktuariów Maryjnych. Spójrzcie na ten zabytkowy przedmiot. Na taką wodę przeznaczone były specjalne płaskie szklane buteleczki z wyciśniętym w masie wizerunkiem Matki Boskiej i napisem *PAMIĄTKA Z CZĘSTOCHOWY*. Do dziś ludzie wierzą w uzdrawiającą moc wody pochodzącej z cudownych źródełek i pielgrzymują do nich. Takie źródełko św. Barbary bije na wzgórzu Jasnogórskim w Częstochowie.

W wiejskim lub miasteczkowym kościółku chrzczono i święcono wodą. Dotarliśmy do miejsca gdzie woda występuje jako świętość, czyli sacrum nie zaś jako profanum. Przygotujmy się do kolejnej scenki. Proszę cztery osoby do odegrania tej scenki. Mąż, żona, świadkowie. Zagrają wraz ze mną scenkę spisania aktu chrztu w miasteczkowej plebani. Ja odegram rolę księdza, ale może ktoś chciałby podjąć się tej roli. Wówczas będę pomagał, wspierał odtwórcę tej głównej roli.

Młody człowieku! Ty, ty i ty! Jak udowodnisz swoje pochodzenie, w dzisiejszym świecie dowodów i paszportów, w systemie ewidencji elektronicznej? Jak udokumentujesz gdzie się urodziłeś, kim był twój ojciec i matka? Spójrzmy, jak przed wiekami zadbano aby istniały trwałe dowody przyjścia na świat każdego człowieka. To u chrześcijan związane było z obrzędem chrztu. Chrzest to obrzęd i znak wprowadzania nowego obywatela do społeczności miasteczkowej [parafii]. Akt ten jest wyrażony dokumentami ewidencji ludności. Oto mieszczanin-rolnik, rzemieślnik, poświadczył w kościele przyjście na świat kolejnego mieszkańca miasteczka. Prowadząc tę lekcję muzealną nie czujemy się kompetentni i uważamy za niewłaściwe inscenizowanie samego obrzędu chrztu. Jednakże wyobrazimy wam procedurę rejestracji nowonarodzonych, którą po upływie wieku odczytujemy z wpisów do ksiąg parafialnych. Aktu chrztu dokonywał ksiądz w kościele przy chrzcielnicy. Obecni byli mąż, żona, świadkowie. Wybierzmy spośród siebie rodziców i świad-

ków. Weźmy dziecię – w scenie, którą odegramy będzie to ta lalka. Akt chrztu już się dokonał. Teraz wy rodzice i świadkowie, a z nami cała grupa uczestników zajęć, przejdźmy razem na plebanię. Tam ksiądz dokona wpisu do księgi narodzonych miasteczkowej parafii.

**Komentarz 22.** Jesteśmy w kancelarii parafialnej. Tu odegramy scenkę spisania aktu chrztu. Wybraliśmy już 4 osoby – 3 chłopców i dziewczynkę do odegrania ról: ojca i matki – Wawrzyńca i Marianny oraz świadków - dwóch Janów. Tu są rekwizyty – elementy ubiorów, lalka – dziecko. Ja odegram rolę spisującego akt chrztu księdza proboszcza Wincentego z miasteczka Markuszów. Ksiądz siedzi za stołem. Przed nim leży księga urodzonych w naszej miasteczkowej parafii. Ksiądz trzyma drewnianą obsadkę ze stałówką, ale w początkach XIX wieku byłoby to pióro gęsie. Na stole stoi kałamarz z atramentem. Proszę, aby rodzice trzymający nowonarodzone dziecko stanęli naprzeciw stołu, a za nimi świadkowie. Ksiądz sporządza akt chrztu – wpisuje nasze nowonarodzone, ochrzczone dziecko do księgi. Następnie odczytuje akt rodzicom i świadkom.

*Działo się to w mieście Markuszowie dnia pierwszego stycznia Tysiąc Osiemset sześćdziesiątego pierwszego roku o godzinie piątej wieczór. Stawił się Wawrzyniec Dębowski lat trzydzieści cztery mający mieszczanin tu w Markuszowie na gospodarstwie zamieszkały w obecności Jana Buczkowskiego lat dwadzieścia ośm i Jana Zgodzińskiego lat czterdzieści obydwóch mieszczan tu w Markuszowie na gospodarstwie zamieszkałych i okazał nam dziecię płci męskiej oświadczając, że takowe urodziło się tu w Markuszowie na dniu trzydziestym Grudnia Tysiąc Ośmset Sześćdziesiątego roku o godzinie czwartej wieczór z jego małżonki Franciszki z Burków lat trzydzieści liczącej. Dziecięciu temu na Chrście Świętym w dniu dzisiejszym przez Księdza Leopolda Pawłowskiego odbyłym nadane zostały imiona Antoni Józef; a rodzicami jego chrzestnymi byli Jan Kołpaczyński i Marianna Głębička Asystującymi zaś Jan Buczkowski i Marianna Kołpaczyńska. Akt ten stawającym pisać nieumiejącym przeczytany, sami podpisaliśmy K Wincenty Nowakowski proboszcz Mark. [Markuszowski] [APL, ASC RK Markuszów, sygn. 1/1861/57].*

Teraz wy piśmienni rodzice i świadkowie złożcie pod aktem podpisy. Na niektórych dokumentach tacy niepiśmienni podpisywali się trzema krzyżykami. sporządzeniu aktu możemy opuścić plebanię i wyjść na plac kościelny.

**Komentarz na zakończenie zajęć.** Te krajobrazy kulturowe, których tutaj w muzeum doświadczyliście przez blisko dwie i pół godziny w rzeczywistości przeminęły. Przemijają także wszystkie sytuacje w miejscu, w którym się uczycie, mieszkanie. Ale woda pozostanie zawsze czymś koniecznym, nieodłącznym w życiu człowieka.

Od tysiącleci ludzie, w zależności od sytuacji, oczekiwali na deszcz i modlili się, by spadł. Miał dać urodzaj, ugasić pożar, napełnić rzeki i zapewnić wodę w studniach. Ale też ludzie przeklinali jego nadmiar. Prowadziła do powodzi, zalania pól, rozwoju niebezpiecznych procesów gnilnych. Dziś wody poszukujemy na Marsie, i dalej, we Wszechświecie. Poznaliśmy moc wody. Jej nieskończone znaczenie, wynikające i z tego, że nasze organizmy zbudowane są w ok. 60 procentach z wody. Przygotowując dla was te zajęcia chcielibyśmy przypomnieć o konieczności zwrócenia specjalnej uwagi na wodę. Nie pozostawiajcie gospodarki wodą w mieszkaniach wyłącznie waszym rodzicom. Delektujcie się łykiem wody, dobrze zakręcajcie kran, i zamiast pławić się w wannie pełnej wody, bierzcie prysznic. Dziękujemy za wspólną obecność.

**9. Teksty źródłowe zaprezentowane podczas zajęć.** Podczas zajęć prowadzący i młodzież odczytują teksty źródłowe opisujące wydarzenia dnia codziennego na Lubelszczyźnie w 1 poł. XX w. lub wyrażające opinię na temat wykorzystania wody w różnych technologiach. Są to przede wszystkim protokoły policyjne i zeznania świadków z akt sądów najniższej instancji, czyli Sądów Pokoju. Wydarzenia dotyczą miasteczka Łosice na Podlasiu i okolicznych wsi. W scenariuszu uwzględnione są także źródła wywołane – fragmenty wywiadów z mieszkańcami wsi i miasteczek Lubelszczyzny. Cytowane są m.in. zeznania świadków o pożarze, który wybuchł po pieczeniu szabasowych „gugli” w domu zamieszkałym przez żydowską rodzinę Darowen we wsi Franopól oraz raporty policyjne dotyczące nieczystości na posesjach w miasteczku Łosice. Przytoczony jest zapis metryki chrztu z 1861 r. mieszkańca miasteczka Markuszów. Cytowane są krótkie opinie z *Pamiętnika Organizacyjnego Zjazdu Miast Województwa Lubelskiego* z 1931 r. o przeciętnym zużyciu wody w życiu codziennym i kwestii utrzymania czystości w Lublinie.

Są fragmenty wywiadów o żydowskich nosiwodach w miasteczku Uchanie i doznaniach smakowych zapamiętanych przy pierwszym spróbowaniu napoju gazowanego przez dzieci ze wsi Dawidy na Południowym Podlasiu. Ludowe opowiadanie Targ i kupno krowy publikowane w zapisie rusińskim przez Oskara Kolberga, było inspiracją do opracowania scenki parateatralnej o sprzedaży krowy na miasteczkowym targu odgrywanej w sali piwiarni. Niektóre z tych tekstów wykorzystano do wykreowania scenek parateatralnych odgrywanych przez uczniów w kuchni Moszka Klajnera i w sali bufetowej w piwiarni. Zalecamy rozdanie tych tekstów przez nauczyciela wybranym uczniom, w szkole, najlepiej już na kilka dni przed realizacją zajęć. Pozwoli to na dojralszą i płynną recytację przez uczniów podczas zajęć muzealnych.

**10. Główne wartości będące przesłaniem zajęć.** Tylko bezwarunkowy szacunek i twórcze pozytywne podejście do wody pozwolą nam zapewnić w przyszłości taką wodę, o której mówimy, że jest źródłem życia. Zajęcia mają ukazać, jak liczne zagrożenia czyhały na człowieka od czasu, gdy mieszkając w mieście, w miasteczku, na wsi nie podejmował on właściwych działań ochronnych wobec wody. Jak najszybsze poznanie i uzyskanie świadomości różnych znaczeń wody może mieć pozytywny wpływ na intelektualną postawę, a następnie na sposób bycia i działania człowieka.

**11. Główne pytania postawione młodzieży w przebiegu zajęć.** Zajęcia nie mają charakteru dyskusyjnego. Stanowią raczej wędrowkę poznawczą, dlatego zrezygnowano z formuły stawiania pytań.

**12. Informacja o słabościach organizacyjnych i merytorycznych zajęć.** Słabą stroną zajęć jest konieczność wzięcia pod uwagę potrzeby zapewnienia bezpieczeństwa uczestnikom lekcji w przypadku napełnienia wiader wodą. Wiadra to jeden z głównych rekwizytów na lekcji. W związku z tym obecność wody przybiera w realizacji wybranych wątków zajęć wymiar symboliczny. Wody może być tyle, co na dnie wiadra. A przecież takie symbole mogą być odbierane przez młodzież i nauczycieli jako połowiczność w wyobrażaniu historii życia codziennego. Jako minus należy też zaznaczyć słaby kontakt muzeum ze szkołą na etapie przygotowania zajęć. Jeżeli bowiem edukator – muzealnik przed zajęciami nie spotyka się z nauczycielem np. w szkole, nie jest możliwe przydzielenie ról uczniom i ich pamięciowe opanowanie, w konsekwencji odpowiednia, sprawna i czytelna, recytacja tekstów. Uważamy, że przez pewien niezbędny czas, uczniowie mogą być przygotowywani w szkole do edukacyjnego przeżycia i planowanego współuczestnictwa podczas wizyty w muzeum. Daje to bowiem szansę na atrakcyjne teatrum, w którym zajęcia stają się prawdziwym spełnieniem uczestnictwa. Nie dążymy do tego, aby zajęcia w muzeum były dla uczniów absolutnym, obliczonym na efekt, zaskoczeniem. Jednakże, jak dotąd, istnieje za mało instrumentów porozumiewania się na linii muzeum – szkoła, aby zajęcia muzealne każdorazowo wykreować jako proces współtworzenia ich z młodzieżą i nauczycielem.

**13. Naukowa podstawa zajęć. Źródła i opracowania.** Podstawę lekcji stanowią źródła i opracowania. Ważną kategorią źródeł są zabytki. Uczestnicy zajęć poruszają się w przestrzeni ekspozycji krajobrazu kulturowego zrealizowanej w Muzeum Wsi Lubelskiej, w której posadowiono oryginalne budowle translokowane do skansenu: kościół z Matczyna, plebanię z Żeszczynki, studnię gromadzką z Błażka, tzw. deptaną. Pośrednimi źródłami są: odtworzona lodownia Jaworskich z Siedliszcza i kopia studni kołowrotowej z Lublina, kopia domu Jaworskich i odwzorowanie domu Libhaberów. Wykorzystano zabytki ruchome pomieszczone na ekspozycjach

wnętrz miasteczkowych – w kościele z Matczyna, w plebanii z Żeszczynki, w piwiarni z Siedliszcza i kuchni żydowskiej z Uchań. Podczas zajęć wprowadzane są i prezentowane także muzealia niebędące elementem ekspozycji stałej, specjalnie dostarczone na zajęcia, np. butle miedziane do sprzedaży wody gazowanej, kropielniczka, butelki oranżadówki. Zabytki architektury są prezentowane w przewodnikach po muzeum<sup>1</sup>. Niektóre muzealia ruchome były publikowane w katalogach wystaw i osobnych opracowaniach, np. naczynia do prania<sup>2</sup>, butelki na wody gazowane<sup>3</sup>, buteleczki z wizerunkiem M. B. Częstochowskiej<sup>4</sup>. Wskazując na miejsce ich publikacji lub ilustrując je w niniejszym poradniku, określamy źródłowe wzorce.

Przykładów drobnych wydarzeń z życia codziennego mieszkańców wsi i miasteczek Lubelszczyzny, wykorzystanych w działaniach interaktywnych na zajęciach, o których mówi punkt 9 dostarczyły źródła archiwalne<sup>5</sup> i wywołane<sup>6</sup>, publikowane w wydawnictwach muzealnych bądź, jak w przypadku wywiadów, przechowywane w archiwum Muzeum<sup>7</sup>. Przypowieść Targ i kupno krowy z okolic Tarnowa na Ziemi Chełmskiej publikuje O. Kolberg<sup>8</sup>. Historia i funkcjonowanie piwiarni Jaworskich w Siedliszczu zostały opublikowane i jak wszystkie ekspozycje posiada opracowany scenariusz wyposażenia wnętrza<sup>9</sup>. Za podstawę ikonograficzną elementów zajęć posłużyły archiwalne fotografie i ryciny. Zdjęcia wykonano pod koniec lat 30. XX

<sup>1</sup> Muzeum Wsi Lubelskiej, *informator-składanka*, Lublin b. d.

<sup>2</sup> G. Miliszkievicz, *Duże i małe prania*, „Spotkania z Zabytkami”, Nr 12, z. 2002, s. 27-29.

<sup>3</sup> K. Wiśniewski, *Opakowania po artykułach spożywczych*, [w:] *Coraz krótsza pamięć. Nabytki Muzeum Wsi Lubelskiej*, Lublin 1989, s. 8-12; Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, G. Miliszkievicz, K. Wiśniewski, *O sklepie Stanisława Milaniuka w Dawidach, gm. Jabłoń, woj. białkopodlaskie w latach 1921-1948. Wprowadzenie do ekspozycji stałej „Sklep wiejski około 1939 roku”*, Lublin 1997, s. 22, 40-41; G. Miliszkievicz, *A najbardziej lemoniady żal (o dawnych sklepach i towarze sklepowym)*, „Spotkania z Zabytkami”, Nr 4, 1998.

<sup>4</sup> Ł. Kondratowicz, *Pamiętka z Częstochowy*, [w:] *Pamiętka z Częstochowy. Katalog wystawy*, Lublin 1982, il. 8.

<sup>5</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Oddział w Radzynie Podlaskim, Sąd Grodzki w Łosicach, sygn. 2664, 4635, 5806, 6004, 9625, cyt. za: Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, *Mieszkanie i czynności domowe – wybrane aspekty życia codziennego rodzin żydowskich na wsi i w miasteczkach II Rzeczypospolitej na Lubelszczyźnie*, [w:] G. Miliszkievicz, Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, H. Stachyra, *Poznaj i uszanuj codzienność innych*, Lublin 2009, s. 73, 87 oraz G. Miliszkievicz, *Warunki do muzealnej rekonstrukcji życia codziennego w miasteczkach*, „Acta Scansenologica”, t. 10, Sanok 2010, s. 123; APL, Akta stanu cywilnego wyznania rzymskokatolickiego, Markuszów, sygn. 1/1861/57, nr zesp. 1875

<sup>6</sup> Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, *Ekspozycja kuchni żydowskiej przeznaczona do domu Moszka Klajnera z Uchań w sektorze miasteczko*, [w:] *Do zobaczenia w miasteczku*, Lublin 2008, s. 59; też, *Mieszkanie i czynności domowe*, dz. cyt., s. 84; Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, G. Miliszkievicz, K. Wiśniewski, *W wiejskim sklepiku*, dz. cyt., s. 41.

<sup>7</sup> Inf. B. T. z Zabelcza, wyw. przepr. M. Michalska, Janiszów 2001, Archiwum MWL.

<sup>8</sup> O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 34, Chełmskie, cz. 2, Wrocław 1964, s. 223-232.

<sup>9</sup> *Pan Edward za ladą*, *Trubakowskie, Habermusch i Okocim w Siedliszczu!*, „Kamena” 1990 nr 4, s. 15-17; G. Miliszkievicz, *Scenariusz postulatowy piwiarni z Siedliszcza, woj. chełmskie*, Lublin 1989, mps, AMWL.

w. i w okresie II wojny światowej w sali bufetowej piwiarni Jaworskich w Siedliszczu dostarczyły historycznych realiów tego miejsca, tak pożądaných w działaniach interaktywnych odgrywanych w tym pomieszczeniu w Muzeum.

W zajęciach wykorzystywane są ryciny z lat 80. XIX w.: F. Wastkowskiego, *Zwózka lodu*, przedstawiająca pobieranie lodu ze stawu i jego transport do lodowni oraz F. Kostrzewskiego, *Na targu*, prezentujące transakcję sprzedaży krowy na targu w miasteczku<sup>10</sup> oraz fotografie nosiwodów<sup>11</sup>. Wykorzystano dużą ilość katalogów firmowych z końca XIX i 1 poł. XX w. Posłużyły one do prezentacji typów pomp<sup>12</sup>, wiader blaszanych ocynkowanych<sup>13</sup> i emaliowanych oraz innych naczyń na wodę i zestawów do produkcji wód gazowanych<sup>14</sup>, fasonów butelek na wody gazowane i typów ich zamknięć<sup>15</sup>. Ceny butelkowanych napojów gazowanych ustalono na podstawie prospektu warszawskiej formy „Motor”<sup>16</sup>. Zaprezentowano ilustracje wyobrażające zagrożenia pożarowe wsi i miasteczek, m. in. z okładek prospektów firmy Cynkownia Warszawska<sup>17</sup>. Typowe dla 1 poł. XX w. naczynia do gotowania wystawione w oryginałach na płycie kuchennej w kuchni Moszka Klajnera wsparto prezentacją ilustracji z katalogów kilku kluczowych polskich odlewni i fabryk naczyń emaliowanych działających w końcu XIX i 1 poł. XX w<sup>18</sup>.

Wykorzystano opracowania dotyczące zagadnień higienicznych w Lublinie

<sup>10</sup> „Kłosy”, 1882, nr 866, przed s. 74; 1885, nr 1025, po s. 119.

<sup>11</sup> [kazimierzdolny.org; bialarawska.blox.pl](http://kazimierzdolny.org; bialarawska.blox.pl) (10.10.2012). Więcej fotografii nosiwodów pochodzi z gett z okresu okupacji

<sup>12</sup> *Zakłady Budowy Pomp i Urządzeń Przeciwożarowych* T. S. Trembicki. Warszawa 1, ul. Traugutta 2. *Pożarnictwo, pompy, sanitarium. Katalog 6. 1939/40 r.*; *Wacław Łukasiewicz, Warszawa, Świętokrzyska 25 [pompy, b. d., stempel pocztowy 1936 r.]*.

<sup>13</sup> *Zakład Blacharski i Cynkownia E. Sonand, Warszawa, ulica Łucka No 38, (ok. 1910 r.)*; *Centrala Handlowa Przemysłu Metalowego. Biuro Sprzedaży Wyrobów Blaszanych, Bytom, Chrzanowskiego 17. Cennik detaliczny (dla konsumentów) masowych wyrobów blaszanych. Czerwiec 1947*; *Huta Silesia. Naczynia Emaljowane. Sortyment krajowy. 1927*; *Ministerstwo Handlu Wewnętrznego. Centralny Zarząd Hurtu Artykułów Gospodarstwa Domowego. Katalog artykułów gospodarstwa domowego. Wyroby metalowe. Warszawa 1953*.

<sup>14</sup> *Henryk Sroczyński. Zakład kotlarski, wyroby z miedzi i mosiądzu. Poznań, Dolna Wilda nr. 16. (b. d. po 3-4 dek. XX w.)*.

<sup>15</sup> *Cennik Nr 5 firmy Uniwersalne Składy Szkła Eugeniusz Drobner i S-ka, Kraków, dnia 15 stycznia 1939*; *Fabryka syfonów i wyrobów metalowych „L. Lago” wł. Paweł Skoczyński, Warszawa, Cennik. (b. d., ok. 1928-1930)*; *Ćmielów S. A. Biuro Sprzedaży Porcelany Technicznej, Warszawa, ul. Kredytowa 9 m. 10. Katalog Nr. 5. Porcelana techniczna. 1936*.

<sup>16</sup> *Warszawskie Towarzystwo „Motor” Sp. Akc. Zakłady Chemiczno-Farmaceutyczne. Oddział Wód Mineralnych. Cennik hurtowy. W. X. Maj 1938 r.*

<sup>17</sup> *Cynkownia Warszawska (właśc.: Inż. T. Rapacki i Z. Świącicki). Warszawa, ul. Boduena Nr. 3. Cynkowania Warszawska chroni przed pożarem (b.d., ok. 1935 r.)*.

<sup>18</sup> *Huta Silesia. Naczynia Emaljowane. Sortyment krajowy. 1927. Towarzystwo Częstochowskiej Fabryki Odlewów i Emaljnii „Metalurgja” Sp. z ogr. odp. Częstochowa, ulica Krótka 31. Odlewnia żelaza, Emaljnina, Niklownia, Warsztaty Mechaniczne. Katalog Nr. 1 Rok 1930*; *Zakłady Przemysłowe, Odlewnia Żelaza i Emaljnina Kamienna. Jan Witwicki. Skarżysko Kamienna. Wydanie 1938 r.*; *S. Kronenblum. Fabryka Odlewów Żelaznych, Zakłady Mechaniczne i Chromoniklarnia. Końskie. Katalog*

w okresie II Rzeczypospolitej<sup>19</sup>, technologii nadrzecznego prania<sup>20</sup>, problemów Zalewu Zemborzyckiego w Lublinie<sup>21</sup>. Pomocne okazały się prace Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz oraz J. Redera i J. Libery zamieszczone w części I i II niniejszej książki. Metodę budowania scenariuszy i prowadzenia zajęć przedstawiono w opracowaniu *Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej*<sup>22</sup>.

#### 14. Sposoby wykorzystania historycznych walorów ekspozycji w zajęciach.

Muzealne zajęcia prowadzone są na ekspozycji: we wnętrzach miasteczkowej piwiarni, w mieszkaniu, na plebanii, w kościele, a także na otwartej przestrzeni - w dolinie rzeki Czechówki, przy studni gromadzkiej w muzealnej wsi Wyżyna Lubelska a także na rynku i uliczkach muzealnego miasteczka. Ta sceneria odbiega więc od szkolnej sali. Niektóre z tych ekspozycji w założeniu są modelami edukacyjnymi służącymi do prezentacji zagadnień życia codziennego społeczności wiejskich i miasteczkowych (np. plebania, kościół), inne ściśle odwzorowują historię i kulturę materialną poszczególnych rodzin (np. kuchnia Moszka Klajnera z Uchań, piwiarnia Jaworskich z Siedliszcza).

Składniki muzealnych wnętrz i przestrzeni budują odpowiednią atmosferę i klimat z epoki, sprzyjają rozumieniu i wywołaniu zaangażowania uczniów w działania interaktywne. Ekspozycje wnętrz i otwarta przestrzeń ekspozycji architektoniczno-krajobrazowej w dolinie Czechówki w sektorze Powiśle, rynku i uliczek w muzealnym miasteczku, stanowią gotową scenografię dla parateatralnych odwzorowań wydarzeń dawnego życia codziennego z udziałem młodzieży.

Nr. 4. 1901-1939 R; *Zakłady Przemysłowe „Neptun” – I. Minz i S-ka Końskie. Okucia kuchenno-pieczowe. Odlewy handlowe. Katalog nr 10. 1939.*

<sup>19</sup> *Pamiętnik Organizacyjnego Zjazdu Miast Województwa Lubelskiego*, red. St. Zakrzewski, Lublin 1931.

<sup>20</sup> G. Miliszkievicz, *Duże i małe prania*, „Spotkania z Zabytkami”, Nr 12 z 2002, s. 27-29.

<sup>21</sup> M. Stani, *Rewitalizacja Zbiornika Zemborzyckiego w Lublinie*, Teka Kom. Arch. Urb. Stud. Krajob. OL PAN 2005, s. 177-182.

<sup>22</sup> G. Miliszkievicz, *Wiedza, zabytek i rekwizyt w edukacji i usłudze w muzeum na wolnym powietrzu*, „Kielecka Teka Skansenowska”, t. 2, 2002, s. 239-246; tenże, *Niechże historia chwali codzienność! Możliwe spektrum tematyczne współczesnej oferty edukacyjnej w muzeum na otwartym powietrzu*, [w:] *Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej*, red. M. Ausz, i in., Lublin 2011, s. 43-60; H. Stachyra, *Niechże historia chwali codzienność! Edukacja muzealna. Dzisiejsze bariery współpracy szkoły z muzeum (w:) Muzea skansenowskie...*, s. 61-70; Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, *Źródłowe i edukacyjne uwarunkowania ekspozycji wydarzeń dnia codziennego w muzeum na otwartym powietrzu*, [w:] *Muzea skansenowskie...*, s. 97-107; oraz wybrane scenariusze lekcji: G. Miliszkievicz, H. Stachyra, *Archeologiczne, etnograficzne i historyczne przygody garnka*, [w:] *Muzea skansenowskie ...*, s. 229-246; Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, A. Kozak, *Życie codzienne rodziny Książków w Teodorówce na przełomie kwietnia i maja 1939 r., od przebudzenia dzieci do południa*, [w:] *Muzea skansenowskie ...*, s. 247-260.

**15. Sposoby wykorzystania wybranych zabytków i kolekcji w zajęciach.** Wersja zajęć o wodzie w Lublinie realizowana w Muzeum Wsi Lubelskiej w porównaniu z zajęciami na terenie miasta umożliwia dostęp do zabytków-realiów, czyli ruchomości. To one stanowią zasadniczy substrat historycznego pejzażu stworzonego dla młodzieży w muzeum na otwartym powietrzu. Muzealnicy wskazują na rolę niektórych przedmiotów w życiu codziennym mieszkańców wsi i miasteczek, a wybrane przedmioty opowiadają o swojej historii. Na zajęciach prezentowane są duże zespoły zabytków wystawionych na ekspozycjach lub dostarczonych na poszczególne stanowiska, m.in. zbiór butelek po napojach gazowanych – oranżadzie, lemoniadicie, kwasie owocowym – pochodzących z bogatej tematycznej kolekcji MWL. Ten zestaw opakowań szklanych pozwala uczestnikom zajęć poznać butelki do napojów gazowanych jako termin i konstrukcję, w tym różnorodne materiałowe wersje i rodzaje zapięć. Autorzy scenariusza świadomie dążą do sytuacji, aby wraz z młodzieżą kilkakrotnie pochylić się nad szczegółami, ukazać rolę drobiazgu w historii.

**16. Sposoby wykorzystania rekwizytów w zajęciach.** Rekwizyty służą do wyobrażenia scenek i utworzenia czytelnych znaków funkcji wody w gospodarce i kulturze duchowej. Wyłożone w większości na samym początku spotkania informują młodzież, że zajęcia nie będą odbywały się w formule oprowadzania po ekspozycji skansenowskiej, lecz w formule aktywności uczniów, która wymagać będzie podjęcia przez nich ról parateatralnych. Oto komplet rekwizytów niezbędnych do przeprowadzenia zajęć według niniejszego scenariusza. W grupie naczyń są statki kuchenne: gliniany dzbanuszek, rondel blaszany z niebieską emalią, garnek blaszany z ceglastą emalią oraz zespół naczyń na wodę: 2 wiadra drewniane klepkowe, 2 wiadra blaszane ocynkowane, 2 wiadra blaszane emaliowane, 6 wiader współczesnych z tworzywa, konew blaszana emaliowana, dzban blaszany emaliowany. W grupie opakowań na napoje gazowane są: butla miedziana – dystrybutor wody gazowanej, butelka po kwasie owocowym „Haberbusch i Schiele”, 3 butelki z różnymi typami zamknięć - butelka oranżadówka z zamknięciem pałkowym, oranżadówka z zamknięciem dźwigniowym, butelka piwówka z zamknięciem koronowym, skrzynka na oranżadówki. Ponadto wykorzystane są w zajęciach: kufer na kółkach, 2 stołki, 2 szklanki, z tzw. sztachetkami, 2 lichterze platerowane oraz nosidła nieckowate, kijanka, lalka, pierzyna, postronek.

Uczestnicy zajęć posłużą się bilonem i banknotami z czasów II Rzeczypospolitej: miedzianą pięciogroszówką, monetą 1 zł oraz banknotami: 100 zł, 50 zł, 10 zł (3 szt.). W kancelarii plebanii wyłożona jest kopia księgi narodzonych.

Różnorakie funkcje i znaczenie wody w życiu człowieka pokazują naczynia:



płaska flaszka szklana – pamiątka z sanktuarium maryjnego, fasonowa buteleczka apteczna na wodę święconą, flakonik ze szkła barwionego w masie na łyzy, butelka półlitrowa z półbiałego szkła na wodę ze źródła, fiolka ze szkła półbiałego na laboratoryjne próbki czystości wody.

Elementy ubioru w scenkach to: kawałek futra, rzemień do przepasania, dwa kawałki płótna lnianego, powróś do przepasania, chałat, 3 fartuchy kuchenne, zapaski lniane, nakrycia głowy: kapelusz filcowy, czapka krymka, czapka maciejówka, kaszkiet, czapka policjanta, chustki płócienne kredówki. Rekwizyty do roli wołu, konia, muchy to papierowo-płócienne maski. Na zajęciach wykorzystane są następujące surowce i materiały: 2 sztuki bielizny do prania, źdźbła słomy, siana, garść siewki, pierza, skrawki papierków, drwa, szyszki i chrust, nadwęglone cząstki drewna. Te rekwizyty, ubiory, surowce i materiały na co dzień są przechowywane w muzealnych rekwizytorniach – w bezpośrednim sąsiedztwie ekspozycji i stamtąd są zabierane na zajęcia. Można podczas lekcji wprowadzić element prezentacji tych rekwizytorni – zajrzeć do nich i pokazać młodzieży stan przygotowań do takiej edukacji, która oparta jest na obcowaniu z zabytkami i rekwizytami.

**17. Sposoby wykorzystania plansz dydaktycznych w zajęciach.** Podczas zajęć prezentowane są plansze z ilustracjami źródłowymi wykazanymi w naukowej podstawie zajęć. Ta ikonografia dotyczy miejsc i sytuacji w Lublinie i w miasteczku oraz ukazuje naczynia i opakowania związane z wodą.

Są to m.in.: Plansze przedstawiające żydowskiego nosiwodę sprzed wybuchu II wojny światowej: 1) „Stary nosiwoda Abram” z Kazimierza nad Wisłą, fot. A. Jarczewska, lata 1922-1924, 2) „Nosiwoda w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą”, obraz A. Bermana, 1920 r., 3) Nosiwoda z Białej Rawskiej k. Warszawy. Wiele fotografii przedstawiających nosiwodów pochodzi z okresu okupacji niemieckiej, z gętt.

Plansze przedstawiające technologie czynności prania nad brzegiem rzeki i pobierania lodu ze stawu: 1) „Drewniany most na rzece Bystrzycy”, H. Gawarecki, O dawnym Lublinie, Lublin 1974, s. 216; 2) „Zwózka lodu”, rys. F. Wastkowski, „Kłosy” 1885, nr 1025, po s.119.

Plansza przedstawiająca transakcję sprzedaży krowy na miasteczkowym: „Na targu”, „Kłosy” 1882, nr 866, przed s. 74.

Plansze wg archiwalnych fotografii ze scenkami rodzajowymi, m.in. konsumpcja napojów w piwiarni z Siedliszcza pod koniec lat 30. XX w.

Plansze z wyobrażeniem różnych typów studni i pomp, naczyń i opakowań na napoje gazowane.

W czasie zajęć młodzież posługuje się kartkami z fragmentami wywiadów, wypisów z archiwaliów oraz opiniami zaczerpniętymi z opracowań.

## ŻYCIE CODZIENNE MIESZKAŃCÓW LUBLINA W LATACH 30. XX WIEKU

**1. Adresat zajęć.** Zajęcia w publikowanej wersji przeznaczone są dla uczniów klas IV-VI szkoły podstawowej. Wybrane miejsca zajęć, rekwizyty i wiedza stwarzają możliwość ich przeprowadzenia także dla uczniów klas I-III szkoły podstawowej, gimnazjum i szkoły ponadgimnazjalnej.

**2. Cele.** Wobec braku stałych ekspozycji tego tematu w muzeach lubelskich a także niezorganizowaniu w przestrzeni Lublina takich wartości, które w regionalizmie określa się mianem izb pamięci, proponujemy szkołom następujące rozwiązanie. Otóż Muzeum Wsi Lubelskiej (dalej MWL) pozyskało z miasta Lublina przeszło 7 tysięcy eksponatów wyobrażających kulturę materialną miasta od schyłku XIX w. po połowę XX w. W ten sposób przez zabytki, wiedzę o nich, a także w niektórych przypadkach i wywiady z mieszkańcami Lublina, stworzony został potencjał edukacyjny o życiu codziennym mieszkańców tego miasta. Dotyczy to takich zagadnień jak: kuchnia, higiena, odzież, opieka nad dzieckiem, związki między życiem codziennym a pracą zawodową, wypoczynek, życie religijne.

Celem zajęć jest pokazanie wybranych aspektów życia codziennego w Lublinie. To zaznajomienie uczestników zajęć z dawnymi technologiami. Dokonywane jest porównanie poziomu życia w Lublinie ze środowiskiem miasteczkowym. Muzealna infrastruktura uruchomiona w MWL przez wybudowanie w latach 2010-2012 szeregu obiektów reprezentujących architekturę miasteczek, tworzących tak zwane muzealne miasteczko, pozwala dość swobodnie dostosowywać zadania edukacyjne przez okresowe i doraźne zmiany ekspozycji. Dotyczy to pomieszczeń, w których od początku projektu założono, że będą służyć złożonym zadaniom edukacyjnym. Tam dysponujemy bowiem wieloma instrumentami edukacji, a także miejscami siedzącymi dla uczestników zajęć. Takim obiektem przewidzianym do nauczania

o dawnym życiu codziennym jest żydowska izba kuchenna w domu Hersza Libhabera z Siedliszcza.

Porównajmy pod pewnymi względami niektóre aspekty historii gospodarczej Lublina i miasteczek Lubelszczyzny. Oto Dom Libhaberów w Siedliszczu korzystał z energii elektrycznej dostarczanej z miejscowego młyna od ok. 1930 r. Ta data jako żywo dotyczy także początku elektryfikacji wielu gospodarstw domowych w Lublinie, głównie w zakresie oświetlenia izb, dzięki uruchomieniu dostaw energii elektrycznej z Miejskiej Elektrowni, oddanej do użytku w 1928 r. Ekspozycja izby kuchennej specjalnie udostępniana dla potrzeb edukacji, ukaże wybrane zabytki Lublina w ich codziennych funkcjach i związkach technologicznych. W izbie tej są podstawowe elementy wyposażenia kuchni – piec, meble i sprzęty kuchenne. Młodzież ma możliwość obserwowania wydarzenia muzealnego i uczestnictwa w scenkach parateatralnych, choć nie zawsze opartych na źródłach archiwalnych, to przecież służących objaśnieniu ówczesnych technologii życia codziennego. Do prezentacji i scenek wybrano następujące aspekty życia codziennego: ubiory, urządzenia i wyposażenie kuchni, gotowanie, pożywienie, szkoła, higiena domu – pranie. Tematy te w większości omawiane są przez pryzmat podstawowych zbieżności i różnic w domu katolickim i żydowskim.

Za szczególnie ważne uznajemy zapoznanie uczniów z odpowiednią organizacją miejsca i przestrzeni zajęć. Zwracamy więc uwagę na podział wnętrza kuchni muzealnej – wydzielenie w niej; 1) ekspozycji muzealnej, 2) widowni, 3) strefy pełniącej funkcję sceny. Zaznajamiamy z takimi pojęciami jak: ekspozycja, zabytek, rekwizyt, kostium, pomoce naukowe, parateatr. Następnie w przebiegu zajęć ich uczestnicy bardziej świadomie postrzegają je jako instrumenty do prowadzenia interaktywnej edukacji w muzeum.

**3. Czas trwania zajęć.** Zajęcia trwają 100 min. Wątek I - zapoznanie z przedmiotami i przestrzenią wspólnej obecności – 7 min, wątek II - wprowadzenie do historii życia codziennego w Lublinie – 20 min., wątek III - urządzenia techniczno-sanitarne mieszkań – 8 min., wątek IV – kuchnia katolicka i żydowska, wyposażenie, gotowanie – 19 min., wątek V – pranie 19 min., wątek VI – cheder i szkoła powszechna – 10 min., wątek VII – żydowski szabas i katolicka niedziela – 15 min.

**4. Miejsce przeprowadzania zajęć.** Miejscem zajęć jest ekspozycja kuchni żydowskiej rodziny Moszka Klajnera, w domu Hersza Libhabera z Siedliszcza i podwórko przy tym domu i przy domu ich sąsiadów Adama i Edwarda Jaworskich, również z Siedliszcza.

**5. Maksymalna liczba uczestników zajęć.** Zajęcia przewidziane są dla jednej klasy szkolnej, w zasadzie dla grup liczących do 22 osób. Ograniczenia w liczbie uczestników wynikają z możliwości zapewnienia miejsc siedzących dla wszystkich

uczniów we wnętrzu kuchni Moszka Klajnera oraz potrzeby stworzenia odpowiedniej przestrzeni do działań parateatralnych.

**6. Metody i formy pracy zastosowane w zajęciach.** Zakres zaangażowania interaktywnego uczestników. We wszystkich wątkach występują komentarze niezbędne do wprowadzenia, objaśnienia i podsumowania poszczególnych etapów pracy. Prezentowane są plansze z materiałem ilustracyjnym, oraz teksty źródłowe i fragmenty opracowań naukowych. Komentarze zawierają również instrukcję odnośnie sposobu wykonania poszczególnych działań interaktywnych, na które składają się prezentacje – pokazy i odgrywanie scenek odwzorowujących wydarzenia dawnego życia codziennego. W zajęciach zastosowano formę pracy indywidualnej i zbiorowej. Krótkie przygotowanie, np. scenek z udziałem trzech gospodyń domowych przymierzających się do gotowania na różnych typach kuchenek, jest przykładem pracy indywidualnej z tymi uczennicami prowadzonej przez jednego nauczyciela, podczas gdy drugi zajmuje się całą grupą, wygłasza komentarz, prezentuje plansze. Uczniowie siedzący na widowni dysponują kilkoma tabliczkami ze znakiem zapytania. To „znak niezrozumienia”. Uczeń może ją podnieść i tym samym dać znak, że przekaz lub termin jest dla niego niezrozumiały.

Wykład informacyjny w formie komentarzy dostarcza niezbędnej wiedzy o tematach – wątkach zajęć z zakresu życia codziennego oraz zawiera wskazówki odnośnie wykonania działań interaktywnych. Młodzież poznaje temat również przez samodzielne odczytywanie tekstów źródłowych. Ten zbiór tworzą fragmenty wywiadów – źródeł wywołanych z mieszkańcami Lublina, relacji z przedwojennej prasy, fragmenty opracowań naukowych. Następnie uczniowie zapraszani są do uczestnictwa w prezentacjach – pokazach i scenkach odwzorowujących sytuacje i czynności życia codziennego. Do pierwszej grupy działań należą: pokaz codziennych ubiorów ludności Lublina, prezentacja przedmiotów kultury materialnej – kuchennych, z dziedziny utrzymania czystości i domowej higieny oraz przyborów szkolnych. Istotą drugiej grupy działań jest uczestnictwo młodzieży w odwzorowaniu czynności domowych: paleniu w piecu kuchennym, gotowaniu na ogniu, na naftowym prymusie i kuchence elektrycznej, wykonanie domowego prania – od przyniesienia wody po rozwieszenie bielizny, ponadto przygotowanie potraw szabasowych. Uczniowie przebrani są w elementy strojów z epoki i posługują się przygotowanymi rekwizytami. Dzieje się to w scenerii ekspozycji kuchni w mieszkaniu żydowskim i podwórza otoczonego wysokim parkanem „na 3 i pół łokcia”. W prezentacji – pokazie ubiorów ludności Lublina biorą udział 4 osoby, w scenie palenia pod kuchnią i gotowania 3 osoby, w scenie prania 6 osób, w scenie szkolnej 2 osoby, w scenie przygotowań do dnia świątecznego 2 osoby. Ponadto większość komentarzy powierzona jest uczniom – narratorom

zapraszonym z widowni, którzy przy pomocy przygotowanych fiszek objaśniają funkcje przedmiotów i obserwowane wydarzenia. Łącznie w działaniach interaktywnych może wziąć udział cała klasa, o ile uczniowie wyrażą taką wolę.

### 7.Przebieg zajęć.

<b>Czas</b>	<b>Miejsce</b>	<b>Temat: wątki, scenki, komentarze</b>	<b>Ilość ról</b>
00 min. (4 min.)	kuchnia Moszka Klajnera w domu Libhaberów z Siedliszcza.	<b>Wątek I.</b> Powitanie. Działania organizujące klasę. Zapoznanie z przedmiotami wspólnej obecności. Ekspozycja – zabytki – rekwizyty – kostiumy – pomoce naukowe. Komentarz 1.	
04 min (3 min)	j.w.	Prezentacja miejsc do wspólnej obecności: ekspozycja – scena – widownia. Komentarz 2.	
07 min. (4 min.)	j.w.	<b>Wątek II.</b> Wybrane aspekty życia codziennego w Lublinie. Katolicy i Żydzi. Komentarz 3.	
11 min. (10 min.)	j.w.	Ubiory w czasach II Rzeczypospolitej w Lublinie. <b>Scenka 1.</b> Przygotowanie, odegranie i objaśnienie scenki. Komentarz 4.	4
21 min. (6 min.)	j.w.	Miasto Lublin a historyczne miasteczka Lubelszczyzny. Edukacyjna funkcja ekspozycji. Znaczenie tematu – życie codzienne. Komentarz 5.	
27 min. (8 min.)	j.w.	<b>Wątek III.</b> Urządzenia techniczno-sanitarne. Elektryczność. Wodociągi. Kanalizacja. <b>Scenka 2.</b> Przygotowanie, odegranie i objaśnienie scenki.	2
35 min. (7 min.)	j.w.	<b>Wątek IV.</b> Kuchnia. Różnice w wyposażeniu kuchni żydowskiej i kuchni katolików. Ceny artykułów żywnościowych. Komentarz 7.	

42 min. (12 min.)	j.w.	Ceny opału. Gotowanie i ogrzewanie mieszkań. Wspólnie palimy w piecu, wykorzystujemy prymus lub kuchenkę elektryczną. Scenka 3. Przygotowanie, odegranie i objaśnienie scenki. Komentarz 8.	3
54 min. (19 min.)	Podwórko przy domu Libhaberów z Siedliszcza.	<b>Wątek V.</b> Pranie na tarze w balii. Wyżymanie. Ceny przyborów i mydła. <b>Scenka 4.</b> Przygotowanie, odegranie i objaśnienie scenki. Komentarz 9.	6
73 min. (10 min.)	Kuchnia Moszka Klajnera w domu Libhaberów z Siedliszcza	<b>Wątek VI.</b> Cheder i szkoła powszechna. Przybory uczniowskie. Scenka 5. Odegranie i objaśnienie scenki. Komentarz 10.	2
83 min. (15 min.)		<b>Wątek VII.</b> Przygotowania do dnia świątecznego. Żydowski szabas i katolicka niedziela. <b>Scenka 6.</b> Odegranie i objaśnienie scenki. Komentarz 11.	2
98 min. [2 min.]	j.w.	Komentarz na zakończenie zajęć.	
100 min.	j.w.	12 komentarzy.	19 ról

## 8. Komentarze wygłaszane w trakcie zajęć.

**Powitanie. Komentarz 1.** Witamy was na ekspozycji kuchni żydowskiej z lat 30. XX w. To nie jest zwykłe zwiedzanie muzeum, lecz specjalnie przygotowane zajęcia tematyczne. Jesteśmy nauczycielami muzealnymi, historykami kultury materialnej. W tym pomieszczeniu i na podwórku domu na sąsiedniej posesji wspólnie spędzimy półtorej godziny. Tu dla wszystkich uczestników zajęć są miejsca siedzące, które niektórzy z was będą od czasu do czasu opuszczać, aby odegrać różne role. Aby jak najlepiej przedstawić wam temat *Życie codzienne mieszkańców Lublina w latach 30. XX wieku*, użyjemy ekspozycji, zabytków i rekwizytów. Potrząsam dzwonkiem, jak dawniej szkolny woźny ogłaszający początek lekcji, Zaczynamy.

Przed wami rozpościera się **ekspozycja muzealna – wystawa**. To wyobrażenie kuchni żydowskiej – przestrzeni, w której żyli ludzie w latach 30. XX w. To jakby tło do kadru z życia codziennego, które mogło się tu toczyć. Wystawa nie odzwierciedla jakiejś konkretnej sytuacji historycznej, ale jest modelem edukacyjnym specjalnie dla was zbudowanym. Wystawa będzie nam skutecznie pomagać w poszukiwa-

niu znaczenia wiedzy o życiu codziennym i znaczeniu pamiątek z tego zakresu. To miasteczkowe wnętrze nieco przeobrażono, biorąc pod uwagę potrzeby ukazania realiów miasta Lublina. Wprowadzono tu niezbędne zmiany na okres pobytu waszej grupy.

Przygotowaliśmy dla was **zabytki, przedmioty**, które stanowiły własność lublinian i brały udział w życiu codziennym w Lublinie w okresie II Rzeczypospolitej. Oto ich pierwsze przykłady, które widzicie na piecu, stole i podłodze: garnek żeliwny, gliniany kubek, tara, wyżymaczką, żelazko, obsadka z piórem i wiele innych.

Wprowadzimy dziś do zajęć także **rekwizyty**, przedmioty życia codziennego. To są kopie zabytków albo przedmioty będące faktycznie zabytkami, które nie są wpisane do inwentarza muzealnego. Uznaliśmy, że mają inną misję. Będą bezpośrednio w waszych rękach służyć edukacji przez dotyk i pracę. Tymi rekwizytami, w przeciwieństwie do raczej nietykalnych zabytków, będziecie mogli swobodnie posługiwać się według naszych wskazówek. Będziemy uczestniczyć w rekonstrukcjach dawnych technologii. Są też przedmioty i materiały współczesne, dobrze wam znane, także rekwizyty: drwa, chrust, mydło, ziemniaki, które pomogą wyobrazić nam tych kilka sytuacji z życia codziennego.

Przygotowaliśmy też **kostiumy** z epoki, elementy ubrań żydowskich i katolickich, odwzorowujące stroje widoczne na starych fotografiach.

Właśnie – stare fotografie i ryciny, oprawione w plansze – to nasze pozostałe **pomoce naukowe** umożliwiające, tak jak ta ekspozycja, dość wiarygodną wędrówkę w przeszłość. Powtórzmy sobie te terminy. Jest ich pięć: **ekspozycja, zabytek, rekwizyt, kostium, pomoce naukowe**.

**Komentarz 2.** My, nauczyciele muzealni, stworzyliśmy tu trzy obszary do wspólnej obecności. We wnętrzu ukazującym model kuchni żydowskiej wyodrębnijmy sobie wspólnie trzy przestrzenie. Mamy się przecież uczyć i do tego celu potrzebna jest należyta organizacja przestrzeni. Przed wami w głębi przestrzeń pierwsza. To **ekspozycja** kuchni żydowskiej zbudowana z zabytków, ale i rekwizytów. Piec i drwa są rekwizytem, łóżko i makatka zabytkiem. Wy siedzicie w trzeciej przestrzeni. To **widownia** dla uczestników spotkań edukacyjnych. W przebiegu zajęć niektórzy z was będą ją na chwilę opuszczając, przenosząc się do przestrzeni drugiej. A ja obchodzę właśnie przestrzeń drugą. To nasza **scena**, usytuowana naturalnie między widownią a strefą bezpiecznej odległości od zabytków. Ta scena to faktycznie także ekspozycja, która w muzeum skansenowskim przybiera formę takiej bardzo rozległej strefy. Z tej sceny będziemy pokazywać wam niektóre zabytki, które oprócz tego, że współtworzą ekspozycję mają też swoją osobną historię. O niektórych zabytkach powiemy więc więcej.

Z odległości widowni mogą być dla was nie zawsze czytelne. Pewnie nie wszyscy z was znają ich funkcje w gospodarstwie domowym. Będziemy was zapraszać do przestrzeni sceny, abyście odegrali krótkie sytuacje z dawnego życia codziennego, a także zaprezentowali kolegom funkcję dawnych przedmiotów. Stąd druga przestrzeń posłuży nam za chwilę do działań parateatralnych. Jeszcze raz utrwalmy sobie nazwy tych trzech przestrzeni: **ekspozycja, widownia, scena.**

**Komentarz 3.** Lublin przed II wojną światową był miastem wielokulturowym. Według spisu powszechnego z 30 września 1921 r. liczył 94,5 tys. mieszkańców. Mieszkali tu rzymokokatolicy – blisko 56 tys. oraz przeszło 37,3 tys. wyznawców religii mojżeszowej, Było też 514 prawosławnych i 593 ewangelików. Żydzi stanowili więc ok. 40% mieszkańców miasta. Toteż opowiadając wam o życiu codziennym Lublina w czasach II Rzeczypospolitej i demonstrując technologie życia codziennego, weźmiemy na tych zajęciach pod uwagę te dwie najliczniejsze grupy wyznaniowe: katolików i Żydów.

*Czy wiecie kto to jest Żyd?* To wyznawca religii mojżeszowej! Z wiarą wiązał się określony sposób życia i bycia wśród ludzi innej wiary. Żydzi przybyli do Polski w czasach piastowskich na początku II tysiąclecia. Zaś pierwsze wzmianki o Żydach w Lublinie pochodzą z czasów panowania Kazimierza Wielkiego, ale przecież oni mogli tu być wcześniej. W II Rzeczypospolitej Żydzi stanowili ok. 10% społeczeństwa. Lubelscy Żydzi zostali wymordowani przez hitlerowców w latach 1942-1944 r., głównie w 1942 r. w obozach zagłady w Bełżcu i na Majdanku. Wojnę przeżyło ok. 1200 żydowskich mieszkańców Lublina. Wśród kilkudziesięciu Żydów, którzy mieszkają dziś w Lublinie, nie ma już nikogo spośród przedwojennych członków gminy wyznaniowej. Przed wojną Żydzi mieszkali w różnych częściach miasta, ale największe ich skupisko występowało w tzw. dzielnicy żydowskiej rozciągającej się na północ od placu Łokietka i Starego Miasta i obejmującej także Kalinowszczyznę. Katolicy nie ponieśli podczas II wojny światowej aż tak wielkich strat. Jednakże tysiące chrześcijan – Lublinian zginęło w obozach koncentracyjnych i na Zamku Lubelskim, zostało rozstrzelanych podczas bombardowań, oddało życie na różnych frontach wojennych i walcząc w podziemiu.

**Komentarz 4.** Wyobraźmy sobie wielokulturowość na przykładzie ubiorów noszonych w Lublinie w okresie II Rzeczypospolitej. Oto archiwalne fotografie pokazujące jak ubierała się ludność żydowska i chrześcijańska. Przyjrzyjcie się im.

Najpierw katolicy, czyli jak ich może nieco upraszczająco nazywamy – Polacy. To fotografia pokazująca ubiory robotników zatrudnionych w Fabryce Maszyn i Narzędzi Rolniczych Moritza, w latach 20. XX w. Dziś w tym miejscu u zbiegu alei



Unii Lubelskiej i ul. Fabrycznej stoi „Galeria Gala”. Widzimy, że odzież robotników na stanowisku pracy składała się z białej koszuli, ciemnej kamizelki i spodni, czapki z daszkiem i butów z cholewami lub kamaszy. Kamizelki i spodnie przypuszczalnie uszyte były z caju. Tak nazywał się mocny, ścisły materiał bawełniany lub bawełniano-lniany na odzież codzienną i roboczą.

A kobieta? Oto fotograficzny przykład z przedwojennego targu z lat 30. XX w. na ulicy Świętoduskiej. Ubrana jest w ciemną, prostą sukienkę z długim rękawem, fartuch z szelkami skrzyżowanymi na plecach. W przypadku niezamożnych środowisk, fartuch był codziennym ubiorem noszonym w domu i poza domem. Na głowie ma białą chustkę, tzw. kredówkę zawiązaną do tyłu pod włosami. Na ręce zawieszony koszyk wiklinowy na zakupy.

Teraz Żydzi. To zdjęcie wykonał lubelski fotograf Stefan Kielsznia (1911-1987) ok. 1934 roku. Ten mężczyzna stoi na ul. Lubartowskiej pod kamienicą nr 9. Ubrany jest w chałat – odzienie o formie płaszcza z kołnierzem typu kłapy, zapięciem jednorzędowym, z kieszeniami wpuszczanymi w boki. Był to ubiór, który tradycyjny pobożny Żyd nosił na co dzień i od święta, w każdej sytuacji dnia – w domu, sklepie, warsztacie, na ulicy. Na głowie krymka – czapka z otokiem zamkniętym okrągłym denkiem i z niewielkim daszkiem. Na nogach ma buty z cholewami.

To zdjęcie natomiast wykonał lubelski fotograf Stanisław Magierski ok. 1938 r., na ulicy Grodzkiej przy domu nr 26. Widzimy dwie starsze kobiety w skromnych, tradycyjnych ubiorach. Przyjrzyjmy się ubiorowi tej z lewej strony. Ma szeroką spódnicę z samodziałowego lnu. Takie spódnice zwykle przód miały gładki i tylko tył marszczony. Na spódnicę ma założony fartuch – zapaskę uszytą z prostokątnego kawałka materiału w paseczki. Okrywa on przód, boki i tył spódnicy. Na ramionach ma ciepłą kraciatą chustę zw. jesionka. Takie wełniane chusty były noszone w chłodne dni przez kobiety w mieście, miasteczku i na wsi. Na głowie ma gładką chusteczkę zawiązaną pod brodą. Zobaczcie, że ta chusteczka, ale też chustka drugiej kobiety, układa się bardzo miękko. Są jakby wypchane. Kobiety na głowach mają peruki. Jakkolwiek obie panie to Żydówki, jednak ich ubiór nie różnił się w przedwojennym Lublinie od ubioru mieszczańki – katoliczki o podobnym statusie zamożności. To, co je mogło różnić, to w przypadku żydowskich mężatek właśnie peruka i – coraz rzadziej – czepek.

Oddajmy głos lubelskiej krawcowej ur. w 1915 r., która pracę w zawodzie rozpoczęła niedługo tuż przed wybuchem wojny. Proszę chętną osobę o odczytanie tego tekstu: *Przed wojną Żydówki ubierały się normalnie. Nie było różnicy czy to Polka czy Żydówka. Mieszkałam na Lubartowskiej, tam nie było takiej różnicy, czy to Polak czy Żyd. Przeważnie nosiły peruki, te starsze czasami czepek, ale bardzo rzadko. Żydówka jak wychodziła za mąż to jej włosy obcinali i nakładała perukę. To były takie*

*gładkie proste peruki.* (Inf. M.R. z Lublina, wyw. przepr. Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, Lublin 2006. Archiwum MWL, dalej: AMWL).

Aby lepiej poznać i zapamiętać wybrane przykłady ówczesnych ubiorów mieszkańców Lublina, przygotowaliśmy kilka kostiumów. Poproszę dwóch chłopców i dwie dziewczynki chętne do przywdziania tych ubiorów. Oto elementy kostiumów:

- dla polskiego robotnika: kaszkiet, koszula i kamizelka;
- dla mężczyzny żydowskiego: chałat, krymka;
- dla katoliczki: chustka kredówka i fartuch na szelkach;
- dla kobiety żydowskiej: chusta jesionka, zapaska i peruka.

**Komentarz 5.** Jesteście w Lublinie. Jednakże w tej chwili znajdujecie się w muzeum. Nie jest to muzealna wieś, lecz muzealne skansenowskie miasteczko. Zbudowano je, aby upamiętnić przeszłość i pamiątki historycznych miasteczek Lubelszczyzny. Jaki to ma związek z historią Lublina? Czy słyszeliście o historycznych miasteczkach, które wchłonął Lublin, o Wieniawie i Głusku? Możemy sobie wyobrazić, że trafiliśmy do przedwojennej Wieniawy nad Czechówką, przyłączonej do Lublina w 1916 r., albo przybyliśmy do Głuska nad Czerniejówką, wchłoniętego przez Lublin w 1988 r. Spójrzmy na akwarelę Jana Kantego Gumowskiego z 1917 roku. Ten drewniany dom z balkonem stał w Lublinie, na Podzamczu, w dzielnicy żydowskiej, przy nieistniejącej dziś ulicy Krawieckiej. A teraz na fotografię Stanisława Magierskiego wykonaną w 1930 r. Tak wyglądała Wieniawa. I tu jeszcze domy Wieniawy na fotografii nieznanego nam autora, również wykonanej przed wojną. Te wszystkie ilustracje zabudowy przedmieść Lublina i dzielnicy żydowskiej pokazują bliskie pokrewieństwo w zakresie budownictwa i życia codziennego miasta i prowincji. Teraz proszę dwie osoby chętne o odczytanie tekstów. Pierwszy tekst przybliży wam sytuację w budownictwie mieszkaniowym w Lublinie w 1921 r.

*Pierwszy powszechny spis ludności z dnia 30 września 1921 r. ujawnił, że Lublin – po włączeniu w 1916 r. osiedli podmiejskich – dysponował mieszkaniem o ok. 38870 izbach, mieszczącymi się w 3659 budynkach. (...) Znaczna część budynków wymagała kapitalnych lub bieżących remontów. Poważny odsetek mieszkań (11,2%) przypadał na mieszkania w suterrenach i piwnicach, część (7,1%) na mieszkania na poddaszach; 41,3% substancji mieszkaniowej stanowiły mieszkania parterowe. Zatem niska zabudowa musiała wyciskać piętno na wyglądzie miasta, które przybierało, zwłaszcza na przedmieściach, charakter nie „wielkiego” Lublina, jak tego chcieli jego miłośnicy, a „wielkiej” wsi, w składzie której 5% budynków mieszkalnych stanowiły budowle drewniane. W roku 1921 na jedno mieszkanie przypadało 4,7 osób, a na jedną izbę – 2,4 osób.* (A. Kierek, *Rozwój gospodarczy Lublina w latach 1918-1939*, [w:] *Dzieje Lublina*, t. 2, Lublin 1975, s. 78).

Drugi tekst to relacja naocznego świadka na temat zabudowy i warunków życia w dzielnicy Wieniawa.

*Chcąc naocznie przekonać się o stanie sanitarnym tej dzielnicy [tj. Wieniawy], udaliśmy się na brzegi Czechówki, na most przy młynie Mittelmana. To, co tam widzieliśmy, to już nie przedmieście stu tysięcznego miasta, ale przedmieście jakiegoś najbardziej zapuszczonego miasteczka. Domki, których dachy równają się z poziomem ulicy, tumany kurzu na niezabrukowanych jezdniach w czasie pogody, a błoto w czasie deszczu takie, że dzieci wracające ze szkoły czasami nie mogą dobrnąć do domu. A przede wszystkim staw przy śluzie. („Ziemia Lubelska” z 14 czerwca 1928 r., nr 162, s. 2. cyt. za „Scriptores” nr 32 (2008), s. 37).*

W 1931 r. niemal 50% ogółu mieszkań stanowiły mieszkania 1-izbowe. To dotyczy nie tylko ludności żydowskiej, ale również katolików. Przecież to do Lublina w 2 poł. XIX i w 1 poł. XX w. przybyło tysiące osób ze wsi i miasteczek środkowej Lubelszczyzny w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia. Do dzisiaj na Kośminku spotkać można stare domy podobne do tych, które muzealnicy translokowali do skansenu ze wsi i miasteczek Lubelszczyzny. To tradycje budowlane, które ci ludzie ze sobą przynieśli. Oni wnosili do miejsc, gdzie się osiedlali także przyzwyczajenia żywnościowe i higieniczne. Minęło wiele lat zanim na obszarze Lublina doszło do upodobnienia się kultury rdzenia Lublina i lubelskiej prowincji.

Rozejrzyjmy się po tej izbie – kuchni miasteczkowej. Dostosowaliśmy naszą ekspozycję tak, aby bardziej nawiązywała do wielu mieszkań z Lublina z czasów II Rzeczypospolitej. W mieście Lublinie żyli przede wszystkim ludzie niezamożni, a wręcz biedni. Żydzi – bezrobotni, nosiwody, niepopularni krawcy i szewcy. Również wśród katolików większość to biedota. Wskażemy na kilka różnic między mieszkaniem katolickim i żydowskim.

We wnętrzach podobnych do tego, w którym jesteśmy, toczyło się życie codzienne i świąteczne mieszkańców Lublina. Rekonstrukcje dawnego życia codziennego stają się coraz bardziej modne. Są też tematem zajęć historycznych. Nie tylko – pola bitwy, władza, polityka ale również – jak przeżyć dzień, jak nakarmić rodzinę, skąd pochodzą nasze meble?

**Komentarz 6.** Jesteście w kuchni, która jest - jakbyśmy to mogli określić – urządzona. To jest kuchnia żydowska. Przyjrzyjmy się, jak wygląda. Oto dwie archiwalne fotografie przedstawiające kuchnie w mieszkaniach żydowskich w Warszawie. Niestety takiego zdjęcia z Lublina nie mamy. Jaki był standard wyposażenia mieszkań w Lublinie w urządzenia techniczno-sanitarne? Przenieśmy się do roku 1931. Zaledwie 35,6% budynków mieszkalnych posiadało elektryczność. Możemy to sobie wyobrazić.

**Scenka 2.** Odegrajmy następującą scenkę. Proszę, aby jedna osoba stanęła przy drzwiach i przekręciła pokrętło kontaktu. Pod blaszanym emaliowanym daszkiem umieszczonym pod sufitem zapaliła się żarówka. Teraz zgaśmy światło elektryczne i skorzystajmy z lampy naftowej, która mogła być umieszczona pod sufitem albo na ścianie. Czy czujecie zapach w powietrzu? To woń nafty. A wcześniej. Zgaśmy lampę naftową i zapalmy lampkę łojową lub oliwną albo świecę. Tak oto znaleźliśmy się w połowie XIX wieku.

Wodociąg miało 18,4% budynków. Wyobraźmy sobie, że za tymi drzwiami jest kran w korytarzu, skąd można przynieść czystą wodę. Jednakże większość mieszkańców musiała ją czerpać z najbliższej studni miejskiej albo prywatnej lub korzystała z usług nosiwody. Za tymi drzwiami są dwa wiadra z wodą i nosidła. Możemy więc wodę wnieść i postawić na tej ławie. W wielu mieszkaniach, zwłaszcza żydowskich wodę przechowywano w kuchni w beczkach lub stągwiach – dębowych, blaszanych, a nawet blaszanych emaliowanych.

Pod koniec lat 20. XX w. zaledwie 8,2% budynków w Lublinie posiadało kanalizację. Oznaczało to, że pomyje i odchody wynoszono na podwórko do tzw. dołów kloacznych. Zgodnie z przepisami *zbiorniki te nie mogły być wypełniane ponad ¼ swej pojemności; z tą chwilą winny być bezwarunkowo w sposób niezatrzuwający powietrza wypróżnione, a zawartość ich usunięta na przeznaczone do tego, przez Zarządy miejskie, miejsca. Zawartość dołów kloacznych winna być przewożona tylko nocą, wiosną, latem i jesienią zaś, także w bardzo wczesnej rannej porze, nie później jednak jak przed 6 rano.* (St. Czaputowicz, Przepisy o zachowaniu czystości domów i t. d. oraz o zaopatrzeniu ludności w wodę, Warszawa 1929, s. 8-9.)

**Komentarz 7.** Jesteśmy w kuchni. Ponieważ mieszkania w Lublinie posiadały zazwyczaj niewielką ilość izb, to kuchnia, zarówno u większości Żydów, jak i u katolików służyła także jako miejsce do spania. Były tu więc łóżka. Nie było zasadniczych różnic między umeblowaniem domów Żydów i chrześcijan o analogicznych poziomach zamożności. Kredens, stół, szafki, taborety są pomalowane na biało farbą olejną. Kolor biały umożliwiał zachowanie czystości, był modny i zalecany przez higienistów II Rzeczypospolitej. To wyróżniało zamożne i średniozamożne domy w mieście i w miasteczku. W uboższych meble nie były malowane.

O kuchni żydowskiej mówi się – koszerne. Określenie to pochodzi od hebrajskiego słowa koszer, co tłumaczy się właściwy, odpowiedni, czysty. Reguła koszeru dotyczyła wielu sfer życia Żydów. Z koszeru wynikała, np. rozdzielność potraw mięsnych od mlecznych i naczyń służących do ich przygotowywania. To znaczy, że nie można było ich spożywać razem, ale też należało mieć osobne naczynia do ich gotowania i osobne miejsca do przechowywania. Te garnki z niebieską emalią

przeznaczone są do potraw mlecznych. Te z emalią ceglastą, do potraw mięsnych. Są również myte w osobnych naczyniach. Wiszą na osobnych półkach, zw. ramą na naczynia.

Natomiast chrześcijanie takiej rozdzielności potraw mlecznych i mięsnych nie uważają. Może dlatego więcej było w katolickich mieszkaniach szafek, stołów przysłoniętych zasłonkami, za którymi przechowywano garnki według reguły samej gospodyni. W kuchni żydowskiej wisiała deska do koszerowania mięsa. Nakaz koszerności zabraniał Żydom spożywania krwi. Mięso moczono w wodzie z solą, następnie układano na desce, żeby się odsączyło.

Żydzi preferowali wołowinę, katolicy wieprzowinę. Wszelki lepszy tłuszcz był wówczas w cenie mięsa. Tłuszcz wołowy jako pochodzący od zwierzęcia parzystonopnego i przeżuwanego oraz tłuszcz gęsi – jako pochodzący od drobiu – były i są koszerne. Tłuszcz wieprzowy dla Żydów był niedozwolony, bowiem świnia nie jest zwierzęciem przeżuwanym. Ludność polska nie miała żadnych ograniczeń w spożywaniu tłuszczu poza postami w okresie Adwentu i Wielkiego Postu. Wówczas w kuchni polskiej pojawiał się olej lniany lub rzepakowy.

Lecz biedni mięso zazwyczaj jedli tylko w dzień świąteczny. Bieda ujednoliciła jadłospis ludności różnych wyznań. Jeżeli nie była tam dodana określona okrasa – choćby odrobina smalcu wieprzowego, to kartofle, barszczyk, kapuśniak z kartoflami, krupnik, czy zupa kartoflanka mogły pojawiać się w jadłospisie zarówno Żydów, jak i chrześcijan. Tradycyjne codzienne pożywienie w tamtych latach było bezmięsne i składało się przede wszystkim z pokarmów ziemniaczanych, następnie zbożowych, w tym kaszy.

Ziemniaki to wspólne pożywienie, zwłaszcza dla uboższej ludności polskiej i żydowskiej. Źródłem witamin dla ludności żydowskiej był czosnek i cebula. Cebulę Żydzi dodawali niemal do każdej potrawy, jedli ją na surowo z chlebem lub smażoną. W diecie ludności polskiej taką witaminizującą rolę odgrywała kapusta. Spożywano ją przede wszystkim kiszoną, a często gotowano z grochem, z zacierkami. Stąd niemal w każdym domu polskim była solidna dębowa beczka do kiszenia kapusty. Natomiast szatkownicę – którą tu widzicie – rodziny pożyczaly sobie wzajemnie. Bardzo dużo środków przeznaczano na zakup pożywienia. Poznajmy ceny na podstawowe artykuły spożywcze, jakie odnotowano w 1937 r. w dużych miastach w Polsce (statystyka ta nie obejmowała Lublina).

- 1 kg chleba żytniego pytlowego od 31 gr we Lwowie do 36 gr w Katowicach,
- 1 kg ziemniaków od 6 gr w Wilnie do 11 gr w Warszawie,
- 1 kg mięsa wołowego od 84 gr we Lwowie do 1 zł 53 gr w Poznaniu,
- 1 kg mięsa wieprzowego od 1 zł 36 gr w Wilnie do 1 zł 67 gr w Gdyni,

- 1 kg jajek od 1,58 gr we Lwowie do 2 zł 6 gr w Łodzi,
- Krajowa cena detaliczna 1 kg soli wynosiła 0,32 gr, a 1 kg cukru 1 zł.

W Lublinie w 1937 r. kilogram chleba żytniego razowego (gorszy od pytlowego) kosztował 26 gr, zaś kilogram ziemniaków średnio 6 gr. Koszty żywności w Lublinie były o ok. 12-15% niższe niż w Warszawie. Lublin dysponował olbrzymią ilością sklepów oraz targowiskami. Proszę osobę chętną o odczytanie relacji na ten temat z przedwojennej gazety. Oto plansza z przedwojennym planem Lublina. Będę wskazywał te miejsca. *Przede wszystkim więc musimy objaśnić naszym czytelników co do ilości targowisk i ich położenia. Lublin posiada aż 9 targowisk. I tak: 1) Targ za Magistratem, 2) Targ na Kalinowszczyźnie, 3) na placu Targowym, 4) Targ przy ul. Lubartowskiej tuż za mostem, 5) Targ na Bronowicach przy ul. Skibińskiej, 6) Targ przy ul. Piaskowej, oraz dwa targowiska „wędrowne” 1) przy ul. Narutowicza i Konopnickiej, 2) na Wieniawie.* („Ziemia Lubelska” nr 162, 17 czerwca 1931r., s. 3, cyt za: „Scriptores” 2008, nr 32, s. 41-42.)

**Komentarz 8.** W kuchni najważniejszy był piec i garnek. W Lublinie w latach 30. XX w. nie gotowano już w naczyniach glinianych, bowiem kolej nadwiślańska jeszcze w 2 poł. XIX wieku dostarczyła tu dostateczną ilość armatury piecowej, płyt kuchennych i naczyń metalowych. Natomiast w gospodarstwach domowych w Lublinie były jeszcze naczynia gliniane używane do celów przechowalniczych i do picia – rozmaite dzbanuszki i kubki, jakich używali najbiedniejsi mieszkańcy sztetł. Miejsce naczyń glinianych zajmowały naczynia żeliwne emaliowane, które produkowano na ziemiach polskich od 1815 r. i najpopularniejsze w 1 poł. XX wieku garnki blaszane emaliowane, wytwarzane w Królestwie Polskim od 1881 r. Stopniowo wchodziły też do gospodarstw domowych bardzo drogie garnki aluminiowe, których produkcję uruchomiono w Królestwie Polskim w 1911 r.

*Czy w latach 30. XX w. opłacało się taki piec rozpałać w lecie by ugotować krupnik albo ziemniaki, zagotować przez chwilę wodę z kawą zbożową? A jakie były ceny opału?* W 1937 r. w Polsce hurtowa średnia cena 1 t drewna opałowego loco skład kosztowała 37 zł 30 gr. Cena detaliczna 1 litra nafty w dużych miastach wynosiła od 34 gr w Lwowie do 42 gr w Gdyni. Cena 10 kg węgla od 28 gr w Katowicach do 48 gr w Warszawie.

*Jak wyglądały źródła nabycia opału w Lublinie?* Opał do mieszkań dowożono z bocznic kolejowych i z miejsc sprzedaży. W Lublinie w 1928 r. były 29 punkty sprzedaży drewna, 23 określone jako sprzedaż opału i 5 sprzedaży węgla. Po ulicach Lublina jeździły duże platformy konne, węglarki ciągnięte przez masywne konie. Naftę do prymusów i lamp – nalewaną do przynoszonych ze sobą butelek czy baniek blaszanych – można było kupić w wielu sklepach spożywczych i z towa-

rami różnymi albo sklepach sprzedaży nafty.

*Jakie były przykładowe dochody lublinian w ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej?* Dochody większości mieszkańców Lublina, nawet jeżeli mieli stałą pracę, nie były duże. Średnia zarobków, np. w przemyśle przetwórczym w woj. lubelskim w latach 1932-1936 wynosiła 3 zł 28 gr dziennie. Nauczyciel w najliczniejszej, XI grupie uposażenia, zarabiał miesięcznie 210 zł brutto. Posterunkowy Policji Państwowej miał uposażenie miesięczne 150 zł. Dobrze wynagradzani byli wykwalifikowani robotnicy pracujący w branży metalowej. Np. zatrudniony w fabryce wag „W. Hess” zarabiał dziennie 7 zł. 60 gr. Robotnik rolny na wyżywieniu pracodawcy miał dniówkę ok. 1 zł. Uśredniony zarobek domokrądcy wynosił dziennie ok. 72 groszy. Z danych średnich wyliczonych dla całej Polski, zarobkiienne w rzemiośle w latach kryzysu 1929-1935 kształtowały się na poziomie 1-2 zł, zaś utrzymanie osoby bezrobotnej wynosiło miesięcznie 19 zł. W Lublinie, np. w 1932 r. było ok. 12 tysięcy bezrobotnych wraz z rodzinami, co stanowiło ponad 10% ogółu mieszkańców miasta. Gotowanie i ogrzewanie mieszkań splatały się ze sobą ściśle. Chodziło o oszczędne gospodarowanie. Aby ugotować posiłek, zagotować wodę trzeba było albo napalić w piecu, albo użyć innego źródła ogrzewania, np. kuchenki elektrycznej, prymusa, czyli podręcznej kuchenki naftowej lub spirytusowej. Widzicie przed sobą wielką bryłę paleniska kuchennego z ogrzewalnikiem. Taki piec wymagał niewątpliwie mnóstwa opału. W Lublinie nie wszystkie izby kuchenne miały piece murowane. W niektórych były żeliwne lub blaszane piecyki przenośne, tzw. kozy.

**Scenka 3.** Odegramy teraz scenkę, która pokaże nam najbardziej typowe sytuacje gotowania w domach w Lublinie w latach 30. XX w. Poproszę trzy gospodynie domowe. Włóżcie fartuchy kuchenne. Jedna z was napali w piecu, druga skorzysta z dobrodziejstwa Elektrowni Miejskiej w Lublinie, stając przy kuchence elektrycznej, trzecia użyje prymusa naftowego.

**Palimy w piecu.** Poznajmy konstrukcję takiego pieca. Pod żeliwną płytą schowane jest palenisko, nad nim kapa zbierająca parę i dym z węgli wygarnianych z pieca chlebowego. W głębi jest bowiem piec chlebowy, a obok – mury ogrzewalnika. Takich pieców w miarę upływu czasu stopniowo ubywało w mieszkaniach lubelskich. Dziś już chyba nie ma w Lublinie ani jednego. Już od końca XIX w. zaczęto coraz częściej korzystać z piekarni i w kamienicach coraz rzadziej stawiano piece chlebowe, które zajmowały dużo miejsca. Zastępowały je tzw. duchówki – mniejsze komory wbudowane w trzon paleniska służące do pieczenia ciasta lub przechowywania potraw w ciepłe. *Jak napalić w takim piecu?* Tu mamy podpałkę – suszące się drzazgi smolne i opał – węgiel, drwa, chrust, szyszki oraz zapalki.

**Używamy prymusa.** Takie naftowe kuchenki importowano z Niemiec i ze Szwecji. To doprawdy wspaniałe wynalazek, wynikający z dysponowania produk-

tami opartymi na destylacji ropy naftowej. Dziś prymus kojarzy nam się przede wszystkim ze sprzętem turystycznym, ale w II Rzeczypospolitej miał w Lublinie inną ważniejszą funkcję. Bo gdybyśmy rano, wyprawiając np. męża do fabryki, mieli zagotować wodę na kawę zbożową albo herbatę, moglibyśmy użyć właśnie prymusa. Było taniej i w sumie praktyczniej, zwłaszcza w lecie, gdy nie trzeba było ogrzewać mieszkania. W 1938 r. składany prymus szwedzki na naftę kosztował 18 zł 75 gr. Pojemności zbiornika 0,28 l wystarczała na 2 godziny. Jeden litr wody gotowało się 6-7 min. Zademonstrujemy teraz gotowanie na prymusie.

**Używamy kuchenki lub czajnika elektrycznego.** Gdybyśmy byli w miasteczku na Lubelszczyźnie, gdzie najczęściej prąd dawała prądnica zainstalowana przy młynie, nie zawsze moglibyśmy skorzystać z tak energochłonnych urządzeń jak kuchenka elektryczna czy żelazko. Jednakże w Lublinie, w latach 30. XX w., Elektrownia Miejska, oferowała mieszkańcom miasta pobór mocy do różnych nowoczesnych urządzeń i korzystną cenę na energię elektryczną w ramach tzw. taryfy blokowej oraz sprzedaż ratalną, np. grzejników elektrycznych. Niektórzy mieszkańcy miasta korzystali z odkurzacza, na co muzeum ma dowody w swoich zbiorach. Można było zakupić elektryczną lodówkę. Koszt zakupu takiego urządzenia firmy Siemens w 1938 r. wynosił ok. 871 zł. Tak więc np. gdyby posterunkowy chciał kupić taki sprzęt do swego domu musiałby pracować przez pół roku. W Salonie Elektrowni Miejskiej w Warszawie w czerwcu 1939 r. kuchenka jednopłytkowa z regulacją mocy 800 Watów kosztowała od 44 zł. Reklamowano ją w ten sposób, iż: *przyszydzanie gorącego posiłku (śniadania, kolacji) kosztuje 3 do 5 groszy*. W innym prospekcie pisano, że *koszt zagotowania 6 szklanek herbaty w imbryku elektrycznym wynosi 3 grosze. Ceny imbryków 18 zł 50 gr.* Poproszę chętną osobę o odczytanie fragmentu broszury „Lubzelu” z 1937 roku:

*Odbiorca nieznacznie zwiększając swój miesięczny rachunek za energię elektryczną, robi znaczne oszczędności nie tylko na węglu, nafcie, spirytusie, zapalkach, itp. ale również i na obsłudze, ponieważ aparaty elektryczne, dzięki łatwej obsłudze i czystości, pozwalają na wykonywanie wielu czynności gospodarskich przez Panią Domu. Przy braku aparatów elektrycznych, czynności te musiałyby być powierzone służbie domowej. Rezultatem czego jest ogólne obniżenie budżetu domowego.*

(Lubelski Międzykomunalny Związek Elektryfikacyjny. Taryfablokowa. Lublin 1937.)

Tu widzimy, że ta progresywna taryfa za energię elektryczną przeznaczona była raczej dla średniozamożnych i zamożnych gospodarstw domowych. Oto jeszcze jedna opinia pokazująca dobrodziejstwo elektryczności. Poproszę osobę chętną do odczytania.

*Posiadam od 7 miesięcy kuchenkę elektryczną Pomorskiej Elektrowni Krajowej „Gródek”. Jestem kolejjarzem i jako taki wychodzę do służby i wracam o każdej porze*



*dnia. Miałem poprzednio prymus i wiele kłopotów, bo raz brakowało nafty – innym razem znowu aparat nie działał. Obecnie mam o każdej porze ciepłą potrawę, włączam tylko kontakt i już. Jak przyjemnie patrzeć na kuchenkę i na garnki – bo zawsze czyste. Grzejnik dużo miejsca nie zajmuje, bo każdy kącik dogodny (...). Żona i dzieci zdrowe, nie kaszlą, bo dymu nie ma (...). Mieszkanie jest czyste, nie ma kurzu, gdyż popiołu się nie wyjmuje. W końcu zaznaczam, że przez umiejętnie gotowanie koszt jednego litra wody wynosi 12 groszy, gdy do zapalenia pieca zwykłego, potrzebny węgiel kosztuje przynajmniej 25 groszy.*

(-) *Grychtoł Rudolf*  
*asystent kolejowy*

*Brześć n. Bugiem, ul. Niezależna nr 10, m. 3*

(Pomorska Elektrownia Krajowa „Gródek” S. A. w Toruniu. Czy kuchnie i warki elektryczne są tanie, oszczędne, wygodne i trwałe?, Toruń 1937, s. 22.)

Na następną część naszych zajęć przejdziemy na podwórko.

**Komentarz 9.** Z naszej muzealnej rekwizytorni wydobyliśmy zestaw zabytków do wyobrażenia prania. Przyjrzyjmy się tym sprzętom. Czy potrafiacie o wszystkich powiedzieć do czego kiedyś służyły? To jest balia. *Do czego służyła?* To naczynie do namaczania, prania i płukania bielizny. Ta balia wykonana jest z blachy żelaznej ocynkowanej. W dnie ma otwór do spuszczenia wody. Na ściance są dwie metalowe obejmy, do których przykręca się wyżymaczkę. Od spodu jest usztywniona drugim drewnianym dnem. To wyrób fabryczny, ale takie balie wykonywali też lubelscy rzemieślnicy – blacharze. Były też balie drewniane wykonywane przez bednarzy z klepek, z obręczami z taśmy stalowej, a wcześniej również z obręczami drewnianymi leszczynowymi. W 1936 r. balia żelazna ocynkowana do prania bielizny średnicy 82 cm kosztowała 20 zł 30 gr.

To tara. *Czy ktoś wie jak się jej używało i w którym momencie prania?* To przyrząd do prania zasadniczego polegającego na pocieraniu o nią namydłonej sztuki odzieży lub bielizny. W balii układa się ją ukośnie opierając o brzeg. W gospodarstwach domowych pojawiła się pod koniec XIX w. Przed 1914 r. określano ją jako maszynka ręczna karbowana, a potem do lat 60. XX w. nazywana była również *pralką*. Ta tara wykonana jest z blachy ocynkowanej. Obok są tary drewniane, porcelanowe i szklane. Te ostatnie reklamowano jako mniej niszczące bieliznę. Na tych porcelanowych tarach z fabryki Thuna w Czechach prały swoje szare habity Siostry Urszulanki w Lublinie. W 1938-1939 tara z ocynkowanej blachy kosztowała 1 zł 50 gr, z mocnej blachy

cynkowej 2 zł 75 gr.

To jest kocioł do gotowania bielizny. Wykonany jest z grubej blachy ocynowanej, ma pojemność 50 l. W środku ma perforowaną wkładkę-ruszt chroniący bieliznę przed przypaleniem. Niektóre kotły posiadały kran do spuszczenia wody. Gotującą bieliznę należało obracać drewnianą łopatką. W 1936 r. kocioł z blachy ocynowanej z pokrywą i sitkiem, poj. 42 l kosztował 7,45 zł, z grubszej blachy 10,85 zł.

To jest wyżymaczka. Typ bardzo popularny, tzw. amerykańska z 2 wałkami osadzonymi w bukowej ramie. Zobaczcie, że na ramie ma charakterystyczną markę „*Madame Sans Gêné*”. To stosunkowo drogi przyrząd. Na jesieni 1936 r. u „Braci Jabłkowskich” w Warszawie wyżymaczka z pięcioletnią gwarancją kosztowała 31 zł.

To dwa blaszane, ocynkowane wiadra do wody. Takie 15-litrowe wiadro kosztowało pod koniec lat 30. XX w. 2,07 zł. A oto nosidła – wyrób ludowy.

Mamy tu jeszcze kostki szarego mydła. Czy wiecie do czego używano szarego mydła? Sprzedawano je w prostopadłościennych laskach i kostkach z wytłoczonym w masie znakiem fabrycznym. Najbardziej znaną marką mydła od początku XX w. był *JELEŃ* albo *SCHICHT*. Cena mydła była tak wysoka, że w miastach istniały setki małych warsztatów, głównie żydowskich, które często w prowizorycznych „kuchennych” warunkach produkowały szare mydło w laskach. *Księga Adresowa Polski* na 1930 rok. wykazuje w stutysięcznym Lublinie 10 fabryczek branży mydlanej. Większość z nich położona była blisko siebie, w żydowskiej części miasta. W 1935 r. cena 1 kg mydła w dużych miastach w Polsce wynosiła od 99 gr we Lwowie, do 1zł 50 gr w Poznaniu. Jeden kilogram mydła w Lublinie w 1937 r. kosztował ok. 1 zł 32 gr, a więc tyle ile wynosiła przeciętna dniówka robotnika rolnego na wsi. W 1937 r. statystyczny mieszkaniec Polski zużył 1,6 kg mydła rocznie. Nie było to dużo, gdy zważy się, że mydła używano do prania, szorowania ław, podłóg i wreszcie do mycia się.

Już na przełomie XIX/XX w. pojawiły się proszki, np. *Radion*, który, jak głosiło ówczesne hasło reklamowe – *sam pierze*. Użytkownicy były z nich bardzo zadowolone, lecz pod entuzjastycznymi listami o Radionie do producenta, firmy „Schicht-Lever”, publikowanymi w broszurach reklamowych, prawie nie spotykamy podpisów żon robotników, rzemieślników i drobnych kupców, lecz małżonki wysokich urzędników, dyrektorów. To tarka do ścierania mydła na strużyny. Mydło zazwyczaj trzymano na ogrzewalniku pieca w kostkach lub starte na wióry. Strużyny szarego mydła utartego na tarce gospodyni wsypywała do kotła z gotowaną bielizną. Zaś to jest opakowanie farbki do bielizny. Farbkę, czyli ultramarynę, dodawano do ostatniego płukania – *farbkowania*. Tu stoi garnek z krochmalem. Tak jak farbka, służył do „wykańczania” bielizny. Robiony był ze skrobi ziemniaczanej, również z ryżu. Tu mamy sznur do wieszania bielizny i drewniane spinacze. Przystąpmy do prania.

**Scenka 4.** Prosimy 6 chętnych osób – pięć dziewczynek i chłopca. Oto są domowe fartuchy, dla dziewczynek również chustki na głowę. Załóżcie je. Ja pójde na rynek i przyniosę wodę do prania ze studni. Wezmę nosidła i zawieszę na nich wiadra. Potem wleję wodę do balii. Ty mi pomożesz. Ty spróbujesz przykręcić wyżymaczkę do balii. Pomogę ci. Ty weź tarkę i spróbuj utrzeć mydło na strużyny. Będą potrzebne do gotowania bielizny. Oto są sztuki odzieży i bielizny. Ty namocz je w balii. Potem połów na tarze i wcieraj mydło w praną sztukę, następnie pocieraj namydloną odzież o tarę i wypłucz w wodzie. Ty wykonaj tę czynność na ławie, bez tary, potem również wypłucz w balii. Wy rozwieście sznur przy parkanie. Teraz spróbujemy przepuścić nasze pranie przez wyżymaczkę. Na koniec strząśniemy jeszcze wodę z wyżętego prania i rozwieśmy je na sznurze.

W miastach jeszcze w XIX w. także prano nad rzekami, lecz w 2 połowie tego stulecia i na początku XX w. prania domowe przenoszą się na podwórza i do tzw. pralni, tj. wyodrębnionych do tego celu osobnych pomieszczeń w kamienicach. Domowe, całodzienne misterium prania towarzyszyło kilku pokoleniom Polaków mieszkających w kamienicach średnich i większych miast. Ubodzy prali sami, w zamożniejszych domach pranie wykonywała służba lub zlecano je praczkom, stanowiącym wówczas liczną grupę zawodową, przed którymi M. Ochorowicz-Monatowa tak ostrzegęła w 1913 r.: *dla zaszanowania rąk, niesumienne praczki i sługi sypią do wody w wielkich ilościach chlorek, niszczący tkaniny, lub zdzierają niemiłosiernie cienką bieliznę, piorąc ostremi szczotkami ryżowemi.*

W Lublinie prano na podwórkach, wykorzystując różne zestawy przyrządów. Jeszcze przed I wojną światową ukształtował się optymalny zestaw przyborów do prania ręcznego. To sprzęty, którymi posługiwaliśmy się: drewniana lub blaszana balia, stalowa, ocynkowana tara, blaszany kocioł i wyżymaczka, oryginalna amerykańska lub krajowa. Do Muzeum trafił zestaw przyrządów do prania lubelskiej zawodowej praczki z ul. Bernardyńskiej. Prała na tarze w balii, używała wyżymaczki „*Madame Sans Gêne*”. Tymczasem w owym czasie na wsi, a nawet jeszcze w miasteczkach Lubelszczyzny do prania sztuk grubej lnianej odzieży i bielizny używano żołników – klepkowych naczyń na trzech nóżkach zwanych polewanicami lub z niemiecka *drajfusami*, w których bieliznę zalewano ługiem z popiołów drzew liściastych. Natomiast zasadnicze pranie odbywało się nad brzegami wód. Polegało na uderzaniu taką drewnianą łopatką, zwaną kijanką w bieliznę i odzież. Tak prano jeszcze w Lublinie, w rzece Czechówce w latach 20. XX w. A oto ciekawostka. Ta dębowa tara to samoróbka. W okresie międzywojennym tary zaczęły się pojawiać w gospodarstwach mieszkańców wsi i miasteczek, były oferowane przez miejscowe sklepiki. Niekiedy, ze względu na stosunkowo wysoką cenę, gospodarze wykonywali je we własnym zakresie naśladując wyroby fabryczne. Tę tarę wykonał w latach

dwudziestych Józef Bielak, stolarz z Żabna, gm. Turobin. W ten sposób z niemiłego odczucia ubrania w brudną odzież przechodzimy do komfortu posiadania odzienia czystego. Po praniu wrócimy do kuchni

**Komentarz 10. Scenka 5.** Poproszę dwóch chłopców. Odegracie role ucznia szkoły powszechnej miejskiej i ucznia szkoły żydowskiej – chederu. Oto ubiory. Żydowski uczeń ubierze krótki chałat i czapkę krymkę, uczeń katolicki elementy uczniowskiego mundurka z czasów reformy „jędrzejewiczowskiej” – marynarkę i czapkę rogatywkę. Teraz proszę, usiądźcie przy stole. Chłopiec żydowski niech nie zdejmuje czapki. Chłopiec katolicki zdejmie czapkę i położy na stole.

Dekret o obowiązku szkolnym wydany w 1919 roku ustanawiał obowiązkową naukę w szkole podstawowej dla wszystkich dzieci w wieku od lat 7 do 14 włącznie. Spis powszechny z 1921 r. pokazał, że u zarania niepodległości prawie połowa ludności Polski nie umiała czytać i pisać. Szkołę podstawową nazwano szkołą powszechną. Wg. *Księgi Adresowej Polski* na rok 1930 w Lublinie było 30 szkół powszechnych, w tym 4 prywatne. Od 1932 r., tj. od wprowadzenia reformy ministra Janusza Jędrzejewicza, zw. jędrzejewiczowską, okres nauki w szkole powszechnej wynosił 7 lat zarówno dla uczniów kończących edukację na szkole podstawowej, jak i dla uczniów kontynuujących naukę w gimnazjum. Większość szkół powszechnych w Lublinie nie miała własnych, odpowiednio przystosowanych budynków. Lekcje odbywały się w lokalach wynajmowanych. Często w klasie było 60 uczniów.

W wielokulturowym Lublinie dzieci żydowskie uczęszczały do prywatnych szkół podstawowych żydowskich i do chederów – szkół religijnych, niewielka część do szkół państwowych. O szkole podstawowej żydowskiej nr 28 przy ul. Zamojskiej wspomina Aleksander Szryft: *Była to normalna szkoła podstawowa tyle tylko, że nie uczylimy się w soboty i mieliśmy lekcje religii mojżeszowej.*

Dużo dzieci z rodzin żydowskich posyłano do chederów. Cheder to żydowska szkoła religijna, w której chłopcy zaczynali naukę w wieku od trzech lat, a kończyli w wieku 13 lat, czyli do bar micwy (hebr. syn przykazania). Bar micwa była momentem uzyskania przez chłopca dorosłości – pełnoletniości – według religijnych zasad Prawa Mojżeszowego i odpowiedzialności przed Bogiem za swoje czyny. Uroczystości bar micwy odbywały się w synagodze w pierwszym dniu po 13. urodzinach żydowskiego chłopca. W chederze dzieci uczyły się czytać i pisać po hebrajsku, opanowywały na pamięć fragmenty Tory i tłumaczyły na jidysz religijne księgi.

Spójrzcie na to zdjęcie. To wewnątrz chederu przy ulicy Ruskiej. Fotografię tę wykonał żydowski fotograf Alter Kacyzne w latach 20. XX w. Poproszę osobę chętną o odczytanie fragmentu wspomnień ucznia chederu przy wielkiej synagodze, na ulicy Jatecznej w Lublinie. To była szkoła przeznaczona dla dzieci ubogich, których

rodziców nie było stać na szkolne opłaty w innych chederach. Gdy będą odczytywane literki hebrajskiego alfabetu uczeń chederu będzie pokazywał tabliczki z literami alef, bet, gimel, traw. *Kiedy miałem trzy lata, rodzice oddali mnie do chederu. W chederze uczyłem się do trzynastego roku życia. Cheder mieścił się przy wielkiej synagodze, na Jatecznej. (...) Rozpoczęła się lekcja, siedzieli 20, 25 dzieci i melamed, nauczyciel. Przyszedł, usiadł sobie na wysokim krześle: „Ptasięta, kureczki moje. To jest litera A. Powtórzcie”. „To jest litera A alef”. Głosiki nędzne, malutkie. „Głośniej mówią kocięta”. Wszystkie nazwy zwierzątek. Tak nas określał. I tak mogliśmy siedzieć godzinę, dwie, trzy nad alef, aż to zostało wbite do głowy. Zbliżała się godzina pójścia do domu. Zmęczeni, aczkolwiek to już była jesień, to mokrzy jak koty ze zmęczenia, a główki opadły, tak jak zarżnięte kurki. Drugi dzień. „Owieczki kochane, to jest litera B - bet”. I tak miesiąc, dwa harowaliśmy nad alef, bet, nad alfabetem i mogliśmy powiedzieć alef, bet, gimel aż do taw – 22 literki. To już była prawie zima jak skończyliśmy to. Już były śniegi.*

(Fragment Wspomnień Mariana Milsztajna, ur. w Lublinie w 1919 r., historia mówiona [www.teatrnn.pl](http://www.teatrnn.pl).)

Teraz proszę drugą osobę o odczytanie innego wspomnienia:

*Mieliśmy elementarz Falskiego. Czytania uczyliśmy się zaczynając od wyrazów i prostych zdań, a nie od litery. To były proste wyrazy. Ala, Ala ma Asa, to As Ali. To tato Oli, to miska kotka, kotek ma tam mleko. Strony elementarza były poliniowane i tam napisane były odręczne literki, duża i mała, potem zdania. I w elementarzu były rysunki do tych wyrazów. To nazywano nauczanie syntetyczne i metoda wyrazowa się mówiło. Były dwie wersje tego podręcznika, jedna dla szkół wiejskich, jedna dla szkół miejskich.*

(Fragment wspomnień J. K., ur. 1927 r. w Lublinie.)

Teraz zajrzemy, co nasi uczniowie mają w tornistrach. Wyjmijcie przybory szkolne i notatki z pomocą których opowiecie nam o tych zabytkowych przedmiotach. Tu są trzy ołówki. Jeden z napisem *Iskra i Karmański*, drugi *Hardmuth L. i C. Lechistan*, trzeci *Majewski*. Dwie pierwsze firmy działały w Krakowie. Trzecia – St. Majewski w Pruszkowie pod Warszawą. To był największy, najpopularniejszy i najbardziej zapamiętany producent ołówek w II Rzeczypospolitej. Dziecięcą wyobraźnię intrygowały nazwy ołówek: *Sienkiewicz, Moje Słoneczko, Dewajtis, Czarna Perła, Rajski Ptak, Pawie Oko, Klejnot, Skarabeusz, Radio, Meteor*.

A oto ołówek *Polonia* Majewskiego. Proszę chętnego o odczytanie fragmentu z firmowej broszury tej firmy: *Są fabryki, które dla podkreślenia wysokiej jakości swoich najlepszych wyrobów wybierają dla nich nazwy najpiękniejszych brylantów (...)* Towarzystwo Akcyjne Fabryk Ołówek „St. Majewski” S. A. wybrało dla swo-

jego czołowego wyrobu nazwę kraju ojczystego. Blisko pół wieku temu, kiedy celem podkreślenia polskości tej placówki przemysłowej została wprowadzona nazwa „Polonia”, krok ten był uważany za wrogie wystąpienie wobec ówczesnych rządów zaborczych. Lata mijaly, karty historii odwracały się, przemoc zaborców została zwalczona. (Towarzystwo Akcyjne Fabryk Ołówków „St. Majewski” Spółka Akcyjna [ok. 1938].) Ołówki *Polonia* były najdroższe spośród produkowanych przez Majewskiego. W latach trzydziestych uczniowie posługiwali się tańszymi ołówkami *Perkun* lub *Młody Pilot* z dodatkowym napisem L.O.P.P., czyli Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. To znaczy, że ten ołówek był opodatkowany na rzecz obronności kraju. To jest przedłużacz do ołówka. Gdy ołówek robił się tak krótki, że nie sposób było utrzymać go w dłoni, można było umieścić taką końcówkę w mosiężnym, niklowanym lub galalitowym przedłużaczu długości nawet 10-12 cm. To kałamarzyk i obsadka ze stalówką. W szkole atrament rozlewano do kałamarzy pomieszczonych w ławkach. W domu korzystano z kałamarzyka lub kałamarza w przyborniku. Obsadka jest drewniana i należało ją co pewien czas zaopatrywać w nową sprawną stalówkę, np. z leżką lub stalówkę legendarną dziś – z krzyżykiem. W tamtych czasach były już *miękkie gumki Myszki* wyrobu krajowego do wycierania ołówka, a także gumki – zwane wycieraczki, z jednej strony miękkie do ołówka, z drugiej twarde do atramentu. Podstawowe przybory piśmiennicze układało się w odpowiednich przegródkach bukowego, politurowanego piórnika. Ten piórnik jest z wieczkiem. Były jeszcze drewniane wsuwkowe i piórniki z papier-maché, płócienne lub ceratowe. Tylko zamożniejsi uczniowie mieli taki pełny zestaw przyborów szkolnych.

**Komentarz 11.** Szabas to dzień świąteczny u Żydów. Zaczynał się w piątek po zachodzie słońca. Kończył się po zachodzie słońca w sobotę. W szabas obowiązywał bezwzględny zakaz każdej pracy. Wszystkie czynności domowe, łącznie z przygotowaniem pożywienia na następny dzień, trzeba było zakończyć przed piątkowym zachodem słońca. Każda czynność była symbolicznie zakazana, nawet palenie ognia w piecach. To był dzień przeznaczony na modlitwę, wypoczynek i zebranie sił na cały następny pracowity tydzień.

W szabas Żydzi spożywali obrzędowe potrawy. Były to m.in. dwie chały, czulent lub gugle, ryba. Czulent to potrawa złożona z surowych ziemniaków, namoczonej fasoli, cebuli oraz wołowego mięsa. Gugle to potrawa biedniejszych, przygotowywana z ziemniaków, cebuli, mięsa lub tłuszczu wołowego. Składniki tych potraw układano w garnku warstwami, szczelnie przykrywano przez zalepienie pokrywki ciastem i gliną i za pomocą widełek wkładano do nagrzanego pieca chlebowego, gdzie potrawa stała i prażyła się przez całą noc aż do sobotniego obiadu. Ci, którzy

nie mieli odpowiednich kuchni lub opału udawali się do umówionej piekarni.

**Scenka 6.** Spróbujemy przygotować takie szabasowe potrawy. Poproszę dwie dziewczynki, które ukażą pracę gospodyni żydowskiej w piątkowe przedpołudnie. Jedna przygotowuje gugle, druga pokaże czynność, którą się wykonywało przy przygotowaniu „kulek” – pulpetów rybnych. Tu mamy ziemniaki, cebulę, tłuszcz wołowy, sól i pieprz potrzebne do przygotowania gugli oraz ciasto do zalepienia garnka. Ułożmy składniki warstwami w tym żeliwnym garnku. Teraz zalepimy garnek ciastem i włożymy do pieca za pomocą widełek. Tu jest deska. Ten nóż o dużej i ciężkiej głowni to tasak kuchenny. W większości domów żydowskich był używany co tydzień do siekania ryby na szabasowe pulpety – kulki. Przygotowywano je w piątek przed południem – wtedy w całej dzielnicy żydowskiej słychać było tylko stukanie. Spróbujemy ten dźwięk odtworzyć. Wyobraźcie sobie, że na desce jest jakaś ryba rzeczna z ościami. Trzeba ją rozdrobnić „na maść”.

Kiedy w sobotę po zachodzie słońca kończył się żydowski szabas, katolicy najajutrz mieli witać niedzielę. Dla nich zaczynał się dzień świąteczny, dla żydowskich sąsiadów to już był dzień powszedni. Chociaż wiara katolicka nakazywała przestrzeganie dekalogu z trzecim przykazaniem *Będziesz dzień święty święcił*, to rygor zakazu pracy w niedzielę nie był on przez ludność katolicką rygorystycznie przestrzegany. Nie było niedzielnych obrzędowych potraw i posiłków określonych religijnym rytuałem. Po prostu obiad był dostatniejszy. Na stole mogło pojawić się mięso, w zamożniejszych domach niedzielne ciasta, a w piecu domownik mógł napalić bez popełnienia grzechu. Katolicy odświętnie ubrani udawali się na Mszę do kościoła. Mężczyźni wcześniej mogli zajrzeć do fryzjera, żeby się ogolić. Po spełnieniu obowiązku uczestnictwa w Mszy, każdy wypoczywał czy spędzał czas tak, jak to miał w zwyczaju i zależnie od pory roku: w domu, na nauce, na spacerze, na skwerku na placu Litewskim, w parkach miejskich, na majówkach za miastem. Odczytajmy fragmenty relacji przybliżające nam atmosferę niedzieli w przedwojennym Lublinie. Poproszę trzy osoby.

Pierwszy tekst: *Ubiegła niedziela. Spieczeni słońcem, obsypani pyłem i kurzem, przepracowani i zmęczeni całotygodniową pracą lublinianie, z upragnieniem wyciekają niedzieli czy święta, by wydostać się poza miasto i tam odetchnąć pełną piersią, zaczerpnąć świeżego powietrza, rozkoszować się latem. Niestety prawie nigdy tak nie jest, jak sobie człowiek planuje. Wczorajsze święto również zawiodło w całości obcanki lublinian. Od wczesnego rana rozpadał się deszcz na dobre – na cały dzień. Miasto opustoszało. Dworzec kolejowy tak gwarny co święto, w dniu wczorajszym odpoczywał. Ogród Saski również nie cieszył się powodzeniem. Zmienna pani aura potrafiła wszystkich zatrzymać w domu nie bacząc na złorzeczenia. Za to dozorczy domów mieli prawdziwe święto. W dniu wczorajszym żaden z nich nie potrzebował*

wychylić się na ulicę z polewaczką – zrobił to za niego deszcz, który padał z małymi przerwami przez cały dzień. („Ziemia Lubelska” z 8 lipca 1929 r., nr 183, s. 3.)

Teraz tekst drugi: *Wczoraj po raz pierwszy w tym roku mieszkańcy Lublina rozkoszowali się pięknym, ciepłym, słonecznym dniem i należycie go wykorzystali. Od wczesnego rana masowo opuszczali duszny zakurzony Lublin, by odetchnąć świeżym powietrzem poza murami miasta. Największe powodzenie miał stary las, na drodze prowadzącej do niego, widać było całe falangi wycieczkowiczów, obładowanych kosztami z prowiantami i kocami, gdyż siedzenie na jeszcze wilgotnej murawie jest niebezpieczne. W tej pierwszej w tym roku wyprawie do lasu najwięcej uciechy miała dziatwa, która gromadnie podążała pod opieką rodziców.* („Ziemia Lubelska” z 21 maja 1928 r., nr 139, s. 4.)

I trzeci tekst: *Ale za to w niedzielę po południu otwórz okno na ścieżaj i upajaj się muzyką. Cztery radja chrapią, patephon piszczy, kumoszki rajcują, chłopcy gwizdzą, kataryniarz kręci korbę ze świstem. Rozkosz muzyczka – i mówią, że Lublin nie muzyczny, że drugiej szkoły muzycznej koniecznie potrzeba.* („Ziemia Lubelska” z 22 sierpnia 1929 r., nr 228, s. 3.)

**Komentarz na zakończenie zajęć.** Wspólnie próbowaliśmy odtworzyć niektóre elementy i technologie dawnej codzienności. Życie codzienne biegnie przez sześć dni w tygodniu i kończy się dniem świątecznym. Ten siódmy dzień ma dać siłę do ciężkiej pracy i nadać jej sens. W obu wyznaniach, u katolików i u ludności moźeszowej, ma takie samo przesłanie. Właściwie obchodzony dzień świąteczny i solidnie przepracowany dzień powszedni wzajemnie pracują na siebie. Nasza lekcja odbywała się w kuchni i podwórku oddzielnym od miasta wysokim parkanem. Pamiętajmy, że ani dzień powszedni, ani dzień świąteczny dla domowników nie zamykał się w tych przestrzeniach. Mieszkańcy, stosownie do wieku i roli w rodzinie, chodzili do pracy, po zakupy, do szkoły. Zapewne spostrzegliśmy też, że to co działo się w kuchni było głównie udziałem matki-kobiety. Warto na koniec przychylnie spojrzeć na tę naszą, licznie tu zgromadzoną, rodzinę starych przedmiotów-zabytków i rekwizytów. Umożliwiła nam wykonanie kilku prac bardzo zbliżonych do tych, jakie podejmowano codziennie w Lublinie i miasteczkach Lubelszczyzny w okresie II Rzeczypospolitej. Potrząsam szkolnym dzwonkiem, nasza lekcja o minionym życiu codziennym dobiegła końca.

**9. Teksty źródłowe zaprezentowane podczas zajęć.** W komentarzach do poszczególnych wątków i w działaniach parateatralnych wykorzystane są fragmenty wspomnień dawnych mieszkańców Lublina, relacje z „Gazety Lubelskiej” z lat 1928-1931 o codziennych wydarzeniach i sytuacjach w Lublinie, firmowe broszury



reklamowe i propagandowe, m.in. na temat elektryfikacji gospodarstw domowych, przepisy urzędowe, dane statystyczne dotyczące ówczesnych cen żywności, opału i przedmiotów gospodarstwa domowego. Ponadto uczestnicy zajęć przedstawiają fragmenty opracowań historycznych o Lublinie.

**10. Główne wartości będące przesłaniem zajęć.** Zajęcia są pochwałą życia codziennego. Nauczają o wybranych jego aspektach i technologiach. Ekspozycja izby kuchennej, dodatkowo wprowadzane zabytki i rekwizyty, tworzą pełne warunki sceniczne do wspólnego uczestnictwa w prezentacjach i scenkach. Uczniowie wdzierają elementy stroju, pochylają się nad tarą, palą w piecu, manewrują po grzebaczem i naczyniami na płycie kuchennej. To dla autorów scenariusza sprawdzone sposoby ożywienia kontaktu z młodzieżą, wzmocnienia pamięci u uczniów i budowania ich wrażliwości na historię. Wielokulturowość Lublina jest mocno podkreślona przez wybór miejsca zajęć. To wewnątrz kuchni żydowskiej. Następnie zaś ukazywane są różnice i podobieństwa w życiu codziennym Żydów i katolików. Wskazana jest rola szabasu i niedzieli.

Te zajęcia, z warstwą informacyjną dostosowaną do lokalnej historii, mogą być proponowane młodzieży ze wszystkich historycznych miast i miasteczek, które miały swoje sztetł. Możemy wyjść naprzeciw takim potrzebom. Bierzymy pod uwagę sytuację, że te miasteczka nie posiadają odpowiednio urządzonej regionalnej izby pamięci, a więc muzeum oferuje ekspozycję czytelną funkcjonalnie, jednolitą chronologicznie, zaopatrzoną w rekwizyty oraz z miejscami do siedzenia dla wszystkich uczestników zajęć.

**11. Główne pytania postawione młodzieży w przebiegu zajęć.** Zajęcia nie mają charakteru dyskusyjnego. Stanowią raczej wędrówkę poznawczą – zrezygnowano więc z formuły stawiania pytań.

**12. Informacja o słabościach organizacyjnych i merytorycznych zajęć.** Umieszczenie zajęć o życiu codziennym mieszkańców Lublina w MWL wynika z braku na terenie miasta odpowiedniej edukacyjnej izby pamięci, zawierającej choćby część niezbędnych instrumentów przekazu. Jest oczywiste, że dla celów poznawczych musiałoby to być aranżowane jedno wewnątrz lub dostatecznie duże fragmenty dawnego mieszkania na terenie Lublina. Uczestnicy zajęć znajdują się na ekspozycji muzealnej, stąd lekcje te prowadzą wyłącznie edukatorzy muzealni. Do minusów zajęć muzealnych należy słaby kontakt muzeum ze szkołą na etapie przygotowania zajęć. Szerzej omawiamy ten problem w innych publikowanych tu scenariuszach. W historiografii Lublina temat życia codziennego jego mieszkańców

potraktowany jest nadzwyczaj marginalnie. Dotyczy to wszystkich okresów prehistorycznych i historycznych. Słaba jest znajomość i upowszechnienie inwentarzy z XIX i 1 poł. XX w. Dla edukacji historycznej o Lublinie potrzebne są takie źródła, które odnoszą się do konkretnych sytuacji i faktów historycznych, rozumianych przede wszystkim jako wydarzenia z minionego życia codziennego. Takie zbliżenia do wyobraźalnej codzienności znajdujemy w niektórych kategoriach źródeł archiwalnych, jednakże jak dotąd, publikowanych w szcztątkowym wymiarze.

**13. Naukowa podstawa zajęć.** Podstawę lekcji stanowią źródła i opracowania. Ważną kategorią źródeł są zabytki. Uczestnicy zajęć przebywają na ekspozycji nawiązującej do kuchni żydowskiej z lat 30. XX w. oraz na miasteczkowym podwórku w sztetł. Podstawy źródłowe ekspozycji kuchni są publikowane<sup>1</sup>.

Wykorzystano zabytki ruchome zamieszczone na ekspozycji kuchni. Podczas zajęć wprowadzane są i prezentowane także muzealia nie będące elementem ekspozycji stałej, specjalnie dostarczone na zajęcia. Niektóre zabytki ze zbiorów MWL pochodzące z Lublina, głównie z 1 poł. XX w., były publikowane w katalogach wystaw organizowanych przez MWL<sup>2</sup>. Udało się wyszukać broszury reklamujące grzewcze urządzenia elektryczne z lat 30. XX w.<sup>3</sup>, prymusy naftowe<sup>4</sup>, sprzęt do prania<sup>5</sup> i naczynia na wodę<sup>6</sup>. Stamtąd zaczerpnięto informacje o cenach przedmiotów gospodarstwa domowego. Typowe dla 1 poł. XX w. naczynia do gotowania wystawione w oryginałach na płycie kuchennej w kuchni Moszka Klajnera wsparto prezentacją ilustracji z katalogów kilku kluczowych polskich odlewni i fabryk naczyń

<sup>1</sup> Ł. Kondratowicz, *Ekspozycja kuchni żydowskiej przeznaczona do domu Moszka Klajnera z Uchań w sektorze miasteczko*, [w:] *Do zobaczenia w miasteczku*, red. A. Wrona, Lublin 2008, s. 53-63.

<sup>2</sup> *Coraz krótsza pamięć. Nabytki Muzeum Wsi Lubelskiej*, praca zbiorowa, Lublin 1989; Ł. Kondratowicz, G. Miliszkievicz, *Wyrób krajowy. Katalog wystawy*, Lublin 1992; ciż, *Opowieść o dwóch dzieciństwach. Katalog wystawy*, Lublin 1995; Ł. Kondratowicz, G. Miliszkievicz, K. Wiśniewski, *W wiejskim sklepiku. O sklepie Stanisława Milaniuka w Dawidach, gm. Jabłoń, woj. białkopodlaskie w latach 1921-1948. Wprowadzenie do ekspozycji stałej „Sklep wiejski około 1939 roku”*, Lublin 1997.

<sup>3</sup> *Lubelski Międzykomunalny Związek Elektryfikacyjny. Taryfa blokowa*. Lublin 1937; *Uśmiechnij się i przeczytaj. Salon Elektrowni Miejskiej w Warszawie*, Warszawa, b.d., 2 poł. lat 30. XX w.; *Pomorska Elektrownia Krajowa „Gródek” S. A. w Toruniu. Czy kuchnie i warki elektryczne są tanie, oszczędne, wygodne i trwałe?* Toruń 1937, s. 22; *Salon Elektrowni Miejskiej w Warszawie*, Warszawa 1939; *Pomorska Elektrownia Krajowa „Gródek” s. a. Toruń, 1. Cennik na grzejniki elektryczne*, b.d. ok. 1938 r.; *Siemens. Elektrische Hausgeräte*, 1938.

<sup>4</sup> *KaDeHa. Poznań. 1913-1938. 25 lat w służbie harcerstwa i sportu. Cennik Nr. 16*.

<sup>5</sup> *Bracia Jabłkowsy. Warszawa. Moda 129. Jesień 1936; Cynkownia Warszawska (właśc. inż. T. Rapacki i Z. Święcicki) Warszawa. Cennik naczyń i wyrobów żelaznych ocynkowanych. Marzec 1936 r.; Bracia Jabłkowsy, Moda 144, Rok 1938/39.*

<sup>6</sup> *Bracia Jabłkowsy. Warszawa. Moda 129. Jesień 1936; Cynkownia Warszawska (właśc. inż. T. Rapacki i Z. Święcicki) Warszawa. Cennik naczyń i wyrobów żelaznych ocynkowanych. Marzec 1936 r.; Bracia Jabłkowsy, Moda 144, Rok 1938/39.*

emaliowanych działających pod koniec XIX i w 1 poł. XX w.<sup>7</sup>. Zaprezentowano ilustracje wyobrażające ówczesne przybory i przedmioty szkolne<sup>8</sup>. Informacje o cenach opału, kosztach artykułów przemysłowych i zarobkach w okresie II Rzeczypospolitej zaczerpnięto ze statystycznych opracowań źródłowych<sup>9</sup>. Dane o strukturze wyznaniowej Lublina pochodzą ze spisu powszechnego z 1921 r.<sup>10</sup>. Informacje o sklepach w Lublinie oparto na *Księdze Adresowej Polski*<sup>11</sup>. Wykorzystano publikacje wybranych przepisów prawnych<sup>12</sup>. Do organizacji scenek i prezentacji zjawisk posłużyły akwarele J.K. Gumowskiego<sup>13</sup> oraz fotografie A. Kacyzne<sup>14</sup>, S. Kielszni, S. Magierskiego i inne publikowane w albumach o Lublinie<sup>15</sup>, udostępniane na stronach internetowych instytucji je przechowujących<sup>16</sup> oraz fotografie ukazujące obrazy z innych miejscowości, np. J. Kłosa<sup>17</sup>, R. Vishniaca<sup>18</sup>. Cytowane są fragmenty wywiadów przeprowadzanych z mieszkańcami Lublina<sup>19</sup>.

W komentarzach dotyczących życia codziennego w Lublinie, jego chrześcijańskich i żydowskich mieszkańców, przytaczane są wspomnienia<sup>20</sup> i relacje w lubelskiej prasie<sup>21</sup>. Komentarze i organizacje scenek oparto również na opracowaniach i szkicach poświęconych poszczególnym wydarzeniom i technologiom życia co-

<sup>7</sup> *Huta Silesia. Naczynia Emaljowane. Sortyment krajowy. 1927.*; *Zakłady Przemysłowe, Odlewnia Żelaza i Emaliernia Kamienna. Jan Witwicki. Skarżysko Kamienna. Wydanie 1938 r.*; *Zakłady Przemysłowe „Neptun” – I. Minz i S-ka Końskie. Okucia kuchenne-piecowe. Odlewy handlowe. Katalog nr 10. 1939.*  
<sup>8</sup> *Katalog Nasz Sklep-Urania, Warszawa 1929*, s. 141-143; *Towarzystwo Akcyjne Fabryk Ołówków „St. Majewski” ok. 1938*, s. 9, 16.

<sup>9</sup> *Statystyka Polski, seria C, z. 96, Warszawa 1938*, s. 34-35; *Mały rocznik statystyczny 1938*, Warszawa 1938; 1939, Warszawa 1939.

<sup>10</sup> *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polski, t. IV, województwo lubelskie, Warszawa 1924.*

<sup>11</sup> *Księga adresowa Polski. 1929; 1930, Warszawa.*

<sup>12</sup> St. Czaputowicz, *Przepisy o zachowaniu czystości domów i t. d. oraz o zaopatrzeniu ludności w wodę*, Warszawa 1929

<sup>13</sup> J. Żywicki, *Lublin w litografiach Jana Gumowskiego (w) Ikonografia dawnego Lublina – Materiały z Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki 1999 r.* pod red. Z. Nestorowicza, Lublin 2000.

<sup>14</sup> [www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Heder](http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Heder), 25.10.2012.

<sup>15</sup> *Ścieżki pamięci. Żydowskie miasto w Lublinie – Losy, miejsca, historia*, red. J.J. Bojarski, Lublin-Rishon Le Zion 2002, s. 162; *Album lubelski. Wędrówki po dawnym i współczesnym mieście*, Lublin 2010, fot. 253, 356, 259; M. Denys, *Lublin między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918-1939*, Łódź 2010, fot. na s. 36; U. Grossarth, *Zdjęcia lubelskiej dzielnicy żydowskiej z lat. 30. XX w.* Stefan Kielsznia. *Ulica Nowa 3*, Drezno 2010, fot. SK 060.

<sup>16</sup> *Ulica Czechowska, Wieniawa*, [www.tnn.pl](http://www.tnn.pl), 21.11.2012.

<sup>17</sup> Przechowywane w Instytucie Sztuki PAN.

<sup>18</sup> *A Vanished World Roman Vishniac*, New York 1986.

<sup>19</sup> Wspomnienia J. K. ur. 1927 r. w Lublinie; Inf. M.R. z Lublina, wyw. przepr. Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, Lublin 2006. Archiwum MWL.

<sup>20</sup> Wspomnienia A. Sz., ur. 1920 r. w Lublinie; M.M., ur. w 1919 r. w Lublinie w 1919 r., [www.tnn.pl](http://www.tnn.pl), 21.11.2012.

<sup>21</sup> „Ziemia Lubelska” z 21 maja 1928 r., nr 139, s. 4; z 8 lipca 1929 r., nr 183, s. 3; z 22 sierpnia 1929, nr 228, s. 3; z 17 czerwca 1931, nr 162 s. 3. cyt za: „Scriptores” 2008, nr 32.

dziennego, np. mieszkaniom ludności żydowskiej<sup>22</sup>, praniu<sup>23</sup> oraz grupom wyrobów – garnkom kuchennym<sup>24</sup>, przyborom szkolnym<sup>25</sup>. Skorzystano z publikacji z zakresu historii Lublina<sup>26</sup> oraz opracowań naukowych na temat poziomu życia w II Rzeczypospolitej<sup>27</sup>. W kwestii metodyki edukatorzy muzealni z MWL opracowali scenariusze tego typu lekcji i opublikowali je. W latach 2010-2011 przeprowadzono przeszło pięćdziesiąt takich zajęć. Poświadczyły one znakomite właściwości trójprzestrzennej organizacji izb edukacyjnych (ekspozycja – naturalna scena – widowia) w nauczaniu historii życia codziennego. Potwierdziły także oczekiwania młodzieży dotyczące organizowania form edukacji z solidnym udziałem parateatru, scenek, kostiumów i rekwizytów<sup>28</sup>.

**14. Sposoby wykorzystania walorów ekspozycji w zajęciach.** Ekspozycja „Kuchnia Moszka Klajnera w domu Libhaberów z Siedliszcza” jest modelem strukturą specjalnie zbudowanym dla celów edukacji historycznej. Wymurowany tu piec wzorowany jest na oryginalnych kuchniach żydowskich. Za wysokim – 3½ łokciowym parkanem posesji Libhaberów panują warunki zbliżone do zabudowy niektórych dzielnic Lublina. Młodzież wchodzi na taką posesję, z podwórka zaś

<sup>22</sup> Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, *Mieszkanie i czynności domowe – wybrane aspekty życia codziennego rodzin żydowskich na wsi i w miasteczkach II Rzeczypospolitej na Lubelszczyźnie* [w:] G. Miliszkievicz, Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, H. Stachyra, *Poznaj i uszanuj codzienność innych*, Lublin 2009, s. 59-98.

<sup>23</sup> G. Miliszkievicz, *Duże i małe prania*, „Spotkania z Zabytkami”, Nr 12 z 2002 r.; tenże, *Znaki towarowe firm lubelskich w latach 1924-1950* [w:] *Życie artystyczne Lublina 1901-2001*, Lublin 2001, s. 169-178.

<sup>24</sup> G. Miliszkievicz, *Emaliowane naczynia blaszane*, „Spotkania z Zabytkami”, Nr 3, 1991; tenże, *Naczynia do wszystkiego*, „Spotkania z Zabytkami”, 1997; tenże, *Faza garnków żeliwnych emaliowanych. Uwagi o procesie zaniku tradycyjnej kultury ludowej w dorzeczu Wieprza i Bugu w XIX-XX wieku*, [w:] *Słowianie wschodni w dorzeczu Wieprza i Bugu. Historia-kultura-religia*, Łęczna 2008, s. 89-103; tenże, *Miasteczkowy sklep żelazny (w) Do zobaczenia w miasteczku*, Lublin 2008, s. 35-45.

<sup>25</sup> G. Miliszkievicz, *Wykopaliska w tornistrze. Rok 1935*, [w:] *Hereditas praeteriti. Additamenta archaeologica et historica dedicata Ioanni Gurba Octogesimo Anno Nascendi*, Lublin 2009, s. 31-52.

<sup>26</sup> *Dzieje Lublina*, t. 2, red. S. Krzykała, Lublin 1975.

<sup>27</sup> I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia Gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1978; Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918-1939*, Warszawa 1981.

<sup>28</sup> Por. G. Miliszkievicz, *Wiedza, zabytek i rekwizyt w edukacji i usłudze w muzeum na wolnym powietrzu* (w:) „Kielecka Teka Skansenowska”, t. 2, 2002, s. 239-246; G. Miliszkievicz, *Niechże historia chwali codzienność! Możliwe spektrum tematyczne współczesnej oferty edukacyjnej w muzeum na otwartym powietrzu* [w:] *Muzea skansenowskie w edukacji historycznej*, red. M. Ausz, G. Miliszkievicz, H. Stachyra, D. Szewczuk, Lublin 2011, s. 43-60; H. Stachyra, *Niechże historia chwali codzienność. Edukacja muzealna. Dzisiejsze bariery współpracy szkoły z muzeum*, [w:] *Muzea skansenowskie...*, s. 61-70; G. Miliszkievicz, H. Stachyra, *Archeologiczne, etnograficzne i historyczne przygody garnka*, [w:] *Muzea skansenowskie...*, s. 229-248; ciż, *Handel żydowski na wsi*, [w:] *Muzea skansenowskie...*, s. 293-316; Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, A. Kozak, *Życie codzienne rodziny Książków w Teodorówce na przełomie kwietnia i maja 1939 r., od przebudzenia dzieci do południa*, [w:] *Muzea skansenowskie...*, s. 247-260.

bezpośrednio do kuchni. Poszczególni uczniowie są zapraszani z widowni do przestrzeni sceny i na tle wiarygodnej ekspozycji muzealnej, więc jakby w naturalnej scenerii, pokazują kadry z życia codziennego, w tym prezentują funkcję przedmiotów. Składniki muzealnego wnętrza i przestrzeni podwórka budują odpowiednią atmosferę i klimat z epoki, sprzyjają rozumieniu i zaangażowaniu uczniów w działania interaktywne.

#### **15. Sposoby wykorzystania wybranych zabytków i kolekcji podczas zajęć.**

Wykorzystywana jest bogata kolekcja lublinian w zbiorach MWL. Uczniom pokazywane są wybrane zabytki, opowiadana ich historia, wyjaśniana funkcja w gospodarstwie domowym.

**16. Sposoby wykorzystania rekwizytów na zajęciach.** Rekwizytami posługują się przede wszystkim uczniowie w zaplanowanych działaniach interaktywnych, w mniejszym zakresie edukatorzy podczas objaśniania i przedstawiania obrazu życia codziennego. Rekwizyty użyte w lekcji pochodzą ze zbiorów pomocniczych Muzeum Wsi Lubelskiej. W większości są to rekwizyty-zabytki, które służą przede wszystkim realizacji scenek z życia codziennego ukazujących poszczególne technologie codzienności. Pierwsza grupa rekwizytów to kostiumy. Przygotowano stroje noszone przez katolików i przez Żydów – ubiory męskie, kobiece, chłopięce. Nie są to ubiory kompletne, jednakże na tyle pełne, że dają wyobrażenie o głównych elementach stroju: dla polskiego robotnika kaszkiet, koszula i kamizelka; dla mężczyzny żydowskiego chałat, krymka; dla katoliczki chustka kredówka i fartuch na szelkach; dla kobiet żydowskich chusta *jesionka*, zapaska, fartuch i peruka; dla ucznia chederu czapka krymka i krótki chałat; dla chrześcijańskiego ucznia szkoły powszechnej marynarka i czapka rogatywka.

Druga grupa to zabytki lub kopie przeznaczone do bezpośredniego posługiwania się nimi przez uczestników zajęć według kolejno realizowanych tematów: gotowanie, pranie, przybory szkolne. Przykładowo wymieńmy rekwizyty z dwóch zestawów. Z przeznaczonego do prania są to: nosidła, dwa wiadra, balia, tara, wyżymaczka, sztuki odzieży i bielizny, mydło, garnek na krochmal, spinacze, sznur do rozwieszania prania. Do scenki w wątku szkolnym: tornister, obsadka ze stalówką, kałamarz, ołówek, przedłużacz do ołówka, gumka myszka. Utrzymany jest zwarty czasookres tych rekwizytów, które wyobrażają kulturę materialną lat 30. XX w.

Trzecia grupa to różnorodne materiały ulegające częściowemu zużyciu podczas zajęć: drwa, chrust, cebula, kartofle, tłuszcz wołowy, mydło, garść popiołu drzewnego, farbka do bielizny, atrament. Te rekwizyty – ubiory, surowce i materiały, na co dzień są przechowywane w muzealnych rekwizytorniach, w bezpośrednim sąsiedz-

twie ekspozycji i stamtąd są wynoszone na zajęcia.

**17. Sposoby wykorzystania plansz dydaktycznych w zajęciach.** Na zajęcia przygotowano plansze z powiększeniami archiwalnych fotografii i rycin. To są pomoce naukowe umożliwiające, tak jak ekspozycja, prowadzenie wiarygodnej edukacji historycznej.

Zabudowę przedmieść Lublina i dzielnicy żydowskiej pokazują plansze: dom na Podzamczu przy ul. Krawieckiej, wg akwareli J.K. Gumowskiego z 1917 r.; dzielnica Wieniawa, fotografia S. Magierskiego z lat 1934-1936; Wieniawa, fotografia wykonana przez nieznanego autora, ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

Wielokulturowość przez pryzmat ubiorów mieszkańców Lublina ilustrują: ul. Grodzka, fotografia S. Magierskiego z 1938 r.; targ na ulicy Świętoduskiej, lata 30. XX w.; wnętrze kuźni przy Fabryce Maszyn i Narzędzi Rolniczych Moritza, lata 20. XX w.; ul. Lubartowska 9 oraz ul. Nowa 3, fotografie S. Kielszni z 1934 r.

Kulturę materialną i życie codzienne domu żydowskiego pokazują dwie fotografie R. Vishniaca z 1936 r. dokumentujące wnętrza kuchni w mieszkaniach warszawskich oraz J. Kłosa - kuchnia w żydowskim mieszkaniu w Kazimierzu nad Wisłą z 1916 r. W wątku szkolnym pokazujemy materiały dydaktyczne: wnętrza chederu przy ul. Ruskiej w Lublinie, fot. A. Kacyzne, lata 20. XX w.; tabliczki z kilkoma literami alfabetu hebrajskiego; plansze ze stronami z Elementarza M. Falskiego z 1933 r. Ponadto prezentowane są liczne ilustracje z katalogów firmowych.

W czasie zajęć młodzież posługuje się kartkami z fragmentami wywiadów, wypisów z archiwaliów oraz opiniami zaczerpniętymi z opracowań.

## WYCIECZKA HISTORYCZNA DOLINĄ CZERNIEJÓWKI NA GRANICY DZIELNIC ZA CUKROWNIĄ, KOŚMINEK I DZIESIĄTA

**1. Adresat zajęć.** Zajęcia przeznaczone są dla uczniów kl. III gimnazjum i szkoły średniej.

**2. Cele zajęć.** Kośminek, Dziesiąta, Za Cukrownią – to uprzemysłowione dzielnice Lublina, które brały udział w przeobrażeniu świata. Dostarczały drożdży, piwa, skór, drzwiczek żeliwnych, wapna, energii elektrycznej. Celem zajęć jest interdyscyplinarna prezentacja tej części miasta począwszy od przekroju geologicznego, ekonomii, geografii gospodarczej do historii techniki. W sumie więc moglibyśmy nie używać podczas spaceru słowa historia.

Pierwszym celem zajęć jest wskazanie, jakie procesy dziejowe miały wpływ na kształtowanie oblicza społeczno-gospodarczego tych dzielnic: procesy urbanizacyjne, rozwój komunikacji, zabór rosyjski i otwarcie rynków wschodnich, obie wojny światowe, zmiany ustrojowe państwa.

Drugim aspektem zajęć jest wskazanie na wnioski płynące z historii gospodarczej. Przedstawiane zabudowania, ruiny i miejsca po dawnych fabrykach ujęte w programie wycieczki historycznej oraz wybrane informacje udzielone o firmach mają na celu ukazanie skutków gry rynkowej, walki przedsiębiorstw o dochód i utrzymanie się na rynku. Wprawdzie nie jesteśmy w stanie przedstawić tej dzielnicy jako „ziemi obiecanej” ale wskazanie na takie problemy jest oczywiste. Przed I wojną światową *ruch w rolnictwie a również udostępnienie rynków wschodnich wpłynęło bardzo dodatnio na rozwój istniejących jak i powstanie nowych fabryk i zakładów przemysłowych*. I jeszcze inny aspekt gospodarczy. Przez dostęp do miejsc pracy wytworzył się tu rynek na artykuły spożywcze i codziennego użytku. Kośminek był takim „miasteczkiem” bez rynku, gdzie można było kupić prawie wszystkie niezbędne towary. Jeżeli nawet sklepów niektórych branży w obrębie Kośminka nie

były, to znajdowały się one w pobliżu, na ulicach 1 Maja lub Bychawskiej, jak żelazny czy z tkaninami, czyli bławatny. Z tym rynkiem wiązały się zarówno inicjatywy handlowe osób prywatnych jak i działania spółdzielcze, które były nowoczesną próbą, jak na ówczesne czasy, przeciwstawienia się prywatnej inicjatywie i kapitałowi.

Trzeci aspekt to umiejętność rekonstrukcji miejsca, które rzadko spotykamy w szkolnym podręczniku historii, ponieważ tematy z nim związane dotyczą spraw będących poza kręgiem zainteresowań ucznia. Spójrzmy więc w dawne ulice Kośminka jako na historyczną spuściznę. Zrobimy to na przykładzie ul. Wspólnej, stojąc przy krzyżu, na rogu ulic Garbarskiej i Wspólnej. Dziś na tej ulicy, na przestrzeni pół kilometra jest tylko jeden sklep, a w czasach II Rzeczypospolitej było tych sklepów dużo, podobnie jak i zakładów rzemieślniczych.

Czwarty aspekt to degradacja środowiska naturalnego, która miała tu miejsce na przestrzeni ostatnich stu kilkudziesięciu lat. Poruszamy dwa zagadnienia z tym związane. Po pierwsze, uczestnicy zajęć mogą przybyć z drzewkiem, aby posadzić je na Kośminku. W minionych wiekach również rozwój przemysłu powodował trzebienie lasów wokół Lublina, jako surowca budowlanego i paliwa. Te zajęcia powinny także uzmysłowić deficyt wysokiej zieleni na Kośminku i w okolicach Lublina. Drzewko będzie widowym wyrazem naszego poczucia winy i skruchy. Po drugie, w odlewniach i paleniskach maszyn parowych były dymiące, pozbawione filtrów kominy. Z każdej niemal ówczesnej, prymitywnej technologii tworzyły się ścieki fabryczne. Dym i ścieki stwarzały niewyobrażalne dziś zagrożenie dla środowiska naturalnego, a ponadto dla samych ludzi – mieszkańców tych dzielnic – powodowały niesłychanie trudne warunki pracy. Występowały także kłęski żywiolowe. Pogranicze Kośminka i Dziesiątej nawiedzały wylewy Czerniejówki, podtapiając mieszkania w suterrenach i piwnice domów na ulicach przyległych do rzeki. Uczestnik zajęć powinien umieć te problemy kojarzyć ze współczesnymi oraz z wnioskami analiz zagrożenia środowiska.

Chcemy też uzmysłowić uczestnikom zajęć, że miasto tak naprawdę rodzi się na przedmieściu, gdzie obserwujemy je nie skryte pod leniwą szatą wieków, ograniczone do miejsc władzy i siedzib korporacji, przygotowane i sprzedane turystom jako zabytkowe Stare Miasto i Śródmieście. Na fabrycznym przedmieściu powstało uzależnienie między robotnikiem a fabrykantem wpływające na sposób gospodarowania czasem robotników. Dotyczyło to tych wszystkich, którzy pracowali w tej fabryczno-mieszkalnej infrastrukturze, np. woźnicy powożącego konną platformą, zaopatrującego tutejszych w drewno, węgiel, ziemniaki, materiały budowlane, wwożącego i wywożącego surowce i produkty fabryczne. To jest wyraz dynamiki życia gospodarczego tej dzielnicy Lublina.



Jednocześnie chcemy, aby po zajęciach postawić pewne pytania dotyczące historii i niespełnionych szans tych dzielnic. To wywołuje refleksje nad przydatnością naturalnego środowiska, kalkulacji ekonomicznych, koniunktury tego świata. Na przykład – dlaczego na Kośminku nie powstał żaden duży zakład przemysłowy, który byłby ponadczasowy, i który funkcjonowałby do dziś?

To były czasy kiedy rzemieślnicy fabryczni mogli świadczyć usługi dla miejscowego środowiska w takich branżach jak wyroby metalowe, stolarka, ponieważ potrafili to wykonywać na poziomie kosztów zbliżonych do oferty sklepów z takimi artykułami. Dzisiaj taka działalność rzemieślnicza jest nieekonomiczna, a rzemieślnicy, jeżeli nawet działają, to wykonują inne prace. Następuje zanik umiejętności rzemieślniczych. Dziś na obszarze między Drogą Męczenników Majdanka a Kunickiego już nie odnotowujemy takich usług.

W tym momencie zadajemy sobie pytanie, czy promowany w szkole powszechnej nr 15 na Kośminku przez Henryka Zwolakiewicza regionalizm odnosił się do tradycyjnej, pozamiejskiej kultury ludowej, czy też podejmował jakieś działania w kierunku wskazania na potrzebę pielęgnowania tradycji przedmiejskich dzielnic robotniczych Lublina jako przedmiotu zainteresowania wartościami regionalnymi. Raczej odnosił się do jakiejś rzeczywistości wiejskiej, ludowej.

Ruiny zabudowań przemysłowych i domów na Kośminku są dla nas inspiracją do scenariusza zajęć osadzonych w dzisiejszym procesie przemian. Widzimy i ukazujemy młodzieży stan obecny. Dodajemy wiedzę historyczną. Edukację odnosimy do konkretnych czasów i wykorzystujemy zachowaną zabudowę i ruiny. Dopóki istnieje możliwość nawiązania do tych reliktyw, zajęcia edukacyjne na dzisiejszym Kośminku będą czytelne. Na wycieczce historycznej obcujemy z reliktywami, wykorzystujemy to i dajemy możliwość oparcia się na materialnej, pejzażowej infrastrukturze, kamieniu, cegle, ruinie, budynku. Ta sytuacja ulegnie zmianie za czas jakiś. Wówczas pojawi się problem, jak przedstawiać młodzieży przeszłość Kośminka. Jednocześnie dzisiejsze zajęcia pokazują jak przygotować się do sytuacji, w której wyburzone zostaną ruiny Kośminka, a młodzież nie będzie już miała urbanistyczno-architektonicznej ekspozycji nawiązującej do czasów, będących przedmiotem lekcji. Pokazujemy przeszłość – ale jednocześnie zastanawiamy się nad możliwymi działaniami na rzecz utrwalania tradycji tej dzielnicy. Czy to wymaga wielkich planów, projektów muzealnych dla dzielnicy, czy też subtelnych działań upamiętniających, niezbyt kosztownych, które przyniosą symboliczny obraz przeszłości Kośminka?

**3. Czas trwania zajęć.** Zajęcia trwają 160 min. Na przejścia na poszczególne stanowiska na trasie wycieczki przeznaczamy łącznie ok. 40 min. Czas przejścia jest wkalkulowany w pobyt na stanowisku, do którego młodzież dochodzi. Zajęcia mogą być organizowane przez cały rok szkolny. Część lekcji przeprowadzana w dzielnicy Za Cukrownią zajmuje 15 min., na Kośminku 105 min., pobyt w dzielnicy Dziesiąta 40 min.

**4. Miejsce przeprowadzania zajęć.** Zajęcia zasadniczo odbywają się w dwóch sąsiadujących ze sobą, uprzemysłowionych dzielnicach Lublina, położonych po obu stronach Czerniejówki – na Kośminku i Dziesiątej. Uczestnicy zajęć realizują program poznawczy przy wybranych reliktach zabudowy fabrycznej, usługowej i mieszkalnej.

Obiekty fabryczne w dzielnicy Za Cukrownią: 1) fabryka maszyn rolniczych M. Wolski i S-ka, ul. 1 Maja 14/16; 2) garbarnia braci Domańskich, czyli zlikwidowane już Lubelskie Zakłady Przemysłu Skórzanego, ul. Kunickiego 20/22/24, obie fabryki z 1874 r.

Obiekty fabryczne w dzielnicy Kośminek: 3) zakład przemysłowy M. Kośmińskiego, tzw. „Kośminek” z młynem i piekarnią o napędzie parowym oraz magazynem zbożowym z ok. 1861 r., przejęte w 1923 r. przez Bank Handlowy w Łodzi na magazyny, ul. Długa 5; 4) gorzelnia, rektyfikacja i fabryka wódek „Kośminek” z 1901 r. Hersza Jojny Zylbera, przebudowane po II wojnie światowej na blok mieszkalny; ul. Garbarska 8; 5) miejsce po fabryce ram i luster Józefa Śliwińskiego przy ul. Garbarskiej; 6) zabudowania nieczynnej Elektrowni Miejskiej z 1929 r., dawniej ul. Długa 6; 7) fabryka lamp „Carbo-Lumen” z 1909 r., przebudowana ok. 1920 r. na garbarnię przez Hipolita Luchta, u zbiegu ulic Garbarskiej i Długiej; 8) pałacyk Braci Frydman, właścicieli nieistniejącej odlewni żelaza z 1899 r., której zabudowania nie zachowały się, ul. Żelazna 20; 9) wapniarnia „Kośminek”, Sendera Zylbera, ul. Kręta 4.

Obiekty fabryczne w dzielnicy Dziesiąta: 10) drożdżownia Stanisława Wrzodaka z końca XIX w., o której informuje nas dom nr 28 przy ul. Kunickiego, pierwotnie budynek administracyjno-mieszkalny tego zakładu; 11) zakłady Kotlarsko-Mechaniczne inż. Gniazdowskiego i Stanisława Janiszewskiego zbudowane przed 1900 r., między ulicami Bychawską i Oboźną; 12) browar Parowy „Jeleń” Hersza Jojny Zylbera z 1912 r., obecnie Perła-Browary Lubelskie S.A. dawna ul. Bychawska, obecnie Kunickiego 106; 13) tereny cegielni zbudowanej w 1877 r. wzdłuż drogi bychawskiej, w okresie II Rzeczypospolitej należącej do Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w Lublinie. Obecnie zagłębienie płyty stadionu „Sygnał”, ul. Zemborzyska 3.

Dawne obiekty oświatowe odwiedzane na wycieczce na Kośminku: 14) miejsce po drewnianym budynku Miejskiej Szkoły Powszechnej nr 15 z lat 1922-1924, obecnie stoi tu budynek Zespołu Szkół Energetycznych z lat 1954 - 1958; dawniej ul. Długa 7, a w dzielnicy Dziesiąta: 15) budynek Publicznej Szkoły Powszechnej z lat 1935-1937, dziś Gimnazjum nr 1, ul. Kunickiego 116.

Dawne obiekty usługowe i mieszkalne uwzględnione na trasie wycieczki to: 16) miejsce po sklepie LSS, ul Wspólna 2. Zaś w dzielnicy Dziesiąta: 18) dom i warsztat Władysława Rudzińskiego, majstra blacharskiego z Lubelskiej Wytwórni Samolotów, ul. Kraszewskiego i 19) dom drewniano-murowany Antoniego Gałązki, właściciela firmy „Obrazy”, ul Kunickiego 71.

Obiekty wojskowe na trasie wycieczki reprezentują dwa budynki koszar wojskowych dla podoficerów piechoty carskiej (20-21) tzw. biała i czerwona kazerma przy ul. Długiej.

Obiekty i detale infrastruktury komunikacyjnej i przemysłowej w dzielnicy Kośminek to: 22) nieistniejący drewniany most drogowy przy ul. Garbarskiej, obecnie wybudowano w tym miejscu metalową kładkę dla pieszych; 23) zajezdnia komunikacji miejskiej z lat 1938-1939 przy ul. Garbarskiej; 24) pojedyncze przy-czepy do olinowania dawnej trakcji trolejbusowej w murze wzdłuż ul. Garbarskiej; zaś na Dziesiątej 25) wiadukt kolejowy udostępniony w 1928 r. nad ul. Kunickiego.

Ponadto dawna zabudowa, bocznice kolejowe, bruki uliczne.

**5. Maksymalna liczba uczestników zajęć.** Zajęcia przewidziane są dla grup liczących do 25 osób.

**6. Metody zastosowane w zajęciach. Formy pracy z uczniem. Zakres zaangażowania interaktywnego uczestników zajęć.** Celem zajęć jest interdyscyplinarna prezentacja miejsca, przede wszystkim Kośminka, poczynając od przekroju geologicznego po ekonomię, geografę gospodarczą, historię techniki. Dlatego, naszym zdaniem, najbardziej optymalną formą organizacyjną takiego nauczania są dwuczęściowe zajęcia edukacyjne – lekcja muzealna w Muzeum Wsi Lubelskiej i wycieczka historyczna. Umożliwiają one uczniom kompleksowe, bezpośrednie zetknięcie się ze śladami przeszłości – ruchomościami zgromadzonymi w zbiorach muzealnych oraz z zabytkami architektury i budownictwa, w tym detalami pejzażu przemysłowego, które pozostały w swoim naturalnym środowisku i nie zmieniły swojego wyglądu ani funkcji, bądź zmieniły je i to przedłużyło ich żywot. Proponowana w niniejszym scenariuszu wycieczka historyczna jest jedną z form metody problemowego nauczania i nauczania poprzez prowadzenie badań. W nawiązaniu do pozostałości historycznych sformułowane są pytania, które sprzyjają tworzeniu sytuacji problemowych, pobudzają ucznia do refleksji.

Uświadamiają uczestnika zajęć, że historia to nie tylko wiedza podręcznikowa, przekazywana na lekcjach w szkole.

We wszystkich wątkach zajęć zastosowano wykład informacyjny w formie komentarzy. Zawierają one także instrukcje do odgrywania przez młodzież wydarzeń z życia codziennego w tej części miasta, objaśniają wartości, dostarczają niezbędnej wiedzy do analizy i oceny rezultatów pracy rekonstrukcyjnej. Podczas wycieczki młodzież odgrywa dwie scenki, które wyobrażają codzienny ruch uliczny związany z zakładami przemysłowymi w tej części miasta: 1) pantomimiczne formowanie zaprzęgów wolic i konnych na trasie rowerowej pod wiaduktem kolejowym (14 osób), czyli owego transportu furmankami surowców i towarów do i z fabryk; 2) „Robotnicy idą do pracy”, scenka odgrywana na rogu ulic Krętej i Garbarskiej (7 osób) jest identyfikacją, np. wyznania i narodowości robotników zatrudnionych w fabrykach na Kośminku przez nałożenie przez kilku uczniów odpowiednich czapek. Formę ćwiczeń mają następujące zadania: 1) „Apoteoza życia codziennego”, kiedy młodzież dostaje do ręki np. bochenek chleba na serwecie i laskę mydła, by mówić o ówczesnych cenach (2 osoby); 2) Przy garbarni prezentowany jest kawałek skóry jako produkt uzyskiwany na Kośminku, wykorzystywany do wyrobu butów, torebek, pasów transmisyjnych itp. (3 osoby); 3) Pobranie kamienia i cegły w ruinach nieruchomości Banku Handlowego w Łodzi, jako przykładów materiałów budowlanych mających zastosowanie na Kośminku (2 osoby); 4) Zliczanie liczby zatrudnionych w poszczególnych fabrykach mijanych na trasie wycieczki (2 osoby).

## 7. Przebieg zajęć.

Czas	Miejsce	Temat: wątki, scenki, komentarze	Ilość ról
0 min. (4 min.)	plac przed d. fabryką maszyn rolniczych M. Wolskiego, obecnie sklep „Biedronki”	Powitanie i działania organizujące klasę, wprowadzenie w problematykę zajęć. Prowadzący zapraszają do wspólnej obecności na wycieczce historycznej. Komentarz 1.	2
4 min. (5 min.)	j.w.	<b>Część I.</b> Dzielnica Za Cukrownią. <b>Wątek 1.</b> Fabryka M. Wolskiego. Komentarz 2.	
9 min. (5 min.)	ul. Wolska. Trasa rowerowa.	<b>Część II. Wątek 2.</b> Horyzont miejsca. Garbarnia Emiliana Domańskiego – do czego skóry były potrzebne człowiekowi? Komentarz 3.	1

14 min. (7 min.)	trasa rowerowa pod wiaduktem kolejowym.	<b>Wątek 3.</b> Dzielnica Kośminek. Zakłady przemysłowe M. Kościńskiego. Transport konny. <b>Scenka 1.</b> Formowanie zaprzęgów wolicz i konnych. Do Lublina dociera kolej nadwiślańska. Komentarz 4.	15
21 min. (5 min.)	most na Czerniejówce.	<b>Wątek 4.</b> Rzeka i most. O czym mówią dziecięce wykopaliska pod mostem? Komentarz 5.	2
26 min. (4 min.)	ul. Garbarska.	<b>Wątek 5.</b> Drożdźownia Stanisława Wrzodaka. Transport drogowy i kolejowy. Komentarz 6.	
30 min. (5 min.)	ul. Garbarska 8.	<b>Wątek 6.</b> Kośminek zbudowany z opoki i cegły. Komentarz 7.	
35 min. (5 min.)	j.w.	<b>Wątek 7.</b> Kapitał żydowski na Kośminku. Gorzelnia, Rektyfikacja i Fabryka Wódek „Kośminek”. Komentarz 8.	
40 min. (3 min.)	j.w.	<b>Wątek 8.</b> Sklepy i warsztaty na Kośminku. Komentarz 9.	
43 min. (4 min.)	ul. Wspólna 2.	<b>Wątek 9.</b> Sklep LSS. Po I wojnie światowej spółdzielczość spożywców wkracza na Kośminek. Komentarz 10.	1
47 min. (3 min.)	ul. Garbarska.	<b>Wątek 10.</b> Kośminek Michała Kościńskiego i Banku Handlowego w Łodzi. Ruiny po zabytku. Komentarz 11.	1
50 min. (10 min.)	róg ulic Krętej i Garbarskiej.	<b>Wątek 11.</b> Robotnicy z Kośminka idą do pracy. Scenka 2. Komentarz 12.	7
60 min. (3 min.)	j.w.	<b>Wątek 12.</b> Kośminek zaopatruje lubelską wieś w święte obrazy. Fabryka ram i lusterek Śliwińskiego. Komentarz 13.	
63 min. (4 min.)	j.w.	<b>Wątek 13.</b> Na Kośminku garażują autobusy i trolejbusy. Miejska Komunikacja Autobusowa w Lublinie. Komentarz 14.	
67 min. (3 min.)	róg ulic Krętej i Garbarskiej.	<b>Wątek 14.</b> Kośminek umożliwia bogatszym mieszkańcom Lublina wprowadzenie elektrycznych urządzeń domowych. Elektrownia Miejska. Komentarz 15.	1

70 min. (3 min.)	j.w.	<b>Wątek 15.</b> Napowietrzne widoki z Kośminka. Pośpieszne dozbrajanie armii przed wrześniem 1939 r. Lubelska Wytwórnia Samolotów. Komentarz 16.	
73 min (5 min.)	j.w.	<b>Wątek 16.</b> Działacze i regionaliści na Kośminku. Szkoła Podstawowa nr 15. Henryk Zwolakiewicz. Komentarz 17.	
78 min. (5 min.)	ul. Długa.	<b>Wątek 17.</b> Pomysły na udane inwestycje. Skóry dla ludności i przemysłu. Fabryka lamp „Carbo-Lumen” i garbarnia Luchta. Komentarz 18.	2
83 min. (3 min.)	j.w.	<b>Wątek 18.</b> Wojsko carskie ochrania Kośminek. Biała i czerwona <i>kazarma</i> przy ul. Długiej. Komentarz 19.	1
86 min. (10 min.)	ul. Żelazna.	<b>Wątek 19.</b> Przemysłowcy podejmują ryzyko. Odlewnia Braci Frydman. Komentarz 20.	4
96 min. (5 min.)	ul. Kręta.	<b>Wątek 20.</b> Kamień budowlany i zaprawa na miejscu. Wapniarnia Sendera Zylbera. Komentarz 21.	
101 min. (2 min.)	ul. Przesmyk 4.	<b>Wątek 21.</b> Samoróbki. Blacharze z Kośminka. Komentarz 22.	
103 min. (5 min.)	ul. Żelazna.	<b>Wątek 22.</b> Tradycja ludowa i wielkowiejska secesja. Zabudowa Kośminka. Komentarz 23.	
108 min. (4 min.)	most na Pawiej.	<b>Wątek 23.</b> A gdzie jest w tym wszystkim szary człowiek? Pierwsza próba pożegnania Kośminka. Komentarz 24.	
112 min. (8 min.)	j.w.	<b>Wątek 24.</b> Repery czasu. Druga próba pożegnania Kośminka. Komentarz 25.	2
120 min. (2 min.)	ul. Kunickiego.	<b>Wątek 25.</b> Drugi obraznik na naszej trasie. Dom przy ul. Kunickiego 71. Komentarz 26.	
122 min. (3 min.)	j.w.	<b>Wątek 26.</b> Czasy zaborów i dobrej koniunktury gospodarczej. Zakłady Kotlarskie i Mechaniczne, inż. Gniazdowski i S. Janiszewski. Komentarz 27.	
125 min. (4 min.)	j.w.	<b>Wątek 27.</b> Browar „Jeleń”. Komentarz 28.	

129 min. (6 min.)	j.w.	<b>Wątek 28.</b> Nowoczesny gmach szkolny. Szkoła Powszechna nr 1. Komentarz 29.	
135 min. (7 min.)	ul. Kraszewskiego.	<b>Wątek 29.</b> Majster blacharski z Lubelskiej Wytwórni Samolotów. Komentarz 30.	
142 min. (5 min.)	ul. Mickiewicza.	<b>Wątek 30.</b> Stadion w cegielnianym wyrobisku. Cegielnia na Dziesiątej. Komentarz 31.	1
147 min (10 min.).	<b>j.w.</b>	<b>Wątek 31.</b> Stawiamy kominy na planie miasta. Rekonstrukcja dynamiki przemysłowej i klimatu zapachowego. Komentarz 32	1
157 min. (3 min.)	j.w.	<b>Komentarz końcowy.</b>	
<b>160 min.</b>		<b>31 wątków, 33 komentarze.</b>	<b>39 ról.</b>

## 8. Komentarze wygłaszane w trakcie zajęć.

**Komentarz 1.** Jesteśmy na pograniczu trzech administracyjnych dzielnic Lublina: Kośminka, Dziesiątej i Za Cukrownią. Granicą pomiędzy dzielnicami Za Cukrownią i Kośminkiem jest rzeka Czerniejówka. Na południe za torami ta sama rzeka jest granicą między dzielnicami Kośminek i Dziesiąta. Zaś tory kolejowe oddzielają dzielnicę Za Cukrownią od Dziesiątej.

Na naszej trasie znajduje się skup złomu i kilka sklepów ze sprzedażą alkoholu, piwa. O tej porze dnia na naszej drodze możemy spotkać mężczyzn i kobiety pchające wózki ze złomem i makulaturą do skupu przy ul. Długiej. Miejscowa gwara różnie nazywa człowieka w zależności od jego sytuacji rodzinnej i społecznej. Są tu więc mężczyźni „menele” i kobiety „bardachy”. Ta druga nazwa oznacza kobietę, której mąż lub chłopak odsiaduje właśnie wyrok.

Postanowiliśmy zgromadzić informacje o starym Lublinie. Na początek wzięliśmy pod lupę dawny przemysł lubelski, szczególnie na terenie Kośminka i Bronowic. Szukaliśmy starych fotografii i rycin. I znaleźliśmy je np. w reklamie ówczesnych firm lubelskich. Rycina przedstawiająca zabudowania fabryczne Mieczysława Wolskiego znajduje się w katalogu fabrycznym wydanym w 1910 roku. W dalekim tle rysownik umieścił most kolejowy na Czerniejówce, a za nim budynek gorzelnii i rektyfikacji Hersza Jojny Zylbera, obecnie blok mieszkalny.

Prosimy aby dwóch ochotników podjęło się zliczenia zatrudnionych osób w kolejnych fabrykach mijanych na trasie dzisiejszej wycieczki. Oni tu mieszkali,

często w pobliżu, dojeżdżali do pracy na rowerach. Ty będziesz naszym licznikiem robotników.

**Komentarz 2.** Dawniej tę dzielnicę w okolicach dworca kolejowego nazywano Piaski. Widoczny tutaj hipermarket „Biedronka” pomieszczony został w zaadoptowanej hali Fabryki Maszyn i Narzędzi Rolniczych M. Wolskiego. Obok widzimy dolną część jednego z ostatnich, ceglanych kominów w tej części miasta. To pozostałość zabudowań fabrycznych Wolskiego. Pamiętajcie, gdy w Muzeum pokazywaliśmy Wam zabytki ruchome, ten komin był wzorem do wykonania papierowych kominów<sup>1</sup>. Dziś łatwiej jest ocalić i zachować tożsamość małego przedmiotu niż architektury, która w przestrzeni zagospodarowania miasta domaga się i rodzi pokusę nowych funkcji, najczęściej komercyjnych, a więc przynoszących dochody. To jest najprostszy sposób na przedłużenie istnienia wybranych form budownictwa przemysłowego.

Dlaczego nie ocalały kominy, tak piękne w pejzażu, gdy już nie dymią? Budowane z czerwonej, dobrze wypalanej cegły, narażone były w szczególny sposób na zmienne warunki pogodowe, deszcz, śnieg, wiatr, mróz i skoki temperatury. Nie można było ich np. tynkować, gdyż kawałki tynku mogłyby odpadać, zagrażając ludziom przebywającym w ich pobliżu. W ogóle po co tynkować kominy? Trzeba było je więc rozebrać, gdy zaczęły stanowić zagrożenie lub gdy nie były już używane. Ten oto, jeden z wielu w fabryce Wolskiego ocalono w takiej reliktovej formie, określanej w języku konserwatorów, jako *zabytek w ruinie*. Dzisiaj w Lublinie takie kominy buduje się z blachy lub betonu.

Fabryka Wolskiego powstała w 1874 r. Jej założycielem byli Mieczysław Tytus Wolski (1842-1904) i Mieczysław Łabęcki. W 1936 r. fabryka była jedną z czterech spółek akcyjnych działających w Lublinie i mających tu siedzibę. Produkowano tu: młocarnie, kieraty, sieczkarnie, wialnie, odlewy żeliwne, karoserie samochodowe. **W 1936 roku zatrudniała ona 351 robotników, oraz 19 techników i urzędników.**

**Komentarz 3.** Jesteśmy na ul. Wolskiej, przed mostem kolejowym na granicy dzielnic Za Cukrownią i Kośminek, pod którym za chwilę przejdziemy podążając ścieżką rowerową. Rozejrzyjmy się wokół zgodnie z różą wiatrów. Nad Czerniejówką, naprzeciwko Parku Bronowickiego, stoi kościół św. Michała. O tym kościele zbudowanym w latach 30. XX w. mówiło się, że jest na Starych Bronowicach. Wędrując po Kośminku będziemy na terenie tej parafii. Widzimy magazyny Banku Handlowego w Łodzi, kolej nadwiślańską i wiadukt na Czerniejówce.

Dalej, na lewym brzegu Czerniejówki znajdują się zabudowania dawnej gar-

---

<sup>1</sup> Uwaga ta nawiązuje do pierwszej części zajęć przeprowadzanej w Muzeum Wsi Lubelskiej.



barni, później Lubelskie Zakłady Przemysłu Skórzanego. Najstarsze budynki pochodzą z 1874 r. Właścicielem garbarni był Emilian Domański. W 1936 r. zatrudniała ona 68 pracowników. Produkowano w niej skóry juchtowe, hamburskie, oraz o takich oryginalnych nazwach jak ssaki, szpalty. **Tych 68 pracowników to dane do naszego licznika.**

Oto kawałek skóry! Do czego skóry służyły? Wytwarzano z nich obuwie, pasy transmisyjne, obicia mebli, siedzeń w środkach transportu, uprzęż końską, galanterię. Czym są obecnie zastępowane? Rozumiemy więc ekonomiczne post scriptum. Te zakłady obuwnicze, noszące w ostatnich latach nazwę „Protektor” zostały zlikwidowane w 2011 r.

**Komentarz 4.** Trasą rowerową weszliśmy na Kośminek. Ta dzielnica włączona została w administracyjny obszar Lublina w 1916 r. Michał Kościński (1790-1869), oficer napoleoński, powstaniec z 1830 r., działacz społeczny i przemysłowiec, zorganizował spółkę, której celem było (tu prowadzący zajęcia powierza uczniowi głośne odczytanie tekstu) (...) *złożenie i w ruchu utrzymanie w mieście Lublinie młyna parowego do wyrobu mąki i kaszy oraz piekarni i odpowiednich temu zakładowi spichlerzy z możliwością połączenia z tymi zakładami wypalania wapna dla mieszkańców miasta Lublina po cenach stałych, mielenie gipsu, kości do nawozu, kory dębowej dla garbarzy, tartaku, heblarni i tokarni do robót stolarskich, ciesielskich, w końcu urządzenie olejarni itp. na wspólny zysk lub stratę.*

Pobudowano więc w 1861 r. potężny młyn parowy, który chylący się ku ruinie tam widzicie. Był wyposażony w maszynę parową o mocy 40 KM i zaliczał się do największych tego typu zakładów w Królestwie Polskim. Obok zachowały się ruiny czegoś niezwykłego jak na owe czasy. To piekarnia parowa wyposażona w maszynę do zagniatania ciasta. Jest jeszcze szczątek trzeciej budowli z tamtych czasów – magazyn zbożowy. Budynki te należą do najstarszych obiektów przemysłowych na terenie Lublina i praktycznie na naszych oczach przestają istnieć. Jak zbudowano te obiekty? To przecież było kilkanaście lat wcześniej nim powstała pierwsza linia kolejowa w Lublinie. W zasadzie jedynym możliwym był wówczas transport konny. Cegłę wieziono więc wozami prawdopodobnie z cegielni Adolfa Brauna położonych w podlubelskich wsiach Tatary i Dziesiąta. Drzewo na budowę pochodziło z lasów dóbr Dębina i Boża Wola, których właścicielem był Piotr Mianowski. Najdłuższą drogę przebyły urządzenia młyńskie wyprodukowane w warszawskiej fabryce machin i odlewów Evans, Lilpop and Rau. Być może część drogi przebyły one Wisłą, a część wozami.

Scenka 1. Wyobraźmy pantomimicznie taki transport woli lub konny. Najpierw uformujemy zaprzęg woli. Karki wołów spięte są drewnianą ramą czyli jarzmem.

Najpierw pokażemy owe jarzmo, którymi złączona była para wołów. Dwoje z was niech stanie obok siebie w parze, splatając ręce na ramionach i trzymając się dłońmi z przodu. Nasze ramiona to niby rama drewnianego jarzma. Z tyłu niech stanie woźnica, niby jadący na wozie. Przy prawym wole, patrząc od strony wozu, niech stanie czwarta osoba, która będzie zaprzęg prowadziła lewą ręką a prawą poganiała. Zobaczcie – uformował się zaprzęg woli. Jeżeli ładunek był bardzo ciężki, zaprzęgano kilka par wołów, co potwierdza ikonografia z tamtych czasów. Ale woły będą jak prawdziwe, kiedy uczniowie nałożą maski.

A teraz uformujemy zaprzęg konny. Pary wyciągają do przodu ramiona, chwytają się za ręce. W ten sposób tworzą wyobrażenie dyszla. I znów do ciężkiego ładunku mogło być zaprzężonych kilka par ciężkich koni. No, a później z młyna Kościńskiego wozami wywożono mąkę i pieczywo. Dla silnika parowego o tak wielkiej mocy jak ten we młynie trzeba było dostarczać duże ilości drewna. Rozwój dużych ośrodków przemysłowych w XVIII-XIX w. pokazuje, że w miarę wypalania lasów, sprowadzanie drewna odbywało się z coraz większych odległości. Drzewko, które niesiemy, aby posadzić na Kośminku, jest widowym znakiem naszego poczucia winy i skruchy wobec degradacji środowiska naturalnego.

Jednak już wkrótce Michał Kościński miał kłopoty. Rynek miejscowy okazał się mało chłonny, a wywóz mąki do Warszawy, przy wysokich kosztach transportu furmankami, nie mógł zapewnić spółce odpowiednich zysków. Doprowadziło to firmę do upadku. Inwestycje Kościńskiego ledwo rozpoczęte, miały miejsce przed powstaniem linii kolejowej i być może dlatego zakończyły się fiaskiem.

Oto przeszliśmy pod mostem kolejowym na Czerniejówce. Nad nami biegła kolej, zwana nadwiślańską, określana też jako kolej Mława-Kowel. Oddana została do użytku w 1877 r., osiem lat po śmierci Michała Kościńskiego. W kierunku wschodnim docierała do Chełma, Kowla i dalej do Kijowa, w zachodnim do Warszawy. Po drodze w Dęblinie łączyła się z koleją zwaną dęblińsko-zawierciańską. Tę drugą zbudowano w latach 80. XIX w. Była ona dla Lublina bardzo ważna, bowiem dowożono nią m.in. węgiel z Zagłębia Dąbrowskiego, które było wtedy w zaborze rosyjskim. Z Lubelszczyzny koleją wywożono produkty rolnicze, drewno a nawet tutejsze wyroby przemysłowe.

Węglem z Zagłębia Dąbrowskiego palono pod kotłami parowymi w Lublinie. W okresie II Rzeczypospolitej ze względu na liczne przejeżdżające tu parowozy węglowe, stężenie dymu mogło być najwyższe. Nie byłoby więc w tej okolicy tylu kominów, takiego przemysłu i takiej rzeszy robotników, gdyby nie to połączenie z Zagłębiem.

**Komentarz 5.** Droga biegnie wzdłuż Czerniejówki, dziś prostej i uregulowanej, dawniej jak to widzieliście w Muzeum na planie miasta Lublina z 1931 r., krętej

z licznymi zakolami porośniętymi szuwarami i trzcina. Mniej było tu dzikich kaczek, więcej zaś ryb, żab i komarów. Pamiętacie ową wizję świata pełną kominów? Z tych fabryk i domów położonych po obu stronach Czerniejówki, na zachodnim brzegu w dzielnicy Dziesiąta i wschodnim w dzielnicy Kośminek, spływały ścieki domowe i przemysłowe. Może więc i wówczas rzeka czasowo ulegała zatruciu. Na pewno była niespokojna, skłonna do wylewów i powodzi, ale łagodna na majówce. O takim wylewie Bystrzycy i Czerniejówki w lutym 1928 r. pisał „Głos Lubelski”. Proszę o odczytanie tekstu źródłowego.

*Od wielu lat Lublin nie pamiętał takiego wylewu Bystrzycy jak w dniu wczorajszym. Przybór wody na rzece Czerniejówce i Czechówce zaobserwowano już o godz. 5–ej po południu w dniu 25 lutego, a o godz. 6–ej (...) Czerniejówka (wylała, zatapiając niżej leżące) posesje przy ul. Fabrycznej, Foksal i na prawym brzegu łąk Tatarsy, przy czym zerwała mostek dla pieszych przy ul. Mostowej (obecnie ul. Garbarska).*

Oto jest mostek, kładka dla pieszych na rzece Czerniejówce, która wpada do Bystrzycy. Rzeka jest dobrodziejstwem natury a most decyzją cywilizacyjną. Dawniej był tu drewniany most drogowy, stąd dzisiejsza ulica Garbarska nazywała się Mostowa. W latach 50. XX w. przez drewniany most, dziś zastąpiony kładką, przejeżdżały trolejbusy z zajezdni przy ul. Garbarskiej, kierując się ku ulicy Kunickiego.

Tu, na zachowanym w tym miejscu bruku ulicy Garbarskiej, tymi oto dwoma parami kopyt końskich wyrzeźbionymi w drewnie, spróbujmy wystukać wspólnie melodykę odgłosów zaprzęgu z początku XX wieku.

Rzeka i most. O czym mówią dziecięce wykopaliska pod mostem? Jeden z mieszkańców Kośminka wspominał dzikie wykopaliska pod mostem w czasach gdy Czerniejówka była regulowana. Podzielmy się wspomnieniami sprzed przeszło 40 laty, dotyczącymi tego miejsca. Poznaliście w Muzeum kilkadziesiąt zabytków ruchomych z tej dzielnicy<sup>2</sup>. Pochodzą one z 1 poł. XX w., na ogół z gospodarstw domowych. Żadnego nie pozyskano z wykopalisk archeologicznych. Proszę o odczytanie fragmentu wspomnień mieszkańca tej dzielnicy:

*Pamiętam z dzieciństwa. W połowie lat 60. XX w., dzień po dniu dziecięcymi łopatkami przekopywaliśmy ziemię pod tym mostem. Znajdywaliśmy mnóstwo monet z czasów od króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, rosyjskie kopiejki, złotówki i grosze z czasów II Rzeczypospolitej. Z okresu międzywojennego były tam także srebrne dwuzłotówki. Zawsze zastanawiałem się, czy były to monety gubione przez dawnych przechodniów, rzucone z mostu do wody z intencją na szczęście, czy też stanowiły świadectwo jakichś obrzędów tutejszych, katolickich a może żydowskich,*

<sup>2</sup> Uwaga ta nawiązuje do pierwszej części zajęć przeprowadzanej w Muzeum Wsi Lubelskiej.

*bliżej nam nie znanych. To są tajemnice. Obawiam się, że zmiany ludnościowe jakie zaszły w tej części Kośminka podczas II wojny światowej, nie pozwalają wyjaśnić tych tajemnic.*

**Komentarz 6.** Tam gdzie ul. Garbarska łączy się z ul. Kunickiego są zabudowania drożdżowni, którą zbudował Stanisław Wrzodak na początku XX w. Jeśli w Lublinie powstała fabryka drożdży to widocznie zaistniały określone warunki w mieście i w regionie aby produkt ten mógł być nabywany. Możemy przypuszczać, że niemal wszyscy mieszkańcy wsi migrujący do Lublina, w 2 poł. XIX w. piekli chleb żytni na zakwasie. Co to jest zakwas? To jest zdolny do fermentacji kawałek ciasta chlebowego. Piekło się chleb żytni, w dzieży pozostawiano zakwas do następnego wypieku. To było takie „perpetuum mobile” na wsi, w miasteczkach i w mieście. Drożdże, które zastępowały zakwas, zmieniły ten świat. Nabywali je zarówno piekarze jak i gospodynie domowe z Lublina. Jednak dużej części mieszkańców Lubelszczyzny nie stać było na chleb codzienny, dlatego w XIX i 1 połowie XX w. dominowała dieta ziemniaczana. Ziemniaki nazywano chlebem ubogich.

Spójrzcie. Tam z kolei nadwiślańskiej wybiega bocznicą kolejowa, która przecinała ul. Kunickiego, dawniej Bychawską, w pobliżu tunelu wybudowanego ok. 1930 r. Tędy wjeżdżał do drożdżowni surowiec – melasa z cukrowni lubelskiej przy ul. Krochmalnej, a wyjeżdżał gotowy produkt – drożdże pakowane w papier i drewniane skrzynki z napisem DROŻDŻE LUBELSKIE oraz surowy spirytus. Fabryka zatrudniała w 1936 r. **37 pracowników, 4 urzędników. Uzupełnijmy nasz licznik.**

Z większych fabryk Lublina towar wywożono bocznicami kolejowymi. Z niektórych zaś maszynami wozami konnymi. Spójrzcie. To pogładowe miejsce. Widzimy tu i wiadukt kolejowy, a stoimy w miejscu, w którym był most drogowy. Przejeżdżały po nim platformy ciągnięte przez masywne konie – stępaki z surowcem do tutejszych fabryk i z towarem z fabryk Kośminka.

**Komentarz 7.** Z perspektywy ul. Garbarskiej możemy raz jeszcze przyjrzeć się pozostałościom po trzech budowlach wzniesionych przez Michała Kościńskiego. Zbudowano je z czerwonej cegły. Odwróćmy się na południe. Widzimy kamieniczki z kamienia wapiennego przy ulicy Wspólnej. Zabudowa tej ulicy powstała na początku XX w.

Nowy właściciel tych terenów Hersz Jojna Zylber wybudował budynek gorzelni położony niemal nad brzegiem Czerniejówki. Zobaczcie jaka jest różnica poziomów i jak jest ukształtowany teren między *plateau* placu po młynie i magazynach a gorzelnią. Czyż to tu nie mogłoby być kopalnie kamienia wapiennego, z których wybudowano domy mieszkalne w tej części Kośminka. Miejsca wydobywania kamienia wapiennego nazywane są wychodniami. W przełomie skarpy widzicie

głazy opoki skruszone korzeniami drzew. Do tematu budownictwa wrócimy stojąc na terenach dawnej wapniarni Sendera Zylbera przy ulicy Krętej.

**Komentarz 8.** Jesteśmy przy ul. Garbarskiej pod nr 8, dawniej 3. Obok ludności katolickiej na Kośminku mieszkali Żydzi, a także mieli tu swoje fabryki. Tu po raz pierwszy mówimy o Żydach, lecz jeszcze odwiedzimy kilka miejsc związanych z ludnością żydowską. Dwa kilometry w kierunku południowo-wschodnim jest Majdanek, miejsce ich zagłady. Gdyby spojrzeć na całokształt wydarzeń historycznych, to nie możemy być obojętni wobec tego historycznego kontekstu Kośminka. Teren obozu koncentracyjnego na Majdanku administracyjnie należy dziś do tej dzielnicy.

Pamiętacie firmową, fasonową butelkę z datą 1928 na pobocznicy prezentowaną w muzeum?<sup>3</sup> Przeznaczona była na wódkę pesachową, którą Żydzi pili w symbolicznych ilościach podczas święta Pesach. Na planszy widzicie jej fotografię naturalnej wielkości. To w tych zabudowaniach produkowano wódkę pesachową i rozlewano do takich fasonowych butelek. Budynek został przekształcony na mieszkalny w latach 1949-1950. Czy potrafiacie sobie wyobrazić, że ten blok mieszkalny to bryła dawnej gorzelnii przemysłowo-melasowej i rektyfikacji spirytusu? Zakład założony został w 1901 r. W latach 30. XX w. nosił nazwę Gorzelnia, Rektyfikacja, Fabryka Wódek „Kośminek” i miał prawną postać spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. W latach 30. XX w. właścicielami spółki z o.o. byli Sender Zylber, Hersz Jojna Zylber i Abram Zylber. Gorzelnia miała maszynę parową oraz prądnicę elektryczną. Poza wódką i spirytusem produkowano tu potaż.

Potaż to zanieczyszczona postać węglanu potasu  $K_2CO_3$ , rozpuszczalna w wodzie część popiołu pochodzącego ze spalania węgla drzewnego, zawierająca również zmienne ilości innych związków potasu. Od starożytności był stosowany przy produkcji mydła, szkła, wyrobów ceramicznych, bielenia tkanin oraz jako nawóz. Polska była przez długi czas eksporterem potażu.

Tu gdzie jest wyobrażone zaślepione okno biegł komin tej fabryki. Po latach na jednej z kondygnacji użytkownik mieszkania przebił się do komina, wstawił tam podłogę i wykorzystał jego przestrzeń na pokój. Można więc mieszkać w kominie. Żydowskiej fabryce wódek z drugiej strony uliczki Garbarskiej przypatruje się z uwagą chrześcijański krzyż na wysokim murowanym postumencie.

**Komentarz 9.** Spojrzymy w przeszłość ulic Kośminka, wykorzystując wydawnictwa adresowe z dwóch okresów – z przełomu lat 20. i 30. XX w. oraz z końca lat 40. tegoż stulecia. Co nam mówi *Księga Adresowa Polski*? Stojąc przy krzyżu popatrzymy na ulicę Wspólną. Pod nr 2 był sklep LSS-u, pod nr 8 pracownia

<sup>3</sup> Uwaga ta nawiązuje do pierwszej części zajęć przeprowadzanej w Muzeum Wsi Lubelskiej. Na ulicy Garbarskiej prezentowana jest plansza z fotografią butelki po wódce pesachowej z fabryki Zylbera.

szewska Żyda H. Tobera, pod nr 9 olejarnia M. Fajla, pod nr 10 był blacharz W. Świtek, natomiast pod nr 16 Mojżesz Roszgold miał sklep z artykułami spożywcymi, pod nr 16 J. Bełczyński piekarnię, pod nr 20 sklep spożywczy P. Nowakiewicz a Marczak piekarnię. Pod nr 36 R. Gałęzowski prowadził sklep spożywczy (także Justyna Grosser) a pod nr 40 Czułowski i Duszyca mieli wędzarnię śledzi. Po wojnie pod koniec lat 40. XX w. dowiadujemy się z *Księgi Pamiątkowej Rzemiosła Polskiego*, że przy Wspólnej nr 8/5 Weronika Socha miała krawiectwo damskie, pod nr 30 Tadeusz Postowicz krawiectwo męskie. Andrzej Wolak prowadził piekarnię pod nr 20, zaś Stanisław Prosator pod nr 18 trudnił się rzeźnictwem. Zubożał więc obraz ulicy Wspólnej. Nie było już tam Żydów. Do podobnych wniosków doszlibyśmy zaglądając od strony ul. Garbarskiej, kolejno w ulicę Żelazną i w ul. Długą.

**Komentarz 10.** Spółdzielczość była formą jednoczenia się spóżywców wobec zagrożenia wysokimi cenami. Założyciele Lubelskiej Spółdzielni Spóżywców (LSS) widzieli potrzebę utworzenia w Lublinie organizacji dającej robotnikom możliwość obrony przed wyzyskiem w handlu. W dniu 15 marca 1913 r. Lublin doczekał się pierwszego, bardzo skromnego sklepiku spółdzielczego na rogu ulic Foksal (obecnie 1-go Maja) i Bychawskiej, w którym członkowie LSS mogli zaopatrywać się w artykuły pierwszej potrzeby. Po I wojnie światowej spółdzielczość spóżywców wkroczyła na Kośminek, mianowicie 1 marca 1920 r. przy ul. Wspólnej 2 został otwarty jedenasty sklep spożywczy LSS. Jego początki były trudne. Proszę aby stojąc w miejscu, gdzie sklepowa stała za ladą chętna osoba odczytała następujący tekst.

We wrześniu 1921 r. sklepową była Helena Belcarzówna. Jej praca spotykała się z dużym uznaniem za *chętnie i sumienne spełnianie przez nią obowiązków sklepowej. (...) rozczulającym jest przywiązanie członków dzielnicy XI do obecnej sklepowej. Praca jej spotkała się z należytych uznaniem członków: oceniają jej takt wobec każdego, czystość utrzymania sklepu, nieliczenie się z czasem (...)* Towar sklepowy – naczynia fajansowe, jak kubeczki, talerze, spodeczki itp. był oferowany po cenach bardzo przystępnych *tak dalece, że cena 1 talerza dochodzi do 3000 mk taniej niż na rynku. Naczynia te są przeważnie w sklepach dzielnic robotniczych. Naczynia aluminiowe (...)* Zwracamy uwagę, że *gatunek ich jest pierwszorzędny.* W grudniu 1924 r. informowano członków spółdzielni, że zarząd stara się wprowadzić sprzedaż nafty w 7 sklepach m. in. w sklepie 11 przy ul. Wspólnej. Sklep otwarty był od 6.30 do 13.00 i od 15.30 do 18.00, a w sierpniu 1922 r. ustalono, że *w każdą niedzielę i święto sklepy nasze otwarte będą od godz. 7.00 do 9.00.*

W 1924 r. w związku z pilną potrzebą utworzenia nowej masarni i piekarni LSS zarząd spółdzielni nabył z parcelowanego majątku Abramowice należącego

do Henryka Sachsa działkę na Kośminku przy ulicy Długiej, gdzie zamierzał pobudować spółdzielcze obiekty, jednakże do tej inwestycji nigdy nie doszło. W 1925 r. otwarto siedemnasty sklep LSS w Lublinie przy ul. Długiej, w okolicach Ogrodu Miejskiego.

**Komentarz 11.** Tu, na ul. Garbarskiej, najlepiej widać budynki wyrażające działalność przemysłową Michała Kościńskiego. Tworzą one dziś malowniczą ruinę – romantycznie wyglądającą podczas wiosenno-letnich księżycowych nocy. Ten teren nabył Hersz Jोजना Zylber pod koniec XIX w. i – jak pamiętamy – wybudował tu gorzelnię. W 1923 r. magazyny położone w górnej części nieruchomości zostały przejęte za długi Zylbera przez Bank Handlowy w Łodzi, a następnie w 1933 r. przez Polski Monopol Tytoniowy. Bank Handlowy w Łodzi był firmą z kapitałem żydowskim. Jak inne banki w tamtych czasach mógł prowadzić obrót towarowy lub dzierżawić nieruchomości, dlatego posiadał magazyny na Kośminku.

To nie jest tzw. *zabytek w ruinie*. To jest ruina zabytku. Szlachetny sposób postępowania z zabytkowymi obiektami architektonicznymi poznaliśmy na przykładzie fragmentu komina ceglanego na obszarze zakładu Wolskiego. Jak dotąd nikt nie wyznaczył takiej roli tym jednym z najwcześniejszych obiektów przemysłowych w Lublinie, wybudowanym przez Michała Kościńskiego. Od kilku lat tak trwają. Jak pamiętacie poszczególne obiekty przemysłowe: młyn i piekarnię parową oraz magazyn zbożowy zbudowano po 1861 r.

**Komentarz 12.** Scenka 2. Przygotowaliśmy dla was tekturowe tabliczki z nazwami fabryk sprzed II wojny światowej zlokalizowanych na Starym Kośminku i w dzielnicach sąsiednich. Większość z nich jest na trasie naszej wędrowki. Na tych tabliczkach obok nazwy zakładu umieściliśmy jego znak towarowy lub ilustrację charakterystycznego wyrobu, np. kawałek skóry, maszynę rolniczą, żeliwne drzwiczki piecowe, butelkę pejsachówkę. Tabliczki te zaopatrzone są w sznureczek do zawieszania na szyi. Prosimy siedmiu chętnych, którzy odegrają scenkę, gdy o świcie mieszkańcy Lublina, głównie robotnicy udawali się do pracy. Niektórzy uczestnicy tej edukacyjnej zabawy otrzymają nakrycia głowy nawiązujące do epoki i wyznania. Będą to: dwie czapki krymki, dwa kaszkiety, maciejówka, chustka i kapelusze filcowe. Jesteśmy u zbiegu ulic Garbarskiej i Żelaznej. Z tego miejsca uczniowie mają zrobić kilkadziesiąt kroków w kierunku swojego zakładu pracy. Najpierw odpowiednio się ustawmy. Teraz zadzwoni przedwojenny budzik, który zabrałem na zajęcia. W dół Garbarskiej najpierw ruszy ślusarz do fabryki maszyn rolniczych Wolskiego. Na głowie ma maciejówkę. Za nim podąży Żyd w krymce do fabryki wódek „Kośminek” i sklepowa w chustce do sklepu LSS przy ul. Wspólnej 2. W górę Garbarskiej uda się do fabryki Plage i Laśkiewicza blacharz w kaszkiecie, nauczyciel do szkoły powszechnej nr 15 przy ulicy Długiej i garbarz w kaszkiecie

do garbarni Luchta. W głąb ulicy Żelaznej Żyd –odlewnik w krymce pospieszy do fabryki Braci Frydman. Po wykonaniu kilkudziesięciu kroków uczniowie będą powracać z pracy. My wówczas będziemy odbiorcami scenki wyobrażającej tamte powroty do domu po dniu pracy.

**Komentarz 13.** Gdzieś tu znajdowała się fabryka ram i luster Józefa Śliwińskiego. Stąd obraźnicy wyruszali na lubelską wieś wozami wyścielonymi słomą z załadowanym towarem. Kto to był obraźnik? To wędrowny handlarz obrazami. W II Rzeczypospolitej były to prawie wyłącznie obrazy o treści religijnej. Niektórzy sprzedawcy dysponowali wzornikami i przyjmowali zamówienia na obrazy, dostarczając je po jakimś czasie.

Po uwłaszczeniu chłopów w 1864 r. wzrastała ich siła nabywca. Mogli więc kupować nie tylko więcej narzędzi pracy, statków kuchennych i innych przedmiotów codziennego użytku, ale także rzeczy o charakterze zdobniczym i dewocjonalia. Wielu chłopów uczestniczyło w pielgrzymkach do miejsc kultu, np. Częstochowy, Kodnia i stamtąd przywoziło pamiątki religijne, w tym wizerunki świętych. Na Lubelszczyźnie wiara porządkowała bieg dnia codziennego i świątecznego ludziom każdego wyznania. Wierzono, że Bóg decyduje o pogodzie, plonach, zdrowiu i wydarzeniach rodzinnych. W chłopskiej chałupie pojawiało się dekorum czyli grupa przedmiotów określająca tożsamość religijną, narodową, a także pokazująca potrzeby estetyczne domowników. Takie wnętrza chałup z wystrojem odwzorującym przełom XIX i XX w. i 1 poł. XX w. możecie zobaczyć już tylko w skansenie odwiedzając Muzeum Wsi Lubelskiej. Jednakże większość dewocjonalistów w chłopskich chatkach nie pochodziła z pielgrzymek, lecz z miejscowego handlu domokrażnego, odpustowego i sklepowego. To do takiej wiejskiej klienteli wyruszały z Garbarskiej wozy załadowane obrazami religijnymi, czasami portretami – monidłami i landszaftami oraz lustrami. Dodajmy jeszcze, że nim zakład przeniesiono na Kośminek znajdował się on w dzielnicy Dziesiąta, przy ul. Czeskiej 9 pod nazwą Fabryka Listew, Ram i Luster Józefa Śliwińskiego.

**Komentarz 14.** Na starym murze wzdłuż ulicy Garbarskiej widzimy pojedyncze przyczepy do olinowania dawnej trakcji trolejbusowej. Idąc dalej Garbarską docieramy do nieczynnych już zakładów - elektrowni miejskiej po prawej stronie ulicy, zaś po lewej – zajezdni autobusów komunikacji miejskiej, a od 1953 r. trolejbusowej. W latach 30. XX w. Miejska Komunikacja Autobusowa była własnością Zarządu Miasta Lublina. Ogólna długość linii komunikacyjnych wynosiła 37,5 km. Obsługiwało je siedem autobusów zwanych wozami motorowymi, w odróżnieniu od konnych omnibusów.

Początki autobusowej komunikacji miejskiej w Lublinie sięgają 1912 r. Magistrat uruchomił przedsiębiorstwo Autobusy Miejskie m. Lublina 1 stycznia 1929 r. Były



to dwie linie – „A” na trasie Dworzec – Koszary i linia „B” na trasie Dworzec – Kalinowszczyzna. Budynek zajezdni przed którym stoimy, wybudowano na przełomie 1938/1939 roku i odbudowano w latach 1947-1949. Posiadał on warunki do garażowania i obsługi 30 wozów. W latach 1957-1963 zbudowano nowoczesną zajezdnię autobusowo-trolejbusową na Helenowie. Ponieważ budowa sieci trolejbusowej rozpoczęła się w Lublinie w roku 1953, a pierwszą linię uruchomiono 21 lipca 1953 r., to tu, na ul. Garbarskiej garażowały trolejbusy i przez tę ulicę wybrukowaną kocimi łbami dojeżdżały na ul. Kunickiego przez prawie 10 lat. Na początku używano trolejbusów produkcji radzieckiej i czechosłowackiej. W 1964 r. w Lublinie było 10 trolejbusów.

**Komentarz 15.** Elektrownia Miejska powstała w 1929 r. Oficjalny, przedwojenny adres zakładów to ul. Długa nr 6, choć zarząd mieścił się przy ul. Krakowskie Przedmieście nr 39. Elektrownia była własnością gminy miasta Lublin. W 1936 r. moc zainstalowana wynosiła 5800 kW, a długość sieci w chwili wybuchu II wojny światowej to ok. 320 km. Elektrownia miała rządową koncesję na dostawę prądu do 1967 r. Tej mocy elektrownie zatrudniały **ok. 150 pracowników. Dodajmy te dane do naszego licznika.**

Wyobraźmy sobie, że wcześniej, w I ćw. XX w., w Lublinie działały małe lokalne elektrownie – właściwie prądnice, przy hotelach i fabrykach, które okazyjnie zaopatrywały w energię elektryczną mieszkańców okolicznych domów. O znaczeniu tej elektrowni dla miasta możemy przekonać się sięgnąwszy do broszury „Lubzelu”, wydanej w 1937 roku. Gdybyśmy byli w miasteczku na Lubelszczyźnie, gdzie najczęściej prąd dawała prądnica zainstalowana w młynie, nie zawsze moglibyśmy skorzystać z tak energochłonnych urządzeń jak grzejniki. Jednakże w latach 30. XX w. Elektrownia Miejska w Lublinie oferowała mieszkańcom miasta pobór mocy do różnych nowoczesnych urządzeń i korzystną cenę na energię elektryczną w ramach tzw. taryfy blokowej. Elektryczne urządzenia dla domu elektrownia sprzedawała także na raty. Proszę osobę chętną aby odczytała fragment z prospektu reklamowego przedwojennego „Lubzelu”.

*Odbiorca nieznacznie zwiększając swój miesięczny rachunek za energię elektryczną, robi znaczne oszczędności nie tylko na węglu, nafcie, spirytusie, zapalniczkach itp. ale również i na obsłudze, ponieważ aparaty elektryczne, dzięki łatwej obsłudze i czystości, pozwalają na wykonywanie wielu czynności gospodarskich przez Panią Domu. Przy braku aparatów elektrycznych, czynności te musiały być powierzone służbie domowej. Rezultatem czego jest ogólne obniżenie budżetu domowego.*

*Lubelski Międzykomunalny Związek Elektryfikacyjny. Taryfa blokowa. Lublin 1937.*

**Komentarz 16.** Wyobraźmy sobie ostatnie lata przed wybuchem II wojny światowej. Przed nami kilkaset metrów na północ startowały i lądowały samoloty wojskowe. Było tam trawiaste lotnisko określane na przedwojennych planach Lublina polem lotniczym. To były próbne loty egzemplarzy wyprodukowanych w Lubelskiej Wytwórni Samolotów. Fabryka znajdowała się po drugiej stronie ulicy Fabrycznej, dziś przez wzgląd na pamięć ofiar nazwano ją Drogą Męczenników Majdanka. Ulica Fabryczna nie była wówczas tak zagłębiona w wapiennej wysoczyźnie. W miejscu wiaduktu zbudowanego w 1964 r. był przejazd kolejowy. Po drugiej stronie tej ulicy rozciąga się dzielnica Bronowice.

Fabryka w tym miejscu powstała w 1900 r. Jej właścicielami byli inżynierowie Albert Plage i Teofil Łaskiewicz. Najpierw produkowano w niej kotły parowe i inne urządzenia dla przemysłu, a od 1920 r. także samoloty dwupłatowce i, od 1925 r. karoserie do samochodów. W 1935 r. zakłady upaństwowiono przekształcając je w Lubelską Wytwornię Samolotów. Do dziś przy ulicy Wrońskiej zachowały się fabryczne hangary.

**Komentarz 17.** Spójrzmy w głąb ulicy Długiej. W miejscu, gdzie dziś stoi murowany budynek Zasadniczych Szkół Energetycznych, wzniesiony w latach 1954-1958, stał drewniany, parterowy budynek szkoły powszechnej nr 15 im. Grzegorza Piramowicza. Wejście było od ul. Długiej, a z tyłu sala gimnastyczna. Szkołę zbudowano w latach 1922-1924 z pożyczek zaciąganych przez miasto w Banku Budowlanym w Warszawie oraz z subwencji państwa.

W historii tej szkoły znajdujemy praktyczne przykłady rozumienia i nauczania wartości regionalizmu. Wiąże się to z osobą Henryka Zwolakiewicza (1903-1984), malarza, grafika, etnografa, bibliofila, kolekcjonera, lecz przede wszystkim regionalisty. W latach 1928-1936 pracował w tej szkole jako nauczyciel. Był opiekunem tutejszego Koła Krajoznawczego, Działal m.in. w lubelskim oddziale Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W piśmie „Ognisko Nauczycielskie” zajmował się działem regionalnym. W 1934 r. z inicjatywy ZNP wydał *Przewodnik nauczyciela ludoznawcy* zawierający metodyczne wskazówki i szczegółowe informacje dla zainteresowanych kulturą ludową.

Warto poznać choćby dwa inne nazwiska pedagogów związanych z tą szkołą. W latach 1922-1926 uczyła tu Zofia Pelczarska (1897-1944), działaczka społeczna, ppor. AK, a w latach 1927-1929 Maria Jadwiga Waliszewska (1902-1941), w tym samym czasie komendantka Chorągwi Lubelskiej Harcererek.

**Komentarz 18.** U zbiegu ulic Garbarskiej nr 2 i Długiej była fabryka gilz, następnie przekształcona w fabrykę lamp „Carbo-Lumen”. Wybudowano ją w 1909 r. Produkowano tu igły do popularnych wówczas łukowych lamp elektrycznych. Ok. 1920 r. budynki fabryki nabył Hipolit Lucht. Proszę o odczytanie informacji

z grudnia 1921 r.

*Na Kośminku w zabudowaniach dawnej fabryki Carbo Lumen znany przemysłowiec lubelski p. Hipolit Lucht uruchomił zaopatrzwszy ją we wszelkie nowoczesne urządzenia, fabrykę wyrobów garbarskich.*

Drugą osobę proszę o odczytanie opinii z września 1921 r. *Garbarnie podlegające różnym ograniczeniom w czasie okupacji i po wojnie istnieją obecnie niemal wszystkie a nawet przybyła jedna wielka na miejscu zlikwidowanej fabryki węgla do lamp łukowych. Obecnie więc w samym Lublinie jest 6 większych garbarni, które są urządzone pod względem technicznym znacznie lepiej niż przed wojną.*

Na początku lat 30. XX w. Lucht sprzedał fabrykę Karolowi Ciborskiemu, który w 1934 r. wszedł w spółkę z Mojżeszem Zorkrautem. W 1936 r. garbarnia zatrudniała 54 robotników, 3 urzędników. Urządzenia napędzała potężna lokomobila. Wyobraźmy sobie nieistniejący już element krajobrazu ulicy Garbarskiej. W tym miejscu przecina ją bocznica kolejowa prowadząca do garbarni. Produkowano tu skóry podeszwowe, chromowe, juchtowe. W 1936 r. wartość produkcji wynosiła 650 tys. zł. **Dodajmy do licznika 57 pracowników garbarni.**

**Komentarz 19.** Przy ulicy Długiej do dziś stoją dwa wyróżniające się budynki stanowiące pozostałość carskich koszar wojskowych, przez mieszkańców tutejszych z rosyjska nazywane *kazarmy*. Budynek *kazarmy* określanej jako biała stoi przy wylocie Długiej. W czasach okupacji niemieckiej była tu apteka. Budynek *kazarmy* określanej jako czerwona stoi u zbiegu ulic Długiej i Równej. Oto wspomnienie przedwojennej mieszkanki Kośminka, która na Równej zamieszkała w 1933 r. Proszę osobę chętną o odczytanie tego źródła wywołanego:

*Na Równej [jak mieszkaliśmy] to już miałam cztery lata. Tę [kamienicę] nazywali *kazarma*. Wszystkie domki były jednorodzinne, niskie [a ta była] wysoka, dwu-, trzypiętrowa kamienica, czerwona cegła. Za *kazarmą* był sklep żydowski.*

**Komentarz 20.** Stoimy przed pałacykiem żydowskiej rodziny Frydman. Na południe od budynku rozciągały się zabudowania fabryki odlewów żelaznych uruchomionej tu w 1899 r. przez przemysłowców lubelskich braci Frydman.

Spójrzmy w tym momencie, jak w ostatnich dziesięcioleciach XIX w. wyglądała lubelska wieś, od 1864 r. uwłaszczona i konkurująca na rynku artykułów spożywczych z ziemiaństwem. Do czego było potrzebne żelazo? Przede wszystkim zmieniał się zestaw narzędzi, których używali chłopci. Drewnianą sochę wypierał żelazny pług, a woła koń. W chałupach palenisko otwarte, w którym gotowało się w glinianym garnku, w latach 1880-1900 zostało zastąpione przez palenisko zamknięte płytą żeliwną i zaopatrzone w parę drzwiczek żeliwnych. Na takiej płycie gotować można było wyłącznie w żeliwnych naczyniach, bo gliniane natchmiast pękały. Tego nowego na wsi towaru dostarczały na Lubelszczyznę

fabryki z Zagłębia Staropolskiego, z okręgu świętokrzyskiego. Połączenie kolejowe umożliwiło znaczne zwiększenie dostaw, o czym wspominaliśmy już w okolicach mostu kolejowego na Czerniejówce.

Lubelski kapitalista inwestor musiał kalkulować. Czy opłaca się sprowadzać surowiec i węgiel do Lublina budując tu odlewnię żelaza? Bracia Frydman podjęli takie ryzyko. Zakład w 1904 r. dysponował silnikiem parowym o mocy 12 KM i zatrudniał 75 robotników. Wówczas produkował odlewy budowlane, kuchenne, do maszyn rolniczych i pieców cegielnianych. Do 1912 r. zatrudnienie w fabryce wzrosło do 100 robotników a roczne obroty wynosiły 200 tys. rubli. Po I wojnie światowej właścicielem odlewni był Aleksander i Mordko Frydman. W in-formatorze *Przemysł i Handel Lublina*, przygotowanym w 1921 r. na pierwsze w niepodległej Polsce Targi Wschodnie we Lwowie, reklamowana była również fabryka Frydmanów. Proszę o odczytanie tekstu: *Lublin może zaopatrywać cały kraj w (...) odlewy żelazne do pieców i kuchni oraz rury wodociągowe*. A. Treliński, *Przemysł Lublina i województwa lubelskiego*, „Reklama” 1921, nr 3/4 .

Na przełomie lat 20. i 30. XX w. fabryka upadła. Z dawnej odlewni braci Frydman do dziś nie pozostał ani jeden budynek. Gdybyśmy jednak zbadali magnetyczne właściwości tego miejsca, to stwierdzilibyśmy obecność w ziemi dużej ilości odpadów hutniczych – żużła, szlaki. No i jest jeszcze nazwa ulicy – Żelazna. **Dodajmy do licznika 60 robotników z fabryki w 1920 r.**

Ocalał pałacyk Frydmanów. Oto kilka wspomnień o tym domu, jego mieszkańcach i o tych okolicach zebranych w latach 90. XX w. Proszę chętnych uczniów o odczytanie:

**Wspomnienie 1.** *Bruk się kończył przy naszym domu [tj. przy pałacu Frydmanów] Tu była ostatnia latarnia. To był pałac Frydmanów. To są kuchnie, schody. Płot z bali drewnianych był, masywny z bali drewnianych, jeszcze z czasów carskich. Płot zaczynał się od budynku. Brama wjazdowa była duża. Fabryka sięgała prawie do samego domu.*

**Wspomnienie 2.** *To mieszkanie [narożne, w pałacyku] zajmował Żyd Kiwe. Był administratorem w odlewni. Tu zawsze mieszkał administrator Kiwe. Z przodu plac, od tyłu ogród warzywny. Na środku stała fabryka. Tam na końcu była stolarnia Frydmanów. Taki budynek biały, z wapniaka. W stolarni produkowano elementy drewniane do maszyn rolniczych. Bo tu była odlewnia części maszyn rolniczych. Nie była czynna. W 1918 r. Frydman próbował uruchomić.*

**Wspomnienie 3.** *Frydman Aleksander mieszkał tu do 1939 r. Zginął na Zamku. Żona to była Róża, córka po mężu Dumanowa. Przeżyła wojnę w Warszawie. Frydmanowie to była arystokracja żydowska. Inżynierem był. Frydmanowie przed*

*wojnę manifestowali przynależność do Polaków. W czasie naszej Wielkanocy Róża pożyczała blachy do pieczenia, że niby świętuje. Po wojnie ok. 1947 r dała ogłoszenie w „Sztandarze Ludu” „Róża z Cytrynów zmienia nazwisko na Antonina Wierzbička”. Dzieciarnia miała ją za wariatkę.*

**Komentarz 21.** Przy ul. Krętej pod nr 4 była wapniarnia „Kośminek” Sendera Zylbera. Właściciel mieszkał przy ul. Archidiakońskiej nr 4, na Starym Mieście. Uzyskiwano tu wapno palone (tlenek wapnia) przez wypalanie wapieni, tj. skał zawierających węglan wapnia ( $\text{CaCO}_3$ ). Wypalanie wapna w wapniarniach odbywało się w piecach polowych, piecach szybowych lub w tzw. piecach Hoffmana w temperaturze ok. 1100 st. C. Nie wiemy jaki piec miał Sender Zylber.

Kiedy budowano dom, wapno z wapniarni poddawano procesowi gaszenia, tj. zalewano wodą i do jednej części uzyskanego ciasta wapiennego dodawano trzy części piasku. Powstawała zaprawa murarska. Rozwój budownictwa murowanego zapewniał zbyt wapna na miejscu. Tak budowano domy ulicy Wspólnej, której zabudowę widzimy od tyłu.

Budowa geologiczna Wyżyny Lubelskiej umożliwiła powstanie takiego przemysłu. Na prawym stoku doliny Czerniejówki, gruby na ok. 800 m pokład skał kredowych wychodzi niemal na powierzchnię ziemi. To pozostałość dawnego morza kredowego sprzed milionów lat. Późniejsza tektonika osadów utworzyła liczne uskoki i szczeliny, czyniąc skałę w wielu miejscach bardziej dostępną. Tutejszy kamień, opoka, nazywany na Kośminku wapiakiem, był na tyle twardy, że nadawał się do celów budowlanych. Owe białe ulice na Kośminku były zbudowane z wapiaka. Podobną zabudowę mają jeszcze dziś Izbica, Piaski, Biskupice, Wąwolnica i inne miasteczka na terenie Wyżyny Lubelskiej. Spójrzcie jak wygląda schematyczny przekrój przez dolinę Czerniejówki w Piotrkowie.

A teraz podejźmy do starego muru. Widzimy jak wykorzystano naturę. Tu są ociosane kamienie wapienne, między nimi zaprawa. Kamienie wydobywano z miejscowych wychodni, wapno na zaprawę wypalano w wapiennikach. Skąd pochodził piasek? Ten piasek wyczuwalny w zaprawie pod palcami jest też z tych okolic. Przypomnijcie sobie historyczną nazwę dzielnicy w okolicach torów kolejowych! Piaski!

Budując dom, tam, gdzie trzeba było wyrównać mur, wypracować i wzmocnić konstrukcję otworów drzwiowych i okiennych, zazwyczaj wmurowywano cegły pochodzące z podlubelskich cegielni. Być może były i takie na Kośminku. Tego nie wiemy i jest to temat badawczy. Najbliższa cegielnia znajdowała się przy trakcie Bychawskim, na terenie obecnego stadionu Sygnału, na południe od budynku dzisiejszego VI LO.

Oto jak ogłaszała się ta wapniarnia w czasach okupacji niemieckiej, gdy

ludności żydowskiej zakazano działalności gospodarczej: Sender Zylber nie jest już właścicielem. LUBLINER KALKWERK / LUBELSKI ZAKŁAD WAPIENNY / „KOŚMINEK” / Ludwik Krzymański / Lublin, Kręta 4 / TEL.: 37 47.

**Komentarz 22.** Wzdłuż ulicy Żelaznej i bocznych mieszkali robotnicy i majstrzy z lubelskich fabryk. Pamiętam, że w ich mieszkaniach spotykało się wiszące na ścianach odlewy żeliwne, na przykład medaliony z wizerunkiem Chrystusa i Matki Boskiej. Oni wykonywali je na własne potrzeby przy okazji pracy w lubelskich fabrykach posiadających odlewnie. W domach i na podwórkach widziało się tu rozmaite wyroby blacharskie, wanienki, kubła, balie, głównie z blachy żelaznej ocynkowanej. Tutejsi mieszkańcy robili je często we własnym zakresie choć w okresie międzywojennym, w okolicach Placu Bychawskiego można je było kupić w sklepach, tzw. żelaznych i z naczyniami kuchennymi.

**Komentarz 23.** Zobaczcie jak zróżnicowana jest zabudowa przy ulicach Żelaznej i sąsiednich! Jakie tu bogactwo materiałów użytych do budowy ścian, pokrycia dachów! Jakie formy i detale architektoniczne drewnianych, wolnostojących parterowych domów. Wyrażają one także tradycję budowlaną wsi i miasteczek położonych na południe od Lublina. Stamtąd bowiem od końca XIX w. przybywało wielu ludzi osiedlających się na Kośminku. Oto domek z dymnikowym dachem jakby żywcem ściągnięty z przyrynkowych uliczek Goraja czy Turobina.

Jednocześnie budowano tu domy, które takich wyraźnych korzeni ludowych nie miały. Jeden z mieszkańców Kośminka wspomina okres II Rzeczypospolitej: *Handlarz Wójcik budował domy. Pięć budynków zbudował i sprzedawał.*

Mamy też w tych okolicach powiew wielkomięjskości. Tam na Suchej jest kamienica z wyraźnym piętnem stylu, który przez historię sztuki nazywany jest secesją. Duże kamienice secesyjne zachowały się w Śródmieściu Lublina.

**Komentarz 24.** Przekraczamy tutaj rzekę Czerniejówkę. To dobre miejsce, aby rozważyć problem – pranie a czystość środowiska! Kilka wsi położonych nad Czerniejówką w górę rzeki nie mogło jej zanieczyszczać w czasach, gdy w gospodarstwach rolnych w zasadzie nie stosowano nawozów sztucznych. Pranie szarym mydłem odbywało się zazwyczaj przy domu, nie nad rzeką, po to, aby mydliny do końca maksymalnie wykorzystać. Bowiem ówczesna cena mydła była wysoka – w 1937 r. kilogram kosztował 1 zł 32 gr. To była niemal dniówka robotnika rolnego. Nad rzekę przychodzono więc aby płukać bieliznę i to stanowiło mniejsze zagrożenie dla środowiska, niż mydlenie sztuk bezpośrednio w nurcie rzeki. Ze względu na małą gęstość zaludnienia wsi i położenie zagród powyżej doliny Czerniejówki fekalia z zagród przeważnie wsiąkały w ziemię w oborach i dołach kloacznych, nie stanowiąc takiego zagrożenia jak na Kośminku. Nic dziwnego, że do końca lat 60. XX w, woda w rzece na odcinku ulicy Dziesiątej

uchodziła za wyjątkowo czystą, czego dowodem miała być obecność w niej raków jako zwierząt wskaźnikowych, odnośniczystości wód. Dopiero tam, gdzie zabudowa po obu stronach rzeki gęstniała i stały czynszowe, wielokondygnacyjne kamienice, nieczystości domowe i ścieki fabryczne spływające zgodnie z nachyleniem stoków doliny musiały wywierać destrukcyjny wpływ na czystość biologiczną naszej rzeki. Tak było już przy ulicy Bychawskiej. Te zanieczyszczenia zapewne nasilały się na wysokości browaru „Jeleń”.

Pierwszy etap regulacji Czerniejówki miał miejsce w 1930 r. Wówczas to wykonano prace na długości 1 kilometra na południe od mostu, w pobliżu którego zatrzymaliśmy się. Dolny odcinek na północ od Pawiej uregulowano i wyprostowano już po II wojnie światowej.

W dwudziestoleciu międzywojennym na Czerniejówce zbudowano trzy mosty drewniane i dwie kładki. Na odcinku rzeki w dzielnicy Dziesiąta był jeden most drewniany przy ul. Mickiewicza. Jego wytrzymałość wynosiła tylko 1500 kg. Ruch kołowy na tym moście był jednokierunkowy. Tu, na ulicy Pawiej, przed wojną nie było mostu drogowego. Może była tu jakaś kładka.

Poznaliśmy Górny Kośminek dzięki kilku rodzajom źródeł. Były to: zabytki ruchome, pozostałości zabytkowej zabudowy mieszkalnej i przemysłowej. Wykorzystaliśmy noty z *Księgi adresowej Polski* oraz z *Roczników Przemysłu i Handlu Polskiego*. *A gdzie w tym wszystkim jest człowiek? Kogo poznaliśmy nieco więcej niż tylko z nazwiska?* Przede wszystkim właściciele przedsiębiorstw: Zylbera, Frydmanów, Wolskiego, Śliwińskiego. Oni pojawili się w komentarzach do obiektów architektury.

*A inni? Ci robotnicy, majstrzy, technicy, sklepowe, gospodynie domowe? Ilu z nich trafiło do historii i jak? Ta Pani i ten Pan, których cytowaliśmy – jako opowiadaczy historii, przetrwają dzięki przekazanim do Muzeum przedmiotom i wypowiedzianym słowom. Widzicie więc jak niewielkie są szanse trafienia tzw. szarych ludzi do zapisu historycznego jeżeli nie zajmiemy się solidnie badaniem życia codziennego naszych dzielnic i miejscowości.*

Ruiny też mają tu duże znaczenie. Świadczą o właścicielach, którzy tworzyli potencjał tej dzielnicy i o rzeszach – kilkutyśięcznym tłumie robotników podążających przez sześć dni w tygodniu do pracy aby zarobić na utrzymanie rodziny.

**Komentarz 25.** Żegnając się z Kośminkiem odczytajmy esej *Nasze małe pomniki czasu* napisany przez mieszkańca tej dzielnicy. Jest przykładem dojrzałej świadomości bycia mieszkańcem Kośminka i zarazem uczuciowego stosunku do własnej, małej ojczyzny. Niechaj będzie on zachętą do własnych sposobów wyrażania swojego osobistego odniesienia do miejsc Wam szczególnie bliskich. Proszę o odczytanie tekstu:

Zabudowa Kośminka rozłożyła się na prawym, łagodnym zboczu doliny Czerniejówki. Jeszcze przed półwieczem Czerniejówka meandrowała w pasie zielonych łąk, a zakola rzeki porastała bujna trzcina. Kiedy w latach sześćdziesiątych uczęszczałem na religię do św. Michała, na ścianie starej sali katechetycznej wisiał obraz ze św. Janem chrzczącym nad Jordanem. Nieustannie wpatrywałem się w ten malunek, bo pejzaż, jako żywo przypominał brzegi Czerniejówki.

W pierwszej połowie XX wieku, w północnej części Starego Kośminka dymiły wysokie fabryczne kominy z czerwonej cegły, wiążąc tę dzielnicę w pracowitej jedności z okolicą dworca kolejowego, zwaną Piaski i ze Starymi Bronowicami. Zachodnie wiatry prznosiły wówczas na wschodni brzeg Czerniejówki zapach fermentującej melasy, a w ustach czuło się kwaśny smak węglowego dymu z przejeżdżających pociągów. Pamiętam jak pociągi towarowe wjeżdżały do serca dzielnicy nieistniejącymi dziś torami.

W tamtych czasach tę dzielnicę mogli zobaczyć z lotu ptaka tylko konserwatorzy kominów, dwóch kotłów elektrowni miejskiej i piloci oblatywacze z Pola Lotniczego Lubelskiej Fabryki Samolotów na Bronowicach. Niewiele tu było starych, wysokich drzew. Co najwyżej przy regulacji Czerniejówki ocalały dostojne wierzby.

W latach siedemdziesiątych XX wieku zbudowano jedenastokondygnacyjne bloki przy ulicy Topolowej. W 2005 r. wzniesiono ośmiokondygnacyjny dom przy ulicy Startowej 16. To najwyższe punkty widokowe na Kośminku. Jednakże w tych wieżowcach są wyłącznie mieszkania prywatne i przeciętny śmiertelnik, obywatel tej dzielnicy, nadal nie może rozkoszować się przepyszny widokiem drobnej zabudowy z wysokości, z której nie widać śmieci i ludzkich trosk.

Jednakże myślę, że przede wszystkim nie chodzi tu o możliwość spojrzenia z lotu ptaka, o potrzebę budowy jakiegoś punktu widokowego. Oglądanie to bowiem jedynie doraźna przyjemność. Cenniejsze jest dostrzeganie wymiaru otaczającego nas czasu, ponieważ to decyduje o naszej świadomości bycia mieszkańcem Kośminka. Kochać i pragnąć zmian to znaczy widzieć jednocześnie wszystkie ważne zjawiska i obszary, które warto oznaczyć i zostawić.

Czasem widzę ostatnich, którzy dziś tak samo jak ja czerpią poślad z tamtego raju dzieciństwa mojego pokolenia, z rocznika 1955. Ktoś przycupnął z wędką nad brzegiem Czerniejówki i łowi maleńkie okonie z dołka wygłębionego wiosną przez gałąź wierzby zanurzoną w nurcie. „Menele”, ich kumple zwolnieni z kicia i „bardachy” odczuwają ulice Kośminka jak nieustanną kotłyskę życia, szorstką i kulawą, ale całkowicie swoją. Wiosną woda z topniejących śniegów splywa tymi samymi rynsztokami. Jakby od wieku układ żył i tętnic tej dzielnicy pozostał nienaruszony. I choć wyznajemy, że niewiele się zmieniło, to jednocześnie odczuwamy, że tak wiele już nie ma. Czegoś zabrakło, aby dziś czuć więź z rodzinną dzielnicą i aby



w przyszłości mieć dowody przeszłości. Potrzebne są nam w tej naszej dzielnicy repery czasu, niekosztowne w wykonaniu wyraźne znaki przeszłości, świadomie usytuowane w miejscach znaczących.

Urodziłem się w starej żydowskiej gorzelni pesachowej. Budynek jeszcze stoi, lecz w tym ćwierćwieczu zapewne zostanie rozebrany, podobnie jak wiele hal i magazynów z pierwszej połowy XX w. na Starym Kośminku. Każdy ma tu prawo do własnej pamięci i pomnika. W przestrzeni tego malowniczo zabudowanego świata, najbardziej bezradni są i byli zwykli szarzy ludzie. Na przelomie XIX/XX w. pojawili się tu fabrykanci, głównie żydowscy, którym mieszkańcy Kośminka zawdzięczali możliwość podjęcia pracy. Oni przybyli tu z rodzinami ze wsi i miasteczek środkowej Lubelszczyzny, dostarczając robotników i majstrów dla tych licznych fabryk, warsztatów i magazynów. Po II wojnie światowej wielu ludzi zamieszkało w nacjonalizowanych i skomunalizowanych budynkach pofabrycznych i mieszkaniach dawnych przemysłowców.

Ci Żydzi chodzili do bożnicy położonej przy ówczesnej ulicy Bychawskiej, dziś Kunickiego, w miejscu obecnego Kościoła Narodowego obrządku polsko-katolickiego. Katolicy chodzili do kościoła Św. Michała Archanioła przy ul. Fabrycznej.

Gdybyśmy chcieli uczcić i utrwalić kilka wybranych miejsc na Starym Kośminku może należałoby to zrobić w taki sposób:

1. Kapliczka i dwa skrzyżowane miecze żelazne wkopane w ziemię na rogu ulic Startowej i Elektrycznej. To miejsce ukrycia obrazu Jana Matejki, „Bitwa pod Grunwaldem” w czasie II wojny światowej.

2. Bryła żeliwa na postumencie z cegły i wapniaka na placu pomiędzy ulicami Żelazna i Długa. W tym miejscu była odlewnia żeliwa Braci Frydman.

3. Tablica żeliwna przedstawiająca mapę II Rzeczypospolitej z kompasem – symbol krajoznawstwa polskiego na rogu ulic Garbarskiej i Długiej. Tam stała szkoła powszechna nr 15, w której nauczał wybitny regionalista Henryk Zwolakiewicz.

4. Betonowy bunkier przy ul. Garbarskiej na terenie dawnej elektrowni miejskiej. Och dzięki Bogu jeszcze stoi!

5. Tablica z przekrojem geologicznym Kośminka, gloryfikująca dobrodziejstwo tutejszych kopalni. Przy ulicy Krętej, w miejscu wapniarni Sendera Zylbera.

To jest delikatna zachęta do uruchomienia pamięci i określenia wagi spraw i sposobu ich przedstawienia w dzielnicy, gdzie granica między miłością a agresją jest nieuchwytna. Taki symboliczny pomnik określam jako reper czasu.

W tym miejscu żegnamy się z dzielnicą Kośminek i wkraczamy do dzielnicy Dziesiąta. Przechodzimy na ul. Kunickiego, zwaną dawniej Bychawską, ponieważ prowadziła do Lublina od strony Bychawy. Szereg bocznych uliczek do dzisiaj

posiada tu brukowaną nawierzchnię.

**Komentarz 26.** W tym drewnianym, piętrowym domu przy ul. Kunickiego nr 71 mieszkał Andrzej Gałązka ur. w 1887 r. Kupił ten dom ok. 1920 r. Był właścicielem firmy „Obrazy” – zajmującej się dystrybucją obrazów religijnych. Trudnił się również doradztwem prawnym. Być może rozprowadzał obrazy opracowane w znanej już nam z Kośminka, firmie Józefa Śliwińskiego, która najpierw miała swoją siedzibę tu niedaleko, na ul. Czeskiej 9 pod nazwą *Fabryka listew, ram i luster Józefa Śliwińskiego*.

Na tym odcinku kończy się trzy-, czterokondygnacyjna, kamieniczna zabudowa ul. Kunickiego. Dalej domy są niższe, często drewniane.

**Komentarz 27.** Między ulicami Kotlarską, Wyścigową i Oboźną znajdowały się Zakłady Kotlarskie i Mechaniczne inż. Gniazdowskiego i Stanisława Janiszewskiego założone 1900 r. W katalogu wydany w 1913 r. fabryka reklamuje się jako mieszcząca się przy ulicy Bychawskiej. Zakłady produkowały kotły parowe, zbiorniki, wagony wąskotorowe i wagony kopalniane, windy, a także podejmowały się różnych robót budowlano-technicznych. Fabryka znakomicie egzystowała przed I wojną światową ze względu na zapotrzebowanie i otwarty rynek rosyjski. Według *Księgi Adresowej* z 1922 r. fabryka miała silnik o mocy 40 KM. **Dodajmy do naszego licznika ówczesnych 83 pracowników tego zakładu**

**Komentarz 28.** Jesteśmy przy dawnej ulicy Bychawskiej nr 106. Obecnie jest tu nowoczesny browar wchodzący w skład przedsiębiorstwa Perła-Browary Lubelskie SA. Fabryka powstała w 1912 r. pod nazwą Browar Parowy „Jeleń”. Wizerunek jelenia występuje na fasonowych butelkach z rektyfikacji „Kośminek”. Założycielem browaru był Hersz Jojna Zylber, jeden z najbogatszych mieszkańców Lublina, właściciel rektyfikacji spirytusu pesachowego „Kośminek”, ale też fundator Jesziwy – Uczelni Mędrców Lublina otwartej w 1930 r.

Przedsiębiorstwa żydowskie dość często wykorzystywały wizerunek jelenia jako znak towarowy swoich wyrobów. Motyw ten w kulturze żydowskiej jest m.in. symbolem rącości. Talmud głosi: *„Bądź wytrzymały jak tygrys, a lekki jak orzeł, rączy jak jeleń a silny jak lew, abyś mógł wypełnić wolę Ojca twego w niebiosach”*. Rącość to: dziarskość, prędkość, zwinność, żwawość.

W pobliżu browaru, nad Czerniejówką były stawy, z których wycinano lód do chłodzenia piwa w procesie fermentacji i dojrzewania. Browar Parowy „Jeleń” produkował piwo zwyczajne i piwo koszerne. Była tu także słodownia i fabryka wód gazowych. W 1936 r. w zakładach była zainstalowana lokomobila oraz silniki elektryczne. W tym roku wytworzono 5814 hektolitrow piwa i 87350 butelek wody gazowej. Ta produkcja była dwa razy mniejsza niż u Vetterów, w drugim lubelskim

browarze. Piwo z „Jelenia” sprzedawano w różnych rejonach Polski a także eksportowano. **W 1936 r. pracowało tu 31 robotników. Odnajmy te dane.**

Z rodziny Zylberów okupację przeżył jedynie syn Hersza Jojny. Po wyzwoleniu przyjął on nazwisko Stefan Jankowski i z nadzieją na odzyskanie rodzinnego majątku przez jakiś czas prowadził browar. W tamtych czasach takie prywatne przedsiębiorstwa były najpierw pod zarządem przymusowym, a następnie je upaństwowiano. „Jelenia” upaństwowiono w 1948 r. Razem z zakładem Vettera wszedł w skład Lubelskich Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych w Lublinie. Czy spostrzeżliście, że Perła-Browary Lubelskie S.A. są jedynym do dziś czynnym zakładem na naszej trasie. Można by zadać sobie pytanie dlaczego ocalało tylko piwo?

**Komentarz 29.** Południową część obszaru obecnej Dziesiątej włączono do Lublina w 1931 r. Miasto Lublin dotarło do Abramowic, siedziby majątku Sachsów. Wcześniej wieś Dziesiąta administracyjnie należała do gminy wiejskiej Zemborzyce z siedzibą w Głusku. Krzyż przed którym stoimy określał południową granicę miasta do 1931 r. Obszary położone dalej na północ od krzyża zostały włączone do Lublina w 1916 r., przez okupacyjną administrację austriacką.

Stoimy przed Gimnazjum nr 1, im. ks. Stanisława Konarskiego przy ulicy Kunickiego 116. Tu przed wojną 1939 r. mieściła się Publiczna Szkoła Powszechna nr 1. Zanim otrzymała tak imponującą siedzibę, przez wiele lat nie miała własnego, odpowiedniego budynku i korzystała z różnych lokali w dzielnicy Dziesiąta, m.in. z kamienic Jochela Izraelity przy Bychawskiej pod nr 23 i 25, a nawet sal lekcyjnych w Szkole nr 15 przy ul. Długiej na Kośminku. Ponieważ liczba uczniów uczących się w tak trudnych warunkach lokalowych przekraczała tysiąc, w 1935 r. władze Lublina podjęły wysiłek budowy gmachu szkolnego. Konkurs rozpisany wśród lubelskich architektów na wykonanie projektu szkoły wygrał młody zdolny architekt Tadeusz Witkowski. Początek roku szkolnego 1936/1937 uczniowie przywitali już w nowym budynku. W okresie okupacji niemieckiej urządzono tam wojskowy szpital niemiecki, a później radziecki. Od 1 września 1999 r. szkoła jest siedzibą Gimnazjum nr 1, również imienia ks. Stanisława Konarskiego.

Ten gmach jeszcze dziś budzi podziw. Był bardzo nowoczesny jak na tamte czasy i przerastający rozmachem większość inwestycji szkolnych w Lublinie podjętych zarówno w II Rzeczypospolitej jak i w czasach Peerelu.

**Komentarz 30.** Z ulicy Kunickiego skręćmy w jedną z bocznych uliczek, aby zorientować się w zabudowie tej części miasta przyłączonej do Lublina w 1931 r. Są tu domki jednorodzinne, drewniane i murowane. To zupełnie inne warunki życia niż w kamienicach na Wspólnej i na Długiej na Kośminku. Trochę podobne

do tej części ulicy Żelaznej, którą wędrowaliśmy opuszczając Kośminek. Tu obywatel II Rzeczypospolitej miał przestrzeń, własny warzywnik i mały sad owocowy. W tym drewnianym domu przy ul. Kraszewskiego nr 16 od 1935 r. mieszkał majster blacharski Władysław Rudziński (1895-1978). Tytuł majstra w sztuce blacharskiej uzyskał 11 grudnia 1927 r. Przed II wojną światową pracował w fabryce E. Plage i T. Laśkiewicz, później w Lubelskiej Wytwórni Samolotów przy ul. Fabrycznej. Wspominaliśmy już o samolotach odbywających próbne loty nad Lublinem, produkowanych w tej fabryce. Rudziński miał w komórce przy domu niewielki, prywatny warsztat blacharski.

**Komentarz 31.** Jesteśmy przed stadionem klubu „Sygnał”. Na południe od ulicy Mickiewicza, wzdłuż ulicy Bychawskiej (dzisiejsza Kunickiego) rozciągały się tereny cegielni Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w Lublinie. Cegielnia powstała w 1877 r. W latach 30. XX w. zakład ten dzierżawił M. Zylber. W 1936 r. fabryka zajmowała ok. 12 ha. Produkowano tu cegłę formowaną maszynowo i ręcznie. Cegielnia miała charakterystyczny wysoki komin oraz dom dla pracowników. Została zlikwidowana w 1962 r. Zwróćcie uwagę, że zagłębienie płyty stadionu klubu „Sygnał” wykorzystuje ukształtowanie terenu po tamtej cegielni.

Rentowność cegielni podtrzymywał ruch budowlany w latach 30. XX w. w Lublinie. Nowe dzielnice np. Stary Czechów, nie były już budowane z wapniaka, lecz z porządnej cegły. Niektóre założenia południowej części dzielnicy Dziesiąta wyrażały w planach architektów nowoczesne europejskie idee osiedla-ogrodu. Między traktem na Jabłonnię i traktem ku Bychawie zaplanowano osiedle z promienistym układem ulic i wynikającym z niego kształtem działek przeznaczonych do indywidualnej zabudowy. Poproszę osobę chętną o odczytanie komentarza historyka Aleksandra Kierka:

*Jednak: Ruch budowlany rozwijał się bardzo powoli i początkowo bez planu. W roku 1939 korespondent z Dziesiątej pisał do „Ziemi Lubelskiej”, że „budowano domy, domki, budki i budy nie według jakiegoś z góry obmyślnego planu, ale tylko tak „jak się komu podobało”. Co więcej? Dziesiątacy mieszkają na pustkowiu bez światła, bez dróg, bez kanalizacji, a co gorsza – dokucza im brak bezpieczeństwa publicznego. Kradzieże są tu na porządku dziennym” Względną poprawę warunków mieszkaniowych w tej dzielnicy można odnotować po włączeniu w 1931 r. Dziesiątej w granice administracyjne miasta.*

W połowie XIX w. o takim nowoczesnym osiedlu na Kośminku marzył Michał Kościński. W 1858 r. lubelski architekt inż. Feliks Bieczyński sporządził dla niego projekt osady przemysłowej. Poza budynkami przemysłowymi, domami dla robotników i urzędników przewidział rozległy park zlokalizowany w miejscu,

w którym później w 1874 r. powstała fabryka maszyn rolniczych Wolskiego. Ostatecznie na Kośminku powstała tylko część przemysłowa tego projektu. Spostrzegamy więc, że te romantyczne plany były do zrealizowania od razu w szczerym polu. Tam gdzie stosunki własnościowe stawały się coraz bardziej złożone i powstawała zróżnicowana zabudowa fabryczno-mieszkalna, takie regulacje i nowoczesne rozległe założenia urbanistyczne nie mogły dojść do skutku.

W 1936 r. w cegielni pracowało **46 robotników. Dodajmy ich do naszego licznika.**

**Komentarz 32.** Rozkładamy na asfalcie boiska przy VI Liceum trzymetrowy plan dzielnic Kośminek i Dziesiąta. Plan ten opracowało biuro regulacji Magistratu Miasta Lublina w 1931 r. Na torach kolejowych ustawiam miniaturowe wagoniki ciągnięte przez parowóz z dymiącym kominem. W pudełku przygotowaliśmy dla was kilkadziesiąt kominów sklejonych z kartonu. Postawcie te kominy na planie, w miejscach, w których one przetrwały, co zobaczyliśmy w terenie. Postawcie kominy w miejscach, w których dawniej stać musiały, bo w tych fabrykach były odlewnie, piece piekarnicze i wapiennicze, destylarnie. To kominy garbarni, elektrowni, browaru, drożdżowni. Na rycinie z katalogu fabryki Wolskiego widzimy kominy przy różnych halach i oddziałach zakładu.

To ilu pracowników naliczyliśmy w tych fabrykach? Nie do wszystkich mieliśmy dane. Zliczyliśmy około tysiąc, możemy szacować, że w fabrykach do których dotarliśmy pracowało w okresie II Rzeczypospolitej ok. 1200-1500 osób, to łącznie z rodzinami stanowi ok. 8 % ówczesnych mieszkańców Lublina.

Gdy już postawiliśmy wszystkie pomniki weźmy głęboki oddech. Czy czujecie zapach dymu, a w ustach smak kwasu węglowego? To powietrze Kośminka z 1 połowy XX w. To taka mała rekonstrukcja na zakończenie zajęć.

**Komentarz końcowy.** Przez te dwie i pół godziny obcowaliśmy z relikdami przeszłości dwóch uprzemysłowionych dzielnic Lublina – Kośminka i Dziesiątej. Zachowane składniki materialnej, pejzażowej infrastruktury obu osiedli - kamień, cegła, ruina, budynek pomagały nam skutecznie w zbudowaniu wyobrażenia o przeszłości tego miejsca. W oparciu o nie odczytywaliśmy działania mieszkańców Kośminka i Dziesiątej w cywilizacyjnym przeobrażeniu Lublina. Charakterystycznym elementem tych zmian były szybko zachodzące procesy urbanizacyjne, polegające na rozwoju przestrzennym i wzroście liczby mieszkańców w tej części Lublina, wywołane migracją ludzi ze wsi w celu zatrudnienia się w istniejących tu zakładach przemysłowych. Skutkiem tego był wzrost zapotrzebowania na żywność i ubrania, a także inne towary. Lubelski przemysł mógł zaspokoić tylko część tych potrzeb.

Obok siebie, w tej samej przestrzeni żyli fabrykanci i robotnicy przemysłowi. Ich

warunki życia codziennego bardzo się różniły. Uprzemysłowione dzielnice miasta miały charakterystyczne problemy: wiecznie zadymione niebo, brak wodociągów i kanalizacji, brak zieleni. Powodowało to postępującą degradację środowiska naturalnego. Miejskie i spółdzielcze koncepcje zagospodarowania terenu nie były konsekwentnie realizowane.

Wspólnie żyjemy tu i teraz. To czas, gdy nie wyburzono jeszcze ruin i ruder Kośminka. Za kilkanaście lat wasi koledzy nie będą mogli dysponować taką żywą urbanistyczno-architektoniczną ekspozycją, mówiącą o życiu codziennym w tej dzielnicy w I połowie XX w. A jakie zmiany w najbliższych latach zajdą na Dziesiątej? Przez lata życie codzienne tych dzielnic toczyło się w trudnych warunkach i wszelkie koncepcje zachowania reliktyw zabytkowej zabudowy powinny uwzględniać priorytet misji społecznej, poprawę warunków socjalno-bytowych tutejszych mieszkańców.

Dziękujemy za wspólną obecność.

**9. Teksty źródłowe zaprezentowane podczas zajęć.** Podczas zajęć cytowane są relacje i wspomnienia mieszkańców Kośminka, zebrane przez G. Miliszkievicza i Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz. Wykorzystano także relacje publikowane na stronie internetowej Teatru NN. W czasie zajęć młodzież odczytuje informacje z prasy lubelskiej i ogłoszenia reklamowe oraz dane z wydawnictw informacyjnych z 1 poł. XX w. Ponadto uczestnicy zajęć przedstawiają fragmenty opracowań historycznych o Lublinie, np. Aleksandra Kierka.

Prezentacja tekstów źródłowych przybliży realia życia codziennego i typowe problemy występujące na Kośminku i Dziesiątej, lepiej niż opinie wyrażone w komentarzach. Żywe słowo przywołane z tamtych lat pozwala głębiej poznać i zrozumieć znaczenie gospodarcze i społeczne inwestycji przemysłowych dla rozwoju takich dzielnic Lublina jak Kośminek. Daje lepszą podstawę do zaznajomienia z pożytkiem tej produkcji dla rozwoju regionu. Łatwiej więc wytłumaczyć młodzieży okoliczności podjęcia ryzyka produkcji na miejscu, w regionie rolniczym takiego asortymentu jak: armatura piecowa, maszyny rolnicze, skóry garbowane, wódka pesachowa, dewocjonalia. Odczytywane są dwa teksty G. Miliszkievicza – wspomnienie dziecięcych wykopalisk nad Czerniejówką i deklaracja dzisiejszego emocjonalnego zaangażowania w losy własnej dzielnicy.

**10. Główne wartości będące przesłaniem zajęć.** Poznanie historii miejsca przez uczestników zajęć, pozwala na rzeczowe i świadome spojrzenie na aktualne problemy Kośminka i Dziesiątej. To są jedne z wielu takich dzielnic w Lublinie. Chodzi więc o zaproponowanie metody rozpoznawania przestrzeni społeczno-historycznej i przekonanie młodzieży do korzyści wynikających z takiego sposobu obcowania z przeszłością. Budowanie pamięci o miejscu, tam gdzie pojawiała się

taka możliwość, oparto na symbolicznej parateatralizacji przeszłości, zapewniającej uczestnikom zajęć aktywizację i emocjonalne przeżycia.

Zajęcia mają zbudować wyobrażenie dawnego Kośminka – dynamicznego przemysłowego przedmieścia Lublina a później jego dzielnicy. Przedstawione zagadnienia czasowo związane są z rozwojem cywilizacji miejskiej w okresie wprowadzania nowych źródeł energii. Przewrót techniczny w przemyśle wiązał się z eliminacją rzemiosła oraz zastępowaniem siły mięśni ludzkich i sprzężaju zwierzęcego maszynami parowymi a następnie silnikami elektrycznymi. Rozwijający się na Kośminku i Dziesiątej przemysł przeschczepiał z powodzeniem na grunt Lubelszczyzny nowoczesne gałęzie produkcji i formy wytwarzania. Ten przemysł był potrzebny regionowi, a do 1915 r. produkował na olbrzymi rynek rosyjski. Poznane zakłady przemysłowe w tej części miasta wykorzystywały tutejsze kopaliny i pozyskiwane w regionie plody rolne, surowce zwierzęce jak np. skóry.

Kilkakrotnie w trakcie zajęć wskazywana jest cywilizacyjna rola kolei żelaznej, doprowadzonej do Lublina w 1877 r., umożliwiającej masowe dostawy surowców - węgla i rud żelaza z Zagłębia Dąbrowskiego, a przez to zapewniającej warunki do inwestycji w różnych gałęziach przemysłu, w owym czasie głównie metalurgicznego. Kolej umożliwiała zbyt lubelskich towarów i ich sprawne uczestnictwo na giełdzie. W tym zakresie zajęcia są dostosowane do realizacji programu nauczania historii powszechnej w szkole podstawowej, gimnazjum i szkole średniej. Młodzież, stykając się podczas wycieczki bezpośrednio ze śladami przeszłości uprzemysłowionej dzielnicy, wykorzysta z pewnością nabyte wrażenia i doświadczenia podczas realizacji tematów z historii gospodarczej, dotyczącej kraju i Europy.

**11. Główne pytania postawione młodzieży w przebiegu zajęć.** Chociaż zajęcia dotyczą przeszłości, to przecież dzisiejszej młodzieży stawiane są pytania dotyczące przyszłości tych dzielnic. Na przykład: *Dlaczego na Kośminku nie powstał żaden duży zakład przemysłowy, który byłby ponadczasowy, funkcjonowałby do dziś? Czy mamy do czynienia z niespełnionymi szansami?* Wprawdzie niektóre pytania nie padają, ponieważ zajęcia nie są prowadzone w konwencji dyskusji, jednakże zamierzonym oddziaływaniem komentarzy jest postawienie kilku pytań, na które, w dalszym przebiegu zajęć udzielają odpowiedzi. W odniesieniu do zakładów Kościńskiego, dziś najstarszych budynków przemysłowych na terenie Lublina, które za niedługo chwilę może przestaną istnieć, zastanawiamy się: *Jak zbudowano te obiekty? Jak wyglądał transport materiałów budowlanych w okresie przed zbudowaniem kolei żelaznej w Lublinie?* Przy prezentacji drożdżowni Wrzodaka, połączonej bocznica z linią kolei żelaznej, padają pytania o to *jakimi środkami transportu wywożony był towar z tej fabryki, a jakimi tam, gdzie tych*

*bocznic nie było?* Omawiając odlewnię żelaza Braci Frydmanów zastanawiamy się nad opłacalnością produkcji w warunkach lubelskich: *Czy fabrykantowi opłacało się sprowadzać surowiec i opał do Lublina, budując odlewnię w mieście, stosownie do kalkulowanego zapotrzebowania regionu?* Wezwanie uczestników zajęć, pochylonych nad planem Kośminka, do wyobrażenia sobie smaku powietrza sprzed kilkudziesięciu laty w tej dzielnicy, jest pytaniem o zdolność pojmowania zagrożeń ówczesnego środowiska naturalnego. Jednym z pytań o sprawy inne niż przemysł, jest regionalizm w uprzemysłowionej dzielnicy o tradycjach chłopskich: *Jakie znaczenie ma dziś pielęgnowanie tradycyjnej pozamiejskiej kultury ludowej?* Pokazując przeszłość, jednocześnie zastanawiamy się nad możliwymi działaniami na rzecz utrwalania tradycji, wizerunku i tożsamości tej dzielnicy. *Czy to wymaga wielkich planów, projektów muzealnych czy też subtelnych działań upamiętniających, niezbyt kosztownych, które przyniosą symboliczny przekaz o przeszłości Kośminka?*

### **12. Informacja o słabościach organizacyjnych i merytorycznych zajęć.**

Dostępne, ale niekompletne, zbadane źródła nie pozwalają na głębsze wyobrażenie ówczesnych uwarunkowań życia codziennego w dzielnicach przemysłowych Lublina. Autorzy scenariusza zdecydowali się jednak na zaproponowanie zajęć, zdając sobie sprawę, że ewentualne rezultaty możliwych kwerend archiwalnych mogą w przyszłości skorygować i wzbogacić przebieg lekcji. Scenki parateatralne budowane na zajęciach, są ledwie próbą wejścia w problematykę życia codziennego tych dzielnic w sytuacji, w której pokolenie robotników odeszło. Nie jesteśmy już w stanie uzyskać źródeł wywołanych. Na zajęciach prezentujemy odnotowaną wiedzę i możliwe opcje widzenia przeszłości.

**13. Naukowa podstawa zajęć. Źródła i opracowania.** Posłużono się wybranymi zabytkami architektury zachowanymi na terenie trzech dzielnic Lublina: Za Cukrownią, Kośminek i Dziesiąta. Informacje o tych obiektach publikowane są w wydanych drukiem spisach zabytków, w tym obiektów przemysłowych<sup>4</sup> oraz w naukowych opracowaniach<sup>5</sup>.

Dla wyobrażenia lokalizacji przemysłu w tych dzielnicach, czyli ćwiczenia z ustawianiem kominów, wykorzystano plan Lublina z 1931 r.<sup>6</sup>

Do krótkich charakterystyk poszczególnych zakładów przemysłowych i ich właścicieli posłużyły źródła drukowane z 1 poł. XX w.: książki adresowe<sup>7</sup>, spisy

---

<sup>4</sup> Np. *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce, t. 22 lubelskie*, Warszawa 1995.

<sup>5</sup> Np. J. Czerepińska, G. Michalska, J. Studziński, *Katalog architektury przemysłowej w Lublinie*, t. I, cz. 1, Lublin 1995, mps.; <http://teatrnn.pl/leksykon/node/> (29.11.2012).

<sup>6</sup> *Plan wielkiego miasta Lublina. Opracowany przez Biuro Regulacji Magistratu Miasta Lublina*, Lublin 1931.

<sup>7</sup> Np. *Księga adresowa przemysłu, handlu i finansów*, Warszawa 1922; *Księga adresowa Polski na 1929; 1930*, Warszawa.



telefonów<sup>8</sup>, ogłoszenia prasowe, i inne wydawnictwa reklamowe<sup>9</sup>. Posłużono się zachowanymi, dostępnymi katalogami i informatorami firm: Wolski<sup>10</sup>, Majchert, inż. Gniazdowski i Janiszewski<sup>11</sup>, Elektrownia Miejska<sup>12</sup>.

Dane o wielkości produkcji, wyposażeniu technicznym zakładów i wielkości zatrudnienia zaczerpnięto z *Roczników Polskiego Przemysłu i Handlu*<sup>13</sup>.

Informacje o niektórych fabrykantach pochodzą ze *Słownika biograficznego miasta Lublina*<sup>14</sup> i ze wspomnień<sup>15</sup>.

Wykorzystano studia poświęcone historii rozwoju przemysłu w Lublinie i na Lubelszczyźnie<sup>16</sup>, znakom towarowym firm lubelskich<sup>17</sup>, wyrobom i ich opakowaniom<sup>18</sup>, a także informacje zamieszczone w opracowaniach niepublikowanych<sup>19</sup>.

Wiedzy na temat życia codziennego na Kośminku dostarczyły wywiady z mieszkańcami tej dzielnicy i relacje zamieszczone w Internecie<sup>20</sup>.

Artykuły publikowane w czasopismach branżowych z dwudziestolecia międzywojennego pozwoliły zbudować wątki o ówczesnej spółdzielczości<sup>21</sup> i o szkołach na Kośminku<sup>22</sup>. Wykorzystano też opracowania o ruchu spółdzielczym i szkolnictwie w mieście i w regionie<sup>23</sup>.

<sup>8</sup> Np. *Spis abonentów sieci telefonicznych i koncesjonowanych w Polsce (z wyjątkiem m. st. Warszawy) 1932/33*;

<sup>9</sup> „Reklama” z lat 1921-1922; A. Treliński, *Przemysł Lublina i województwa lubelskiego*, „Reklama” 1921, nr 3-4 (zeszyt specjalny na targi wschodnie).

<sup>10</sup> *Spółka Akcyjna Fabryki Maszyn i Narzędzi Rolniczych M. Wolski i S-ka w Lublinie. Cennik Nr. 72. 1936 r.*

<sup>11</sup> *W Kotielnyja i Mechaniczeskija Zawiedienija A. Majchert, inż. Gniazdowski i Janiszewski, w Lublinie, Bychawska. Preis-Kurant zielieznych kotlow nizkago dawlienija. 1913 g.*

<sup>12</sup> *Lubelski Międzykomunalny Związek Elektryfikacyjny. Taryfa blokowa*, Lublin 1937.

<sup>13</sup> Np. *Rocznik Polskiego Przemysłu i Handlu. 1938*, Warszawa 1937.

<sup>14</sup> *Słownik Biograficzny miasta Lublina*, red. T. Radzik, A. Witusik, J. Ziółek, t. 3, Lublin 2009.

<sup>15</sup> *Księga pamięci żydowskiego Lublina*, wstęp, wybór i opracowanie: A. Kopcowski, Lublin 2011; Cz. Wyczech, *Wspomnienia 1905-1939*, Warszawa 1969.

<sup>16</sup> A. Kierek, *Rozwój Lublina w latach 1864-1914* [w:] *Dzieje Lublina*, t. 1, Lublin 1965; Tenże, *Rozwój gospodarczy Lublina w latach 1918-1939* [w:] *Dzieje Lublina*, red. S. Krzykała, t. 2, Lublin 1975; B. Mikulec, *Przemysł Lubelszczyzny w latach 1864-1914*. Lublin 1989.

<sup>17</sup> G. Miliszkiewicz, *Znaki towarowe firm lubelskich w latach 1924 -1950* [w:] *Życie artystyczne Lublina 1901-2001*, red. L. Lameński, Lublin 2001, s. 169-178.

<sup>18</sup> G. Miliszkiewicz, A. Trzciniński, *Pejsachówka!*, „Spotkania z Zabytkami”, 1992, nr 1.

<sup>19</sup> J. Czerepińska, G. Michalska, J. Studziński, *Katalog architektury przemysłowej w Lublinie*, t. I, cz. 1, Lublin 1995, mps.; [www.teatrn.pl/leksykon](http://www.teatrn.pl/leksykon), 29.11.2012.

<sup>20</sup> Wywiady przeprowadzono w 1994 r.; [www.sprawiedliwi.org.pl/pl/family](http://www.sprawiedliwi.org.pl/pl/family), 02.04.2012.

<sup>21</sup> „Spółdzielca” z lat 1920-1925.

<sup>22</sup> H. Zwołakiewicz, *Krajoznawstwo na zjeździe nauczycielskim w Lublinie*, „Orli Lot” 1931, nr 7; tenże, *Regionalizm lubelski w „Ognisku Nauczycielskim”*, Lublin 1959; Wykorzystano również informacje o budowie szkoły powszechnej nr 15 w publikowanych *Budżetach miasta Lublina* z lat 1921-1924.

<sup>23</sup> *Monografia szkolnictwa m. Lublina za czas 1917-1927*, red. T. Wolski, Lublin 1928; *Zarys dziejów Związku Nauczycielstwa Polskiego na Lubelszczyźnie w latach 1905-1985*. red. J. Doroszewski, Lub-

Podstawą wykładu o surowcach budowlanych wykorzystywanych w budownictwie mieszkaniowym na Kośminku były opracowania z zakresu przeszłości geologicznej Wyżyny Lubelskiej<sup>24</sup>.

**14. Sposoby wykorzystania historycznych walorów miasta na zajęciach.** Z zasobów substancji zabytkowej tej części miasta na potrzeby zajęć wyodrębniono przede wszystkim budynki po dawnych zakładach przemysłowych. W ten sposób młodzież uzmysłowi sobie obecność różnych gałęzi przemysłu w przeszłości tych dzielnic.

Zachowana historyczna zabudowa, pejzaż uliczek są scenografią w dwóch działaniach parateatralnych, formowaniu zaprzęgów wolic i konnych oraz w scenie wyobrażającej robotników idących do pracy. W kilku przypadkach podajemy rzeczywiste odległości między miejscem zamieszkania a fabryką. W ten sposób, w przebiegu zajęć, aspekt drogi robotnika i majstra do pracy nabiera wiarygodności i dobrze wyobraża przestrzeń ówczesnych zdarzeń życia codziennego.

Przy budynkach i ruinach fabryk młodzież zlicza pracowników zatrudnionych tam w okresie II Rzeczypospolitej. Zabudowa fabryczno-mieszkalna obrazuje warunki życia dwóch warstw społecznych związanych z przemysłem, kapitalistów (pałac Frydmanów) i robotników (zabudowa ulicy Żelaznej), żyjących obok siebie.

Zachowana zabudowa pozwala dziś jeszcze identyfikować budynki w których znajdowały się sklepy i warsztaty rzemieślnicze, zaspokajające codzienne potrzeby mieszkańców. Prowadzący wskazują na ślady infrastruktury komunikacyjnej umożliwiającej transport ludzi i towarów. To np. kolej nadwiślańska i jej dawne bocznice, mosty kolejowe i drogowe, ulice brukowane i z nawierzchnią gruntową. Wszystkie wskazywane – wykrywane elementy krajobrazu kulturowego definiowane są uczestnikom zajęć jako zabytki.

**15. Sposoby wykorzystania wybranych zabytków ruchomych i kolekcji w zajęciach.** Do naukowej podstawy zajęć włączono zabytki ruchome, pochodzące z trzech wymienionych dzielnic, przede wszystkim Kośminka, ze zbiorów Muzeum Wsi Lubelskiej lub rodzinnych. Wykorzystano metryczki tych zabytków. To indywidualna historia tych przedmiotów, czyli patrząc na dotychczasowe opracowania i prezentacje medialne, źródła dotychczas nie wykorzystywane w opisywaniu dziejów tych dzielnic. Podczas pracy terenowej są one prezentowane na planszach.

---

lin 1988; *75 lat Lubelskiej Spółdzielni Spożywców*, Lublin 1988; uzupełnienie [Lubelska Spółdzielnia Spożywców], Lublin 1993.

<sup>24</sup> Z. Sujkowski, *Petrografia kredy Polski. Kreda z głębokiego wiercenia w Lublinie w porównaniu z kredą niektórych innych obszarów Polski*, "Sprawozdania Państwowego Instytutu Geologicznego", t. 6, 1930; A. Jahn, *Wyżyna Lubelska. Rzeźba i czwartorzęd*, Warszawa 1956.

Kilkakrotnie już na życzenie szkoły realizowano dwuczęściową wersję zajęć. W części I, gabinetowej, odbywającej się w Muzeum Wsi Lubelskiej, prezentowana jest wystawa ok. 50 zabytków pozyskanych do Muzeum z obszaru dzielnic Kośminek i Dziesiąta.

Edukację odnosimy do konkretnych czasów i wykorzystujemy zachowaną tu zabudowę i ruiny. Na wycieczce historycznej młodzież obcuje z elementami tych relikwów, wprowadzając je do terenu i poza kolekcją ale spełniającymi kryterium zabytków ruchomych. To np. ociosany kamień – opoka, sygnowana i niesygnowana cegła.

**16. Sposoby wykorzystania rekwizytów.** Celem identyfikacji wyznania i narodowości robotników w scenie: *Robotnicy idą do pracy*, uczestnicy otrzymują nakrycia głowy. Dla robotników żydowskich są to czapki *krymki* – czarne, okrągłe czapki z otokiem i niewielkim daszkiem. Chrześcijańscy rzemieślnicy i majstrzy dostają kaszkiety lub maciejówki. Sklepowa LSS-u, w zależności od pory roku, albo wełnianą kraciatą chustę na plecy – *jesionkę* albo bawełnianą chustkę tylko na głowę. Czas rozpoczęcia i zakończenia pracy wskaże stary budzik.

Do pantomimicznego wyobrażania wolego i konnego zaprzęgu posłużono się papierowo-płóciennymi maskami zwierzęcymi, kawałkiem powrozu konopnego oraz dwiema parami drewnianych kopyt końskich. Umożliwiają one wygranie podczas zajęć edukacyjnych melodyki ich odgłosów na bruku, którego pozostałości przetrwały jeszcze w różnych miejscach na Kośminku, m.in. na ulicy Garbarskiej.

Przy garbarniach Domańskiego i Luchta prezentujemy kawałek skóry jako produktu uzyskiwanego w tutejszych garbarniach oraz ówczesne wyroby skórzane, np. buty, torebkę, z galanterii – pasek do spodni.

Można również wziąć symboliczną sadzonkę drzewka, aby sadząc ją, wesprzeć Kośminek z nadzieją na wrażliwą rewitalizację tej dzielnicy.

**17. Sposoby wykorzystania innych materiałów dydaktycznych w zajęciach.** Do scenki: *Robotnicy idą do pracy* wykonano 7 tekturowych tabliczek z nazwami zakładów pracy z czasów II Rzeczypospolitej na dawnym Kośminku. Obok nazwy jest na nich wyobrażony albo znak towarowy tych fabryk, albo ilustracja charakterystycznego wyrobu. Tabliczki te zaopatrzone są w sznureczek do zawieszenia na piersi ucznia.

Do pomocniczych materiałów dydaktycznych wykorzystywanych na lekcji należą też teksty wspomnień-relacji mieszkańców Kośminka o życiu codziennym w 2 ćw. XX w.

Obecnie te rekwizyty i materiały dydaktyczne przechowywane są w rekwizytorni urządzonej w Muzeum Wsi Lubelskiej. Ponieważ materiały te mają formę współczesną, bardzo prostą, są możliwe do wykonania przez nauczyciela

i uczniów w szkole.

W tece zabieranej na zajęcia są plansze z fotografiami lub kserokopiami kilkudziesięciu zabytków ruchomych z dzielnic Za Cukrownią, Kośminek i Dzieśiąta, objętych trasą wycieczki edukacyjnej. Pochodzą one z 1 poł. XX w. To przedmioty z gospodarstw domowych oraz produkty i opakowania z tutejszych fabryk. Aby umożliwić realizację scenek wyobrażających transport woli i konny w XIX w. przygotowano dwie plansze z przykładami sprzężaju. Prezentowany jest także przekrój geologiczny przez dolinę Czerniejówki w Piotrkowie.

W ćwiczeniu kończącym zajęcia wykorzystywany jest barwny, powiększony do wymiarów 3 x 1 m, fragment planu Lublina z 1931 r. i kilkadziesiąt modeli kominów z czerwonego kartonu. W wersji terenowej plan rozwijany jest na boisku VI LO, w wersji gabinetowej w Muzeum Wsi Lubelskiej.



Papierowe kominy wykonane na wzór ceglanych uczestniczą w rekonstrukcji elementów historycznego, przemysłowego pejzażu Kośminka. Uczestnicy zajęć ustawiają je na kolorowej reprodukcji mapy tej dzielnicy z 1931 r.



Praca z planem Kośminka rozpoczyna wycieczkę historyczną doliną Czerniejówki.



W drewnianym, piętrowym domu przy ul. Kunickiego nr 71 mieszkał Andrzej Gałązka ur. w 1887 r. Był właścicielem firmy „Obrazy” zajmującej się rozprowadzaniem obrazów religijnych.



Kamienica żydowskiej rodziny Frydmanów informuje nas o nieistniejącej odlewni żelaza Braci Frydman z 1899 r. przy ul. Żelaznej nr 20.



Widok na Czerniejówkę z ul. Garbarskiej, dziś prostej i uregulowanej, dawniej, jak to widzimy na planie Kośminka z 1931 r., krętej z licznymi zakolami porośniętymi szuwarami i trzcina.



Podsumowanie wyników wycieczki z wykorzystaniem mapy na kładce dla pieszych na rzece Czerniejówce. Dawniej był tu drewniany most drogowy, przez który w latach 50. XX w. przejeżdżały trolejbusy z zajezdni przy ul. Garbarskiej, kierując się ku ulicy Kunickiego.

WOJNA W MIEŚCIE.  
ŻYCIE W LUBLINIE PODCZAS OKUPACJI  
AUSTRIACKO-WĘGIERSKIEJ

**Obszar dydaktyczny:** historia regionalna.

**Powiązane przedmioty nauczania:** historia, wiedza o społeczeństwie.

**Cele ogólne:**

**Poznawcze:**

Uczniowie zdobywają wiadomości o życiu codziennym mieszkańców wielokulturowego Lublina w warunkach obowiązywania prawa wojennego, podczas okupacji austriacko-węgierskiej.

**Kształące:**

Uczniowie doskonalą umiejętności/kompetencje wnioskowania w kategoriach przyczynowo-skutkowych w oparciu o analizę źródeł: pisanych, kartograficznych i ikonograficznych.

**Wychowawcze:**

Uczniowie rozwijają uczucie więzi z regionem poprzez wywołanie empatii do mieszkańców Lublina. Nabywają umiejętność dostrzegania powiązań między wydarzeniami, prawem i jakością życia codziennego.

**Środki dydaktyczne:**

Opracowania:

– Lublin: dzieje miasta, t. 2, XIX i XX wiek, red. T. Radzik, Lublin 2000, s. 149 i następne.

Mapy/ plany miast:

– wirtualna makieta Lublina; <http://teatrnn.pl/przewodniki/makieta/xxw>

– plan Witolda Cholewińskiego z 1912 r.; dostępny w formie elektronicznej:



<http://rcin.org.pl/dlibra/doccontent?id=341&from=FBC>

– w formie papierowych wydruków z pełną legendą mapy w języku polskim i rosyjskim.

Środki ikonograficzne:

– pocztówki i zdjęcia z epoki (przedstawione w prezentacji multimedialnej i w formie zalaminowanych kopii).

Teksty źródłowe:

- informacje o liczbie ludności miasta z podziałem na płeć<sup>1</sup>;
- informacja o składzie demograficznym ludności Lublina w 1914 r.<sup>2</sup>;
- wybrane akty prawne austriackich władz okupacyjnych:
- komunikat C. K. Biura prasowego o trudnościach w zaopatrzeniu<sup>3</sup>;
- komunikat o odstawie zboża<sup>4</sup>;
- przepisy targowe dla miasta Lublina i gmin obwodu<sup>5</sup>;
- przepisy w celu zapobieżenia rozszerzenia tyfusu plamistego<sup>6</sup>;
- rozporządzenie C. K. Komendy Obwodowej ustalające godziny policyjne w okręgu<sup>7</sup>;
- postanowienie co do handlu towarów na obszarze okupowanym<sup>8</sup>.

**Formy pracy:**

– praca w grupach; praca indywidualna.

**Metody dydaktyczne:**

– praca z mapą, praca z tekstem źródłowym, praca ze źródłem ikonograficznym, praca z danymi statystycznymi, elementy dramy; prezentacja, pogadanka.

Czas trwania lekcji: 135 min.

**Lekcja/ część I** – wprowadzająca w tematykę; (45 min)

**Lekcja/ część II** – wędrowka po mieście; (90 min.)

Grupa docelowa: klasa III szkoły gimnazjalnej

<sup>1</sup> „Kalendarz Lubelski”, 1913 s. 2.

<sup>2</sup> Tamże, 1914, s. 3 i 4

<sup>3</sup> Komunikat C. i K. Biura Prasowego o trudnościach w zaopatrzeniu, „Gazeta Ludowa”, 3 czerwca 1917 paginacja nieczytelna.

<sup>4</sup> Komunikat w sprawie odstawy zboża, Tamże, s. 56.

<sup>5</sup> Przepisy targowe dla miasta Lublina i gmin obwodu, Tamże, s. 57.

<sup>6</sup> Przepisy w celu zapobieżenia rozszerzenia tyfusu plamistego, Tamże, s. 60.

<sup>7</sup> Rozporządzenie C. i K. Komendy Obwodowej ustalające godziny policyjne w Okręgu Lubelskim, „Dziennik Urzędowy Cesarzowej. i Królewskiej, (dalej C. K. ) Komendy Obwodowej”, R. III, cz. VII, s. 69.

<sup>8</sup> Postanowienia co do handlu towarów na obszarze okupowanym, „Kalendarz...”, 1917 paginacja nieczytelna

### **Streszczenie:**

Zajęcia przewidziane są na trzy jednostki lekcyjne. Przed zajęciami nauczyciel wyznacza zadanie dla uczniów: zapoznanie się z historią Lublina u progu pierwszej wojny światowej, (sytuacją geopolityczną, składem narodowościowym, wydarzeniami w mieście podczas wybuchu wojny, przejściem kontroli nad miastem przez armię austriacko-węgierską). Podstawą jest monografia *Lublin: dzieje miasta*, t. 2, XIX i XX w., pod. red. T. Radzika, oraz teksty źródłowe w formie komunikatów prasowych i rozporządzeń urzędowych C i K. monarchii.

Klasa zostaje podzielona na grupy: *Przewodników*, *Historyków*, *Mieszkańców Lublina*, *Okupantów*.

*Przewodnicy* mają za zadanie zapoznanie się z wirtualną mapą Lublina, planem W. Cholewińskiego z 1912 r. i przedstawienie prezentacji całej klasie.

Druga grupa, *Historyków*, ma za zadanie przedstawienie sytuacji geopolitycznej Lublina w przededniu I wojny światowej. Należy tu określić okupanta przed wybuchem wojny – Rosję; omówić administracyjną pozycję Lublina jako miasta gubernialnego; uzasadnić jego strategiczne położenie dla Cesarstwa Rosyjskiego. Konieczne jest podanie składu narodowościowego miasta i kondycji ekonomicznej jego mieszkańców, opisanie okoliczności przejścia kontroli nad miastem przez armię austriacko-węgierską, (praca z opracowaniem monograficznym pod red. T. Radzika); oraz informacje o wprowadzeniu prawa wojennego na terenach okupowanych (praca z tekstami źródłowymi zarządzeniami C K monarchii dla regionu i Lublina).

Obie grupy współpracują tworząc prezentację multimedialną opartą na wyszczególnionych wyżej środkach dydaktycznych. Nauczyciel koordynuje prace (powinien zapoznać się z prezentacją co najmniej na dwa dni przed okazaniem jej klasie, zasygnalizować konieczne poprawki i wreszcie zaaprobować jej formę i treść. Podczas lekcji nauczyciel może uzupełniać wypowiedzi członków zespołu).

Drugą część lekcji stanowią zajęcia w przestrzeni miasta, realizowane w formie spaceru edukacyjnego. Spacer zaczyna się od dawnej rogatki warszawskiej -(obecnie okolice tzw. „Domku Saskiego”) - zinterpretowanej na podstawie Planu W. Cholewińskiego. Trasa spaceru podzielona jest na pięć przystanków edukacyjnych, podczas których rozgrywane są scenki dramatyczne. Są to kolejno: dawna Rogatka Miejska, dawny Pałac Gubernatora, Cukiernia / Kawiarnia Semadiniego, plac targowy między ulicami: Świętoduską i Lubartowską, Zamek. Ich tematyka oscyluje wokół trudności aprowizacyjnych w Lublinie związanych z wprowadzeniem monopoli handlowych i zaostrożonych przepisów epidemiologicznych w mieście.

## Lekcja I. (45 min).

### Cele operacyjne:

#### I. Wiadomości.

##### A. Uczeń zna / pamięta.

– wydarzenia i daty: III rozbiór Polski, (1795 r.); przyłączenie Lublina do Księstwa Warszawskiego, (1809 r.); przyłączenia Lublina do Królestwa Polskiego, (1815 r.); powstanie Guberni Lubelskiej, (1837 r.), wybuch I wojny światowej, (1914 r.); I i II bitwy pod Kraśnikiem, (1914 r. i 10 lipca 1915 r.); ewakuacji Rosjan i zajęcia Lublina przez wojska austriacko-węgierskie, (30 lipca 1915 r.); zakończenia okupacji austriacko-węgierskiej Lublina, (6/7 listopada 1918 r.);

– postaci: cara Mikołaja II; cesarza Franciszka Józefa I;

– zna miejsca i obszary: państw zaangażowanych w wojnę w Europie, (Rosja, Prusy, Austro-Węgry), Królestwa Polskiego, Guberni Lubelskiej; stolicę Guberni Lubelskiej; miejsce bitew pod Kraśnikiem; obszar administracyjny Lublina w 1912 r.

– zna pojęcia: gubernia, okupacja, monarchia austriacko-węgierska, Cesarstwo Rosyjskie, monopol handlowy, spekulacja, ewakuacja, epidemia, zna nazwy chorób zakaźnych, które wywołały epidemię w Lublinie, (tyfus brzuszy, tyfus plamisty); godzina policyjna;

– zna skład narodowościowy, najważniejsze wyznania i liczbę mieszkańców Lublina tuż przed wybuchem wojny;

##### B. Uczeń rozumie.

– wyżej wymienione pojęcia;

– łączy daty i postaci z wydarzeniami i zjawiskami;

– łączy obszary z wydarzeniami;

#### II. Umiejętności.

##### C. Stosowanie wiadomości w sytuacjach typowych.

Uczeń potrafi:

– posługiwać się wyżej wymienionymi pojęciami;

– poprawnie stosuje wyżej wymienione daty;

– potrafi pokazać na mapie omawiane obszary i miejsca wydarzeń;

– potrafi określić obszar administracyjny Lublina;

– potrafi analizować teksty źródłowe i dane statystyczne;

– potrafi scharakteryzować przyczyny trudnej sytuacji gospodarczej w mieście; (monopol, spekulacja, niedobory zaopatrzenia);

– potrafi scharakteryzować skutki wojny dla mieszkańców Lublina wynikające z obowiązywania prawa wojennego

– potrafi scharakteryzować koszty społeczne wywołane warunkami wojennymi; (głód, epidemie, utrudnienia w przemieszczaniu się).

#### **D. Stosowanie wiadomości w sytuacjach problemowych:**

Uczeń potrafi:

- udowodnić strategiczne znaczenia Lublina dla monarchii rosyjskiej;
- wskazać na bezpośrednie związki między funkcjonowaniem warunków i prawa wojennego a pogorszeniem się warunków życia ludności;
- uczeń potrafi porównywać historyczny i współczesny układ architektoniczny miasta;

#### **E. Postawy i przekonania.**

Uczeń potrafi:

- negatywnie ocenić degradację biologiczną i ekonomiczną społeczności uwikłanych w wojnę.
- związać się emocjonalnie z walczącymi z biedą, głodem i chorobami mieszkańcami Lublina.

Zaangażowane są grupy:

*Przewodników i Historyków.*

Wykorzystane środki dydaktyczne:

1) Informacje o liczbie ludności miasta z podziałem na płeć z 1911 r.; *Według danych statystycznych za rok 1911 Lublin posiada stałej ludności 43.672 – mężczyzn – 20.258 i 23.414 kobiet*<sup>9</sup>.

2) Tekst źródłowy o składzie demograficznym ludności Lublina w roku 1914; *Według obliczeń urzędowych Lublin liczy 67.175 mieszkańców, mianowicie: stałych 34.080 i niestałych 33.095. W ogólnej liczbie mieszkańców znajduje się kobiet 34.914 i mężczyzn 32.261. Według wyznania ludność Lublina dzieli się na: katolików 21.344, prawosławnych 6.378, ewangelików 1.310, staroobrzędowców 116, Żydów 26.784 i mahometan – 43. Miasto wraz z przedmieściami Piaski, Czwartek i Kalinowszczyzna i leżącymi w granicach miasta folwarkami – Sierakowszczyzna, Wiktoryn i Ponikwoda, obejmuje 1.567 morgów ziemi.*<sup>10</sup>

3) Komunikat C. K. Biura Prasowego w sprawie podziału administracyj-

<sup>9</sup> „Kalendarz Lubelski”, 1913 s. 2.

<sup>10</sup> Tamże, 1914, s. 3 i 4.

nego i sytuacji aprowizacyjnej regionu:

*Wskutek niedostatecznych zbiorów znalazła się ludność zamieszkała na austriacko-węgierskim obszarze okupacyjnym w krytycznym położeniu (...) zamknięto granicę, tak, że zapasy żywności znajdujące się na obszarze Jen. Gub. Lubelskiego przeznaczono w całości na zaopatrzenie mieszkańców kraju oraz utrzymanie wojsk (...) cały obszar austriacko-węgierski podzielony został na 5 protektoratów gospodarczych.*<sup>11</sup>

4) Teksty źródłowe i opracowana na ich podstawie informacja o przesuwaniu się frontu i trudnej sytuacji gospodarczej i epidemiologicznej na Lubelszczyźnie.

Tekst źródłowy:

*Cała ziemia lubelska z powodu swego położenia należała do tych, których działania wojenne dotknęły zaraz w pierwszych tygodniach wojny, i jako taką skutki jej najwcześniej odczuła.*<sup>12</sup>

Tekst informacyjny na podstawie „Kalendarza Lubelskiego”<sup>13</sup>:

Już jesienią 1914 r. południowa część Lubelszczyzny uległa zniszczeniu w konsekwencji przejścia dwu armii-austriackiej i cofającej się rosyjskiej. Zamieszkała na tych terenach ludność poniosła olbrzymie straty w zbiorach, spalonych budynkach, zarekwirowanym inwentarzu. Latem 1915 r. nastąpił odwrót armii rosyjskiej, która cofała się niszcząc wszystko. Podczas okupacji austriacko-węgierskiej ludność obowiązana była zaopatrywać wojska okupacyjne, co wobec zniszczeń było niezwykle trudne. Podobnie jak zaopatrzenie Lublina. W mieście i na wsi rekwirowano żywność, co skutkowało ukrywaniem towarów w celach spekulacyjnych. Władze wprowadziły również zakaz przewożenia środków żywnościowych z jednego obwodu do drugiego. Pomimo pomocy istniejącego Komitetu Ratunkowego i otwarcia kilku tanich kuchni – w mieście panował głód. Wraz z nim pojawiły się epidemie.

Tekst źródłowy:

*Za grasującym już (...) tyfusem brzuszny – zaczął zbierać żniwo obfite tyfus plamisty, obejmując zwłaszcza dzielnicę żydowską, gdzie nie ma ani jednego domu, w którym nie zdarzyłby się wypadek zapadnięcia na tyfus.*<sup>14</sup>

**Przepisy w celu zapobieżenia rozszerzaniu tyfusu plamistego.**

*(...) w związku z coraz częstszymi przypadkami zachorowań na tyfus – [co]*

<sup>11</sup> „Gazeta Ludowa”, 3 czerwca 1917 r., paginacja nieczytelna.

<sup>12</sup> „Kalendarz Lubelski”, 1917 s. 4.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże.

dowodzi, że wydane przepisy nie są w pełni przestrzegane i że ludność nie okazuje tego zrozumienia rzeczy jakie w jej własnym interesie jest wskazane. (...) podaje się do publicznej wiadomości, że na przyszłość tym tylko przybywającym do Lublina osobom zezwoli się na pobyt, które wykażą urzędowym poświadczeniem, że w domu, w którym ostatnio mieszkały, nie zaszedł przynajmniej od 3 tygodni żaden wypadek choroby zaraźliwej, a nadto, że one same są wolne od pasożytów. (...) Nie wolno nikomu wyprowadzać się z domu, w którym zaszedł wypadek tyfusu plamistego przed upływem 3 tygodni od ostatniego zasłabnięcia i przed gruntownym oczyszczeniem z pasożytów oraz przed odkażeniem całego urządzenia domowego' (...) grzywna za przekroczenia tych przepisów – 2000 K. lub areszt 6 miesięcy<sup>15</sup>

### **Ruch osób na granicy.**

Wszystkie osoby, które chcą przekraczać granicę z wewnątrz na zewnątrz w innych punktach, jak miejsca przewozowe, będą, jeżeli posiadają przy sobie jakiegokolwiek towary, odesłane do najbliższego miejsca przewozowego. W razie, jeżeli posiadają towary, których wywóz jest zakazany, a nie posiadają należyte wystawione pozwolenia na wywóz, będą natychmiast aresztowane. Każde usiłowanie niedozwolonego wywozu towarów będzie karane konfiskatą towarów, a odnośny przemycający oprócz tego odpowiednio ukarany.<sup>16</sup>

### **Karta Pracy<sup>17</sup>.**

Autor: M. Olędzka-Kozakiewicz.

#### **1. Uzupełnij tekst:**

Po trzecim rozbiorze Polski w ..... roku, Lublin znalazł się w zaborze .....

W 1809 r. zostaje włączony w granice Księstwa Warszawskiego. Po Kongresie Wiedeńskim w roku 1815 przynależą do zaboru.....

W czasie I wojny światowej wojska austriacko-węgierskie wkraczają do Lublina w roku ..... Nastąpiło to po bitwie pod .....

#### **2. Na podstawie planu Witolda Cholewińskiego z 1912 r. wypisz odpowiednio współczesne nazwy lubelskich ulic:**

a) Dawniej ulica Cmentarna – to obecnie: .....

---

<sup>15</sup> Przepisy w sprawie zapobieżenia rozprzestrzeniania się tyfusu plamistego, „Dziennik Urzędowy C. K. Komendy...”, R. II, cz. VI, s. 60.

<sup>16</sup> Przepisy o obrocie towarów przez granicę austriacko-węgierskiego obszaru okupowanego, „Dziennik Urzędowy C. i K. Komendy...”, R. II, cz. I, p. 4, s. 2

<sup>17</sup> Klucz odpowiedzi znajduje się na końcu scenariusza.

b) Dawniej ulica Namiestnikowska – to obecnie.....

e) Dawniej ulica Trakt Warszawski – to obecnie.....

**3. Na planie W. Cholewińskiego z 1912 r. oznacz kolorem czerwonym siedzibę władz gubernialnych.**

**4. Wypisz nazwy największych wyznań religijnych na terenie Lublina i zaznacz na mapie literkami odpowiadające im świątynie**

A.

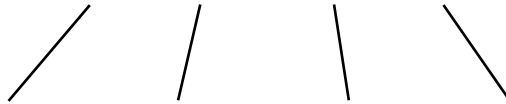
B.

C.

D.

**5. Wymień najważniejsze cechy okupacji austriacko-węgierskiej w Lublinie.**

**Okupacja austriacko-węgierska.**



**Tok lekcji:**

– część organizacyjno-porządkowa (powitanie, rozdanie mapek i kart pracy);  
czas – ok. 3 min.

– wprowadzenie do tematu lekcji (przypomnienie najważniejszych dat i wydarzeń związanych z administracyjno-polityczną przynależnością Lublina; nakreślenie tła politycznego w przeddzień wybuchu I wojny światowej); czas – ok. 7 min. (prowadzi nauczyciel);

– prezentacja makiety multimedialnej Lublina; czas – ok. 4 min.; (prowadzą uczniowie *Przewodnicy* z pomocą nauczyciela);

– prezentacja mapy Witolda Cholewińskiego, porównanie planu z topografią współczesnego Lublina, określenie granic administracyjnych; czas – ok. 6 min.; (prowadzą uczniowie *Przewodnicy* z pomocą nauczyciela);

– zapoznanie uczniów z informacją o wycofaniu się Rosjan i zajęciu Lublina przez wojska austriacko-węgierskie po drugiej bitwie pod Kraśnikiem 10 lipca 1915 r.; czas – ok. 2 min. (prowadzą *Historycy* z pomocą nauczyciela);

– prezentacja multimedialna z wykorzystaniem pocztówek Lublina i tekstów źródłowych dotyczących składu narodowościowego Lublina, składu wyznaniowego mieszkańców miasta, strat gospodarczych, wprowadzenia prawa wojennego – zwłaszcza ograniczenia co do handlu, wybuchu epidemii w mieście; czas – ok. 20 min;

– sprawdzenie karty pracy samodzielnie wypełnianej przez uczniów podczas trwania zajęć, czas – ok. 3 min. (zaangażowanie: cała klasa; uczniowie chętni czytają głośno odpowiedzi, nauczyciel z resztą klasy koryguje i potwierdza poprawność wyborów).

**Komentarz:** *Historycy* razem z nauczycielem wprowadzają uczniów w re-alia Lublina pod zaborem rosyjskim. Przypominają okoliczności dostania się miasta pod jurysdykcję rosyjską. Zapoznają kolegów ze statusem Lublina jako miasta gubernialnego. Przekonują o jego strategicznym położeniu dla obrony zachodnich granic Imperium Rosyjskiego. Podstawą do zilustrowania minionej rzeczywistości



„Ukłony z Lublina”, Karta ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie.

jest prezentacja wirtualnej makiety Lublina dostępnej na stronach Teatru NN. Tego zadania podejmują się *Przewodnicy* ze wsparciem nauczyciela. Makieta jest udostępniana przez łącze internetowe. Uczniowie porównują ją z planem Lublina z początku XX w., wydany przez W. Cholewińskiego, który jest także udostępniany przez łącze internetowe, jak również wykorzystywany w formie laminowanych papierowych kopii (plansz dostępnych dla każdej ławki) pary uczniów. Uczniowie konfrontują ówczesny układ urbanistyczny miasta ze współczesnym. Należy zwrócić uwagę na opis legendy wykonany po polsku i rosyjsku. Wirtualna „wędrówka” rozpoczyna się od dawnej Rogatki Warszawskiej usytuowanej w okolicy dzisiejszego „Domku Saskiego”. Uczniowie powinni zyskać przekonanie o rosyjskim charakterze



miasta, jego wyglądzie urbanistycznym, różnych od dzisiejszych granicach administracyjnych. Posłużenie się makietą wirtualną ma na celu uplastycznienie wyobrażeń o minionym wyglądzie miasta. Ich wzmocnienie uzyskujemy dodatkowo przez pokazy historycznych pocztówek i zdjęć Lublina z przełomu XIX i XX w. oraz początku XX w.

Pokaz pocztówek otwiera awers karty „*Ukłony z Lublina*”. Zdjęcie to stanowi kłamrę spajającą pokaz. Jego rewers jest ostatnim pokazywanym źródłem ikonograficznym prezentacji.

**Uwagi:** Zwracamy uwagę uczniów na estetykę karty, która w centrum ma wyobrażoną dziewczynę w stroju charakterystycznym dla rosyjskiego kręgu kulturowego (długa, specyficznie haftowana baskinka, charakterystycznie związana chustka na głowie).

Prosimy, aby zastanowili się, o czym świadczy takie wyobrażenie.

Zadaniem uczniów jest również odgadnięcie budowli uwiecznionych na pocztówce (katedra i Wieża Trynitaraska, Brama Krakowska, budynek teatru, kościół powizytkowski).



**Uwagi:** Analizując powyższe źródło ikonograficzne zwracamy uwagę na wygląd trakcji elektrycznej, oraz pod-

*Krakowskie Przedmieście.*  
Pocztówka ze zbiorów  
Wojewódzkiej Biblioteki  
Publicznej im. Hieronima  
Łopacińskiego w Lublinie.

kreślamy reprezentacyjną rolę Krakowskiego Przedmieścia: piękne latarnie uliczne i zieleń.

Są to kopie retuszowanych fotografii Krakowskiego Przedmieścia, Ratusza. Ikonografia ta udostępniana jest w formie pokazu w programie Power Point. Uczniowie mają za zadanie odnaleźć omawiane obiekty z pocztówek na swoich mapach z początku ubiegłego wieku. *Historycy* razem z nauczycielem omawiają tło historyczne i sytuację demograficzną miasta. Ilustracją do pogadanki są źródła ikonograficzne (pocztówki z epoki) oraz teksty źródłowe informujące o złej sytuacji gospodarczej regionu.



*Ulica Królewska. Pocztówka ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie.*

**Uwagi:** W pracy należy zwrócić uwagę na odmienne od obecnych perspektywy ulic. Na ich podstawie młodzież zdobywa wyobrażenie o wyglądzie miasta. Lokalizuje najbardziej charakterystyczne dla Lublina punkty, które potem zostaną wykorzystane w wędrowce po mieście (kolejno: Rogatka Warszawska, Cukiernia Semadinięgo, Pałac Gubernatora na Placu Litewskim, targowisko miejskie,



*Widok Ratusza. Poczтівка ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie.*

dzielnica żydowska, Zamek); zyskują informacje o rosyjskim charakterze Lublina (potwierdzeniem tych wiadomości jest choćby percepcja napisów w legendzie mapy i na pocztówkach).



*Przemarsz oddziałów austriacko-węgierskich na Placu Litewskim. Poczтівка ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie.*

**Uwagi:** Prezentując tę pocztówkę należy zwrócić uwagę uczniów na dwujęzyczne napisy, określić typy alfabetu oraz wyjaśnić ich rolę w mieście wielokulturowym.

**Uwagi:** Podczas analizy tego źródła warto zwrócić uwagę na różnice umaszczczenia koni oficerów C. K. armii, które podpowiadają nam informacje o zróżnicowaniu ich rangi wojskowej, a także na brukowany trakt i zieleń obecną na placu.

*Historycy* informują o walkach i opuszczeniu miasta przez Rosjan po bitwie pod Kraśnikiem, a następnie o przejściu władzy przez Austriaków. W prezentacji zostają wykorzystane: tekst informacyjny i źródłowy oraz zdjęcia / pocztówki przedstawiające odbieranie parady zwycięstwa na Krakowskim Przedmieściu przez dowództwo austriackie.



*Krakowskie Przedmieście. Przemarsz oddziałów i taborów C. K. armii. Pocztówka ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Wojewódzkiej im. H. Łopacińskiego w Lublinie.*

**Uwagi:** Zwróćmy uwagę na tłok na ulicach, trudności w przemieszczaniu się dla zwykłych mieszkańców, na postawę grup przechodniów przyglądających się przemarszowi; poprośmy uczniów, aby zinterpretowali obecność taborów i bydła.

Elementem wiążącym lekcję ze spacerem po mieście i wyznaczającym dalszą tematykę jest, umieszczony w prezentacji, rewers pocztówki z tekstem o drożyznie panującej w Lublinie, oraz informacja o trudnościach w zaopatrzeniu, zubożeniu ludności i wprowadzeniu godziny policyjnej na terenie miasta.

**Tekst:** Datacja: 27. 07. 1916



Rewers pocztówki ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

*Kochany kolego.*

*Donoszę ci, że my scałem Domem jedziem nawieś ato spowodu tego, że wmieście straszna drożyzna i proszę ciebie ty listy pisz na ten sam adres. bo jak kto przyjedzie do miasta to bedziem odbierać od ciebie. Tylko co ode mnie to już ci prędko nie napisze, bo nie moge i nie zapomnij mnie szczeże kochany kolega<sup>18</sup>.*

**Uwagi:** Zwracamy uwagę na nieprawidłowości form gramatycznych i ortograficznych i prosimy uczniów, aby spróbowali zinterpretować ich przyczyny. Zadaniem uczniów jest również ocena warstwy informacyjnej tekstu listu.

Jako utrwalenie materiału uczniowie mają za zadanie wypełnienie karty pracy. Po zakończeniu prezentacji nauczyciel prosi o odczytanie zadań.

<sup>18</sup> Układ składniowy, gramatyczny i ortograficzny zgodny z oryginałem.

## **Lekcja druga, (90 min.)**

Spacer po mieście.

Zaangażowanie: grupy: *Przewodników, Historyków, Mieszkańców Lublina, Okupantów.*

### **Cele operacyjne:**

#### **Wiadomości:**

##### **A. Uczeń zna / pamięta:**

- miejsca: roгатka miejska, Pałac Gubernatora, Cukiernia *Semadeni*, Targowisko miejskie między dawną ulicą Nową a Świętoduską; więzienie na Zamku;
- najważniejsze cechy gospodarczego prawa wojennego obowiązującego w Lublinie, (ograniczenia w handlu, reglamentacja żywności, ograniczenia poruszania się),
- przyczyny łamania prawa, (spekulacja, bieda);
- okoliczności, w których dochodziło do łamania prawa, (przemyt, przekraczanie przepisów sanitarnych);
- tryb postępowania z osobami przekraczającymi prawo, (orzekanie kar grzywny i aresztu w sprawach gospodarczych);
- pojęcia: przemyt, monopol, roгатka miejska, żandarm, tyfus brzuszny, tyfus płamisty;

##### **B. Uczeń rozumie:**

- wyżej wymienione pojęcia;
- funkcje, jakie pełniły wyżej wymienione miejsca w życiu miasta;
- rozumie zasady funkcjonowania handlu w warunkach wojennych;

##### **Umiejętności:**

##### **C. Stosowanie wiadomości w sytuacjach typowych:**

- potrafi posługiwać się wyżej wymienionymi pojęciami;
- odnajdywać na mapie historycznej wyżej wymienione miejsca;
- potrafi scharakteryzować trudności gospodarcze w mieście;
- potrafi interpretować tekst źródłowy.

##### **D. Stosowanie wiadomości w sytuacjach problemowych:**

- potrafi wykazać, jaki wpływ miała wojna i związane z nią ograniczenia na życie codzienne mieszkańców;
- potrafi ocenić koszty społeczne i gospodarcze wojny;

### **E. Postawy i przekonania:**

- uczeń potrafi ocenić negatywnie wojnę jako zjawisko destrukcyjnie działające na rozwój społeczeństw, narodów i państw;
- uczeń czuje empatię do społeczności borykających się z ograniczeniami wywołanymi przez wojnę.

### Środki dydaktyczne:

- plan Cholewińskiego (w formie kopii dostępnej dla każdej dwójki uczniów).
- środki ikonograficzne (zalamowane kopie pocztówek z epoki w formacie A4 prezentują *Przewodnicy*).
- teksty źródłowe: o zakazie wwozu niektórych towarów, o godzinie policyjnej, o zakazie używania cukru i wypiekaniu białego chleba, o przepisach targowo-sanitarnych, (w scenkach dramatycznych wykorzystują je *Okupanci*).

### Rekwizyty:

- materiały / rekwizyty scenek dialogowych dramy: przedmioty oddające rzeczywistość (cytryny, bułki, cukier, biały ser, naczynie z napisem alkohol, lub jedynie ich nazwy umieszczone na kartkach). W celu uwiarygodnienia rzeczywistości możliwe jest posłużenie się elementami stroju charakterystycznego dla włościan lub mieszkańców przedmieść Lublina – np. dużych chust, czy czapek „maciejówek”, koszy, godła państwa austriacko-węgierskiego wyciętych z kartki papieru – jako emblemat okupantów przypięty do ubrania.

**Rozporządzenie C. K. Komendy Obwodowej ustalające godziny policyjne w okręgu:** *Wszystkie sklepy i lokale handlowe w obwodzie mają być zamykane codziennie o godzinie 8 – wieczór – trafiki – o 9. Czas zamknięcia a) restauracji, cukierni i kawiarni pierwszorzędnych o godzinie 2 w nocy; b) dla restauracji II i III klasy, piwiarni, herbaciarni nie pierwszorzędnych, cukierni, kawiarni i takich lokali, które wyłącznie wodę sodową i soki owocowe sprzedają – o godzinie 11 w nocy. Poza obrębem miasta Lublina muszą być przedsiębiorstwa wymienione (...) zamykane o 10 w nocy. Komenda obwodowa może w pojedynczych (...) przypadkach na prośbę wniesioną dozwolić na wyjątkowe przedłużenie godziny zamknięcia. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia 1 lipca 1916 r. Przekroczenia rozporządzenia będą karane grzywnami do 1000 koron, albo aresztem do 3 miesięcy. W razie kilkakrotnego ukarania może Komenda Obwodowa orzec utratę koncesji lub uprawnienia do handlu, Lublin 26 czerwca 1916 r.<sup>19</sup>*

<sup>19</sup> Rozporządzenie C. i K. Komendy Obwodowej ustalające godziny policyjne w okręgu, „Dziennik Urzędowy C. K. Komendy...”, R. II, s. 69.

**Postanowienia co do handlu towarów na obszarze okupowanym:** (...) towary zmonopolizowane zboże (pszenica, mieszanka żyto, jęczmień, owies, kukurydza, greczka, proso) b) mąka i przetwory mączne, len, rzepak – kupowanie powyższych towarów może odbywać się tylko przez organy c. i k. Zarządu wojskowego.<sup>20</sup>

**Przepisy targowe dla miasta Lublina i gmin obwodu:** Dozór targowy obejmuje publiczne bezpieczeństwo, używanie właściwych miar i wag i dotrzymywanie przepisanych cen. Szczególnie zwracać należy uwagę na jakość przynoszonych na targ żywności, które jeżeli by przedstawiały się jako szkodliwe dla zdrowia, będą z rozporządzenia wójta gminy względnie c. i k. Policji skonfiskowane i zniszczone. Produkty przynoszone na targ, szczególnie nabiał i inne artykuły spożywcze należy przechowywać w naczyniach bezwzględnie czystych. Próbowanie dobroci nabiału względnie masła, sera itp. z uwagi na choroby zakaźne jest zabronione. (...) 8 - Komisarze targów obowiązani są na każdym targu wrywkowo badać towary miary i wagi, a w razie stwierdzenia nieprawidłowości, wykluczyć odnośnych sprzedawców z targu i zrobić o tym doniesienie do c. i k. Komendy Obwodowej. (...)

Od dnia 10 lipca b. r. wchodzi w życie monopol cukrowy w całej swej rozciągłości i od tej chwili kupno cukru dozwolone będzie jedynie i wyłącznie w sklepach cukrowych koncesjonowanych. 4.) Wszelkie przekroczenia rozporządzeń – o ile czynność nie podpadnie pod surowsze przepisy – będzie karane grzywną 5000 K. lub aresztem do 6 miesięcy. (...) Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Lublin, dnia 5 czerwca 1916 r. – opisano – C. K. Komendant Obwodu – TURNAU m. p. podpułkownik<sup>21</sup>

**Przystanek I. Rogatka miejska.** [czas. 10 min]. *Historycy witają wszystkich.* Informują, że jest lipiec 1916 r. Przypominają, że trwa I wojna światowa, natomiast Lublin znajduje się pod okupacją austriacko-węgierską.

*Przewodnicy przedstawiają rolę roгатki w gospodarczym i administracyjno-politycznym funkcjonowaniu miasta. Zarówno oni, jak i inni uczniowie podczas spaceru posługują się planem Cholewińskiego z epoki. Na Rogatce mieści się „posterunek żandarmerii”. Uczniowie obserwują „próbę przemytu” zmonopolizowanych towarów: cukru i alkoholu przez kilku *Mieszkańców Lublina*. Żandarmi reagują ostro i prowadzą delikwentów na „posterunek”, który znajduje się przy Pałacu Gubernatora na Placu Litewskim (czas przejścia: 13 min).*

---

<sup>20</sup> Postanowienia o handlu na terenie okupowanym, „Kalendarz Lubelski”, 1917, paginacja nieczytelna.

<sup>21</sup> Przepisy targowe dla miasta Lublina i gmin obwodu, „Dziennik Urzędowy C. K. Komendy...”, R. II, cz. VI, s. 57-58.



**Przystanek II. Pałac Gubernatora.** (czas 15 min) Jeden z uczniów trzyma w tym czasie zalaminowaną pocztówkę z retuszowanym widokiem pałacu gubernatora w formacie A4.



*Pałac Gubernatora.* Pocztówka ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

**Uwagi:** Prosimy, aby uczniowie opisali różnice w wyglądzie historycznym i współczesnym budynku i jego otoczenia.

Tu odczytują akty zakazujące wwozu towarów i określają karę — konfiskata towarów i orzeczenie kary pieniężnej. „*Mieszkańcy*” lamentują, że nie mają pieniędzy i zapada wyrok zamieniający karę fiskalną na dwa dni aresztu. Pada rozkaz o odprowadzeniu winnych pod eskortą do więzienia na Zamek. Winni przemytu są prowadzeni pod eskortą. Jeden z żandarmów przypomina koledze, że właściciel cukierni obok pałacu nie zapłacił jeszcze orzeczonej dzień wcześniej kary za złamanie godziny policyjnej. *Żandarmi* wraz z całą grupą udają się zatem ku lokalowi (czas przejścia: 2 min.)

**Przystanek III. Cukiernia / Kawiarnia *Semadeni*** (czas: 8 min.).

Po drodze widzą przybyłych tam nieco wcześniej „bywalców”, (scenę w kawiarni odgrywa grupa *Mieszkańców*), zasiadających w ogródku Cukierni / Kawiarni



Cukiernia / kawiarnia „Semadeni”. Pocztaówka ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

ni *Semadiniego*. W scenie tej wykorzystywana jest podobnie zalaminowana kopia pocztówki przedstawiająca dawną cukiernię. Scenka odgrywana jest rzeczywiście – wtedy konieczne są rozkładane stołeczki turystyczne, które udają całe wnętrze kawiarnianej werandy, lub uczniowie jedynie umownie stoją.) Cała grupa zatrzymuje się pod cukiernią. *Historycy* przedstawiają krótką informację o cukierni. Okupanci wykrzykują na właściciela, że przekroczył prawo, bo zamknął wczoraj lokal po godzinie policyjnej, a w dodatku nie zgłosił jeszcze posiadanych przez siebie zapasów cukru (machają mu przed oczami kartką papieru i odczytują fragmenty dotyczące monopolu cukrowego i godziny policyjnej). Przypominają mu też, że już raz został ukarany za nieprzestrzeganie godziny policyjnej i jeśli takie wypadki się powtórzą, może utracić koncesję. Na potwierdzenie czytają przepisy o godzinie policyjnej dotyczące cukierni pierwszorzędnych. Właściciel bardzo uniżenie przeprosza, płaci karę. Grupa kieruje się dalej w stronę Zamku, Należy pamiętać, że nie istniał wiadukt łączący Zamek z ulicą Grodzką. Po drodze jednak napotyka targ przy ulicy Świętoduskiej, (czas przejścia: 8 min.). **Uwagi:** Należy zauważyć jak zmienił się wygląd tego miejsca, warto poprosić uczniów, aby ocenili, jak zmieniły się: jego status i pozycja na kulturalnej mapie Lublina.



*Plac targowy.* Pocztaówka ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

**Uwagi:** Zwracamy uwagę na różnice w charakterze tego miejsca dawniej i dziś. Prosimy uczniów, aby spróbowali opisać jego dawną rzeczywistość (miejsce ludne, gwarne, popularne, odwiedzane przez mieszkańców prowincji / wsi i Lublina (furmanka, wygląd strojów).

**Przystanek IV. Plac Targowy** (między ulicami: Świętoduską i Nową/Lubartowską), (czas: 15 min).

W tej scenie bierze udział inna grupa *Mieszkańców*, (handlarki / przekupki) i *Okupantów*, (po dwóch żandarmów i komisarzy targowych). W tej scenie wykorzystywana jest kopia fotografii z widokiem placu targowego z okresu okupacji austriacko-węgierskiej. Uczniowie obserwują awanturę – żandarm żąda zniszczenia towaru (nieświeżego sera) i kary pieniężnej za oszukiwanie na wadze. Podobnie jak w przypadku sceny nielegalnego wwozu towarów, czy scenki odgrywanej przed cukiernią, możliwe jest użycie rekwizytów (sera – lub tylko kartek z napisami produktów, chust, koszy). Może też nastąpić ogólna zgoda jedynie na wyartykułowanie sceny. Na protesty przekupek żandarm odczytuje przepisy targowe warunkowane szalejącą w mieście epidemią i obostrzeniami dotyczącymi przestrzegania miar i wag. Kobiety nie mają pieniędzy na zapłacenie kary – zatem wędrują na Zamek (czas: 10 min.).

**Przystanek V. Więzienie na Zamku** (czas: 14 min.). Po drodze *Przewodnicy* informują grupę jak wyglądało Podzamcze w XIX i pierwszej połowie XX w. Dla zilustrowania danych jeden z uczniów z grupy *Przewodników* prezentuje zalaminowaną kopię pocztówki z widokiem otoczenia Zamku, informuje też jaką funkcję pełnił on w okresie I wojny (więzienie). Przedstawiają okoliczności zakończenia okupacji miasta i odzyskania niepodległości.



*Zamek i Podzamcze.* Kolekcja prywatna.

Uwagi: Zwracamy uwagę uczniów na odmienny od obecnego wygląd sąsiedztwa Zamku.

### **Karta Pracy z kluczem odpowiedzi.**

#### **1. Uzupełnij tekst:**

Po trzecim rozbiórze Polski w 1795 roku, Lublin znalazł się w zaborze austriackim. W 1809 r. zostaje włączony w granice Księstwa Warszawskiego. Po Kongresie Wiedeńskim w roku 1815 przynależy do zaboru rosyjskiego. W czasie I wojny światowej wojska austriacko-węgierskie wkraczają do Lublina w roku 1915. Nastąpiło to po bitwie pod Kraśnikiem.

**2. Na podstawie planu Witolda Cholewińskiego z 1912 r. wypisz odpowiednio współczesne nazwy lubelskich ulic:**

- a) Dawniej ulica Cmentarna – to obecnie: ulica Lipowa.
- b) Dawniej ulica Namiestnikowska – to obecnie: ulica G. Narutowicza.
- e) Dawniej ulica Trakt Warszawski – to obecnie: Al. Raławickie.

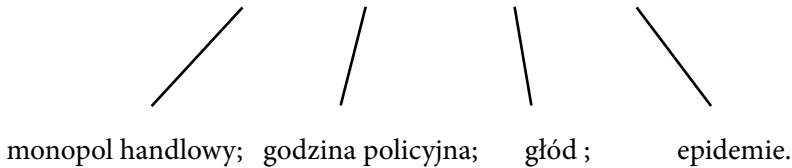
**3. Na planie W. Cholewińskiego oznacz kolorem czerwonym siedzibę władz gubernialnych. (obecnie Plac Litewski, dawniej Plac Musztry).**

**4. Wypisz nazwy największych wyznań religijnych na terenie Lublina i zaznacz na mapie literkami odpowiadające im świątynie:**

- A. mojżeszowe, (synagoga przy nieistniejącej już ul. Aptecznej)
- B. rzymsko-katolickie, (katedra między ulicami Jezuicką i Królewską)
- C. ewangelickie (zbór ewangelicki Świętej Trójcy, dzisiejsza ul. I Armii Wojska Polskiego, na planie W. Cholewińskiego oznaczona jako Wieniawska / Spokojna);
- D. prawosławne (cerkiew Podwyższenia Św. Krzyża na Placu Musztry).

**5. Wymień najważniejsze cechy okupacji austriacko-węgierskiej w Lublinie.**

**Okupacja austriacko-węgierska.**



Robert Gumuła  
Joanna Bugajska-Więcławska  
Mariusz Ausz

## CMENTARZ PRZY ULICY LIPOWEJ – MIEJSCE ZBIOROWEJ PAMIĘCI LUBLINIAN

### **1. Wstęp.**

Prowadząc lekcje historii nauczyciel często odwołuje się do wydarzeń z dziejów miasta, regionu oraz opowiada o ludziach, którzy tę historię tworzyli. W trakcie zajęć, kiedy najczęściej porusza się problemy dotyczące historii Polski czy historii powszechnej mało czasu można poświęcić dziejom „małej ojczyzny”. Tymczasem to właśnie wiedza o przeszłości własnego regionu powiązana z tradycjami kraju i narodu jest najlepszą drogą do rozwoju tożsamości narodowej. Dlatego tak ważne w procesie dydaktycznym jest podejmowanie działań, których ciekawa forma pozwoli na rozbudzenie zainteresowania uczniów historią własnego regionu, postaci dla niej kluczowych i jego kultury materialnej. Niewątpliwą korzyścią dla nauczyciela wprowadzającego elementy wiedzy o historii regionu i jego kultury materialnej jest to, że treści te, bliższe uczniowi, znacznie ułatwiają zrozumienie i przyswojenie wiedzy, pojęć i procesów realizowanych w ramach podstawowego materiału programowego. Ważne jest, aby tematykę regionalną realizować głównie poza szkołą w bezpośrednim kontakcie z wytworami i realiami minionej rzeczywistości, a więc w formie wycieczek tematycznych, wyjść do muzeów czy zajęć na terenie obiektów zabytkowych. Taka forma zajęć, oprócz walorów poznawczych, wzbogaca również pracę nauczyciela i uczniów, którzy na co dzień spotykają się najczęściej w typowych sytuacjach szkolnych.

**2. Zajęcia przeznaczone są dla młodzieży gimnazjalnej kl. II i III, 30-osobowego zespołu klasowego.**

**3. Miejscem realizacji jest teren cmentarza komunalnego przy ulicy Lipowej w Lublinie.**

**4. Zajęcia realizowały cele programowe wynikające ze ścieżki międzyprzedmiotowej edukacja regionalna – dziedzictwo kulturowe w regionie oraz treści programowych historii i plastyki.** Po reformie programowej zajęcia te mogą być elementem projektu uczniowskiego oraz realizować treści nauczania historii i plastyki.

Niezbędne jest przygotowanie uczniów do zajęć w formie lekcji wprowadzającej do ich tematyki (1 godz. lekcyjna – historia, 1 godz. lekcyjna – plastyka), oraz indywidualnej, samodzielnej pracy uczniów.

### **I. Lekcja historii (45 min.)**

Treści:

A. Kult zmarłych przodków i formy pochówków w czasach prehistorycznych i starożytnych.

B. Formy pochówków mieszkańców Lublina od średniowiecza do XVIII w. (podziemia kościołów i cmentarze przykościelne).

C. Powody wydania uniwersału Komisji Policji z 1792 r. o przeniesieniu wszystkich cmentarzy poza miasto (względy epidemiologiczne).

D. Historia powstania i rozwój przestrzenny nekropolii przy ulicy Lipowej:

- a) pozwolenie na otwarcie cmentarza rzymsko-katolickiego wydane przez biskupa chełmskiego i lubelskiego Wojciecha Skarszewskiego na gruntach klasztoru Panien Brygidek Lubelskich (realizacja zarządzenia władz austriackich);
- b) pierwsze pochówki ok. 1811 r. lubelskich wolnomyślicieli (masonów), następnie stopniowo innych mieszkańców miasta;
- c) rozszerzenia powierzchni cmentarza dokonywane przez władze miasta i kościelne w latach: 1853, 1870, 1899 i przed II wojną światową;
- d) założenie w sąsiedztwie cmentarza rzymsko-katolickiego części ewangelicko-augsburskiej ok. 1825 r.;
- e) powstanie ok. 1840 r. części grecko-unickiej (zwanej dziś cmentarzem prawosławnym);
- f) wykorzystanie przez władze austriackie części cmentarza rzymsko-katolickiego na pochówki żołnierzy a ostatecznie utworzenie osobnego cmentarza obecnie zwanego wojskowym.

E. Kaplice znajdujące się na terenie cmentarza:

- a) pod wezwaniem Świętych Niewiast Niosących Wonności (prawosławna);

- b) pod wezwaniem Wszystkich Świętych (rzymsko-katolicka);
- c) kaplica na cmentarzu wojskowo-komunalnym.

F. Nekropolia przy ulicy Lipowej jako miejsce pamięci narodowej i zabytek o dużej wartości artystycznej.

G. Patriotyczna funkcja polskich nekropolii w okresie utraty niepodległości.

H. Zasłużeni dla Lublina pochowani na cmentarzu.

Utworzenie grup zadaniowych mających przygotować krótkie biografie wybranych osób pochowanych przy Lipowej.

## **II. Lekcja plastyki (45 min.)**

Treści:

A. Formy architektury cmentarnej (nagrobki, pomniki, krzyże, rzeźby i inne detale architektoniczne).

B. Podstawowe formy architektury nagrobnej na cmentarzu przy Lipowej nawiązujące do stylów budownictwa świeckiego i sakralnego:

- a) styl klasycystyczny (I poł. XIX w.);
- b) styl neogotycki (II poł. XIX w.);
- c) nagrobki secesyjne (koniec XIX w.).

C. Pomniki nagrobne jako manifestacja pozycji zmarłego, ale także forma przekazu (elementy dekoracyjne i symboliczne).

D. Symbole najczęściej spotykane na cmentarzu przy Lipowej:

- a) obumierania, śmierci,
- b) nadziei,
- c) żałoby,
- d) symbole i atrybuty zmarłego.

E. Walory artystyczne cmentarza (pomniki autorstwa Bolesława Syrewicza, Konstantego Laszczki, Hipolita Marczewskiego, Antoniego Kurzawy, Ludwika Pyrowicza, Andrzeja Pruszyńskiego, Adolfa Timme).

## **III. Spacer edukacyjny po nekropolii przy ul. Lipowej w Lublinie**

Czas trwania: 120 min.

Zadania: utworzenie 2-osobowej grupy zadaniowej w celu wykonania dokumentacji fotograficznej zajęć na terenie cmentarza.



### **Cele główne:**

- zapoznanie uczniów z postaciami ludzi zasłużonych dla Lublina w różnych dziedzinach życia,
- zapoznanie uczniów z podstawowymi formami i symboliką sztuki cmentarnej.

### **Cele edukacyjne:**

- rozwijanie i pogłębianie zainteresowań przeszłością, zachodzącymi w niej procesami i wydarzeniami,
- rozwijanie umiejętności pozwalających na samodzielną pracę intelektualną z materiałem historycznym,
- rozwijanie wiedzy o kulturze własnego regionu i jej związkach z kulturą narodową,
- ugruntowanie poczucia tożsamości narodowej przez rozwój tożsamości regionalnej,
- pogłębianie i umacnianie postawy patriotyzmu,
- rozwijanie umiejętności pracy zespołowej,
- kształtowanie umiejętności pracy ze źródłem historycznym i właściwej selekcji informacji.

### **Zagadnienia:**

- sylwetki zasłużonych dla środowiska lokalnego i kraju lublinian,
- elementy historii Lublina na tle historii Polski,
- historia i układ przestrzenny dzisiejszego cmentarza komunalnego przy ulicy Lipowej,
- style architektoniczne architektury nagrobnej,
- symbolika architektury cmentarnej.

### **Zakładane osiągnięcia uczniów:**

- zna sylwetki postaci zasłużonych dla Lublina w różnych dziedzinach życia,
- potrafi powiązać wydarzenia historii regionu z historią kraju,
- docenia wartość, jaką stanowi wspólnota lokalna w życiu człowieka,
- potrafi prezentować osiągnięcia własnego regionu,
- potrafi odczytać podstawowe cechy i symbole architektury cmentarnej,
- posiada umiejętność pracy i komunikowania się w zespole,
- uświadamia sobie wielokulturowość historii Lublina,
- umie stworzyć krótki tekst o charakterze informacyjnym,
- wykazuje się właściwą postawą w miejscu kultu religijnego.

### **Formy pracy:**

- grupowa,

- zbiorowa,
- indywidualna.

### **Metody i techniki pracy:**

- pogadanka,
- rozmowa nauczająca,
- analiza dzieła plastycznego.

### **Środki dydaktyczne:**

- karty pracy.

### **Materiały pomocnicze:**

- <http://literat.ug.edu.pl/czchwc/055.htm>
- [http://bibliotekapiosenki.pl/Trzeci\\_Maj\\_\(Witaj\\_majowa\\_jutrzenko\\_\)](http://bibliotekapiosenki.pl/Trzeci_Maj_(Witaj_majowa_jutrzenko_))
- <http://literat.ug.edu.pl/czchwc/055.htm>
- <http://www.cmentarz.lublin.pl/lipowa.php?site=plastyka>
- <http://wiedzaiedukacja.eu/archives/53258>
- [http://pl.wikipedia.org/wiki/Cmentarze\\_przy\\_ul.\\_Lipowej\\_w\\_Lublinie](http://pl.wikipedia.org/wiki/Cmentarze_przy_ul._Lipowej_w_Lublinie)
- <http://www.lublin.luteranie.pl/historia/hist14.php>
- K. Kucharska, L. Popok, B. Kotowski, B. Laskowska, *Cmentarz Rzymsko-Katolicki przy ulicy Lipowej w Lublinie*, Lublin 1988.

### **Procedury i przebieg zajęć:**

I.p.	Czas	Miejsce	Omawiane zagadnienia	Uwagi
1	5 min.	brama wejściowa na cmentarz (od ulicy Lipowej).	Powitanie. Wprowadzenie w tematykę zajęć. Działania organizujące zespół klasowy.	
2	5 min. (15 min. + 2 min.)	nagrobek Adama Bielińskiego.	Życie i działalność Adama Bielińskiego. Wydarzenia z historii miasta i kraju związane z tą postacią.	Sekcja 2. 2 min. na przejście do następnego nagrobka.
3	22 min. (8 min. + 1 min.)	nagrobek Feliksa Bieczyńskiego.	Życie i działalność Feliksa Bieczyńskiego. Wydarzenia z historii miasta i kraju związane z tą postacią. Miejsca w Lublinie związane z postacią.	Sekcja 18c.

4	31 min. (8 min. + 2 min)	nagrobek Hieronima Łopacińskiego.	Życie i działalność Hieronima Łopacińskiego. Wydarzenia z historii miasta i kraju związane z tą postacią. Miejsca w Lublinie związane z postacią. Symbolika nagrobka.	Sekcja 3c.
5	41 min. (10 min. + 6 min.)	nagrobek Augusta Vettera.	Życie i działalność Augusta Vettera. Wydarzenia z historii miasta i kraju związane z tą postacią. Miejsca w Lublinie związane z postacią.	Część ewangelicka cmentarza.
6	57 min. (8 min. + 5 min.)	nagrobek Idziego Benedykta Radziszewskiego.	Życie i działalność Idziego Radziszewskiego. Wydarzenia z historii miasta i kraju związane z tą postacią. Miejsca w Lublinie związane z postacią.	Sekcja 19a.
7	70 min. (8 min. + 5 min)	Nagrobek Józefa Czechowicza.	Życie i działalność Józefa Czechowicza. Wydarzenia z historii miasta i kraju związane z tą postacią. Miejsca w Lublinie związane z postacią.	Wojskowa część cmentarza.
8	82 min. (11 min. + 10 min)	mogiła zbiorowa więźniów Zamku Lubelskiego.	Historia Lublina podczas II wojny światowej. Symbolika sztuki cmentarnej (ćwiczenie).	Sekcja 5b.
9	103 min 17 min.	nagrobek Mieczysława Biernackiego.	Życie i działalność Mieczysława Biernackiego. Wymowa wyborów etycznych M. Biernackiego. Podsumowanie zajęć.	3c.

### Komentarz:

**Ad.1. Grupa z nauczycielem zbiera się przed bramą, u wejścia na cmentarz przy ulicy Lipowej.** Witam na dzisiejszych zajęciach. Przypominam, że znajdujemy się w miejscu kultu, na wstępie proszę Was wszystkich o godną postawę.

Poznaliście historię tego miejsca na zajęciach wstępnych, dziś zobaczycie jak wygląda najstarsza, największa i najcenniejsza nekropolia Lublina. Będziemy zwiedzać głównie część rzymsko-katolicką cmentarza, ale wskażemy też miejsca pochówków i budowle w części prawosławnej i ewangelickiej, gdzie nawiedzimy grób rodziny Vetterów. Zobaczycie nagrobki z różnych okresów istnienia cmentarza, różniące się stylem architektonicznym i walorami estetycznymi. Będziemy

zatrzymywali się w miejscach spoczynku ludzi zasłużonych dla miasta: twórców kultury, sztuki, nauki, społeczników i żołnierzy. Ma to być dla Was lekcja historii, podczas której bezpośrednio zetkniecie się z dawną kulturą materialną Lublina, czyli w tym wypadku architekturą cmentarną. **Dowiecie się również o postaciach, które wniosły zasługi dla Polski, regionu i Lublina.**

Grupy zadaniowe (2-osobowe), które przygotowywały biogramy postaci omawianych podczas zajęć, przedstawią efekty swojej pracy w miejscach ich pochówków. Przypominam, że za dokumentację fotograficzną zajęć odpowiedzialna jest grupa reporterska (2 osoby).

Wszyscy otrzymujecie karty pracy, gdzie możecie notować najważniejsze informacje na temat omawianych postaci. Na kartach pracy pod punktem symbolika nagrobna, jest miejsce na samodzielne wynotowanie lub narysowanie różnych symboli, które zdołacie dostrzec na nagrobkach. Ta część Waszej pracy będzie zakończona ćwiczeniem podsumowującym. Umawiamy się, że jeśli podczas zajęć czegoś nie rozumiecie, to zawsze możecie zwrócić się o pomoc do prowadzącego (prowadzących).

**Ad.2.** Zapraszam do zwiedzania. Udamy się teraz ku mogile jednego z najbardziej zasłużonych dla ojczyzny postaci – na grób Adama Bielińskiego. Jest to również najstarszy z odwiedzanych dzisiaj pomników. Proszę aby grupa stanęła teraz, jak i w każdym następnym przypadku, w półkolu, w miarę możliwości u czoła mogiły. Proszę też aby osoby odpowiedzialne za dokumentację fotograficzną zrobiły zdjęcia. Reszta grupy ma wykonać notatkę, w której powinny się znaleźć odpowiedzi na następujące pytania:

1. *Kim był Adam Bieliński?* (ziemianin, właściciel Turki).
2. *Czym się zasłużył dla kraju?* (żołnierz, uczestnik insurekcji kościuszkowskiej i Legionów Henryka Dąbrowskiego).
3. *Częścią jakich państw zaborczych była Lubelszczyzna za jego życia?* (Austrii, Rosji).

A teraz posłuchajcie krótkiej informacji o działalności Adama Bielińskiego (1766-1855), notujcie najważniejsze według Was rzeczy (*wystąpienie uczniów*).

A teraz proszę, abyście wysłuchali informacji o pochodzeniu pieśni patriotycznej *Witaj majowa jutrzeńko* i wysłuchali jej tekstu. Proszę, abyście się zastanowili, w jaki sposób ludzie pokolenia A. Bielińskiego przeżywali rozgrywające się wokół nich wydarzenia. Wokół jakich problemów mogły krążyć ich myśli. Na podstawie tekstu spróbujcie odgadnąć przyczyny wyborów życiowych, jakie były udziałem A. Bielińskiego i innych patriotów polskich. Proszę też, abyście zidentyfikowali wydarzenia

i postaci, o których mówi autor tekstu. Wybrany uczeń/uczennica czyta tekst:

*Witaj majowa jutrzeńko,  
Świeć naszej polskiej krainie,  
Uczymy ciebie piosenką,  
Która w całej Polsce słynie.  
Wiwat Maj, piękny Maj,  
U Polaków błogi raj!*

*Nierząd braci naszych cisnął,  
Gnuśność w ręku króla spała,  
A wtem Trzeci Maj zabłysnął  
I nasza Polska powstała.  
Wiwat Maj, piękny Maj,  
Wiwat wielki Kółtają!*

*Ale chytróść, jak gadzina  
Młot swój na nas zgotowała,  
Z piekła rodem Katarzyna  
Moskalami nas zalała.  
Chociaż kwitł piękny Maj,  
Rozszarpano biedny kraj.*

*Wtenczas Polak ze łzą w oku  
Smutkiem powlókł blade lice,  
Trzeciego Maja co roku  
Wspominał lubą rocznicę.  
I wzdychał: Boże daj,  
By zabłysnął Trzeci Maj!*

*Na ustroniu jest ruina,  
Której pamięć Polak chował.  
Tam za czasów Konstantina  
Szpieg na nasze łzy czatował.  
A gdy nadszedł Trzeci Maj,  
Kajdanami brzęczał kraj.*

*Próżno, próżno Mikołaju,  
Z paszcz ognistych w serce godzisz*

*Próżno rząd nowego kraju  
Nową przysięgą uwodzisz.  
Wiwat Maj, piękny Maj,  
Niech przepadnie Mikołaj!*

*O zorzo Trzeciego Maja!  
Pod twoimi promieniami  
Przez armaty Mikołaja  
Pójdziem w Litwę z bagnetami.  
Wiwat Maj, piękny Maj,  
Polski i litewski kraj!*

*W piersiach rozpacz uwięziona,  
W listopadzie wstrząsła serce.  
Wstaje Polska z grobu łona,  
Pierzchają dumni morderce.  
Błysnął znów Trzeci Maj,  
Teraz nasz wesoły kraj!*

Uczniowie identyfikują wydarzenia polityczne: uchwalenie konstytucji 3-go Maja, warunki geopolityczne Polski – jej sąsiadów, postaci i wymowę powołania się na nich w pieśni: H. Kołłątaja, carycy Katarzyny II, cara Mikołaja I; następnie powstanie listopadowe i czynniki, które złożyły się na motywy działania powstańców (polityka cara Mikołaja).

Wprowadzenie tekstu literackiego ma za zadanie przybliżyć odległą przeszłość i urealnić przeżycia ludzi pokolenia A. Bielińskiego.

Upewniamy się, że fotografowie wykonali swoje zadanie, a grupa zadaniowa poczyniła notatki – po czym wszyscy udajemy się ku mogile Feliksa Bieczyńskiego.

**Ad.3. Jesteśmy przy grobie Feliksa Bieczyńskiego (1799-1885).** Proszę abyście zwrócili uwagę na daty jego życia i porównali je z datami właściwymi dla poprzedniej tablicy nagrobnej A. Bielińskiego. Łatwo zauważycie, że obie te postaci należały do tego samego pokolenia. Proszę, abyście wysłuchali informacji przygotowanej przez kolegów a następnie zastanowili się nad motywacją działań F. Bieczyńskiego. Posłuchajmy jaką działalność prowadził na terenie Lublina. Proszę aby fotografowie wykonali zdjęcia, a grupa zadaniowa zanotowała informacje, które pozwolą odpowiedzieć na pytania:

1. *Uczestnikiem którego powstania narodowego był Feliks Bieczyński, w którym roku wybuchło?* (Powstanie listopadowe, 1830).

2. *Jaką funkcję administracyjną pełnił w Lublinie przez długi czas? (Inżyniera wojewódzkiego).*

3. *Jakie miejsca w Lublinie są związane z jego działalnością? (Autor projektu Parku Saskiego, projektu parku na Bronowicach, dworzec kolejowy – wybrał jego lokalizację).*

*Wystąpienie uczniów.*

Jeśli wszyscy wykonali swoje zadania, przechodzimy do pomnika upamiętniającego postać Hieronima Łopacińskiego. Proszę jeszcze zwrócić uwagę, że z tego miejsca możecie zobaczyć kaplicę prawosławną pod wezwaniem Świętych Niewiast Niosących Wonności, umiejscowioną na terenie części prawosławnej cmentarza.

**Ad.4. Stoimy przed obeliskiem upamiętniającym wielce zasłużonego dla nauki i oświaty lubelskiej, znanego bibliofila Hieronima Łopacińskiego (1860-1906).** Proszę aby zostały wykonane fotografie, a następnie – notatka, dzięki której możliwe będzie odpowiedzenie na pytania:

1. *Jaką działalnością ważną dla kultury kraju i Lubelszczyzny podejmował Hieronim Łopaciński? (Był zapalonym zbieraczem pamiątek historycznych związanych z XVII-XIX-wiecznym Lublinem, organizatorem „Wystawy sztuki i starożytności” w 1901 r., poszukiwał w prywatnych księgozbiorach lubelskich i księgach parafialnych starodruków, z których stworzył unikalny na skalę krajową prywatny księgozbiór, wieloletni współpracownik Komisji Językowej Akademii Umiejętności).*

2. *Jakie dziś miejsce w Lublinie wiąże się z tą postacią? (Miejska Biblioteka Publiczna imienia Hieronima Łopacińskiego, która powstała na bazie jego księgozbioru).*

Wybrani uczniowie czytają tekst. Pozostali uczniowie notują.

Jeśli wykonaliście notatkę, zwracam uwagę na klasycystyczny w formie nagrobek Łopacińskiego z 1906 r. Składa się z 2 obelisków połączonych girlandą. Obelisk symbolizuje bóstwo, siły kosmosu, a także nieśmiertelną sławę. Nagrobki tego rodzaju stawiano zwykle ludziom bardzo zasłużonym.

Proszę, abyście wypowiedzieli się, czy pomysłodawcy nagrobka słusznie w taki właśnie sposób upamiętnili postać H. Łopacińskiego. *Czy przypominacie sobie jeszcze jakieś inne postaci z historii polskiej kultury, które swymi dokonaniem zasłużyły na niegasnącą sławę? (Jan Kochanowski). Czy ich dokonania przysłużyły się następnym pokoleniom Polaków? Jak wpłynęły na zachowanie tożsamości*

*narodowej?* Uczniowie powinni potwierdzić doniosłość dokonania takich twórców kultury, jak J. Kochanowski, czy H. Łopaciński i podać przykłady ich nieprzerwanej użyteczności również w czasach nam współczesnych.

**Ad.5. A teraz wrócimy, aby nawiedzić część ewangelicko-augsburską cmentarza. Znajdziemy tam grób rodziny Vetterów.**

Jak widzicie – cmentarz chroni prochy ludzi różnych wyznań. Dzisiaj porozmawiamy o osobie Augusta Vettera (1847-1907), który wraz z bratem Juliuszem był architektem potęgi ekonomicznej rodu. Vetter był protestantem. Warto zaznaczyć, że A. Vetter przyjaźnił się z H. Łopacińskim. *Czy możecie wymienić przedstawicieli wyznań mieszkających kiedyś w Lublinie? Czy potraficie wymienić świątynie innych wyznań istniejące obecnie w Lublinie? Co wiecie o Augustie Vetterze? Z jakimi miejscami kojarzy się wam jego nazwisko? (szkoła zawodowa, browar). Czy działalność przemysłowa była jedynym polem aktywności A. Vettera?* (uczniowie opowiadają o dobroczynnej działalności rodziny, o założeniu szpitala).

Do tej pory opowiadaliśmy o postaciach walczących o zachowanie bytu kulturowego w warunkach braku własnego państwa. Za chwilę udamy się na miejsce spoczynku człowieka, którego główne dzieło wiąże się z czasem, kiedy Polska odzyskała swój niepodległy byt po 1918 r.

**Ad. 6. Widzimy przed sobą nagrobek Idziego Benedykta Radziszewskiego (1871-1922) – założyciela i pierwszego rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.**

Proszę o podanie wiadomości o jego życiu i działalności, zrobienie zdjęć i wynotowanie najważniejszych wydarzeń (wystąpienie uczniów). Na podstawie swoich notatek powinniście umieć odpowiedzieć na pytania:

*Jakiego dzieła podjął się B. Radziszewski? Co możecie powiedzieć o randze tego przedsięwzięcia dla miasta? Jak ma ono znaczenie dla całego regionu obecnie?*

Teraz udamy się na wojskową część nekropolii, do grobu Józefa Czechowicza. Nauczyciel wraz z grupą przechodzi na wskazane miejsce.

**Ad.7. Stoimy przed grobem jednego z najśłynniejszych polskich poetów okresu międzywojennego – Józefa Czechowicza (1903-1939).** Proszę o przeczytanie informacji i zanotowanie ich; *(wystąpienie uczniów)*. Jak widzicie, z miastem związała poetę również śmierć podczas bombardowania miasta 9 września 1939 r. *Jakie miejsca w Lublinie najbardziej kojarzą się Wam z Czechowiczem?* (pomnik w miejscu jego tragicznej śmierci, Starówka którą opisywał w swych wierszach.) *Czy przypominacie sobie jakieś wiersze, które poświęcił Czechowicz Lublinowi?* (m.in. „Księżyc w Rynku” czy „Ulica Szeroka”). Proszę, aby wybrani uczniowie przeczytali wiersz „Księżyc w Rynku”, wszyscy natomiast, na podstawie tekstu,



zastanówmy się, co możemy powiedzieć o więzi łączącej poetę z miastem. *Jakim był Lublin w jego oczach? Które fragmenty wiersza najbardziej do Was przemawiają, które określenia najbardziej się wam podobają? Czy wiersz stracił swą aktualność?*

Wybrany uczeń/uczennica czyta tekst.

KSIĘŻYC W RYNKU

*Kamienie, kamienice,  
ściany ciemne, pochyle.  
Księżyc po stromym dachu toczy się, jest nisko.  
Zaczekaj. Zaczekajmy chwilę –  
jak perła  
upadnie w rynku miskę –  
miska zabrząknie.  
W płowej nocy,  
po kątach nisz głębokich,  
po bram futrynach i okien  
załamany,  
bez mocy,  
cień fijołkowy ukłęknie.  
Gwiazdy żółte, które lipcowy żar ściął,  
lecą – kurzawą – lecą,  
firmament w złote smugi marszczą,  
za Trybunałem  
na ślepych szybach świecą  
cichym wystrzałem  
Noc letnia czeka cierpliwie,  
czy księżyc spłynie, zabrząknie,  
czy zejdzie ulicą Grodzką w dół.  
On się srebrliwie rozptywa  
w rosie porannej, w zapachu ziół.  
Jak pięknie!*

Uczniowie wymieniają swoje uwagi. Powinni potwierdzić możliwość zaistnienia takiego wieczoru i nastroju, mimo zmian rzeczywistości i zwyczajów społecznych, (wielość restauracji i kawiarni na Starówce, popularność tego miejsca, co sprawia, że jest powszechnie odwiedzana).

Do tej pory odwiedzaliśmy mogiły ludzi kultury. Teraz przejdziemy do kwatery, która ma inny charakter. Udamy się pod pomnik ku czci zamordowanych na Zamku Lubelskim. Będziemy wracali spacerem prawie do punktu w którym zaczęliśmy zajęcia. Możecie przeznaczyć ten czas na uzupełnienie notatek na temat symboli występujących na nagrobkach naszego cmentarza. Grupa kieruje się w stronę pomnika.

**Ad.8.** Jesteśmy w miejscu upamiętniającym jedną z najtragiczniejszych kart historii Lublina. Jest to pomnik – masowa mogiła więźniów zamordowanych w egzekucji 4 lutego 1941 r. i pomordowanych przez Niemców 22 lipca 1944 r. więźniów Zamku Lubelskiego.

Proszę o przeczytanie tekstu o tych wypadkach. Proszę też o wykonanie notatki. (Wystąpienie uczniów – wybrany uczeń/uczennica czyta tekst). *Czy macie jakieś pytania?*

*Proszę, abyście się zastanowili, jakie zasady etyczne zostały złamane podczas tego wydarzenia? Jaki charakter miało to zabójstwo? Co zyskujemy pielęgnując pamięć o ofiarach tych wydarzeń? Uczniowie powinni zauważyć, że zbrodnia ta miała charakter ludobójstwa i bestialstwa; zaś pamięć o niewinnych ofiarach pogłębia w nas wrażliwość i pozwala krytycznie odnosić się do wszelkich ideologii propagujących konflikty zbrojne i głoszących ekstremistyczne poglądy i nietolerancję.*

Dziękuję za wypowiedzi.

**Ad.9.** Nie chcę jednak, abyśmy zakończyli spacer w nastroju przygnębienia. Chciałbym przekonać Was, że wojna ma również swoich bohaterów, którzy nie muszą walczyć w mundurze żołnierza. Przejdziemy na grób, w którym spoczął Mieczysław Biernacki (1862–1948), lekarz i społecznik. Proszę, abyście zwrócili uwagę na daty życia tej postaci. *Jakich ważkich wydarzeń był świadkiem?* (powstanie styczniowe, I wojna światowa, rewolucja w Rosji, odrodzenie państwa polskiego, II wojna światowa, wyzwolenie i koniec wojny, utrata niezależności politycznej Polski). Proszę o przeczytanie noty o działalności M. Biernackiego. Proszę o fotograficzne udokumentowanie miejsca, zrobienie notatki i zastanowienie się nad tym, *co możemy powiedzieć o czasach, w których przyszło żyć tej postaci, jakie ów człowiek musiał podejmować wybory i wyzwania? Czym zasłużył się dla społeczności lubelskiej? Czym ryzykował Mieczysław Biernacki, jako dyrektor ówczesnego Szpitala Miejskiego, prowadząc działalność patriotyczną podczas okupacji niemieckiej?* (w szpitalu ukrywano wówczas Żydów, partyzantów i ludzi chcących uciec przed gestapo).

Wybrany uczeń czyta informację, grupa zadaniowa robi notatki, następnie wywiązuje się dyskusja, w której zawarte są etyczne i moralne aspekty decyzji i działań M. Biernackiego.

Dziękuję Wam za wspólny spacer. Mam nadzieję, że docenicie wyjątkowy charakter tego miejsca jako memoriału życia wielu wybitnych postaci związanych z historią Polski, historią regionu i samego miasta. Proszę aby uzyskane dzisiaj materiały posłużyły jako podstawa prezentacji multimedialnej, która zostanie opracowana przez dwie grupy zadaniowe. Oceniane będą walory estetyczne i merytoryczne prac. Prezentacja na forum klasy na następnych zajęciach wyłoni zwycięzców najlepszego projektu.

MIASTO DZIEŁEM LUDNOŚCI RÓŻNYCH WYZNAŃ I KULTUR  
– NA PRZYKŁADZIE LUBLINA  
EWANGELICY, PRAWOSŁAWNI, KATOLICY, MOJŻESZOWI

**1. Adresat zajęć.** Młodzież szkół ponadgimnazjalnych.

**2. Cele zajęć.** Na obszarze miasta Lublina są świątynie i inne pozostałości kultury materialnej ludności różnych wyznań i narodowości. Reprezentują świat wartości i rytuału, który wspomagany zbiorami muzeów lubelskich może stać się podstawą opracowania lekcji o wielokulturowości tego miasta. Młodzież na zajęciach prowadzonych na terenie Lublina nabywa umiejętności rozróżniania wyznań trzech obrządków chrześcijańskich oraz religii mojżeszowej. Prezentowane uczniom przykłady różnych form aktywności ludności tych religii obrazują jej materialny wkład w rozwój Lublina. Wynikały one z realizowania zasad wyznawanej przez nią wiary, budującej jej świadomość. Są one widocznym poświadczeniem tego, iż społeczności lubelskich Żydów, ewangelików, prawosławnych były, obok katolików, współgospodarzami tego miasta. Młodzież ma okazję przekonać się, że uprawianie historii to także badanie związku losów ludzkich i dziejów lokalnych społeczeństw w powiązaniu z wiarą, ekonomią i wartościami kulturowymi. Koncentrujemy się na materiałach budowlanych i staramy się, pokazując je młodzieży, wyjaśnić wiele kwestii związanych z pochodzeniem, jakością i zastosowaniem materiałów budowlanych. Trwałość inwestycji budowlanych może być odnoszona do możliwości inwestycyjnych ludności różnych wyznań i kultur, poświadcza też ich możliwości zasiedzenia w Lublinie, dając poczucie bycia ważnym jako mieszkańiec tego miasta i jako fundator. Wielokulturowość zapewniała miejsca pracy, co przekładało się na dostatek mieszkańców Lublina.

Świąteczny i religijny wymiar lekcji prowadzonej na terenie miasta może być wzbogacony o poznanie wybranych aspektów dawnego życia codziennego katolików i lubelskich mniejszości wyznaniowych. Dziś możemy proponować młodzieży

poznawanie na ekspozycji dwóch mieszkań żydowskich w Muzeum Wsi Lubelskiej. Uczniowie mają szansę poznać typowe problemy życia codziennego wyznawców religii mojżeszowej, a szczególnie te dotyczące jej starań o zapewnienie źródeł utrzymania swoim rodzinom. Podczas zajęć w mieście możemy tę codzienność budować w formie pytań do młodzieży.

Zajęcia te mają duże walory wychowawcze, tak istotne w pracy dydaktycznej. Służą wychowaniu człowieka otwartego na inność drugiego, wolnego od ksenofobii, widzącego w różnorodności atut Lublina. Do tych celów należy wychowanie uczniów w poszanowaniu takich wartości jak: szacunek do odmiennej kultury, tradycji, wiary, tolerancja i umiejętność wytyczanie jej granic, zwalczanie stereotypów, które funkcjonują np. w narodach polskim i żydowskim, zwrócenie uwagi młodym ludziom, przyszłym gospodarzom miasta, że współczesny świat wstrząsany jest konfliktami o podłożu różnokulturowym, religijnym, czego przykładem są np. wydarzenia w Nowym Jorku z 11 września 2001 r. Nadszedł więc czas, aby rozpocząć dialog, który może dać zbliżyć narody i wyznania. Jest to możliwe dzięki wzajemnym poznawaniu przeszłości i teraźniejszości ludności różnych wyznań i kultur.

**3. Czas trwania zajęć.** Zajęcia trwają łącznie ok. 190 minut. Wątek wyznania ewangelickiego zajmuje 33 min., prawosławnego 37 min., katolickiego 25 min. zaś mojżeszowego 37 min. Przejścia między stanowiskami zajmują 55 min. Powitanie i komentarz końcowy 5 min.

**4. Miejsca przeprowadzania zajęć.** Zajęcia prowadzone są w obiektach sakralnych i świeckich oraz innych pozostałościach kultury materialnej. Spośród świątyń wybrano: kościół ewangelicko-augsburski św. Trójcy przy ul. Ewangelickiej; cerkiew prawosławną p.w. Przemienienia Pańskiego przy ul. Ruskiej; rzymskokatolicki zespół sakralny na Czwartku – kościół p.w. św. Mikołaja i budynki plebani oraz kaplicę św. Trójcy na wzgórzu zamkowym. Obiekty świeckie reprezentują budynki: Zespołu Szkół Ekonomicznych im. braci Vetterów przy ul. Bernardyńskiej i Wyższej Szkoły Talmudycznej, *Jeszybot* oraz donżon na wzgórzu zamkowym. W grupie tak zwanej „inne” odwiedzamy studnię miejską zamykającą dawną ul. Szeroką. Obecnie to teren dworca autobusowego. Odwiedzamy monument z tablicą – planem dawnej dzielnicy żydowskiej po prawej stronie schodów u podnóża Zamku i punkt widokowy na tyłach kościoła św. Mikołaja. Tam gdzie to tylko będzie możliwe, zachęcamy do wchodzenia do obiektów. Staramy się wybierać najkorzystniejsze dla grupy rozlokowanie względem omawianego obiektu architektonicznego. W przypadku budynku Szkoły Handlowej im. Vetterów,

najwygodniej będzie ustawić młodzież po drugiej stronie ul. Bernardyńskiej, na drodze dojazdowej na posesję domu dla emerytowanych księży. Stamtąd, naszym zdaniem, rozciąga się najkorzystniejszy widok fasady budynku tej szkoły. Można tam też swobodnie pomieścić 30-osobową grupę młodzieży, aby ta mogła przez dłuższy czas kontemplować ten obraz. Poważne ograniczenia w ruchu może spowodować kilkuminutowy pobyt grupy przy studni zlokalizowanej przy wyjściu z placu manewrowego dworca autobusowego PKS. Aby obecność młodzieży nie sparaliżowała w tym miejscu ruchu dworcowego należy ustawić ją tak, by pozostawić wąski korytarz dla użytkowników dworca. Przy organizacji odczytywania tekstów, ćwiczeń i scenek powinna być zachowana wolna przestrzeń ok. 2 m między osobami wykonującymi zadania a klasą, w celu zapewnienia dobrej widoczności wszystkim uczestnikom zajęć.

**5. Maksymalna liczba uczestników zajęć.** Zajęcia przewidziane są dla grup liczących do 30 osób. Zespoły klasowe ponad 30-osobowe nie ułatwiają prowadzenia warsztatów plenerowych. Jeśli to tylko możliwe, twórzmy mniejsze grupy.

**6. Metody zastosowane w zajęciach.** Wartością warsztatów jest różnorodność metod prowadzenia zajęć i niekonwencjonalność, miejsc w jakich się one odbywają. Jest to wycieczka historyczna w formie warsztatów, z elementami wykładów prowadzonych pod otwartym niebem w różnych przestrzeniach Lublina. Prowadzący warsztaty wspólnie z młodzieżą współtworzą zajęcia. Na placach i ulicach budowane są sytuacje problemowe poprzez odczytywanie przez uczniów tekstów o zasadach wiary i wartości poszczególnych wyznań, opracowanych przez specjalistów. Chcemy, aby przekaz słowny, jak i bezpośredni kontakt uczniów z materialnymi pozostałościami ludności różnych kultur i wyznań zachęcały młodych mieszkańców Lublina do dyskusji o roli i znaczeniu wielokulturowości dla budowy miasta. Trudna, złożona problematyka zajęć, wymaga od nauczyciela przeprowadzenia cyklu zajęć: programowej wycieczki historycznej po mieście oraz dwóch lekcji w szkole, wprowadzającej i utrwalającej, porządkującej wiedzę nabytą na warsztatach plenerowych. Tylko taki zabieg edukacyjny gwarantuje młodemu człowiekowi świadome poruszanie się we współczesnym organizmie miasta, zarówno po jego substancji zabytkowej, jak i zmieniającej się pod względem demograficznym strukturze narodowo-wyznaniowej współczesnego Lublina. Planując wycieczkę historyczną o wielokulturowości Lublina warto sprawdzić wiedzę merytoryczną i faktograficzną uczniów o wydarzeniach zachodzących w Polsce czy Europie. Uzupelnienie jej przed planowanymi zajęciami, pozwoli lepiej zrozumieć historię regionu i miasta oraz ich nierozzerwalny związek. Istotną sprawą jest, aby uczniowie przed zajęciami na mieście mieli możliwość zapoznania się z tekstami

do odczytania przez nich w trakcie warsztatów. Warto również wcześniej podzielić klasę na zespoły czterech religii na zasadzie losowania, aby uniknąć na wycieczce niepotrzebnych sporów i dyskusji przynależności do danej grupy wyznaniowej. Współczesne kształcenie i wychowanie to danie młodemu człowiekowi możliwości do inwencji i współtworzenia naszych zajęć. To próba szukania nowych sposobów dotarcia do umysłu i duszy ucznia. Elementy dramy czy interpretacja tekstów źródłowych w trakcie zajęć dają taką możliwość.

## 7. Przebieg zajęć:

Czas	Miejsce	Temat: wątki, scenki, komentarze	Ilość ról
00 min. (2 min.)	przy „murku kwiatowym”	<b>Powitanie.</b> Działania organizujące klasę. Komentarz 1.	
2 min. (6 min.)	przed budynkiem Kościoła luterańskiego.	<b>Część I.</b> Ewangelicy. <b>Wątek 1.</b> Dzieje społeczności ewangelickiej w Lublinie. Komentarz 2.	2
8 min. (3 min.)	j.w.	<b>Wątek 2.</b> Udział ewangelików w budowie przemysłu w Lublinie. Komentarz 3.	
11 min. (7 min.)	j.w.	<b>Wątek 3.</b> Wyznaczniki tożsamości ewangelika – etos pracy, odpowiedzialność, edukacja. Komentarz 4.	4
18 min. (15 min.)	przez plac Litewski, deptakiem, ul. Bernardyńska.	Przejsie do budynku Zespołu Szkół Ekonomicznych im. braci Vetterów.	
33 min. (8 min.)	przed budynkiem dawnej Szkoły Handlowej.	<b>Wątek 4.</b> Bracia August i Juliusz Vetterowie – obywatele Lublina, fabrykanci, fundatorzy. Komentarz 5.	2
41 min. (9 min.)	j.w.	<b>Wątek 5.</b> Szkoła Handlowa w fotografii i wspomnieniach rodziny Edmunda Rzączyńskiego, dyrektora browaru Vetterów w okresie międzywojennym. Komentarz 6.	
50 min. (10 min.)	ul. Kozia, przez Stare Miasto.	Przejsie na wzgórze zamkowe.	
60 min. (9 min.)	przed donżonem i kaplicą na dziedzińcu zamkowym.	<b>Część II.</b> Prawosławni. <b>Wątek 6.</b> Freski rusko-bizantyńskie, które rozślawiły Lublin. Komentarz 7.	5

69 min. (3 min.)		Przejsie do monumentu z tablicą – planem dawnej dzielnicy żydowskiej na placu Zamkowym.	
72 min. (6 min.)	przed monumentem z planem dzielnicy żydowskiej.	<b>Część II.</b> Mojżeszowi. <b>Wątek 7.</b> Dzielnica żydowska na Podzamczu. Komentarz 8.	4
78 min. (5 min.)	przez plac Zamkowy, al. Tysiąclecia.	Przejsie na plac dworcowy.	
83 min. (6 min.)	przed zabytkową studnią przy placu dworcowym.	<b>Wątek 8.</b> Studnia przy dawnej ul. Szerokiej źródłem wody pitnej dla mieszkańców dzielnicy żydowskiej. Komentarz 9.	2
89 min. (8 min.)	j.w.	<b>Wątek 9.</b> Studnia jako wyobrazenie miejsca zamurowania Jaszy Pokutnika, byłego sztukmistrza z Lublina. Komentarz 10.	9
97 min. (5 min.)	j.w.	<b>Wątek 10.</b> Ulica Ruska – trakt komunikacyjny łączący dwa światy, prawosławny i żydowski. Komentarz 11.	3
102 min. (4 min.)	wzdłuż ogrodzenia cerkwi, do drogi wewnętrznej na tyłach cerkwi.	Przejsie do cerkwi prawosławnej.	
106 min. (3 min.)	przed budynkiem cerkwi przy ul. Ruskiej.	<b>Wątek 11.</b> Społeczność prawosławna i ich świątynia. Komentarz 12.	
109 min. (10 min.)	j.w.	<b>Wątek 12.</b> Zasady wiary i wartości religii prawosławnej. Komentarz 13.	5
119 min. (5 min.)	j.w.	<b>Wątek 13.</b> Etyczne aspekty działalności człowieka według doktryny prawosławia. Komentarz 14.	3
124 min. (5 min.)	j.w.	<b>Wątek 14.</b> O przestrzeganiu świętowania niedzieli i świąt kościelnych. Komentarz 15.	3
129 min. (8 min.)	przez rondo im. metropolity P. Mohyły, dalej ulicami Ruską i Szkolną.	Przejsie do kościoła p.w. św. Mikołaja na wzgórzu Czwartek.	



137 min. (10 min.)	punkt widokowy na tyłach kościoła św. Mikołaja.	<b>Część III.</b> Rzymokatolicy. <b>Wątek 15.</b> Zasady wiary i wartości religii katolickiej. Komentarz 16.	5
147 min. (6 min.)	w przedsionku kościoła.	<b>Wątek 16.</b> Parafia katolicka siedzibą urzędu stanu cywilnego. Komentarz 17.	
153 min. (9 min.)	przed dawną plebanią parafii.	<b>Wątek 17.</b> Scenka sporządzania metryki urodzenia Walerego Węgrzeckiego. Komentarz 18.	6
162 min. (10 min.)	przez osiedle Czwartek .	Przejsie do budynku Wyższej Szkoły Talmudycznej, <i>Jeszybotu</i> .	
172 min. (7 min.)	przed budynkiem <i>Jeszybotu</i> przy ul. Lubartowskiej.	<b>Wątek 18.</b> Jesziwot Chachmej Lublin, druga po Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, uczelnia religijna w Lublinie. Komentarz 19.	2
179 min. (10 min.)	j.w.	<b>Wątek 19.</b> Wybrane zasady wiary i wartości judaizmu. Komentarz 20.	3
189 min. (3 min.)	j.w.	Komentarz 21 – końcowy.	
<b>(192 min.)</b>	<b>12 miejsc</b>	<b>19 wątków, 21 komentarzy.</b>	<b>58 ról</b>

### 8. Komentarze wygłaszane w trakcie zajęć.

**Komentarz 1.** (w pobliżu „murku kwiatowego”) Znajdujemy się w centrum miasta Lublina. Wspólnie spędzimy 192 minuty. Nie będzie to zwiedzanie miasta, ale specjalnie przygotowane zajęcia tematyczne. Aby jak najlepiej przedstawić Wam zagadnienie *Miasto dziełem ludności różnych wyznań i kultur – na przykładzie Lublina*, do współczesnego pejzażu miasta wprowadzimy dodatkowe pomoce naukowe i rekwizyty. Z chwilą kiedy zostaną one użyte, nie będzie to już oglądanie miasta, ale plenerowe zajęcia historyczne, w których pejzaż miasta będzie nam przede wszystkim skutecznie pomagać.

Trasa wycieczki historycznej obejmuje świątynie i inne pozostałości kultury materialnej trzech obrządków chrześcijańskich oraz religii mojżeszowej. W Śródmieściu odwiedzimy dwie budowle ewangelickie – kościół i budynek Szkoły Handlowej im. braci Vetterów przy ul. Bernardyńskiej. Na Podzamczu odwiedzimy świątynię wyznania prawosławnego. Monument z tablicą – planem tej części miasta przy schodach prowadzących na zamek oraz nieczynna, dawna studnia miejska

na placu dworcowym PKS wprowadzą nas w problematykę dzielnicy żydowskiej. Do prezentacji zasad wiary i wartości religii obrządku rzymskokatolickiego wybraliśmy budynki zespołu sakralnego na Czwartku – kościół p.w. św. Mikołaja i plebania. W tej dzielnicy, przed budynkiem dawnej Wyższej Szkoły Talmudycznej przy ul. Lubartowskiej, nastąpi też wprowadzenie w przepisy i wartości religii mojżeszowej.

We wskazanych miejscach na trasie wycieczki będziecie proszeni o odczytanie kilkudziesięciu tekstów dotyczących podstaw wiary poszczególnych wyznań, opracowanych specjalnie dla Was przez osoby duchowne i świeckie. Bez tego wprowadzenia wielokulturowość byłaby dla Was niezrozumiała. Będziemy się też wspólnie zastanawiać nad tym, jak przepisy religijne przekładały się na codzienne działania wielowyznaniowego społeczeństwa na rzecz miasta. Wskażemy przykłady takich inwestycji.

**Komentarz 2.** Prezentację czterech wyznań rozpoczniemy od wyznania protestanckiego. Protestantyzm to nurt chrześcijaństwa obejmujący Kościoły powstałe w wyniku reformy w Kościele zachodnim w okresie odrodzenia (luteranizm, kalwinizm, anglikanizm) oraz w wyniku tzw. drugiej reformacji XVII-XVIII w. (baptyści, metodyści i in.). W XIX w. wyodrębniły się nowe wspólnoty religijne, głównie w USA (adwentyści, zielonoświątkowcy). W Polsce do najliczniejszych wspólnot protestanckich należą: Kościół Ewangelicko-Augsburski i Kościół Zielonoświątkowy. Podstawą doktryny protestantyzmu stało się przekonanie, że Pismo Święte jest wyłącznym źródłem prawd wiary (osoba prowadząca prezentuje jego ewangelickie wydanie); jako nie biblijne odrzucono: wiarę w czyściec, odpusty, celibat duchowieństwa, życie monastyczne, a liczbę sakramentów ograniczono z siedmiu do dwóch, pozostawiając Chrzest i Eucharystię–Wieczerzę Pańską. Jedynym pośrednikiem między człowiekiem a Bogiem jest Jezus Chrystus (*solus Christus*).

Czy wiecie, że Lublin był jednym z pierwszych, ważnych ośrodków myśli protestanckiej na ziemiach polskich? Od 1562 r. istniał tu zbor kalwiński skupiający zamożne mieszczaństwo i okoliczną szlachtę. Wśród lubelskich protestantów nie brakowało cudzoziemców, osiedlających się tu na stałe. Byli to m.in. Szkoci i Niemcy. Miasto stało się tak dużym ośrodkiem protestantyzmu, że już w 1582 r. sprowadzono tutaj jezuitów, którzy mieli zadbać o to, by mieszkańcy Lublina nie ulegli zanedo reformacyjnym prądom. Odpowiedzią na protestantyzm stał się rozwój szkolnictwa katolickiego, głównie za sprawą owych jezuitów. W 1596 r. założono w Lublinie kolegium jezuickie. Jego uczniowie przyczynili się skutecznie do

zwalczania na terenie miasta wpływów protestanckich. Dyskryminacja lubelskich protestantów doprowadziła do zniszczenia zboru podczas tumultu w 1633 r. Odtąd przez długi czas lubelscy ewangelicy korzystali z odległego o kilkanaście kilometrów od Lublina zboru w Piaskach Luterskich. Dopiero w 1788 r. gmina lubelska wniosła na mocy przywileju króla Stanisława Augusta Poniatowskiego własny, istniejący do dziś kościół przy ul. Krakowskie Przedmieście. Oto fragment przywileju królewskiego: *Król Stanisław August Poniatowski zezwala zamieszkałym w Lublinie wyznawcom religii reformowanej na wybudowanie świątyni na Przedmieściu Krakowskim, na gruncie zwanym Hermsonowski dawniej Trypolszczyzna, między domami niegdyś Stoińskich a teraz ojców pijarów i domu kongregacji misjonarskiej za klasztorem Jana Bożego, między drogami publicznymi – jedną do kościoła zakonu kaznodziejskiego, a drugą do wsi Czechów. Jednocześnie król zezwala im na budowę szkoły i szpitala.* Wymieniony w źródle klasztor Jana Bożego znajdował się na dzisiejszym Placu Litewskim, rozebrany został w latach 1819-1820. Kościół kaznodziejski to kościół i klasztor pod wezwaniem św. Krzyża, dominikanów obserwantów, dziś siedziba Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Droga prowadząca do wsi Czechów to obecnie ul. 1 Armii Wojska Polskiego.

Mamy do czynienia z kościołem luteranckiej wspólnoty religijnej ukształtowanej przez działalność uczniów, którzy byli pod wpływem postulatów reformacyjnej działalności księdza Marcina Lutra – zakonnika augustiańskiego, profesora na uniwersytecie w Wittenberdze w 1 poł. XVI w. Jest jedyną zachowaną i działającą zgodnie ze swoim pierwotnym przeznaczeniem świątynią luterancką na Lubelszczyźnie. Posiadanie własnego kościoła oznaczało dla ewangelików przyzwolenie władz Lublina na oficjalne wyznawanie tej wiary w mieście i uprawomocnienie ich obywatelstwa w mieście. Na fali uniesienia ewangelicy lubelscy przejawili w tym okresie niezwykłą aktywność społeczno-gospodarczą. Przypadła ona na wiek XIX. To jest czas, kiedy parafia rozwijała się, powiększała się także liczba jej wyznawców o osoby przybywające do Lublina z Europy Zachodniej. Byli nimi wspomniani Niemcy, Szkoci, ale też Francuzi, Szwajcarzy i Holendrzy. Pod koniec XIX w. większość z nich uległa zupełnej polonizacji. Także ich przewodnicy duchowi, jak ks. Edmund Schultz i jego następcy uważali się za Polaków. Stąd uchwałą zebrania parafialnego z 1893 r. nabożeństwa i modlitwy miały być odprowadzane i prowadzone w języku polskim, którym posługiwała się na co dzień większość wiernych.

Wielokrotnie w dziejach Lublina ewangelicy dawali przykład obywatelskiej lojalności, konsekwentnej pracowitości i niepowседневnej ofiarności na rzecz miasta. Najlepszym dowodem lojalności lubelskich ewangelików wobec nowej ojczyzny są

słowa patriotycznego orędzia pastora Juliusza Burschego, wygłoszonego wobec zagrożenia Polski w 1939 r.: *My, Polacy, ewangelicy, którzy jesteśmy integralną częścią narodu polskiego, którzy z nim żyjemy i z nim czujemy – nas nie potrzeba nawet wzywać, abyśmy w dziejowej tej chwili złożyli ofiarę mienia i krwi na ołtarzu dobra Ojczyzny. Żadne ofiary nie będą nam zbyt wielkie, aby dać odpór mocy, która urągać śmie majestatowi Rzeczypospolitej.*

**Komentarz 3.** Wyznawcy tej religii należeli do klas społecznych związanych z ustrojem kapitalistycznym. Byli to fabrykanci, rzemieślnicy, przedstawiciele różnych wolnych zawodów. Jakkolwiek w świetle statystyki ewangelicy stanowili pod koniec XIX w. zaledwie 2% społeczności Lublina, to ich wkład w budowę przemysłu lubelskiego był bezsporny. Kierunki myślenia i działania ekonomicznego oraz społecznego ewangelików poświadczają przykładowe budowle w mieście: 1) browar rodziny Vetterów przy ul. Bernardyńskiej, pozostający przez sto lat w rękach tej samej rodziny. Obecnie zakład ten należy do spółki Browary Lubelskie, kontynuującej wielowiekowe, piwowarskie tradycje miasta; 2) młyn zbożowy braci Krausse z 1880 r., w tej rodzinie do II wojny światowej, obecnie zakłady zbożowe Lubella S.A.; 3) budynek dawnego banku – Kasa Przemysłowców Lubelskich, obecnie Grand Hotel u zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i Kołłątaja. Wzniesiony na początku XX w. z inicjatywy finansisty Adolfa Fricka, miał dostarczać kapitału niezbędnego do rozwoju przemysłu; 4) Szkoła Handlowa wybudowana z inicjatywy Augusta Vettera przy ul. Bernardyńskiej, dziś Zespół Szkół Ekonomicznych im. braci Vetterów, miała zapewniać kadry dla rozwijającego się przemysłu i handlu; 5) budynek szpitala dziecięcego fundacji braci Vetterów przy ul. Staszica – taką funkcję pełni do dziś. Wymienione zakłady przemysłowe i budynki użyteczności publicznej to przykłady trafionych pomysłów gospodarczych i społecznych, zarówno w odniesieniu do historycznych, jak i współczesnych czasów.

Na dzisiejszej lekcji zajmiemy się problematyką rodziny ewangelickiej Vetterów, którzy rozwijali browarnictwo. Wśród ewangelików potrzeba sprawiedliwego handlu biegła wielotorowo. Chcemy Wam pokazać to w postaci takich przykładów, które prowadzą do zrozumienia postaw tych najwybitniejszych przedstawicieli ludności ewangelickiej. I tak Karol Vetter buduje przedsiębiorstwo związane z produkcją alkoholu, ale jego syn August Vetter zakłada szkołę, która ma nauczać skutecznego handlu. Wilhelm Hess, inny ewangelik w mieście, inwestuje w podstawowy dla XIX-wiecznej sytuacji na ziemiach polskich program stworzenia instrumentów miarowych, które mają służyć do prowadzenia uczciwego handlu.

**Komentarz 4.** Sukcesy ekonomiczne przemysłowców ewangelickich w znacznej mierze były wynikiem ich dużej dbałości o dobrą jakość wyrobów. Świadczą o tym liczne wyróżnienia, nagrody uzyskiwane na krajowych i zagranicznych wystawach przemysłowych. Tu, przed świątynią luterańską, warto zastanowić się nad tym, jak przepisy religijne wpływały na sposób rozumienia pojęć i działań ekonomicznych podejmowanych przez tę ludność, takich jak np. organizowania przedsiębiorstw oraz utrzymywania ich na rynku, a także z czego wynikało to, że ta firma utrzymywała się przez wiele lat, a nawet ma współczesną kontynuację. W zrozumieniu tych problemów pomogą nam przykłady zewnętrznych przejawów tożsamości ewangelika. Oto interpretacja przepisów biblijnych w sprawie pracy, odpowiedzialności i edukacji przedstawiona przez księdza proboszcza tej parafii, dr Dariusza Chwastka.

*Etos pracy.* Ewangelicyzm kładzie mocny nacisk na pracę. Według Pisma Świętego jest napisane, że z jednej strony ludzie powinni ziemię czynić sobie poddaną (Pierwsza Księga Mojżeszowa 1,28), a z drugiej - powinni „ogród rajski” pieczołowicie uprawiać i zachowywać (tamże 2,15). Ludzie zobowiązani są nie tylko do współpracy ze sobą nawzajem, lecz także do współdziałania ze światem stworzonym. W tym kontekście praca, będąc koniecznością życiową, bynajmniej nie wyklucza ludzkiej kreatywności. Praca jest naszym „powołaniem”. Skoro przed Bogiem wszyscy ludzie są równi, to wszyscy chrześcijanie na co dzień, nie tylko osoby stanu duchownego, powołani są do naśladowania Chrystusa. Według Lutra owo „powołanie” przestało się odnosić tylko i wyłącznie do duchowego sposobu życia człowieka i objęło każdy rodzaj pracy. W ten sposób podniesiono rangę pracy, traktując ją jako służbę Bożą. (...) człowiek przynależy do dwóch porządków (...) zbawienia i porządku świeckiego, zatem życie chrześcijanina toczy się jednocześnie w dwóch wymiarach: religijnym i świeckim. Konkretnym miejscem realizacji w pierwszym wymiarze jest Kościół, natomiast w drugim – świat.(...) Jednym z zasadniczych przejawów takiego podejścia jest szacunek dla ludzkiej pracy. (...) Od posiadania miejsca pracy jest zależna nie tylko pomyślność życiowa, stanowi ono też gwarancję bezpieczeństwa egzystencjalnego. Praca umożliwia nie tylko materialny dochód, lecz także prestiż społeczny czy uznanie oraz zapewnia poczucie osobistej godności. Zgodnie z głównym przykazaniem miłości Boga i bliźniego. Praca ujmowana w kategoriach służby Bożej staje się zobowiązaniem do posłuszeństwa, do sumiennego spełniania powierzonych obowiązków i nieustannego wysiłku na rzecz bliźnich. Skutkiem tej rewaloryzacji było ukonstytuowanie się tzw. etosu ewangelickiego, w którym przeżywanie własnego życia równa się nieomal wypełnianiu własnych obowiązków zawodowych. Najbardziej charakterystycznymi wyróżnikami przywołanego wyżej etosu są właśnie takie cechy,

*jak: pracowitość, wierność, uczciwość, oszczędność, bezpretensjonalność, sumienność, obowiązkowość, dyscyplina, punktualność czy posłuszeństwo.*

**Odpowiedzialność.** Na kulturę odpowiedzialności w ujęciu ewangelickim składają się takie wartości jak solidarność i wrażliwość społeczna oraz etos pracy, bowiem *praca nie ma nic wspólnego z nieokiełznanym egoizmem czy bezwzględną konkurencją. Praca człowieka nie jest skoncentrowana tylko i wyłącznie na własnej pomysłowości, lecz ma na uwadze także dobro bliźniego. (...) reformację z jednej strony inspirowało myślenie o tym, jak wyzwalać wolność pobudzającą do działania, z drugiej strony domagała się od ewangelików postawy, polegającej na braniu w obronę interesów tych wszystkich, którzy z różnych przyczyn nie potrafili o siebie zadbać. Istnieją dwa wymiary odpowiedzialności – ta prywatna za siebie i osoby bliskie i publiczna, jestem odpowiedzialny także za swoich sąsiadów, lokalną społeczność, region, następnie kraj, Europę, świat.* Realizowano tu zasadę, według której człowiek powinien rozwijać swoje dary i talenty, ponieważ Pan Bóg go z tego rozlicza. Dlatego mniejszą wagę przywiązywano do tego, aby mówić o wierze, pouczać jak żyć. Ewangelicy po prostu pokazywali jak to robić. Kierowali się zasadą: *Słowa pouczają, ale przykłady pociągają.*

**Edukacja.** Potrzeba powszechnego czytania i rozważania *Pisma Świętego* w języku ojczystym, jak też kształcenia świeckiego niezbędnego człowiekowi, aby współistnieć w społeczności świeckiej, stały się przyczyną szerzenia oświaty: *Często z własnej inicjatywy zakładali ośrodki edukacyjne, w których dbano przede wszystkim o wysoki poziom kształcenia, także w zakresie nauki języków. (...) Chlubna tradycja tworzenia szkół i dbania o poziom kształcenia dzieci i młodzieży trwa do dziś. W wielu miastach w Polsce prężnie działają towarzystwa ewangeliczne, dzięki którym powstają szkoły (...) posiadające uprawnienia szkół publicznych. Dostęp do nich mają uczniowie bez względu na wyznanie.*

**Komentarz 5.** Ulica Bernardyńska łączyła dzielnice przemysłowe Lublina ze śródmieściem. Jej nazwa kojarzy się z kościołem pobernardyńskim, browarem Vetterów i szkołą handlową ich fundacji. Ten okazały, neogotycki obiekt, wybudowany z dobrze wypalanej cegły, to gmach siedmioklasowej Szkoły Handlowej, obecnie Zespół Szkół Ekonomicznych im. braci Augusta i Juliusza Vetterów. Do prac ziemnych przy wykopie na fundamenty szkoły przystąpiono na przełomie czerwca i lipca 1905 r. W tym czasie firmy lubelskie i warszawskie rozpoczęły zwożenie materiałów budowlanych, przygotowywano plany instalacji centralnego ogrzewania, wodociągu itp. Prace budowlane odbywały się w okresie narastającej fali strajków, które wtedy ogarnęły większe ośrodki przemysłowe w Królestwie

Polskim, w tym także Lublin. Jako pierwsza Szkoła Handlowa otrzymała w tym czasie zgodę władz carskich na nauczanie w języku polskim.

Autorami projektu budynku szkolnego zostali Józef Holewiński i Teofil Wiśniewski, znani architekci warszawscy. Według ustalonych warunków konkursowych powstał budynek podpiwniczony, dwupiętrowy. Fasadę budynku wyłożoną licówką (terakotą), charakteryzuje prostota, nie ma tu zbędnych zdobień. Dla sal rysunku i muzeum nadbudowano trzecie piętro z górnym oświetleniem (posługując się zafoliowanymi fotografiami z wnętrz szkolnych). Do wszystkich pomieszczeń prowadziły wejścia od jasnych, przestronnych, dobrze wentylowanych korytarzy. Na wszystkich piętrach umieszczono łazienki. Obok 15 pomieszczeń dla klas wybudowano pomieszczenia specjalne, gabinety – fizyczny z ciemnią, chemiczny, nauk przyrodniczych, historii i geografii, wspomniane muzeum towarów i sala rysunków na trzecim piętrze, biblioteki, jedną dla nauczycieli, drugą dla uczniów. Sala gimnastyczna zajmowała wysokość dwóch pomieszczeń.

Nowa technika budowania, zastosowana w tej szkole, to przykład osiągnięcia Lublina w dziedzinie nowoczesnego budownictwa. Stało się to za sprawą ewangelików. Jakkolwiek decyzje o funkcjonowaniu szkoły i jej zaopatrzeniu materialnym podejmowano kolegialnie, to nie ulega wątpliwości, że o bycie szkoły i jej poziomie nauczania decydowały silne osobowości obu braci Vetterów i ich znaczące, finansowe zaangażowanie. Byli oni kolejnymi prezesami Rady Opiekuńczej zarządzającej szkołą i fundatorami gmachu szkoły, jako trwałej podstawy dalszej jej egzystencji. W zachowanym kosztorysie budowy szkoły, opiewającym na sumę ok. 148 tysięcy rubli, wkład finansowy Towarzystwa Pomocy Lubelskiej Szkoły Handlowej wynosił 36 294 ruble 20 kop., Augusta Vettera 30 000 rubli. Pozostałą część potrzebnej kwoty osiągnięto poprzez bankową pożyczkę hipoteczną – 73 395 rubli 21 kop. oraz z innych źródeł – 8 872 ruble 97 kop. Po śmierci Augusta Vettera zobowiązania szkoły przejął jego brat Juliusz Vetter. W 1908 r. spłacił pożyczkę zahipotekowaną na gmachu szkolnym, zapisując jednocześnie na dalsze zabezpieczenie bytu szkoły w 1917 r. sumę 40 000 rubli, uregulowaną w 1918 r. przez spadkobierczynię Juliusza Bronisławę Vetterową. Wkład organizacyjny i finansowy braci Vetterów w budowę szkoły upamiętniają dwie tablice umieszczone w szkole na ścianie klatki schodowej. Oto zafoliowane reprodukcje zdjęć tych tablic. Odczytajmy tekst zamieszczony na jednej z nich: *Pamięci Augusta Vettera prezesa Rady Opiekuńczej lubelskiej Szkoły Handlowej siedmio-klasowej, przyjaciela młodzieży, który zabiegami i pracą nad organizacją szkoły polskiej znaczne położył zasługi, hojną zaś ofiarą budowę tego gmachu, powstałego ze składek ogółu, umożliwił.*

Działania braci Vetterów należy ukazać w kategoriach myślenia o przyszłości miasta, które buduje nowoczesny obraz Lublina. Ich ojciec Karol Vetter, ewangelik, który rozpoczął swoją obecność w Lublinie od uruchomienia browaru czyli produkcji, tworzy warunki do racjonalnego i rzetelnego zainteresowania się handlem czyli dystrybucją towarów, jako przedłużeniem produkcji. Szkoła Handlowa jest próbą zdefiniowania istoty handlu i ukazania go jako godnej nauki zawodu. Może jest trochę przeciwstawieniem się niedomogom, ograniczeniom tradycji rodzinnej, w której dominuje pokoleniowe doświadczenie, zaś założenia dotyczące handlu nie mają tak jawnego oblicza. To był rodzaj zerwania z tajemnym wymiarem wiedzy o handlu, u Żydów traktowanej jako tradycja rodzinna, a wobec tego przekazywana w rodzinie z pokolenia na pokolenie. Wydawanie obszernych podręczników towaroznawczych w Niemczech było powszechnym ogłoszeniem tej wiedzy, jej upublicznieniem, mającym na celu uporządkowaniu handlu. Szkoła ta jest odpowiedzią na idee współczesnego świata, w tym ewangelickiego. Kładąc w szkole nacisk na naukę języków obcych, umożliwiono młodzieży korzystanie z podręczników i opracowań towaroznawczych, głównie w tym czasie niemieckojęzycznych, tak by mogli kontynuować samodzielne zdobywanie wiedzy towaroznawczej i stosować ją w swoich przedsiębiorstwach w przyszłości. Rodzina Vetterów, która zaakceptowała polskość, otworzyła się na przekładanie niemieckich osiągnięć na grunt polski.

A ówczesni mieszkańcy Lublina, czy dostrzegli i docenili zaangażowanie finansowe tej rodziny ewangelickiej w unowocześnienie Lublina? Odpowiedzią na to pytanie niechaj będzie wypowiedź prasowa z 1911 r.: *W dziejach powstania i rozwoju w mieście instytucji społecznych czcigodne nazwisko rodziny Vetterów zapisane zostanie złotymi zgłoskami. Spółczesne pokolenie z podziwem i głębokim uznaniem dowiadywało się o coraz to nowych fundacjach, z których każda godziła w najżywniejsze potrzeby społeczne i wzbudzała wdzięczność nie tylko z powodu swej hojności, lecz również, że była obmyślana rozumnie, odczuta sercem i praktycznie wysiłkiem osobistej pracy w czyn wprowadzona. Wśród naszego ubożego społeczeństwa, które w wielu dziedzinach pozbawione jest najelementarniejszych środków kulturalnego rozwoju, tym jaśniejszym blaskiem świeci ofiarność Vetterów, których pokolenia przyszłe z pewnością postawią wśród najznakomitszych obywateli.*

**Komentarz 6.** Wspomnienia, fotografie i druki ulotne zachowane w zbiorach rodzinnych lub zamieszczone w publikacjach o szkole potwierdzają istnienie silnych więzi przedwojennej „vetterowskiej” młodzieży ze swoimi nauczycielami. Oto przykładowe pocztówkowe życzenia jakie Ludwik Kowalczewski, dyrektor tej



szkoły w okresie II Rzeczypospolitej, przesłał nowożeńcom, Franciszkowi i Annie z Kielczewskich Rzączyńskim, absolwentowi gimnazjum im. Vetterów i wychowawce gimnazjum Waclawy Arciszowej, zaprzyjaźnionych ze sobą szkół. Istnieją również dowody bliskiej współpracy niektórych rodziców uczniów z gronem pedagogicznym. Wybraliśmy dla Was taki autentyczny przykład, gdy ziemianka, matka czterech uczniów tego gimnazjum, była asystentką polonisty, reżysera sztuki antycznej *Meleager* Stanisława Wyspiańskiego, wystawionej wspólnymi siłami uczniów obu wymienionych szkół, ok. 1931 r. Ową ziemianką była Ewa Kielczewska, matka Tadeusza, jednego z aktorów i Tomasza, który upozował się do pamiątkowego zdjęcia za grupą teatralną. Polonistą był dr Ludwik Kamykowski. A teraz odczytamy tekst umieszczony na odwrocie fotografii dedykowanej Tadeuszowi Kielczewskiemu przez Stanisława Lambacha. Obaj byli odtwórcami głównych ról w sztuce: *Ojcu „swemu Oineusowi” – Meleager S. Lambach / W Szkole Zgromadzenia Kupców odbyła się „Wieczornica” poświęcona powstaniu listopadowemu i Stanisławowi Wyspiańskiemu. / Na program złożyło się program wokalnomozykalny, wystawienie sztuki greckiej p.t. „Meleager” Stanisława Wyspiańskiego. Wieczornica została urządzona staraniem kół: historycznego (Gimnazjum im. Vetterów) i literackiego (Gimnazjum p. Arciszowej i Gimnazjum im. Vetterów). W wystawieniu wzięli udział: Lambach Stanisław; Solski Stanisław; Dryja M.; Rozmus Tadeusz i Kielczewski Tadeusz. / Dekoracje – o. prof. rysunku Karola Westfala; / Muzyka – Krasieńskiego i Katanka; Reżyserja – p. prof. dr Ludwika Kamykowskiego; / Wieczornicę zaszczylicili obecnością: p. prezes Antoni Słowikowski; p. dyr. Ludwik Kowalczewski; p. Vetterowa (Bronisława), p. komisarz Piechota; p. sekretarka Maria Bandurska. / Pieczętka zakładu FOTO RYS / Edward Hartwig / Lublin Narutowicza 19.*

Te materiały udostępniła nam wnuczka Edmunda Rzączyńskiego, dyrektora browaru Vetterów w okresie II Rzeczypospolitej oraz Ewy Kielczewskiej, ziemianki z Soli koło Biłgoraja. Postępowi ziemianie tego okresu chętnie posyłali swoich synów do męskiego gimnazjum im. braci Vetterów w Lublinie. Pani Barbara Rzączyńska w swoich wspomnieniach przybliżyła niektóre aspekty szkolnych przyjaźni wyniesionych przez jej rodzinę z okresu nauki w Szkole Handlowej. *Odkąd moja pamięć sięga w moim domu rodzinnym i wujowstwa Anny i Andrzeja Kielczewskich, rozmawiało się często i wspominało dwie szkoły przedwojennego Lublina – Gimnazjum Żeńskie Waclawy Arciszowej i Gimnazjum A. i J. Vetterów zwane popularnie „handlówką”. Szkołę W. Arciszowej ze względu na to, że jej absolwentkami były dwie Anny: moja mama Anna z Kielczewskich Rzączyńska (matura 1926) i ciocia Hania Kielczewska, jej bratowa (matura 1929). „Handlówkę” zaś ukończyli mój ojciec Franciszek Rzączyński i rodzony, najstarszy brat mojej*

Mamy, Andrzej Kielczewski (obaj byli kolegami i przyjaciółmi z tej samej klasy – matura 1927, a później szwagrami). Zawsze interesowałam się przeszłością, a ciepłe wspomnienia moich bliskich o tych dwóch szkołach szczególnie mnie pasjonowały. Doszło do tego, że znałam na pamięć imiona i nazwiska kolegów i koleżanek z ławy szkolnej moich rodziców, a nawet ciągle funkcjonujące jeszcze po wojnie „sztubackie” przezwiska i pseudonimy. Wiele z tych osób miałam też okazję poznać osobiście dzięki licznym powojennym spotkaniom koleżeńskim absolwentów tych szkół. Kończyły się one najczęściej nieoficjalnymi spotkaniami w domu moich rodziców i dziadków oraz w domu moich wujostwa na Sławinku.

Znałam też wielu absolwentów tej szkoły z „młodszych” roczników, a to dlatego, że oprócz najstarszego z braci mojej mamy – Andrzeja – również trzej młodszy – Zbigniew (matura 1932), Tadeusz (matura 1933) i Tomasz (matura 1934) byli absolwentami tej szkoły. Zawsze zastanawiałam się co sprawiło, że moi dziadkowie, Ewa i Józef Kielczewscy, ziemianie z dalekiej prowincji z okolic Biłgoraja postanowili kształcić piątkę swoich dzieci właśnie w Lublinie, a wszystkich synów w gimnazjum Vetterów. Bliżej mieli do Zamościa. Niewątpliwie edukacja gromadki dzieci w Lublinie mimo, że należeli do średniozamożnego ziemiaństwa była dla nich dużym wydatkiem materialnym. Niedawno wrócili z przymusowego wyjazdu do Rosji podczas I wojny światowej, a trzeba było opłacić chesne i stancje dla córki i synów. A jeśli zdecydowali się na Lublin to dlatego nie w elitarnej Szkole Lubelskiej im. S. Batorego, w której uczyło się gros młodzieży ziemiańskiej, w tym wielu krewnych młodych Kielczewskich.

Dziadek „dublańczyk” (absolwent szkoły rolniczej w Dublanach), w młodości o zapatrywaniach socjalistycznych potem zdecydowany demokratą i patriotą, babcia wychowała się na ideałach pozytywistycznych i młodopolskich, dokonali świadomego wyboru takich szkół dla swoich dzieci, które gwarantowały wychowanie młodzieży w duchu wyznawanych i realizowanych przez nich ideałów. A więc dla córki Anny wybór padł na Gimnazjum W. Arciszowej, gdzie kształciła się młodzież żeńska z różnych sfer i wyznań, a dla chłopców zdecydowanie wybrano gimnazjum A. i J. Vetterów, które od początku swego istnienia postawiło jako główny cel swej działalności kształcenie młodzieży z różnych środowisk społecznych w duchu i kierunkach przydatnych w odradzającej się Ojczyźnie, a więc ekonomii, handlu, naukach przyrodniczych. Opinia o tej szkole była bowiem miarodajna, gdyż ukończył ją parę lat wcześniej ich bratanek Waław Kielczewski (matura 1923), syn znanego i zasłużonego w Lublinie lekarza społecznika Jakuba Kielczewskiego.

Szkola była wzorem tolerancji i demokracji. Uczęszczali do niej uczniowie różnych narodowości i wyznań. W klasie mojego ojca i wuja byli ewangelicy, Żydzi,

młodzież niemieckiego pochodzenia – chłopcy z różnych warstw społecznych. Dyrektor Kowalczewski nie wyróżniał nigdy synów przemysłowców, ziemian czy bogatych kupców. Nie traktował gorzej od nich synów kolejarzy czy chłopców z rodzin robotniczych, urzędniczych czy chłopskich, bo byli też w szkole uczniowie chłopskiego pochodzenia. Stąd nawiązywały się w klasie przyjaźnie chłopców pochodzących z różnych sfer i to często przyjaźnie dozwonne. Np. przyjacielem mego ojca, syna dyrektora zakładów przemysłowych Vetterów, był Antoni Falkiewicz, syn robotnika z browaru, znany później lubelski adwokat czy Leon Kowalczyk, prymus klasowy, syn chłopca z Motycza, później prof. chemii w USA. Może dlatego też odbywały się u Vetterów liczne zjazdy wychowanków różnych roczników, bo absolwenci tej szkoły byli wyjątkowo ze sobą związani. O tym, jak silne były więzy tej przedwojennej „vetterowskiej” młodzieży ze swoimi nauczycielami niech świadczą życzenia jakie z okazji ślubu moich rodziców przesłał sam dyrektor L. Kowalczewski, a które są dla mnie po latach nieocenioną pamiątką.

**Komentarz 7.** W Lublinie położonym wzdłuż długiej granicy z obszarem prawosławia, nie mogło zabraknąć przykładów kultury, jaka ukształtowała się tam w wyniku współistnienia i wzajemnego przenikania programów artystycznych i budowlanych z dwu odmiennych kręgów kulturowych – wschodniego, prawosławnego i zachodniego, rzymskokatolickiego. Zjawisko to ilustrują dwie budowle na wzgórzu zamkowym – późnoromański donżon i gotycka kaplica zamkowa. Niechaj słowa poety lubelskiego Józefa Czechowicza zaprowadzą nas do nich: *Idziesz, idziesz, jeszcze jedną mijasz bramę, pniesz się w górę zaułkami podzamcza, stajesz przed niskim łukiem. Łuk jest w kratkach, a nad nim błyszczą liktorskie różgi i topory. Minąłeś kraty, dziedzińce zamkowe, przeszedłeś u stóp baszty księcia Daniela. Jesteś w zamkowej kaplicy. Klęknij. Skarbiec to i serce Lublina, miasta Jagiellońskiego.*

Tak jak to zostało zapisane w wierszu, dochodząc do kaplicy, mijamy inną starszą budowlę, romański donżon. O pojawieniu się w grodzie lubelskim tak monumentalnej, kamienno-ceglanej wieży obrotowo-mieszkalnej, zadecydowały walki o obszary pograniczne z Rusinami, Litwinami i Jadrzyngami w XIII w. Wskazanie przez poetę na księcia Daniela jako budowniczego donżonu miało nawiązywać do jednego z epizodów tych wojen, kiedy to ów książę ruski miał wznieść w Lublinie ok. 1244 r. donżon z kamienia, na wzór innej kamiennej wieży, która stała w nowym grodzie księcia w Chełmie. Być może kamień użyty do jego budowy sprowadzono z pagórów chełmskich. Zwolennicy zaczerpnięcia sposobu wybudowania tej wieży z zachodniego kręgu kulturowego wskazują na budowę wieży przy jednoczesnym użyciu kamienia i cegły, którą wyłożono klatkę scho-



Nie będzie nam dane dziś ich podziwiać. Ale możemy wyobrazić Waszymi ciałami ów filar zwany *kolumną niebios*, ten który podtrzymuje sklepienie w kaplicy. Prosimy czterech uczniów, aby stanęli w kręgu zwrócenie do siebie plecami. Unieście w górę swoje ręce i rozchylcie je nieco w bok, tak aby wyobrazić kolumnę. My zaś damy Wam do rąk wizerunki aniołów, które wyobrażą owe wysklepki sklepienia.

Opuszczamy wzgórze zamkowe. Jeszcze tylko rzut oka na szczyt kaplicy, pochodzący z XVII w. Zdobiony jest detalami architektonicznymi – esownicami i sterczynami, charakterystycznymi dla lubelskiego renesansu. Był to nurt w architekturze wytworzony na Lubelszczyźnie w początkach XVII w. Polegał na połączeniu elementów gotyku i renesansu, z położeniem akcentów na dekorację szczytów fasad kościołów oraz zdobieniu ich sklepień sztukateriami.

**Komentarz 8.** Obniżenie terenu między dwoma wzgórzami Zamkowym i Staromiejskim, a także teren wokół Zamku zajmowała do 1943 r. dzielnica żydowska. Jej mieszkańcy, jako cudzoziemcy zgodnie z prawem polskim i europejskim podlegali królewskiej jurysdykcji a nie Radzie Miejskiej. Główną ulicą Podzamcza była ulica Szeroka zwana też Żydowską. Nie do wyobrażenia jest dziś to, że środkiem obecnego placu Zamkowego biegła gęsto zabudowana domami ulica, przedłużona w ulicę Kowalską. Tymi ulicami – Szeroką, Kowalską, Świętoduską – wjeżdżano do miasta z traktu litewskiego i ruskiego, co pozytywnie wpływało na rozwój tej dzielnicy. Ulica Szeroka koncentrowała handel żydowski, podstawowe zajęcie mieszkańców tego wyznania.

Żydowskie miasto w Lublinie to było takie bardziej tradycyjne *sztetł*, mimo, że Lublin był trzecią po Warszawie i Łodzi gminą żydowską na ziemiach polskich. W okresie II Rzeczypospolitej liczyła blisko 39 tys. ludności co stanowiło ok. 35 % Lublinian. Takie ulice jak Szeroka, Nadstawna, Zamkowa, Krawiecka, duża część późniejszej Lubartowskiej, były zamieszkałe prawie wyłącznie przez Żydów. Polacy, jeżeli tu mieszkali, do tego stopnia wtopili się w tę społeczność, że nierzadko znali bardzo dobrze język jidisz. Tak naprawdę obie społeczności – żydowska i polska – żyły obok siebie, a nie razem ze sobą. Były to dwa odrębne światy. Ktoś, kto tu mieszkał, wychowywał się wyłącznie w środowisku żydowskim, uczył się do żydowskiej szkoły, robił zakupy w żydowskich sklepach, mógł całe życie nie używać języka polskiego. Funkcjonowało tu blisko sto chederów, tradycyjnych szkółek żydowskich, w których nie było mowy o nauczaniu j. polskiego. Duża ich liczba znajdowała się na ulicy Nadstawnej, której przedłużeniem była ulica św. Mikołaja, dziś Szkolna. Pomieszczone były w ciasnych izbach, bez odpowiedniego wyposażenia w sprzęt szkolny. Nie było w nich np. tradycyjnych ławek, a nauka odbywała się przy dużym stole.

Niemcy hitlerowcy doprowadzili w ciągu kilku lat do niemal całkowitego unicestwienia ludności żydowskiej zamieszkującej Podzamcze z przyległościami. Wyburzyli dawną dzielnicę żydowską oraz zniszczyli inne pozostałości materialne tej społeczności znajdujące się poza nią. U wejścia na wzgórze zamkowe usytuowany jest obelisk z wyrysowaną mapą dzielnicy żydowskiej na pamiątkę obecności niegdyś tak licznej społeczności. Prosimy cztery chętne osoby, aby posługując się kalką przedwojennego planu dzielnicy żydowskiej, nałożyli ją na współczesny wycinek planu tego fragmentu Lublina. W ten sposób porównać można ze sobą bieg ówczesnych i obecnych ulic na Podzamczu.

**Komentarz 9.** Ta studnia zamykająca niegdyś ulicę Szeroką, jest nieczynna, bo została zamurowana. Ale to nie jedyna materialna pozostałość po ludności zamieszkującej dzielnicę żydowską. Identyczna studnia otwierała tę ulicę u zbiegu Szerokiej i Kowalskiej. Obie dostarczały wody pitnej mieszkańcom dzielnicy żydowskiej pozbawionej wody bieżącej i kanalizacji. Wyobraźmy sobie tę sytuację. Niechaj dwie, trzy osoby z grupy podejda do studni i ustawią się w kolejce, niby po wodę. Aby pobudzić Waszą wyobraźnię, zostaną odczytane wspomnienia mieszkańców Lublina, które dostarczą realiów tej wyprawy po wodę. Mieszkańcy Lublina wspominają: *Nasze mieszkanie przy Szerokiej było jednoizbowe. (...) Oczywiście, w naszym domu nie było wodociągu. Po wodę chodziło się do publicznej studni na Ruską, gdzie za wiadro wody płaciło się 1 grosz. Czasami najmowało się nosiwodę, który nosił tę wodę z Ruskiej na Szeroką. To był kawał drogi, a szczególnie ciężko było nosić wodę w zimie. (...) Wody, którą przynosiło się z Ruskiej, używano tylko do gotowania i do mycia się. Naczynia myło się już w Czechówce, która przepływała niedaleko nas. Życie było zdecydowanie biedne i tą biedę widziało się na każdym kroku.*

**Komentarz 10.** Ta studnia była miejscem, które musiało funkcjonować w dzielnicy żydowskiej. Ale wyobraźmy sobie, że pisarz noblista, Isaac Bashevis Singer, umieszcza tu moralnego pokutnika Jaszę z powieści *Sztukmistrz z Lublina*. Wydarzenia o charakterze literackim są właśnie w tej studni umiejscawiane. Jasza jest symbolem moralnej pokuty mężczyzny z grzechem życia rozpustnego, który jednak pozostawił po sobie miłość i wiarę w sens życia. W miejscu swojego dobrowolnego zamurowania jest on odwiedzany przez ludzi, którzy zwracają się niego, niczym do rabina cudotwórcy, z różnymi prośbami. Zgodnie z poleceniem rabina z Lublina, którego Jasza się radził w tej sprawie, miał wysłuchiwać przychodzących przez dwie godziny dziennie. Wyobraźmy tę sytuację. Pomoże nam w tym tekst powieści. Przed studnią, w narożach placyku w kształcie kwadratu, staną cztery kobiece postacie. Do tak wyobrażonego Waszymi ciałami domku wchodzi Jasza

Pokutnik i tam pozostaje. Przed domkiem ustawiają się cztery osoby ze swoimi kłopotami. Odczytują prośby z wręczonych karteczek. *Moja żona jest chora. / Mój syn musi iść do wojska. / Konkurent przelicytowuje mi folwark. / Moja córka postradała zmysły.* Gdy Jasza Pokutnik będzie mówił: *Nie jestem rabinem, tylko zwykłym Żydem i do tego grzesznikiem (...)* osoby przychodzące do niego ponowią swoje prośby. *Moja żona jest chora. / Mój syn musi iść do wojska. / Konkurent przelicytowuje mi folwark. / Moja córka postradała zmysły.*

**Komentarz 11.** Tu, gdzieś na wysokości tej studni, ulica Szeroka, „serce żydowskiego miasta”, łączyła się z ulicą Ruską, dziś biegnącą u podnóża wzgórze Czwartek. Zaś tam, gdzie Ruska opasywała ostrym łukiem ogrodzony dość wysokim murem plac cerkiewny, dochodząca do niej ulica Mostowa, wyprowadzała Żydów na cmentarze oraz na przedmieście Wola, obecnie Kalinowszczyzna, gdzie znajdowało się kilka żydowskich garbarni. Mieszkańcy Lublina wspominają: *Ulica Ruska w pobliżu cerkwi prawosławnej skręcała ostro. Tworzyła pętlę na przestrzeni około stu metrów. Dziś tego zakrętu nie ma. W najbliższych jej okolicach, w ramach nowoczesnego planu urbanistycznego, uporządkowano w tej dzielnicy wszystkie ulice. (...) Małe domki, ogrody i w pobliżu łąki. Teren cerkiewny opasany był na znacznej przestrzeni dość wysokim murem. O niego opierała się ulica i tworzyła pętlę. W tym miejscu nie było chodników – tylko jezdnia wybrukowana polnym kamieniem. Z prawej strony okopana głębokim rowem. Ulicą Ruską szło się do dzielnicy zwanej Kalinowszczyzna. Było to przejście najkrótsze, choć niezbyt bezpieczne. Kto szedł jezdnią zawsze mógł natknąć się na jakiś szybko jadący wehikuł. I choć przechodnie skupiali, jak mogli uwagę, zawsze zdarzały się wypadki – czasem nawet tragiczne.*

Tak więc ulica Ruska łączyła lubelski świat chrześcijan obrządku wschodniego ze światem religii mojżeszowej. W niedzielę wypełniała się wyznawcami prawosławia udającymi się do cerkwi na nabożeństwo, a następnie zamieniała się w rodzaj deptaka, po którym ludność ta, przyjacielsko nastawiona do otoczenia, spacerowała po odprawionej liturgii przez wiele godzin. W trakcie tych długich spacerów do jej dyspozycji były otwarte specjalnie w niedzielę żydowskie budki z wodą sodową i sokiem oraz dwie piwiarnie przy tejże ulicy. Ulica Ruska wypełniała się w określone święta z kolei Żydami udającymi się pieszo na swoje dwa cmentarze, *kirkuty* – stary u zbiegu ulic Kalinowszczyzna i Siennej, na tak zwanym Grodzisku oraz nowy usytuowany po przekątnej od cmentarza unickiego, po drugiej stronie ul. Walecznych, na gruntach zwanych Garbowszczyzną. *Dwa razy do roku Rajsze (Ruska, od aut.) wypełniała się tysiącami Żydów lubelskich. Działo się tak w Jom Kippurowy wieczór oraz w święto Tisza be-Aw. Zmierzali oni w kierunku cmentarzy żydowskich – starego i nowego, jednak w święto Tisza be-Aw większość zbierała się*

*na cmentarzu starym. W tych dniach także pozostałe ulice Miasta Żydowskiego były pełne jego mieszkańców. Pojawiali się tam (przy ul. Ruskiej, od aut.) na dorożkach nawet najzamożniejsi z nich, większość jednak decydowała się na spacer, albowiem po drodze można było spotkać znajomego, uciąć krótką pogawędkę o tym i o owym.*

Ulicę Ruską zamieszkiwali robotnicy, rzemieślnicy i kramarze żydowscy. Tu mieściło się szereg instytucji żydowskich takich, jak szkoła ludowa, synagoga czy siedziba żydowskich związków zawodowych. Mieszkańcy Lublina wspominają: *Cała ulica Ruska była zamieszкана przez Żydów. (...) Ruska była ulicą, gdzie na parterze, w suterrenach mieszkała przede wszystkim biedota, drobni rzemieślnicy. Parterowe drzwi na ulicę były otwarte i widać tam było drobne warsztaty – więc mieszkali tam szewcy, krawcy – i poprzez to pierwsze pomieszczenie widać było mieszkanie [w głębi]. (...) Drugą charakterystyczną rzeczą ulicy Ruskiej były Żydówki w perukach, siedzące na różnych stołkach czy krzesłach obok wejść do sklepów czy do warsztatów.*

**Komentarz 12.** (na parkingu na tyłach budynku cerkiewnego) W 1633 r., w niszy między wzgórzami Czwartek i Zamkowym, poniżej kościoła p.w. św. Mikołaja, stała murowana świątynia prawosławna pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego. Pochodzi z czasów kiedy to na przełomie XVI i XVII w. rozkwit przeżywała społeczność Rusinów zamieszkałych w Lublinie. W 1588 r. grupa prawosławnych mieszczan założyła bractwo cerkiewne, prowadzące przy swojej świątyni przytułek dla ubogich i szkołę. Wśród członków lubelskiego bractwa cerkiewnego można było spotkać spolonizowanych przedstawicieli rodów pochodzących z Rusi – Ostrogskich, Sanguszków i Czartoryskich. Mimo, że prawosławie w Rzeczypospolitej, zwłaszcza po unii brzeskiej, było wyznaniem zaledwie tolerowanym, miejscowi wyznawcy odbudowali po pożarze Lublina w 1575 r. swoją cerkiew. Wzniesiono ją w stylu renesansu lubelskiego, o czym świadczy m.in. brak cebulastych kopuł charakterystycznych dla cerkwi rosyjskich oraz dekoracja murarska wewnątrz cerkwi. Oznacza to, że mieszczenie prawosławni, którzy czuli się Polakami, przyswoili sobie miejscowe tradycje budowlane. Niepozorna z zewnątrz budowla posiada piękny ikonostas z 1 poł. XVII w. Świątynię wyświęcił metropolita kijowski Piotr Mohyla, którego współcześni mieszkańcy Lublina uhonorowali, nazywając jego imieniem skrzyżowanie trzech ruchliwych arterii komunikacyjnych wokół cerkwi, zaś król Władysław IV objął nad nią bezpośrednią opiekę.

Fundatorzy i parafianie tej świątyni byli wyznawcami prawosławia, wschodniego obrządku wyznania chrześcijańskiego, który powstał we wczesnym



średniowieczu, w okresie pogłębiania się różnic cywilizacyjnych między greckim Wschodem a łacińskim Zachodem. Obejmuje Kościoły wschodnie oderwane od Kościoła powszechnego w 1054 r. w wyniku schizmy i skupione wokół patriarchatu w Konstantynopolu. Słowo „prawosławie” to inaczej ortodoksja, czyli prawowierność, ścisła wierność doktrynie zwłaszcza religijnej, rygorystyczne przestrzeganie jakichś zasad. Jakie zasady wiary i wartości wyznawali fundatorzy i parafianie tej świątyni? Jakiej byli narodowości? Jakie były podstawy ich utrzymania i ich rodzin? Pisemnych odpowiedzi na te i inne pytania udzielił na naszą prośbę ks. Andrzej Łoś, obecny proboszcz tej parafii, a nasz przewodnik duchowy po problematyce prawosławia. Są wśród nas uczniowie, którzy przygotowali się do ich odczytania.

**Komentarz 13.** Na początek poprosimy jednego z Was o odczytanie odpowiedzi na pytanie: *Kim jest wyznawca prawosławia? Wszyscy chrześcijanie wyznają Chrystusa, a nie prawosławie, katolicyzm, czy protestantyzm. Tak więc pytanie powinno brzmieć czym jest prawosławie? Kościół prawosławny (gr. orthodoxia – „prawidłowy kult”, „prawosławna wiara”) – tą nazwą określa się chrześcijaństwo wschodnie, które charakteryzuje się ciągłością od czasów apostoelskich, od Pięćdziesiątnicy (zesłania Ducha Świętego na Apostołów), aż po dzień dzisiejszy. Podstawowe prawdy wiary Kościoła prawosławnego oparte są na przekazie tradycji pojmowanej jako wierność duchowi pierwotnego Kościoła. W tym znaczeniu termin „tradycja” oznacza całość przekazu Kościoła i obejmuje Pismo Święte, a także różne aspekty funkcjonowania Kościoła w świecie: ustalenia doktrynalne Kościoła, w tym: wyznanie wiary zapisane na soborach nicejskim i konstantynopolitańskim, kanony soborów powszechnych, pisma ojców Kościoła; zasady życia monastycznego, księgi liturgiczne i formę nabożeństw, a także ikony, będące uobecnieniem sacrum.*

Oto jak przedstawia się sposób pojmowania przez księdza prawosławnego niektórych różnic świadczących o odmienności dwóch obrządków chrześcijańskich, prawosławnego i rzymskokatolickiego: 1) Według Świętej Tradycji prawosławia, zgodnie z decyzjami Soboru Chalcedońskiego (451 r.), Duch Święty pochodzi tylko „od Ojca przez Syna”. Nie uznaje się formuły „Filioque” przyjętej przez doktrynę rzymską: „od Ojca i Syna”; 2) Prawosławie nie uznaje prymatu i jurysdykcji papieża nad całym Kościołem chrześcijańskim ani dogmatu o nieomyślności papieża w sprawach wiary; 3) Kościoły narodowe są autokefaliczne, czyli – będąc posłuszne w dogmatach – same stanowią o sobie; 4) Prawosławie nie uznaje dogmatu o niepokalanym poczęciu i wniebowzięciu Matki Boskiej; 5) Prawosławie odrzuca doktrynę o czyścicu, ponieważ decyzje o losie zmarłych zapadną dopiero w dniu sądu ostatecznego; 6) Duchownych nie obowiązuje celibat. Biskupi wybierani są

pośród mnichów, zachowują celibat; 7) Mentalność wschodu bardziej skupia się na „przeobstwieńiu” człowieka. Prawosławie nie dąży do poznania Boga, lecz teologia łączy się z mistyką i opiera się na kontemplacji Boga oraz odkrywaniu intymnego związku Boga i człowieka; 8) Komunii udziela się pod dwiema postaciami; 9) W sakramencie Eucharystii używany jest chleb kwaśny, a nie praśny; 10) Chrzest odbywa się przez trzykrotne zanurzenie; 11) Najwyższym autorytetem jest dla prawosławnych sobór powszechny.

Jak duchowni prawosławni przedstawiają okoliczności rozłamu w Kościele powszechnym w 1054 r.? *Rozumienie tradycji w Kościele prawosławnym jest więc niezwykle szerokie i w zasadzie obejmuje całość życia kościelnego, jako gwaranta prawdy. Jednakże wyraźne różnice i rozdzźwięk między Wschodem i Zachodem zarysowały się już w IX wieku. Do ostatecznego rozłamu doszło w 1054 r., kiedy papież przez swych legatów ostatecznie zażądał zwierzchnictwa nad całym Kościołem. Patriarchaty: Konstantynopolitański, Aleksandryjski, Antiocheński i Jerozolimski nie przyjęły zwierzchnictwa biskupa Rzymu i zachowały nadal w podejmowaniu ważnych decyzji kościelnych zasadę soborowości. Do ostrych napięć i całkowitego zerwania stosunków między Wschodem i Zachodem doszło w okresie wypraw krzyżowych, kiedy stolica Bizancjum, Konstantynopol, została zajęta przez krzyżowców, ograbiona, a jej świątynie zbeszczeszczone. Prawdy wiary, przy których Kościół prawosławny trwa wiernie do dnia dzisiejszego, zostały sformułowane w epoce siedmiu Soborów Powszechnych w okresie IV-VIII w.*

Wartości religii prawosławnej miały wpływ na formy aktywności kulturalno-społecznej, gospodarczej, politycznej i rolę jaką ta społeczność odegrała w dziejach Lublina. Zapytaliśmy więc o nie gospodarza tej świątyni: *Podstawowymi wartościami prawosławnych jest przede wszystkim wierność Chrystusowi i Ewangelii. Jednak nie należy myśleć, iż samo nazwanie siebie prawosławnym oznacza bycie człowiekiem porządnym. Bycie prawosławnym oznacza zwrócenie ku Bogu, życie pełnią prawdy Chrystusowej w wewnętrznej i zewnętrznej jedności ze wszystkimi. Człowiekiem uległym pokorze i miłości, dążącym do istotnego zmieniania swojego osobistego i powszechnego życia i w związku z tym gotowego w imieniu tego na każdy trud i wyczyn; człowiekiem wiernym Chrystusowi i Ewangelii w życiu świeckim i kościelnym.*

Przed wybuchem I wojny światowej w Lublinie mieszkało blisko sześć tysięcy osiemset prawosławnych. Jakie narodowości reprezentowali? Wiemy, że językiem liturgicznym w tej cerkwi jest język starocerkiewnosłowiański. Wywodzi się on z tradycji cyrylometodiańskiej, będącej w opozycji wobec kultury łacińskiej.

Wskazuje to na przynależność prawosławnych do słowiańskiej wspólnoty narodów prawosławnych. Z przedwojennych danych statystycznych wynika, że wyznawcami prawosławia w granicach Polski była przeważnie ludność ukraińska i białoruska, ale też mniej liczne społeczności Rosjan, Czechów, Polaków, Romów. Jak proboszcz parafii prawosławnej w Lublinie rozumie problem wielokulturowości tego miasta? Jak wyjaśnia genezę obecności ludności rusińskiej w naszym mieście? Oddajmy mu ponownie głos: *Od zarania swych dziejów Lublin był miastem kulturowego pogranicza. Obok Polaków przez wiele stuleci mieszkali tu Żydzi, Rusini (Ukraińcy), Szkoci, Włosi, Niemcy, Holendrzy, Grecy, Rosjanie. Obok licznych kościołów katolickich wznoszono tu także cerkwie, synagogi i zbory różnych gałęzi reformacji. Wielokulturowy charakter Lublina wynikał z jego położenia geograficznego – miasto znajdowało się na skraju polskich ziem etnicznych, było również znaczącym ośrodkiem handlu, położonym na przecięciu ważnych szlaków kupieckich. Już w średniowieczu istniała w Lublinie kolonia „ruska”. Miejscowa wspólnota prawosławna posiadała w Lublinie swą świątynię – cerkiew Przemienienia Pańskiego. Od tego czasu Prawosławie na stałe wpisało się w krajobraz kulturowy miasta nad Bystrycą i jest w nim obecne do dzisiaj. Ze względu na brak źródeł nie możemy dokładnie ustalić daty powstania stałej parafii prawosławnej w Lublinie i budowy pierwszej, drewnianej cerkwi, a także genezy miejscowej społeczności. Nie znamy też odpowiedzi na pytanie, czy cerkiew powstała na potrzeby zamieszkałej tu na stałe ludności, czy też na potrzeby przybywających tu okazjonalnie kupców.*

**Komentarz 14.** Życie bieгло przez siedem dni w tygodniu. W jakim zakresie kwestie religijne mogły mieć i czy miały wpływ na obraz życia codziennego i działalność gospodarczą ludności rusińskiej mieszkającej w Lublinie? Jakie stanowisko zajmuje prawosławie w sprawach gospodarczej działalności człowieka? Wsłuchajmy się w głęboki sens wypowiedzi przedstawiciela tej religii w Lublinie, a przekonamy się o tym, że z podobnym stanowiskiem zetknęliśmy się już na trasie naszej wycieczki: *Ekonomia bardzo podkreśla swój naukowy charakter i pozornie wydaje się czymś wrogim chrześcijaństwu. Tymczasem ekonomia, jak i inne nauki, rozwinęła się w oparciu o podstawowe założenie chrześcijańskie: świat jest poddany człowiekowi. Człowiek ma „uprawiać świat”. Tym samym praca ma uwarunkowanie religijne i określa duchowy typ działacza gospodarczego. Chrześcijaństwo wyzwala z pogańskiego fatalizmu wobec przyrody i głosi człowieka-kreatora, twórcę, także w dziedzinie gospodarki. Działalność gospodarcza ma na celu nie tylko zdobywanie chleba powszedniego, ale ma sens eschatologiczny. Opanowanie sił przyrody i wykorzystanie ich dla dobra człowieka jest wypełnieniem woli Bożej, nakazu czynienia sobie ziemi poddaną (por.: Rodz. 1, 28).*

*Jest jednak jeszcze inna strona, związana z działalnością ekonomiczną, o której się dużo mówi, ale bez analizowania jej aspektów etycznych. Chodzi o towarzyszące działalności gospodarczej człowieka gromadzenie dóbr, a zwłaszcza kapitału. Należy tu przypomnieć, że już w warunkach gospodarki rolniczej Kościół był wrogiem lichwiarskich pożyczek. A przecież w dziedzinie dóbr Kościół jest wezwany do zajęcia pozycji sumienia tego świata. Kościół winien odnosić się do wszelkich reform społecznych i gospodarczych. Kościół nie powinien więc wiązać się z żadną klasą społeczną, gdyż jest ponadklasowy, jest ponad ograniczonością klas. Tym bardziej Kościół nie jest związany z określoną formą gospodarki. Kategorie ekonomiczne – i socjalizm, i kapitalizm – są abstrakcyjne i demagogiczne, ale nieprzydatne do rozwiązywania etycznych stron działalności ekonomicznej człowieka. Prawosławie jest przeciwnie gromadzeniu kapitału dla jego gromadzenia jako celu poszczególnego człowieka. Jako istota wspólnotowa człowiek powinien wykorzystywać swój kapitał dla dobra ogólnego. Przykładami mogą być tutaj prawosławni kupcy i przemysłowcy, którzy fundowali szpitale, szkoły, sierocińce a nawet gromadzili dzieła sztuki, żeby później przekazać je całemu społeczeństwu.*

Prawosławni nie dysponując kapitałem i pomysłami w zakresie przedsiębiorczości, a w okresie zaborów, pełniąc funkcje administracyjne, nie odegrali istotnej roli w historii lubelskiego przemysłu. Poprosiliśmy więc proboszcza tej parafii o przytoczenie przykładów aktywności gospodarczej prawosławnych w dawnym Lublinie: *Niestety w pobliżu świątyni nie zachowały się ślady działalności gospodarczej prawosławnych. Jednak odtwarzając dzieje lubelskiej cerkwi w XVI w. na podstawie 4 oryginalnych rękopiśmiennych ksiąg przechowywanych w Archiwum Państwowym w Lublinie, dotyczących głównie spraw majątkowych dowiadujemy się z nich m.in., że istniał spór między parafią prawosławną, a proboszczem kościoła katolickiego p.w. św. Mikołaja na Czwartku o łan ziemi położonej między cerkwią a kościołem. Właśnie z tych dokumentów znamy imiona proboszczów cerkwi p.w. Przemienienia Pańskiego w XVI w. Pierwszym z wymienionych duchownych był Hrihorij, który sądził się o jakieś „Jurkove pole”, zabrane przez proboszcza łacińskiego. W dokumentach mówi się także o różnych krzywdach „cerkiewnych ludzi” oraz o tym, że Żydzi wybierają ziemię spod góry, na której stoi cerkiew, co grozi jej zawaleniem, ale innych wzmianek o samej cerkwi i działalności gospodarczej prawosławnych nie ma. Z kolei z lustracji województwa lubelskiego z 1565 r. dowiadujemy się, iż cerkiewnej ziemi (wolnej od podatku) było półtora łanu i że uprawiali ją poddani „ruskiego bajtka (ba’ka), których jest niemało” oraz że w roku 1593 król Zygmunt III zabronił „cerkiewnym ludziom” i Żydom piec chleb (na sprzedaż) oraz warzyć piwo i miód, ponieważ katolicy mieszczenie Lublina*

skarżyli się na silną konkurencję.

**Komentarz 15.** W zachowanych relacjach mieszkańcy Lublina wspominają prawosławnych w sytuacjach odświętnych. Także i my, w warunkach tej wycieczki, nastawieni jesteśmy na poznawanie tej ludności od strony religii, a nie na wyobrażenie sobie tego jak mieszkali, pracowali, zmagali się z trudną codziennością. Znajdujemy się przed świątynią, która jest ukoronowaniem świętowania. Interesuje nas więc w jaki sposób prawosławni świętują niedzielę? Poprosiliśmy ks. A. Łosia o przedstawienie podstaw religijnych świętowania: *Najważniejszym dniem dla wspólnoty chrześcijan od początku był i ciągle jest pierwszy dzień tygodnia żydowskiego. Dla ludu Starego Przymierza „Pierwszy Dzień” był wspomnieniem pierwszego dnia stworzenia, gdy Bóg oddzielił światło od ciemności. Dla ludu Nowego Przymierza pierwszy dzień oznacza jeszcze więcej. Pierwszego dnia odkryto pusty grób, a Zmartwychwstały Chrystus objawił się Swym uczniom i przyjaciołom. Pierwszego dnia w niedzielę dokonano się Zmartwychwstanie Chrystusa, a Jego zwycięstwo nad śmiercią dało początek nowemu stworzeniu. Już przed końcem I w. Kościół nadał temu szczególnemu dniowi chrześcijańską nazwę Dzień Pański. Każda niedziela jest więc dniem radości i świętego zgromadzenia. Nikomu nie wolno pościć ani klękać w smutku czy pokutować.*

W 321 r. Konstantyn, pierwszy chrześcijański cesarz ogłosił niedzielę dniem odpoczynku. Nie można go jednak traktować jako czas lenistwa czy próżnowania. Dla prawosławnego chrześcijanina jest zawsze czasem uczestnictwa we wspólnej Eucharystii Kościoła, we wspólnocie wiary, jest czasem służby Bogu poprzez dzieła miłosierdzia, osobiste wyciszenie, medytację oraz radosnym odkrywaniem obecności Boga w nas, jak również w ludziach i świecie który nas otacza. Główną czynnością Kościoła w niedzielę jest zgromadzenie na celebracji Boskiej Liturgii (nabożeństwa eucharystycznego), która znajduje się w centrum Tygodniowego wspomnienia Zmartwychwstania.

Jakie znaki świadczą o osiągnięciu gotowości do świętowania przez ludność prawosławną? W jakim stopniu wynikają one z przepisów religijnych? O ustosunkowanie do tych aspektów życia religijnego ludności prawosławnej zwróciliśmy się do naszego duchowego przewodnika po problematyce prawosławia: *Stopiony z kalendarzem świeckim jest rok liturgiczny który staje się rzeczywistością świętych znaków. Każda uroczystość liturgiczna odnawia i w pewnym sensie aktualizuje wydarzenie, którego jest symbolem; sięga do wydarzenia z przeszłości i czyni go bezpośrednio dostępnym. Poprzez następujące po sobie kolejno święta oraz posty upamiętnia on z jednej strony wydarzenia z życia Pana, Jego Matki, św. Jana*

*Chrzczyciela, a z drugiej strony tych mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy osiągnęli świętość. Każde święto koncentruje się na jakimś szczególnym aspekcie i znaczeniu Bożego porządku. Święta ku czci poszczególnych świętych, poczynając od świąt ku czci Matki Boskiej i kończąc na tych, podczas których wspominani są członkowie Kościoła, otoczeni chwałą w ostatnich czasach, „celebrują szczególną łaskę, która wypływa od Chrystusa, gdyż ich świętość jest świecącym promieniem świętości Chrystusa” (Lev Gillet).*

**Komentarz 16.** (punkt widokowy na tyłach kościoła p.w. św. Mikołaja) Pierwsze kościoły obrządku rzymskokatolickiego w Lublinie powstały w obrębie trzech głównych trzonów osadniczych odnotowanych tu przed lokacją miasta. Najstarsze świątynie zlokalizowane były przy ośrodku władzy na Wzgórzu Zamkowym (kaplica zamkowa św. Trójcy) oraz w centrach handlowo-rzemieślniczych miasta: kościół św. Mikołaja na wzgórzu Czwartek, farny św. Michała Archanioła i klasztor dominikanów na Wzgórzu Staromiejskim. Wieże i fasady zachowanych kościołów lubelskich, jak również jedną z najpiękniejszych panoram Lublina możemy podziwiać z punktu widokowego na tutejszym wzgórzu kościelnym. Te świątynie dźwiękowo ogłaszały swoją obecność w mieście. Odbywało się to o określonych porach dnia. Na przykład o godzinie dwunastej w południe dzwony kościelne biły na Anioł Pański. W niedzielę dźwięki dzwonów przywoływały wiernych na nabożeństwa. Na przykład o wspomnianej porze odbywała się w kościołach rzymskokatolickich w mieście główna Msza święta.

Nas dzisiaj na wzgórzu czwartkowe przywołał nie dzwon kościelny lecz chęć poznania zachodniego obrządku chrześcijaństwa. Wzgórze to goszczące od czasów początków chrystianizacji ziem polskich katolicką świątynię jest odpowiednim miejscem na prezentację zasad wiary i wartości wyznania rzymskokatolickiego. Istotą katolicyzmu jest wiara w jednego Boga w trzech Osobach (Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Św.). Bóg, jako Stwórca świata objawił się ludziom, Syn Boży – Jezus Chrystus (prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek) założył Kościół, umarł na krzyżu za grzechy wszystkich ludzi i zmartwychwstał, stając się Odkupicielem i Zbawcą. Duch Św. posłany na świat przez Ojca i Syna dopełnia dzieła zbawienia.

Kim jest katolik? Czy wyznawcami katolicyzmu w Lublinie byli wyłącznie Polacy? Reprezentowali zdecydowaną większość, bo 64% Lublinian w 1931 r. Jakie wartości katolickie uważane są za podstawowe? Posłuchajmy refleksji księdza katolickiego w tych kwestiach. Naszym przewodnikiem duchowym po zasadach i wartościach tej religii będzie ks. Bogdan Zagórski, proboszcz teże parafii: *Katolik to człowiek ochrzczony, chrześcijanin, wyznający i praktykujący zasady wiary kościoła*

rzymskokatolickiego, które we wspólnocie parafii, kościoła lokalnego, powszechnego, pod przewodnictwem papieża, biskupa zmierza w pielgrzymce życia ku rzeczywistości nieba. Katolikami byli rdzenni Polacy, przedstawiciele mniejszości narodowych oraz obcokrajowcy, którzy przybywali do Polski i osiedlali się tu. Zdarzały się wypadki, że katolikami byli mieszkańcy Lublina pochodzący z narodu żydowskiego, ale rzadko. (...) Podstawowe wartości wyznawane przez katolików to po pierwsze dekalog i normy ewangeliczne, po drugie wartości ogólnoludzkie powstałe tak naprawdę na wartościach religijnych, mianowicie: braterstwo, solidarność międzyludzka, pokój, współpraca, troska o dobro wspólne (polityka) i wiele innych.

Jakie podstawowe zasady wiary mówią o odmienności religii rzymskokatolickiej w stosunku do innych wyznań w mieście? Przełożony parafii św. Mikołaja tak przedstawia ten problem: *Istniejąca dawniej w Lublinie społeczność religii mojżeszowej najbardziej się różniła od katolików. Łatwiej wymienić to co nas łączyło czyli Stary Testament, Dekalog, niektóre formy modlitewne czy praktyki pobożnościowe niż to co nas dzieli. Chrześcijaństwo ma źródła w mozaikach żydowskim lecz drogi Ecclesiae (Kościoła) i Synagogi rozeszły się po I w. Różnimy się też z kościołami protestanckimi, i z niektórymi neoproteanckimi wspólnotami łączy nas jedynie Biblia, Dekalog (ogólnie pojęty) i chrzest. Kościół luterański zachował najwięcej elementów wspólnych, łączących. Oczywiście najbliższej nam z braćmi prawosławnymi – przez pół życia (jedno tysiąclecie) byliśmy razem a i dziś różnią nas nie tyle prawdy wiary co pojęcia prawne, zasady jurydyczne.*

Jakie przepisy religijne wpływają na sposób rozumienia pojęć i działań ekonomicznych będących podstawą utrzymania katolików i ich rodzin? Jak wpływają na ich życie codzienne? Oto słowa ks. proboszcza tej parafii w tej kwestii: *Przed wszystkim Dekalog, a zwłaszcza VII przykazanie interpretowane jako poszanowanie prawa do własności oraz rady ewangeliczne odnoszące się do pracy, zarabiania, posiadania, handlu itd. Wszystko to tworzy tzw. Katolicką Naukę Społeczną. Ewangelia budziła postawy kreatywności w gospodarce, pracy, handlu ale i kontrolowała by nie dochodziło do nadużyć czy wypaczeń. Kościół chwalił oszczędność, oszczędzanie, np. dziś w bankach, zachęcał do pożyczania ale walczył z lichwą. Nakazywał posty i wstrzemięźliwość ale i doceniał np. kuchnię, stąd najlepsze kuchnie w Europie powstały w krajach katolickich (Francja, Hiszpania, Polska) a ruch restauratorski (garmazeria) tam kwitnie.*

Świątynia jest ukoronowaniem świętowania. W jaki sposób katolicy świętują niedzielę? Czy świętowanie jest dla nich dużym przeżyciem dającym im moralną siłę na pracowite przeżycie pozostałych dni tygodnia? Oddajmy głos naszemu

duchowemu przewodnikowi po religii katolickiej: „Niedzielną celebracją Eucharystii stanowi centrum życia Kościoła” (Katechizm Kościoła Katolickiego 2177). Przykazanie kościelne określa i precyzuje prawo Pańskie „W niedzielę, oraz w inne dni świąteczne nakazane, wierni są zobowiązani uczestniczyć we Mszy świętej”. Niedziela jest symbolem dnia odpoczynku, dnia radości i dnia miłości. Jest dniem łaski i darem Bożym opartym na wspólnej Eucharystii, a powstrzymywanie się w tym dniu od pracy ułatwia wiernym spotkanie z Bogiem. Świątowanie niedzieli w rodzinie powinno być dniem ożywienia wiary wszystkich jej członków, dniem miłości, modlitwy i wspólnego uczestnictwa w Eucharystii. Niedziela umacnia więc nie tylko naszą więź z Chrystusem Zmartwychwstałym i Kościołem, lecz także buduje Kościół domowy, którym jest rodzina. W pobożności chrześcijańskiej niedziela jest tradycyjnie poświęcona na dobre uczynki i pokorne posługi względem ludzi chorych, kalekich i starszych. Chrześcijanie powinni także świętować niedzielę, oddając swojej rodzinie i bliskim czas i staranie, o które trudno w pozostałe dni tygodnia. Niedziela jest czasem refleksji, ciszy, lektury i medytacji, które sprzyjają wzrostowi życia wewnętrznego i chrześcijańskiego. Dlatego Kościół kładzie tak wielki nacisk na świętowanie niedzieli. Po Bożemu i po ludzku przeżywany dzień Pański staje się niejako „duszą” pozostałych dni tygodnia. Jakie są znaki rozpoczęcia świętowania, osiągnięcia gotowości do świętowania i w jakim stopniu wynikają one z przepisów religijnych? Znakiem rozpoczęcia świętowania jest po pierwsze, powstrzymanie się od pracy, po drugie, cokolwiek było bardzo mocno zauważalne, odświętne ubranie, przeznaczone tylko na niedziele i święta, po trzecie, lepszy, niedzielny obiad czasem z deserem, po czwarte, spacer rodzinny po obiedzie na cmentarz, do parku, w małych miasteczkach do ogródków jordanowskich, po piąte zamknięte sklepy, bowiem wszyscy mieli prawo do odpoczynku, w tym osoby zatrudnione w branży handlowej.

**Komentarz 17.** (w przedsionku świątyni) Świątynię tę, początkowo drewnianą, w 2 poł. XVI w. zbudowano z kamienia i cegły, a wewnątrz kościoła nabrało cech renesansu lubelskiego. Nawa otrzymała sklepienie stiukowe wykonane przez znanego lubelskiego muratora włoskiego pochodzenia Piotra Traversiego oraz posadzkę terakotową o rzadko spotykanym wyciskanym wzorze. Do dziś znajduje się ona w zakrystii. Obecny kościół prezentuje stan z czasów kolejnej przebudowy z lat 1873-1874 oraz 1900 r. Budowla została powiększona o dwa przedsionki, do zakrystii i frontowy, w którym się znajdujemy. W 1902 r. odnowiona świątynia stała się na powrót niezależną jednostką kościelną. W latach 1868-1902 była filią kościoła poaugustiańskiego p.w. św. Agnieszki na Kalinowszczyźnie. Odzyskała wówczas prawo prowadzenia ksiąg metrykalnych.

Po soborze trydenckim w XVI w., parafie rzymskokatolickie, a więc i ta,



miały obowiązek rejestracji narodzin, ślubów i pogrzebów. Był to rodzaj deklaracji przynależności do danego wyznania, ale jednocześnie uporządkowanie administracyjne ludności tego wyznania. Nadanie metrykom urzędowego charakteru akt stanu cywilnego przez władze zaborcze, oddzielnych dla każdego wyznania, zadecydowało o ich systematycznym prowadzeniu i starannym przechowywaniu. Dzięki temu przetrwały do naszych czasów podstawowe informacje o mieszkańcach Lublina, np. daty ich życia, status społeczny, miejsce zamieszkania, zawód rodziców, czasami przyczyny śmierci. W Królestwie Polskim najpierw księgi metrykalne spisywano w języku polskim, a od 1868 r. w języku rosyjskim. W 1946 r. powstała państwowa, powszechna i jednolita w całym kraju rejestracja stanu cywilnego.

Jednym z pierwszych zarejestrowanych w tej parafii aktów chrztu po przywróceniu jej w 1902 r. prawa prowadzenia ksiąg metrykalnych był akt narodzin Walerego Mieczysława Węgrzeckiego. Był wnukiem Wilhelma Hessa, czeskiego ewangelika, właściciela największej w kraju fabryki wag, zbudowanej przy ul. Lubartowskiej, na terenie tej parafii. Potomka tej rodziny ochrzczono w kościele rzymskokatolickim, przed ołtarzem bocznym po prawej stronie, przy chrzcielnicy w kształcie kielicha, wykutej z żelaza, podobnie jak trzy inne ruchomości kościelne: ambona, ażurowa balustrada przed ołtarzem głównym oraz krata w przedścionku świątyni w warszawskiej fabryce Gostyńskiego. Ufundowali je pracownicy Fabryki Wag „W. Hess”. Fabryka zatrudniała w 1901 r. około 340 robotników, w zdecydowanej większości katolików. Inwestycja ewangelicka dawała wielu mieszkańcom Lublina miejsca pracy, co przekładało się na dostatek obywateli Lublina i umożliwiało im wspieranie żywotnych potrzeb, np. własnej świątyni, o czym świadczą sfinansowane przez pracowników tej fabryki żeliwne elementy wyposażenia tego kościoła.

W ołtarzu bocznym, południowym, gdzie udzielono sakramentu chrztu, wisiał wtedy, jak i obecnie, obraz z wizerunkiem św. Walentego, a w ołtarzu naprzeciw obraz pędzla Łukaszewicza wyobrażający dogmat Trójcy świętej. Pamiętacie, że na trasie dzisiejszej wycieczki były dwie świątynie tego wezwania – kościół luterański i kaplica zamkowa. Obrządku chrztu udzielił w dniu 11/24 października 1902 r. o godzinie 12.00 ksiądz Józef Miłkowski. Świadcami sakramentu chrztu byli Grzegorz Konstanty Węgrzecki, główny majster lat 38 i Michał Ruśniak, kowal lat 42, pracownicy Fabryki Wag „W. Hess”. Rodzicami chrzestnymi byli tenże Grzegorz Węgrzecki i Bogumiła Księżycka. Przy chrzcie byli rodzice dziecka – Walery Paweł Węgrzecki, administrator tejże fabryki lat 35 i Łucja z Hessów Węgrzecka, żona Walerego lat 32. O obecności matki dziecka świadczą blisko dwutygodniowe

opóźnienie ceremonii chrztu z powodu jej choroby. W przypadku mieszczan i chłopów obrzęd ten był dopełniany zazwyczaj już następnego dnia po urodzeniu dziecka, a wtedy matka dziecka, obolała po położeniu, nie uczestniczyła w ceremonii chrztu. Sakramentu chrztu udzielono w kościele, natomiast spisanie aktu urodzenia nastąpiło w kancelarii, w wybudowanym właśnie budynku plebani, przed który w tej chwili się udamy, by wspólnie odegrać scenkę sporządzenia tejsze metryki chrztu.

**Komentarz 18.** (przed budynkiem plebanii) Oto budynek plebani z ok. 1900 r., w której mieściła się kancelaria pełniąca funkcje urzędu kościelnego – parafialnego i świeckiego. Nie wejdziemy do niej, bo obecnie budynek pełni nowe funkcje. Ale w Muzeum Wsi Lubelskiej, gdzie mamy inną plebanię, z Podlasia, w kancelarii został wyobrażony zabytkami moment rejestracji narodzin. Ksiądz przyjmował w niej parafian za solidnym, dębowym stołem. Znajdowała się tu szafa na księgi parafialne, przed stołem krzesła dla interesantów, a pod ścianą ława dla osób asystujących wydarzeniu. Przypomnijmy, że do odegrania jest siedem ról: rodzice dziecka, dwóch świadków ceremonii, rodzice chrzestni dziecka, w tym jedno z nich to świadek chrztu, ksiądz i narrator. Rolę księdza podejmie osoba prowadząca zajęcia, w pozostałe wcielią się Wasi koledzy i koleżanki. Oto bohaterowie ceremonii kościelnej, przybyli do kancelarii tegoż kościoła aby wpisać do ksiąg metrykalnych nowego członka wspólnoty parafialnej. Mocą tegoż aktu noworodek stawał się członkiem społeczności katolickiej i obywatelem miasta Lublin. Popatrzmy na grupę ustawioną przed drzwiami plebanii. Pierwszą parę tworzą rodzice dziecka. Ojciec trzyma w ręku zafoliowaną reprodukcję fotografii wagi stołowej z fabryki W. Hessa. Jest to wyobrażenie źródła utrzymania rodziny. Matka trzyma na ręku lalkę owiniętą w powijak. Noworodki dawniej owijało się ściśle prostokątnym kawałkiem tkaniny, aby zapobiec skrzywieniom kręgosłupa. W drugiej parze stoją świadkowie i matka chrzestna. Narrator jest przy księdzu. Ksiądz odczytuje tekst metryki w j. rosyjskim. Narrator, z pewnym opóźnieniem, odczytuje jego tłumaczenie: *Działo się w mieście Lublinie dnia jedenastego / dwudziestego czwartego / października tysiąc dziewięćset drugiego roku o dwunastej w południe. Stawił się osobiście Walery Paweł Węgrzecki dwóch imion trzydzieści pięć lat liczący administrator fabryki wag Hessa zamieszkały w Lublinie, w obecności Grzegorza Konstantego Węgrzeckiego trzydzieści sześć lat liczącego głównego majstra wyżej wymienionej fabryki wag i Michała Ruśniaka czterdzieści dwa lata mającego kowala, obaj z Lublina i okazał Nam dziecię płci męskiej urodzonego w Lublinie pierwszego / czternastego / października tegoż października tysiąc dziewięćset drugiego roku o godzinie siódmej rano z jego małżonki Łucji z Hessów trzydzieści*

*dwa lata mającej. Dziecięciu temu na Chrzcie Świętym w tym dniu udzielonym przez Nas niżej podpisanym zostało dane imiona Walery – Mieczysław a rodzicami chrzestnymi byli wspomniani wcześniej Grzegorz Konstanty Węgrzecki i Bogumiła Księżycka. Opóźnienie w sporządzeniu aktu nastąpiło wskutek choroby matki. Akt ten stawającym przeczytany został, przez nas i przez ojca wraz ze świadkami podpisany. Ksiądz Józef Miłkowski, Walery Paweł Węgrzecki Ojciec, Konstanty Węgrzecki, Michał Ruśniak.*

**Komentarz 19.** Żydzi byli jedyną mniejszością narodową w II Rzeczypospolitej, która zdołała stworzyć instytuty naukowe i wyższe uczelnie jako legalne instytucje. Na przykład Ukraińcom nie powiodły się starania o legalizację własnych uczelni, stąd działały one konspiracyjnie. Żydowskimi uczelniami religijnymi były jesziwy tzw. wielkie. Niektóre zdobyły rozgłos światowy. Do nich należała ta uczelnia, przed którą stoimy, Jesziwot Chachmej Lublin (Uczelnia Mędrców Lublina) otwarta w 1930 r., druga po Katolickim Uniwersytecie Lubelskim uczelnia religijna w mieście. Tak więc powierzenie Lublinowi znaczącej roli w zakresie edukacji religijnej na poziomie uniwersyteckim w okresie II Rzeczypospolitej doprowadziło do niezwykłych inwestycji. Nie ma takich budowli w innych miastach Polski. Na miejsce uczelni żydowskiej wybrano Lublin, który w XVI w. zyskał miano ważnego ośrodka nauki i kultury żydowskiej, zwanego w świecie „Żydowskim Oksfordem”. Gmach uczelni wybudowano w latach 1925-1930 na placu u zbiegu ulic Lubartowskiej i Unickiej, podarowanym przez bogatego Żyda Szmula Ajchenbauma, znanego w Lublinie społecznika i filantropa. Pół miliona cegieł z własnej cegielni na Helenowie przeznaczył pod jej budowę Hersz Jojna Zylber, zamożny przedsiębiorca i właściciel browaru oraz fabryki wódek koszernych na Kośminku. Całkowity koszt inwestycji wyniósł 1,5 miliona złotych. Większość tych środków zebrał rabin Meir Szapiro, inicjator budowy, poseł do polskiego Sejmu, podczas kwest zagranicznych w krajach Europy oraz w USA i Kanadzie. *Szapiro umiał jakoś udatnie połączyć metody niemal amerykańskiej reklamy z tradycją żydowską i stworzył zainteresowanie dla budowy wspaniałego gmachu jesziwy.* Także lubelskie społeczeństwo żydowskie włączyło się ofiarnie do akcji budowy uczelni. W wielu domach prywatnych, warsztatach i sklepach Lublina pojawiły się skarbonki, do których składano datki na żydowską uczelnię. Budowa jesziwy ze składek społeczeństwa, świadomość, że uczestniczy się w misji, to jest w czymś ważnym, dawała Żydom poczucie, że coś współtworzą, robią na rzecz przyszłości.

Sześciokondygnacyjny gmach o powierzchni 18 310 m<sup>3</sup> wzniesiony wg projektu Agenora Smoluchowskiego, był jednym z najbardziej reprezentacyjnych budynków powstałych w II Rzeczypospolitej. Jego fasadę zdobiła potężna kolum-

nada, podpierająca obszerny, kamienny balkon. Uczelnia dysponowała bardzo nowoczesną bazą dydaktyczną i lokalową. Była to wyższa szkoła z internatem. Dlatego pierwsze dwie kondygnacje zajmowały pomieszczenia gospodarcze: kotłownia, magazyny, pralnia z suszarnią, łaźnia z natryskami i mykwą, piekarnia mechaniczna, dwie kuchnie (mięsna i mleczna) i jadalnia, a czwarta i wyższe kondygnacje przeznaczone były na internat dla studentów. Baza dydaktyczna zajmowała drugą i trzecią kondygnację. Na drugiej znajdowały się kancelaria i biura uczelni, dwie czytelnie oraz sala z ogromną makietą Świątyni Jerozolimskiej, służącą jako pomoc dydaktyczna. Na trzeciej kondygnacji, tej z balkonem, znajdowały się: biblioteka, sala konferencyjna, mieszkanie rektora, pokoje gościnne. Tu też, w południowej części, pomieszczona była aula wykładowa, wysoka na dwie kondygnacje, wypełniona ławkami dla studentów. Stanowiła ona jednocześnie synagogę, dostępną także dla Żydów spoza uczelni.

Studia w jesziwie trwały cztery lata. Program obejmował wyłącznie treści religijne: studiowanie Talmudu, kodeksu religijno-prawnego Żydów, jego kodyfikacji i komentarzy. Językiem wykładowym był hebrajski. Podstawą codziennej nauki było opanowanie pamięciowe tekstu bieżącej karty dziennej Talmudu. Rozkład dnia, który trwał od 5.30 do kolacji, obejmował naukę samodzielną i wspólne wykłady, z przerwami na trzy modlitwy, trzy posiłki i poobiedni spacer po ogrodzie. Czas po kolacji studenci przeznaczali na indywidualne studia. W *Księdze pamięci żydowskiego Lublina* odnotowano takie oto wspomnienie: *Po śniadaniu zapełniała się aula. Studiowano nie tylko z wielkim zapamiętaniem, ale często w stanie uniesienia. Nierzadko zdarzało się, że student pozostawał na swoim miejscu do późnej nocy, podekscytowany i zatopiony w morzu Tory. Oprócz różnych zajęć pomiędzy studentami rozdzielano „żywy Talmud”, to znaczy każdy student uczył się innego traktatu Talmudu, aż nauczył się go na pamięć. Pierwszym rektorem jesziwy był lubelski rabin reb Majer Szapiro. Oprócz stworzenia jesziwy zainicjował Daf jomi, czyli codzienne czytanie jednej karty Talmudu dla szerokich mas słuchaczy.*

Po tej stronie budynku, gdzie stoimy, rozciągał się skwer. Za gmachem, od wschodu urządzony był ów rozległy ogród z alejkami i ławkami, miejsce poobiednich spacerów studentów. Był on sukcesywnie obsadzany drzewami. Jedną z ofiarodawczyń drzewek była hrabina Rolland z Żabiej Woli, która w 1932 r. odwiedziła jesziwę i z własnej inicjatywy ofiarowała uczelni 12 tys. młodych sosen. Ten ogród stanowił unikalny w tej części miasta rodzaj zamkniętego parku dającego wytchnienie niestety tylko społeczności studenckiej. Trzeba podkreślić, że obszar zajmowany przez miasteczko żydowskie pozbawiony był prawie zupełnie zieleni, w czym bardzo przypominał osiedla na Bliskim Wschodzie. Zagęszczona zabu-

dowa i ogólne warunki miejskie nie pozwalały na zakładanie sadów i ogrodów na tyłach kamienic czynszowych. Róża Fiszman z Lublina wspomina: *Charakterystyczną cechą ciasno zabudowanej ulicy Lubartowskiej był zupełny brak na niej zieleni. Miejscem, gdzie rosły nieliczne drzewa, był dziedziniec żydowskiego szpitala oraz sad naprzeciw niego. Tu mieszkańcy Lubartowskiej i ulic sąsiednich szukali trochę wytchnienia. Sad ów miał wszystkiego kilkaset metrów kwadratowych, drzew nie było w nim też zbyt wiele, ale w okolicy pozbawionej zieleni był miejscem poszukiwanym. Gospodarz sadu wcale nie był zachwycony odwiedzającymi, zabronił nawet wchodzić, ale mimo to zawsze gromadziły się w nim kobiety z dziećmi, szukając trochę słońca albo schronienia w cieniu anemicznych drzewek.*

Wkroczenie Niemców do Lublina we wrześniu 1939 r. położyło kres działalności jesziwy. Budynek przeznaczono na siedzibę żandarmerii wojskowej. Wyposażenie uczelni rozgrabiono bądź zniszczono. Po wojnie budynek, jako tzw. mienie opuszczone przekazano polskim uczelniom świeckim, nowopowstałemu Uniwersytetowi Marii Curie Skłodowskiej, następnie Akademii Medycznej. Jesienią 2003 r. posesję z budynkiem przejęła Gmina Wyznaniowa Żydowska w Warszawie. 11 lutego 2007 r. nastąpiło uroczyste otwarcie częściowo wyremontowanych pomieszczeń jesziwy jako siedziby tejże gminy. W planach zagospodarowania obiektu są m.in. hotelik dla grup wycieczkowych, a w piwnicach budynku zorganizowanie pierwszego w Europie Muzeum Chasydyzmu.

**Komentarz 20.** Budynek jesziwy to odpowiednie miejsce, aby przedstawić zasady wiary i wartości judaizmu. **Judaizm** (mozaizm, wyznanie mojżeszowe), religia monoteistyczna Żydów, także zespół wierzeń, wartości etycznych i postaw wynikających z tradycji i obyczajów narodu żydowskiego; jedna z najstarszych religii świata, opierająca się na wierze w jednego Boga Jahwe, jego przymierza z Żydami jako narodem wybranym i oczekiwaniu na przyjście Mesjasza. Bóg ludu wybranego coraz wyraźniej był uznawany za Boga wszystkich ludzi. Dlatego religia ta dała początek dwóm innym religiom monoteistycznym: chrześcijaństwu oraz islamowi. Judaizm stanowi państwową religię Izraela. Życie rodzin żydowskich, bez względu na miejsce zamieszkania, warunkowało prawo żydowskie – *Halacha*, na które składały się liczne zakazy i nakazy oparte na *Biblii*, *Torze* to jest na *Pięcioksięgu Mojżeszowym* a zawarte w *Talmudzie*. Obejmowały one niemal wszystkie dziedziny życia codziennego i świątecznego. Było na to odpowiednie słowo hebrajskie *koszer*, oznaczające *stosowny, nadający się, czysty*, a zatem Żyd robił wyłącznie to co było zgodne z przepisami religii judaistycznej. Dla przykładu podamy regulacje religijne odnoszące się do ubioru, ziemi obiecanej i ochrony życia. Opracował je dla nas dr hab. Andrzej Trzcíński, pracownik naukowy UMCS, uczelni krótko goszczącej

w murach tego budynku.

**Ubiór żydowski.** Elementem codziennego żydowskiego ubioru męskiego narzuconym przez przykazanie biblijne i noszonym przez religijnych Żydów do czasów obecnych są frędzle (hebr. *cicit*, jid. *cyces*): *I rzekł Pan do Mojżesza: Przemów do synów izraelskich i powiedz im, żeby oni i ich potomkowie porobili sobie frędzle [cicit] na skrajach swoich szat, a przy frędzlach na skraju umieścili sznurki fioletowej purpury. Będziecie mieli te frędzle po to, abyście gdy na nie spojrzycie, przypomnieli sobie wszystkie przykazania Pańskie, i abyście je pełnili* (Księga Liczb 15, 37-39) oraz *Sporządź sobie frędzle [gedilim] na czterech końcach płaszcza, którym się okrywasz* (Księga Powtórzonego Prawa 22, 12). *Cicit* przywiązane były także do czterech rogów tałesu – prostokątnego płaszcza zakładanego podczas modlitwy. Do kompletu ubioru modlitewnego należały też tefilin (zakładane na rękę i na czoło), których zastosowanie (co najmniej od III w. p.n.e.) wiąże się z dosłownym potraktowaniem przykazania biblijnego o słowach Pana: *przywiążesz je jako znak do ręki i będą jako przepaska między twoimi oczyma* (Księga Powtórzonego Prawa 6,8).

Przyjął się też zwyczaj noszenia przez mężczyzn stałego nakrycia głowy podczas modlitwy oraz studiowania Tory, co jest oznaką bojaźni Bożej. Poprosimy chętną osobę płci męskiej do prezentacji męskich nakryć głowy. Oto mała czapka zszyta z sześciu trójkątnych kawałków tkaniny, *jarmułka*. Pobożny Żyd nosił ją bez przerwy, pod spodem innej czapki, *krymki*, w domu i na ulicy, w czasie pracy no i oczywiście modlitwy, zdejmując ją tylko do snu. Nosili ją również studenci jesziwy. A teraz poprosimy chętną osobę płci żeńskiej do prezentacji kobiecego stałego nakrycia głowy. Kobiety zamężne obowiązywały stałe nakrycia głowy zwłaszcza w miejscach publicznych. Substytutem takiego nakrycia stała się peruka, charakterystycznie ułożona z przedziałkiem z boku. Noszenie peruki wymagało ogolenia głowy zaraz po ślubie, będącego oznaką skromności i religijnego obowiązku żydowskiej kobiety.

**Ziemia obiecana.** W Biblii pojęcie „ziemi obiecanej” występuje jako wyrażenie *ha-arec aszer diber la-hem – ziemia, którą obiecał im* (Pwt 9, 28) oraz, np. *aby wejść do ziemi, którą daje ci Pan, Bóg twój, ziemi opływającej w mleko i miód, jak ci obiecał Pan, Bóg twoich ojców* (Pwt 27, 3) oraz w innych kontekstach, np. *aby wejść do ziemi, którą daje ci Pan, Bóg twój, ziemi opływającej w mleko i miód, jak ci obiecał Pan, Bóg twoich ojców.* (Pwt 27,3). Żydzi używali zwykle określenia *Erec Israel* (Ziemia/ Kraj Izraela). Przez wieki rozproszenia po świecie, *Erec Israel* stanowiła przedmiot tęsknoty, zaspokajanej przez pielgrzymki, rzadziej przez osadnictwo. Symboliczna, stała obecność *Erec Israel* realizowana była poprzez słowa modlitw, np. w Hagadzie na Pesach: [...] *i odbuduj Jeruzalem, gród święty, rychło, za dni naszych, i wprowadź*

*nas do niego i uraduj nas budową jego [...] W roku przyszłym w Jeruzalemie!* oraz wyobrażenia plastyczne w bożnicy i w domu. Oto zafoliowane reprodukcje rycin przedstawiających tablicę – *mizrach* i widok Jerozolimy.

**Ochrona życia. Dobroczynność.** Na podstawie biblijnego zdania *I spojrzal Bóg na wszystko, co uczynił, a było to bardzo dobre* (Księga Rodzaju 1, 31) rabini uznali, że życie jest dobrem najwyższym i należy je zachowywać. Należy o nie dbać przez przestrzeganie przykazań mających na celu ochronę zdrowia (m.in. Jewamot 63b; Sanhedryn 17b; Majmonides, *Miszne Tora*, rozdz. 4; Szulchan aruch, *Jore dea*, 116).

Obowiązek pomocy potrzebującym to jedno z podstawowych przykazań judaizmu. W Biblii m.in. *Jeśliby jednak był u ciebie jakiś ubogi spośród twoich braci w jednej z twoich bram, w twojej ziemi, którą Pan, twój Bóg, ci daje, to nie zamkniesz swego serca i nie zacieśnisz swojej ręki przed twoim ubogim bratem. Lecz otworzysz przed nim swoją rękę i pożyczysz mu pod dostatkiem tego, czego mu będzie brakowało (...) Ochotnie będziesz mu dawał (...) i dlatego nakazuję ci: W ziemi swojej otwieraj szczerze rękę przed swoim bratem, przed nędzarzem i biedakiem* (Pwt 15, 7-11). *Że podzieliś swój chleb z głodnym i biednych, bezdomnych przyjmiesz do domu, gdy zobaczysz nagiego, przyodziejiesz go, a od swojego współbrata się nie odwrócisz* (Księga Izajasza 58,7, ponadto Księga Powtórzonego Prawa 10,17-19; Księga Przysłów 3,27-28; 19,17; 31,20). Oto zafoliowane reprodukcje rycin przedstawiające skarbonki na datki na cele dobroczynne podczas zbiórki charytatywnej oraz wyobrażone na nagrobku żydowskim.

**Komentarz końcowy.** Przedmiotem naszych zajęć były rozważania na temat wkładu ludności czterech kultur i wyznań w budowę Lublina. Przed świątyniami odczytywaliście zasady wiary i wartości poszczególnych religii. Odwiedzane historyczne budowle świeckie były przełożeniem przepisów religijnych poznanych wyznań na życie miasta. Po rozmachu tych inwestycji widać było, że ich pomysłodawcy czuli się Polakami, kochali to miasto, zależało im na jego rozwoju i pomyślności, bo związali z Lublinem swoje losy i pomyślność swoich rodzin. Na przykład historyczni ewangelicy budowali swój udział w życiu gospodarczym miasta wielopokoleniowo. Dynamikę wybitnych jednostek z lubelskiego świata przemysłu wyrażały: wykształcenie towaroznawcze i sposoby jego wcielania w życie, a także na wysokim poziomie wyroby przemysłowe, wytwarzane tu w Lublinie, które rozśławiły to miasto w Królestwie Polskim i w Rosji, a może i dalej. Pomyślcie przez chwilę czym byłoby to miasto bez Augusta i Juliusza Vetterów, Wilhelma Hessa, Meira Szapiro, Szkoły Handlowej, fresków rusko-bizantyńskich, Fabryki

Wag „W. Hess” czy Uczelni Mędrców Lublina? Dzięki tym wybitnym jednostkom i ich wielkim realizacjom Lublin coraz bardziej z zacofanego gospodarczo miasta stawał się integralną częścią cywilizacji europejskiej, rzec by można częścią co prawda marginalną, peryferyjną ale wnoszącą własny wkład do historii kultury i przemysłu kraju i Europy. Dawny Lublin, miasto położone na pograniczu kultur, wschodniej i zachodniej, przyciągał cudzoziemców do wspólnoty polskiej, mimo że na co dzień pozostawało miastem prowincjonalnym, bez wyższych szkół, bez wielkiego przemysłu i bez wielkich nadziei. Pomimo tej sytuacji przybysze z Rosji, Niemiec, Szkocji, Holandii chętnie się tu osiedlali i polonizowali się stosunkowo szybko. Proces ten zaczął się już w XVIII w. i trwał do II wojny światowej.

**9. Teksty źródłowe zaprezentowane podczas zajęć.** Podczas zajęć odczytywane są teksty autorstwa księży – proboszczów lubelskich świątyń różnych wyznań oraz pracownika naukowego UMCS. Umożliwiają one prowadzenie permanentnej edukacji wielokulturowej bez konieczności umawiania duchownych na spotkania z młodzieżą w ich macierzystych parafiach w zaplanowanym terminie zajęć. Podczas zajęć cytowane są relacje i wspomnienia Lublinian, polskiego i żydowskiego pochodzenia, publikowane na stronie internetowej Teatru NN lub wydane drukiem jak *Mój Lublin* Róży Fiszman-Sznajdman czy *Księgi pamięci żydowskiego Lublina*. Są podstawowymi źródłami do prezentacji realiów wydarzeń życia codziennego mieszkańców dzielnicy żydowskiej. Do scenki pantomimicznej odgrywanej przy dawnej studni, obecnie zlokalizowanej przy dworcu autobusowym PKS, wprowadzone są pojedyncze zdania z powieści I.B. Singera, pt. *Sztukmistrz z Lublina*. W zespole parafii rzymskokatolickiej św. Mikołaja na Czwartku odgrywana jest scenka sporządzania metryki urodzenia w tejże parafii w oparciu o oryginalny akt urodzenia w zapisie rosyjskojęzycznym odnotowany w księdze narodzin tej parafii z 1902 r., dostępny w lubelskim archiwum.

**10. Główne wartości będące przesłaniem zajęć.** Udział w warsztatach pozwala poznać rzeczywistość regionu, odnaleźć i zakorzenić się w bliskiej wspólnotcie, kulturze miasta. Każdy z nas ma swoją „małą ojczyznę” ale nie każdy potrafi ją dostrzec wokół siebie, docenić. Zbudźmy więc w sobie wrażliwość na to co bliskie a jednocześnie nie poznane. Zajęcia wzbogacą ofertę edukacyjną szkoły. Zaowocują ciekawymi i niekonwencjonalnymi formami pracy z młodzieżą – to ich ogromny atut. Na tych warsztatach uczeń obcuje z autentycznymi i konkretnymi obiektami architektonicznymi będącymi owocem pracy i wartości wielowyznaniowej społeczności miasta Lublina. Warsztaty pozwalają też lepiej zrozumieć oblicze współczesnego Lublina i procesy demograficzne zachodzące obecnie w mieście. Współczesne społeczeństwa mają nadal problem w otwarciu się



na inność drugiego człowieka. Mimo tragicznych doświadczeń XX wieku, to nadal nasz problem, ludzi XXI wieku. Niezmiernie istotną kwestią jest więc utrwalenie w młodych ludziach obyczajowości tolerancyjnej wobec inności drugiego człowieka, bez zatracania własnej tożsamości. Doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, iż potencjał nietolerancji jest w każdym z nas. Mamy także świadomość innego, również niepokojącego zjawiska, dotyczącego ludzi młodych. Stajemy się ofiarami powszechnego zobojętnienia: „nikt w nic nie wierzy, nikomu o nic nie chodzi, byleby życie było zabawne”. W tej sytuacji wydaje się, iż jedynie słuszną drogą do budowania lepszej rzeczywistości jest rzetelna wiedza o przeszłości i wzajemny dialog.

**11. Główne pytania postawione młodzieży w przebiegu zajęć.** Pytania są kluczem do dialogu a wzajemny dialog i rzetelna wiedza o przeszłości to jedyna słuszną drogą budowania lepszej rzeczywistości. Mogą one także zainspirować uczniów do dalszych, własnych poszukiwań. Proponujemy przykłady pytań dla uczniów do poszczególnych etapów edukacji wielokulturowej. Oto przykładowa grupa pytań wprowadzających ich w problematykę wycieczki historycznej po Lublinie: 1) *Jak rozumiecie pojęcie wielokulturowości Lublina?* 2) *Który z okresów naszego miasta uważacie osobiście za najciekawszy pod względem wielokulturowości i dlaczego?* 3) *W jakich okresach historycznych poszczególne mniejszości narodowe, wyznaniowe, przybywały i osiedlały się w Lublinie i jego okolicach?* 4) *Ukaż związki tych ruchów migracyjnych z procesami zachodzącymi w skali Europy czy świata?* 5) *Jakie źródła historyczne potwierdzają wielokulturowe oblicze Lublina i gdzie można ich szukać?* 6) *Zabytki architektoniczne świadczące o wielokulturowej przeszłości naszego miasta. Czy umiecie je wymienić?* Na wycieczce młodzieży stawiane są podstawowe, syntetyczne pytania mające na celu skoncentrowanie ich uwagi na zasadniczych kwestiach zasad wiary i wartości poszczególnych wyznań. Brzmiały one podobnie w odniesieniu do różnych religii, jak te stawiane np. w wątku obrządku rzymskokatolickiego: *Kim jest katolik? Czy wyznawcami katolicyzmu byli wyłącznie Polacy? Jakie wartości katolickie uważa się za podstawowe? Jakie przepisy religijne wpływają na sposób rozumienia pojęć i działań ekonomicznych będących podstawą utrzymania katolików i ich rodzin? Jak wpływają one na ich życie codzienne?* Do podstawowych pytań należą także pytania np. o zastosowanie ówczesnych materiałów i technik budowlanych, pozwalające poznać możliwości inwestycyjne ludności różnych wyznań i kultur. A oto zestaw pytań porządkujących wiedzę uczniów po wycieczce historycznej: 1) *Co dziś pozostało w świadomości mieszkańców z wielokulturowości i czy ta świadomość w ogóle istnieje?* 2) *Wybitni obywatele miasta Lublina różnych wyznań niekwestionowanym autorytetem dla współczesnych*

mieszkańców. Ich sukcesy źródłem i inspiracją postaw obywatelskich. 3) W jakim kierunku ewoluuje proces różnorodności etnicznej naszego miasta dziś? Czy znasz powody ich obecności w Lublinie teraz? 4) Jak obecnie wygląda sytuacja mniejszości wyznaniowych w naszym mieście, gdzie szukać ich śladów? 5) Co szczególnie nasze miasto zawdzięcza lubelskim protestantom? 6) Okres okupacji to bardzo trudny czas dla wspólnoty protestanckiej, co było jednak najtrudniejsze? 7) Znani obywatele naszego miasta wyznania prawosławnego i dziedzina ich samorealizacji. 8) Jak myślisz, co było i jest źródłem nienawiści do Żydów, postaw antysemitycznych? Odpowiedzi na te i podobne pytania uczeń uzyska uczestnicząc w warsztatach. Można je także znaleźć w publikacji zamieszczonej na stronie internetowej IV LO w Lublinie, która ukazała się przy okazji konferencji historycznej *Wielokulturowość to proces*, jaka miała miejsce w IV LO im. Stefanii Sempołowskiej w Lublinie we wrześniu 2012 roku.

### **12. Informacja o słabościach organizacyjnych i merytorycznych zajęć.**

Scenariusz lekcji wymaga od jej uczestników wytrwałości, wartkiego tempa i dyscypliny. Wnętrza odwiedzanych obiektów są w większości niedostępne lub tylko częściowo, np. przedsionka. Nie ma więc możliwości usadzenia grupy na żadnym zaplanowanym stanowisku. Dlatego w przypadku zmęczenia uczniów zalecana jest rezygnacja z przedstawienia wybranych wątków, a nie upraszczanie scenek i tematów przeznaczonych do realizacji. Ważne jest też, aby zajęcia zaplanowane pod otwartym niebem, odbywały się w przy ładnej pogodzie. Warto je organizować wiosną lub wczesną jesienią. Przy niesprzyjającej pogodzie, chłód, deszcz, śnieg czy mróz, koncentrują uwagę uczniów na warunkach atmosferycznych i niedogodnościach, a nie na treściach merytorycznych lekcji. Prowadzenie zajęć w otwartych przestrzeniach (arterie, ulice, podwórka), gdzie toczy się codzienne życie miasta i jego mieszkańców, wymusza na prowadzących zwrócenie uwagi na to, by nie zaburzać tego rytmu. Należy jednocześnie dążyć do stworzenia takich warunków, by przekaz informacji w tym miejscu był czytelny i ciekawy dla uczestników spotkania.

**13. Naukowa podstawa zajęć. Źródła i opracowania.** Do prezentacji zasad wiary i wartości poszczególnych religii autorki scenariusza wykorzystwały dostępne piśmiennictwo religijne<sup>1</sup>, opracowania encyklopedyczne<sup>2</sup>, wydawnictwa muzealne<sup>3</sup>,

---

<sup>1</sup> Np. *Prawosławie. Światło wiary i źródło doświadczenia*, red. K. Leśniewski, J. Leśniewska, Lublin 1999.

<sup>2</sup> *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 9, Warszawa 1967; *Encyklopedia Popularna PWN*, wyd. 33, Warszawa 2006; *Słownik wyrazów obcych*, red. J. Tokarski, Warszawa 1980.

<sup>3</sup> Np. G. Miliszkievicz, Ł. Kondratowicz- Miliszkievicz, H. Stachyra, *Poznaj i uszanuj codzienność innych*, Lublin 2009.

a przede wszystkim teksty opracowane przez duchownych parafii dwóch różnych obrządków chrześcijańskich<sup>4</sup>. Do prezentacji pozostałych dwóch wyznań, ewangelickiego i mojżeszowego, skorzystano z monografii tej parafii oraz z tekstów w formie tablic dydaktycznych wykonanych przez pracownika naukowego UMCS w 2009 r. na potrzeby programu muzealnej edukacji wielokulturowej<sup>5</sup>. Teksty stanowiące osnowę narracji prowadzonej na zajęciach przygotowały osoby duchowne współpracujące z Muzeum Wsi Lubelskiej i IV LO w Lublinie przy wieloletniej realizacji edukacji wielokulturowej. Autorki zajęć w ich opracowaniu uwzględniły też publikowane z nimi wywiady<sup>6</sup>. Komentarze zawarte w scenariuszu były autoryzowane, a niektóre konsultowane przez osoby duchowne i świeckie<sup>7</sup>. Przy opracowaniu scenki sporządzania metryki chrztu autorki wykorzystały opracowania genealogiczne<sup>8</sup>.

Zabytki architektury sakralnej oraz inne pozostałości kultury materialnej, które posłużyły w zajęciach za przykłady wkładu ludności różnych kultur i wyznań w budowę Lublina posiadają publikowane opracowania specjalistyczne<sup>9</sup>. Informacji

<sup>4</sup> Ks. A. Łoś, proboszcz parafii prawosławnej w Lublinie, *Podstawy religijne ludności prawosławnej*, wydruk komputerowy, Lublin 2012; ks. B. Zagórski, proboszcz parafii p.w. św. Mikołaja w Lublinie, *Podstawy religijne ludności rzymskokatolickiej*, wydruk komputerowy, Lublin 2012.

<sup>5</sup> Ks. dr D. Chwastek, proboszcz parafii ewangelickiej w Lublinie, *O tożsamości ewangelickiej*, [w:] *Parafia ewangelicko-augsburska w Lublinie. Historia–tradycja–współczesność*, Lublin 2007; A. Trzciniński, *Podstawy religii mojżeszowej wybranych zagadnień życia codziennego ludności żydowskiej* opracowane w formie tablic dydaktycznych do programu *Poznaj i uszanuj codzienność innych*, zrealizowanego przez Muzeum Wsi Lubelskiej w 2009.

<sup>6</sup> *Wiara czynna w miłości*, rozmowa z ks. dr. D. Chwastkiem; *Od Czwartku wszystko się zaczęło*, rozmowa z ks. B. Zagórskim; *Rzeczpospolita kwitła kiedy była tolerancyjna*, rozmowa z ks. A. Łosiem [w:] *Wielokulturowość to proces. Konferencja historyczna. X edycja projektu Wielokulturowość Lublina wczoraj dziś lekcja tolerancji realizowanego przez IV Liceum Ogólnokształcące w Lublinie i Muzeum Wsi Lubelskiej*, Lublin 2011, s. 17-21, 27-37.

<sup>7</sup> Np. konsultacje z dr D. Chwastkiem w maju 2012 r.; konsultacje telefoniczne z W. Koziejowskim, w czerwcu 2012 r.

<sup>8</sup> J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1983, s. 73-111; *Vademecum genealoga*, opr. Piotr Dymmel, wyd. przez Archiwum Państwowe w Lublinie, b.d.

<sup>9</sup> Np. W. Koziejowski, *Późnoromańskie formy stylowe w architekturze wieży na Zamku Lubelskim*, „Studia i Materiały Lubelskie” 1982, t. 9, s. 51-70 i dalej; A. Różycka-Bryzek, *Bizantyńsko-ruskie malowidła w kaplicy zamku lubelskiego*, Warszawa 1983; Z. Sułowski, *Przedlokacyjny Lublin w świetle źródeł pisanych*, [w:] *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, red. J. Dobrzański i in., t. 1, Lublin 1965; K. Zieliński, N. Zielińska, *Jeszywas Chachmej Lublin. Uczelnia Mędrców Lublina*, Lublin 2003; K. Poznański, *Szkoły im. A. i J. Vetterów w Lublinie*, Lublin 1985; Z. Bownik, *Z dziejów Szkół im. A. i J. Vetterów w Lublinie*, Lublin 1958; R. Kuwałek, *Przemiany społeczno-kulturalne w środowisku Żydów lubelskich w XIX i XX wieku*, [w:] *Żydzi lubelscy. Materiały z sesji poświęconej Żydom lubelskim*, Lublin 14-16 grudnia 1994 r., Lublin 1996.

o nich dostarczyły także przewodniki popularnonaukowe<sup>10</sup>.

W celu poruszenia wyobraźni młodzieży i wywołania jej aktywności wykorzystana została literatura, np. poezja<sup>11</sup>, proza<sup>12</sup>, notatki prasowe<sup>13</sup>, wspomnienia. Na zajęciach cytowane są wspomnienia publikowane w Internecie<sup>14</sup> lub wydane książkowo, jak np. Róży Fiszman-Sznajdman z Lublina z lat 30. XX w.<sup>15</sup> czy w *Księdze pamięci żydowskiego Lublina*<sup>16</sup>.

W scenie sporządzania metryki chrztu Węgrzeckiego w kancelarii parafii św. Mikołaja na Czwartku w 1902 r. posłużono się skanem dokumentu ze zbiorów Archiwum Państwowego w Lublinie<sup>17</sup>. Na potrzeby lekcji dokument ten został przetłumaczony z j. rosyjskiego. W wątku ewangelickim wykorzystano dokumenty publikowane w wydawnictwie będącym wyborem źródeł o Lublinie<sup>18</sup>.

**14. Sposoby wykorzystania historycznych walorów miasta w zajęciach.** Z zasobów substancji zabytkowej miasta na potrzeby zajęć wyodrębniono składniki dziedzictwa kulturowego ludności różnych wyznań i narodowości i przyporządkowano je poszczególnym obrządkom religii chrześcijańskiej i mojżeszowej. W założeniu pełnią one funkcje modeli edukacyjnych służących do prezentacji różnych zagadnień z wielokulturowości, np. formy koegzystencji ludności różnych wyznań, odmienne koncepcje edukacji o handlu u Żydów i ewangelików, żydowska legalna wyższa uczelnia religijna w Lublinie przykładem emancypacji mniejszości żydowskiej w diasporze. W przestrzeni dawnego Lublina wyszukano po jednym przykładzie obrazującym wkład danego wyznania na rzecz budowy miasta. Wątek ewangelicki realizowany jest z wykorzystaniem budynków z końca XVIII w.

---

<sup>10</sup> Np. M. Bałaban, *Żydowskie miasto w Lublinie*, Lublin 1991, reprint wydania z 1919 r.; *Lublin – przewodnik*, red. B. Nowak, Lublin 2000; R. Kuwałek, *Szlakiem pamięci Żydów lubelskich* (niebieski); M. Wyszowski, *Szlak zabytków architektury* (żółty), obie broszury z serii wydawniczej Lubelskiego Ośrodka Informacji Turystycznej *Szlaki turystyczne Lublina*, Lublin, b.d.; *Parafia pw. św. Mikołaja*, folder-informator; *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce*, t. 22, *Województwo lubelskie*, Warszawa 1995.

<sup>11</sup> J. Czechowicz, *Poemat o mieście Lublinie*, wstęp i red. R. Rosiak, Lublin b.d.

<sup>12</sup> I. Bashevis Singer, *Sztukmistrz z Lublina*, Warszawa 1990.

<sup>13</sup> Np. fragment artykułu z „Ziemi Lubelskiej” z 1911, za: B. Mikulec, *Wśród pionierów polskiego przemysłu*, [w:] *Lublin w dziejach i kulturze Polski*, red. T. Radzik, A. A. Witusik, Lublin 1997.

<sup>14</sup> Np. relacje W. Gralewskiego, W. Majczakowej, B. Pazury, Z. Lichtenberg ze zbiorów *Historii Mówionej TNN*, <http://tnn.pl/rozdzial.php?itd.=2123&idt.>, Zbiory Ośrodek Brama Grodzka-Teatr NN.

<sup>15</sup> R. Fiszman-Sznajdman, *Mój Lublin*, Lublin 1989.

<sup>16</sup> *Księga pamięci żydowskiego Lublina*, A. Kopcowski (wstęp, wybór i opr.), Lublin 2011.

<sup>17</sup> APL, ASC RK par. Św. Mikołaja w Lublinie, akt urodzin W. Węgrzeckiego, 1902/3/1.

<sup>18</sup> *Lublin w dokumencie 1317-1967. Wybór źródeł*, F. Cieślak, H. Gawarecki, M. Stankowa (wstęp i opr.), Lublin 1976.

oraz 2 poł. XIX w. i początków XX w. – Kościoła luterańskiego i Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Vetterów. Do realizacji wątku prawosławnego posłużyły obiekty z wcześniejszych okresów historycznych – donżon późnoromański, gotycka kaplica zamkowa, cerkiew z 1 poł XVII w. w stylu renesansu lubelskiego. Wątek katolicki realizowany jest na wzgórzu Czwartek, będącym kolebką tego obrządku chrześcijańskiego w Lublinie. Scenka sporządzania metryki chrztu jest przygotowywana i odgrywana przez młodzież w przedsionku świeżo odbudowanego kościoła i przed wybudowanym ok. 1900 r. budynkiem plebanii. Do działania interaktywnego dobrano składniki zespołu sakralnego czasowo zsynchronizowane z datą dokumentu metrykalnego. Wątek żydowski zaplanowano w miejscach zachowanej zabudowy dawnej dzielnicy żydowskiej, tj. przy studni miejskiej oraz przed budynkiem Wyższej Szkoły Talmudycznej a także przy monumencie z tablicą-planem tejże dzielnicy ją upamiętniającym.

#### **15. Sposoby wykorzystania wybranych zabytków i kolekcji w zajęciach.**

Świat wartości i wiary różnych wyznań i kultur przedstawiany młodzieży od strony nieruchomości na terenie Lublina możemy wspomóc zbiorami zabytków ruchomych lubelskich instytucji kultury. Dziś proponujemy odwiedzić w Muzeum Wsi Lubelskiej, które dąży do zilustrowania wielowyznaniowego oblicza Lubelszczyzny od końca XVII do połowy XX w. Tu eksponowane są, będące także w kulcie, przeniesione z regionu drewniane świątynie chrześcijańskie – kościół rzymskokatolicki i cerkiew obrządku grecko-katolickiego. Są też ekspozycje dawnych mieszkań ludności trzech wyznań i kultur z lat 20. i 30. XX w. z zestawem zabytków domowego kultu religijnego ich mieszkańców. Obrazy o tematyce religijnej, pasyjki, kropielniczki i inne dewocjonaalia występują w mieszkaniach katolików; judaika o charakterze religijnym: para świeczników szabasowych, kubek kiduszowy, balsaminka, lampka chanukowa, butelka po pejsachówce wyobrażają przestrzeń religijną w obu mieszkaniach rodzin żydowskich z pogranicza szteti i wsi - Żyda domokrąży i Żyda sklepikarza. W przypadku mieszkań żydowskich pada tu jedynie nazwa zabytku z przypisaniem do właściwego święta, aby nie odwracać uwagi uczniów od problemu utrzymania rodziny i aspektów dnia codziennego. Do wydarzeń z codzienności tejże ludności nawiązują także muzealne aranżacje miasteczkowych wnętrz z końca 30. XX w.: pomieszczenie kuchenne domu Klajnerów z miasteczka Uchanie, fryzzeria Jankiela Struzera z Dubienki i sklep żelazny Hersza Libhabera z Siedliszcza.

**16. Sposoby wykorzystania rekwizytów.** Problematyka wycieczki historycznej dotycząca religijnych i odświętnych aspektów życia ludności różnych wyznań i narodowości trudna jest do parateatralnego wyobrażenia. Niełatwo też zbudować

odpowiedni zestaw, rekwizytów. Ich zasób jest ograniczony. Rekwizytami posługują się osoby prowadzące zajęcia w trakcie odczytywania przez młodzież tekstów dotyczących zasad wiary i wartości. Wtedy prezentują np. egzemplarz Pisma Świętego wydanego przez biblistów ewangelickich czy demonstrują żydowskie nakrycia głowy: krymkę, jarmułkę, perukę kobiecą. Rekwizyty występują też w scenie sporządzania aktu chrztu.

### **17. Sposoby wykorzystania innych materiałów dydaktycznych w zajęciach.**

Specyfika zajęć ukierunkowanych na poznanie zasad wiary i wartości poszczególnych wyznań określa charakter i sposoby wykorzystania materiałów dydaktycznych. Kładzie też na nie duży nacisk. Wykorzystane w zajęciach materiały mają formę współczesną, bardzo prostą. Są to zafoliowane teksty czy zafoliowane reprodukcje fotografii, rycin. Ponieważ uczniowie nie są przyjmowani w świątyniach przez duchownych różnych wyznań, kierowane są do nich teksty przygotowane przez księży, odczytywane przez wybranych uczniów przed budynkiem kościoła. Bezpośredni przekaz słowny został zastąpiony tekstem pisanym przygotowanym przez duchownych do wielokrotnego odczytania. Mają one poruszyć wyobraźnię młodzieży i zastąpić fizyczną obecność osoby duchownej. Zafoliowane reprodukcje fotografii, rycin uzupełniają substancję zabytkową źródłami właściwymi dla działań interaktywnych. Na przykład skan fotografii filaru podpierającego sklepienie w nawie w kaplicy zamkowej dostarcza uczniom instruktażowych szczegółów do pantomimicznego odwzorowania tejże kolumny. W ten sposób utrwala w swojej świadomości typ świątyni jednofilarowej charakterystycznej dla epoki Kazimierza Wielkiego. W wątku religii możeszowej reprodukcje rycin wykorzystano do prezentacji poszczególnych zagadnień, np. problem dobroczynności ilustruje: *Kobieta z puszkami na datki reprezentującymi różne bractwa*, Litwa, fot. NN, ok. 1935. Dobrej fotografii ilustrujących zagadnienia dokonał A. Trzeciński, autor opracowania podstaw religijnych wybranych aspektów życia codziennego ludności żydowskiej w formie tablic dydaktycznych do programu *Poznaj i uszanuj codzienność innych*, zrealizowanego przez Muzeum Wsi Lubelskiej w 2009.



Uczniowski zespół religii prawosławnej zapoznaje klasę z jej zasadami i wartościami w świątyni tego wyznania na Podzamczu.



Klasowy zespół religii rzymskokatolickiej odczytuje na wzgórzu Czwartek teksty z zasadami i wartościami tego wyznania.



Scenka wizyty rodziców z niemowlęciem, świadków i chrzestnych w kancelarii w parafii św. Mikołaja na Czwartku. Tu zostanie sporządzony akt chrztu dziecka. Źródłem utrzymania rodziny jest zatrudnienie w Fabryce Wag „W. Hess”, o czym informuje reprodukcja wagi stołowej w ręku ucznia. Scenka odgrywana jest przed budynkiem plebanii wybudowanej ok. 1900 r.





Przed budynkiem jeshiwy uczniowie odczytują z tablic dydaktycznych w formie rulonu regulacje religijne odnoszące się do ubioru żydowskiego.



Możliwa jest wizyta w Izbie Pamięci Żydów Lubelskich przy ul. Lubartowskiej 10.